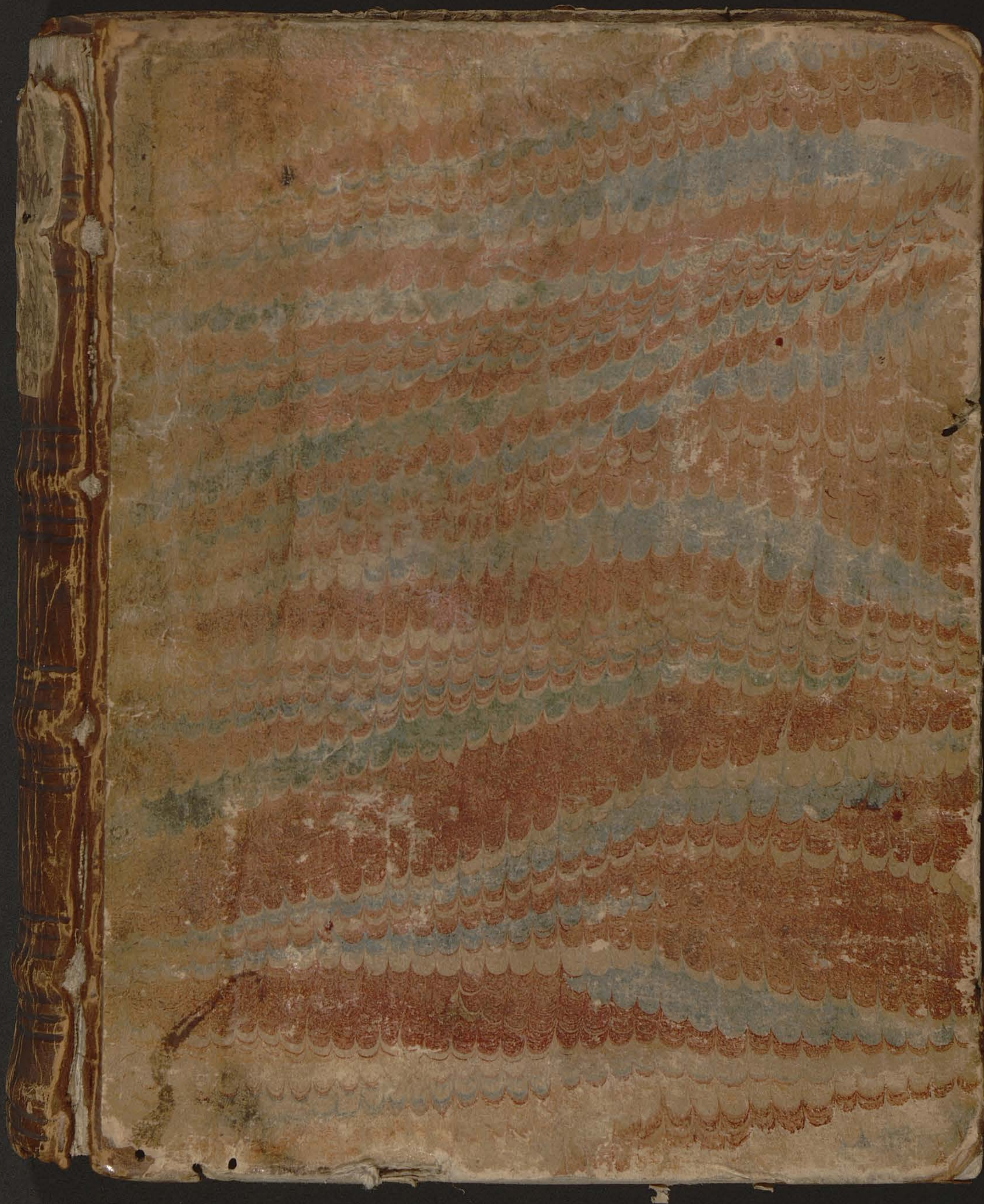



V
B
J
C
311006 — 311007
St. Dr.

DWORZANIN POLSKI,

ŁVKASZA GORNICKIEGO.

Teraz nowo przedrukowány.

Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.

W KRAKOWIE.
W Drukárniey Andrzeiá Piotrkowczyká / Typográphá J. K. M. Roku P. 1639.





Naiáśnieyßemu Kśiążęćiu, á naymożnieyßemu w Chrześćiáńśtwie Pánu, Pánu,

ZYGMVNTOWI AVGVSTOWI,

z łáski Bożey

KROLOWI POLSKIEMV,

Wielkiemu Kśiążęćiu Litewsk: Ruskiemu, Pruskiemu, Mázowieckiemu, Zmudzkiemu; y inszych wiela Páństw Pánu, y Dźiedźicowi.

Pánu moiemu Miłośćiwemu.



Zczęśćiu to Wáßey Krolewskiey Miłośći przyczyść się muśi, Naiáśnieyßy á Miłośćiwy Krolu, iż zá żadnego Polskiego Królá, ták wiele vczonych ludźi w Polßcze nie było, iáko zá Pánowánia Wáßey Krolewskiey Miło-

ści: A to záśię nie od ßczęśćia ieſt, ále włáſnie z ręku Twych Krolewſkich, iż ma Polſká tyle Kśiąg ſwoim ięzykiem, ile ſię ich pierwey nigdy nie náydowáło. Abowiem gdyś to W. K. M. iął pokázowáć widomie świátu, że miłuieß Koronę tę: wnet obróćili ſię do tego ći, ktorym dał Bog więcey vmieć, áby Pátryey ſwoiey vżyteczni byli, y ięli ſię rzeczy poważnych piſáć, ięzykiem Polſkim; náſtáłá Biblia, náſtáły inne piſmá, ktore pokázuią drogę ludźiom do dobrze czynienia. Bo iż z głupſtwá wßytkie nieprawośći roſtą, ieśli pierwey nie wypurguie człowiek oczu vmyſłu ſwego, á nie będźie widźiał tey dobrey drogi ktorą iść ma, nie ieſt rzecz można, áby kiedy ſam z śiebie przyſtoynie żyć mogł. Przeto wiele powinná Polſká, Wáßey Krolewſkiey Miłośći, zá tę iáſnie dobrotliwą chęć ku ſobie. Czemu ſię przypátruiąc y ia, ſługá Wáßey Krolewſkiey Miłośći, á rozumieiąc, że to wßytko wielce ieſt Wáßey Krolewſkiey Miłośći miło, co kto dla Narodu Polſkiego dobrym vmyſłem czyni: podiąłem nieco pracey, ábych mu ſię też czymkolwiek popiſał. Y zwyczáiem ſtárych onych, iáko vczynił Grábiá Bálcer Caſtiglion, ktoregom ia Dwo-

rzániná po Polſku wyrázić chćiał: wypiſałem rozmowy, Dworzan Wáſzey Krolewſkiey Miłośći, Pradnickie. A iżeś Wáſzá Krolewſka Miłość, y Xiedzá Máćieiowſkiego, wyſokich cnot, y Dworzan ſwych, ktore tu wſpominam, godnośći, był dobrze świádom; záczym wiárá moiá v ludźi, około oſobnośći ich, ważnieyſza bydź może: poſyłam Wáſzey Krolewſkiey Miłośći, moiemu Miłośćiwemu Pánu, ná piſmie, te rozmowy: á poſyłam ták, iáko, nie Orzechowſkiego złotym, ále moim ołowiánym piorem, wypiſáne bydź mogły. Wſzákoż ieśliby ſie ony podobáły ludźiom (czego ia ſobie obiecowáć nie śmiem) nie mnieby zá to, ále Wáſzey Krolewſkiey Miłośći, dźiekowáć byli powinni: ábowiem miłość W. K. M. przećiwko Rzeczypoſpolitey, ku tey pracey mnie pobudźiłá; á dobrodźieyſtwo Wáſzey Krolewſkiey Miłośći, do tego mi pomogło, żem iey iákożkolwiek dokonáć mogł. A Wáſzá Krolewſka Miłość, nie poczte, iáko ieſt máła, od poddánego; ále chec moie, iáko ieſt wielka, od ſługi; wdźiecznie przyiać bedźieſz raczył. Przy czym vniżone, á wieczne me ſłużby, w Miłośćiwa

táſke Wáßey Krolewſkiey Miłośći, zálecam. Piſan w Tykoczynie, oſmnaſtego dniá Lipcá. Roku od Národzenia Páńſkiego, Tyśiacnego, Piećſetnego, Sześćdźieśiatego piatego.

Wáßey Krolewſkiey Miłośći,

Naniżßy ſługá,

Lukaß Gornicki.

KSIĘGA PIERWSZA DWORZANINA.

BYłá przypowieść v Grekow: *Ták żyi, iákoby tego nikt nie vczuł, żeś był ná świećie.* Ktora przypowieść Plutárch ſzkáluie / y gáni: á wywodźi / iż nikomu w tey ćiemnośći żyć nie przyſtoi. Abowiem kto / práwi / cnotliwie / á mądrze żywie / ten w kąćie nie śledząc / y przykłádem / y pomocą / vżyteczny ludźiom bydź może: á kto záśie źle / á głupie / ten wżdy nie pokrywáiąc ſwoich niedoſtátkow / ſwoich chorob / ná tákowego człowieká tráfić może / ktory ono wſzytko vleczy / y náprawi.

Jákoż ia w tey mierze z Plutárchem dźierżę / y powiedam: Iż ták mądremu / iáko głupiemu / vledz miedzy trupy nie przyſtoi; ále głupiemu (gdyż to ieſt pierwſzy do mądrośći ſtopień / chćieć śię dáć leczyć) do tego śię mieć trzebá / żeby / zá pokazániem proſtoty ſwoiey ludźiom / pozbył głupſtwá: á mądremu záśie to należy / iżby obmyślał dobro poſpolite /

lite / á odnoßac zá poczćiwe spráwy / sławe / y pochwałe / nie zßedł milczkiem z świátá / iáko nieme źwierzetá zchodza.

Co gdy mnie czesto ná myśl przychodziło / choćiażem tego nie widział w sobie / izby rozum moy mogł bydź kiedy vżyteczny ludziom : iednák żeby zostáłá / pámiatká / iáka táka ná świećie / checi moiey / przećiwko narodowi swoiemu ; á mogł sie wywabić ten / ktoryby y prostoty moiey porátował / y Narodowi Polskiemu vczynił posługe : wziałem to przed sie / ábych Polskiego Dworzáninà vczynił / wziawßy go z Kśiag Grophá Bálcerá Kástyglioná ; ktore Kśiegi on madrze / vczenie / y wielka wymowa / nápisał. Ale ábych pisánia tego moiego dał spráwe / iż (podług moiego baczenia) inákße bydź nie mogło : ták niechay wie káżdy ten / kto ná nie weyźrzy :

Iż Kástyglio pisał iezykiem Włoskim ; á pisał Włochom / ktorych obyczáie sa od náßych dáleko rożne. Otoż ktoby to był chćiał / ták práwie / iáko stoi / przetłumáczáć / persony Włoskie / ták meżczyzn / iáko y białychgłow / záchowáć ; mogłby był podobno madry vczynić temu dosyć / ále ia prostak / ánim mogł / áni też mogac / ważyłbym sie był tego : bo widze / żeby to vßom Polskim przyiemno nie było. Przeto / nie tylko zániechałem imion Włoskich / á

włożyłem Polſkie / y rozmowę támtey podobną nápiſałem ; ále też y wiele innych rzeczy włożyćiem niechćiał / iáko wnet z przodku około gier (bo proemium to iego / ktore on wziął z Oratorá Cyceronowego / ſłużyć mnie nie mogło) iednych nie kłáde / á drugie odmieniam : iż iednym grom v nas by nie rozumiano / (gdyż o Tárántelli domowy Polak nic nie ſłychał) á drugie nie zeydą ſie do tey rozmowy / gdźie białychgłow nie máß. Gdźie tych mnie ſie włożyć w Dyálog Polſki nie godźiło : bo áni náße Polki ſą ták vczone / iáko Włoßki ; áni drugich rzeczy ktore owdźie ſą / ćierpiećby ich vßy mogły. Nuż o rozpuśćie co on piße / iż ten zły zwyczay do nas nie przyßedł / ßkodá go też było y wſpominác. Záſię de Duello, y tego ták ſie włożyć nie godźiło ; bo około bitwy w ßránkách / wßytko ináczey v nas / niż ieſt we Włoßech. Wiecem y to opuśćił / co on piße *della imitatione*, iż ten mądry dyſkurs / nie ſłuży iedno vczonemu Polakowi : Bo owdrugi około iezyká Tußkáńſkiego : wiec diſputatio, ktora ars ieſt miſternieyßa / ieſli pictura, czy ſtatuaria ; ktorey v nas nie znáią. Nuż wſpominánie / miánowićie kilká osob Fráncuſkiego narodu / y wobec wßyſtkich Fráncuzow : y drugie drobiozgi tym podobne / ktorych ia wyliczáć niechcę : widźi to káżdy / żeby w Polßczyznę żadną miárą wniść nie mogły : ábo choćiażby też y wniść mogły / tedy mądry Czytelnik / obaczy ſnádnie przyczynę / czemum ia tego / ábo owego / nie włożył : ábo czemum co odmienił : ábo też záſię / dla czegom

w dru-

w drugich rzeczách iest od Kástyglioná rożny.

Wspomnię też tu y to / żem nie náznáczył Dworzáninowi / áby málowáć vmiał / bo mi się to widzi rzecz máło potrzebna : á też nászym Polakom / ktorzy delicatum palatum niedawno mieć poczęli / nie służby to w smák : ktemu ważnieyszy w tey mierze Cycero v mnie / ktory perfecto Oratori (ktoremu de fundo często mowić / y pokázáć / iáko gdzie ktory grunt leży / á około czego iest rożnicá / przychodźi) málowánia nie náznáczył. Podźmyż dáley. V nas Komedyi tákich / iákie máią bydź / áni Trágedyi nie mász : iżby to Polacy wiedźieć mogli (mowię o tych ktorzy literas nie máią) co iest Histrio. V nas tego sposobu około máskar / iáki iest we Włoszech / nie vżywáią. V nas Szláchtá ná skrzypicách / ná piszczałkách / nie grawa : á iesli kto gra / tedy bárzo rzadko. V nas niewiedzą iákie iest bespieczeństwo Fráncuskie / z Pány swoimi: á przeto w Polskim wspominác mnie się nie zdáło. A gdy do Fáceciy przychodźi / tám się wiele rzeczy zániechało / wiele odmieniło : bo *matto nato*, ábo owo / *come puo esser egli dotto, se non ha letto*? żadnym sposobem ták w Polszczyznie vyśćby nie mogło. Zásię owo / co mowi : *Commessario Fiorentino delle pallote medicate* , nie może bydź nikaská śmieszno teraz / kiedy złość ludzka tákową wymyśliłá przyprawę kulkam / iż nie tylko w ćiele człowieczym / ktore oná zápali / ogień się vgásić nie może / ále áni w drzewie.

Nuż owo / co on zá dźiw kładźie / á rzecz niepodobną ku

dna ku wierze/ aby na ledzie mogl ogień niecic : żaden dziw nie ieſt / bo ſie tego oczy náße doſyć nápátrzywáią. Przymowkę też owę iednookiemu odmienilem: bo mi ſie ták zdálo lepiey/ á zwłaßczá/ że on też z Cyceroná wziął to inaczey. Potym ná oſtátku wtorey kśiegi/ tyka Káſtyglio kunßtu onego / ktory vczynił *Ricciardo Minutulo Catelli* : y drugi wſpomina / ktory *Beatrice* vczyniłá ſwemu mężowi : ále mnie ſie tego włożyć nie widziálo / ábowiem Bokácyuſá chybá ći Polacy znáią/ ktorzy we Włoßech bywáli.

Zgolá niechay to káżdy wie / iżem ia Polakom pißac / Polakom folgowáć chćiał : przeto opuśćiłem śiłá rzeczy/ ktore ábo nie należáły Polßcze / ábo rzecz zátrudnić / á poczćiwe vßy obráżić mogly : zwłaßczá w trzećiey Kśiędze / gdźie owo Problema wſpomina / czemu białegłowy poſpolićie ſą ná te láſkáwe / ktorzy im odeymuią florem virginitatis ; & è contra , mężczyzná nie lubią tych białychgłow/ ktore ſą początkiem ich láſcywiey. Præterea , gdźie mowi / iż ſubſtantia non recipit maius , nec minus ; tom ia (chybá co ſie owo troßkę o kámieniu/ á o drewnie włożyło) opuśćił : bo nie tylko ſie to do Polßczyzny nie zeydźie /ále y do Włoßczyzny ledwo / choćiaż máią Dyálektykę piſáną iezykiem ſwym. Tákież też y owo Argumentum , ktore wziął ex Ariſtotele, zániechálo ſie/ co powieda/ że mąż ieſt iáko formá / á białagłowá iáko máterya. Więc y owá diſputatio wßytká/ de calido , & frigido , precz ſie puśćiłá / iáko tá / ktoreyem ia po Polſku powiedźieć

 nieu-

nieumiał: á tegom záśie niechćiał/ co on o Mniszkách/ ábo o Mnichách mowi; bo teraz máią Ksieża ták wiele prażniku/ iż go przyspárzáć im namniey nie trzebá. Co śie też tycze owey Inwektywy/ná stárce: y tey nikaszká Polszká nie potrzebuie/iáko też y innych Láscywiy. A iż ten iest obyczay we Włoszech/ że meżátkom meżczyzná służą/ á v nas to nie przystoi: przeto wszytkiego tego muśiałem nie włożyć/ gdźie powiáda/ *del amor vero & falso*; y iáko ktory ma białagłowá poznáć/ y co dáley mowi około miłośći: choćiaż tám ná tym mieyscu dozwala meżátkom po iákas przecke zálecáć/ á wszákoż snadźby owe słowá skáźić mogły te/ktoraby około poczćiwośći nie miáłá práwie vgruntowánego sumnienia. Náostátek/ co owo mowi: *Perche quei viui spirti che escono per gli occhi, &c.* co Kástyglio wźiął z Platoná/ y z Kommentarzá Marsilij Ficini, in conuiuium de amore, ex quarto capite, Orationis septimæ: tegom ia ták nie kładł/ iáko tám stoi/ boby to dobrze nigdy nie było; (mowie ták iáko rozumiem) álem to włożył ná tym mieyscu/ co wnisć mogło/y dáć śie rozumieć.

A może mi tego káżdy wierzyć/ żem w tey mierze chćiał bydź skapy/ á nie tylko mi śie nie zda/ ábym máło około tey to miłośći powiedźiał; ále mi śie ták widźi/ że przyliż wiele; zwłaszczá wspominájąc owe białychgłow chytre obyczáie: wszákoż niewiem/ by násze Polki nie były w tym ták misterne/ choćiaż náuki w sobie nie máia/ iáko kiedy Włoszki. A przeto nie one z moiey

Ksiegi

Kśiegi chytrße zostána/ ále sie meżczyzná nieiáko prze-strzega ná chytrość wßeláka.

Już do tego/ co iest w czwartey Kśiedze/ przywo-dze/ y powiedam/ iż pátrząc ia ná te mieyscá w Authorzech/ z ktorych co wziął Kástyglio/ tákem pisał/ iáko ku wyrozumieniu Polakowi naylátwiey było; gdyż sie sens iednáki w moiey/ iáko y w Grophowey rzeczy/ náyduie: bo gdźie mowi Pan Dersniak/ że virtus doceri non poteit; á Pan Wapowski ná to mu odpowiáda: tám/ to co wziął Kástyglio ex Platonis Protagora, powiedźiáło sie troßke ináczey: á owo záśie; *Il generar la belezza, nella belezza.* ábo y owo drugie: *Puo venir anchor ragioneuolmente in fin al bascio*; nie powiedźiáło sie dla tego/ iż iest przyśprośnieyßym. Y ták/ folguiąc ia/ nie tylko vßom/ ále y iezykowi Polskiemu/ gdźie Kástyglio powieda: *Perche lo influsso di quella belezza, quando è præsente, dona mirabil diletto all' amante, & riscaldandogli il cuore, risueglia, & liquefa alcune virtu:* (co wßytko wziął Phædro Platonis, gdźie Plato przywodźi to simile, o dźiececych zebách/ iáko sie z boleścią wydźieráią z dźiąsł) wßytkiegom tego zániechał. A nie tylko tego/ ále y przed tym/ y po tym/ co tám stoi/ co Kástyglio/ ábo ex conuiuio de amore, ábo ex Phædro, ábo y z innych mieysc wyćiągnął/ opuśćiłem: ábowiem Polski iezyk tego wyrázić nie może/ á nie tylko Polski/ ále y Włoski/ tym terminom z Philozophiey nie zdoła: iáko owemu potentia organica, *tenebre materiali, bellezza astratta:* wiec *la conuenien-*

tia che hanno i fantaſmi co' l corpo: bo to wſzyſtko Láćiná ieſt / á nie Włoſzczyzná. *Item ſi riuolga in ſe ſteſſo*, co wźiął ex Platonis Alcibiade priore.

Owa ia nie rozumiem/ ktoby ták był ſproſny / żeby nie baczył/ iż tákowe rzeczy przełożyć ſie niiáko nie mogły. A dla tego nie lża było ináczey / iedno wżdy ná kſztałt tego nápiſáć co tákiego/ á owe proſbe ominąć / gdzie mowi: *Pero degnati Signor d' vdir' i noſtri prieghi*: bo Polſkie vſzy/ nie máią tego guſtum, żeby ſie im to podobáć miáło: á gdyż ſie niektorzy Polacy y proſbą do świętych brzydzą/ y chcą wſzytko bráć ćieleſnie/ ſłow / á nie ſenſu pátrząc; pewnie żeby ſie y tym bárzo brzydźili / á mimo to/ niewiem iákoby to kto wyłożył: *Facci ſentir quelli odori ſpirituali, che viuifican le virtu dell' intelletto, &c.*

Tylko ieſt tey ſpráwy / ktorą ia o ſobie dáie / około nápiſániu po Polſku Dworzániná: y przy tym ſtoie/ iż *Libri del Cortegiano*, ták ſie przełożyć nie mogą / iáko Marſilius Ficinus Platoná przełożył.

Wſzákoż komu ſie ten moy Dworzánin podobáć nie będzie: oto ma Kortegianá Włoſkiego / ktorego moiá Polſzczyzná namniey nie zepſowáłá: niechayże go ku ſmáku ſwemu przełoży/ á ia mu tego iśćie życzę/ żeby mie ſześćią ſet mil/ y dáley / názad zoſtáwił; y pokazał drogę / iáko tákowe rzeczy w Polſzczyznę wnośić ſie máią. Czego kiedy dowiedźie/ (w czym mu y to moie przetárćie drogi nie záwádźi) tedy to / ácz nic/ niechay v niego vproſzę/ żeby mi odpuśćił / iż Polaki/ á nie Wło-

chy/ w

chy/ w tym Dyálogu mieć chce: bo ći Polacy ták śie dobrze do tey rozmowy godzą / iáko kiedy *Conte Lodouico da Canossa* , álbo *Messer Federico Fregoso* , álbo *il Magnifico Iulian*, álbo *Signor Ottauian Fregoso.*

Wiec go áni to niechay nie obraża/ iż te osoby/ ktore są w Dyálog wwiedźione / wespołek wszyscy iednego czásu v Dworu zsobą nie byli. Abowiem nie tylko Pan Wapowski ná ten czás nie był Dworzáninem/ ále áni Pan Kryski/áni drudzy; okrom Páná Myszkowskiego/ á Páná Boiánowskiego : gdyż Pan Kostká báwił śie Kśiedzem Máćieiowskim/y wielkim kosztem stał ná iego Dworze : wszákoż wszyscy ći ználi śie zsobą pospołu. á choćiażby śie też nie ználi / tedy mi to było wolno/ wtoczyć ie w Dyálog/ exemplo ludźi onych wielkich / ktorzy tákże czynili. A co drugiego / wspominam Páná Janá Kochánowskiego / ktorego wiersze/ pod ten czás gdy go ia wspominam / ieszcze śie były nie wsławiły/ ále to nic: bo iednák rychło po tym/Pan Kochánowski wiersz pisáć począł: á co parum distat, nihil distare videtur.

Táż też wymowká/ chcę/ áby mi służyłá do tego / iżem kilká kunsztownych posług Jego Miłośći Páná Káspra Zebrzydowskiego / Kásztellaná Rogozińskiego; á Páná Krzysztophá Krupskiego/Stárosty Hrodelskiego; ná on czás przytoczył/kiedy śie były ieszcze nie sstáły: w czym wiem iżem nie bárzo zbłądźił / bo y to czásow dźisieyszych wielekroć czynią vczeni ludźie.

W tymbych był podobno zbłądźił / kiedybym był

dał Jego Mći Pánu Ocieſkiemu / Káncler ſki tytuł: ábo Pánu Zebrzydowſkiemu Káſztelláńſki: bo tego czáſu / kiedy ia te rozmowy kłádę / ieſzcze oni tych tytułow nie mieli. Ale Pan Káncłerz był Ochmiſtrzem v Krolowey ſtárey / á Pan Zebrzydowſki Dworzáninem v Krolá J. M. dziśieyſzego Páná náſzego.

A ták mam zá to / iż człowiek báczny / wſzytko to moie położenie / y obmowę / w dobre obroći; áni tego gánić będzie / iżem ia y tu / y owdzie / cożkolwiek ſwego przyłożył / nápełniáiąc te mieyſcá / ktorychem przeſtąpił / nie z Káſtyglionem / człowiekiem ták wielkim / iáko ieſt / ná ſztych ſie kłádąc. Ale iuż nie báwiąc ſie dłużey / do rozmowy námienioney podźmy: przy ktorey choćiam ia nie był / iednák o wſzyſtkim mam wiádomość doſtáteczną / y powiem gdzie oná byłá / á z ktorey przyczyny vroſłá.



Tuż v

TVż v Krákowá / ieſt rzeczká Prądnik / nád
ktorą Sámuel Máćieiowſki / Biſkup Krá-
kowſki/ y Kánclerz Koronny/ Włoſkim kßtał-
tem dom piękny zmurowáć kazał : iáko dla
wiela innych dobrych przyczyn/ ták też dla tego / áby w
ták oſobnym kráiu/ iáki ieſt około Krákowá/ miał miey-
ſce / gdźieby poſtronne ludźie / á wielkich Krolow Po-
ſły/ czćić mogł. Abowiem máiąc on ná ſobie wielkie
ſpráwy/ dla ktorych / w iego domu / v wßyſtkich gmá-
chow drzwi záwżdy otworem ſtały/ ſnádniey mogł ná
ſtronie / niż w mieśćie / vczynić temu doſyć : á w tym
nie ßukał áni roſkoßy żadney / áni ſwey włáſney chluby/
ktorą ſię przyrodzenie iego hydźiło; ále pomniąc ſię bydź
máło nie pierwßym Senatorem w Polßcze/ pomniąc
ſię bydź Vrzędnikiem Koronnym/ vſtáwicznie to ob-
myślał/ ſkądby Krol J. M. cześć / á narod Polſki ſłá-
wę / v poſtronnych miał ludźi : ktore chwálebne iego
ſtáránie/ iżby tym łatwiey ßło ku zámierzonemu kreſu/
náturá mácochą iemu nie byłá ; ále táką mátką/ iż co ſo-
bie człowiek ieden od niey żądáć może / to wßytko iemu
byłá dáłá hoyną ręką. Miał vrodę práwie Páńſką/
twarz wdźięczną; z ktorey niceś innego ſądźić nie mogł/
iedno ßczery vmyſł / á dobre ſerce / rozum oſtry / náuki
wiele/ biegłośći w rzeczách/ dźielnośći w ſpráwách do-
ſyć: czym wßytkim dobrze ßáfowáć vmiał/ bo w ßczę-
śćiu nádętośći / á w nießczęśćiu vpádłey myśli / znáć
nie było. A co nabárźiey w człowieku chwała/ ták dźier-

żal ná wodzy swe żadze/ iż áni łákomstwá w nábywániu/ áni pustoty w dostátku/áni okrućieństwá we władzey / áni bezbożnośći ná vrzedźie / áni bezecenstwá w żyćiu/áni żadney ßkárádney wády w nim znáć/áni słycháć nie było. Wiec ludzkość/á Senatorska powagá/ madrze były złożone/ y vsádzone : że rozeznáć żaden nie mogł/ co czemu pánowáło. Owa był práwym Pánem/ nie ztad / iż miał wiele / ále prze to / że sobie mogł/ y vmiał rozkázowáć. Ten tedy táki Biskup/Socrates drugi/ miał záwżdy około siebie zacne/vczone/ y dzielne ludźie : ná co koßtu / áni stáránia nie litował / gárnac tákie ku sobie/y wielkimi iurgielty wzywáiac/ták iż dwor iego był iedna osobna ßkoła Rycerskich ludźi/z ktoremi żył/nie iáko Pan z sługámi/ ále iáko oćiec z syny / máiac z tego wielka roskoß/ iż kto látá swe naylepße v niego strawić chciał. A iż vstáwicznie mießkał v Dworu/ćisnał sie do tego / celnieyßy z Dworzan káżdy / áby był w domu Kśiedzá Máćieiowskiego/nie gośćiem: gdźie y było záwżdy czego słucháć/ y miał plác człowiek pokázáć to co vmiał/ w gromádźie onych osobnych ludźi / iákich tám pełno było. Ktorzy wßyscy / ná Páná swego pátrzac/ y dźiwuiac sie w nim/tym ták wielkim dárom Bożym / vczćiwośći / miáry / dobroći / wstydu / swiatobliwośći/ wzor z iego iedneg (iáko brał z onych piaći pánien / Zeuxys Málarz kßtałt pieknośći) vstáwicznie bráli : y ktokolwiek iákiey iego cnoty/ choć z dáleká/ násládowáć mogł / ten káżdy / ábo wielkim człowiekiem vrosł/ábo w dźiwney miłośći ludzkiey vmárł.

Przeto

Przeto y on cnotliwy Przerebski (ktory z domu Máćieiowskiego ná mnieyßą Pieczeć / á potym ná Biskupstwo Chełmskie/ á z tego ná Arcybiskupstwo/ z wielką swą cżćią/ y sławą/ wstąpił) był ták wdźiecznym v ludźi/ iż ku wrodzoney cnoćie swey / ku rozumowi / ku czuynośći/ ku spráwie/ ktora w nim wielka byłá / y ku innym dobrym przymiotom/przyłączył był niektore Páná swego obyczáie. Y gdźieby był żyw do tych czásow/ snadźby był mogł miłośćią tą / ktorą miał przećiwko Rzeczypospolitey / podeprzeć nieco tych rzeczy / ktore znácznie/ á widomie/ do ziemie lecą. Ale nie to iest rzecz przedśiewźiećia mego / wyliczáć te / ktorzy z Xsiedzá Máćieiowskiego ßkoły/ ku wysokim Stolicom/ y dostoieństwu/ przyßli : to tylko powiem/ iż z onego Troiáńskiego koniá/nie wyßło nigdy ták wiele mężnych żołnierzow/ iáko z domu X. Máćieiowskiego / dobrych / cnotliwych/ y godnych ludźi.

Rychło tedy potym / kiedy Krol J. M. po śmierći Krolá Zygmuntá świętey pámięći/oycá swego/ná Regiment Krolestwá Polskiego wstąpił / y do Krákowá przyiechał : X. Máćieiowski / prze nie bárzo sposobne zdrowie / ná Prądnik odiechawßy / śiedm / ábo ośm dni tám mießkał. A gdy do niego często Dworzánie / Pan Kryski / Pan Wapowski / Pan Alexánder Myßkowski/ Pan Dersniak/Pan Boiánowski/ y inni zacni przyieżdżáli : tráfiło się raz/ iż X. Biskup po obiedźie v stołu śiedząc / (gdźie też był y J. M. P. Stánisław Máćieiowski / Kásztellan Lubelski) gdy ktoś kárty

wſpomniał / powiedział : Azaby ſie nie mogłá náleść iáka inßa krotochwilá / nie tá vſtáwiczna / kárty ? Czemuby też kto nie wnioſł owego obyczáiu do nas / ktory ieſt we Włoßech / iż Szláchtá zacna / poleruiąc rozumy ſwoie / wynáyduie ná bieśiedźie gry rozumne / y tych vżywa ; w ktorych ſie nierowno więtßa vćiechá / y pożytek náyduie / ániżli w kárćiech : záprawdę W. M. by to przyſtało / ktorzy świeżo z Włoch przyieżdżaćie / nie zániechywáć tych dobrych zwyczáiow ; ále owßem do tego wieść drugie / żeby ſie ich imowáli. Pánie Kryſki / ku W. M. ia mowię / ktoryś podobno lepiey / niż kto inßy / Włoſkiey ziemie świádom : pokuś W. M. tego / á ták iákoś był powodem do Akádemiey Padewſkiey miedzy Polaki (iáko ia mam ſpráwę) ták y tu niechayby ſie tákowe gry od W. M. poczęły. Maß oto W. M. rowne towárzyſtwo / Páná Wapowſkiego / Páná Myßkowſkiego / Páná Dersniaká / ktorzy tego W. M. rádźi pomogą : y Koſtká moy / choćia młody / iednák w tey mierze może ſie popiſáć nie grubie. Ná to Pan Kryſki ták odpowiedział :

Jako wiele innych obyczáiow dobrych ieſt we Włoßech / M. Kśiężę / ták też ten / ktory ia bárzo chwalę / iż ludźie zacnieyßy / máią tę zabáwę pożyteczną / ku oboſtrzeniu rozumu / gry rozmowne : y bárzobym ia temu rad / áby ſie ich też v nas ludźie nie ſproſni ieli. Ale do wynálezienia / y podánia rzeczy ludźiom / trzebá człowieká wźiętego / iżby to / co powie / ßło w poſłuch. Ja M. Kśiężę / iżem do tey doſkonáłośći nie przyßedł / beſpieczniey

ſpieczniey mi ſie widzi/ pomagáć tego temu/ktory to náprzod wywrze/ niż ſámemu być poczatkiem : ábowiem to pewnie wiem/ żeby ſie tákowe gry / gdziebym ia z nimi ná hárc wyiechał/ w śmiech obrociły. A ieden Pan Lupá Podlodowſki / ktoremu ſie iáko Włoßy ſámi / ták rzeczy od nich wynálezione / nie podobáia / miałby wielka pogode / ſtroſowáć to wßyſtko / cobym ia tu powiedział. A ia przed W. M. Pánem ſwym / niechćiałbym ſie źle popiſáć : bo ládá iáko mowić / zeßłoby ſie gdzie indziey/ mnie zwłaßczá / ktory madrze mowić nieumiem : ále przed W. M. żadna miára.

Pan Kryſki / M. Ksieże (odpowiedział Pan Lupá) ma ten obyczay / chwalić wßyſtkie rzeczy Włoſkie ; á mnie ma zá tego / iákobym wßyſtko ich gánić miał : ále ia żadnemu kwoli chwalić tego nie bede/co mi ſie nie podoba. A do tych czáſow iednák/máło rzeczy v Włochow widze/ktoreby były godne chwały; mowie o tych rzeczách / ktorychem świádom : może bydź co tám tákiego/ o czymem ia nie ſłychał ; co ieſli dobre bedzie/ rad pochwale. Y te tám wáße gry / Pánie Kryſki (iáko ie zowiećie) rozmowne / bedali w ſobie co oſobnego miáły/ nie tylko ie wyſławiáć bede/ ále ſie ich y ſam ime/ iáko ten/ kogo grá nie mierźi.

Tu powiedział P. Alexánder Myßkowſki : Znam to do siebie M. Ksieże / że ſie ni nacz nie godze ; ále iednák niewiem czemu / iáko náuká ſámá / ták ći ludźie / ktorzy ſie nia paráia/ſa v mnie w wielkiey czći/y powadze : áni owych chwalić moge/ktorzy chcac bydź widze-

ni práwemi Dworzány / ná gárdlo ksiegom odpowiedźieli: ták iż zda śie im / żeby iednym stopniem niżey zstápić / y záraz zstánieć muśieli / gdźieby mieli dáć to znáć ludźiom / iż śie vczyli kiedy. Co iáko przygány godno / zna to ten káżdy / ktory iákiżkolwiek z náuki wźiął pożytek: ábowiem niechćieć śie náuczyć tego / czego nieumieß; y owßem mieć śie zá mądrego / kiedyś głupi; iest to / bydź dobrze ßaleńßym niż ow / ktorego w klożie chowáią. Czego ia vchodząc / M. Kśiąże / wyznawam to przed W. M. Pánem swym / że nic nieumiem: á przy tym y to powiádam / żebym śie záwżdy rad czego náuczył. Więc iż z tákowych gier / śiłá ieden wźiąć sobie w głowę może / rádbym / áby wola W. M. do tego przystąpiłá / iżby śie Pan Kryski / z poczynánia ich / wymowić nie mogł: bo kiedy śie P. Wapowski / Pan Kostká / Pan Derśniák. rozumy swemi do tego przyłożą / wskrześi śie znowu oná ich Akádemia Padewska / ktoraś W. M. teraz wspomináć raczył; á że ninie gotowego iednego vczniá máią.

Ku temu X. Biskup powiedźiał: Ießcze ia tego nie gánię / iż W. M. iáko y Pan Kryski / nic o sobie nie dźierżyß: pod ten czás zwłaszczá / kiedy o vcznie / niż o mistrze trudniey. Ale to przedśię wiem / iżbyś W. M. ták dobrze / iáko y Pan Kryski / mogł w to tráfić: á wieceybych chwalił tę ochotę / ktorąbyś W. M. w tey mierze pokazał / niż to rozumne náuki pokrywánie.

Ná ten czás Pan Andrzey Kostká ták powiedźiał: Puśćißli to W. M. M. Kśiąże / ná one sáme; nie ry-

chło ſie ná to zgodzą / kto bedźie miał z nich te gry począć / ály by lepiey / żebyś to W. M. iednemu roſkazał: bo kiedy to bedźie / iuż ſie żaden nie wymowi / á rádniey bedźie wolał / żeby iego rozumowi przygániono / niż áby go kto miał názwáć máło bácznym ná łáſke W. Miło. á zwłaßczá że też oto piąty Pan Boiánowſki przybył: (á Pan Boiánowſki ná ten czás práwie wchodźił) y wiem pewnie / iż ieſli on nie bedźie początkiem tych gier / tedy przedśie może im dáć dobry przyſmák trefnośćią ſwoią.

Powiedźiał záśie Xiądz Biſkup: Dobrze Koſtká / gdyś tego ſam podał / trudniey tobie bedźie / niż komu innemu / z tego ſie zedrzeć. Tobie to roſkazuie / ábyś począł / á ſwoie gre wynálazł: á Páná Kryſkiego / Páná Wapowſkiego / Páná Myßkowſkiego / Páná Derśniaká / Páná Boiánowſkiego / proßę / áby też vczynili.

Tu Wnet ozwał ſie Pan Wapowſki / mowiąc: Nie ieſt tu żaden z nas / M. Kśięże / ktoryby prośby W. M. bez wſtydu wielkiego ſłucháć / á roſkazánia nie z dźiwną chećią czekáć miał. Przeto prośimy W. M. iáko ſwego M. Páná / ábyś nam / ták iáko y Pánu Koſtce / rozkázowáć raczył.

Gdyż to W. M. po mnie mieć chcećie (odpowiedźiał X. Biſkup) tedy Pánie Wapowſki / W. M. rozkázuię / ábyś wnet po Koſtce / gre ſwoie powiedźiał: á po W. M. Pan Myßkowſki / potym Pan Derśniak: więc Pan Boiánowſki ſwoie wynaydźie; á Pan Kryſki zoſtánie ná oſtátek. A czyiá bedźie grá naytrefnieyßa / te

ßa/ te W. M. przed ſie weźmiecie. A ty Koſtká/ nie mniemay/ iżemći przodkowáć kazał/ ábych ćiebie zá námedrßego rozumiał: ále dla tegom to vczynił/ ábyś nie muśiał/ názad zoſtawßy/ nic nie powiedźieć; iáko ſie to wiec tym tráfia/ ktorzy doſtátek rzeczy w głowie ſwey nie máią.

Zátym Pan Boiánowſki powiedźiał: Niewiem co ia mam náleść/ M. Kśieże: nie ſtráciłem nic / y nie rozumieiąc o czym gadká/ boie ſie áby to iáka chytra ſámołowká ná mie nie byłá.

Ná to powiedźiał Pan Lubelſki: Nie tußę/ Pánie Boiánowſki/ áby kto W. M. ták łatwie oßukáć mogł/ w dobreyeś ßkole ćwiczony: ále przedśię ábyś wiedźiał co to ieſt; chćiałby J. M. X. Biſkup/ áby miáſto grá- nia kart/ wynálazł káżdy z W. M. gre rozumną / ná- kßtałt owych náßych gier/ iáko bywáią / ábo o ſłomie / ná co dobra (iáko niebożczyk X. Tomicki/ doświádczał dowćipu pácholąt ſwoich) ábo owá druga: *Nie bedźie iey ten pił, niechay on ia piie*; y innych tákich ieſt wiele/ iednoby wżdy troßkę foremnieyßą wymyácáć. A gdy káżdy ſwą powie/ tedy obierze J. M. Xiadz Biſkup ku igrze/ te/ ktora ſie bedźie nalepßa J. M. widźiáłá. Odpowiedźiał P. Boiánowſki: Już ia rozumiem/ M. Pánie/ o tákowe gry mnie nie bedźie trudno.

Ku temu X. Biſkup rzekł: Czegoś ia innego/ Pánie Boiánowſki/ od W. M. czekam/ nie tákowych gier proſtáczkich: y rozumiem / że ſie W. M. z ſwoią źle nie popißeß. Ale ty Koſtká/ nie báwiąc ſie/ záczni.

Zátym

Zátym Pan Kostká rzekł: Nagla to ná mię/ M. Kśiążę; nie lża/iedno mi się do cudzey pomocy vćiec/ bo ták dobrey gry w swoiey głowie nie nayde / iákam raz we Włoszech słyszał. Ledwie tego domowił Pan Kostká/ kiedy przyszło páchole / dáiąc znáć iż Komornik z listy od Królá J. M. przyiechał: ktore listy/gdy X. Biskup wziął/ y przeczytał/ iż się wielkie rzeczy (iáko to potym táyno nie było) w nich zámykáły / záraz wstáć / á dla odpráwy ich/ do kownáty (bo tá rozmowá ná sáli byłá) iść musiał / zostáwiwszy ná mieyscu swym J. M. P. Lubelskiego / y przykazawszy / áby káżdy był rozkazánia iego posłuszen.

Po odeszćiu Kśiędzá Biskupá / roskazał Pan Lubelski/ áby Pan Kostká/ iáko począł/ mowił; ktory w te słowá powiedział: Mnie się ták widzi/ M. Pánie/ iż káżdy z nas/ iáko w innych rzeczách/ ták y około vpodobánia sobie człowieká / ma swe osobne widzenie: y dla tego częstokroć to bywa/ iż co iednemu iest bárzo miło / to drugiego bárzo mierźi. Ale w tym się ieden z drugim káżdy zgadza / iż mu to wielce miło / co sobie vpodobał: przeto/ zbytnie miłośći do sercá przypuszczenie / oszukiwa częstokroć zdánie násze/ ták bárzo / że ten człowiek ktorego miłuiemy / zda się nam ieden sam ná świećie / wszytkimi cnotámi vbogácony / á bez wszelákiey wády. Lecz iż nátury człowieczey nie iest z to/ áby skończone doskonáłośći w się wziąć mogłá/áni się może náleść człowiek ná świećie bez Ale: muśimy to przyznáć / ksobie przyszedszy / że się omylamy bárzo ná swoim zdá-

niu; á iż ſtráći káżdy z nas/ y rozum/ y oczy/gdy w miłość zaydźie. A ták iabym chćiał / áby tá náſzá grá byłá / iżby káżdy powiedźiał / ktoraby oſobliwie cnotą / chćiał mieć ozdobionego tego człowieká/ ktoregoby miłował. A gdyż bez przywáry nikt nie ieſt / iákaby też te w nim chćiał widźieć; ztąd obaczymy/ kto będźie vmiał wynáleść chwálebnieyſze/ y pożytecznieyſze cnoty / á ſztuki godnieyſze przeyźrzenia / y coby mniey ſzkodźiły / y temu ktory miłuie/ y temu kogo miłuią.

Gdy ták powiedźiał P. Koſtká / obroćił ſie J. M. Pan Lubelſki do P. Wapowſkiego/ y kazał/ áby ſwoie powiedźiał: ktory ták począł.

Nie śmiem twierdźić/ M. Pánie /áby mie / iákom ná świećie/ miłość nigdy nie dotknęłá; ále też záśie áni tego powiedam / iżbym vśilnie kiedy miłowáć miał. A ieſli mie kto pyta / dla czegom ſie bárzo wdáć niechćiał: przeto / iżem widźiał tych wiele / ktore miłość nędzne / ſtrapione/ bláde / ſmętne / wyſchłe / á máło do ludźi podobne czyniłá: ná co ia ze ſtráchem pátrząc / y ſłyſząc ich ćięſzkie wzdychánie / y vſtáwiczne lámenty ze łzámi/ ieſli mi kiedy goretſza miłośći iſkrá w ſerce weſzłá / wnetem ſie wſzyſtką śiłą/ y rozumem/ o to ſtárał/ ábym ią zgáśił. Więc iáko ći poſtáwą ſwoią odwodźili mie od tego/ ábych nie miłował: ták potym záśie znałem drugie/ ktorzy mie ku miłośći bárzo ćiągnęli; á byli od tych ſtrapionych we wſzyſtkim rożni: ábowiem chlubiąc ſie oni z piękney poſtáwy / z kilku łágodnych słow ſwoiey pánny/ nie tylko przeſtawáli ná tym máłym po-

kazániu

kazániu łáſki / ále też y niełáſke vmieli wiec ſobie oſłodźić / ták iż woyne / fráſunek / gniew / niechec / zamowe / poſwarek z pánna / miewáli v śiebie zá rzecz przyiemna / á bárzo wdźieczna ; á dla tego ßcześliwßy / niż ßcześliwi / tákowi mnie ſie zdáli : ábowiem / ieſli niełáſká ták wiele ſłodkiego dáć im mogłá / coż łáſká ? wierze / iż im muśiáłá dopiero ták niepomierna przynośić roſkoß / iákiey nikt ſnadź wypowiedźiećby nieumiał. A ták chćiałbym ia / áby to dźiś náßá grá byłá / iżby káżdy powiedźiał / gdyby ſie nań pánná rozgniewáć miáłá / iákaby chćiał mieć przyczyne gniewu : iż ieſli tu kto z Wmćiow ieſt / ktory w tákowym gniewie doznał ſmáku ; wiem pewnie / że nie bedźie záyźrzał tego dobrego drugim / ále powie przyczyne iedne z tych / ktore ták przyiemny gniew czynia : á ia ledwie nie przyrzeke / zaiść troßke glebiey w miłość / z ta nádźieia / ábym ia też te ſłodkość nálazł tám / gdźie drudzy gorzkość náyduia. Bárzo ſie tá grá wßyſtkim podobáłá / okrom J. M. P. Lubelſkiego / ktory nie báwiac ſie / áni tego rozbieráiac / iáko drudzy / Pánu Myßkowſkiemu mowić kazał.

A ten wnet powiedźiał ták : V mnie to bárzo dźiwna / Pánie Wapowſki / coś W. M. o gniewie w miłośći powiedźiał / iákoby drugim ludźiom miał bywáć miły. Prawdá / iż bywa rozmáyty / ále mnie iáko żywo był bárzo przykry ; y nie rozumiem / coby to zá cukier miał bydź / ktoryby go mogł oſłodźić. Lecz podobno wedle przyczyny / z ktorey vrośćie / raz bywa przykry / drugi raz przykrzeyßy / czegom ia oboygá doświád-

czył: bo raz pomnie/ iż ſie byłá pánná/ ktoreyem ſłużył/ przećiwko mnie obruſzyłá/niewiem ieſli z czyich plotek/ czy ſie iey ták ſámey zdáło widźieć we mnie iákás odmiáne / á nie cáłą wiáre przećiwko ſobie: co gdym ia poznał/ tákem w ten czás rozumiał / iż żadna boleść z moią boleśćią nie miáłá porownáć; á to mi ſie zdáłá rzecz naćięższa/ ćierpieć niewinnie/ á mieć tę ſerdeczną żáłość/ nie dla mego przewinienia/ále dla iey niedoſkonáłey miłośći / y wiáry o mnie. Drugi raz záśie pomnie / żem ia był rozgniewał ſwoim iákimsi nietrefnym poſtępkiem; co rozważáiąc v śiebie / y znáiąc ten iey gniew bydź ſłuſzny / bo z mego przewinienia / widźiáłá mi ſie oná pierwſza boleść iáko nic / przećiwko tey wtorey: y tákem to náydował v śiebie/ że nie miáłá bydź ná świećie ćiężſza męká/ iáko tá / żem widźiał / zá ſwym wyſtępkiem/ rozgniewáną twarz tego człowieká/ ktoremum ſie ia ſámemu ná świećie wſzelákim obyczáiem podobáć / y záchowáć prágnął. Ztąd tedy chćiałbym / áby náſtáłá grá náſzá/ iżby káżdy powiedźiał / máiąc ſie pogniewáć z ſwą pánną / z kogoby wolał / iżby vroſłá przyczyná gniewu; ieſli z śiebie/czy z pánny: to dla tego/ iżbyſmy náleść mogli/ co ieſt ćiężſzego/ieſli obráźić tego kogo miłuieſz / czy bydź obrážon od niego. Tu káżdy pátrzał ná P. Lubelſkiego / ieſliby ná tey grze przeſtáć chćiał: ále Pan Lubelſki/nie dáiąc nic znáć po ſobie/ Páná Dersniaká / áby mowił / vpomniał: ktory od tąd ſwą záczął.

Ten świát/ moim zdániem / ieſt iáko poſpolita łá-

źnia / ábowiem iáko do láźnie poſpolitey kto wnidźie / ten muśi ćierpieć wiele niewczáſow : (gdźie ieden ſie máże gorzałką z mydłem/drugi máśćią od vrázu : wiec ten puſzcza báńki/ á ow záśie siecze ſie winnikiem ; záśie ieden woła / záley / á drugiby rad / żeby drzwi vchylono) ták tu ná świát kto ſie vrodźi / iż wchodźi nie ná ſwą włáſną / ále ná poſpolitą dźiedźinę ; nie lża mu ináczey / iedno przyiąć zá dobre wſzytko to/ co w kim przykrego / á przećiwnego ſobie widźi. Wiec co w láźniey choroby ćieleſne przyczyną tego ſą / iż ſie ieden máśćią máże / á drugi báńki puſzcza : to tu ná świećie choroby duſzne ; iáko ieſt łákomſtwo / zbytnia chćiwość doſtoieńſtwá/ gniew/ rozpuſtá/ hárdość/ y inne/ktorych ieſt śilna liczbá / przyczyną tego ſą / iż ieden drugiemu człowiek przykry bydź muśi. Otoż przećiwko temu / co ſie dźieie zá ſkáżeniem nátury náſzey / od onego ieſzcze iábłká/ ktorego Adam nieſortunnie ſkoſztował / trudno co mowić / y trudno temu człowiecza mądrość zábieżeć má/ żeby to w ludźiech vſtáło : ále / gdźieby ſie wſzyſcy ludźie ná świećie ná to zmowili / rozebráć po iedney miedzy ſie / choroby duſzne wſzytkie / iżby iedno kroleſtwo było ludźi łákomych/ á tám żeby ſie iuż żadna inna chorobá duſzna nie náydowáłá : drugie kroleſtwo ſámych márnotrawcom : trzećie/ chćiwych doſtoieńſtwá : czwarte/ ſámych gniewliwych : piąte/ niewſtydliwych: y ták/ żeby ſzło rzedem áż do wſzytkich chorob. Radbych tu káżdego z W. M. ſłyſzał zdánie/ w ktorymby kto kroleſtwie/ z tych/ mieſzkáć chćiał / y dla ktorych przyczyn /

z iednymi ludźmi rádniey/niż z drugimi/ przestaćby wolał. A tey gry co iest zá pożytek/ powiem wnet/ ále nie pierwey/ áż sie káżdy z powieśćią swoią odpráwi/ bo ná tym nieco należy.

Tu gdy przestał Pan Derśniak/ P. Lubelski Pánu Boiánowskiemu swoie záczáć kazał/ ktory ták począł.

Radbym áby mi to było wolno/ M. Pánie/ iáko wiec owo bywa w Rádźie/ iż ieden ná drugiego votũ zezwala/ żebym ia też ná iedne z tych gier/ mogł zezwolić: bo záprawdę/ káżda z tych ma w sobie dosyć krotochwile. Wszákoż ábym ia porządku nie psował/ tedy ták powiedam: iż ktoby chćiał chwalić Dwor dźisieyszego Páná/ Królá J. M. (nie wspomináiąc ieszcze sámego cnot/ y osobnych/ á práwie Krolewskich przymiotow) mogłby to bez pochlebstwá powiedźieć/ iż v żadnego Chrześćiáńskiego Krolá/ták wiele czystych ludźi ná kupie nie naydźie/ á ktorzyby/ mimo Rycerskie głowne rzemiesło/ ták ćwiczeni w rozmáytych rzeczách byli/ iáko teraz ná Dworze Páná nászego: á przeto są tego dobrze godni/ áby ie Dworzány zwano/ iáko te/ ktorzy vmieią rozeznáć/ co doskonálemu Dworzáninowi należy. Ale iż v innych Dworow/ im kto naywszeteczniey szy/ tym sie ma zá nayczystszego Dworzániná; áby w tym byłá widoma rożność/ kto práwym iest Dworzáninem/ á kto tego zacnego przezwiská nie godźien: widźiáłoby mi sie/ M. Pánie/ ábyś W. M. obrał iednego z tych Pánow/ á iemu to roskazał/ iżby opisał/ y wymálował słowy doskonálego Dworzáni-

ná/ á

ná/ á rozpowiedział te wßytkie przymioty / y oddzielne przypadki/ ktore temu ſłużą/kogo práwym Dworzáninem zwáć mamy : á w tych rzeczách / ktore ſie będą zdáły zdrożne/á nieprzyſtałe Dworzáninowi/ áby było káżdemu wolno przećiw temu mowić.

Kończył przedśie ſwoie rzecz Pan Boiánowſki / kiedy Pan Lubelſki / przekáziwßy mu / ták powiedział : Mnieby ſie tá grá bárzo podobáłá; ále mi idźie o to/ żeśćie ſie W. M. ießcze nie wßyſcy wypráwili : zoſtał P. Kryſki/ ktory nie powiedział gry ſwoiey. A ieſli ia dobrze znam poſtáwę iego / widźi mi ſie / że nam miał coś oſobnego/á nád to co ſie tu mowiło/powiedźieć. Wßákże to będźie ná to lekárſtwo: co był winien Pan Kryſki/ to tu w tym zápłáći. Weźmieß to W. M. ná ſie Pánie Kryſki/opiſáć/ y wymálowáć słowy doſkonáłe Dworzániná : co tym ochotniey W. M. vczyniß / im to lepiey / niż kto inny / rozumieß / iáko wiele ná poſłußeńſtwie należy/ gdźie ma bydź porządek. A komu ſie co ináczey/ niż W. M. powieß / będźie zdáło ; temu niech będźie wolno przećiwko W. M. mowić/ ták iáko Pan Boiánowſki podał.

Pan Kryſki ná on czás ták odpowiedział : Z gry żadney/ M. Pánie/ treſnieyßey w mey głowie nie było/ y z tego/ záprawdę/ rádbym iákokolwiek zniknął ; á to dla tego/ iż widzę bydź rzecz zbytnie trudną: áni ia náyduie tego baczenia w ſobie / żebym wiedział / co práwemu Dworzáninowi należy : á ná to mi świádkow nie trzebá; ábowiem nie czyniąc ia tego / co Dworzánin

práwy

práwy czynić ma/może to káżdy rozumieć/iż nieumiem; prze co też zásłużyłem mnieysza przygáne : bo gorzey (bez wątpienia) iest / niechćieć dobrze czynić / niż nieumieć. Co gdy ták iest / niewiem iáki pożytek tym Pánom/ á W.M. krotochwilá/ z rozpráwy moiey vrość może : chybá żeby ták/ iż niewiedząc ia/ co Dworzáninowi vmieć / y czynić przystoi / podobno wszytko będę kładł opák; á táka rzecza poprawdźie / może biesiádá bydź / bo przećiwko mey powieśći / łatwie káżdy naydźie co mowić : gdźie kiedybyś to był W. M. ná tego włożył/ ktoryby był temu zdołał / y káżda rzecz dowodnie powiedał; niktby mu śie był sporu trzymáć nie ważył / á tákby byłá grá máło trefnośći miáłá. Czemu iżeś snadź W.M. więcey folgował / y dla tego to brzemie raczyłeś ná mie włożyć / zrzućić go z śiebie áni mogę / áni chcę/ ábych śie nie przećiwił woley W.M. áni vbliżył zdániu/ á rozsądkowi iego/ ktory wiele stopni/ niż moy/ iest wyższy.

Gdy tego Pan Kryski domawiał/powiedźiał Pan Myszkowski : Zda mi śie/ iżby lepiey iákąkolwiek z tych námienionych gier/ wziąć przed śie teraz/ á tę osobną ná iutro záchowáć/ dla tego/ áby Pan Kryski miał więcey czásu do namysłu/ á przygotowánia : bo poprawdźie / mowić z prędká / á nierozmyslnie / o rzeczy tákiey / nie iest to ládá co.

Odpowiedźiał Pan Kryski : Niechcę ia bydź/ Pánie / iáko on / ktory rozebrawszy śie do koszule / gorzey skoczył/ niż poki skákał w kábaćie; wolę to iuż dźiś od-

práwić: bo iżem ná to nie myślił/ sámo mie to v wßech W. M. wymowi / y da mi te wolność / że bede mogł / nie boiąc sie niczyiego ſtrofowánia / mowić to / co mi naprzod do vſt przyidzie. A przeto/ ábych tego brzemienia długo ná ſobie nie nośił / ták powiedam: Iż w káżdey rzeczy ták trudno náleść prawdziwą doſkonáłość/ że ſie zda/ iákoby rzecz niepodobna/ áby ią kto vpátrzyć mogł: á to dla tego / iż káżdy człowiek ma ſwoie około káżdey rzeczy oſobliwe zdánie. Wiele tych naydzie/ ktorym ſie podoba człowiek żwáwy ; á tákiego názowią bieśiádnym: drudzy ludzie rádzi widzą ćichego / ſkromnego: niektorzy záśie bárziey chwalą człowieká rzeżwiego/ prácowitego: á v innych wßytko to nic / iedno ſtátek ſam/ á powagá/ma przodek: y w kim to widzą/ ten iuż v nich wielki człowiek. Owa / káżdy chwali / y gáni káżdą rzecz/ wedle ſwego zdánia/ pokrywáiąc záwżdy przywáre/ płaßczem cnoty; á cnote/ płaßczem iákiey nietrefney ßtuki: y chrzcząc złe dobrȳ/á dobre złym (iáko co czego ieſt bliſko) przezwiſkiem: proſto ták / iż wßeteczny / wnet bedzie názwány beſpiecznym: ſkromny/ melánkolikiem: nikczemny / dobrym: bezbożny / mądrym: y ták o innych. Co choćiaż ták ieſt/ iednák ia to rozumiem/iż káżda rzecz ma ſwoie doſkonáłość/choć ieſt ſkryta: á te może vznáć/ vćiekßy ſie do rozumu/ ten káżdy/ktory w tey rzeczy/ w ktorey doſkonáłośći ßuka/ ieſt biegły. Wiec iż prawdá (iákom powiedział) częśćiuchno pokryto śiedzi/ á tego o ſobie nie powiádam/ żebym ią náleść / á ná iáśnią wyćiągnąć vmiał: przeto

C ia nie

ia nie moge iedno tákie Dworzány chwalić / iácy mi się nabárziey podobáią ; á z tym przestáwáć / co mi się podobnieyszego do prawdy widzi / wedle mego bláhego zdánia : przy ktorym będzie wolno káżdemu zostáć / komu się dobrze będzie zdáło ; á komu też nie / zostáć przy swym / kiedy będzie od mego rożne. Ani w tym sporu trzymáć będę / żeby rozsądek moy miał bydź lepszy / niż czyi inny : ábowiem nie tylko káżdemu z W. M. może się ták zdáć / á mnie ináczey ; ále też y mnie sámemu raz ták / drugi raz ináczey / widzieć się może. A ták przystępuiąc do rzeczy :

Ten Dworzánin / ktorego ia tu formowáć mam / chce naprzod / áby się w Szláchecktim zacnym Domu vrodził ; ábowiem nie ták sromotna rzecz iest nie Szláchcicowi / nie czynić spraw poczćiwych / iáko Szláchćicowi : ktory iesli namniey zstąpi z tey drogi / ktorą szli Przodkowie iego / zostáwi zmázę ná domu swym / á nie tylko nie przybáwi nic / ále stráći y to / co było nábyte : gdyż Szláchectwo iest iáko rozpalona pochodnia / ktora obiáśnia / y kłádzie przed oczy / dobre y złe człowiecze spráwy / y pobudza / zápala ku cnoćie / ták boiáźnią niesławy / iáko też nádzieią czći / á chwały. Więc iż tá pochodnia / nie rozświeca vczynkow podłych ludzi / przeto nie máią oni pobudki do cnoty / áni boiáźni niesławy ; y owszem zda się im / iż nie powinni stáráć się o to / áby w czym Przodki swe przeszli : á Szláchćicowi nieprzystoyna się rzecz widzi / nie przyść / ácz nic / ku temu kresu / ku ktoremu przyszedł iego Przodek. A dla tego / bywa

to niemal záwżdy/ iż w bitwie/ ábo ná tych mieyscách/ gdźie ludźie cżći dostawáią / Szláchćic sobie lepiey poczyna/ y znácżnieyßy bywa niż nie Szláchćic: ábowiem náturá/ w káżdą rzecż wśiałá ono skryte źiárno/ ktore własność / á moc tę/ ktorą od Przodká swego / pierwßego źiárná / wźiało / podáie temu źiárnu / ktore wypußcża z śiebie / y tákie ie cżyni / iákie iest sámo. Co widźimy nie tylko w stádźiech końskich / ábo y innych źwierząt ; ále też pátrząc ná drzewá / v ktorych gáłęźi záwżdy są do pniaká á śniáthu podobne : á ieśli śię kiedy odrodzą/ to tám nie przyrodzenie winno / ále ogrodnik niedbáły. Tákże śię też dźieie y w ludźiech/ ktorzy kiedy około wychowánia máią dobre gospodarze/niemal záwżdy są podobni tym/z ktorych idą/y cżęstokroć ie przechodzą. Ale ieśli ogrodnik dobry nie przystąpi/ ćwicżenia nie będźie : tedy / iáko drzewo ogrodne w leśne śię obráca / á źwierzę rochmánne w dźikie ; ták y cżłowiek prędko zdźicżeie/ y nigdy śię nie postánowi : wyimuiąc / ná kogo naturæ benignitas, dáry swe rozsypie. Iáko widuiemy drugie ludźie/ktore Bog ozdobił rozumem/wymową/ vrodą / kßtałtem / wdźięcżnośćią / y ßcżęśćiem do ludźi ; ták / iż co iedno pocżną / wßystko im dźiwnie przystoi : ábo też záśię / kogo ná tym wßytkim fortuná skáráłá / iáko śię rodzą drudzy ták nikcżemni / ták niezgrábni/ ták niewdźięcżni / że nie może cżłowiek inácżey wierzyć / iedno / że ie náturá ná pośmiech między ludźie puśćiłá. A tym tákowym/ iáko dobre wychowánie / y vstáwicżna pilność/ rzadko kiedy co pomoże : ták záśie

 onym/

onym/ ktore przyrodzenie hoynie nádáło/ rowna praca to dáć może/że ie nád ludźie wysádźi. Acz y miedzy tym bywa poyśrzodek / to ieſt ludźie ći/ ktorzy pierwßych onych fortunnych nie doßli / á przed tymi zásie nikczemnymi śiłá máia : bo tákowi śrzedni / praca / pilnośćia / ſtárániem / poprawić ſwego bárzo moga ; y dowieść tego/ iż wßyſtko co iedno poczna/ bedźie im przyſtało. Ale przedśie/ Dworzánin moy/ mimo zacne vrodzenie / chce áby był iednym z tych fortunnych : to ieſt / iżby miał nie tylko rozum wielki/ vrode/ vdátność / kßtałt w ćiele / twarz piekna / á mezka ; ále też y przyiemność iákaś przyrodzona / ktoraby go wdźiecznym do ludźi czyniłá/ták/iż ktoby go iedno widźiał/ záraz y ſam go miłowáć muśiał/ y náydował gi bydź godnym łáſki káżdego wielkiego Páná : bo zá táka przyiemnośćia / wßytkie ſpráwy / wßytkie poſtepki iego / wnet ozdobnieyße/ wnet drożße/ wnet chwálebnieyße beda.

Tu Pan Boiánowſki ták powiedźiał : Aby náßá grá ßłá tym torem / iáko J. M. P. Lubelſki náznáczył / ták to powiedam / iż Dworzáninowi/ nie zda ſie mnie ták rzecz bárzo potrzebna / to Szláchectwo : á kiedybym rozumiał bydź to rzecz nowa w vßu W. M. przywiodłbym wiele ludźi ná przykład / ktorzy vrodźiwßy ſie w pierwßych/ zacnośćia/ domiech/ ſromotnie żyli : á zásie wiele nie Szláchćicow/ ktorzy cnota ſwa / vczynili zacne potomſtwo ſwoie. A ieſliby ſie to ták miáło/ iákoś W. M. powiedźiał/ iż w káżdey rzeczy ieſt oná ſkryta moc/ á właſność pierwowśianego ziárná : toć-

bysmy

byſmy wßyſcy iednácy bydź musieli / gdyż z iednego przodká idźiem ; ániby był ßláchetnieyßy ieden / niż drugi. Ale iż ieſt ten rozdźiał miedzy námi / y ſtopnie miedzy ſtany ; ia mniemam wiele innych przyczyn bydź do tego / miedzy ktorymi przyczynámi / widźi mi ſie / iż Fortuná ma przodek / á ledwie to nie iey ſámey dźieło : bo widźimy / iż we wßytkich ná świećie rzeczách roſkázuie / á ma to ſobie zá igrzyſko / podnieść / kto ſie iey podoba / áż pod obłoki / człowieká niegodnego / nikczemnego ; á záſie pogrążyć do dná / ledwie nie do piekłá / te / ktorzy byli godni wyſokiey ſtolice. Wiec co ſie tycze ßcześćia owych / ktorzy ſie rodzą / hoynie od przyrodzenia nádáni / iákoś W. M. powiedźiał : prawdá to ieſt / y zgadzam ſie w tym z W. M. ále to widźimy / ták w zacnych / iáko y w podłych ludźiech / ábowiem przyrodzenie nie ma tego ták ſubtelnego rozdźiału : y owßem (iákom powiedźiał) częſtokroć / w ludźiech niziuchnego ſtanu / widuiemy wielkie / á przednie / dáry przyrodzone. A przeto / gdyż to Szláchectwo / nie przychodźi áni zá godnośćią / áni zá naywietßemi Boſkiemi dáry / á rychley ieſt ku chlubie náßym przodkom / niż nam ſámym : mnie ſie to zda bydź przećiwko rozumowi / chćieć / áby (ieſli tego Dworzániná rodźice zacni nie bedą) wßytkie dobre przymioty / zá nic nie ſtały : á iżby nie doſyć ná tym miał / ku przyßćiu do doſkonáłośći / coś W. M. teraz wyczytał / iáko ná rozumie / ná vrodźie / vdátnośći / y ná oney wdźięczności / ktora mu v wßech ludźi / ná pierwßym weyźrzeniu / miłość iednáć ma.

Ná to Pan Kryski ták odpowiedział: Nie powiedam ia / Pánie Boiánowski / tego / áby w ludziech podłych / nie mogły bydź też wszystkie cnoty / ktore y w zacnych. Ale (ábych tego nie powtarzał / o czym iużem powiedział / y wiele innych dowodow przywieśćbych mogł / chwaląc Szláchectwo / ktore záwżdy y v káżdego człowieká iest we czći : ábowiem sam nas tego rozum vczy / iż z dobrych / dobrzy sie rodzą) máiąc ia opisáć Dworzániná bez Ale / ozdobionego / y nádánego tym wszytkim / co ludzie chwalą : náyduie to bydź bárzo rzecz potrzebną / vczynić go Szláchćicem / iáko dla wiela innych przyczyn / ták też dla tego / áby miał w zysku mniemánie to dobre / ktore káżdy Szláchćic ma v wszytkich wobec ludzi. Abowiem / niechay będą dwá ná Dworze / z ktorych żaden nie popisał sie ieszcze / áni dobrze / áni źle : wnet skoro sie tego dowiedzą ludzie / iż ieden z nich iest Szláchćicem / drugi nie ; v káżdego nieszláchćic on / będzie w mnieyszey cenie niż Szláchćic : á będzieli on nieszláchćic chćiał mieć dobre mniemánie / będzie musiał wielkim stárániem / y zá długim czásem / dochodzić tego / czego ow drugi záraz dostał / tylko tym sámym / iż sie Szláchćicem vrodził. A iáko wiele ná záłożeniu tákiego fundámentu należy / káżdy to dobrze obaczyć może. Wszák tu miedzy námi tráfiáło sie to / iż przyieżdzáli ludzie z rożnych ziem / ktorzy będąc wielkimi prostáki / mieli iednák indziey tę sławę / iákoby mieli bydź záwołánemi Dworzány : prawdá iż sie potym nikczemność ich odkryłá / wszákżesmy my przedsie przez

długi czás ćiagneli kotá/ zá onym mniemániem/ ktore o nich do nas sławá przyniosłá / choćiaż sie iednák spráwowáli dobrze ináczey / niż ći / zá ktore sie mieć chćieli. Bywáli też zásie drudzy / ktorycheſmy ſobie z przodku nizacz nie mieli / á potym doznawáliſmy tego / że byli ludźmi oſobnemi. Otoż ktoby chćiał wiedźiec czym ſie to dźieie / iż táki w tey mierze błąd bywa / á człowiek człowieká nie záraz poznawa: niewiem by tá przyczyná/ miedzy innemi/ oſtátnia byłá; iż wielcy Pánowie / chcąc záwżdy dźiwy plodźić / vſádzą ſie czáſem ná to / áby byli łáſkáwi ná te ludźie/ ktore ſámiż znáią bydź rychley niełáſki/ niż łáſki godne: á podczás ſie też y ſámi oßukiwáią / iedno iż zá nimi niemal wßyſtek świát idźie/ przeto przy láſce ich/ ſławá miłośnikom rośćie/ zá ktorą iákmiarz/ záwżdy człowiek zdánie / á rozſądek ſwoy pędźi. A ieſli co podczás náyduie tákiego/ w czym mu ſie niechce zgadzáć z poſpolitym zdániem: przedśie/ nie vfáiąc ſam ſobie / idźie zá ludźmi / á zoſtáwuie záwżdy mieyſce czemuś tám ſkrytemu / czego zdá mu ſie że nie dochodźi; bo wżdy podobna mu ſie rzecz nie widźi/ áby to tákie powßechne mniemánie/ nie miáło bydź ná iákim pewnym gruncie záſádzone. Wiec iż człowiek káżdy prędki do tego ieſt/ iż ábo miluie / ábo ma w nienawiśći / iáko to iáſnie widźiemy / gdy ſie dwáy biią / ábo gdy gonią/ ábo gdy ßermuią / gdźie ći / ktorzy pátrzą/ bez żadney znáczney przyczyny/ iedni temu/ drudzy owemu dźiwnie życzą: á około też vznawánia o czyich przymiotćiech/ ábo godnośćiách/ śiłá do chęći / ábo niechęći ná-

chęći nászey / dobra/ ábo zła / támtego sławá / iemu v nas posłużý : przeto pospolićie ták bywa / iż z miłośći / ábo z nienawiśći/o rzeczách sądzimy. Pátrzćież W.M. iáko wiele ná tym należy / zá iákiego ćie naprzod ludźie wezmą : á iáko się ćisnąć do tego muśi / áby miał wnet z przodku dobre mniemánie/ ten káżdy/ kto się ná to bierze / áby był práwym Dworzáninem. Ale o tym niechay będźie dosyć : podźmy iuż do czego innego.

Gdy się Dworzánin moy zacnie/ y ták szcżeśliwie / iáko się powiedźiáło/ vrodźi : zakon/ á záwołánie iego/ ábo (iáko dźiś mowią) professya/ niechce áby byłá inna/ iedno Rycerskie rzemiesło: w ktorym/ naprzod wiárą przećiwko Pánu swemu / á potym mestwem / śiłą / ochotą/ y przeważnośćią / potrzebá żeby miedzy drugimi słynął/ czyniąc temu dosyć / po wszelki czás / y ná káżdym mieyscu; á namnieyszey rzeczy nie puszczáiąc mimo się/ ktoraby mu niesławę przynieść miáłá : bo szwánk w tey mierze /já vstąpienie ná lewo / by o włos / wieczną sromotą pachnie : á iáko poczćiwość białeygłowy/ ktorą ią raz stráći/ nigdy się iey názad nie wroći ; ták sławá poczćiwego / á Rycerskiego záwołánia człowieká / ieśli namniey w czym vszczerbiona będźie / iuż się nigdy nie popráwi/ ále ták zháńbiona/ á pełna lekkośći/ zostánie. A ták ten moy Dworzánin / im ćwiczeńszy będźie w tym rzemieśle Rycerskim/ tym będźie wietszey czći/ á chwały/ godźien. Wszákoż ia tego ná nim nie wyćiągam / iżby w tý był ták doskonáły/ żeby woyská wieść/ á Hetmánić mogł/ bo temu niewiedźieć gdźieby był koniec:

niec: ále kiedy bedzie głownieyße ßtuki wiedział / y rozumiał to / co żołnierzowi rozumieć trzebá; á przy tym / bedzie to miał w sobie / com pierwey powiedział / to iest wiáre cáłą Pánu swemu / á serce niezwyćieżone; tedy ia iuż ná tym przestáne / iedno żeby to tákie wielkie serce záwżdy sie w nim náydowáło. Abowiem rychley czásem ná máłych rzeczách / niż ná wielkich / serce poznáć; bo w potrzebie woienney / gdźie wiele ludźi ná to pátrzy / náyduią sie wiec drudzy / ktorzy choćia iuż zdechli ná poły / iednák przed wstydem idą oślep / á czynią co dobrym należy / ácz też podczás / wie to Bog iáko: á zásie w mnieyßych / á nie ták gwałtownych rzeczách / gdźie obaczą iż mogą vledz / á nie wdáć sie w niebeśpieczeństwo / zwłaßczá / kiedy w tákowey nieśmiáłośći nie ma ich nikt postrzedz; bárzo rádźi zostáną przy Chrześćiáńskim pokoiu. Otoż moy Dworzánin / niechce áby tákim był; ále choćiażby dobrze widźiał / iż áni ma ná sie ßpiegá nieśmiáłośći / áni może mieć świádká męstwá / á cnych swych posług: przedśie niechay to czyni / co dobremu cnotliwemu należy / pomniąc ná ono / iż naypewnieyße świádectwo iest / sumnienie własne; á zá cnotliwe spráwy / sámá cnotá hoyną zapłátą iest. A kto iedno dla tego poczćiwie czyni áby był widźian / ten sie z cnotą falßywie obchodźi / okázuiąc iey prawdźiwą miłość; gdyż ku czemu innemu / á nie k niey / skłonne iest iego serce. Zgołá Dworzánin ten moy / sercem mężkim / á wspániáłą myslą / záwżdy sie znácznie popisáć ma. Jedno też zásie niechce / áby zuchwálstwo w nim páno-

wáło/iżby pochmurnym weyżrzeniem/postáwą sroga/ odętym wąsem/ stráßyć miał / á nieumiał łágodnie mowić/ iedno z fukiem/ á wßytko o woiennych rzeczách/ á iáko zbroiá naymiekßa iego pierzyná/ á z przyłbice nayśmácznieyßy trunek: bo kiedyby tákowy miał bydź/przedkoby káżdemu człowiekowi obmierzł / y zásłużyłby słyßeć one słowá / ktore poczćiwa Páni iedná / tákiemuż zuchwálcowi / ná biesiedźie powiedźiáłá : bo gdy ten kilká kroć poczczon tym był od niey / żeby śię ábo do muzyki przyśiadł/ ábo táńcował / ábo wżdy rozmową śie iáką z pánnámi báwił ; á káżdy raz / dobry Pan nic innego nie powiedał/ iedno iż to iest lekkich ludźi dźiełó/ á nie iego ćwiczenia rzemięsło. Spytáłá go nákoniec Páni : A to rzemięsło W. M. iákież wżdy iest ? Odpowiedźiał iey: (vczyniwßy pierwey postáwę sroga) We krwi/ práwi/ nieprzyiaćielskiey brodźić; á swey nie żałowáć. Rzekłá zátym Páni: Mnieby śie wiere zdáło/ponieważ teraz woyny nie máß / ábyś W. M. dał śie czyśćie tłustym námázáć / á wespołek ze zbroią / y z tym wßystkim czego W. M. przećiwko nieprzyiaćielowi vżywaß/ dał śie gdźie do ßafy schowáć / áż do tego czásu kiedy woyná będźie / ábyś W. M. bárźiey niż teraz / nie zárdzewiał.

Rzekł k temu J. M. Pan Lubelski Nie mogłá tresniey powiedźieć chłopu głupiemu, ktory mniemał/ áby ten kto táńcuie / ábo śie miłośćią para / vderzyć nieumiał ; ábo żeby żołnierzowi biesiádá / á krotochwilá / więc co godnośći miáłá.

Záś

Záś powiedział Pan Kryſki: A przeto Dworzánin przećiwko nieprzyiaćielowi/ czáſu woienney potrzeby/ niechay vżywa śierdźitośći ſwey/ á okrućienſtwá/ ſtáráiac ſie o to/ żeby záwżdy ná czele/ záwżdy miedzy pierwßemi bywał: ále miedzy ſwemi/ á co po tym? vkłádnośći/ ſkromnośći/ á ſtátecznośći trzebá/ ta ſie on niechay záleći. Lecz to nád wßyſtko/ żeby w nim tego ludźie nie ználi/ iż prágnie być widźian: boby tym wßyſtko popſował; zwłaßczá/ ieſliby ſie ießcze ſam niewſtydliwie chwalił.

Powiedźiał Pan Derśniak ku temu: Máłom ia widźiał oſobnych ludźi/ ktorzyby ſie ſámi nie chwalili; iákoż/ moim zdániem/ ma ſie im to zeyść: ábowiem kto ſie godnym czuie/ kiedy widźi iż tego w nim prostacy nie znáią/ muśi ſie gryść ſam w ſobie/ nákoniec nie źćierpi/ áby godnośći ſwey zátłumioney wyrwáć ná iáśnią/ á ludźiom iey iákimkolwiek obyczáiem pokázáć nie miał; to dla tego/ áby nie był złupion z oney prawdźiwey zápłáty/ to ieſt ze czći/ á ze ſławy/ ktora z poczćiwego poſtu płynie. A przeto ſtárzy oni vczeni ludźie/ ktorykolwiek godność wielką w ſobie znał/ rzadko ſie wſtrzymáć mogł od włáſney chluby: poprawdźie/ tych trudno źćierpieć/ ktorzy ſie chlubią/ á nie máß w nich nic godnego chwałyl; ále o Dworzáninie/ ktoryby był bez godnośći/ nie máß tu wzmiánki.

Pan Kryſki ták odpowiedźiał ná to: Niewiem ieſliś mie W. M. dobrze poiął; iam o chełpliwych powiedźiał/ ktorzy bez wſtydu/ y baczenia/ o ſobie powiedáią/ bo

ią/ bo iście zawołánemu mężowi / trudno to ma kto zá złe mieć/ kiedy zá przyczyną męstwo swe / ábo iáki cny vczynek/ krotkimi słowy wspomni ; y owszem godzi się przyiąć to/co powie/ zá iedno świádectwo/y zá dobrze pewnieysze/ niż to/ ktoreby o nim z cudzych vst wyszło. A przeto/ kto się ták chwali/ iż áni nienawiść ztąd/ áni ohydá vrość mu może/tákiemu ią chwalić się dopuszczę: bo nie tylko zá cnotliwe one spráwy / o ktorych sobie ku chlubie powieda/ godzien iest czći/ y chwały ; ále też y zá to/ iż ták skromnie o sobie vmie powiedáć : bo to iest bárzo rzecz trudna.

Rzekł zás Pan Dersniak : Náuczże nas W. M. iáko w to potráfić/

Mym zdániem / powiedział Pan Kryski / ná tym iest wszystko / żeby człowiek / powiádáiąc iáko się co sstáło / ták rzecz prowádził / iżby nie mogł nikt rozumieć/ że ná swoy młyn wode wiedzie ; ále / iż co o sobie powiáda / ták bárzo do rzeczy należy / że tego żadną miárą przestąpić nie mogł : znikáiąc tedy/á wrzeczy nie prágnąc własney chluby / niechay przedsie to wszystko powie/ co ku iego czći przysłusza. Ale nie tym ksztáłtem/ iáko owi zuchwálcy/ktorzy cáłą gębą mowią/ á w stecz pusczáią słowá. Jáko niedawno ieden / gdy mu w zwádzie vd oszczepem przebito / powiedział / iż mu się ták widziáło / iákoby go komor vkąsił : á drugi powiádał o sobie/ iż zwierciádłá w mieszkániu swym niechćiał mieć nigdy / to dla tego / áby srogiey á stráśliwey twarzy swey / iáką miewał w ten czás gdy się rozgniewał /

zleknać ſie / w nie weyźrzawßy / nie muśiał.

Tu gdy niektorzy śmiać ſie poczeli / rzekł Pan Myßkowſki : Jeßcze ſie tu nie máß czemu bárzo śmiać ; wietßeć ono / nie rzekę zuchwálſtwo / ále błazeńſtwo było / kiedy Alexánder Wielki ſłucháiąc Anáxárchá (ktory z Demokrytowey Preceptorá ſwego dumy / powiedał bydź niezliczoną liczbę świátow) zápłákał. A gdy go pytano / czemuby płákał ? Odpowiedział : Azá / prawi / nie mam czemu : świátow ták wiele ieſt / á iam ießcze y iednego nie pośiadł.

Rzekł Pan Kryſki : Tez wielka rożność / miedzy Alexándrem Wielkim / á tym / ktory powiádał o komorowŷ vkaßeniu. Jednák wprawdzie / wielkim ludziom nie máß czego mieć zá złe / kiedy o ſobie wiele rozumieią : ábowiem kto ma czego oſobnego dowieść / muśi śmieć / y vfáć ſobie ; bo nic nie ſpráwi kto ſercá nie ma. Wßákoż w powieśći niechay ten będzie ſkromny / pokázuiąc to / iákoby mniey rozumiał o ſobie / niż rozumie : á to rozumienie niechay nie wychodzi z miáry / áby ſie w vpor / á w zuchwálſtwo / nie przewierzgnęło.

Iż tu odpoczynał był troßkę P. Kryſki ; rzekł ták P. Boiánowſki : Pomnie / P. Kryſki / żeś W. M. powiedział / iż ten Dworzánin ma mieć piękną twarz / y kßtałt w ćiele / ktemu one wdzieczność / ktoraby mu miłość v wßech ludzi iednáłá. Piękną twarz / y wdzieczność / mnie ſie widzi / że ma P. Koſtká / ktemu kßtałtowne dosyć członki : iedno mi ſie troßkę przykrotßym nogi zdádzą. Rácżże nam tedy W. M. powiedzieć /

czego do wdzięczności/ Pánu Kostce/ nie dostáie/ ábo ieśli tey gládkości dosyć ktora w Pánu widzimy: á około innych rzeczy / rozdzielnie rácz W. M. mowić / iáki wzrost / iáki kßtalt / iákie członki máia bydź v tego Dworzániná / ktorego W. M. wizerunk czyniß; owa sie też y we mnie co tákiego naydźie / w czym sie bárźiey / niż przedtym/ kocháć bede.

A gdy sie temu / y ten/ y ow rozśmiał / iął zás mowić P. Kryski: Iśćie wdźięczność tá / ktora ma bydź w twarzy/ (gdźieby był do tego zárost) iest v P. Kostki : áni moge ná nikim lepiey tego pokázáć / iáko ná Pánie / chcąc obiáśnić co to iest / co ia wdźięcznośćia zowie: ábowiem czego trzebá do przyiemney twarzy / wßystko sie tu zeßło. Prawdá iż nie wßystko w cerkiel: áni tu iest owá płeć / co ia pápierowa zowia; ále ma coś mezkiego/ y żywego/ w sobie/ á przedśie iednák wdźięczna : á náyduie sie to tákie / co ia chwale w rożnych twarzách. Táka tedy gládkość niechay bedźie v mego Dworzániná / ktoraby nic niewieśćiego w sobie nie miáłá: bo y owá iedwabna postáwá / słowá pießczone/ zemdlona mowá (iáko sie ná te subtelność dwudzy wydáia/ áby sie pokazáli iż z Pánow ida/ktorym y tego ßkodá że sie meżczyznámi porodźili) niewiem komuby sie ná świećie podobáć mogłá: meżczyzná ma być meżczyzna/ y twarza/ y postáwa/ y słowy. A ták przychodząc do wzrostu / ták náyduie v śiebie / iż ma bydź Dworzánin / áni názbyt wielki / áni názbyt máły: bo wiec oboygu temu dźiwuia sie ludźie/ prosto/ iáko kiedy

sie co

ſie co przećiwko przyrodzeniu dziwno vrodzi ; y brzy-
dzą ſie tákim człowiekiem poſpolićie. Wßákoż / máiąc
ná ktorąkolwiek ſtronę wyniść z miáry / ießcze lepiey że-
by był troßkę przymnieyßym / niż ma przeyść wielko-
śćią wßyſtkie ludźie. Abowiem ći Olbrzymowie / mimo
to / iż miewáią niemal záwżdy rozum tępy / bywáią też
niezgrábni / y ćiężcy do káżdey rzeczy : á Dworzánino-
wi bárzo tego potrzebá / iżby był ku wßyſtkiemu ocho-
czy / czerſtwy / y ſpoſobny. A dla tego / chce áby miał
kßtałt / y dobre poſtánowienie w ćiele / á członki vdátne,
ták iżby z iego wiezy znáć siłę / znáć czerſtwość / znáć
chybkość było.

Dopiero chce / áby był dobrze wyćwiczony w tym
wßytkim / co żołnierzowi vmieć należy : iáko w tym na-
przod / áby vmiał dobrze z káżdą bronią / ták pießo / iá-
ko y ná koniu / á ich wßytkie znał / y wiedźiał / fortele ; á
zwłaßczá tych broni / ktorych naybárźiey vżywáią v
Dworu. Bo iż z zamowy / do bitwy przychodźi / á kto
ma mężnie począć ſobie / muśi nie prágnąć nád nieprzy-
iaćielem mieć gory / ále tákże vbráno iáko y on / z táko-
wąż bronią iáko y on / ſtáwić ſię ná plácu : przeto / vmieć /
y bydź gotow / ná káżdy czás / do wßytkiego / á nie po-
trzebowáć żadney wymowki / áni odwłoki ; ieſt to rzecz
nieprzepłácona. Acz powiedáią drudzy / że ná ten czás
zápomnią ſie fortele / kiedy o płatne czynić przyidźie : ia
ták powiádam / kto w czynieniu z kim / zápomni ßtuki ;
ten dobrze przedtym / ſtráćiwßy ſerce / ſam siebie zápo-
mniał. Po vmieiętnośći tedy z broniámi / chce to mieć /

żeby z łuku dobrze ſtrzelał/pieknie ſtał zá nim/dóćiagał/ y miał dobra rozrywkę. Było też v nas pierwey w wczći to ćwiczenie/ zá páſy chodzić/ á nie dármo: bo do czynienia z kim pieſzo/ wielekroć to pomoc może. A ták moy Dworzánin/ niechay y to dobrze vmie.

Tu położe Rycerſkie práwo/ ktore potrzebá/ żeby Dworzánin rozumiał/ ták dla śiebie/ iáko dla przyiacielá/ y wiedźiał poſtepki wſzyſtkie/ y fortele/ około bitwy w ſzránkách/ iż ieſliby ſámemu kiedy do tego przyſzło/ áby go nikt w tym podeyść nie mogł. Wſzákoż niechce/ áby do tákowey/ poiedynkiem/bitwy był chćiwy; chybá gdźieby mu ſzło o poczćiwość: ábowiem/ mimo to/ iż ieſt wielkie niebeſpieczeńſtwo/ (bo á co wiedźieć/komu koſtká pádnie) kto do tego bez gwáltowney przyczyny/ ſkwápliwie bieży/ godźien ieſt/ żeby ſie iego towárzyſtwá/ poczćiwi ludźie ſtrzegli. Ale kiedy człowiek/ ták dáleko w tey mierze zábrnie/ iż bez ſwey wielkiey lekkośći/ cofnać ſie názad nie może; tám iuż nie lżą/ iedno konáć ſtátecznie/ ſwoie przedśiewźiećie: á we wſzytkich rzeczách/ ták przed wyiechániem ná plác/ iáko też y ná plácu iuż bedac/ nie hárdźie/ áni zuchwále/ ále śmiele/á rzeźwie poczynáć ſobie/ ſercem nie zwyćiężonym: bo ktoby chćiał/ po dániu reki/ ſzukáć tych drog/żeby mu ſie bić nie przyſzło: prawda/ żeby vczynił Chrześćiáńſkie/ ále niewiem iákoby praw był záwołániu Rycerſkiemu/gdyż ſzláchecкie ſłowá nigdy odmienne bydź nie máia; á iáko ſkála wiátr nie władá/ ták poczćiwego człowieká vſty/ áni chmiel/ áni gniew/

áni

áni żal/ chybáć nie ma. Vmieietnosc tedy Rycerskiego práwá/ wielki w tey mierze pożytek Dworzáninowi przyniesie/ y vczyni go hámownym/ y ostrożnym w mowie. Tákież też y vmieietność z rozmáitemi broniámi/ nie tylko mu sie do potrzeby przygodzi/ ále y do krotoch wile: ábowiem bywáia ná dworze Turnieie pieße/ Turnieie konne/ bywáia ßermowánia/ bywáia gonitwy przed Pánem/ y oczymá wßytkich ludzi/ gdzie/ iżby sie Dworzánin dobrze popisał/ musi nád to/ co iest miánowáne/ siłá vmieć: musi bydź dobrym ieźdźcem/ musi koń znáć/ wieść go pieknie/ y kßtałtownie ná nim siedźieć: á mimo vmieietność doskonáłą w tey mierze/ y rozumienie iáko co ktoremu stroiowi służy/ chćiałbych/ áby w nim byłá táka pilność/ iákaby go nád ludźie wysádźiłá/ y vczyniłá znácznym z osobney dźielności. A co pißą de Alcibiade, iż miedzy ktorymikolwiek ludźmi żył/ ták sie vmiał do wßytkiego przystosowáć/ że kázdy narod w tym przechodźił/ co było iego własciwe: ták ia też chce/ áby moy Dworzánin/ wygrał w tym/ o co sie pokusi przed wßytkimi/ y kázdego żeby zosobná w tym porobił/ w czym sobie dánk przypisuie. A ták iż Włoßy máią te sławe/ iákoby byli dobremi ieźdźcy/ co sie tycze kßtałtownego toczenia koniem/ podług miáry/ y czásu; ktemu też iákoby do quintany/ do pierścieniá naylepiey biegáć mieli: niechayże moy Dworzánin/ w tym wßytkim przed Włochy przodkuie. Dawamy też to Niemcom/ iż w kolczey/ nikt lepiey nád nie/ ták dużym siedzeniem/ iáko y fortelmi:

niechayże Dworzánin/nie da w tym naprzod żadnemu Niemcowi. Nuż Węgrzy/ ktorym to iest iáko rzecz przyrodzona/zá Tarczą dobrze śiedźieć/y mężnie gonić: niechay y w tym moy Dworzánin Węgry przeydźie / ták śmiáłym potkániem/iáko dobrym vgodzeniem. A/le to iest nád wßytko / áby káżdą rzecz/ ktorą pocznie / czynił z tákim baczeniem/ żeby mu wßytko przystało:bo zátym to poydźie/iż/y rádźi nań wßyscy ludźie pátrzyć/ y iemu sámemu życzyć będą: á to iáko rzecz droga/ wie to káżdy.

Nie przepomnię też tu owego ćwiczenia/ ktore v Dworu nie do końcá ießcze zágásło/ (bo przedśię Ry/cerskiemu rzemiesłu nieiáko należy) iáko iest kámieniem ćiskánie / w zawod biegánie / skakánie/ y inne podobne temu: wczym się ludźie zártkośći / śile / y czerstwośći przypátruią / á zá zdárzeniem w tey mierze / wnet v nich ieden/ chęć y miłość pozyßcze: tákież y pływánie / zda się iákoby máło vżyteczne było / á ono iest bárzo rzecz potrzebna człowiekowi Rycerskiemu.

Podźmyß do myślistwá/ktore ma w sobie coś po/dobnego woynie/ á krotochwilá iest prawie Páńska/y przystoyna człowiekowi dworskiemu: iákoż y stárzy oni wielcy ludźie/ iáko mamy w Historyách/ bárzo się tym parali. Przeto w tych rzeczách wßytkich Dworzá/nin/ niechay názad nie zostáie.

By był ten zwyczáy w Polßcze / ktory we Wło/ßech/y we Fráncyey iest/grác pile/ná koń skákáć/chćiał bym áby moy Dworzánin/ y to dobrze vmiał: lecz iż

tego zwyczáiu v nas nie máß/może y on bydź bez tego. A iáko pily nie grawamy/ iż nie máß tego obyczáiu: ták záśie morzpregi/ latánie/ ábo chodzenie po powrozie/ by dobrze v nas było pospolite/ iednákbym ia swemu Dworzáninowi tego nie dopuśćił: bo to iuż coś ná mietelnictwo poßło/ á ßláchćicowi by kaſká nieprzystoi. W tych tedy rzeczách/ ktore mu przystoią/ niechay sie ćwiczy/ áby (iákom pierwey powiedźiał) znácznym był miedzy wßystkimi / á ludźiom sie dobrze podobał. Do czego bárzo mu też to posłużу / kiedy sie z ludźmi zgadzáć będźie / á nie záwżdy będźie pátrzał tego prácowitego ćwiczenia/ (iákoż áni to bydź może/ áni gdźieby też y bydź mogło/ rádźiłbym mu to czynić; boby tym y sobie/ y drugim obmierzł) ále biesiády/ towárzystwá/ żártow/ krotochwile / tańcow / y innych poćiech z chęćia pomoże: á vchodząc ohydy / to wßytko będźie czynił/ co y drudzy. Wßákoż ták / iżby sobie w niczym źle nie począł / áni vstąpił namniey z práwey drogi : á dowćip/ y baczenie iego/ ták w kunßtćie/ iáko y w státku/ żeby znáć było, y co pocznie/ żeby mu wßytko przystało.

Potym Pan Kostká powiedźiał ták : Záprawdę / nie miáłáby sie tá ták czysta rzecz/ P. Kryskiego/ przerywáć : iedno iż mnie tego bárzo potrzebá/ przeto Páná troßkę zádźierżeć / y o nieco spytáć/ mußę. A W. M. M. P. Lubelski / proßę / żebyś mi tego przeyźrzeć raczył : bo pomnię / iákoś nam W. M. wolnego mowienia pozwolił /áby sie tylko to mowiło/ gdźie kto ináczey/ niż P. Kryski powie / rozumieć chce. Wßák też Pan

Boiánowſki / iż mu ſie było záchćiáło ze mnie ſzydźić / miáſto tego / co miał przećiwko Pánu Kryſkiemu co wywrzeć/mowił to co mu ſie zdáło: á wżdy go W.M. zá to ſkáráć nie raczył.

Zátym Pan Lupá powiedział : Widźiſz W. M. M. Pánie / iáko z iednego błedu / wiele ich vrośćie : á przeto/ kto w czym wyſtąpi / á da z śiebie zły przykład / iáko oto Pan Boiánowſki ; nie tylko zá ſwoy grzech ma bydź karan/ ále y zá grzech drugiego.

Rzekł ktemu Pan Koſtká : To ia/ M. Pánie/ vyde karánia/ gdyż zá ſwoy/ y zá moy wyſtep/ iáko P. Lupá powiáda/ Pan Boiánowſki ma vćierpieć.

Zátym P. Lubelſki ták odpowiedźiał : Owſzem/ dwoiáko maćie bydź obá karáni : Pan Boiánowſki zá ſwoy wyſtep/y zá to/ iż W.M. przywiodł ktemu/ábyś zgrzeſzył : á W. M. záśie y zá ſwoy grzech/y zá to/iżeś zá tym ſzedł/ ktory błądźił.

Pan Koſtká záśie powiedźiał : Jam ieſzcze/M. Pánie/ do tych czáſow nie wyſtąpił : á ták / áby ſam tylko Pan Boiánowſki był karan / nie bede ia pytał P. Kryſkiego : zátym vmilkł.

A P. Lubelſki powiedźiał : Nu/ Pánie Koſtká/iuż możeſz W. M. ſpytáć/o coś chćiał : ia odpuſzczam y temu ktory iuż wyſtąpił/ y temu / kto ſie ieſzcze dopuśćić ma ták máłego grzechu : á ſnadź też y mnie tego bedźie kiedy trzebá/ Páná Kryſkiego o co ſpytáć.

Potym Pan Lupá powiedźiał : Nie dobrze to/M. Pánie / iż W. M. ták iáko y X. Biſkup / woliſz miło-

sierdziem bydź / niż spráwiedliwośćia / sławny : ábowiem kto przepußcza złemu / czyni dobremu krzywdę. A wßákoż niechcę ia / áby prze te moie surowość/miáło to odeyść/ o co Pan Kostká spytáć chćiał.

W tym P. Kostká poczał : Iesli dobrze pomnię / Pánie Kryski/ zda mi się / żeś W. M. wielekroć to powtárzał/ iż Dworzánin/ w káżdey swey spráwie/co iedno pocznie/ ma się o to stáráć / áby mu wßystko przystało : y to mi się widzi / że W. M. kłádzieß zá ieden przysmák / ku káżdey rzeczy ; bez ktorego / to / cobykolwiek Dworzánin dobrego miał w sobie / wßytkoby zá nic stáć miáło. W tey mierze trudno spor trzymáć: bo poprawdzie/ gdzie co komu nie przystoi / niechay będzie choćia náder dobrze / iednák ludzkim oczom w smák to nie poydzie. Ale żeś W.M. powiedział/ iż się z tym ludzie rodzą/á do doskonáłośći práwey/ćwiczenie ie przywodzi ; mnie się ták widzi / iż ktorzy się z tym ßcześćiem rodzą/ iż im wßystko przystoi/ máło w tym potrzebuią innego Mistrzá : ábowiem máiąc to z biegu niebá/choćiaby oni niechćieli / iuż im to ták sámo płynie / iż cokolwiek poczną/ ludziom ná nie / z podziwieniem / pátrzyć miło. A ták ia o tych nie mowię / gdyż to nie iest w náßey mocy/ przyść ktemu : o tych mowię/ ktorzy tylko że są sposobni do tego / iż (iákoś W. M. powiedział) gdzie praca/ á stáránie przystąpi/ wßytko im będzie / co iedno mowić/ ábo czynić poczną/ przystało. Y pytam : co to zá praca/ co zá stáránie/ co zá rozum/ co zá fortel iest/ iżby człowiek mogł przyść ktemu ? Bo iákoś w.m.

ſnadź káżdemu / tu wielka tego / chwaleniem / vczynił ſkome/ták iey nam nikt inny nie odeymie/ ieno W.M.że ſam/ kiedy nas náuczyß/ iáko nábydź mamy tey (iż ták rzekę) przyſtałośći. A powinieneś to W.M. vczynić / przyiąwßy ná ſie tó brzemie / z roſkazánia J. M. Páná Lubelſkiego.

Odpowiedźiał Pan Kryſki: Ani tego/ áni czego innego/ nie ieſtem W. M. vczyć powinien: tom tylko powinien: wypiſáć / iáki ma bydź Dworzánin doſkonáły; ánibym ſie podiąć mogł/vczyć W.M.tego wßytkiego/ co on vmieć ma: ábowiem iákom dopiero powiedźiał/ iż Dworzánin / ma bydź dobrym zapáśnikiem/ dobrym gońcą/ y wiele innych dobrych rzeczy vmieć ma: iákożbym ia tego vczyć mogł/ gdyż tego ſam nieumiem? Doſyć nátym/ iż iáko dobry żołnierz vmie kowalowi roſkázáć/ iákim kßtałtem ten teſak / y iáko dobry ma bydź/ ktory robić dáie; á nie vczy go tego/ iáko go robić/iáko mu wiele ſtali dáć/iáko go długo młotem kowáć: ták też y ia/ ieſli W. M. bedę vmiał powiedźieć/ doſkonáłego Dworzániná włáſność / niechćeyćieß W. M. wiecey po mnie. Jedno żebym wżdy odpowiedźiał ná pytánie W. M. Pánie Koſtká/ á ile ia mogę/ vczynił W. M. doſyć/ ták powiedam: iż kto w tych rzecząch/ ktore ſobą czyniemy/ iáko ieſt iázdá / gonitwá / ßermowánie / y inne ćwiczenia / chce áby mu przyſtało: (przełożywßy to naprzod / áby ten był ſpoſobny k temu/ á nie miał żadney wády) potrzebá/ áby wczás vczyć ſie káżdey rzeczy począł á nie v ládáko-

go/

go/ ále práwie z poczatku/ v co naylepßych Miſtrzow: Ná czym iáko wiele należy/ widźiał to Philip Krol Mácedoński/ ktory niechćiał áby kto inny/ iedno Ariſtoteles/ ták ſławny Philozoph/ á podobno nie był ná świećie táki drugi/ iego ſyná Alexándrá Wielkiego wnet z przodku/ od A. B. C. poczawßy/ vczył. Y nie wierzę ináczey/ iedno że też Pán Tárlo náß/ Podczáßy Krák: miał we wßytkim tym, co vmie/ dobre Miſtrze: bo co iedno pocznie/ to mu wßytko ták przyſtoi, iákoby ſie z tym vrodźić miał. Acz mu też wiele do tego pomaga vrodá/ kßtałtowne ćiáło/ dużość/ mezka ćierpliwość/ y inne dobre przymioty. A przeto/ kto ma co dobrze vmieć/ y mieć/ y z wdźięcznośćia to czynić/ muśi nie tylko tego pátrząć/ áby to czego ſie vczy dobrze czynił/ ále też áby ſpoſobem czynienia był podobien miſtrzowi/ á mogłoliby to bydź/ áby ſie práwie weń oblokł: á gdy iuż to poczuie w ſobie/ iż ſie dobrze poduczył/ wiele tym ſobie pomoże/ kiedy vyźrzy rozmáite ludźie teyże profeſſyey: bo widzac w iednym to/ w drugim owo/ y ſpráwuiac ſie baczeniem dobrym/ ktore do wßyſtkiego ma bydź iego wodzem/ może ſobie wźiać śiłá w głowę: á iáko pßczołá/ latáiac to tám to ſám/ z rozmáitych kwiátkow miod zbiera: ták też y moy Dworzánin/ od co naylepßych miſtrzow/ przyſtałość te/ (iż to do tey rzeczy iuż tego przezwiſká vżyie) wybor/ á co naychwálebnieyße ſztuki/ niechay krádnie. A mowie co naylepße/ ábym nie był tákim proſtakiem/ iáko ieden tu v Dworu/ co Pánu Grábi z Gorki, Kásztel-

lanowi

anowi Poznań: chce koniecznie bydź podobien: wiec go nie náśláduie w cnotách/ w godnośći / w spráwie / w czuynośći/ w dozorze ; ále tylko w mowieniu przez nos. A siłá tákich iest/ ktorzy zdádzą sie sobie/ iż wiele wygráli / kiedy vmieią co ták vczynić / iáko wielki Pan czyni : tákże chcąc bydź iednych z nim obyczáiow/pospolićie záwżdy nápádną ná to / co w onym Pánie tylko sámo ludźie gánią. Niechayże/iákom powiedźiał/Dworzánin nie chwyta sie/ chybá zá to/co ludźie w kim przednie chwalą : á tego náśláduiąc/ y kßtałt czynienia niechay konterfetuie / chceli áby mu wßytko przystało. Wßákoż ießcze/ mimo to/ náyduie ia iedne droge/ ktora mi sie widźi bydź/ do tey przystałośći/ práwym/á bitym gośćińcem : á to tá iest/ áby człowiek/ták z mową/ iáko y z spráwámi / námniey sie nie wydwarzał; iedno niedbále iákoś / á rzekomo tego sobie nie máiąc nizacz/ wßytko czynił. A tá zmyślona niedbáłość / ábo (iż to ták przechrzcę) nizacz mienie / żeby vmieietność pokrywáło/ y pokázowáło ták ludźiom ; iż ono co człowiek czyni/ sámo mu ták płynie/ á iáko zá dar/ bez wßelákiey prácey/y zdobywánia przychodźi. Ztądći ia rozumiem/ że przystałość / á tá wdźięczność / w człowieczych spráwách rośćie : bo wiedząc kåżdy / z iáką trudnośćią to przychodźi/co ma bydź nád zwyczay dobrze vczyniono/ kiedy widźi/iż to komu łatwie przychodźi/muśi sie zdźiwić : á ná drugą strone záśie/kiedy sie kto z czym łamie/ á iákoby gwałtem to czyni / przykro ná to kåżdemu pátrzyć/ á w mowie słucháć ; y wnet tá rzecz táńßa będźie/

by też wiere naydroższa byłá. A przeto / ten iest práwy Mistrz/kto misterstwo pokryć vmie; á o żadna sie rzecz bárziey Dworzánin nie ma stáráć / iáko o to / áby ie mogł dobrze pokryć: bo gdźie ie pokaże / tám mu záraz kredyt zginie / y wnet nie ták wźietym v ludźi bedźie. Czytałem to / iż dawni niektorzy wielcy wymowce / miedzy innym swym misterstwem / dawáli to znáć chytrze ludźiom / iákoby sie vczyć nigdy nie mieli: á ták pokrywáiac náuke / vkázowáli Orácye swoie ludźiom prośćiuchno pisáne / iákoby około czynienia ich / iedno rozum przyrodzony / á prawdá mistrzowáłá; nie ćwiczenie/ áni náuká / ktora náuká by sie byłá namniey odkryłá/ bárzoby byli ná tym chramáli; bo ia ludzie máia w podeyzrzeniu/ á iákoby sie boia/ by ich nia nie oßukáno. Obáczćieß W. M. iáko wnet stráći swa grácya káżda rzecz/ ktora człowiek / zdobywáiac sie/ á pokázuiac misterstwo swe / gwaltem czyni. A kto sie nie muśi śmiać/ kiedy owo kto dźiwniey niż ludźie/ziemie nie dostepuiac/ z wielka pilnośćia/ áby nie zmelił/ wyćiagnawßy ßyie/ nie zginájac sie nigdźiey/ iákoby kiy połknał / táńcuie? káżdy z nas widźi/ iż táńcowánie tákowe pochodźi z wydwarzánia/ zá ktorym gratia ginie. Ná druga strone záśie / iáko to przystoi meżczyznie / y białeygłowie/kiedy owo niedbále táńcuie;á mowiac co z kim/ ábo żártuiac/ wrzeczy nic o tańcu nie myśli / prosto iákoby zmelić áni vmiáłá/ áni mogłá.

Tu P. Boiánowski powiedźiał: Znam ia iednego/ ktorego sie taniec W. M. bárzo podobáć bedźie: bo ták

niedbále táńcuie/ iż z niego czásem y suknia spádnie/ á on sie po nie nie schyli/ ále brnie w ciąż przedsie/ by z listy.

P. Kryski powiedział ná to: Wiem ná kogo w.m. przymawiasz/ ále to W. M. racz wiedzieć/ że owo iego niedbánie / iest wydwarzánie szczere : bo chce pokázáć / iż rzkomo nie myśli o tym/ áno znáć iż náder myśli ; czym wszytko psuie. Y ktokolwiek tey niedbáłośći / ábo nizacz mienia/ nie po przeczce vżywa : wnet ná drugą / á przećiwną stronę/ przeláduie. A przeto niemniey to gánię/ kiedy kto ták niedba / iż dopuśći spáść z siebie száćie / ábo w nogáwicy plugáwey / á trzewiku od kilku dni vbłoconym/ idzie : iáko też zásie/ kiedy kto ták zbytnie ochędożnym chce bydź/ iż biádá temu chłopcu/ ktoryby gębki / ábo szczotki domá zápomnieć / á Páná / co dźiesięć krokow stąpi/ oćieráć/ á czosáć nie miał. Abowiem choćia oboie to / y ochędożnym bydź / y nie wydwarzáć sie z rzeczámi/ iest dobre w sobie : iednák kiedy kres swoy/ á miárę przeydźie / iuż sie w sprosność obroćić musi ; y oná szczerość we wszytkich rzeczách / ktora sobie ták bárzo vpodobáły oczy ludzkie / y oney záwzdy czekáią/ ginie zá tym/ y gáśnie/ nie bez ohydy temu / kto ią tłumi. Wracáiąc sie tedy do wydwarzánia / to powiádam co y pierwey/ iż spráwy násze wszytkie dźiwnie szpeći. Przypátrz sie temu káżdy z W. M. iáko owo brzydka rzecz/ kiedy kto ná koniu siedźi/ wyćiągnąwszy ku piersiom końskim nogi / á sam sie dźiwnie rozprośćiwszy/ iákoby stáwu w nim nie było : á zásie / iáko miło pátrzyć ná owego / ktory áni wyćiągnie zbytnie nogi /

ámi

áni iey nád miáre ſkurczy; ále ią / nic wrzeczy o ieżdżie ſwey nie myśląc/ ſtátecznie trzyma/ ſam ſobą zlekká/ iáko koń ſtąpi/ hyba; á śiedzi beſpiecznie/ nieinácżey iedno iákoby też był pießo. Abo záśie/ iáko owo piekna rzecz/ kiedy czyſty páchołek ſkromnie poczyna ſobie/ rzadko / á nie zuchwále mowi / ábo nic / ábo máło powiáda o ſobie: ná drugą ſtrone záśie/ iáko owo przemierzły chłop/ ktory nieumie iedno ſie chwalić/ z pietrá mowić/ grożić/ dziwniey niż ludżie ſtąpáć: wßyſtko to nic innego nie ieſt/ iedno chćiwość zbytnia / áby ſie pokazał bydź meżem. Toż bywa y w innych ná świećie rzeczách / kiedy kto ma te chorobe/ iż ták w mowie / iáko y w ſpráwie ſwey káżdey/ widzian bydź chce.

W tym Pan Boiánowſki ták powiedźiał: Nie wiem by też nie dla tego/ Pánie Kryſki / gánili náßy / owe vczty wymyślone/ gdźie káżda potráwá z cukrem/ bo ſłodkość / prędko omierznie: bárziey chwalą ow obiad poſpolićie/ gdźie bywa / to pierno/ to kwáśno / to z chrzanem/ to z cebulą / á rzadko ſłodko. Bo ná onym wymiślonym obiedźie/ iż ſie ze wßytkim wydwarzáią/ potráwy przewybornych ſmákow czynią / wiec tego prędko ſyt człowiek: á owdźie indźiey / iż mießáią / raz kwáśno/ drugi raz gorzko/ wiec też czáſem y ſłodko/ áby iedno przy drugim lepße ſie zdáło; przeto káżdy ie z dobrym ſmákiem / y one kwáśność / rzecz tanią / przy drugich / lubi.

Pan Kryſki rzekł záśie: Widźiß W. M. że y w tym nie dobre wydwarzánie. Powiedáią też: iż v nie

ktorych przewybornych málarzow stárych / byłá przypowieść tá. Zbytnia pilność szkodźi. y snadź Apelles gánił ztąd Prothogená / powiedáiąc: iż kiedy / práwi / co máluie; nie vmie / áni wie / kiedy przestáć: chćiał pokázáć Apelles / iáko málarz pierwszy ná świećie / iż Prothogenes / niewiedźiał tego / poki było dosyć: á w tym nic innego nie było / iedno wydwarzánie / ktore śie Apellesowi nie podobáło. A ták to niedbále w rzeczy czynienie / ktore práwie przećiwne iest wydwarzániu / okrom tego iż wdźięczność wszystká z niego płynie; zdobi też bárzo to / cokolwiek czyniemy á zátym y vmieietnośćśie odkrywa / y czásem większa śie widźi / niż w prawdźie będźie. Abowiem kto ná to pátrzy kiedy kto sobie w czym dobrze poczyna / ták sobie myśli: kiedyć temu ták to łatwie przychodźi / muśić to dobrze lepiey vmieć / niż pokázuie: á gdźieby śie w tym iesżcze więcey ćwiczył / á ktoby z nim porownáć mogł? To ták pospolićie ludźie sądzą / gdy widzą / że kto co od ręki / á przedśię dobrze czyni: y z máluczkiey rzeczy / tym ksztáłtem vczynioney / siłá iednemu mniemánia przybędźie. Owo Vsarz gdy z drzewem / á z tarczą / ná koniu śiedźi / choćia nic nie pocznie / iednák z iednego trzymánia drzewá / znáć to / iż dobrze z nim vmie: tákież y szermierz / iáko rychło broń w ręke weźmie / á w kroku stánie / ták wnet poznáć iesli co vmie. W tańcu záśię iedno stąpienie / pokaże vmieiętność. Muzyk też by tylko dwie nóćie wyśpiewał / mácáiąc wdźięczności / niedbále rzkomo / á iesli co vczyni gárłem / iákoby to ták sámo mu przyszło / zárázznáć /

iż to dobrze lepiey niż czyni/ czynić może. Tákże y w inych wßytkich rzeczách ktore czyniemy: bo iáko łátwie co komu przychodźi/ ták o iego vmieietnośći ludźie rozumieia. A ták ten moy Dworzánin/ bedźie v wßytkich ludźi z podźiwieniem osobny/ y bedźie miał we wßytkim grácyą/ á zwłaßczá w mowie/ iesli sie strzedz bedźie wydwarzánia: ktorey wády pełno wßedźie; podobno v nas w Polßcze/ więcey niż gdźie indźiey: ábowiem náß Polak/ by iedno kes z domu wyiechał/ wnet niechce ináczey mowić/ iedno tym iezykiem/ gdźie troßke zmießkał: iesli był we Włoßech/ to zá káżdym słowem Signor: iesli we Fráncyey/ to/ Per ma foi: iesli w Hißpániey/ to/ Nos otros cauaglieros: á czásem drugi/ choćiaż nie bedźie w Czechách/ iedno iż gránice Slaská przeiedźie/ to iuż ináczey nie bedźie chćiał mowić/ iedno po Czesku: á Czeßczyzná/ wie to Bog iáka bedźie. A iesli mu rzeczeß/ żeby swym iezykiem mowił: to powieda/ iż zápomniał; ábo że mu sie przyrodzony iezyk prawdźiwie gruby widźi: czego dowodząc/ wyrwie iákie stáropolskie z Bogárodźice słowo/ á z Czeskim iákim gládkim słowkiem ná ßtych ie wysádźi/ áby swego iezyká grubość/ á obcego piekność pokázał: nákoniec y z tym ná plác wyiedźie/ że niemal káżdy w Polskim iezyku wymowcá/ Czeskich słow/ miásto Polskich vżywa/ iákoby to było ná zchwał dobrze.

Tu Pan Alexánder Myßkowski powiedźiał: Tedy sie to W. M. nie podoba/ kiedy Polak bierze w polßczyzne Czeskie słowá? Odpowiedźiał Pan Kry-

ſki. Nie ma ſie co podobáć / kiedy kto máiąc właſne Polſkie ſłowo/ zárzućiwſzy ono/ pożycza ná iego mieyſce z cudzego iezyká / á miáſto Stanow Koronnych / mowi Stáwy Koronne/ bo to ieſt nie ináczey/ iedno iáko kiedyby kto Polaki wyganiał z ziemie / á Czechy do niey przyimował: w czym iákiby był rozum/ widzi to káżdy. Prawdá to ieſt/ gdźieby ſłowá Polſkiego nie było ná te rzecz/ ktoraby Polak ochrzyćić miał/ ábo w przetłumáczániu z iednego iezyká ná drugi/ potrzebowałby cudzego ſłowá: nie tylko tego nie gánie/ kiedy z ták podobnego mowie náſzey iezyká / iáki ieſt Czeſki/ weźmie ſłowo / ále też y z Láćińſkiego/ zwłaſzczá ie ſliby łátwie ku wyrozumieniu/ ábo iuż nieco vtárte ſłowo było/ wźiąć mu dozwalam. Tákżeć podobno náſzy wymowce Polſcy ſławni czynili: czego nie rozumieiąc dźiśieyſzy/ z onegoż wydwarzánia/ ktore ták bárzo człowiekowi nie przyſtoi/ przyſzło im to / że ieli niewſtydliwie/ w ſwoy iezyk kłáść dźiwne ſłowá cudzoźiemſkie/ á miáſto ſłow wybornych Polſkich/ ſtáwiáć Czeſkie/ dobrze niż náſze podleyſze: zátym to idźie / iż tych nowych Cyceronow máło rozumiemy; á tego / proſto nic/ co nam kiedy ná piſmie podádzą. Y mniemáią oni/ by to był naywiekſzy rozum/ ták mowić / ábo ták piſáć/ iákoby ábo máło ludźi/ ábo żaden nie rozumiał: w czym iáko błądzą / znaćie to W. M. dobrze ſámi.

Ná ten czás Pan Myſzkowſki ták powiedźiał: Dźierżę o tym/ iż ktoby ták mowił: iżby go trudno wyrozu-

rozumieć/ bálábn to silna wádá: ále piſmu widźimi ſie że to przynosi powagę iákąś/ kiedy kto wezłowáćie/ á nie ták zbytnie látwie piße.

Powiedźiał zás Pan Kryſki: Niewiem czemuby inákße piſánie bydź miáło/ niż mowá; gdyż piſánie nic innego nie ieſt/ iedno iákiś kßtałt/ á wyobráženie mowy/ ktore zoſtáie/ choćiáż iuż człowiek wypowiedźiał/ iákoby wizerunkiem tego/ co ſie rzekło: á proſto ieſt piſánie tá rzecz/ktora dáie żywot słowom: otoż oná trudność/ ktora z słow cudzoźiemſkich rośćie/ rychleyby ſie ießcze zeßlá w mowie/ niż w piſániu: bo gdy mowiemy/ ći ktorzy nas ſłucháią/ mogą ſpytáć/ iáko ſie co rozumieć ma; ále kiedy ia cudze piſánie czytam/ tám gdyż nie máß tego co piſał/ trudno mam wiedźieć/ co to ieſt/ czego wyrozumieć nie mogę. A przeto ieſli mowá nie ma bydź trudna ku wyrozumieniu/ pogotowiu piſánie: zwłaßczá iż vczeni ludźie ták powiádáią: że to naycudnieyßa mowá/ ktora ieſt podobna pieknemu piſániu. Co ieſli ták ieſt/(iákoż podobno W. M. w tym nie wątpiß) to pewnie/ piſmu ſie to nie zeydźie/ áby trudne bydź miáło/ mali bydź mowá kážđemu ku wyrozumieniu látwia.

Odpowiedźiał Pan Myßkowſki: Pozwalam ia tego W. M. Pánie Kryſki/iż piſánie ieſt ná kßtałt mowy: ále przytym ſtoie com powiedźiał/ że mowá ma bydź látwia; bo gdźie kto trudnie/ á vwikłáno mowi/ iż to nie może wniść záraz w głowę/ á w wyrozumienie ludzkie/ ták to ieſt prozná mowá/ iákoby też ieden

nic nie mowił: co w piśmie ináczey śie ma / ábowiem kiedy wpiśmie iest kształt mowy / nie mowie trudny / ále iákiś wyższego rozumu / á nie ták zwyczáyny / iáko ten: ktorym pospolićie wszyscy mowią: wnet to pisánie ma większą powage; á czyni / iż ten kto czyta / z lepszym rozmysłem postepuie / obaczą lepiey káżdą rzecz / y dziwuiąc śie dowćipowi / á náuce tego ktory pisał / kocha śie też sam w sobie / kiedy ono trefne rzeczenie / nád ktorym śie był troszke zábáwić muśiał / przez śie sam wyrozumie. A ieśli wiec ten / ktory czyta / iest ták grubego dowćipu / iż nie może tego poiąć: tám iuż nie pismo winno / ále ten / kto máluczkiey trudnośći zdołáć nie mogł.

J. M. Pan Lubelski powiedział ták zá tym: Jest czego słucháć tákiey rozmowy / iákie pisánie mamy bárziey chwalić / owoli prawie łátwie / czyli to / ktore iest troszke zebáte. A wszákoż záchowáćby to ná inszy czás / á teraz to nam W. M. Pánie Kryski powiedz: gdyż iezyk nász Polski / iest nie prawie doskonáły / (y pomnie ia kiedy v Dworu / tákiego mowce chwalono / ktory w swą rzecz / naywiecey Czeszczyzny mieszał) iákim iezykiem Dworzánin nádstáwiáć swego ma: ieśli Czeskim / czy Ruskim / czyli Chárwáckim / ábo Słowiáńskim: ábo ieśli mu / też wolno stárodawne / á prawie iuż vmárte / Polskie słowá wskrzeszáć / gdzieby śie ktore zeyść mogło. Nád to / iż Láćińska mowá iest v nas bárzo pospolita / wolnoli też Dworzáninowi czásem / miásto Polskiego słowá / Láćińskie włożyć. Ktemu też y tobym rad wiedział / ktory iezyk / z tych wszytkich ktore z

náßym

náßym máia powinnowáctwo/ ieſt naycudnieyßy.

Odpowiedźiał P. Kryſki: Zda mi ſie / żem ia iuż niemal wßytko powiedźiał / com rozumiał. A wßákże áby ſie roſkazániu W. M. doſyć ſtáło / powiem co mi ſie widźi / o tych drugich iezykách. Ale muße troßkę wyżßey począć. Naprzod tedy / ábyśćie W. M. wiedźieć raczyli/ náß iezyk nie ieſt ſam w ſobie ſtáry/choćia nim dawno Polacy mowią: ále vrodźił ſie nie bárzo dawno z Słowiáńſkiego. Abowiem wßytkie te iezyki/Polſki/Czeſki/Ruſki/Chárwácki/Boſneńſki/Serbſki/ Rácki/ Bulgárſki/ y inne / był pierwey ieden iezyk; iáko y narod ieden Słowiáńſki. Acz ſą drudzy/ktorzy powiádáią/ że y narod/ y iezyk Ruſki/ miałby bydź nastárßy; á od Ruśi dopiero Słowacy / od ſławy / iż prze nie/ mężnie ſobie poczynáli/ mieliby wźiąć początek ſwoy: ále to/prze dawność/ nie może przyść do náßey pewney wiádomośći; áni mi ſie widźi rzecz potrzebna/ teraz to rozbieráć. Doſyć ná tym/że ſie wiecey Kronikarzow ná to zgadza / iż Słowiáńſki narod / miedzy tymi ktorem wymienił / ieſt naypierwßy. Z tego tedy narodu/kiedy iedni tám/drudzy ſám/śiedliſká ſwe przenieśli; przyßło y to/ iż z iednego iezyká / wiele ſie ich vrodźiło rożnych: gdźie ná ten czás/iż áni piſmá/áni náuk nie ználi / wielka grubość / iáko w ſámych ludźiech / ták y w iezykách byłá. Aż wżdy/ kiedy Bulgárowie pożyczywßy burthabow od Grekow/ y przyczyniwßy ich nieco/á drugie przedźiáławßy / poczeli piſáć iáko tálio: iednák przećie pilnośćią ſwoią przyßli ktemu zá czáſem/

iż wiele pismá Bożego / z Láćińskiego / y z Greckiego / ná swoy iezyk przełożyli. Tu iuż ten iezyk dobrze obfitßy/ niż náß/ bydź musi ; á to ztad / iż dawniey w nim pismo / niż w náßym. Od Bulgárow potym/ Rácowie/ Serbowie/ Ruś / y inni/ pismo wzieli. Nástáło zásie pismo Czeskie z Láćińskich liter / iuż coś polerowniey ßego : ztad podobno/ iż Czechowie sa w sasiedztwie z narody niesprosnemi : ći wnet kßtałtowniey / ochedożniey/ ozdobniey / záchowuiac iákieś przewłaczánie w słowiech/ podobne Láćińskiemu áccentowi / mowić poczeli. Y ztad vrosłá im tá sławá od násze sámych/ iż ich iezyk/ miałby bydź dobrze/niż náß/cudniey ßy. Jákoż podobno obfitßy/ niż náß/ bydź może/ á to ztad/ iż pierwey do nich/ y pismo/y náuki przyßły : ále o piekność/ießcze to niechay wisi ná wyroku. A ták przystepuiac do rzeczy/kiedy Dworzáninowi Polskich słow nie ostánie/ dobrze vczyni/iż pożyczy z Czeskiego iezyká/ rychley niż z drugich : á to dla tego/ że iuż ten sam v nas iest wzięty/ y policzony zá naycudnieyßy : ábowiem to pospolite mniemánie/ ku ktoremu wżdy człowiek stosowáć sie musi/przyda nieco powagi Polskiey rzeczy. Ale gdźieby sie słowo iákie tráfiło w Czeskim / ktoreby było przytrudnieyßym / á ná to mieysce byłoby ábo Ruskie / ábo Chárwáckie / ábo Serbskie / látwe Polakowi ku wyrozumieniu : tám w tey mierze bedźie lepiey Dworzáninowi/ wedle swego zdánia obráć/ z tych drugich / látwieyße/y pozornieyße słowo;á zániechác Czeskiego. Wßákoż to wßytko należy ná iego własnym rozsadku,

áby vważył/ ktore słowo bárziey służy vßom Polskim/ ktore znácznieyße / ktore rzetelnieyße / ktore własniey rzecz opisuie. A co sie tycze Polskich słow stárych / iesli ie odżywiáć mamy/ ták powiádam : iż ktoby tymi słowy/ktorych teraz vżywamy/zámietáć/á stárodawnych ná to mieysce chwytáć sie chćiał ; nie ináczeyby czynił/iedno iáko ow/ ktoby chćiał / wzgárdziwßy chlebem / żołądź ieść / iáko stárego wieku ludźie iadáli. Słow vżywáć mamy iáko menice ; bo ktorey ludźie nie znáią / tey nie biorą : tákże y słow nie rozumieią innych / iedno te / ktore są w zwyczáiu pospolitym. Lecz gdźieby dźisieyßego słowá nie było ná te rzecz / ktoraby Dworzánin opisáć chćiał ; nie tylko mie nie obráźi stárożytne słowo/ ále ie wolę/ niż cudzoźiemskie. Nákoniec/ Pruskim / y Káßubskim słowem/ z ktorych sie wiec śmieiemy/chcę/ áby sie Dworzánin nie hydźił : ábowiem naydźie tám drugie / iż ták własnie rzecz opisuie/że własniey bydź nie może. Y to mi sie też nie źle podoba / kiedy stworzy sobie nowe słowo : ále ná Polskim gruncie / ábo ze dwu Polskich iedno vczyni. A coś W.M. Mći Pánie/mowę Láćińską wspomniał / widzę bydź ten obyczay / iż niektorzy náßy/ chcąc pokázáć iż wiele vmieią / co trzećie słowo/to po Láćinie mowią : á może ie przyrownáć do owey kuffy/w ktorey troßkę winá; ábo do pęcherzá/ w ktorych iedno kilká ziarn grochu : ábowiem gdy zákoláceß w prozną kuffę/wielki dźwiek dáie/á pełna nic; iáko y pęcherz pełen grochu. Tákże y ći / iż kilká tylko słow vmieią/ wiec z nimi cdraz ná plác : á w tym y ono

głupie ſwoie wydwarzánie pokázuią / y drudzy ich nie rozumieią. A przeto / gdźie ieſt dobre Polſkie słowo / tám źle czyni / kto Láćińſkie miáſto niego kłádźie: chybá kiedy ſie tráfi słowo iuż ták zwyczáyne / ták vtárte / że ie niemal wßyſcy rozumieią: ábo też / iż własnie z Láćińſkiego ná Polſkie przełożone bydź nie może; bo w ten czás wolę Láćińſkie / niż Polſkie: iáko to / wolę iż kto rzecze Philozoph / niż Mędrzec / bo to iuż káżdy rozumie / á ktemu nie własnie to z Greckiego / Philoſophia, Mądrość. Y Láćinnicy / to słowo Philoſophia, vczynili ie ſwoim / á niechćieli go z Greckiego przetłumáczáć. Patria, ieſt Láćińſkie słowo: moim zdániem / lepiey vczyni / kto mowiąc o Polßcze / rzecze / Patria moiá / niźli Oyczyzná moiá: bo Oyczyzná / częśćiey ſie rozumie to / co gruntu komu oćiec iego zoſtáwił: tákże máterya / fundáment / y inne słowá Láćińſkie / ktorych iáko ſwych vżywamy. Owa / iáko wiele słow Niemieckich mamy w ięzyku náßym / ktorych iuż nie mamy zá Niemieckie / ále zá Polſkie: ták też y Láćińſkie niektore / mieymy zá ſwe własne. Ręczniki ßerokie / iż do nas ze Włoch przyniesiono / záraz też y przezwiſko ich z nimi przyßło / bo ie Towágliámi zowiemy. Towáglia / Włoſkie słowo / iuż v nas zá Polſkie vydźie. Tákież gratia, kiedy mowimy: nie cudna / práwi / ále ma grácyą: wßytko to zwyczay vczyni / ktory ieſt miſtrzem káżdey mowy. Ná oſtátku / M. Pánie / raczyß mie W. M. pytáć / ktoryby mi ſię z tych ięzykow / ktore z Słowieńſkiego poßły / nacudnieyßy widźiał: niewiem iáko ná to W. M. odpowie-

dźieć /

dźieć/ bo w tey mierze nie czynie dosyc sam sobie. Czeski iezyk iest piekny/ ále iákoby troßke pießczacy/ á meżczyznie máło przystoyny. Ruski zásie surowy: Rácki/ Serbski/ Chárwácki/ Bulgárski/ iuż máia coś Pogáńskiego/ bo sie od Turkow spacháli. Náß też Polski zda sie trudny/ á iákoby człowiek cáła geba/ á gwaltem mowił. Owa/ ia w tym niewiem co powiedźieć: y owßem wolałbym sam spytáć kogo/ ktory iezyk ná świećie naycudnieyßy.

Zátym powiedźiáł Pan Kostká: niewiem czemu by w tym watpić: Grecki iest naycudnieyßy/ á po nim Łáćinski.

Odpowiedźiał Pan Kryski: czym to W. M. pokazáć chceß? Powiedźiał Pan Kostká: vßy to sáme sadza/ nie potrzebá lepßych świádkow/ bo w tych dwu mowách kßykánia niemáß/ ábo bárzo máło/ á iest coś okragłego/ iż iezyk bez trudnośći wyrzyna káżde słowo.

Smák ten/ powiedźiał zaś Pan Kryski/ ktory vßy czuia/ iest z zwyczáiu: bo kiedyby nie z zwyczáiu rosł/ ále z prawdźiwego rozsadku/ wßytkie narody zgadzáłyby sie ná iedno/ iż te dwie mowie naycudnieyße ále iż tegő Turek/ Arab/ Ormiánin nie pozwala/ ztad znáć/ iż to záwisło ná vpodobániu ludzkim/ ktore z zwyczáiu rośćie; á zwyczay dźiwne zdánia ludzkie czyni.

Nie rozumiem/ rzekł Pan Kostká/ czemu W. M. w rzeczy ták iásney spor trzymaß: te dwie mowie/ sa y

piekne

piekne/ y obfite/ y dawne; á pisano niemi tákie rzeczy/ ktorych kto niewie/ nedznie/ á mizernie/ żywie ná świećie: w tych iest Philosophia: w tych práwo/ podług rozumu/ á przyrodzenia pisáne: w tych inne náuki/ ktore błogosłáwiony czynia żywot nász.

Pan Kryski ná to ták powiedźiał: Iż tych dwu iezykow piekność/ ná mniemániu stoi/ zda mi sie że to iest rzecz bárzo iásna: á około dawnośći pozwalam W. M. Ale/ to iest inny spor/ co W. M. powiádasz/ iż tám tymi iezyki sa náuki pisáne. Boiesie Pánie Kostká/ że ten dánk/ nie iezykom ma bydź/ ále ludźiom: ábowiem ćiż ludźie/ gdźieby sie byli vrodźili w innym narodźie/ tożby byli vczynili: á przeto obfitość te/ ludźie czynia/ nie iezyk. Ktemu Rzymski iezyk/ dla tego iest wźiety/ iż ći ktorzy nim mowili/ władáli wszytkim świátem. Pátrz W. M. iż zá Krolow Rzymskich/ nie byłá w tákiey wadze Rzymska mowá/ áni ták obfita: czemu? iż y vbogie było iesczePáństwo/ y nieuczynili go byli iescze Rzymiánie/ pisániem poważnych rzeczy/ obfitym. Aż potym gdy meztwo/ á spráwiedliwość Rzymska/ świát posiádłá; á oni vczeni Rzymiánie/ poczeli to/ czego sie v Grekow náuczyli/ Łáćińskim iezykiem pisáć: toż sie dopiero ten iezyk podniosł/ y przyszedł ku tey doskonáłośći/ ktora teraz widźiemy. A nász iezyk Polski rychłoby vrosł/ gdybysmy sie go rozmiłowáli: ále niewiem czemu ták podle rozumiemy o swoim iezyku/ iákoby Łáćińskich náuk w sie wźiać nie mogł; co sie mnie wielkie głupstwo widźi.

Tu Pan

Tu Pan Dersniak powiedział: Dálekoś się W. M. Pánie Kryski zágnał: lepieyby ábyś nam W. M. powiedział / ieśli trzebá Dworzáninowi mądrze mowić / y mądrze pisáć/ iáko ma przyść ku temu.

Niewiem by czego wiecey (odpowiedział P. Kryski) Dworzáninowi trzebá/ iáko wymowy / y przyrodzoney / y nábytey. przyrodzoney / tey od Bogá żądáć trzebá: á nábytey /vczyć się muśi z kśiąg/ y z zwyczáiu. A ták ia mego Dworzániná do Rhetoryki odsyłam. Acz y tám nie wßytkiego wziąć może / muśi wiele vmieć / zá czym przyidzie wymowá: bo kto nie ma pierwey w vmyśle swym/ gotowych/ y nie kłádá iákich rzeczy/ temu słowá nie popłyną. Toż też rozumiem y o pisániu/ bo iednákiey náuki do oboygá trzebá: w tym iedno rożność iest / iż wymowá potrzebuie głosu/ áni wrzaskliwego/ iáko v białeygłowy; áni grubego / iáko v kmiećiá; ále głośnego/znácznego/wdźięcznego/wspániáłego/ y dobrze vsádzonego: ktemu / w ćiele nie ma bydź gnuśność / áby się nie zdáło iż pień mowi; ále ma bydź iákaś żywość we wßytkich członkách/ nie bystra/ nie ßalona/ ále státeczna/á poważna; iżby to znáć iásnie było/ że człowiek/ to co mowi/ mowi z chęći. Lecz mowiąc o oboygu záraz/ y o mowie/ y o pisániu: wßytko to co się do tych czásow powiedźiáło/ nic nie iest/ ieśli w káżdym zwiąsku słow (co Láćinnicy sentencyámi zowią) nie będźie znáć bystrego rozumu/trefnego wynálazku/ powagi wedle potrzeby / y wßytkiegó ná wybor.

Tu P. Boiánowski ták powiedźiał: Pewnie / bę-

dźieli ták ten Dworzánin / ná wybor wßytko / á z tą powagą mowił / rzadki kto go rozumieć będźie.

Y owßem (odpowiedźiał Pan Kryski) káżdy go zrozumie: bo piekne słow vſádzenie / łátwie poiąć. Ani ia też chcę / áby záwżdy poważnie mowił; ále o rzeczách żártownych / z kunßtem: á wßákże / áby ſie przedśię miał ná pieczy / żeby czego dźiećinnego po nim znáć nie było. A gdy tráfi ná co trudnego / áby słowy ktemu ſpoſobnemi / rzecz one ták wywiodł / żeby ią káżdy poiąć / á wyrozumieć mogł. Záśię gdy o rzeczách wielkich mowić przyidźie / áby poważnie / rzeźwie / y potężnie mowił / obieráiąc słowá włáſne / iáſne / łátwie / dobrze złożone / á te ktorychby poſpolićie vżywano: ábowiem też poſpolite słowá / vczynią rzecz ozdobną / y poważną / ieſli ie Dworzánin przerobić / á vſádźić dobrze / będźie vmiał. Tu ſie niechay ſtára / áby rzecz iego / káżdego rußyłá; áby mogł przywieść ku żalu / ku gniewu / ku miłośierdźiu; y vmiał zápalić / podwieść / zmiekczyć / zwyćiężyć / przełamáć / wedle potrzeby ſwey / ſercá ludzkie: ábowiem to ieſt cel / do ktorego wßyſcy wymowce ſtrzeláią. Czáſem też / áby vmiał podáć ludźiom ſłodkiego / z proſtá / á nie dwornie mowiąc / y ták łátwie / iżby káżdy kto ſłucha / zdał ſie ſobie mocz w to tráfić: á gdyby ſkoßtował / áby dopiero poznał / iż dáleko ieſt od onego / co mniemał by było łátwie.

Ná ten czás P. Wapowſki ták powiedźiał: Doſyć ſie iuż / á podobno y názbyt / około tey mowy / y wymowy mowiło: dobrzeby / P. Kryſki / ábyś W. M. przyſtąpił / do czego innego. Odpo-

Odpowiedział P. Kryski: To co się tu około mowy/ y wymowy/ mowiło/ ácz tego potrzebá Dworzáninowi/ iednák/ iżem się ták długo tym báwił / vrosło to ztąd/ żem Wáßym Miłościom chćiał pokázáć / iáko przemierzła rzecz iest wydwarzánie: á ná drugą stronę/ iáko ßczerość/ á niedbále iákieś czynienie rzeczy / ma grácyą. Ku temuż ießcze kilká słow powiem: Dziwnie się o to wßystkie białegłowy stáráią/ áby były; á gdy bydź nie mogą/ áby się/ ácz nic/ zdáły cudne; á przeto kiedy im náturá czego nie dáłá/ tedy ony rozumem chcą nádstáwic: ztądże vrosło owo/ iż się máluią/ iż sobie dla wielkiego czołá włosy / á dla ozdobienia oká/ brwi tárgáią; y co innego czynią z wielką boleśćią/ czego mniemáią iż meżczyzny ná nie niewiedzą.

Jam to dawno przed się wziął/ rzekł Pan Kostká / dobrze dźierżeć o białychgłowách/ y bronić ich/ podług możnośći. A przeto lepieybyś W. M. vczynił / Pánie Kryski/ kiedybyś W. M. swoie prowádził / á nie odkrywał ich niedostátkow bez potrzeby.

Nowßem to bárzo potrzebnie czynię/ odpowiedział Pan Kryski: bo W. M. kocháiąc się w białychgłowách ták bárzo/ iáko się kochaß/ przestrzeżeß ich z tego/ co złe: bo im to pochodzi ztąd/ iż gwaltem chcą bydź piekne; á to nic innego nie iest/ iedno wydwarzánie. Zaż owo nie piekna rzecz / kiedy się białagłowá vbierze / y vchedoży ták z prostá/ á bez wymysłow; iż kto ią widzi/ nie może rozeznáć iesli się chedożyłá/ ábo nie. A owo záśie iáko sprosna rzecz / kiedy dobra Páni / czegoś ták wiele ná

twarz nákłádźie/ iż śię zda iákoby byłá w máßkárze; áni śię śmie rozśmiać/ áby śię iey ná twarzy nie złupáłá; áni śię obeyzrzy / chybá wßytká sobą / iáko wilk; áni śię záplonie / záwżdy iednáka : oprocz ráná / przed vbieraniem może śię co odmienić/ to potym gdy śię vbierze/ iuż iáko drewno stoi/ á czeka łoiowego słońcá/ iáko Moskwá czásu/ ná przedánie Soboli. Wielka tu rożność iest iedney od drugiey / y niewiem komuby śię tey fałß podobáć / á oney pierwßey pomierne ochędostwo / á ßczerość/ niepodobáć mogłá. A dopiero wiec ná owe białagłowę (mowię nieżádną) náder miło pátrzyć/ co ią człowiek zástánie domá nie splećioną/ nie ßczesáną / y owßem nápoły roztárcháną;áno v niey płeć przyrodzona/ choćia nie biała / biała; áni rumiána / ále owßem przybledßym/ á z záplonienia podczás / przystoyney/ y przyiemney bárwiczki:postepki ßczere/ ták iáko iey przyrodzenie dáło; skąd znáć/ iż śię nikáská o to nie stára/ áby śię cudną zdáłá : chod / mowá nie wydwarzána / y wßytko po prostu. Widźiał to kiedy kto z W.M. izby mu śię tknąć sercá bárzo nie miáło : Toć to iest ono niedbánie/ oná ßczerość ták przyiemna człowiekowi : ktory gdy co widźi od wymysłow / wnet śię obáwia podmiotu. Przypomnię też y owo / iáko białagłowe bárzo zdobią piękne zęby : bo iż nie są ták ná widoku / iáko twarz/ále wiecey czásem skryto śiedzą ; rzadko ináczey kto rozumie / iedno że białagłowá mniey śię o nie stára/ żeby białe były/ niż o twarz:á wżdy/kiedyby śię bez przyczyny vstáwicznie śmiałá / á tylko dla tego / że to czyni

ná schwał;

ná ſchwał;zá czym nie tylkoby oná piekność zebow zgá⸗ſłá / ále y ſámá zdáłáby ſie wielką ſprośnicą. Tákież y reke ktora białagłowá ma piekną / á nie popiſuie ſie z nią / ále owßem dáie to znáć / że nie dba o nię / áni zna tey iey cudnośći ; dźiwnie ná nię miło pátrzyć. Táko⸗wąż grácyą ma / á boday nie wietßą / biała nogá w o⸗chedożnym trzewiku / kiedy ſie tráfi iż ią z przygody v⸗każe białagłowá / nie z chęći : ábowiem ták rozumie ká⸗żdy z nas / iż to ochedoſtwo będąc ná tym mieyſcu / kto⸗rego ábo nigdy / ábo bárzo rzadko widźieć ſie tráfi / ieſt przyrodzone oney białeygłowie ; nie żeby ſie ná to / dla chluby / wydawáć miáłá. Poty kres niechay będźie mo⸗wy / około wydwarzánia : bo to káżdy z W. M. ná oko widźi / iáko ßpeći wßeláকie poſtępki człowiecze / ták te ktore ćiáłu należą / iáko też te / ktore ná vmyśle záwiſły. O ktorym vmyśle / y rzeczách / co ná nim iáko ná fundá⸗mencie ſtoią / że ſie máło mowiło ; powiem teraz nieco ßerzey / iákoż tego bárzo potrzebá : ábowiem iż vmyſł od duße pochodząc / dáleko ieſt wyżßego doſtoieńſtwá / niż ćiáło ; przeto też przyſtoi / ſtáráć ſie bárziey o iego ćwiczenie / y ozdobę / niż o to / co ćiáło Szláchćić ma. Piſáło wiele Philozophow o Cnoćie / dźieląc ią ná czę⸗śći / y ſubtelnie o doſtoieńſtwie káżdey częśći dyſputu⸗iąc : nád to / dáli iákieś vpominki ſwoie / ktoremi miałby ſobie wiele pomoc człowiek / do żyćia błogoſłáwioneº. W to ia mego Dworzániná ták głęboko wdáwáć nie⸗chce ; doſyć ná tym / iż będźie dobrym cnotliwym czło⸗wiekiem : bo tu w tym ieſt mądrość / ſpráwiedliwość /

 mężność /

meżność/ powśćiągliwość/ y wßytko inne/ co ku przystoynośći należy : ábowiem tego ia sámego mam zá Philozophá / ktory chce bydź cnotliwym człowiekiem; y w kim iest tá chęć / temu máło czego wiecey trzebá. Dla tego Sokrates powiedał / że mu sie widziáłá iego lekcya siłá iuż spráwić / kiedy ktożkolwiek / z słuchánia iey/ przyßedł ná tę drogę/ iż chćiał poznáć / y nauczyć sie Cnoty. Jákoż/ kto iuż do tego kresu przyidźie/ iż niczego wiecey nie prágnie/ iedno tego/ by był dobrym/ łátwiuchno sie náuczy / iáko przyść ktemu. Ale o tym niechay będźie dosyć.

Gdy iuż moy Dworzánin ozdobi vmysł swoy cnotą: po cnoćie / nie zda mi sie áby go w co piękniey przybráć mogł/ iáko w náuk e: choćiać niektore Narody/ y nászych niemal więtßa część Polakow / máią sobie náuki dobre zá nic / á práwie ie oddźieláią od ßláchectwá ; powiedáiąc / iż Szláchectwo tylko z męstwá rośćie. Ztadże y owo poßło/ iż ták brzydkie rozumieią bydź to słowo/ Żak: ále żadna rzecz właśnieyßa/ żadna przyzwoitßa człowiekowi nie iest/ iáko vmienie : ktore vmienie/ kto powieda / iż nie iest záwżdy dobre sámo przez sie / bárzo poßedł ná ßalonego. A gdźieby mi przyßło z tákimi o tym mowić/ stárałbym sie o to/ iákobych pokazał/ iż náuki dobre / ktore Bog zá skarb naykoßtowniey ßy ludźiom ná świát posłał/ są pożyteczne / y potrzebne ku żyćiu/ y ozdobie nászey. Przywiodłbych y ktemu siłá przykłádow/ iáko oni wielcy Hetmáni stárzy / máło ná tym mieli/ iż vmieli Rycerskie rzemięsło doskonále / ále

chćieli bydź ktemu y vczonemi: iáko Alexánder Wielki/ Homerowe Iliadem, gdźie piſał o meſtwie Achillowy̆/ záwżdy w głowách pod poduſzką v siebie (iáko to W. M. wiećie) miewał: á nie tylko ſię kochał/ y ćwiczył w Hiſtoryey, ále też y te ſubtelnieyſze náuki/ w ktorych ſą przyczyny przyrodzone/ czemu ſię co ná swiećie dźieie/ chćiał vmieć: y wielką w tym pilnosć czynił/máiąc Aryſtotelem Miſtrzá. Nuż Alcybiádes/ to co miał dobrego w ſobie/ nigdyby było ku tey wyſokośći/ á chwale nie przyſzło/ by nie náuká/ á ćwiczenie/ ktore wźiął od Sokratá. Cezár/ iáko ſię pilnie vczył/ y iáko wiele vmiał/ znáć to z iego oſobnego piſmá/ ktore zoſtáwił. Powiedáią/ iż Scipio Africanus, nigdy z ręku nie wypuśćił Xenophontowych kśiążek: gdźie Xenophont/ pod oſobą Cyruſá Kroլá/ wypiſuie/ iákiby miał bydź Krol práwy. Wiec Lucullus, Sylla, Pompeius, Brutus, y inni Rzymſcy/ y Greccy Hetmáni wſzyſcy/ vczeni byli: á nákoniec Hánnibál/ ták ſławny Hetman/ ále z przyrodzenia okrutnik wielki/á ktorego náuká trudno zmiękczyć miáłá/ ábowiem Bogu/ y ludźiom/ był nieprzyiaćielem/ á wżdy y ten przedśię chćiał bydź vczonym: á ieſli dobrze pomnię/widźi mi ſię/żem gdźieś czytał o nim/ iż kśięgę Greckim iezykiem nápiſał/ y zoſtáwił po ſobie. Ale ſię ia w tym podobno niepotrzebnie ſzerzę; gdyż to káżdy z W.M. zna/ iáko ći błądzą/ ktorzy powiedáią/ iż náuká wádźi do Rycerſkiego rzemiesłá. Wiećie też to W.M. iż gdźie ſię kto ma czego wielkiego/ á niebeſpiecznego/ ná woynie poważyć; ſławá ſámá/ nie co in-

nego/musi go ná to podwieść: bo kto dla pożytku/ábo dla iákiey inney przyczyny ná to się vda; ten naprzod/ iż nigdy nic dobrego nie spráwi; á potym nie iest godzien/ áby go Szláchćicem zwano/ ále iednym naynędznieyszym przekupniem. Tu áni tego trzebá wywodźić/iáko prawdziwa sławá ná piśmie záwiśla/ y v niego iest w bespiecznym záchowániu; bo to káżdy iáśnie widźi: chybá ći ludźie nie widzą/ ktore Pan Bog ná tym skarał/ iż pismá nieumieią. Kto iest ták nędzney myśli/ ták máłego á strapionego sercá/ iżby/ czytáiąc Alexándrowe/ Cezárowe/ Scypionowe/ Hánnibálowe/ y innych sławnych Hetmánow dźieie/ zápalić się ku tákowey dźielnośći nie muśiał? á nie wzgárdźił wnet tym nędznym żywotem/ ktory iedno do trzech dni trwa/ áby doszedł tákiego żywotá/ nád ktorym śmierć nie ma mocy? Abowiem to iest dopiero práwe ożyćie/ kiedy kto sławnie vmrze: bo/ co śmierć wszytko z ćiáłem pożrzeć chćiáłá/ to w ten czás (iey ná złość) wszytkie tego człowieká poczćiwe spráwy ożywia/y znácznieysze/wietsze/y chwalebnieysze będą/ niż zá żywotá. Ale kogo nie vćieszyło nigdy pismo/áni zna tego smáku/ktory Historye/ ábo y inne rzeczy w kśięgách dáią; ten sławy w iey máiestaćie nigdy widźieć nie może. Y ták rozumie/ iż oná nie trwa dáley/ iedno do iednego/ ábo do dwu człowieczych żywotow/ iż pámięć ludzka máło dálszy kres wynieść może: zá ktorym rozumieniem/ tey ták krotkiey sławy/ nie ták sobie waży/ iákoby był ważył one iákmiarz wieczną/ by mu iey było nieszczęśćie poznáć nie zábroni-

ło. A nie ważąc iey ták bárzo/ wielkie podobieństwo/ iż sie też nie poważy ták wiele/ dla dostánia iey/ iáko ten/ kto ią zna doskonále.

Widzimi sie/ Pánie Kryski (rzekł tu Pan Lupá) iż poki nászy Polacy czytáć nieumieli/ poty w Polszcze było wiecey cnoty: teraz zá tą náuką/ wszytko złe przyszło; námnożyło sie obłudności/ wykretow; porządku nie znáć: káżdy podług swey głowy Rzeczpospolitą stánowić chce/ iákoby to sámym tylko tym należáło/ ktorzy pismo vmieią. Wiec ći vczeni/ gdy osobno mowią/ widzą sie bydź bárzo mądrymi: á skoro do kupy przyidą/ to on rozum niewiem gdzie zginie/ bo z ich rády/ nic dobrego nie wychodzi. Z náuki tey/ przyszły długie/ y wydwarzáne mowy/ ktore y zátrudniáią rzeczy wszytkie/ y czynią długie Seymy: gdzie oycowie nászy/ nieumieiąc pismá/ wiecey dobrego postánawiáli/ zá cztery piec dni/ niż dziś zá niedziel siedmnaście/ ośminaście.

Odpowiedział Pan Kryski: Nie zda mi sie/ Pánie Lupá/ áby w tym náuká co winná byłá/ ábowiem tá ná złe nie rádzi: ludzie to podobno w tym krzywi/ ktorzy sobie náukę przypisuią/ á ono iey nie máß: á tym mniemániem/ vganiáią to sobie/ czego im potrzebá. A ták/ przyczyná złego nászego inna nie iest/ iedno zbytnia chćiwość nábywánia/ zá ktorą idzie to/ iż żaden zá wołániu swemu dosyć nie czyni/ ále vmiłowawszy káżdy zosobná pożytek własny/ á pospolity pożytek/ y dobro/ na strone odrzućiwszy/ to przed sie bierze/ czymby

dom swoy vbogácił/áni ná to pátrzy/ przystoili to iego záwołániu/ ábo nie/ czego sie iał: by on iedno miał wśi dosyć/ ma zá to/ że potomká iego pytáć nie będą/ iáko te° oćiec dostał. Otoż tá chćiwość záślepiłá ludźie/iż tego nie widzą/ ieśli pospolita rzecz zginie/ iż nikt swego nie odźierży. Ale o tym iż sie bez żalu mowić nie może/ lepiey milczeć: do Dworzáninà sie ia swego wrocę ktory/ chcę áby był przez poły vczony: ácz nic in litteris, ktore humaniores zowią. A nie tylko Łáćiński/ y Grecki iezyk/ chcę áby vmiał/ dla tych rzeczy osobnych/ktore nimi pisano: ále też y inne iezyki/ iáko Niemiecki/ Włoski/ Fráncuski/Hiszpáński/niechay rozumie. Záśie Poety wszytkie/ Oratory/ y Historyki/ z pilnośćią wielką trzebá żeby przeczćił/ y zwárto wał/ áby mogł wiedźieć co sie w ktorym dźieie/ y świádom był káżdego mieysca. Niechay vmie z głowy pisáć list cudny/ rzecz poważną; wiec y wiersz: bo mu sie to v Dworu záwżdy/ do czego krotochwilnego przydáć może/ y sam z tego domá poćiechę weźmie. A ieśliby rozumiał (iákoż domá osádźić sie káżdemu trzebá) iż iego pisánie nie doszło tey doskonáłośći/ żeby ie ludźie rádźi czytáć/ y chwalić mieli: niechayże go świátu nie vkazuie/ áby z śiebie nie vczynił śmiechu/ ále tylko wiernemu przyiaćielowi: ábowiem/ by mu to ćwiczenie innego pożytku nie przyniosło/ tedy ten sam zá wiele mu stánie/ iż on będźie mogł lepiey sądźić o pisániu drugieg° niż ten/kto sie w pisániu nie ćwiczył. Jákoż niechay będźie iáko chce vczony człowiek/ a sam nigdy nie pisywał; rzadko sie to

ma trá-

ma tráfić/ áby mogł doskonále poznáć/ vmysł/ praca/ rozum tego kto pisał ; ábo żeby miał vczuć on smák/ ktory ma osobny swoy/káżdy kßtałt pisánia/ y obaczyć te kunßty/ ktore w stárych Authorzech często bywáia pokryte. Nád to/zá tákowym ćwiczeniem/ bedźie mu wnet słow dostawáło/ y gruntowniey może mowić. Ale nád wßytko/ niechay to memu Dworzáninowi tkwi záwżdy w głowie/ áby y w tym/ y w káżdey inney rzeczy ostrożnie poczynał sobie; á rádniey był boiázliwym/ niż śmiáłym. Tego czego nieumie / niechay nie rozumie o sobie áby vmiał: ábowiem z przyrodzenia káżdy z nas/bárziey niż przystoi prágnie chwały: y żadney muzyki ták ráde nie słucháia náße vßy/ iáko kiedy kto ku chlubie náßey co powieda. To psuie wielkie Pány/ iż rzadki ktory przyidźie do tey doskonáłośći/ do ktorey go dobre przyrodzenie iego wiedźie. A przeto kto ná to vßu sobie dobrze nie zátka/ iáko on Vlisses/ áby głosu Syren nie słyßał/ vłowi sie sam/y zábiie. Czemu zábiegáiac oni vczeni stárzy/ pisáli o tym/ iáko prawdźiweg przyiaćielá rozeznáć od pochlebce. Ale coż to pomoże? gdyż tákich wiele iest/á snádź im liczby nie máß/ ktorzy znáia to iáśnie / iż im pochlebuia/ á wżdy ná pochlebce sa łáskáwi/ á ná owe pátrzyć nie moga/ ktorzy im prawde mowia: á częstokroć zda sie im iż ten kto chwali/ y pochlebuie/ nie do końcá iákoby doraża/ áni wßytkiego wypowiáda; wiec oni sámi dokłádáia/ y plota ták wiele o sobie/ iż pochlebcá by na niewstydliwßy sromáć sie musi. Ale kiedy ták chca/ niechayże zostána w swym

rosole: dosyć mnie ná tym/ kiedy moy Dworzánin/ nie da tego w sie wmowić/ áby miał mieć białe/ zá czarne; á iż nie bedzie rozumieć o sobie/ iedno tyle/ ile znáć bedzie prawdziwie czego bydź w sobie: y owszem dla pewniku/ choćiażby to znał bydź w sobie: kto mu co przypisuie/ iednák niechay ták zgołá/nie pozwala/ bez sporu trzymania; ále rádniey niechay skromnie záprzy/ iż tego w nim nie máß/ odwoływáiąc sie záwżdy niezuchwále/ do swego Rycerskiego rzemiesłá: zá ktore státecznie trzymáć sie/ á wßytkie inne godnośći/ y przymioty/ dla iego ozdoby mieć ma; zwłaßczá gdy będzie miedzy żołnierzmi. Nie ták iáko drudzy/ ktorzy miedzy vczonemi chcą bydź żołnierzmi; á miedzy żołnierzmi chcą vyść zá vczone. Tym tedy kßtałtem/ moy Dworzánin/ vstrzeże sie wydwarzánia: á cokolwiek pocznie/ choćiaż czásem bedzie ták wczás dobrze/iednák ludzie zá ná wybor chwálne ono rozumieć bedą.

Niewiem/ Pánie Kryski/ (rzekł ták Pan Wapowski) czemu ták W.M. chceß mieć/ iżby Dworzánin/ y náuke/ y inne przymioty wßytkie ták miał v śiebie/ iáko zá iedne okráse Rycerskiemu rzemiesłu; á nie rádniey Rycerskie rzemiesło/y inne przypadki/ náuce ku ozdobie: ktora okrom wßelákiego towárzystwá/ ma ták wiele przed Rycerskim rzemiesłem/ iáko wiele ma dußá nád ćiáło: iż náuká właśnie należy dußy/ ábo ták rzekę/ vmysłowi/ á Rycerskie rzemiesło ćiáłu.

Y owßem (odpowiedział Pan Kryski) kto sie Rycerskim rzemiesłem peta/ potrzebá áby ták wiele rozumem ro-

mem robil / iáko y ciáłem. Ale niechce / Pánie Wapowſki / ábyś W.M. w tey rzeczy był ſedźia/bobyś w.m. drugiey ſtronie był bárzo podeyźrzány: á też ponieważ nie teraz/ále dawno/przednie mądrzy ludźie/śiłá słow/ trzymáiąc iedni zá tą/ drudzy zá ową ſtroną/około tego wypuśćili; y wßytko to było ná plácu / cokolwiek z obudwu ſtron dowodnie kto powiedźieć może/ nie potrzebá nam wznawiáć tego: zgołá ia przyimuię zá dekret ten dowod/ ktory zá ſobą żołnierze máią; y ták rozumiem/ że nie náuká/ ále Rycerſkie rzemiesło ma przodek: y chce/ áby moy Dworzánin/ponieważ go podług mego zdánia formuię/ tákże rozumiał. A kto ſie w tym zemną nie zgadza/ ten niechay czeka tákiey dyſputácyey/ gdźie żołnierzom będźie wolno vżywáć ſwego náczynia/ á vczonym przećiwko nim tákież: vyźrzy to ná oko/ iż żelázo wygra/ á kśięgi przegráią.

Powiedźiał zás Pan Wapowſki: Ciężko mi ná W.M. P. Kryſki; dopieruczkoś W.M. gánił niektore narody / y náße drugie Polaki / iż náuki zá nic ſobie nie máią: y mowiłeś W.M. wiele zá nią / iáko przez piſmo poznawamy / co to ieſt słáwá / y iáko nas czyni náuká nieśmiertelnymi: á teraz záśie mowiß W.M. iákoby coś innego. Azá W.M. nie pomniß / iáko Alexánder Wielki / ad Achillis ſtatuam vnà cum ſocijs circumcurrens, powiedźiał: O fortunate adoleſcens, qui tuæ virtutis Homerum præconem inueneris. Ieſlić Alexánder záyźrzał Achillowi/ nie tego/ by miał bydź więtßym/niż on/ Hetmánem; ále tego ßczęśćia/iż Homerus,

ták wźięty á sławny Poetá/ pisał dźieie/á spráwy iego: możemy ztąd znáć / iż Alexánder wyższey kładł náukę Homerowę / niż spráwy Achillowe. A ták / kto w tey rzeczy lepszym sędźią / ábo czyi Dekret spráwiedliwszy bydź może/ iáko tego/ ktory był Hetmánem pierwszym ná świećie?

Odpowiedźiał Pan Kryski: Ja gánię niektore násze Polaki/ y ktokolwiek táki iest/ kto powieda/ żeby náuká Rycerskiemu rzemięsłu wádźić co miáłá;á to twierdzę/ iż nikomu bárźiey vczonym bydź nie przystoi / iáko żołnierzowi: dla tegoż chcę / áby te obiedwie rzeczy pospołu spięte/ Náuká z Rycerskim rzemięsłem (iákoż bárzo im dobrze z sobą) náydowáły się w mym Dworzáninie. Ani ia prze to co innego teraz mowię / niż pierwey/ ále (iákom powiedźiał) dysputowáć o dostoieństwie ich niechcę. Wiemy to iednák/ iż vczeni ludźie nigdy snádź przed się nie biorą chwalić/ iedno osoby wielkiego záwołánia/ y vczynki ich sławne: ktore vczynki / z śiebie sáme/ godne są czći y chwały/ dla cnoty / z ktorey pochodzą. A iáko złoto zdobi tę rzecz káżdą / ktora iest vczyniona z niego: ták też y vczynki sławne/ zdobią pisánie/ y są wielką tego przyczyną / że ono trwa wiek po wieku. Abowiem káżdy rad czyta te księgę / y wielce ią sobie waży / w ktorey rzeczy poważnych / przykłádow pięknych/cnych skutkow/siłá widźi:á owá księgá pod łáwą lega/ ktora się słowy/á nie rzeczą nádstáwia. A iesli Alexánder záyźrzał Achillowi tego / iż ták wielki człowiek o nim pisał: przedśię ia tu w tym nie widzę/á-

by wy-

by wyżey náuke kładł/niż rycerskie rzemiesło: y owßem/ by sie był rozumiał ták bydź dáleko od Achillá / w spráwie woienney/ iáko rozumiał / że mieli bydź ći wßyscy od Homerá/ ktorzy o nim pisáć mieli; pewnie / izby sie był wolał o sie stáráć / áby w dźielnośći nie był Achillá niżßy; niż o drugiego / izby o nim mogł pisáć vczenie. A przeto mnie sie widźi/iż sie tu nieiáko Alexánder chlubi/ prágnąc tego / co widźiał iż mu nie dostawáło : to iest/ náder czyiego osobnego piorá : nie tego / czego rozumiał że iuż dostał;to iest mestwá/á dźielnośći w spráwie woienney. Bo w tym nie rozumiał sie bydź kes ieden Achillá podleyßym: y dla tego zwał go ßczesliwym/vkázuiąc ná oko: To coż/ ieslić/ práwi/ sławá moiá/nie będźie ták głośna/ á znáczna świátu / iáko Achillowá / ktora ták wielki Poetá rozgłosił: niechayże tego żaden nie przypisuie godnośći Achillowey / izby wietßa niż moiá/ bydź miáłá; ále niechay przypisuie iego ßczesćiu: iákoż iednák ßczesćie/ nie co innego / spráwiło to / że Achilles miał tákiego (w ktorym náturá wypráwiłá ßtuke) człowieká/ izby był iáko trąba głośna spraw iego. Może też to bydź / iż Alexánder dla tego to ták rzekł/ áby nápomknął kogo z mądrą głową/ ku pisániu o sobie:pokázuiąc tym/iż iáko miał we czći ten ták wielki skarb/ vczone pisánie / że tylekroć miáło mu bydź ono miło / coby kto ku iego chlubie nápisał. Ale iuż niechay o tym dosyć będźie.

Powiedźiał Pan Lupá: Podobno to y názbyt/Pánie Kryski ; bo nie wierzę / áby ták wielkie naczynie

mógł ná świećie náleść / w ktoreby to wßytko weßło / co W.M. chceß / áby było w tym Dworzáninie.

Záś powiedźiał Pan Kryski : Jeßcześ tego wiecey ma bydź / Pánie Lupá : potrzebá ku temu / áby był Muzykiem / iżby ábo śpiewáć / ábo ná Lutniey / ábo ná iákim Instrumenćie gráć vmiał : ábowiem nie rozumiem / áby vćießnieyßa zabáwá miáłá bydź / ku wybićiu sobie z głowy wielu frásunkow / poczćiwemu człowiekowi / iáko tá : zwłaßczá ná Dworze / gdźie tego káżdy rad słucha.

Zda mi śię / Pánie Kryski / rzekł záśie Pan Lupá / iż y muzyká / y inne fráßki / ktoreś W.M. przypisał Dworzáninowi / rychleyby śię białeygłowie zeßły / ábo temu mężczyźnie / ktoryby obyczáymi chćiał bydź białągłową / niż práwemu á státecznemu meżowi : ktory temi rozkoßkámi nie ma śię psowáć / nie ma zniewieśćieć / áby śię zá tym nie muśiał bać śmierći.

Odpowiedźiał Pan Kryski : Nie wchodź W. M. zemną w tę gadkę / boć W. M. dáleko záwiodę : ábowiem ßerokie pole mam chwalić muzykę ; mogę to pokázáć / iż v stárych onych / w tákiey powadze byłá / że ią mieli zá rzecz świętą. Y dźierżeli ták niektorzy wielcy Philozophowie / że świát przez muzykę stánął ; á niebieskie biegi / obracáiąc śię podług przyrodzenia / piękny dźwiek / y wdźięczną hármonią dáią. Nákoniec dußá náßá / przez tákowąż hármonią miáłáby bydź stworzona / y dla tego kiedy muzykę słyßy / to iáko ze snu ocknie wa śię / y bierze żywość / y pośilek od niey ku po-

twierdzeniu mocy swoiey. Przetoż ono Alexánder Wielki/ iáko mamy w Historyách/ zápaliwßy sie muzyká/ wstáć wiec nád swoie wola od biesiády musiał/ á bieżeć do zbroie/ do koniá: á potym gdy muzyk inákßym kßtáltem zágrał/ to zásie przychadzał k sobie/ y wracał sie do biesiády. Sokrátes on/ ktorego nic vwieść nigdy nie mogło/ stárzuchny bedac/ ná lutniey sie vczył. A zda mi sie/ żem czytał/ co Plato/ y Arystoteles pißa/ iż ktory człowiek ma bydź dobrze wychowány/ temu trzebá żeby y muzyke vmiał. Dziwnemi dowody pokázuia to/ iáko muzyká okrutna moc ma vczynić z nas co chce: y dla wielu przyczyn/ ktorych teraz wyliczáć nie potrzebá/ rozkázuia iżbysmy sie iey ießcze z dziecińśtwá vczyli: nie ták dálece dla tego/ iż ia lubia vßy náße/ iáko dla tego/ iż ma te moc odmienić nas w co lepßego/ á dáć nowy zwyczay/ ktory sie ku cnoćie gárnie: ktory zwyczay/ czyni duße sposobnieyßa ku dostapieniu błogosłáwieństwá; iáko praca/ czyni ciáło y dużße/ y czerstwieyße. A nie tylko że nam nie wádzi/ ták czásu pokoiu/ iáko też czásu woyny: ále y owßem iest záwżdy ná wielkiey pomocy. Likurgus też w swoim surowym státućie/ muzyke pochwalił. Lácedemoniánie/ dziwnie waleczni ludzie/ ku potkániu kázywáli wiec gráć ná Cytharách/ y ná innych instrumenćiech nie bárzo meskich. Inni wielcy Hetmáni stárzy/ iáko Epáminondás/ byli w muzyce ćwiczeni: á kto iey nieumiał/ iáko Themistokles/ podley wnet o nim rozumiano. Mam zá to/ iżeście W. M. czytáli/ iż Chiron on stá-

rzec

rzec/ piástoŋ Achillow/ niechciał aby dziećie Achilles/ wychowánie iego/ co innego pierwey vmiáło/ niż muzyke. Chćiał mądry Preceptor/ áby te ręce/ ktore ták wiele krwie Throiáńskiey rozlać miáły/ zábawiáły się często grą ná Lutni. Ktoryż tedy żołnierz będźie táki/ iż się będźie sromał náśládowáć w tym Achillesá; nie wspominaiąc innych wiele sławnych Hetmánow/ ktoreby m tu ná przykład przywieść mogł? A ták/ Pánie Lupá/ nie odeymuy W. M. muzyki Dworzáninowi/ ktora nie tylko sercá ludzkie miekczy/ ále y źwierzetá dźikie/ czyni rochmánne: á kto się nią hydźi/ ábo nie czuie iey smáku/ temu/ (rzecz pewna) źle w głowie vłożono. Zaż ono nie wielka rzecz byłá/ kiedy rybá dáłá ná sobie ieźdźić po morzu Aryonowi/ dla muzyki? Teyże też vżywáią w kośćiele dla chwały Bożey: y wielkie podobieństwo/ iż iest Pánu Bogu wdźięczna/ á iż ią on nam dał dla ochłody/ y nieiákiey vćiechy w pracy/ á frásunkách nászych: ztądże owo iest/ iż kmieć w gorące dni/ śpiewáiąc sobie o lipce/ máło pracey/ á potu czuie. Tákież y owá węgłe kmiotowná/ ktora zimie do dniá prząść/ ábo tkáć/ wstáie; nie zdrzymie się śpiewáiąc/ á robotę swoię vczyni sobie miłą. Żeglarze ná morzu/ ktorym wiátr/ deszcz/ y inny niewczás dokuczy/ nie máią się do czego innego vćiec/ áby zápomnieli wszytkiego/ iedno do muzyki. Tą się ćieszy podrożny człowiek/ tą więźień w ćięzkich okowách. Nákoniec/ przyrodzenie sámo/ (áby to káżdy znał/ iż muzyká/ iáká táka/ niewczásy ludzkie odpędza) náuczyło Mámki śpiewáć/ áby

śpiewániem dźiećinny płácz tulily/ bo wnet dźiećie vspokoi ſie/ vſnie/ y zápomni ſobie przyzwoitego płáczu/ ktory płácz ná ten czás/ dáło nam przyrodzenie zá znák; iż nedzny/ á mizerny żywot náß/ ma bydź ná świećie.

Gdy tu troßke vmilkł Pan Kryſki/ rzekł Pan Boiánowſki: Ja w tey mierze nie dźierże z Pánem Lupa: y owßem ták rozumiem/ dla tych przyczyn/ ktores W. M. námienił/ y dla innych wielu/ iż muzyká/ nie tylko zdobi Dworzánina/ ále iż mu ieſt bárzo potrzebna. Ale tobych rad widźiał/ żebyś nam W. M. pokazał/ iáko Dworzánin tego wßytkiego/ coś mu W. M. przypiſał/ ná ktory czás/ y ktorym obyczáiem vżywáć ma. Abowiem wiele ieſt rzeczy/ ktore choćia ſą przez ſie dobre/ iednák kiedy ie kto nie ná czás czyni/ zá nic nie ſtoią: á záśie te ktore ſie zdádzą bydź máłey ceny/ gdy ich kto dobrze vżywa/ wnet vydą zá przednie chwálne.

Niż ná to odpowiedźiał Pan Kryſki/ Xiądz Biſkup/ odpráwiwßy do K. J. M. Komorniká/ y bywßy czás niemáły ná pokoiu/ wyßedł ná ſale. A gdy zá tym przyßćiem powſtał káżdy z mieyſcá ſwegó/ y chwilke milczenie było/ rzekł J. M. Nuż przedśie/ kto teraz mowił/ niech nie przeſtáwa/ áby przyßćie moie przyczyną milczenia nie było.

Odpowiedźiał Pan Kryſki: Milczeć muśi/ Mći Xieże/ komu rzeczy nie doſtáie. Anis W. M. w tym milczeniu kes ieden winien: ále winná nievmieietność moiá/ zá ktorą/ iáko to wßytko/ com do tych czáſow mowił/ brzydkie ku ſłuchániu tym Pánom było: ták zá-

śie milczenie moie/mniemam iż bedźie Jch Mćiom bárzo przyiemne. A to/ czego ieſzcze ku przymiotom Dworzáninowym nie doſtáie/(iáko W.M. raczyſz wiedźieć/ o czym tu rzecz byłá teraz) dobrze W.M. vczynić bedźieſz raczył/ (ponieważ władza J.M. P.Lubelſkiego/ przy bytnośći W.M. vſtáie) kiedy komu innemu wypráwić to rozkażeſz: ábowiem káżdy w to/lepiey niż ia/ potráfi ; y ták gdy zárowno ćiagnać bedźiem/ iednemu zá wſzytkie horowáć nie przyidźie.

Tu powiedźiał Pan Boiánowſki: Niechćiałbych/ M. Xieże/ áby ſie P. Kryſki miał zedrzeć z tego / á nie náuczyć nas/iáko tego wſzytkiego Dworzánin vżywáć ma/co on iemu vmieć náznáczył; gdyż podobno ná tym wſzyſtko należy.

Odpowiedźiał X. Biſkup: Jużem ia P. Lubelſkiemu / y przy ſobie / y bez śiebie / rząd poruczył: á ták v niego ſie W. M. wſzytkiego domawiayćie.

Zátym rzekł P. Lubelſki: Nu/ P. Kryſki/ te cześć / ktora W.M. praca zowieſz/ włoże ia ná kogo innego: zátym obroćiwſzy ſie do P.Myſzkowſkiego/ták powiedźiał: Wiem że tym W.M. P.Myſzkowſki/nie wzgárdźiſz; á iákoś ná poczatku ſam ieden te gre / oſobna názwał/ ták mniemam/ że ſie o to ſtáráć bedźieſz / iákobyſmy y my wſzyſcy te oſobnoſć w niey poználi / á Dworzánin był ták dobrze wyſtáwiony / iżby w ſobie nie miał Ale. A przeto vczyniſz W.M. doſyć żadośći P. Boiánowſkiego: to ieſt/ pokażeſz/ iákim kſztałtem/ kiedy / y ná ktorym mieyſcu / Dworzánin godnośći tych

swych/ ktore P. Kryski wyliczył / vżywáć będzie miał.

Miłościwy Pánie (powiedział Pan Myßkowski) chceß W. M. to dzielić / co dzielone bydź nie może; bo godność Dworzáninowá/ nie będzie żadna dobra / ieśli ná czás/ y dobrym kßtałtem vżyta nie będzie: otoż / iż Pan Kryski ták wiele / y dobrze/o godnośćiách powiedział / á tknął poniekąd y tego / co ná mię W. M. kłáść raczyß / á podobno y ostátek w głowie swey vkował; zda mi się/ żeby lepiey áby on sam wßytkie° dokonał.

Powiedział Pan Lubelski : Bądźże W. M. teraz Pánem Kryskim/ á powiedz to/ co rozumieß iż on powiedźieć miał.

Zátym rzekł Pan Lupá : M. Xięże / wieczerza iuż gotowa; niewiem by był czás teraz P. Myßkowskiego słucháć: podobnoby lepiey do iutrá to odłożyć.

Odpowiedział X. Biskup: Już rozumiem że ná to godźićie/ ábych ia wáßey rozmowy nie słuchał. Bá dobrze: więc ia wam y iutro nie przekáżę. Tu koniec był tey rozmowy.

Koniec Pierwßey Kśięgi.



KSIĘGA II.
DWORZANINA.

WIelekroć z niemálym podziwieniem rozbierawiem to v siebie/ y mácałem przyczyny/ skądby to rosło/ iż ludzie stárzy/ niemal wszyscy skárżą sie ná dzisieysze czásy / á one pierwsze zbytnie chwalą: gánią teráznieysze spráwy násze/ obyczáie/ y to czegokolwiek oni w młodości swey nie czynili: á twierdząc/ iż wszytko idzie co dáley to gorzey/ ták w dobrym á w porządnym życiu/ iáko też y w innych wszytkich cnotách. Jáko powiádam/ myśliłem ná to częstokroć/ y było ná co: bo wżdy to iest rzecz / mimo wszytek rozum/ dziwna/ iż szedziwe látá/ ktore zá długim rzeczy doświadczeniem/ baczenie/ y rozsądek człowieczy/ doskonálszy czynią/ w tey mierze ták błądzą: nie bacząc/ iż kiedyby ták szło/ co dáley to gorzey/ to iest iżby záwżdy oćiec był/ niż syn/ lepszy: iużbysmy byli nie teraz/ ále dawno do onego ostátniego kresu złości przyszli/ gdzieby sie pogorszyć nie mogło. A wżdy widzimy/ iż nie tylko zá tego nászego wieku/ ále y zá dawnego/ záwżdy stárzy byli w tym swym iákoby przyrodzonym błędzie: co sie z kśiąg pokázáć może/ zwłaszczá z Komediy/ w ktorych iáko w zwierćiedle żywot ludzki widzieć. Przyczyny tedy obłędu tego ia inney w swey głowie nie náyduię iedno te / iż látá precz bieżąc / biorą zsobą wiele człowieczego dobrego/ y odeymuią siłe: á z

nienagłá

nienagłá gubią żywość/ y ciepło przyrodzone z wilgo-
tnością; zá ktorym ginieniem/ człowiek śie mieni/ żyły/
mußkuły/ członki słábieią/ przez ktore/ duch náß rospo-
strza swoie władzą. A przeto/ iáko w iesieni pada list
z drzewá: ták w ten czás odchodzi od náßego sercá ono
wßytko/ co nam było w młodośći miło: a ná mieysce
dobrey á wesołey myśli/wchodzi w nas zła/á smetna;á
ießcze nie sámá/ ále przywiedźie zsobą wßytkie niedo-
státki/ wßytkie niewczásy/ ták iż w ten czás iuż nie ie-
dno ćiáło/ ále y duch w człowiecze choruie: á to co czło-
wiek dobrego miał/ ábo widźiał ná świećie/ wßytko
zginie;chybá pámięć tylko zostánie/á iákoby obraz one°
lubego wieku/ gdy człowiek młody. Bo ten czás iest iá-
ko wiosná/ wßytko śie około nas śmieie/ wßystko śię
zda rowno/ niebo śię kotłem widzi/ á źiemiá wßytká
náßá: ná myśl nie przyidźie bolesny smetek/ ále rádo-
sne wesele/ z dźiwną vćiechą: owa Ray śie widzi/ prze-
ćiwko innemu czásu. Záczym bodayby nie lepiey/ kiedy
przyspieie włos śiwy/á człowiek ná doł idźie/v pußczá-
iąc to w czym śie kochał/ á wstepuiąc w stárość iáko w
źiemię/ (prosto ták iáko gdy słońce ku zimie śię skłánia/á
źiemię/zdźieráiąc z niey kwiećie/list/y trawę/czyni obrzy
dłą/ á kwáśną) áby brał záraz zsobą/ y pámięć tych
wßytkich roskoßy swoich/ y mogł to ná sobie prze-
wieść/ nic z nich nie pomnieć: co Themistokles/ w rze-
czách podobno przykrych/ radby był vmiał. Abowiem
ták są zfalßowáne zmysły náße/iż też wielekroć podcho-
dzą y wywracáią rozsądek/ á baczenie. A dla tego zda

mi sie iż stáremu człowiekowi ták sie to widźi / iáko o- wemu ktory w okręćie ná morze / ábo w czołnie ná rze- ke / z brzegu sie puśći: bo pátrzáiąc ná brzeg / zda mu sie iż brzeg bieży / á okret / ábo czołn stoi; á to w istey pra- wdźie ináczey sie ma: ábowiem ták brzeg / iáko czás / y wszelákie krotochwile / w iedney mierze stoią; á my w tey łodźi / w tym okręćie / gdźie śmierć szteruie / płyniem ieden zá drugim / po tym niebespiecznym morzu / ktore wszytko záleie / y pożrze / áni wolno do brzegu názad sie wroćić / ále muśi człowiek wćiąż pędźić / á náskaka- wszy sie po okrutnych wáłách / y nákarmiwszy sie srogie- go stráchu / nákoniec vtonąć / gdy sie okret o iáką rozbi- ie skáłe. A ták iż stáry człowiek / bárzo niesposobny iest do wiela rzeczy / do wiela zabaw / do wiela roskoszy / wiec sie go też nic nie chwyći / áni roskoszy vczuć może: ále iáko / kto ma gorączke / iż mu oná gorącość / y skáżo- ne wapory / iezyk y podniebienie zepsowáły / káżda rzecz ktorą ie / ábo piie / by naylepsza / zła á niesmáczna mu sie widźi: ták też y stárym / prze one niesposobność / (cho- ćiaż chćiwość w nich przedśie nie zgásłá) wszytkie za- báwy / wszytkie krotochwile zdádzą sie im niesmáczne / nikczemne / á bárzo od onych rożne / ktorych oni záżyli: choćiaż krotochwile też są co y pierwey. A przeto / czu- iąc / iż roskoszy od nich odeszły / skárżą sie / y gánią czásy dźiśieysze / iákoby złe bydź miáły / nie bacząc nic / iż od- miáná tá z nich pochodźi / á nie z czásu. A záśie / przy- wodząc sobie ná pámięć przeszłe roskoszy / przywodzą też y czás ktorego to było / á zátym go chwalą iáko bár-

zo dobry: ábowiem ták ſie widzi iákoby przychodząc on ná myśl/przynośił zſobą wonią onego/ co człowiek wtedy czuł ſmácznego. Jákoż w prawdzie ſerce náſze brzydzi ſie/ y nienawidzi tych rzeczy wſzytkich/ktore były známi w nieſzczęśćiu náſzym/ á w tych ſie kocha/ ktore były przy nas/ czáſu fortunnego. Owo dom/ w ktorym człowiek bieśiádował kiedy/ bárzo go rad widzi; choćiaż tám iuż y tego Páná nie będzie/ po kim znał łáſke: tákież y pierśćionek / ábo iákażkolwiek inna rzecz/ ktoraby mu ſie zdáłá być świádkiem przeſzłego iego ſzczęśćia. A zaśie ná drugą ſtronę/ bárzo nie rad człowiek pátrzy ná zamek / choćiaż dobrze budowány / w ktorym był kiedy więźniem: ábo ná ſzáte / w ktorey był ránion: á znałem iednego co z roſtruchaniká (iż raz z niego wypił ſyrop) żadną miárą pić nie mogł. Abowiem iáko on dom/ ábo pierśćionek/ przywodzi ná myśl to / co ták bárzo miło wſpominác / á nieinácżey ſie człowiekowi widzi/ iedno iákoby tákowe rzeczy były ná on czás/ iedną częśćią iego roſkoſzy: ták záśie zamek/ ábo ſzátá/kłádzie przed oczy on nieſzczęſny czás/ więzienia/ ábo rány; záczym człowiek wezdrgnąć ſie muśi/iákoby wtedyż zás przyść nań toż miáło. Táż przyczyná / iá wierzę / przywodzi náſze ſtárce k temu / iż przeſzłe czáſy chwalą/ á terázniey ſze gánią: wiec iáko o innych rzeczách / ták y o Dworzech ſtárych mowią / powiedáiąc támte/ ktore oni pomnią / nierowno czyſtſze mnoſtwem oſobnych ludźi być / niż te dźiśieyſze: wnet z Krolem Alexándrem / ábo z Ludwikiem Krolem

lem Węgierskim/ ná płácżá tych/ powiedáią/ był świát/ byłá miłość/ byłá zgodá/ rzadko słyßeć było by kto kogo zábił/ by kto kogo podßedł/ by kto kogo zdrádźił: ále pánowáłá wiárá/ státek/ vprzeymość/ bespieczen był ieden od drugiego; były dobre obyczáie/ powagá/ vczćiwość ná Dworze/ iáko w twárdym iákim Klaßtorze. Boże vchoway/ by był miał ieden drugiemu w on czás co przykrego powiedźieć/ ábo iáko namniey nieuczćiwie záchowáć śie przećiwko białeygłowie; á teraz wßystko opák: bo nie tylko miedzy Dworzány/ práwi/ bráterska miłość zgásłá/ y ono porządne/ á z dobremi obyczáymi życie; ále iż nigdźiey wiecey zazdrośći/ złośći/ rozpusty/ wßetecznośći/ zdrády/ obłudnośći/ y wßelákiey wymyśloney niecnoty nie naydźie/ iáko ná Dworzech. Gánią też záśie y vbior náß dźiśieyßy/ powiedáiąc być krotki/ nieuczćiwy/ á długi zuchwáły. Owa nie máß nic coby chwalili. Jákoż wprawdźie/ wiele iest rzeczy zgánienia godnych: ábowiem nie może tego żaden ináczey rzec/ iedno iż miedzy nami śiłá iest złych/ á niecnotliwych ludźi/ y teráznieyßy wiek dáleko obfitßy iest niecnoty wßelákiey/ niż on/ ktory chwalą stárcy. Ale nie bacząc oni czym śie to dźieie/ wielkimi są w tey mierze prostaki/ bo chcą áby sámo tylko dobre/ bez niczego złego było ná świećie/ co bydź niiáko nie może: ábowiem iż złe przećiwne iest dobremu/ á dobre złemu; poniewoli/ á z musu/ iedno drugie/ dla tey przećiwnośći przyrodzoney wspieráć/ á krzepić musi: á ile vbywa/ ábo przybywa iednego/ tylko wnet muśi vbydź/ ábo przybydź

drugiego: bo przeciwne sobie rzeczy / iedná bez drugiey stać nie może. Pewnie/ kiedyby nie były krzywdy / nie byłoby ná świećie spráwiedliwośći: ániby było mężnych / by nie byli nieśmieli: áni powśćiągliwośći / by nie byłá rozpustá: áni zdrowia / by nie były choroby: áni prawdy/ by kłamstwá nie było: áni ßczęśćia/ by nie było nießczęśćie. A przeto/ dobrze ono mowi Socrates in Platonis Phædone, około rozkoßy á boleśći/ iż one pospołu człowiekowi nigdy nie przychodzą; ále gdy człowiek iedno z tych przyimie/ tedy y drugie poniewoley wziąć musi. Y powieda tám dáley Socrates, iż Ezop/ by był miał ná to oko / iáko wiele innych básni złożył; tákby też był te iedne nápisał/ około boleśći/á roskoßy: iż kiedy Bog / tych dwu miedzy sobą nieprzyiaćioł z iednáć/ á ziednoczyć nie mogł/że ie zpiął wierzchy do śiebie/ tym sposobem/ iżby tám gdźie iest koniec iednego / był ná tymże mieyscu drugiego początek. Abowiem widźi to káżdy/ iż żadna lubość wdźięczna nie iest/iesli iey nielubość nie vprzedźi. Komu może bydź mile odpoczynienie: iesli pierwey nie vczuł niewczásu z pracey? Komu śmákowáć może iedzenie/ pićie/spánie: iesli pierwey nie łáknał / nie prágnął / á sen go nie morzył? A przeto ia ták dźierżę/iż nie to było głowne przedśięwzięćie nátury/ żeby ludźie chorobom/ niewczásom / y doległośćiom poddáłá: (bo śie to z tym nie rymuie / áby oná ktora iest mátką wßystkiego dobrá / miáłá śie ná to ráda/ y siłą swą násádźić / ábyśmy my ták wiele złego mieli) ále co? w ten czás kiedy náturá ßykowáłá nam

zdrowie/pociechy/y inne dobra/á posyłáłá tę ná świát: wtedy niewczásy / choroby / y doległośći / werwáły sie záraz zá nimi. Iáko y oto to/kiedy oná człowieká twórzyłá/ potrzebá tego było/ żeby ten domek głowá nászá/ w ktorey subtelna rzecz/ rozum człowieczy/ chowáć sie miał/ćienkiemi á drobnemi kostkámi okryta byłá:pátrzmysz / iáki wnet niepożytek zá tym pożytkiem przyszedł: żadna rzecz ták źle obwárowána nie iest / przećiwko rázowi/ á vderzeniu/ iáko głowá. Tymże też sposobem/ gdy cnoty weszły ná świát/zá łáską á dobroćią nátury; záraz też złośći/ dla oney przećiwnośći spietey/ musiáły im pomoc towárzystwá/ á z nimi pospołu nástáć: ták iż záwżdy/gdy przybedźie/ ábo vbedźie iednego; nie może to ináczey bydź/ iedno iż tákież muśi przybydź / ábo vbydź drugiego. Otoż nászy stárcy/kiedy chwala stáre Dwory / powiedáiąc iż ludźie ná nich nie byli ták wystepni/ iáko ná tych teráznieyszych: nie bacza tego/ iż też wiele osobnych cnot/ wiele godnośći ná ten czás nie było/ ktore w ludźiech są teraz. Czego wszytkiego nie iest dźiw: ábowiem z nalepszego/ z nasłodszego winá / gdy ie ná ocet obroćisz/ naykwáśnieyszy / namocnieyszy ocet bedźie. A przeto/ iż teraz rodzą sie ludźie z wietszym nierowno dowćipem / niż sie ná on czás rodźili ; wiec kto sie do cnot obroći/zostáwi dáleko názad one/ktore stárcy chwala: á kto sie też vda do niecnoty / bedźie w niey nierowno znácznieyszy / niż ktory z dawnych łotrow. Niechayże tedy ći stárcy / támtych swoich nie chwala ztąd/ iż nieumieiąc źle czynić/nie czynili : bo choćiaż máło złego

to złego broili / iednák iáko nagorzey mogli / á vmieli / ták czynili. A iż onego czáſu ludźie byli dáleko mnieyſzego dowćipu niż teraz / to łátwie káżdy poznáć może z tych rzeczy / ktore nam zoſtáwili; iáko z piſmá ich / z budowánia / y z innych wſzytkich rzeczy. Gánią ieſzcze / ći ſtárcy / w nas wiele rzeczy / ktore nie ſą áni złe / áni dobre / iedno iż ich oni w młodośći nie czynili: iáko vbieráć ſie ćiepło młodemu / ieźdźić ná woźie / woźić łożko z ſobą; co wſzytko nic nie wádźi / zwłaſzczá kiedy ieſt pokoy: bo okrom pożytku / y wczáſu / ktory ieſt z tego / iuż to ták w obyczay weſzło / iż tego nikt nie gáni; iáko nie gániono zá ſtárych / kiedy kto chodźił bez vbránia / włoſy vtráſione rozpuśćiwſzy / á z krogulcem cáły dźień / wiecey dla ſtroiu / niż dla potrzeby: co w on czás było bárzo dobrze; á teraz bárzoby ſie z tego śmiano. A przeto / niechay nam też będźie wolno záżyć obyczáiow náſzego wieku / á ſtárzy niechay nam dádzą pokoy / ktorzy częſtokroć chcąc ſie chwalić / powiedáią ták: Mnie iuż było dwádźieśćiá lat / á ieſzczem od mátki / áni od ſioſtr nie był odłączon / á potym do wielu lat niewiedźiałem co ieſt fœmina: á teraz chłopiętá / dźiecká / ledwie z powićia wyſzły / á iuż wiedzą wiecey łotroſtw / niż ná on czás ludźie ſtáli wiedźieli. Y nie baczą ſie w tym / iż mowiąc ták / pokázuią ná oko / wietſzy bydź domyſł v náſzych dźieći / niż był v ich ſtárych. A ták niechay nie ſzemrzą przećiwko náſzym czáſom / iż w nich ieſt pełno łotroſtwá: bo gdźieby to chćiał kto wykorzenić / muśiałby też wyniſzczyć záraz y cnoty: á niechay ná to pomnią / iż zá onych dawnych /

dawnych osobnych ludzi / kiedy ono świát ták sie byl wyniosl rozumy nád ludzki rozum bystremi / iż też wyższey bydź nie mogło / byli też náder niecnotliwi ludzie / ktorzy by byli do tego czásu żywi / tákby byli złością nászé złe ludzie przeszli / iáko cnota / dzielnością / cnotliwe á godne przechodzą : czego pełne są Historye. Ale mam zá to / że sie iuż tym stárym dosyć odpowiedziáło / choćiaż troszkę szerokiemi słowy / á wszákoż nie bárzo od rzeczy. A gdyż sie to pokazáło / iż one dawne Dwory / nie tylko nie máią nic nád te teráznieysze / ále są dáleko podleysze / zwłaszczá sztychuiąc ie z Dworem Páná nászego : zácznie sie znowu rozmowá około Dworzániná.

☞ Gdy było názáiutrz po obiedzie / X. Biskup dla Spraw K. J. M. musiał ná pokoy odeyść : ále niż odszedł / záſádził mieysce swe / ták iáko przedtym / Pánem Lubelskim / ktorego wszytkim / iáko siebie / słucháć rozkazał. Zeszło sie było ku tey rozmowie / coś wiecey niż przedtym / Dworzan / y innych zacnych ludzi / z ktorych káżdy chćiał wiedzieć to / co wczorá P. Kryski mowił : co gdy im powiedano / ták iáko kto pomniał / iedni chwalili iedno / drudzy drugie ; á trzeći słysząc ták wiele rzeczy / ktore P. Kryski Dworzáninowi vmieć każe / y iákim chce áby sie vrodził / powiedáli ták / iż nie iest rzecz można / áby kto ná świećie ták doskonáły náleść sie mogł. A przeto vczyć tego czego człowiek vmieć nie może / iest to / práwi / robotá dáremna. Byli záſie niektorzy ták báczni / ktorzy dawáiąc ná przykład Platoná / Xenophontá / Cyceroná / iż ieden doskonáła Rzeczpo-

spolita

ſpolitą wypiſał/ drugi doſkonałego Krolá / trzeci doſkonałego wymowcę; omawiáli P. Kryſkiego/ iáko tego/ ktory też doſkonáłego Dworzániná wymálowáć chćiał: choć rozumiał iż táki żaden bydź nie mogł: ále ktoby tego był naybliżßy/ ten áby był miány zá naylepßego. Jáko gdy Strzelcy/ z rußnic do tarczey ſtrzeláią / kiedy żaden w práwy poyśrzodek / gdźie gwoźdź ieſt / nie tráfi: kto naybliżey gwoźdźiá vgodźi / ten naylepßy kleynot bierze. A v zawodu kto nie może bydź pierwßy/ wiele ma przed trzećim/ gdy wtorym przybieży.

Po tym tedy krotkim poſwarku/ gdy Pan Lubelſki milczenie kazał/ powiedźiał P. Lupá w te ſłowá: Pánie Myßkowſki/ wielka to ieſt rzecz / ktorą ná W. M. włożono: to ktemu/ iż káżdy kto tu w tym kole/ nádźiewa ſie vſłyßeć co oſobnego: w czym áby ſie nie záwiodł/ ieſt o czym ſtáráć ſie W. M.

Tu nie czekáiąc áby P. Myßkowſki odpowiedźiał/ rzekł ták P. Boiánowſki: Mnie ſie to rzecz wielka nie zda; ábowiem kto co vmie / iuż ná to ſpoſobny ieſt / y wie kiedy/ y iáko/ co czynić przyſtoi.

Ná to P. Myßkowſki ták odpowiedźiał: A ták/ P. Boiánowſki/ zda ſie to W. M. máłe brzemię / ktore ieſt ná mię włożone? to ieſt/ pokázáć gdźie/ kiedy/ y iákim kßtałtem/ Dworzánin godnośći ſwey vżyć ma?

Powiedźiał P. Boiánowſki: Jśćie / że ſie mnie to rzecz wielka nie widźi: owa ná to wßytko doſyć ták powiedźieć/ áby Dworzánin rozſadku/ á baczenia był dobrego; iáko wczorá P. Kryſki powiedźiał. Co kiedy

bedźie/ ia ták dźierże/ iż bez innych regułek / vżyć bedźie mogł godnośći swych Dworzánin/y ná czás/y dobrze. bo chćieć to wszytko zebráć iáko ná nić / á subtelnie námnieyszey rzeczy zmácáć/ zda mi sie że to iest rzecz y trudna/y podobno niepotrzebna. Abowiem nie rozumiem áby kto mogł bydź tákim mozgowcem / żeby chćiał ná ten czás gdy drudzy śpiewáią/ szermowáć / ábo po vlicy chodząc táńcowáć po Włosku/ choćiażby też to bárzo dobrze vmiał: ábo máiąc ćieszyć smętną mátkę/ ktoreyby syn vmárł / popisowałby sie ná ten czás żárty / á trefnośćią: iśćie / że żaden báczny człowiek tego sie błażeństwá nie dopuśći.

Powiedział Pan Myszkowski: Z grubym/á ze znácznym błażeństwem wyiechałeś tu W.M. ná plác/ iákoby nie mogł ieden głupie począć sobie/mimo táką widomą prostotę:áza W.M.niewiesz/iż obłędy nie są wszytkie iednákie; może to być/iż sie strzyma człowiek tego szaleństwá iásnego/ iáko to/ o ktorym W. M. powiedasz/ iż nie bedźie táńcował po vlicy ; á tego sie nie strzyma/ áby sam siebie nie chwalił bezpotrzebnie á od rzeczy : ábo iżby sobie w czym wszetecznie nie począł/ábo iżby czásem nie powiedział iákiego słowká/ rzkomo bárzo trefnie/ áno iż nie ná czás / żaden sie onemu nie rozśmieie. Jákoż te głupie postępki częstokroć bywáią czymsi pokryte/ iż ich ten sam nie obaczy kogo vwiodą/ ieśli sie im z wielką pilnośćią nie przypátrzy. A co rozum człowieczy/á rozsądek/dla wielu przyczyn nie dobrze doyźrzy : to dopiero/ kiedy wstąpi w nas chćiwość zbytnia częstki/ prá-

ki/ práwie nic nie widzi: bo káżdy rad ſie z tym popiſu-
ie/ co rozumie o ſobie iżby vmiał: máło ſie o tym pytá-
iąc tákli ieſt/ czyli nie? iáko o ſobie rozumie. A ták máiąc
ſie w tym Dworzánin dobrze ſpráwowáć; potrzebá
mu nawiecey iákieys roſtropnośći/ y baczenia: co przed
czym obráć: przy czym przeſtáć: czego zániecháć: co ieſt
mnieyſzego/ co wietſzego/ w rzeczách tych ktorych przy-
bydź/ ábo vbydź może: iżeby znał/ co ieſt ná czás/ co nie.
Otoż choćia Dworzánin bedźie ták dobrego baczenia/ iż
pozna iáka miedzy czym ieſt rożnośc: iednák nie może to
być/ áby mu nielatwiey przyſzło doiść tego czego prágnie/
kiedy mu ſie iáka regułka oczy otworzą/ á drogá ſie po-
każe/ y mieyſcá ná ktorych ſzáńcowáć ſie bedźie miał/ niż
gdyby ſie wſzytko ták nie dzieląc/ ná rozſadek/ á baczenie
iego puśćiło. Rzecz tedy P. Kryſkiego wczoráyſza/ ma-
dra/ ſzeroka/ y doſtáteczna około tego/ co ma mieć/ y v-
mieć Dworzánin/ vczyniłá we mnie wielka boiaźń/ y
watpienie/ ábym temu/ co ná mie J. K. M. Pan Lubelſki
włożyć raczył/ ták zdołáć mogł/ iáko wczorá Pan Kry-
ſki ſwemu zdołał: to ieſt áby ſie vſzom W. M. vczonym
doſyć ſtáło. Ale wżdy ábym iáko mogac vczeſtnikiem
był chwały Páná Kryſkiego/ ktemu chcac być pewien/ iż
w tym/ ácz nic/ źle ſobie nie pocznę/ kiedy ſie w niczym iemu
nie ſprzećiwię: tedy/ ták około Szláchectwá/ iáko do-
wćipu/ vrody/ wdźiecznośći/ y innych przymiotow kto-
re Dworzáninowi Pan Kryſki náznáczył/ ná wſzytko
zezwalam: á tego dokłádam/ iż ku nábyćiu prawdźiwey
chwały/ y dobrego mniemánia v káżdego/ á láſki v tego

Páná

Páná ná czyim Dworze bedźie / potrzebá tego Dworzáninowi/ áby śiebie sam/ obyczáie swe / y żywot vmiárkowáć/ y w pewną rzeć wstáwić vmiał : á vżyć mogł ná Dworze tych dárow/ktore mieć bedźie/bez zawiśći. Co iáko iest rzecz trudna/ stąd to znáć możemy / iż rzadki kto ku tey doskonáłośći przyszedł kiedy :bo poprawdźie z przyrodzenia to ma káżdy człowiek/ iż rádniey pogáni gdźie co złe/niż pochwali gdy co dobre/ á iest w drugich iák aś złość przyrodzona/iż choćia znáią iáwnie że to dobre iest co widzą : iednák sądzą się gwałtem ná to/áby wtym tám kąkol náleźli/ábo co podobnegodo kąkolu. A przeto Dworzánin niechay bedźie w tỹ co pocznie ostrożny: niechay się nie tylko o to stára/ áby iego godnośći/y przymioty były osobne;ále też áby sposob żyćia iego/zgadzał się z godnośćią/ áby záwżdy był iednáki/á we wszytkich rzeczách nie był nigdy od śiebie rożny. Lecz z tych wszytkich swych godnośći / y przymiotow/niechay vczyni iedne másse/ták iżby káżda sprawá iego/ pachnełá wszytkimi cnotámi : iáko Stoikowie powiedáią/ iż mądremu to należy. Aczkolwiek w káżdym vczynku iest iedná głowna cnotá ; wszákoż ták się zsobą wszytkie cnoty poplotły/ że ich rozerwáć trudno : y ták splećione ku iednemu końcu bieżą/ á do káżdey gruntowney sprawy/ wszytkie się zgodźić mogą. A ták trzebá áby ich Dworzánin vmiał vżyć ; bo iż cnoty zdádzą się czásem iákoby miedzy sobą były przećiwne / kiedy ie pospolu /iáko ná szychu/ postáwi/ iedná drugą zdobić bedźie. Jáko dobry Málarz/ ćieniem wysádźi

rzecz / y

rzecz y vczyni ią obląą iáśnośćią poda ná dala/ ná głębią/ zniży/ skroći/ podług potrzeby: owa kłádzieniem rożnych farb/iedney rzeczy druga wspiera; y vmieiąc/á wiedząc gdźie co przećiwko czemu położyć/ to co chce/ oczom ludzkim vkaże. Ztądże owo iest/ iż sie nam z podźiwieniem podoba mąż záwołány/ kiedy vkłádnie/ á skromnie we wßytkim poczyna sobie: wiec/ ile ono męstwo zda sie wietße kiedy skromnosć iest przy nim/ tylko też záśie skromnosć przy oney śierdźitośći/ śile/ á męstwie/ dobrze sie wietßa widźi/ nizby ták sámá byłá. A przeto/kto máło mowi/á wiele czyni/ nie chwaląc sie sam z vczynku chwálebnego/ y owßem skłádáiąc z śiebie/ á czemu innemu przypisuiąc; rzecz pewna/ iż tá y druga cnotá/iáśnieyßa sie w nim pokaże: zwłaßczá kto w tym bedźie bácznie postepował. Toż też rozumiem y o innych wßytkich przymiotach/ á godnośćiách człowieczych/ iż iedná druga wielce ozdobić może.

Chce tedy/ áby Dworzánin náß/ gdy cożkolwiek czynić/ ábo mowić bedźie/miał záwżdy w pámieći niektore regułki/ ktore y ná káżdą sie rzecz zgodzą/ y zámykáią ná krotce w sobie to wßytko/ co mnie powiedźieć należy. A pierwßa iest/y napotrzebnieyßa/ áby sie nád wßytko strzegł (iáko P. Kryski wczorá czesto przypominał) wydwarzánia. Potym áby obaczył/y vważył dobrze v śiebie/ co to iest zá rzecz/ ktorą czynić/ ábo o ktorey mowić ma. Záśie/ ná ktorym mieyscu; wiec przed kim/ ktorego czásu: przyczyne/ dla ktorey ią czyni: látá swe/ záwołánie/ koniec ku ktoremu zmierza/ y te

rzeczy/ przez ktore ma przyść ku niemu. Otoż z tákowa przestroga/niechay sie stosuie bácznie ku temu wszystkiemu/ co mowić/ ábo czynić vmyślił. Powiedziawszy to P. Myszkowski/ zámilkł troszke.

W tym Pan Kostká ták powiedział: Te regułki W. M. zda mi sie iż niewiele komu pomoga: á ia ieden ták wiele teraz wiem/ iáko y pierwey/ nizem ie słyszał.

Odpowiedział P. Myszkowski: Jesli W. M. dobrze pomnisz/ P. Kryski wczorá powiedział/ iż głowne záwołánie Dworzáninowe bydź ma/ Rycerskie rzemiesło; y szeroce dosyć o tym mowił/ iáko mu sie w tym spráwowáć trzebá: tegó iuż powtarzáć nie bede: á wszákoż tá ktoram ia náuke ábo regułke dał/ zeydzie sie też/ widzi mi sie/ tu do tego; á to ták: Gdy Dworzáninowi przyidzie bydź w potrzebie/ ábo w iákiey vtarczce; ma sie o to bácznie stáráć/ áby sie iákokolwiek wyłaczył od zgráie/ iżby w co namnieyszym Poczcie ludzi/ mestwo/ á przeważność swa pokazał/ á ná oczách co nazacnieyszych ludzi/ á możeli bydź sámego tego Królá/ ábo Páná/ ktoremu służyć bedzie: bo poprawdzie/ przystoi to człowiekowi/ vmieć vżyć godności swey. A ták rozumiem/ iż iáko to sprosna rzecz iest/ chćieć mieć dáremna á prozna/ gdy iey kto nie zásłużył/ sławe: ták też zásie nie przystoi/ odeymowáć ia sobie/ bedac iey godźien; ábo nie stáráć sie o nie/ tyle/ile ze wstydem człowiek stáráć sie może: gdyż tá iest sámá prawdziwa zapláta poczćiwych spraw. Otoż mieć w tym baczenie/ á wiedźieć gdźie/ y o co/ wdáć sie w niebespieczeństwo; wiele ná

tym na-

tym należy. Bo drugi czuiąc się być mężem/ będzie tákim prostakiem / iż gárło swe záwieśi ná nitce ; ták w ten czás / kiedy iedźie w picowánie / ábo gdy nieprzyiaćielowi kilká koni odgromić chce : iáko też/ kiedyby się przed wßytkim Hufem potykáć miał. Czego Dworzánin báczny nie vczyni/ ieśli będźie pomniał przyczynę/ dla ktorey w pole wyćiągnął : á przyczyná nie ma być inna/ iedno sámá tylko sławá. Gdy mu się też tráfi w gończey/ ábo w kolczey/ ábo w Turnieiu być : pomniąc ná ktorym mieyscu iest/ y przed kim się popisuie ; winien się stáráć / áby nie tylko był stroyno / ále też y wárowno : á gdźieby mu czego nie dostawáło / áby rádniey zániechał wßytkiego / niżliby miał w czym źle począć sobie : bo wymowki nie máß Dworzáninowi / gdyż to iest iego záwołánie. A przeto áby był koń piękny / y dobry / rząd rzetelny / świetny : bárwy te ktore pospolu ná vbior złoży / áby się z sobą dobrze zgadzáły : wechterowie áby tresnie vbráni byli : ná Hełmie swym / iżby co miał osobnego. Owa / áby ták przyiechał ná plác / iákoby w podźiwieniu był v wßytkich/ y ćiągnął ták ludzkie oczy ku sobie/ iáko ćiągnie Mágnes kámień / żelázo. Ku temu też y to przyłoży / áby ostátnim ná plác nie przyieżdżał ; bo pospolićie / ludźie pilniey pátrzą ná pierwße ktorzy wyiádą / niż ná ostátnie : iż człowiek będąc z przodku chćiwy / áby widźiał co osobnego ; baczy/ y bierze sobie w głowę rzecz namnieyßą: potym gdy tego ták wiele widźi/ nie tylko wnet tego syt / ále się też prosto / by iáka robota/ sprácuie.

Zásie gdy Dworzáninowi do rozmowy przyidzie/ izby pomniał z kim co mowić ma, áby z vczonym o kśiegách/ á z żołnierzem o woynie / rzecz prowádził : á iesli mu śiebie sámego w czym wspomniec przyidzie / tedy z táką przestrogą / iákoby sie nie zdáło iż sie chlubić chce / ále iż ták z tráfunku/w powieśći/to przyszło : iáko wczorá o tym dobrze Pan Kryski powiedział. Nie ták iáko on dobry Pan/ Pánie Kostká / o ktorymem niedawno W.M. powiedał/ iż nálazł sobie rozmowę z iedną zacną białagłową / ktorey pierwey iáko żyw nie znał ; y począł powiedáć iáko wiele głow zábił:iáko iest mężny/ y śierdzity : iáko z káżdą bronią dobrze vmie / nákoniec nie odszedł od niey/ áż ią począł sztuk vczyć/puginałá dobywszy : niebożątko białagłowá / byłá ten czás wszytek iáko ná skrzypcu/ boiąc sie áby iey też ták nie zábił / iáko ktorego z onych/o ktorych iey powiedał. A prawdá Pánie Kostká/ iż wżdy te regułki moie náuczyć czego mogą : pewnie ten dobry Pan / by był pomniał z kim mowi / nie dopuśćiłby sie był tego błazeństwá. A ták / iákom powiedział / Dworzánin ná namnieyszą rzecz pátrzyć ma. To też ktemu áby pomniał / przed kim sie z czym popisuie/ y z iákim towárzystwem ; bobym ia niechćiał/ áby miedzy chłopstwem śiadał/ á tám to pokázował co vmie/ ábo sie z nimi kosztował o płatną.

Tu rzekł ták Pan Boiánowski : Muśielibysmy my Polacy szermowáć nigdy nieumieć / bysmy w Witemberku z kuśnierzmi szermowáć nie mieli. Zda mi sie iż te rzecz W. M. subtelnie wyćiągasz / bo tám wiec w

szermier-

ßermierſtwie nie idzie o Szláchectwo / ále kto dużßy / kto czerſtwieyßy / á wiecey vmie : á śilá / moc / czerſtwość / y vmieietność / może bydź ták wielka w chłopie / iáko we mnie : wiec kiedy mie vbiie ßermuiac / ábo pochodzi w zápáſy / nie iuż ia Szláchectwo ſtráce / á on go doſtánie / ále ábo mu wiekßa moc ludzie / niż mnie / przypißa / ábo vmieietność : á w tym iednák pokaże ſie we mnie nie hárde ſerce / iż z nierownym ſobie ſkoßtowáć ſie nie ſtomał : co ludzie z podziwieniem zá dobre máia.

Nie owßeki ia też tego / Pánie Boiánowſki / zákázuie / (odpowiedział Pan Myßkowſki) ále tákbych chciał / iżby Szláchćic pocżćił tym nie Szláchćicá / nie iżby práwie iuż o płatna / kto ma wziać wieniec / pośćto miało. A ktemu chce / áby Szláchćic był nápoły wygrániey pewien : bo ieſli inácżey / nie rádze áby ſie kuśił : bo to iákoś nie przyſtoi záwołániu Szláchecкiemu / áby chłop miał w czym nád nim mieć gore. A ták mnieby ſie zdáło / áby przy zgrái / ácż nic / zániechał tego Szláchćic : bo w tey mierze z wygránia cześć máła / á z przegránia śilna ſromotá. Sa też y inne zabáwy Dworſkie : ále tych wßyſtkich Dworzánin / (okrom ktore do Rycerſkiego rzemieſłá naleza) vżywáć bedzie iáko nie ſwego dzielá / pokázuiac ſie bydź nikaſká niechćiwy / áby go z tych fráßek / iż ie dobrze czyni / chwalono : á wßákoż gdy k czemu przyidzie / niechay znáć bedzie / iż dobrze vmie / ále iż w tym nic / ábo bárzo máło / ćwiczyć ſie może. nie / iáko ieden moy dobry przyiaćiel kto-

ćiel/ ktory iż ſie zbytnie w muzyce kocha / kiedy z kim mowi/á iż w mowie tráfi ſie iákie pomilczenie/ to wnet poćichu imuie ſie ſpiewáć: á drugiego znam/ ktory/ iż kes po Włoſku táńcowáć vmie/ y tedy/ y owedy/ idąc po vlicy nieznácznie poſkákuie: tenże też/ bo ſie y ſzermowáć vczył/ ná potkániu z towárzyſzem/ choćia tám ten niewie co ſztuká/ wnet ſtánawſzy w kroku/ pokázuie/iákoby miał odbić/ y potym ć iąć ná nieprzyiaciela.

Tu P. Boiánowſki powiedźiał: Treſniey ieſzcze czyni ieden P. co go wſzyſcy W. M. znaćie/ ktory iż łuk duży ćiągnie/ y nieźle ſtrzela: káżdego kto iedno w dom do niego przyiedźie/ choćia czáſem zdechliná drugi będźie/ pyta ieſliby znim z łuku ſtrzeláć chćiał: nákoniec gdy troſzkę dobrey myſli/ ták długo proſi/ ták długo vſiluie/ iż/ by kto iáko żyw łuku w ręku nie miał/ muſi iemu kwoli ſtrzeláć.

Powiedźiał záſie Pan Myſzkowſki: Siłá v nas tákich/ co nic więcey nieumieią/ iáko ſimulare cupreſſum: y iął prowádźić dáley rzecz ſwoie. Do tychże też Dworſkich zabaw/ należy y taniec: á ná to Dworzánin ma też mieć pilne oko/ áby/ gdy mu przed Pánem ſwym/ przy zgrái zacnych ludźi táńcowáć przyidźie/ vmiał záchowáć ſtátek/ powagę przyſtoyną/ y miárę: to ieſt/ iżby áni ſzalenie názbyt/ á ze zbytnią chęćią; áni też z wymyślona powagą/ czáſu támtemu nieprzyſtoyną/ táńcował. Cudzoziemſkich táńcow/ zwłaſzczá w ktorych czerſtwośći potrzebá/ zda mi ſie áby ich przed Pánem ſwym zániechał; chybá ábo z roſkazánia

iego/

iego/ á ktemu w towárzystwie/ ábo w máßkárách: tám w ten czás zeydzie sie wßytko/ á może pokázáć Dworzánin y czerstwość swą/ y vmieietność. Gdzie by mu też przyßło bydź w máłym towárzystwie/ á w rownym/ nie miedzy chásą/ tám/ y okrom máßkáry táńcowáć rozmáićie/ y troßke bespieczniey poczynáć sobie/ nic nie záwádzi. A nie tylko táńcowáć/ ále y śpiewáć/gráć ná lutniey/ nie sromotá; zwłaßczá bedąc oto proßony: á wßákże ták/ áby sie niezdáło iż sie w tym zbytnie ćwiczy/ ále iż to má sobie iáko zá iedno igrzysko/ o ktore nic/ ábo dba máło: ácz ták we wßytkich inßych rzeczách pokázowáć ma. Więc gdy bedzie dobrze to czynił/ stokroć ießcze wiecey/ ludźie ważyć ono sobie bedą. A iáko temu przystoi lutnie wziąć w reke/ gdy o to iest proßony: ták zás owemu bárzo nie przystoi/ ktory przyßedßy gdzie miedzy ludźie/ zwłaßczá iesli ießcze nieznáiome/ nie dádząc sie bárzo raczyć/ wnet wßystko pokaże co v mie/ á czásem y to czego nieumie. Záczym pomysli drugi sobie/ iż nie byłá inna przyczyná iego tám przyßćia/ iedno tá/ żeby sie był z tym popisał. A przeto w tym/ y w káżdey inney rzeczy/ trzebá áby Dworzánin był ostrożny y báczny: bo trudno tu wypisáć wßytko to/ co mu sie tráfić może. Ale gdy bedzie dobrym vznawcą/ to czásu/ to mieyscá/ to ludzi tych z ktorymi bedzie/ á nád wßystko sam siebie/ iákiego iest záwołánia/ iákich lat/ trudno kiedy ma w czym zbłądźić. Abowiem lećiwemu człowiekowi/ ktoremu ßedźiwy włos/ drżące ręce/ zmarski ná twarzy/ siedźieć

spokoiem

ſpokoiem/ á Paćiorki piać każa; gráć ná lutniey/ ábo śpiewáć/ bárzo nie przyſtoi: zwłaßczáiż wiec w pioſnkách/ wiecey niż czego/ záwadza ſie miłośći: á miłość ſtáremu iáko przyzwoita/ zna to káżdy. Acz to bezecne dźiećie/ czáſem kuśi ſie y o ſtárego; á ćiáło oziebłe/ ledwie nie ſkrzepłe/ zágrzać y ożywić chce/ ná złość látom.

Nie odeymuy W. M. muzyki ſtárym/ rzekł Pan Boiánowſki: bo ia znam kilku ſtárych/ ktorzy pieknie śpiewáią/ y nie dádza w tym żadnemu młodemu naprzod.

Nie biore ia tego ſtárym/ rzekł Pan Myßkowſki: ále niechce áby ſie z nich ludźie śmiali: w gmáchu ſwẏ/ gdźie nikt nie ſłyßy/ tám ſtárzec/ áby fráſunki ſwe/ á nedze tego świátá wybił z głowy/á ſłodkośći oney niebieſkiey záżył/ktora w muzyce Pithágorás/ y Sokrates/bydź rozumieli/ śpiewáć/ ábo gráć może. A choćiażby też iuż te°nieczynił/tedy dla onego zwyczáiu/ktory wźiał w muzyce/ nie rowno iey z wietßym ſmákiem ſłucháć może/niż ten ktory muzyki nie świádom. Abowiem iáko kowal/ choćia w czym innym ſłáby/tedy reke/ dla onego zwyczáiu iż robi młotem/ dużßa/ y czerſtwieyßa nie rowno ma/ niż drugi człowiek/ ſycz mocny/iedno iż prácowáć reki ſwey nie zwyczáił: ták też te vßy/ktore przywykły melodyey/lepiey ia znáia/z wietßa roſkoßa przyimuia/y ſubtelniey rozeznáć ia moga/ niż drugiego/ ktory ſie w muzyce nie ćwiczył: v ktoreg důźwiek/ták iáko przyidźie/ták odeydźie bez ſmáku. Acz-

kolwiek y źwierzetá/ czuią roſkoß z muzyki. Tákowa tedy roſkoß z ſámego ſluchánia muzyki/ przyſtoyna ieſt ſtárym ludziom. Toż rozumiem y o tańcu/ áby mu ſtáry dał pokoy: owá wßyſtkich roſkoßy człowiek potáhły/ pierwey zániecháć ma/ niżli go one/ przez ſtároſć/ zániecháć y opuſćić máią.

Tu powiedział Pan Lupá: Toćby naylepiey wytrugowáć od wßytkiego ſtáre; á powiedzieć iż Dworzáninem bydź/ nie zeydzie ſie ieno młodemu.

Odpowiedział Pan Myßkowſki: A widziß W. M. Pánie Lupá/ iż ći ſtárzy/ ktorzy ſie w tákowych zabáwách kocháią/ chcą to pokázáć/ iż nie ſą ſtárzy: y dla tego wiec owo fárbuią ſobie brodę/ ábo w czapeczce chodzą/ áby śiwiznę zákryli: áno tá ßedziwoſć woła ná nie/ áby zábáwom tym/ ktore młodym ludziom należą/ dáli pokoy: bo ſą inne zabáwy przyſtoyne człowiekowi ſtáremu.

Rzekł Pan Lupá: A coż to zá zábáwy? to podobno/ áby ſtáry młodym baiał.

Odpowiedział P. Myßkowſki: Bá y to ſie zeydzie. Ale káżdy wiek człowieczy/ kłádąc w náßę głowę/ inne/ á inne myśli przynośi z ſobą/ y to co chwalić/ y to co gánić może. Jáko ſtárzy/ iż poſpolićie ſą mędrßy niż młodzi/ powśćiągliwßy/ dáley pátrzą rozumem: wiec też záśię ládá co czáſem mowią/ by ſie iedno mowiło: ſą ſkąpi/ trudni/ nieużyći/ boiáźliwi/ ſkrzętni/ dziwacy ná ſyny; fráſunek záwżdy w domu/ á łáiánie: bo wßyſtko chcą áby po ich woley ßło. A młody człowiek zá-

ſie śmielſzy / hoynieyſzy / ſzczerſzy: ále wnet ſie zwádźi / nieuſtáwiczny / prędko ſie iednego rozmiluie / y záśie zá- raz go opuśći: ná bieśiádę / ná roſkoſz chćiwy: nieprzy- iaćielem wnet temu / kto go z czego vpomina. Owa wiek ſtały / á ſtáteczny / to ieſt naylepſzy: iż człowiek iuż one dymy młode z głowy ſobie wyráził / y to co ieſt złe- go / w młodośći zágubił; á ſtárość tez ſurowa / ze ſwe- mi złemi przymioty / nie przyſtąpiłá. Ale ći ktorzy nie ſą w tym poyśrzodku / máią ſie o to ſtáráć / áby niedoſtá- tki przyrodzone / ktore látá przynoſzą / ku dobremu ná- kierowáli. Jáko ſtárzy / ći niechay ſie ſtrzegą zbytniey chluby / á powiedánia o ſobie / y innych przywar / kto- rem ich właſne wyliczył: ále niechay vmieią vżyć mądro- śći ſwey / biegłośći / wiádomośći wiela rzeczy / ktorey zá láty á doświádczeniem doſtáli / áby ſie do nich / iáko do Bogow iákich / o rádę vbiegano: ktemu áby to co wiedzą / ze ſmákiem powiedáć vmieli / á k rzeczy: ſło- dząc one powagę ſwą / ktorą im ſzedźiwość dáie / ſtáte- czną trefnośćią. Jáko to widźimy wſzyſcy bydź w Pá- nu Janie Gráби z Tárnowá / Káſztellánie Krákow- ſkim: ktory do wyſokich cnot ſwych / do doſkonáley mą- drośći / do wielkiey ſpráwy / do gruntowney dźielnośći w rzeczách woiennych / iáka w żadnym Polaku zá ludz- kiey pámięći nie byłá / do powagi przyſtoyney oſobie ſwey: przyłączył y to / iż go z ſłodkiey powieśći iego / káżdemu miło ſłucháć. Toć to zabáwy ſą ludźi ſzedźi- wych: temi oni / okrom tańcu / okrom muzyki / dobrze ſtáć mogą. Młodźi ludźie tákież / niechay tegoż bacze-

nia będą : nie mowię/ áby ſie tymże kßtałtem/iáko y ſtárzy / ſpráwowáli ; bo co ſie iednemu zeydzie / to drugiemu bárzo nie przyſtoi : y ieſt owo przypowieść / kto z młodu nie wyßáleie / muśi ná ſtárość : ále izby tłumili w ſobie zbytki/ młodemu przyrodzone. Jákoż mnie ſie bárzo podoba pácholek młody/ zwłaßczá ten/ co ſie pąta Rycerſkim rzemięſłem / ktory owo ma w ſobie coś trochę powagi/ á gdy do czynienia przyidzie/iż niewiele mowi : ábowiem zda ſie / iż tákowy ma coś przed drugimi młodemi. Nád to ießcze / iż ſie wnet ná tákiego oglądáią/ y pomyśli drugi ſobie / źle z tym kunßtowáć : nie máß tu płochey á byſtrey zápálczywośći / ále ſtáteczna śierdzitość / ktora rozum/ á baczenie/ wzbudza/ y rządzi. Y tákoważ też śierdzitość (bo záwżdy z wielkiego ſercá rośćie) náyduie ſie w zwierzętách ßláchetnieyßych ; iáko we Lwie/y w Orle. Ani to ieſt bez przyczyny/ bo tákowe rozgniewánie / ktore bez wiela słow/ iákoby nieſpodziewáne/ zároz ták wßytká śiła /iáko kulá z dźiáłá/ wypada/ nierowno gwałtownieyße ieſt / niżli to/ ktore ſie z nienagłá zápala. Przeto owi / co ſie miecą/ láią/ wyzywáią / grożą / przed bitwą : poſpolićie wnet złożą / y oſłábieią / gdy ku rzeczy przyidzie ; nie ináczey iedno iáko ow pies/ ktorego z łáncuchá ſpußczą/ bo ſie wymoże/wyśili/w onym mietániu/ w onym tárgániu / iż nic ogniá w nim nie zoſtánie. A ießczebych przyrownał tákowe ludźie / do owych pácholąt / ktore w nocy po vlicy idąc śpiewáią : bo im owo nie z weſelá przychodzi / ále iż ſie boią / więc czynią tym ſobie do-

bre ſerce. A ták iáko w młodym páchołku chwala lu-
dźie ſtáteczność/ á poſtanowienie: bo ſie zda/ iż iuż one
dymy młode/ oná płochość w nim vſtáłá; ták záśie ká-
ždemu ſie podoba ow ſtárzec żywy/ ktory ſie krzepi/
więcey ſam ſobą/ á ſercem dobrym/ niżeliby mu ćiáło
mdłe/ co mocy przydáwáć miáło. A tą rzeczą zda ſie
bydź w onym poyśrzednim wieku/ ktory zgrzybiáłośći
(iż ták mam rzec) nie doſzedł/ á młodość názad zoſtá-
wił: iáki czás powiedáią ludźie bydź naylepſzy. K temu
może o tákim człowiecze to rozumieć/ iż młode látá ſwe
nierozpuſtnie ſtráwił: ábowiem kto w młodośći po-
wśćiągliwie żyie/ ten miewa ſtárość nie zemdláłą. Ale
ieſzcze nie doſyć ná tym wſzytkim/ com wyliczył/ Dwo-
rzáninowi/ ku nábyćiu łáſki tego Páná/ ktoremu ſłużyć
będźie/ y ziednániu ſobie miłośći v wſzytkich: ieſli w ży-
ćiu ſpolnym/ á w towárzyſtwie/ nie będźie miał tych
przyſmákow/ tey przyiemnośći/ iżby ſie do niego ieden
przed drugim vbiegał. A w tym trudno podáć náukę
ktorą/ dla rożnych rzeczy/ rożnych tráfunkow/ ktore w
żyćiu przypadáią: ktemu iż káżdy człowiek inákſzy ieſt;
bo pary ludźi/ iednákich głow/ ktorzyby we wſzytkim
byli ſobie podobni/nie naydźie ich ná świećie. A przeto
kto chce vyść dobrze miedzy ták wielą ludźi/ y vdáć ſie
zá iednego z nich; potrzebá mu ſwego własnego/ á do-
brego baczenia/ y rozſądku: á znáiąc co w kim ieſt/ czym
ten od tego rożny/ áby ſie też y on odmieniał ná czás/
według przyrodzenia tych/ miedzy ktorymi żyć będźie.
Toć ia więcey dáć ná rozum nieumiem/ áni innych re-

gulek wiem / okrom tych ktorem iuż wyliczył.
Rzekł tu J.M.P. Lubelski: Mym zdániem/zdzieraß sie W.M. P.Myßkowski / z pracey / nie iżbyś W. M. nie miał co powiedáć; ále iż ia tu / z poruczenia Je° M. X. Biskupá/ mam zwierzchność/ roſkázuie to W. M. ábyś W.M. ták długo mowił o teyże rzeczy/áż do tego czáſu/ iáko Pan Kryſki wczorá.
Ja dáley nie mam co mowić / odpowiedział Pan Myßkowski.
Rzekł záśie P. Lubelski: Niewiem byś to W.M. drugi raz / rozmyśliwßy ſie / powiedzieć mogł. Wiec W.M. ták ſłábo o ſwym rozumie dzierżyß / iżbyś nie miał moc godzine/ y kilká/ o ktoreykolwiek/ choćia bláhey/ rzeczy mowić? á byli ludzie / iáko W.M. wieß / ktorzy ládá co wziawßy przed ſie / dobrze o tym mowić/ y piſáć vmieli. Był ieden/ ktory chwalac muche / ksiege nápiſał: drugi chwalił kwártáne febre: trzeći łyśine: wiec y morowego powietrza chwalá / ieſt ná piſmie: ieſt wegorzowa: ieſt możdzierzowa / y innych chwaſtow. Owa ći/ o ládá czym mowić dobrze/ y ßeroko mogli: á W.M. o rzeczy/ w ktorey ieſt plácu dosyć/ mowić nie bedzieß vmiał?
Odpowiedział P. Myßkowski: Nie kláde ſie ia z tymi tám rowno / wielkie to głowy były: ále gdyż nie może ináczey bydź / bede ia iuż poty mowił / poki mi W.M. każeß; tego wiere niewiem / bedzieli dobrze. Towárzyſtwo miedzy Dworzáninem / á Pánem / zda ſie iákoby żádna miárą bydź nie mogło: to dla tego / iż

ſobie ſa nie rowni. Ale iednák ták ſie to porowna/ kiedy Dworzánin bedzie záwzdy ná to pomniał/ iż on ieſt ſługá/ á Pan Pánem: ktemu iż Páná ſwego prawdziwie miłowáć/ y we czći/ iáko ziemſkiego Bogá/ mieć bedzie: wßyſtek ſie ſtoſuiac ktemu obyczáymi/ ſpoſobem żyćia/ chećia ßczera/ áby mu ſie conawiecey podobał: ábowiem po tych godnośćiách náznáczonych/ ktore Dworzánin w ſobie bydź pokaże/ to ieſt rzecz naycelnieyßa.

Tu Pan Lupá powiedział: Tákowych Dworzan dziś/ P. Myßkowſki/ bárzo wiele: boś tu W. M. ná krotce/ á własnie/ pochlebce chytrego wymálował.

Odpowiedział P. Myßkowſki: Rowßem dáleko táki bedzie od pochlebce: bo pochlebcá áni Páná ſwego/ áni przyiaćielá nie miłuie. A Dworzánin/ iákom powiedział/ to ma mieć nád wßytko/ áby miłuiac Páná ſwego/ woley iego/ y roſkazániu doſyć czynił/ co może czyśćie bydź bez pochlebſtwá. Bo ia rozumiem/ w rzeczách przyſtoynych/ á poczćiwych/ ábo ktore nie ſa áni złe w ſobie/ áni dobre: iáko ieſt grá/ ábo obieránie ſie w iedney rzeczy bárziey niż w drugiey: w czym chce/ áby ſie ſtoſował Dworzánin (choćiaby go też z przyrodzenia tá tám rzecz mierziálá) ku Páńſkiey woley: iżby widzac go Pan/ záwżdy ták mniemał/ że mu coś wdzięcznego powiedzieć chce. A ku temu ták przyidzie/ kiedy bedzie miał w ſobie to baczenie/ ten dowćip/ że pozna co ſie Pánu podoba/ y czym wniść w láſke iego może: á ſam ná ſobie to przemoże/ iż ſie bedzie kochał/ Pánu

twoli / w tey rzeczy / ktoraby go snadź z przyrodzenia mierziáłá. Juž tu przyidźie zostáwić złą mysl domá / á przed Pánem z wesołą twarzą stáwáć / nie pochmurno / áni niemo / iáko wiec owo drudzy / z ktorych twarzy to znáć / že sie ná Páná gniewáią; co iest rzecz bárzo sprosna. Ktemu / niechay nie będźie Dworzánin obmowcą złośćiwym: zwłaszczá o Pánie swym; iákož to ná Dworze pospolita / iž ći ktorym Pan naywiecey vczynił dobrego / ktore z ćiemnośći ná świátło / z błotá ná suchą wyrwał / y vczynił Pány / nabárźiey sie wiec ná Pány skárżą / y nagorzey o nim mowią: á to rzecz iest bárzo nieprzystoyna / nie tylko tym / ktorzy dobrodźieystwo od Páná wźieli / ále y tym / ktorychby kiedy co nietresnego od Páná potkáło. Nád to / moy Dworzánin / niechay nie będźie wszeteczny: niechay nowinek nie nośi: niechay ostrožnie mowi: áby miásto zátrefowánia / nie obráźił: ábo chcąc k smaku co powiedźieć / áby nie tráfił w bolące mieysce. Záśie niech nie będźie oćietny / sporny / swarliwy; iáko niektorzy / co sobie žadney rzeczy bárźiey nie vpodobáli / iáko sie ludźiom przykrzyć / prosto by muchy lećie; á niechay kto iáko chce / iásną prawdę powie / tedy oni káždemu spor trzymáią / á przećiwko prawdźie mowią. Ktemu niechay Dworzánin ládá czego nie mowi: niechay sobie prožney sławy nie czyni: niech sie nie chwali: prawdá niechay w vśćiech záwždy będźie / nie kłamstwo / áni pochlebstwo. Niechay w nim znáczna będźie skromność / státek / á powagá nie brzydka; Páná záwždy máiąc w tákowey vczćiwośći /

wośći/ iáko przyſtoi. Nie ták iáko wiec owo drugi/ co ſobie poczyna z Pánem / iáko z brátem : ábo ow / ktory ná potkániu z iákim wielkim Woiewodą / by z nim ie- dno raz iáko żyw mowił/ wnet k niemu bieży wßetecz- nie/ z dziwnemi śmießki ; y wda ſie w rzecz/iáko z tym/ z kimby żył zá iednego. Abo nigdy/ ábo bárzo rzadko / ſam zá ſobą Páná nicz niechay nie prośi: áby Pan nie- chcąc iego tym obrážić / kiedyby dla niego nie vczynił / nie muśiał czáſem z niechećią tego pozwolić / o coby go on prośił. A kiedy też przez kogo innego Páná prośić vmyśli/ tedy będzie miał oko ná czás / ktorego ma pro- śić : wiec o rzeczy ſłußne / y przyſtoyne / prośić będzie / odiąwßy to od prośby ſwey / coby Páná obrážić mo- głO : ktemu vłatwiwßy wßytko/ áby Pan/ bez trudno- śći żadney / mogł ono vczynić. Co kiedy będzie / nigdy ſie Pan nie wymowi : á ieſli ſie wymowi kiedy / tedy ie- dnák nie będzie rozumiał / żeby ſługá tym ſie obrážić miał. Abowiem Pánowie / wielekroć / gdy czego dla kogo/ ná wielką/á z vśiłowániem/prośbę/ nie vczynią/ rozumieiąc / iż támten ták bárzo tego prágnąc / á nie mogąc ktemu przyść / muśiał ſie obrážić : poczynáią wiec od niego ſtronić/ áż ku temu przyidzie / iż im tá- kowy człowiek ná wieki obrzydnie. Nádto ießcze/ Dwo- rzánin niechay ſie/ ná pokoy Páńſki/ nie wezwánym bę- dąc/ nigdy nie ćiśnie/ choćiażby też był dobrze wźiętym v Páná: bo Pánowie / ná pokoiu chcą też mieć te wol- ność / mowić / y czynić co ſie im podoba ; czego niechcą áby ten ſłyßał/ ábo widźiał/ kto to rozbieráć v śiebie / á

one po-

one posadzáć może. A przeto źle to káżdy czyni/kto gáni ztąd Pány/ iż pospolicie biorą do komory ludźie/ktorzy nic innego nieumieią iedno dobrze służyć : bo niewiem czemu Pánom nie ma to bydź wolno/co nam chudym; to iest/ áby w komorze mowili y to / y owo / dla krotochwile. A ták Dworzánin/gdy mu przyidźie bydź ná pokoiu z Pánem/ieśli innego czásu/y ná innym mieyscu / spráwował rzeczy poważne/ á potrzebne; tedy sie iuż tám nie zeyda/ále ie ma odłożyć ná inny czás/y mieysce : á w ten czas niechay tym báwi Páná / czymby sie vćieszyć Pan mogł : áby mu nie przekáźił oney ochłody / dla ktorey odszedł ná pokoy. Ale w tym / iáko y w káżdey inney rzeczy / nawiecey sie o to ma stáráć/áby Pánu nie obrzydł. Łáskáwey twarzy Páńskiey / y wszelákiego innego pokázu łáski/ niechay zbytnie / á iáwnie nie łápa : iáko drudzy są tego ták chćiwi/iż gdźieby tego nie ználi/ zda sie im iákoby wnet mieli vmrzeć. Wiec kiedy kaszczek w czym niełáskę baczą/ ábo iż kogo innego przed sobą widzą bydź w łásce/ to się ták bárzo gryzą/ iż żadną miárą oney zazdrośći pokryć nie mogą. Skąd to wiec bywa/ iż sie z nich ludźie śmieią/y Pánowie czásem/ ná złość im/ ládá komu łáskę pokázuią. A ieśli záśie są w wielkiey łásce/ to sie nią ták bárzo vpiią / iż niewiedzą co czynią / przed rádośćią : chćieliby zezwáć wszytkiego świátá/ áby się im podźiwowáł/ y porádowáł/ iż ku temu przyszli/ co im iest wielka nowina. Tákowym niechay nie będźie nász Dworzánin : ácz łáskę Páńską/ y wszeláki iey pokaz/ chce áby sobie ważył; ále

nie ták bárzo/iżby śie też bez tego obeyść nie mogl. Wiec kiedy bedźie łáskę znał / niechay nie pokázuie / iż mu to dźiwno/ á wielka nowiná : áni też łáska niech nie gárdźi / iáko niektorzy / co z głupstwá puszczáiac wszystko mimo śie/ dáia ták znáć ludźiom/ że onego/czym ich Pánowie czcza/ znáia śie bydź niegodnemi. Ale kiedy go Pan czym poczći/ niechay śie iákoby troszke zbránia ; pokázuiac iż to zá wielka rzecz v śiebie poczyta / czym go Pan nádárzyć/ á ozdobić chce/ áby Pan tym vśilniey/ y z wietsza chećia / konał ono. Abowiem / im śie tego człowiek wiecey zbránia/ tym bárźiey pokázuie /iáko to zna/ iż go sobie Pan wielce waży / y ktemu też / łáská oná tym śie wietsza widźi / im ia sobie człowiek bárźiey droży/ y ku wietszey czći swoiey/ bydź ia rozumie. Toć táka gruntowna łáská / wźietym iednego wnet vczyni ; ábo iż iey człowiek nie zbytnie zábiega/kážʒdy rozumie iż rośćie zá cnota/ zwłaszczá kiedy kto ku temu ieszcze iest skromnym. Kto śie z W.M. dobrze przypátrzył / kiedy owo kto wszetecznie wda śie w rzecz z swym Pánem/ iáko Pan/ ábo mu nic ná iego słowá nie odpowie / ábo ieśli odpowie/tedy z kwáśna postáwa/á bárzo nie rad. A przeto kto chce znáć łáskę Páńska / nie mász lepszey y bliższey drogi / iáko ia záslużyć / y bydź iey godźien : bo to ostátnia/kiedy kto widzac towárzyszá swe°dla iákiey rzeczy bydź w łásce / chce tymże strychem iáko y on iść / y przyść ku tákiemuż mieyscu. Omyli to bárzo prędko/ bo nie wszytkim iedno przystoi : bedźie drugi człowiek ták trefny z przyrodzenia/ iż co iedno rzecze / to śie wnet

ieſt czemu śmiać ; proſto by ſie miał ná to tylko ſámo vrodźić. Drugi záśie/komu to nie przyſtoi/á iż ma coś poważnego w ſobie/niechay bedźie iáko chce mądry/żądną miárą ták w to nie tráfi : y owßem chcąc zátrefnowáć/bárzo rychło tym ſie ohydźi : á proſto ták mu to bedźie przyſtało / iáko onemu oſłowi / ktory z Pánem ták chćiał igráć/ iáko pieſek. Przeto potrzebá/ áby ſam śiebie człowiek dobrze znał/ y ſwoie śiłę : á ku temu dopiero/ żeby ſie ſkoſował/obaczáiąc czemu zproſtáć/á czemu nie może zproſtáć.

Niż W. M. Pánie Myßkowſki/ dáley zaydźieß / powiedźiał P. Lupá/chce mi ſie tu W. M. troßkę zábáwić. Jeſlim ia dobrze wyrozumiał / powiedźiałeś ták W. M. Kto chce mieć łáſkę Páńſką / trzebá żeby ią záſłużył / y był iey godźien ; á iżby czekał tego rádniey kiedy mu ią Pan z ſwey chęći pokaże/ niż ią ma ſam wßetecznie łápáć. Mnie ſie náuká tá W. M. nie podoba/ bo wßytko widzę v Dworu inácżey ; wßetecżeńſtwo płuży / á ſkromność zá głupſtwo máią. Nákoniec doznałeś tego W. M. ſam / iż niektorzy v náßych Pánow/ będąc pierwey w máłey cenie / wßetecznośćią potym ku wielkiey łáſce przyßli. Skromnego/ á ſtátecznego/ nigdym ia w łáſce nie widźiał : ieſli W. M. ktorego pomniß/ proßę námieńmi go W. M.

Odpowiedźiał Pan Myßkowſki : Nie wßytkoć też to wßeteczność/ ktora ſie W. M. wßetecznośćią widźi : ma drugi w ſobie beſpieczeńſtwo iákieś ßczere / á otworzyſte / nie pátrząc bárzo ná ceremonie / y po-

wiedáią ták/ ci ktorzy bywáli we Fráncyey/ iżeśmy my Polacy/ Fráncuzom w tym/ ábo oni nam/ bárzo podobni: bo też oni z Pány swemi/ obchodzą się wielką swobodą. A też v nas/ ieśli kto wychodźi w tym bespieczeństwie z miáry/ prawdá iż Pánowie rádźi sie wiec z tákim w rzecz wdáią: ále przedśie skromny/ á godny człowiek/ ma wszedy przodek. Ktemu nie iednych obyczáiow są wszyscy Pánowie/ y nie możemy im tego służnie przypisáć/ iżeby sie we wszetecznikách wszyscy kocháć mieli. Znam ia te Pány/ ktorzy ná wszetecznego y pátrzyć nie mogą: á skromnego/ miernego/ bárzo miłuią. A to przy tym/ że ia tu sámey goley skromnośći nie kłáde/ále z godnośćią pospolu złączoną: bo to oboie czyni człowieká wźietego/ y wdźiecznego v ludźi. Nie potrzebá skromnemu áby o sobie wiele wołał: godność á spráwy iego poczćiwe/ te zań będą mowić / te sáme będą go chwalić/ y nierowno pokażą sie większe/ y chwálebnieysze / kiedy wszetecznosć przy nich nie będźie. Ale iednák y w tym/ iáko w káżdey inney rzeczy/ miáry potrzebá: bo kiedy też kto názbyt státeczny/ á skromny; wnet go ábo zá hárdego/ ábo zá głupiego mieć ludźie będą. Dworzánin nász/ kiedy mu z rzeczy przyidźie/ á czás iest potemu/ niechay vćieszyć mową/ zwłasczá w rzeczách mnieyszych/ y o wszytkim gládce/ y dobrze mowić/ vmie: á kiedy też zásie w poważnych rzeczách / niechay mądrze/ á rostropnie rzecz prowádźi; stosuiąc sie záwżdy ku obyczáiom tych ludźi/ miedzy ktoremi żyć będźie. Ale nád wszytko potrzebá/ áby był dobrym cno-

tliwym człowiekiem/ á swe spráwy wßytkie áby kierował ku dobremu: niechay nie będzie zawisny: niech ni o kim źle nie mowi: niechay sobie łotrostwem/ á niecnotą łáski Páńskiey nie iedna.

Pan Lupá/ ták záśie powiedział: Pewnie ták Dworzánin ten nie wskurá: bo dźiś rychley ieden/ niecnotą/ niż cnotą vrośćie.

Odpowiedział Pan Myßkowski: Nie mow tego W. M. ábowiem tym sposobem muśieliby tego wieku wßyscy Pánowie/ źli bydź/ co ich iest ná świećie: czego vchoway Boże. Wiele iest dobrych/ świętych/ Pánow/ ktorzy cnotę miłuią. Ale gdźieby Dworzánin/ zá swym nießczęśćiem/ ná złego á niepobożnego Páná tráfił: wnet skoro to pozna/ ma odstáć od niego; to dla tego áby sie nie zdał bydź pochwalcą złych rzeczy; á ktemu chceli vyść tey nápáśći/ tey męki/ ktorą cnotliwi ludźie ćierpią/ służąc złym Pánom.

Powiedział P. Lupá: Trzebá Páná Bogá o to prośić/ áby nam dobre cnotliwe Pány dawał: bo kiedy go wiec dostánie człowiek / iuż tákiego iáki iest / ćierpieć muśi. Szláchćic poczćiwy / kiedy sie iuż záwiedźie / á przystánie: wiele rzeczy iest/ ktore go ná onym mieyscu zátrzymywáć będą. Owa Dworzánin iest w tey mierze iáko ow ptáßek/ ktory sie w głodnym kráiu wylęgnie: bo choćiaby sie / indźiey zálećiawßy/ mogł mieć lepiey; iednák mieyscá nie odmienia/ á trwa tám gdźie sie vrodźił.

Mnie sie ták widźi / odpowiedział Pan Myßko-

wſki / iż człowiek wiecey ſie ma ogladáć ná ſwoie powinność / niż ná wßytkie támte przyczyny / ktoreby go zátrzymáć mogły. Zgołá / by iedno nie ná woynie / ábo nie czáſu inney gwáltowney potrzeby / ábo nießcześćia Páná ſwego ; pod ktory czás Dworzánin / bez obrázy ſławy ſwey / odiecháć nie może : tedy záwżdy inedy / nie tylko wolno / ále powinien zániecháć ſługá złego Páná ; to dla tego / áby miedzy dobremi vyść mogł / bez vßczypku : bo nie dármo mowia : Jáki Pan / táki kram. A zwłaßczá ießcze / kiedy to pokaże / iż inna przyczyná nie byłá iego odſtánia / iedno niepobożność Páńſka.

A o tym co W.M. rozumieß / Pánie Myßkowſki / (rzekł P. Boiánowſki) przyſtoili Szláchćicowi / tego Páná ktoremu ſłuży / we wßytkim ſłucháć / zleli / dobrzeli ; poczćiwieli / ábo niepoczćiwie : owa vfáiac mnie Pan / y rozumieiac że dla niego wßytko vczynie / roſkaże mi ábym zábił kogo / iemu k woli : mamli ia to vczynić / czy nie ?

Odpowiedział P. Myßkowſki : Naß W.M. Pánie Boiánowſki / y káżdy poczćiwy człowiek / Páná ſwego w tych rzeczách ſłucháć / ktore iemu poczćiwe / y pożyteczne : nie w tych / ktore ſa y niepoczeſne / y ßkodliwe. Roſkazałby mnie Pan moy / ábym zdrádził : nie tylkom nie powinien tego vczynić / álem powinien nie vczynić / y ſam dla śiebie / y prze to / ábym nie był przyczyna lekkośći Páná ſwego. Acz popráwdźie / wiele ieſt rzeczy / ktore ták ná pierwßym poyźrzeniu zdádza ſie dobre / á ſa złe : drugie záśie zdádza ſie złe / á ſa dobre. A przeto

bywá ia

bywáia te czáſy/ kiedy dla Páná ſwego / nie tylko iedne oſobe/ ále wiele tyśiecy zábić przyſtoi: tákież y inne rzeczy czynić / ktore mogłyby ſie iednemu/ z przykrá ná nie weyźrzawßy/ zdáć złe/ á wżdy złe nie bedą.

Powiedźiał P. Boiánowſki záśie: Tegożbym ia rad ſłuchał / ábyś mie W. M. náuczył/ iáko rozeznáć rzecz/ ktora ieſt prawdźiwie dobra w ſobie / od tey ktora ſie tylko ták widźi.

Odpowiedźiał P. Myßkowſki: Odpuść mi W. M. niechce zábrnąć ták głeboko; długiego czáſu trzebá ná táką rozmowe: ná baczenie W. M. to pußczam.

Rzekł P. Boiánowſki: Wiec mi to/ ácz nic/ W. M. powiedz: Gdyby mnie Pan moy poruczył iáką ſpráwe/ y powiedźiał wßytek ſpoſob / y kßtałt/ iákobych w tym poſtąpić miał: á ia bedąc w tym punktćie/ widźiałbych/ iż mogę Pánu lepiey poſłużyć / gdźiebym nieco od iego roſkazánia odſtąpił: mamli ia przedśie ták czynić/ iáko Pan roſkazał/ nie odſtrzeláiąc ſie nic od iego náuki: czyli vczynić ták iáko mi ſie lepiey widźi?

Odpowiedźiał P. Myßkowſki: Jeſt w tey mierze Dekret Mánlia Torquatá; ktory dla vtwierdzenia Hetmáńſkiey władzey / y Regimentu / á iżby pohámował w ludźiech ſwawolą / zwyćiężył w tym ſam śiebie / y przyrodzenie/ á roſkazał/ o nieposłußeńſtwo/ ſyná włáſnego zábić. Jákoż wprawdźie rzecz ieſt bárzo niebeſpieczna/ wykroczyć z roſkazánia Páńſkiego: bo w tym człowiek pokázuie/ iż wiecey vfa ſwey głowie / niż onego rozumowi / kogo ſłußnie ſłucháć miał. Wiec kiedy

ſie czło-

ſie człowiek/ w tey mierze/ ná ſwym mniemániu omeli/ á iż mu ſie ták nie zdárzy/ iáko ſie ſpodziewał/ ále opák; to iuż pierwſza winá/ iż nie był poſłuſzny Páńſkiego roz- kazánia: druga winá/ iż ſkáził/ á wywrócił ono/ co miał vczynić/ bez żadney wymowki: zá co karánie nie odpuſzczone záſłużył. Ieſli też záśie dobrze ſie zdárzy/ tedy ſzcześciu zá to dziekowáć przyidzie. Ale przedśie nie máſz co chwalić: bo to w obyczay wchodzi/ lekce ſo- bie wáżyć roſkazánie Przełożonych ſwoich: á iż ſie ie- dnemu poſzcześći/ ktory podobno dobrze wſzytko vwa- żywſzy/ roſtropnie począł ſobie/ y ſzczeście mu też k te- mu pomogło: wiec drugi/ trzeći/ dwudzieſty proſtak/ bedzie ſie też chćiał tego w rzeczách wielkich poważyć/ áby iedno okazał rozum ſwoy/á władza: y vczyni wſzy- tko podług ſwey myśli; z czego potym wiele ſie złego vrodzi. A ták/ to moiá rádá/áby człowiek pierwey do- brze to vważył v śiebie/ co wietſzego ieſt/ ieſli pożytek z rzeczy tey/ (zdárzyli ſie) ktora/ ináczey niż Pan kazał/ vczynić ma; czy ſzkodá/ gdy ſie nie poſzcześći: bo ieſliby ſie wielki pożytek pokázował/ zá zdárzeniem/ á ſzkodá máluczka zá niezdárzeniem; tám ſie może ważyć ieden wyſtąpić nieco z náznáczonego od Páná kreſu; náślá- duiąc w tym owego chytrego gracza/ ktory kope ná ſto złotych wáży. Ale ieſliby widział/ iż z iego nieposłuſzeń- ſtwá/ á wykroczenia z kreſu/ ſzkodá wielka/ zá niezdá- rzeniem/ á pożytek bárzo máły zá poſzcześćieniem przyśćby miał: tám nierádze namniey odſtepowáć od Páńſkiego roſkazánia: bo iáko to nie proſtak/ kto kopa

chce

chce wygráć sto złotych; ták to záśie wielki głupiec/ kto sto złotych ná kope waży. Lecz y w tym/ to iest nád wßystko/ áby znał przyrodzenie tego Páná ktoremu służy/ y podług sie tego spráwowáł: ábowiem iesliby Pan był surowy/ á swey myśli; nigdy ináczey nie rádze/ iedno słucháć do namnieyßego punktu iego roskazánia: áby mu sie ták nie sstáło/ iáko onemu Architektowi Atheniensk. ktoremu P. Crassus Mutianus, bedac Hetmánem w Azyey/ á máiac dobywáć miástá Leucas/ roskazał/ áby mu posłał/ ieden ze dwu máßtow/ co wiekßy/ ktore widział bedac w Athenách/ iżby mo gł z niego vczynić táran/ do tłuczenia muru. Architekt on bedac w tym bárzo biegły/ widział iż ten máßt wietßy/ nie mogł sie ták dobrze ná te rzecz zgodźić/ ná ktora Crássus chćiał/ iáko mnieyßy: ktemu też iż mnieyßy/ látwy był kú przesłániu/ posłał nád wola/ y roskazánie Crássowe/ mnieyßy. Co gdy obaczył Crássus/ kazał do siebie przyiecháć onemu Budownikowi/ y pytał go czemuby w tym posłußny bydź niechćiał: on nieborak iáko vmiał wymawiał sie/ okázuiac/ iż ten mnieyßy máßt/ był sposobnieyßy/ ná tákowa potrzebe/ niż wiekßy. Ale mu tá wymowká/ áni dowody nie ßły: roskazał go Crássus merskáć v pregi/ áż do śmierći: dokłádáiac tego: Iż po bácznym/ práwi/ roskazániu nic/ kiedy ći ktorzy słucháć máia/ miásto posłußeństwá rádźić chca. Przeto ludźi tákowych roskazánie/ trzebá sobie wielce ważyć.

Ale gdy sie to iuż odpráwiło/ co spolnego ma sługá

z Pánem/ iáko się w tym sługá spráwowáć ma: o towárzystwie miedzy rownemi/ ábo máło co nierownemi mowić przyidzie: bo tego wszyscy społem vżywamy/ á z Pánem nie ták często wdáć się ieden może. Acześci poprawdźie naydzie drugiego/ ták mądrego/ co się nie będzie chćiał z nikim wdáwáć/ iedno wszytko z Pány: gdźie go záyźrzy/ ná zamku/ w kośćiele/ ábo gdźie naywiększa zgráiá/ to wnet do niego popędzi: to z nim/ iáko z rodzonym/ w gadki: á choć nie będźie miał żadney sprawki/ przedsie sobie naydźie ládá o czym rzecz długą/ á postáwą/ twarzą/ rozkładániem rąk/ będźie pokázował/ iáko wielkie rzeczy ná iego głowie záwisły. A gdy mu się Páná dostáć nie będźie mogło/ to do tego pobieży/ kto będźie w lepszey sukni/ zániechawszy bynaywiększego swego przyiaćielá: á iesli ieszcze kto drugi vbránszy przyidźie/ to mu wnet od onego/ bydź v tego drugiego/ áby to iedno dał znáć/ iż nie może iedno z Pániety. Ale kiedy J°. M. niechce tey powagi złożyć z siebie/ áby się też z chudemi wdawał/ á zdamy mu się niegodni iego towárzystwá; przyidźie nam też zániechác Jego Miłośći/ á ták sprośnych iego obyczáiách nie mowić.

Gdyżeś W. M. wspomniał/ rzekł tu Pan Kostká/ te/ ktorzy zá suknią/ á kosztownieyszym vbiorem chodzą/ zwyczáiem onego lewká/ P. Pepowskiego: proszę powiedz nam W. M. iáko się Dworzánin vbieráć ma; á ktory vbior iemu iest naprzystoynieyszy: owa około wszelákiego ochędostwá/ day nam W. M. swoie náukę.

náuke. Bo dziś v nas ták wiele iest ſtroiow/ iż im liczby nie máß. to po Włoſku/to po Hißpáńſku/po Brunßwiſku: po Vſárſku/ dwoiako/ ſtáro y nowo: po Kozácku/ po Tatárſku/po Turecku drudzy: y drugie ſtroie ſą/ ktorych ia nie znam záprawde. Wiec iedni golą brody/ á z wąſy chodzą: drudzy ſtrzygą brody po Czeſku: trzeci przyſtrzygáią po Hißpáńſku. Rokolo wąſá zás ieſt rożność; bo go drudzy ná doł głaßczą/á drudzy wzgorę ieżą. Jeſli zás kto nic brody nie vſtrzygą/ y do tego nayduią winę: we zbroi/powiedáią/ bárzo z nią źle. Radbym ia wżdy wiedział co tu naylepßego.

Odpowiedział P. Myßkowſki: Záprawdę trudno około tego dáć pewną náukę. Podobnoby nie źle/ áby Dworzánin z wiecey ludźmi przeſtawał: ále iż tych ſtroiow/ iáko to ſámi widzimy/ ieſt ták wiele/ że niewiedźieć iákiego ſtroiu wiecey; zwłaßczá żeſmy my Polacy/do cudzoźiemſkich vbiorow zbytnie chćiwi: ia mniemam/ iż káżdemu wolno nośić ſie iáko raczy; gdyż tego práwo poſpolite pohámowáć niechce. Lecz ia niewiem/ ku dobremuli to/ czy ku złemu/ iż my Polacy/ nie mamy ſwego własnego vbioru: ácz podobno muśiał bydź pierwey/ ále nam omierzł/ iákoſmy ſie nowinek chwyćili. Otoż choćia ſie ochopnie nam teraz ſproſne widzą; iednák pachną oną przyſtoyną/ á świętą ſwobodą Polſką/ ktora byłá ze zdrowiem Rzeczypoſp: iáko dźiśieyße nowe ſtroie/ſą świetne zuchwálſtwem rozpuſtnym/ ktore ieſt ze złym/ á vchoway Boże/ áby nie z przyßłą niewolą Polſką. Mamy w Hiſtoryách/ kiedy Dáryus/ rok

us/ rok przedtym / niż potyczkę miał z Wielkim Alexándrem/ Krolem Mácedońskim/ száble swoie Persyáńskie dał opráwić po Mácedońsku : Ksieża iego/ Pogáńscy wieszczkowie / ták to wykłádáli / iż ná iákiego narodu kształt / á stroy / dał przerobić swoie száble / ten narod miał Persom roskázowáć. Tákież y Węgrzy / gdy sie Tureckich stroiow ieli/ zgineli. Y w Polszcze v nas/ tá rozliczność stroiow/ wie to Bog/ ieśli co dobrego przyniesie: á mieliliby wszyscy ći Polskie szárpáć/ ktorych stroiow vżywamy/ niewiem iákoby iey co zostáło. Przeto Páná Bogá trzebá prosić / áby iáko rożne stroie / ták też y dziwne dumy w ludziech nászych vstáły. Wracáiąc sie tedy zásie do rzeczy / ták powiádam około stroiu / áby Dworzánin nic sie wżdy od zwyczáiu nie odstrzelał/ áni ináczey chodził/ niż iest iego záwołánie. Jeśli Vsarzem będzie / áby owych przywietszym / ták kolnierzow / iáko ostrog (chociá tám w tym niewiem iákiś pożytek náyduią) zániechał : bo może bydź kształtowny Vsarz/ bez Názbyt. Tákież też/ kto sie we Włoszczyznie kocha / niechay zbytnie krotką sukienkę / sáian przed sobą nie záwárty/ zárzući ; á imie sie conayuczćiwiey/ y naystáteczniey chodźić : iákoż to/ ták Vsarzowi/ iáko y Włochowi przystoi. Swietno bywáło pierwey/ teraz niewiem czemu czerń sie zágęśćiłá ; dobrzeby áby y tá czerń / żáłobna máść / znák płáczu / zginęłá : zwłászczá ku potrzebie/ tám wesoła / á świetna bárwá / ták ná zbroi/ iáko pod tarczę/ bárziey przystoi. Tákież też w Turnieiu/ w gonitwie / w másskárách / świetne á

dobrze złączone bárwy/ máią w sobie grácyą / y przynoßą przed oczy ludzkie coś żywego / á wesołego. Ale okrom tego czásu/ nie zda mi sie / áby Dworzánin miał sie pstrzyć zbytnie: bo iákom pierwey powiedział/przystoi mu bárzo státek; y ludźie wiec pospolićie/z tych rzeczy zwierzchnich/sądzą o tỹ/co iest wewnątrz. Y ná toć owo v nas rzeczono: Iáko ćie widzą/táko ćie pißą. ábo iáko też owo mowią: Szalony stroy/ ßalona głowá.

Powiedział ná to P. Wapowski: Mnie sie to widźi máło potrzebna/mieć ná to oko: bo kiedy Dworzánin w czym innym będźie osobny; vbior mu nic nie przyda / áni vymie.

Odpowiedział P. Myßkowski: Prawdę W. M. mowiß: ále wżdy/ kiedyby kto sobie ze czterech / ábo z pięći barw pospołu/ dał suknie vczynić/ á ieśli k temu ießcze y czapkę/ y przyßedłby tu miedzy nas ; prawdá żeby káżdy z nas sobie pomyślił/ co to zá gąská ? A ták trzebá ták ná to / iáko ná káżdą inną rzecz / mieć bystre oko/ áby człowiek vważył pierwey v siebie/ będźieli sie to podobáło ludźiom/ ábo nie/co począć ma. Ale to napotrzebnieyßa w vbierze / áby Dworzánin był ochędożny / á snáżny; wßákoż áby nie było biáleygłowy ochędostwo / ále męzczyńskie ; á k temu / áby nie w iedney rzeczy był tylko ochędożny/á w drugiey nic; ále we wßytkim iednáko: bo naydźie drugiego/ ktory wygoliwßy/ á wysmuknawßy sobie czuprynę/ iuż zániedba/ y zápomni wßytkiego innego. Drugi záśie / kiedy sobie vczeße brodę / zda sie sobie bárzo stroyny : á drugi / máiąc

botki gládko ná nodze/niedba ni ocz wiecey. Sa też ći/ ktorzy sie iedno o glowe stáráia/ áby bieretek był z fere-ty/ z piekna zapona/ y z piorki barw rozmáitych: wiec to/ w czym sa tákowi ochedożni / zda sie nie ich/ ále po-życzáne: á ono wszytko inne/ co ládáiáko ná nich leży/to dopiero widzi sie bydź ich własne. Otoż sie tego głup-stwá Dworzánin nász nie dopuśći: ále zá iákiego sie be-dzie chćiał vdáć / tákiego stroiu trzymáć sie bedzie; áby y ći ktorzy go nie znáia / z vbioru iego wnet / ná pier-wszym weyźrzeniu / mieli go zá tákiego / zá iákiego sie mieć sam chce: choćiażby ieszcze nic áni skutkiem/áni mo-wa nie poczał sobie.

Zda mi sie/ że nie przystoi/ (rzekł záśie Pan Wapo-wski) y nie czyni tego żaden kto ma baczenie / áby z v-bioru miał sadźić / á nie z spraw / ábo z mowy/co sie w człowieká wlewa: boby sie káżdy ná tym bárzo omelił; y nie dármo iest oná przypowieść: Nie káżdy Pan / co w bláwaćie.

Nie powiedam ia/ odpowiedźiał P. Myszkowski/ ábysmy z tey iedney rzeczy tylko mieli człowieká száco-wáć / ábo iżby nie pewniey ieden sadźić o drugim mogł co sie weń wlewa / pátrząc ná spráwy / słysząc rozmo-we; niż pátrząc ná száty/ ábo ná vbior iego: ále to mo-wie/ iż y vbior dáie niepomálu znáć/ co w kim wre/ácz to czásem omela: á nie tylko vbior/ ále postepki/obyczá-ie (odłożywszy mowe/ y vczynki ná strone) odkrywá-ia człowieká/ iáki iest w sobie.

Niewiem ia co to W. M. náyduiesz / (powiedźiał

Pan Wa-

Pan Wapowſki) mimo vczynki/ á ſłowá/ z czegoby iedendrugiego człowiek oſadzić mogł: á záprawdę radbym ia wiedział/ co to ieſt tákiego.

Odpowiedział P. Myßkowſki: Názbyt to W. M. ſubtelnie chceß rzeczy rozbieráć. Ták ia to rozumiem/ iż ſą dwoiákie ſpráwy/ á vczynki człowiecze: iedne ſą/ w ktorych ieſt ſkutek; iáko w budowániu/ w piſániu/ y w innych temu podobnych: á drugie ſą/ w ktorych ſie nic nie záwiezuie/ á o tych ia teraz mowię/ y tych ſkutecznemi vczynki nie zowię; iáko ieſt chodzenie/ śmiech/ pochutnywánie zſobą/ ábo co tákiego: z tych tedy rzeczy/ wielekroć człowiek pozna/ co ſie wewnątrz świeći. Baczyłes W. M. owego/ ktoregom dziś trzeći dzień W. M. vkázował ná wielkiey śieni/ co owo pochutnywáiąc ſobie chodził/ oglądáiąc ſie to ná tę/ to ná owę ſtronę/ á iákimsi iáłowym śmiechem powabiáiąc/ áby kto przed nim zdiął czapkę: nie wierzę temu/ áby go W. M. z owey poſtáwy nie oſądził/ iż wielki proſtak/ lekki człowiek/ y ſproſnie chlubliwy.

Tákże też kiedy owo kto wytrzeßczywßy oczy/ pátrzą/ iákoby ſie zápomniał/ ábo ſie ták z niczego śmieie/ iáko owi chłopi z wołámi w gorách/ do Włoch iádąc: choćia táki nic nie przemowi/ iednák znáć z poſtáwy łeb bárzo głupi. Widzißże W. M. iż te poſtępki/ y obyczáie/ ktore ia nie mam zá vczynki ſkuteczne/ pokażą wnet człowieká/ iáki ieſt w ſobie. Ale to iuż niech ma ſwą drogę. Jeſt coś innego/ co człowiekowi wiele przydáć/ y viąć może dobrego mniemánia/ y wzietośći; á to ieſt

záchowánie/ á ſpolna przyiaźń/z kim ia kto wiedźie: bo to rozum pokázuie/iż iákiego kto ſobie przyiaćielá obrał/ z kim zá iednego żyie; táki y ſam bydź muśi. Jeſli złego/ á nikczemnego; to y ſam bez chyby ieſt táki. Jeſli też zá-śie dobrego/ bácznego/ mądrego; rzecz pewna / że toż w nim muśi ſie náydowáć. Záwżdy to ták ludźie/ z to-wárzyſtwá / iákiego ſie kto trzyma / ſądźili / y ſądzą: á iákiego iednego widzą/ták o drugim rozumieią: bo ká-żda rzecz do podobney ſobie rzeczy/ z przyrodzenia iáko-by/ rádá ſie gárnie. A przeto trzebá ná to mieć pilne o-ko/ z kim przyiaźń záczać.

Rzekł tu P. Derśniak: Y owſzem trzebá ſie dobrze rozmyślić / z kim w ták gruntowną przyiaźń wſtąpić / y w tym pećie chodźić / nie tylko dla tego / iż w tym na-leży człowiecze dobre / ábo złe mniemánie: ále też / iż te-go wieku bárzo rzadki przyiaćiel prawdźiwy: bo iákoż pomárli/ Pilades, Oreſtes: Theſeus, Pirithous: Scipio, Lelius: ták po tych trzech parách/żadney ná świećie im rowney pary nie ſłycháć: y owſzem niewiem zá iákim nieſzczęśćiem poſpolićie ſie tráfia/ że dwáy / żyiąc bárzo długi czás/ w ſerdeczney / á w nierozdźielney miłośći / z ſobą; nákoniec ieden drugiego/zá ládá przyczyną/przez nogę przerzući. Wiec potym ieden ná drugiego winę zgánia / á podobno obádwá w teyże rzeczy niepráwi. A ták iżem ſie ia nie raz iuż / ná przyiaćielu / ktoregom zbytnie miłował / y o kim tożem bez wątpienia rozu-miał/ omelił: przychodźi mi to częſto ná myśl / iżby le-piey nie vfáć nikomu ná świećie: áby człowiek otwo-

rzywßy przyiacielowi / choćia bárzo milemu / ferce / v myśl / y táiemnice swe wßytkie / nie był od niego ták przyrwan / iáko owo od Myśliwcá żorawie / śiećia: gdyż w sercu człowieczym ták wiele chytrośći skrytych iest / iż rozum żaden nie może bydź táki / ktoryby ie wßytkie obaczyć mogł. Dzierże o tym / iż nie źle iest záchowáć śie / y miłowáć iednego bárziey / niż drugiego / zá godnośćia / ábo vczynnośćia iego: ále iżby iuż práwie ták vfáć tey przyiáźni / niechce tego nikomu rádźić / áby potym ták śie przyiáźnia nie vłowił / iáko pokármem rybá ná wędźie.

Pan Myßkowski odpowiedźiał: Jśćie żeby ná tym wietßa nierowno strátá byłá / niż zysk / gdźieby doskonáła przyiaźń miedzy ludźmi zginać miáłá: ábowiem (podług mego rozsądku) tá nam sámá żywot ten nędzny nász słodźi; zá ta mamy / cokolwiek iest dobrego ná świećie. A przeto ia śie w tym żadna miára z W.M. nie zgadzam; y owßem śmiałbych ták powiedźieć / y pokázáć to ná oko słußnemi dowody / iż gdźieby doskonała przyiaźń miedzy ludźmi nie byłá / żebyśmy dáleko mizernieyßymi byli / niż nieme źwierzetá: á ieśli kto psuie / á burzy ten dar Boży / przyiaźń / złym vżywániem; przedśie iednák nie mamy iey od śiebie wydźiedźiczáć / áni dla złych ludźi / tego ták wielkiego błogosłáwieństwá dobrym odeymowáć. Nákoniec iestem ia tey wiáry / że y tu miedzy námi iest pará / y druga / przyiaćioł / ktorych przyiaźń bez żadney zdrády / w iednákiey woley / y w nierozdźielney miłośći / trwáć będźie áż do

śmierći/ ták dobrze/ iáko onych stárych/ ktores tu w. m. miánował/ trwáłá. Y podobno káżdy tego dowiedźie/ kto sobie rownego w obyczáiách/ zá przyiaćielá weźmie: zwłaszczá iesli iescze ktemu będą mieć co z przyrodzenia/ ábo z biegu niebá zsobą spolnego. A nád wszytko/ gdy będą dobrzy cnotliwi obádwá: bo miedzy złemi ludźmi przyiaźń bydź nie może. Ale w tey sworce / trudno ich wiecey ma chodźić iedno dwá/ dla zámotánia/ y potym rozerwánia: y ktemu rychley śie dwá zgodzą / niż trzey / iáko látwiey ná kobźie dwie strunie nástroić/ niż trzy/ żeby śie zsobą zgadzáły. Przeto niechay nász Dworzánin ma iednego/ z własnego á serdecznego przyiaćielá/ tákiego (możeli to bydź) iákom powiedźiał. A potym drugie wszytkie/ áby czćił/ ważył/ miłował/ podług káżdego stanu / godnośći / y záwołánia: á izby śie z tymi rádniey wdawał/ ktorzy są zacni/ wźięći/ y dobrego mniemánia v ludźi / niż z drugimi / ktorzyby tego wszytkiego nie mieli. Ktemu będźieli chćiał áby go czczono/ y miłowano; potrzebá áby też sam czćił / y miłował: trzebá áby był vkłádnym / hoynym / ludzkim / przychylnym káżdemu / wdźięcznym w rozmowie / vczynnym / pilnym w posłudze przyiaćielskiey / omyśláiąc cześć / y pożytek przyiaćielski; ták kiedy przyiaćiel przy tym iest / iáko też w niebytnośći iego. Jesli też iáki przyrodzony á nieszkodliwy niedostátek w przyiaćielu obaczy / áby gi ćierpiał rádniey / niżliby miał śie z nim gryść ládá o co: á sam też/ kiedy go z czego vpomnią/ áby to w sobie pohámował. Niechay śie nád nikogo nie przekłáda: nie-

chay ſie nie vbiega do wyżßego mieyſca: niech nie bedźie ſkrzetny: niechay mu nie ládá co wádźi: iáko ſa niekto rzy ták przemierzli/ co niechca iedno wßytko po ſwemu: nowyby iákis świátek ſtworzyć im trzebá: gdyż ſie im wßytko to niepodoba/ czego oni nie czynia/ á záwżdy przyczyne nayda/ o co ſie ſkárżyć ná przyiaćielá. Co iáko obrzydla rzecz ieſt/ káżdy to baczy.

Iż tu troßke byl odpoczynal Pan Myßkowſki/ rzekl Pan Koſtká: Chćiałbym/ ábys W. M. nie ták z dáleká/ á ogulem/ o tym towárzyſtwie/ iákie z kim Dworzánin wieść ma/ mowil; ále z bliſká/ á o káżdey cześći oſobno/ á dolożliwiey.

Odpowiedźiał Pan Myßkowſki: Niewiem iáko bym doſtáteczniey to powiedźieć miał/ bo tu chybá iżem niepowiedźiał/ co z kim Dworzánin ma mowić; ále wßytko ieſt inne.

Rzekl záśie Pan Koſtká: Prawdá/ iżes W. M. dośyć powiedźiał/ á wßákoż chćiałbych ia ießcze ſlyßec cos właſnievßego okolo zabaw Dworſkich/ co/ y iáko náleść/ czym kogo zábáwić/ ták meżczyzny/ iáko y biáległowy: bo mi ſie zda/ kiedyby człowiek wßytko iedno/ á iednoż prowádźił/ predkoby ſie to zprzykrzylo: á gdyż wßytek czás v Dworu ná zabáwie ſie tráwi/ zda mi ſie to rzecz bárzo potrzebna/ wiedźieć Dworzáninowi/ iáko/ y czym kogo zábáwić ma.

Mam ia zá to/ odpowiedźiał Pan Myßkowſki/ iż gdy to wßytko Dworzánin vmieć bedźie/ co mu ſie náznáczyło; łatwie odmieni/ y przyſtoſuie ſie do káżdego przy-

go przyrodzenia/ zwłaszcżá gdzie będzie miał dobre báczenie: ktorym spráwuiąc sie/podług czásu/á raz ku rzeczom státecznym/ drugi raz ku biesiednym / ku krotochwili/ ku grze/ myśl/ y chęć swą przykłádáiąc; dowiedzie tego/ iż sie káżdy vćieszy iego towárzystwem.

Powiedział ná to Pan Kostká: Coż to zá gry bydź máią? bo podobno niechceß W. M. áby Dworzánin grał kárty / ábo kostki.

Rowßem (powiedział Pan Myßkowski) ia tego Dworzáninowi nie bronię: ále niechcę áby ták w tym wßytek leżał/ żeby inne spráwy potrzebnieyße/ dla kart/mimo sie pußczał: ábo iżby tylko grał/dla wygránia/ vżywáiąc fortelow nieprzystoynych. Pod czás dla towárzystwá/ niechay gra o máłe/ y o wielkie pieniądze: á przegrawáiąc niechay sie nie miece / nie gniewa/nie łáie/nie drápie kart/kostek nie zárzuca: bo ztąd ludźie skąpego/á mizernego/ tákiego być rozumieią. Jesli też wygrawa/ niechay zániecha żártow/ śmiechow/ zbytniego wesela: bo kiedy tákim będzie/tedy káżdy pátrząc ná to / będzie o nim ták rozumiał / iż sobie lekce pieniądze waży.

Tu Pan Kryski zćierpieć nie mogł/ ále ták powiedział: Widzę Pánie Myßkowski/ iż tu W. M. moię fráśowliwą grę strofuieß/ y chceß áby ten fráśunek ze skępstwá pochodził. Ja ták W. M. powiádam/ iż kto skąpy / ten grác nie pomyśla: á iesli go kto kiedy ná to wyćiągnie/ tedy wnet máluczką rzecz przegrawßy przestánie: ále kto gra pieniądzom nie folguiąc / tám

skąpstwo

ſkapſtwo żadną miárą bydź nie może. Co podobno W.M. w moiey grze baczyß. Lecz iż ſie ia przegrawáiąc fráſuie/pochodzi to ztąd/ iż mniemam áby ſie to moią nieumieiętnośćią działo/nie nießcześćiem: gdyż ßcześćie we grze/ máło wiecey niż vmieiętność/ włada. A nie rad tego widzę / gdy w ten czás kto/ zá mną ſtoiąc/ w kárty mi pátrzy: nie dla wrożki / ále mniemam / iż z dawánia kárty / ma ſądźić o mym rozumie. Bo zá tym więc owo idźie: By był ták dał/by był owák dał; tedyby był wygrał: czego ia nie tylko z fráſunkiem / ále y ze wſtydem ſłucham. Abowiem iáko W.M. wieß / trudno to człowiekowi przewieść ná ſobie/ áby drugiemu w rozumie miał puśćić przodek.

Rzekł P. Myßkowſki: Iśćie żećiem teraz/mowiąc o grze/ o W.M. nie myślił. Ale iż mi ſie to podoba/kto nadobnie/ á bez fráſunku gra: á ku ſwey myśli / Dworzániná iákiegoś W.M. ſtworzył/vbráć mnie kazano: czynię temu doſyć/ ile mogę.

Iż tu był troßkę przeſtał P. Myßkowſki / rzekł P. Koſtká: A o ßáchách co W.M.rozumieß?

Odpowiedźiał P.Myßkowſki: Iśćie że ieſt czyſta / á rozumu byſtrego / zabáwá: ále to mi ſie do ßáchow nie podoba / iż náder wielka vmieiętność w nie bydź może. Do czego kto chce przyść/ muśi śiłą pilnośći przyłożyć/ bárzo wiele czáſu ſtráwić; proſto iákoby ſie też w zacney iákiey náuce ćwiczył: á nákoniec / gdy ſie naywiecey ieden náuczy / coż vmie? grę: y to ießcze niedoſkonále. A przeto ia ták rozumiem / iż Száchy le-

piey po przeczkę vmieć / niż bydź w nich wielkim Mi-
ſtrzem. Acz we wſzytkich innych náukách / y rzemieslech /
lepiey przeyść miáre / á bydź miedzy oſobnymi.

Powiedział tu P. Koſtká: Moſkwá ſnadź bárzo
ſie w tym máło ćwiczy / á wżdy Száchy náder dobrze
vmie: ſnadź y ná pámieć ie grawa / w drodze iádac.

Wierz mi W. M. odpowiedział P. Myſzkowſki /
że y Moſkwie látwie tá vmieietność nie przychodźi /
choćia to oni pokrywáia: bo kto chce w czym bydź oſo-
bny / muśi ſie długo / y náder pilnie ćwiczyć. A co ſie
tycze owych drugich gier / mimo ſzáchy / iákom ia wiec
tych ludźi widał wiele / co ſie ládá kuglárſtwá vczyli /
dla tego tylko / áby ſie im dziwowano: nie rozumiem /
áby tákowe fráſzki inney zapłáty były godne / iedno o-
ney / iáka był dał Alexánder Wielki / onemu chłopu / kto-
ry gránowitym grochem / co gi po Łáćinie / Cicer, zo-
wia / z dálekā dośyć ćiſkáiac / ná koniec igły vtykał. Lecz
ná ten czás o teyże grze dośyć. Podźmy do czego inne-
go. Jáko fortuná we wſzytkich rzeczách ná świecie wła
da / ták y w tym; iż iednemu dobre mniemánie vmie v-
czynić / drugiemu złe. Tráfia ſie to v Pánow / iż przy-
ſtánie czyſty páchołek / z wielkimi godnośćiámi / z oſo-
bnymi przymioty / y wdźiecznośćia: á zárаz Pan do nie-
go / ni z tego / ni z owego / checi nie bedzie miał; wiec cho-
ćia bedzie trefnym / ſkorym ná odpowiedź / bácznym / ro-
ſtropnym / ták w mowie / iáko we wſzytkich innych ſprá-
wách / v poſtepkách: iednák to bedzie znáć / iż v Pána w
lekkiey ieſt cenie: nákoniec ieſzcze / vczyni mu Pan iáki

kus / á

kus/ á znák niełáski. Co baczac drudzy / zwłaßczá iż v wßytkich bedzie nieznáiomy ; wnet káždy pátrzac ná Páná/á stosuiac sie ku iego woley/lekce go sobie pocznie ważyć : nie rozśmieie sie żaden / gdy on zátrefnuie : nie poyda w posłuch iego słowá : y owßem beda z niego wßyscy dworowáć / ßydzić : áni mu nieborakowi po- może to/iż sie bedzie trefnie odgryzał : ani to/iż w kunßt wßytko bedzie obrácał : iáko poczna / ták go beda sobie podáwáć/ nośić / piástowáć / áż do pácholat przyidzie. Owa/ by był naygodnieyßym na świećie człowiekiem/ tedy mu sie zmyla ßyki. A záśie/kiedy Pan pátrzy zdro- wym okiem ná kog : niechay bedzie iáko chce nikczemny/ tedy co iedno pocznie/ káždy chwali / káždy wynosi áż do niebá. Już tákiego wßystek Dwor czćić / y ważyć bedzie : á choćia ládá co powie/chłopska á gruba trefno- ścia/ iáko kiiem w błoto ; przedśie mu sie wßyscy śmie- ia. Ták wiele może to mniemánie/ ktore Dwor o kim/ zá poczatkiem/ á znákiem łáski / ábo niełáski Páńskiey / weźmie. A przeto tákby mi sie zdáło/áby w tym Dwo- rzánin/ mimo godność/ ktora w nim bydź ma/posłużył sobie ile może / rozumem : á to ták / iż gdy bedzie miał przyiecháć ná czyi Dwor / tám gdźieby go nikt nie znał/ áby sie stárał pilnie/żeby iego przyiazd/dobra o nim sła- wá/ y mniemánie/ vprzedziło. Niechayby to tám pier- wey ku wiádomośći przyßło/iż on gdźie kolwiek sie cho- wał / wßedźie był człowiekiem wźietym / y w wielkiey powadze : ábowiem tey tákiey sławie / ktora ma wiele świádkow/ wnet ludźie wierza ; máiac zá to/ iż nie z ni-

czego rośćie/ ále z godnośći onego/ o kim ieſt. A potym gdy przyiedźie ná Dwor człowiek tákowy / rowna rzecza/máluczkim poſtepkiem: ono mniemánie dobre o ſobie/ ktore iuż było ludźie ku przychylnośći ſpoſobiło/ zádźierży/ y dáley ie popdrze. A to k temu ieſzcze w zyſku bedźie miał/ iż go nie beda pytáć/ ktoś W. M. iáko w.m. mam zwáć: co wiec bywa bárzo przykro.

Rzekł tu P. Boiánowſki: Niewiem iáko to pomoc Dworzáninowi może. Jam tego ná ſobie doznał/ á podobno y kto tu z W. M. iż gdy mi wiec kto báczny powiedał o iákiey rzeczy / ktoreyem ia nigdy przedtym nie widźiał; one rzecz/ tákem ia ſobie w głowie vprządł/ á vformował/ iż potym gdym ia vyźrzał/ dáleko mi ſie podleyſza zdáłá/ niżem ia mniemał. A to niſkad inad nie vroſło/ iedno iżem ſławie był názbyt dał wiáre/ zá ktora tákem był wſzytko ná wybor w ſwey głowie wymálował/ iż potym ſzrychuiac ono / z rzecza prawdźiwa á widoma / choćia ſámá w ſobie oná rzecz/ byłá dźiwnie oſobna: iednák przećiwko oney niewidomey rzeczy/ ktoram ia był ſobie zmyślił / nic nie byłá. Tákżeby ſie też podobno y z Dworzáninem ſtáć mogło. A przeto niewiem by to dobrze / puśćić mu przed ſoba te ſławe: gdyż ludźie / vmieia wiec ſobie tákie rzeczy w głowie / á ná vmyśle ſwym / zbudowáć / że onemu mniemániu ich / nie ieſt rzecz można vczynić doſyć: á ták wiecey w tym człowiek zgubi / niżli nárdźie.

Odpowiedźiał P. Myſzkowſki: Rzeczy / ktore ſie W. M. ábo komu innemu podleyſze zdáda/ niż ſławá

o nich byłá: ſa to/poſpolićie te/ ná ktore oko weyzrzawßy/ záràzem ie oſadzi. Jáko kto Wenecyey nigdy nie widział/ ſłyßac o niey/ ták wiele mowiac; może ſobie ták piekna w głowie zbudowáć/ iáka potym/ gdy ia vźrzy/ nigdy nie bedzie. Ale około godnośći á przymiotow ludzkich / inßa rzecz ieſt: bo tego poſpolićie wewnatrz wiecey ieſt / niż ſie z wierzchu pokázuie. A przeto gdy W. M. w pierwßy dzień vſłyßyß/ człowieká wźieteğ/ mowiac; á nie poznaß W. M. záraz oney godnośći w nim / ktoraś był w głowie ſwey wymierzył: nie wnet W. M. daß nim o źiemie/ iákobyś w owych rzecząch podobno vczynił/ ktore oczy ſadza; ále zádźierżyß ſie W. M. á bedźieß czekał dźień/ wdźień/ áż ſie co w nim ſkrytego/ á oſobneğ otworzy: nie watpiac przedśie w onym ſwym poſtánowionym mniemániu/ ktore W. M. o nim/ z powieśći ták wiela ludzi vroſło. A gdy ten táki/ w godnośći/ á w przymioty (iákom przełożył że máia bydź w Dworzáninie) dobrze ſie opátrzy: przywiedźie Wáße Miłość ktemu/ ſkutkiem ſpraw ſwoich/ iż vtwierdźiß / y vmocniß / co dáley to lepiey / w ſobie one wiáre/ y mniemánie/ ktoreś miał o nim. A ſnadź bedźie W. M. coś ießcze wiecey rozumiał/ niż to co vyźrzyß. Wielka to rzecz ieſt/ ko° ſobie zá co/ wnet z przodku/ ludźie wezma: y ma ſie o to człowiek z pilnośćia ſtáráć. A iżbyśćie W. M. dobrze poieli/ co nátym należy: podepre tego tym / co powiem: Znałem iednego / ktory ácz był czyſtym páchołkiem/ vdátnym/ gládkim / obyczáynym/ meżnym: iednák w żadnym z tych przy-

miotow / nie był ták oſobnym / iżby ſie ich było śiłá nie nálázło iemu rownych / y drugich coby go byli dáleko ßtychowáli: á wßákoż przyßło ták / zá iego ßcześćiem / iż ſie go iedná Páni rozmiłowáłá. Tá miłość gdy co dźień / to bárźiey śiłe bráć (zá tym iż z drugiey ſtrony rowna ſie miárka oddawáło) poczełá: á iż ktemu przyść nie mogło / áby byli mowili zſoba; białagłowá rozpalona / nie mogac dłużey ſkrytego ogniá znośić / zwierzyłá ſie tego towárzyßce ſwey / z ta nádźieia / iż iey w tym co pomoc miáłá. Tá záśie / bedac y gładkośćia / y zacnośćia / nic drugiey nie podleyßa; ſłucháiac ták czeſto ſłodkich ſłow / o dobrym Pánie / ktorego oná nigdy byłá nie widźiáłá / á widzac gwałtowna miłość tey białeyglowy / o ktorey rozumie / baczeniu / rozſadku / wiele oná dźierżáłá: iełá go ſobie ná trzy zbytki cukrowáć / ták / iż nie miáło iuż bydź ná świećie nic bácznieyßego / nic cudnieyßego / nic dobrotliwßego / nic godnieyßego miłość / nád tego młodźieńcá. Y ták nie widzac go iáko żywiá / przypuśćiłá ták bárzo do ſercá / iż iuż nie towárzyßce / ále ſobie kwoli / iełá ſie o iego chec pilnie ſtáráć; co iey przyßło bárzo łátwie: bo poprawdźie godnieyßa tego byłá / áby ſie o nie ſtárano / niż oná o kogo. Słucháyćieß W. M. co ſie záśie ſtáło: Rychło potym tráfi ſie / iż tá wtora białagłowá piſáłá liſt do tego dobrego Páná; ktory liſt przyßedł w rece białeygłowie drugiey / dobrze zacney / y bárzo piekney: á iż białegłowy pospolićie chćiwe ſa / ſłyßeć nowinki / y wiedźieć táiemnice / zwłaßczá drugich białychgłow: otworzyłá ten

list / z ktorego wyrozumiáłá náder wielką miłość tey tám niebogi: á rozważáiąc sobie z onego listu / lube / á pełne ogniá słowá / naprzod ziął ią żal / widząc / iż tá niebożątko ták bárzo zámiłowáłá / bo wiedziáłá dobrze od kogo ten list był / y komu służył. Potym miáły ták wielką moc one w liśćie słowá / (kiedy ie powtarzáłá / á myśliłá sobie / że to nie ládá kto bydź musi / kto tákową zbłáznił białągłowę) iż też y oná trzećia / w też sieć wpádłá: owa ten list więcey dobrego spráwił / niż gdyby był podobno imieniem swym / do tey białeygłowy on młodzieniec pisał. A iáko trućizná / kiedy ią nágotuią ná Bzurkę / kto ią pierwey zie / myßli / kotkáli / tá muśi zdechnąć: ták też tá niebożątko / będąc troßkę przyłákomßym / połknęłá on ogień / ktory był ná kogo innego nágotowány. Krotko powiedáiąc / rozsławiło się to / y wiele białychgłow / okrom tych / on powłok przykrył: bo iedne chcąc vczynić złość drugim / drugie też áby vczyniły dosyć swey woley; przez długi czás łápáły przed sobą onego Páná / iáko dzieci orzechy w czacu. Co wßytko vrosło z pierwßego mniemánia / ktore byłá wziełá o nim oná Páni / widząc iż go druga ták bárzo miłuie.

Począł się tu śmiáć P. Boiánowski / y zátym ták powiedział: Czyśćieś W. M. podpárł swego widzenia / dáiąc nam ná wywod spráwy białychgłow; gdyż one / máło nie wßytkie / rządzą się czym innym / niż báczeniem. A wierzę / byś W. M. chćiał wßytko powiedźieć / á nic nie ochyláć; przyznałbyś to W. M. iż ten / kogo to ták bárzo miłowáły białegłowy / był chłopem

nikczemnym: bo to ich obyczay/ przyignąć do gorszego/ á iáko owce/ to czynić/ co pierwsza vczyniłá/ nie pátrząc nic/ źleli/ dobrzeli: nád to/ są ták białegłowy między sobą zazdrośćiwe/ iż/ by też był dobrze ten tám Pan/ puł psá/ puł kozy; tedy iednák iedná przed drugą/ miećby go byłá chćiáłá.

Pan Kostká ták ku temu powiedźiał: By tá powieść/ P. Boiánowski/ nie więcey W. M. lżyłá/ niż białymgłowom szkodźiłá/ odpowiedźiałbym zá nie W. M. iáko ten ktory ich sławy rad bronię: ále wolę ták/ iż W. M. w swym błędźie zostániesz/ to dla tego/ ábyś zá swoy wystep/ bierał godną zapłáte: ktora zapłátá/ táka będźie/ iż ilekroć kto W. M. źle o białychgłowách mowiąc vsłyszy/ tyle kroć nie dobrze o sámym W. M. rozumieć muśi. Bo gdźiebych ia W. M. spor dźierżał/ á okazał wszytko ináczey/ słusznemi (ktorych iest pełno) dowody: tedybyś sie W. M. cofnąć mogł názad/ á obaczyć sie w swym błędźie; czemuby ia bárzo nie rad.

Powiedźiał zátym P. Myszkowski: Nie mow tego W. M. P. Boiánowski/ áby to iuż białegłowy były bezrozumne/ iż sie czásem rozmiłuią ná cudzy smák; wierząc więcey komu innemu/ niżli sobie. Bo sie też to częstokroć przydawa wiele ludźiom mądrym: á mali sie prawdá znáć/ y W. M. sámemu/ y co nas tu iest/ tráfiáło sie to wielekroć/ iżeśmy więcey wierzyli cudzemu zdániu/ niżli swemu. Pomnię ia niedawno/ kiedy tu ná Prądnik przynieśiono było dwoie wiersze/ iákoby miáły bydź iedne P. Reiowe/ á drugie P. Janá Kocháno-

wskiego

wſkiego; wſzyſcyſmy ie/z podziwieniem wielkim/chwá-
lili/ iáko treſne/ iáko ſmáczne/ iáko vczone : potym gdy
ſie to odkryło/ iż były czyieś inſze ; wnet ſtráciły te cene/
y zdáły ſie bárzo dáleko od dobrych. Też tu drugi nie-
dawno/ kazał ſobie v ſtołu J.M.X.Biſkupá/drugiego
winá nálać / iż mu to co przed nim ſtało / nie ſmákowá-
ło : przynieśiono mu tegoż zás/(iáko v J.M.X.Biſku-
pá záwżdy iedno wino/ y dobre) y powiedziáło mu pá-
chole/ iż inne ieſt/ á to co J.M. piie : począł ono wino
dziwnie chwalić/przyśiegáiąc/iż iáko żyw nie pił lepſze-
go : á choćia mu potym powiedziano / iż to iednoż wi-
no/żadną miárą tego ſobie powiedáć nie dał:twierdząc
iż nie to z przodku przed nim ſtało/ále inne : ták było do-
brze vśiádło ono fałſzywe mniemánie/zá pácholęcą po-
wieśćią. A przeto Dworzánin o to ſie ma vśilnie ſtá-
rać/ áby ná początku wnet dobrze ſie poſtáwił/ á mnie-
mánie o ſobie dobre vczynił : vważáiąc v śiebie/ iáko to
ſzkodzi / potknąć ſie ná czym / á wpáść záraz w ohydę:
ktorey to ohydy bywáią wiec bliſcy wſzyſcy / ktorzy ſie
vdáią zá treſne/ áno im nie przyſtoi ; y zá tym przedśię-
wzięćiem/ chcą áby im wſzytko wolno było/ y czynić / y
mowić co ſie zábáży. Wiec czáſem zaydą w tákie rzeczy/
z ktorych ſie wypleść nie mogą / áż śmiechem : ále y ten
będzie przemierzły/iáko y one wſzytkie treſnośći. A gdy
tákim z poczćiwemi biáłemigłowámi śiedzieć przyidzie/
vżywáią słow niewſtydliwych / mniemáiąc by to było
nayforemniey/ co ieſt naſproſniey : ták/ iż im ſie bárziey
białegłowy zápaláią/ tym ſie oni ſobie zdádzą być czyſt-

ßymi pácholki: á wßytko śie sobie śmieią / z podziwie-
niem / kocháiąc śie w ták osobnym (iáki śie im ten wi-
dzi) swym przymioćie. Ale to wßytko niſkąd inąd nie
pochodzi/ iedno iż máią sobie owo zá wielką rzecz/ kiedy
o kim ieſt tá ſławá / iż czyſty towárzyß: otoż / áby do-
ſtáli tey ſławy/ czynią im naygrubiey mogą; y nie tylko
ieden drugiemu od mátki náłáie / ſłow ßkárádnych / ni
z tego / ni z owego/ náſádzi; á miáſto dobry dzień/ owo
kárczemne powie: ále też ieden drugiego ztrąći z ſchodu/
wepchnie w błoto / oczy mu záleie / grochem popluſká /
mlekiem zmyie/ á potym chychu ná trzy zbyty: á kto w
tym naywiętßy miſtrz/ ten śie ſobie zda bydź práwym
Dworzáninem. A ieſli iáki vczćiwy człowiek/ zá ich po-
wabem/ pomoc im tego nie chce / to wnet przymowká:
Dayćie Pánu pokoy/ wßytko tu z regeſtru. A ták Dwo
rzánin náß / ſtáráiąc śie o dobre mniemánie/ tych wßy-
tkich ſproſnośći zániecha: bo mu ná tym máło / iż v tá-
kich mozgowcow nie będźie wźiętym. Jnnych drobnych
rzeczy nie wſpominam/ bo są iáſne: iáko to/ áby śie Dwo-
rzánin nie wydawał zá wielkiego żárłoká; zá wielkiego
piiánice; zá doſkonálego miſtrzá w bezeczeńſtwie / w
obyczáiách/ w żyćiu/ w iedzeniu: niechay w nim nie bę-
dźie znáć nic chłopſkiego. Bo náyduią śie drudzy
tákowi / ktore pług / á kożicá / z dáleká wabi do śie-
bie: á ći nie tylko odrzec śie mogą / Dworzány bydź/
ále niewiem iákiby im inny vrząd náznáczyć / chybá
ten z wierzchu miánowány / ábo páść bydło. Ná-
oſtátek tym zámykam/ áby Dworzánin / to co mu śie

tu náznáczá

tu náznáczylo / vmiał doskonále: iżby kążda rzecz podobna/ byłá mu łátwa ku vczynieniu / y iemu / żeby sie dziwował káżdy/ á on nikomu. Ale mu to z hárdośći/ á z wielkie° rozumienia o sobie/ niechay nie przychodźi/ iáko drugim/ ktorzy sie niko° dziwowáć niechcą; dáiąc znáć/ że to oni dobrze lepiey czynić vmieią: á ieśli kto o tym mowi/ to oni milczą; chcąc pokázáć / że tá rzecz nie godná/ by o niey mowiono: ále iż oni sámi/ ták głębokich rzeczy są pełni / że ich nie tylko nikt nie doydźie / ále áni subtelnośći ich zrozumieć może. A przeto tákowego obyczáiu / iż nie przynośi nigdy miłośći ludzkiey/ strzedz sie Dworzáninowi trzebá: y owßem gdy kto sobie w czym dobrze pocznie/ chwalić to ma zprzyiáźliwie: á choćiażby y w tym / y w innych wßytkich rzeczách/ czuł sie mieć gorę/ y dáleki przodek; iednák tego pokázowáć nie ma/ áby osobie rozumiał. Ale iż nátury człowieczey/ nie ieſt zto/ áby záwżdy/ w tym/ wczym sie ćwiczy / ku skończoney doskonáłośći przyßłá: niechay to człowiekowi złey myśli/ áni rozpáczy nie czyni/ kiedy widźi/ iż nie może czego ná wybor/ doskonále/ ták iáko by chćiał/ vmieć. Bo iáko ow/ ktory gory kopa/ choćia z ogniá nie práwy mu bránt wychodźi; iednák nie záſypuie oney gory/ále kopa przedśię/ ćießąc sie tym/ iż wżdy srebro náyduie/ á bywa w inych gorách podleyße: ták też Dworzánin/ stáráiąc sie wßytką siłą / o rzeczy doskonále / niechay ná tym przestáie / czego doßedł: gdyż w náuce káżdey/ ieſt/ okrom pierwßego mieyscá/ wtore/ trzećie / czwarte/ y káżde dosyć vczćiwe; á kto

ſie wßytka mocą zápędźi/ áby ná wierzch gory przy-
ßedł/rzadko ſie tráfi/áby iednák przez połowice przeyść
nie miał. A ták Dworzánin náß/ mimo głowne ſwoie
záwołánie/ á profeſſyą Rycerſkiego rzemięſłá/ ieſli ſie
w czym czuć godnym będźie: niechayże tego vmie vżyć/
áby miał záwżdy ktoby náto pátrzał/ ábo ktoby tego
ſłuchał. Co ſobie ták chytrze ſpoſobić muśi/ iżby ſie nie
zdáło/ że tego biega/ á chce bydź widźian: ále iż to ták
z tráfunku przyßło/ábo zá czyią prośbą: iákoż tákbych
záwżdy wolał/ niżliby miał czynić z ſwey chęći. Nád
to/ niechay ma ten fortel/áby z gotową rzeczą do wßy-
tkiego (możeli to bydź) przyßedł: máli co mowić/ áby
ſie domá ná to nágotował: máli też co czynić/ tedy
wtąż: ále niechay tego znáć nie będźie. A to ktemu/ iżby
w te rzeczy ktorych nie bárzo świádom/ á w ktorych
nie do końcá ieſt ćwiczony/ głęboko nie wchodźił/ ále
żeby ták zwierzchu tykał/y tego/y owego: z czego mogł-
by ſie drugi domyślić/ że tego tám w głowie więcey:
iáko niektorzy Poetowie w wierßách ſwych/ tykáią po
kąſku/głębokich/ á ſubtelnych rzeczy/ w Philozophiey/
ábo y w innych náukách: á w głowie ich/bárzo tám te-
go było niewiele. Lecz tego/ czegoby nieumiał/ zgołá
niechay zániecha/ áni w tym ſławy ßuka/ y owßem
gdźieby ku czemu przyßło/ áby iáſnie powiedźiał/że w
tym ieſt proſtak. Wßákoż też záśie/ niechay z nieumie-
ietnośćią ſwoią bez potrzeby ná plác nie wyieżdża/ bo-
by to byłá ſproſna rzecz/niepotrzebnie/ gdy ćie o to nikt
nie pyta/ hydźić ſam śiebie. Jáko iednego znam/ á bár-

zo mu ſie záwżdy śmiać muße / ktory (choćiaż on w tym nic ſam nie winien / iednák támto pachnie wżdy niewiem czym) ſkoro iedno kto o potrzebie ktorey zá-cznie mowić / to on z ſwoią Sokálſką ná plác / iáko w ten czás ná rączym vćiekał: á gdy záśie do wſpominá-nia gonitwy iákiey przyidźie / wnet ſie z tym wyrwie; iáko raz goniąc ná oſtre przed Krolem Lodwikiem / aż go zá koń było wyſádzono. Owa ſie zda / iż ni o czym lepiey mowić nieumie / iáko o tym co mu ſie gdźie ſromotnie przydáło: nákoniec ßuka podczás pogody / áby mu z rzeczy przyßło powiedźieć / iáko niektorego czáſu w Poznániu wźiął okrutnie kijem / od cudzey żo-ny. Tego ia niechce / áby náß Dworzánin ná ſie wy-wołał / á był w tym tákim ſprośnikiem: ále gdźieby go do czego powabiono / á onby tám w tym nic nie rozu-miał; rádzę áby co naybárźiey z tego zchodźił: á gdźie-by ſie iuż wywikłáć / á zedrzeć nie mogł / áby rádniey (pomniąc ná onego ßáchá / ktory chćiał legáwym być) wyznał nieumieietność ſwoie / niżby ſie miał kuśić / á podiąć czego nieumie; á przyść o hánbę / y lekkość. Ale niewiem co to dźiś zá wiek náſtał / iż ludźie opußczáią to co vmieią / á chwytáią ſie tego / czego im przyrodzenie broni. Znaćie W. M. wßyſcy iednego czyſtego żołnie-rzá / y mężá doświádczonego / ktory ſie ták bárzo iął świętego piſmá / iż nic naprzod żadnemu Doktorowi dáć niechce: y iuż tám ſnadź poczyna ſtánowić iákąś ſwoie nową wiárkę / w ktorey powiedáią ludźie że ieſt ták wiele ßtuk / á wymyſłow mozgowczych / iż mu ie

trudniey ßykowáć będzie /niż dwieśćie iezdnych. Wiem też iednego/ ále to mędrßy/ ktory vmie dwie náuce; ie- dne náder dobrze /á nie czyni iey swą professyą: á dru- gą vmie też niezle/ ále wżdy nie ták/iáko pierwßą; á tey czyni professyą. Otoż gdy mu sie popisáć przyidzie w tey tám/ ktorą práwie dobrze vmie / tedy sie ná zchwał dobrze w niey pokaże; ták iż ći / ktorzy ono widzą/ y rozumieią/ myślą sobie/ kiedyć w tym ták iest osobny/ co nie iest iego záwołánia; coż w tym tám/ w czym czy- ni professyą? Ja záprawdę y tego Páná nie gánię/ y ká- żdego/ ktoby w to mogł bácznie tráfić.

Rzekł tu P. Boiánowski: Niewiem co to zá mą- drość/ iabym rzekł/ iż to iest oßukánie: á podchodźić tym sposobem ludźie/nie przystoi człowiekowi poczćiwe^v.

Y owßem odpowiedźiał P. Myßkowski: To iest ozdobá oney náuki: á iesli iest oßukánie/ toć też y owo iest oßukánie/ kiedy dwáy ßermuiąc/ ieden drugiego v- biie. Ale tego W.M. nie rzeczeß: bo widźiß dobrze / że sie to vmieietnośćią dźieie/ktorą ieden przed drugim/ ma przodek: tákież y owego oßukániem W.M. nie ná- zowieß/ kiedy dobry Złotnik / wźiąwßy rubin / ktory dosyć był piękny/ osádą foremną/ folgą/ przystrychnie- niem/ smelcem/ vczyni go dobrze cudnieyßy: y owßem pochwaliß W.M. iego rękę/ y baczenie / ktore vmiáło ták dobrze pomoc kámieniowi. A przeto trudno to kto ma zwáć zdrádą / ábo omámieniem; ále dowćipem / á vmieietnośćią. A iákom wyżßey powiedźiał/będźie to wielki rozum Dworzáninow/ kiedy to/ w czym sie do-

brze

brze czuie/á z czego rozumie że ma bydź pochwalon: pokaże ludziom nieznácznie/ á pokryie/ ieśli co zna nie bárzo trefnego w sobie. Jáko ieden z náßych(á musiał czytáć Pædiam Cyri) rad bárzo po Vśárśku/ á dlugo/chodźi: á to dla tego/ áby pokrył nieforemność nieiáką nog swoich; á tego do niego rzadki kto baczy. Wiem też iedne Pánią/ ktora iż ma piekną rekę / bárzo śie iey to czesto tráfia/ że ią vkázuie: á vmie to ták śnádnie / iż śie nie zda/ żeby śie z nią popiśowáłá.

Rzekł P. Dersniak: Znam ia dobrze te Pánią/ bo też to rádá czyni/ iż zstepuiąc z kolebki/vkaże czáśem troßkę nogi; á przyśiągłby drugi / że to z trefunku/á nie z vmysłu.

Zás P. Myßkowski iął mowić: Zda mi śie żem też czytał/ iż Iulius Cæsar, bedąc łysym / rad bárzo chadzał w swoim zwyćieżnym wieńcu / áby pokrył one łyśinę. Ale w tym / iákom wyżßey powiedźiał / trzebá sobie bárzo mądrze postepowáć:bo częstokroć człowiek chcąc ominąć ieden doł/ wpádnie w drugi; á miásto pochwały/przygánę odnieśie. Owa/iáko w tym nie trzebá wylewáć z brzegow; ták w káżdey inney rzeczy / ktora do spolnego żyćia należy. Przeto muśi człowiek miárę iákąś przystoyną chowáć / chceli obronną reką vyść zazdrośći ludzkiey: iákoż tey/iáko naybárziey może/vchodźić mu potrzebá. Powiedźiáło śie też pierwey / áby Dworzánin/ nie dał śie nigdy znáć w żadney nieprawdźie/ tego powtarzáć nie trzebá: tylko to przypomnię / iż śie to tráfia y prawdźiwemu / że go zá kłamcę ludźie

rozumieia. á to ztąd / gdy rad dziwy / á rzeczy trudne ku wierze/choćiaż prawdziwe/powieda. A przeto nász Dworzánin niechay zániecha tych prawdziwych powieśći / ktore podobne są do nieprawdy. Już to tám niechay komu innemu zleći: zwłaszczá kto chce ták bydź v ludzi wziętym / iżby mu / co iedno powie / wszystkiego wierzono. Jáko on Pan/ P. Boiánowski / ktoremuś W.M. poczekáć kazał z wtorą prawdą/ ázbyś był W.M. pierwszey vwierzył. W tymże cechu są y owi/ktorzy poznawszy się dziś ztobą / á chcąc się tym conaybárziey zálećić / będą przyśięgáć / iáko ná świećie nikogo bárziey nie miłuią; á iáko zdrowia/ gárłá/ máiętnośći/ nic sobie dla ćiebie nie ważą: y będzie támtych fraszek przećiwko rozumowi ták wiele / żeby ich ná wołowey skorze nie spisał. Nákoniec / gdy do rozięchánia przyidzie/ to w płácz táki vderza / że ten płácz / áni mowić / áni pożegnáć się dopuśći. A tym błażeństwem/chcąc się przedáć zá zbytnie zprzyiáźliwe / á dobrotliwego sercá: kupuiemy ie wiec zá wielkie mátácze/á głupie pochlebce. Ale ktoby wyliczył te wszytkie sprośnośći/ktore się w życiu spolnym tráfiáią? Dosyć iest ku temu/co się powiedziáło: tego tylko dołożyć/ áby Dworzánin vmiał się z káżdym zgodźić/káżdemu przystosowáć/z káżdym wiedźieć o czym mowić: á iżby mu záwżdy dostawáło rzeczy/ á tákiey/ktoreyby człowiek káżdy mogł rad słucháć/ y nią się vćieszyć/iáko chłodnym wiátrem w dźień gorący. Lecz do tego musi mieć y te podpore/ áby był trefnym w powieśći / á vmiał rozśmieszyć podczás te / z

ktoremi bedźie / áby nie tylko nie omierzło iego towárzystwo/ ále też áby ſie áni przyiádło nigdy. Mam zá to/ że mi iuż J. M. P. Lubelſki milczeć dopuśći : czego ieſli J.M. nie vczyni/tedy moimże włáſnym wyrokiem/ káżdy z W.M. mnie pokona / y oſadźi / iżem ia nie ieſt tym dobrym Dworzaninem/o ktorymem teraz mowił: bo nie tylko tákiey rzeczy/ ktoraby ſłyßenia godna / ná ktoram ſie ia iáko żyw zebráć nie mogł ; ále y tey teráznieyßey nikczemney / iuż mi nie oſtáie.

Powiedźiał tu P. Koſtká: Nie życzę tego áni W.M. áni żadnemu tu / żeby miał zoſtáć w tym fálßywym mniemániu o W. M. żebyś W. M. nie miał bydź czyſtym Dworzáninem : bo to / iż W. M. niechćiałbyś dáley mowić/wiecey ſtad pochodźi/ iż ſie W. M. zdźiekaß z pracey/niż áby rzeczy doſtáwáć W. M. nie miáło. A przeto/ áby przy ták czyſtych ludźiech/ w rozmowie ták oſobney / nic názad nie zoſtáło / vczyń ták W. M. náucz nas/ iáko treſnośći vżywáć mamy/ o ktoreyeś W. M. teraz vczynił wzmiánkę : á pokaż W. M. drogę / ktora do tego przyść/ áby człowiek/ kiedyby iedno chćiał/ mogł rozśmießyć/ y vćießyć treſna powieśćia drugie : bo mi ſie widźi/ iż ná tym wiele należy/ á práwie to rzecz iedná ieſt przyſtoyna Dworzáninowi.

W káżdey inney rzeczy/ (odpowiedźiał P. Myßkowſki) náuká/ y miſtrz náleść ſie może : ále co ſie tycze treſnośći/ w tey iáko náuki/ ták y miſtrzá nie maß áni było : bo ſie z tym człowiek vrodźić muśi. Poprawdźie/ieden wżdy narod przed drugim miewa w tey mie-

rze śilá/ iáko Moskwá/ tá śie z gotowa y trefna odpowiedźia rodźi: á wszákoż podczás też y Moskwićin/ iáko y Polak/ ábo ktorego innego narodu człowiek/ kiedy chce bydź naytrefneyszym/ á naywiecey mowić/ tedy śie wiec we wszytkim głupstwie á sprośnośći popisze: to dla tego/ iż táki zápomniawszy powagi/ y wstydu/ nie vważy mieyscá/ ná ktorym: osoby/ przed kim: czásu/ iákiego: co mowić przystoi.

Rzekł záśie P. Kostká: I to mnie dźiwna; powiedasz W. M. iż áni náuki/ áni mistrzá/ ktoryby trefnowáć vczył/ nie mász ná świećie: przedśie dáie to W. M. znáć/ kiedy gániß te/ ktorzy ná czás/ ná mieysce/ ná osoby baczenia nie máia/ iż y w tý náuká iákaś być może.

Powiedźiał Pan Myszkowski: Com ia powiedźiał o czáśie/ o mieyscu/ y dáley/ to śie do káżdey inney rzeczy zgodźić może: ále ia to chce rzec/ iż około trefney powieśći/ náuki żadney nie mász. Bo tá moim zdániem/ tylko dwoiáka śie náyduie: iedná iest/ kiedy kto długa rzecz iáka prowádźi/ iáko śie náyduia tácy ludźie/ ktorym to bárzo przystoi/ iż vmieia to co widźieli/ ábo słyszeli; ábo śie im sámym przydáło kiedy/ ták foremnie to przełożyć/ że z ich słow zda śie tym co słucháia/ iákoby sámi teraz ná to pátrzáli: druga trefność záśie/ kiedy kto krotko/ zwieźliwie/ trefnie/ á z prędká co rzecze/ choćia też troszke vszczknie; bo bez tego/ ták śie zda iákoby rzeczenie nie miáło smáku. Otoż iáko w oney długiey á foremney powieśći/ prożno náuki ábo fortelu szukáć/ (ábowiem przyrodzenie sámo tworzy tákie ludźie/ kto-

rzy vmieią vcießyć mową: y dáie im do tegő/ y twarz/y postáwę/y głos/y słowá/ktoremi to co chcą/ konterfetowáć mogą) ták też zásię w tey krotkiey/á co regułká pomoc może? gdyż trefne rzeczenie z vst wypadßy/ pierwey tám vtknąć ma gdzie strzelono/ niżby mogł ten kto rzekł/ ná to pomyslić: bo inaczey niemiáłoby kes ieden wdzięcznośći. A przeto ni ná czym to innym nie należy/ iedno ná bystrym rozumie/ á przyrodzeniu.

Wnet tu P. Dersniak zá to się wzdiął/mowiąc: P. Myßkowski/P. Kostká/iáko ia baczę/ nie dzierży w tý w.m. sporu/áby przyrodzenie nie miáło mieć w tey mierze przodku/zwłaßczá około tego co w głowę przypáść ma:ále iż człowiek niechay będzie iako chce bystrego rozumu/ przedsię/ gdy mu kilká rzeczy záraz przypádnie w głowę/ miedzy ktoremi iedná będzie trefna/ druga nic: ábo zásię tá trefna/ á tá ießcze trefnieyßa:tám iuż muśi się vćiec do rozsądku / á regułki / ktorą kiedy o tym trefni ludzie podáli/ iżby obrał/ co ma rzec/ á czego zámilczeć. A ták opuśćiwßy to / co ku bystrości rozumu należy/ powiedz nam W. M. w czym kunßt á fortel / pomoc do trefnośći może:iżby Dworzánin wiedział/ ktore trefnowánie iemu iest przystoyne / á ktore nie: á iákim kßtałtem/ y ktorego czásu vżywáć go ma. Bo widzi mi się iż P. Kostká tego chce po W. M.

Odpowiedział P. Myßkowski: Jesli około trefnośći iest náuká iáká (co v mnie iest rzecz nie można) tedy W. M. Pánie Dersniaku z náuki; á Pan Boiánowski z przyrodzenia; dźiwnie dobrze rozśmießyć vmiećie.

miećie. A przeto przystoyniey ktoremu z W. M. te pracą wziąć ná sie / niż mnie / ktory zgołá nic tego nieumiem: chybá żeby kto głupie rzeczenie / ktoremu sie więc ludzie rychley / niż foremney powieśći / śmieią / zá tresność poczytáć chćiał.

Ku temu P. Dersniak rzekł: Widzi mi sie / P. Myszkowski / iż W. M. iuż to poczynasz / czego powiedasz W. M. że nic nieumiesz; to iest / iż W. M. chcesz rozśmieszyć te Pány / ze mnie / y z P. Boiánowskiego dworuiąc: bo tu káżdy z Ich Mći wie / iż w czym nas W. M. chwalisz / w tym W. M. przed námi masz wielki przodek. A ták ieśli sie W. M. mowić náprzykrzyło / lepiey ábyś W. M. J. M. P. Lubelskiego prosił / iżby te wszytke rzecz odłożył do iutrá / niż W. M. masz táką chytrośćią vchodzić pracey.

Chćiał też tu był y P. Boiánowski / coś ná słowá P. Myszkowskiego odpowiedźieć; ále J. M. P. Lubelski nie dopuśćił / mowiąc: Dobrze mowi P. Myszkowski / P. Dersniaku: przeto / gdyż mnie tu iest zwierzchność zlecona / roskázuie to W. M. ábyś około tresnośći mowił. Y mam zá to / że ći Pánowie / znáiąc iákoś W. M. w tym iest osobny / memu wyrokowi nie przygánią. A P. Myszkowski w tym czáśie odpocznie / áby záśie / gdy W. M. rzecz około tresnośći odpráwisz / do końcá swoie prowádźić mogł.

Powiedźiał P. Myszkowski: Niewiem / M. Pánie / bedeli iuż miał co prowádźić. Ale / iáko ow Pielgrzym / ktory Lećie / kiedy go praca y gorąco námdli /

o południu przesypia ſie w cieniu przy iákiey ſtrudze: ták ia też odpocznę ſobie przy tym wdżiecznym ßumie żywey wody / ſłow P. Derśniákowych: á ſnadź wytchnawßy / zdobedę ſie ießcze ná co tákiego.

Zátym P. Derśniak powiedźiał: Owam ia wywołał wilká z láſá: ále nie długo będźie tey roſkoßy / Pánie Myßkowſki: bo iedno ſie W. M. położyß / ták wnet záśie wſtáć / á w ſwą drogę iść / gdy mnie rzeczy nie oſtánie / będźieß muśiał. Gdyż tedy wola to ieſt W. M. M. Pánie / wymawiáć ſie niechcę: ácżkolwiek iáko ſie wiec dźiwuię owey śmiáłośći / gdy kto przy Węgrzynku lutnię w rękę bierze; tákbych też y ſam przy tych Pániech rozbieráć tego nie miał / w czym oni dáleko / niż ia / ſą biegleyßy. Wßákoż / ábym z śiebie złego przykłádu ku nieposłußeńſtwu nie dał / powiem iáko nakrocey będę mogł / o tych rzeczách / ktore w ludźiech śmiech pobudzáią: ktory to śmiech / ieſt nam ták włáſny / iż też człowieká inácżey vczeni ludźie ná przedce nie wykłádáią / iedno ták: Jeſt / práwi / człowiek / źwierzę iedno / ktore ſie śmieie: bo żadne inne źwierzę / chybá człowiek / śmiać ſie nie może; á ieſt ten śmiech niemal záwżdy świádkiem tego / iżeſmy dobrey myśli. Jákoż człowiek ma to z przyrodzenia / iż prágnie vćiechy / y ochłody: y dla tego wynáleźione ſą od ludźi tańce / bieśiády / gonitwy / y inne ku nápáśieniu ocżu / zabáwy. A iż wiec miłuiemy te ludźie / ktorzy bywáią przycżyną náßey poćiechy: przeto oni Krolowie Pogáńſcy ſtárzy / oni Rzymiánie ſławni / oni Grekowie mądrzy / iednáiąc ſobie v Poſpolſtwá

T miłość /

miłość / budowáli wielkie Theatrá / y inne silnym kosztem mieyscá;ná ktorych gry rozmáite/Komedye/Trágedye/tańce/ zawody końskie/wyścigánia ná woziech/ chodzenia zá pásy/ Turnieie/ gonitwy/ bitwy poiedynkiem / zwierzetá rozmáite á niesłycháne / wszem wobec ludziom/ ku tákowey pociesze/ y nápásieniu oczu/pokázowáli. Ná co y oni surowego żywotá Philozophowie pátrzywáli : á nie tylko tá iedná byłá vciechá vmysłom ich zpracowánym / subtelna / á práwie niebieska duma;ále też y biesiad wielekroć szukáli/dla vweselenia siebie. Owa co iest ludzi ná świecie/ tedy żadnego dobramysl nie mierzi; poczawszy od tych ktorzy ćieszko prácuią/ áż do owych/ ktorzy są ná vstáwiczney modlitwie / ábo ktorzy w więzieniu srogim siedzą : gdzie co dzień śmierći sie nádziewáiąc / przedsie káżdy szuka tey drogi/ tego lekárstwá / iákoby czym swe strapione serce poćieszyć mogł. Káżda tedy rzecz / ktora ku śmiechu pobudza / vweselá nas / y dáie sercu ochłodę ; á ktemu nie dopuszcza/ áby człowiek ná ten czás pomniał ná owe frásunki/á dolegliwośći teskliwe/ktoremi opływa nász żywot. A przeto káżdemu iest śmiech luby/y ten pochwały godzien/ kto go ná czás / y dobrym ksztaltem wskrzesić vmie. Ale co to iest śmiech / gdzie sie chowa / iáko sie z prędká wyrwie/ iż człowiek by nabárziey chćiał/nie może go wstrzymáć : wiec/ skąd to pochodzi/iż wnidzie w twarz/ w oczy/ w vstá/ w żely/ w boki/iákoby w tedyż człowiek zpukáć sie miał; niechay o tym Democritus dysputuie: bo to nie należy ku teráznieyszey rzeczy; á kiedyby

dyby też dobre należáło / iednákby mie nie było sromo wyznáć/ iż tego niewiem: gdyż y ten káżdy / ktoby to wywieść obiecał / nie vczyniłby temu dosyć. Tey tedy trefności/ ktorey sie ludzie śmieią / żadna inna rzecz pocżątkiem nie iest/iedno ßkárádność iákaś/ á nie przystoieństwo przystoyne : ábowiem temu sie iedno sámemu śmieiemy/ co ma w sobie coś nieskládnego/ iż sie zda iákoby źle było/ áno nie iest.

Otoż/iákiego kßtałtu Dworzánin w trefnowániu/ y po ktory kres vżywáć go ma : tyle/ ile mi pokaże moie bláhe baczenie/ postáram sie / ábym tu ná tym mieyscu Wmćiom powiedźiał. Bo vstáwicznie trefnowáć nie przystoi Dworzáninowi : áni też tym kßtałtem / iáko ßaleni/ ábo piiánice/ ábo błaznowie. Abowiem choćia tákie ludźie/ zda sie ták/ iżby Dwor bárzo rad widźiał : przedśie nie są tego godni / áby ie Dworzány zwano ; ále tymi przezwiski / iákie ktoremu z nich własnie służy. Też około/ z vßczknieniem/ trefnowánia / trzebá bydź bárzo ostrożnym/ áby człowiek wiedźiał kogo doiecháć ma : bo z nedznego / á vpádłego człowieká / ábo też ze zbrodnia/ á bezecnego/ kiedy kto ßydźi/ nikt sie temu nie rozśmieie/ iż źli ludźie wietßego karánia są godni/niż tego/ ktore sie śmiechem kończy : á nedzni záśie ludźie/máią te korzyść swey nedze/ iż sie z nich śmiać nie przystoi / chybá żeby ktory w swym nießcześćiu był chlubliwy / hárdy/ á wßeteczny. Wiec y tych / ktorzy miłość á záchowánie máią/ tykáć nie trzebá / zwłaßczá możnych : bo igrzysko z nimi iest niebespieczne. Owa/z tákimi tyl-

ko kunßtowáć/ y ich niedostátki strofowáć mamy/ ktorzy áni ſą ták nedzni / żeby ku vlitowániu ſerce poruſzáli: áni ták bárzo niecnotliwi/żeby powrozá byli godni: áni ták wielcy / iżby naymnieyßy ich gniew / mogł nam vczynić wielką ßkodę.

To też W. M. maćie wiedźieć/ iż ſkądkolwiek to człowiek weźmie/ czym zátrefnuie/ z teyże rzeczy ważne słowá ku chlubie/ ábo ku háńbie czyiey/wźiąć ſię mogą: á czáſem y też właſne. Jáko kiedy wiec kto hoynego człowieká chwali mowiąc: To co ma/ wßytko nie iego: toż też może ku háńbie owemu powiedźieć/ktory z kradźieży/ ábo z fałßu doſtał wßytkiego. Mowią też wiec owo o białychgłowách ſmetnych/ á ſtrapionych: A tá go/ práwi/ niebogá/ ſucho nie zie. Toż też drugi mogłby rzec/ chcąc dáć znáć/iż ieſt wielka piiánicą: ále wiecey ſię te° tráfia/ iż iednáż rzecz wyłożyć ſię rożnie może/ niż/áby też słowá zgodźić ſię miáły. Jáko ſię niedawno tráfiło/chodząc w Jármárk Lubelſki miedzy kramy/ trzey czyśći pácholcy/przyſtąpi ſię żebrak do iedney zacney wdowy/ ktorey ieden z onych trzech służył/ prosząc lámentliwy głoſem/ áby mu co przebog dáłá: powtorzy raz/ y drugi/y trzeći/ oney ſwoiey prośby / tákiemi słowy; ktore słowá/kámienne ſerce poruſzyćby ſnadź były mogły: przedśie dobra Páni / nic oney chudzince nie dáłá/ áni mu też odmowiłá owemi (do Bogá odſyłáiąc) zwykłemi słowy: ále ten czás wßytek kiedy vbogi prośił/ ſtałá v kramu/ pilno ná tkánice złote pátrząc / ktorych tárgowáłá/ iákoby nic niewiedząc o onym żebráku.

braku Gdy to oni trzey widzieli/ rzekł ieden z nich. Pátrzćie Pánowie/ czego ſie ia od ſwey Wdowy dobrego nádziewáć moge/ ktora ták ieſt wielka okrutnica/ iż nie tylko niechce ſie vlitowáć nád tym nágim niebożatkiem/ ktory zdycháiac glodem/ pieniadzá v niey krwáwymi łzámi proſi; ále też áni mu rzecze/ idź z Bogiem: ták ſie bacze w tym kocha/ kiedy widzi przed ſoba ſtrapioneᵒ człowieká/ á on nádáremno łáſki proſi. Odpowiedział z onych dwu ieden: Nie máſz tu żadnegᵒ okrućieńſtwá/ ále náuká W. M. ieſt/ ábyś vsilnie żadney rzeczy nie proſił; bo ſnadź to ieſt iey obyczay (ktory chce ta rzecza W. M. oznaymić) nie czynić nic/ ná proſbe nápárta. Rzekł záśie ten trzeći: Rowſzem/ práwi/ ieſt to iedno obwieſzczenie/ áby Pan wiedział/ iż choćiaż oná tego nieuczyni/ o co ia proſza; iednák iey niczyiá proſbá nie mierzi. Pátrzćieſz W. M. iáko z tey iedney rzeczy/ iż Wdowá żebraká nie odpráwilá/ trzy powieśći vroſły: iedná ze ſtáteczna przygána: druga z pomierna chwała: trzećia ze żártem vſzczypliwym. Wracáiac ſie tedy ku rzeczy około trefnowánia/ ták powiedam/ iż podlug mego zdánia/ troiáki ſpoſob ieſt trefnowánia/ chocia Pan Myſzkowſki/ dwoiáki tylko bydź powiáda: to ieſt/ ieden/ ktory w długim/ á dworſkim/ iáko ſie co ſtáło/ powiedániu zależy: drugi/ ktory w iednỹ/ á węzłowátym rzeczeniu záwyſł. Ale ia trzeći ſpoſob przyłoże/ w ktorym bywáia y trefne/ á predkie rzeczenia; y długie á foremne powieśći; y ktemu żárt/ ábo poſługá iáka: w ktorey rychley ſie kunſzt á śmiech/

niż wielka ßkodá/ towárzyßowi naydźie. A przeto/ ile
ku pierwßemu ſpoſobu / gdźie kto długą rzecz prowá-
dźić ma/ tym torem poydźie/ iákoby baśń iáką powie-
dał; iáko oto to/ dam ná przykład: W Rzymie ieden
zacny Szláchćic Mántuáńſki/chodząc po ſali ná Pála-
cu Papieſkim/z towárzyſtwem ſwym/ ná ten czás kie-
dy Alexánder Papież ßoſty vmárł/ á Pius trzeći Pa-
pieżem zoſtał: y rozmawiáiąc to o śmierći/ á pánowá-
niu przeßłego Papieżá/ to o tym nowym/ coby zá Pá-
ſterz bydź miał / ták powiedźiał: Pánowie/ czáſu Ká-
tulluſá Poety/ drzwi nie máiąc iezykow mawiáły; y
ſłuchywáły nie máiąc vßu. á zátym wynarzáło ſiey to/
y owo/ ná ludźie. To prawdá / iż teraz ták oſobnych
głow nie máß/iákie były zá Kátulluſá: ále co wiedźieć/
ieſli drzwi przedśie teyże własności nie máią/ co y pier-
wey: bo iednák/ wiele tu ieſt w Rzymie podwoiow z
mármuru ſtárego. A iábych rzekł/ iż te dwoie drzwi
vmiáłyby nam powiedźieć to/ w czym my wątpiemy.
A gdy káżdy z tych ktorzy ſłucháli/ náchylał vchá/ y cze-
kał; ku czemuby one słowá ſwe przyſtoſowáć chćiał/ á
przedśie od śćiány/do śćiány/chodzenie nie vſtáło. Ie-
dnym rázem on záſtánowiwßy ſie troßkę/ podnioſł z
prędká oczy/ ku iednym/ ze dwoygá drzwi ná ſali/ y v-
kazał pálcem napis nád nimi/ ktory opowiedał imię A-
lexándrá Papieżá:á ná końcu ſtało V á I.co ſie rozumie
(iáko káżdy wie) ßoſty: y rzekł / oto maćie / te drzwi
powiedáią/Alexãder Papa vixit. Ná drugich drzwiách
vkazał drugi napis/ gdźie ſtało iedno N. dwoie P P. á
V. po-

V. powie/ iż znáczy/ Nicolaus Papa valet. Pátrzćieß W. M. iáko to ſpoſob zátrefnowánia/ przyſtoyny Dworſkiemu człowiekowi/ boć w tey mierze/ y zmyślić co tákowego nie wádzi/ y do rzeczy prawdziwey nieco ſwego przyczynić/á troßke ſkłamáć wolno: Słyßał kto kiedy z W. M. Páná Janá Oćieſkiego/Podkomorzego Krákowſkiego/á Ochmiſtrzá Krolowey Jey M. ſtárey/powiedáiąc o Pánu Tęczyńſkim Podkomorzym Sędomierſkim/ iáko w Wenecyey wmowili byli weń/iż ziadł kotek kóćiec: ktorych Pan Tęczyńſki nie tylko widźieć/ ále y wrzaſku ich ſłucháć żadną miárą niemogł: możeli to rzec kto/ (ácz podobno nie dźiw / bo człowiek ieſt dźiwnie wymowny y mądry) trefniey powiedáć/ iáko on/ gdy Páná Tęczyńſkiego gniew pokázuie/ ſłowá zbiera/ lamenty wyczyta ? Nákoniec tego dokłáda/ iáko Goſpodarz po obiedźie przyßedł z regeſtrem (bo tego dniá Pan Tęczyńſki z Wenecyey wyieżdżał) á w tym regeſtrze nie było wyliczánie rzeczy/ktore ſie iádły/ábo piły;ále tylko ták ſtało: Obiad w Niedźiele koßtuie ták wiele: Wieczerza/ w Poniedźiáłek / ták wiele. Owa/ ile ktory obiad/ ábo wieczerza koßtowáłá/ tyle zráchowánego ſumma/przy káżdym dniu ſtało: á przed numerum, było to ſłowo Włoſkie/Coſta. Wiec iż był po Włoſku piſány Regeſtr / wźiawßy go ſam w ręke/kazał/áby mu kto z Polakow/co tám byli/ ná Polſkie przetłumáczał. Rzvyźrzawßy z przedká / Coſta, pytał záraz: A to ki dyabeł ? Powiedźiał mu ten / co go nabliżey śiedźiał: To/ práwi/zá białego kotá: to zá bu-

rego kotá: to zá czarnego kotá. Skoro to vsłyszał Pan Tęczyński / vderzył Regestrem o ziemie / á do kordá sie ná Gospodarzá tárgnął. Ale iadro tey trefności / á wdzieczność wszytká / w tym iest / áby człowiek / powiedáiąc iáko sie rzecz w sobie miálá / vmiał twarz wyrázić / słowá / obyczáie / y spráwe wszystke tego / o kim mowi: izby ći ktorzy słucháć będą / zápomniawszy sie / mniemáli / że to przed oczymá ich teraz sie dzieie. Y kto w to może dobrze potráfić / z nie bárzo trefney rzeczy / bárzo trefną vczyni. Jáko to ná zchwał dobrze vmie J. M. Pan Grábiá z Tarnowá / Kásztellan Krákowski: ácz drudzy powiedáią / że dánk tych foremnych powieśći ztąd mu idzie / że on będąc w Koronie cnemi posługámi Rzeczypospolitey wźietym / będąc Senatorem dáwnym / Hetmánem sławnym; ktemu wielkim Pánem / cokolwiek rzecze / káżda rzecz ludzie chwalą. Ale nie tym sie dzieie záprawde / iedno iż náturá / dawszy mu pierwey inne wielkie cnoty / chćiáłá mu też ten przysmák przydáć / ku nábyćiu ieszcze wiekszey chęći / á miłośći ludzkiey. Tego tedy Páná / słyszałem raz powiádáiąc / iáko gdy dwiemá zacnym ludziom / w Morawie / przyszło do tego / że sie w szránkách bić mieli: ieden z nich będąc bárzo stárý / miał dáć ná swe mieysce zástępce syná / y miánował go w ten czás / kiedy mu szránki w Berninskim Ziemskim sądzie skazano. Ale syn / ktory sercem dáleko był od oycá rożny / żadną miárą ná to zezwolić niechćiał / powiedáiąc: Pánie Oycze / pytáć mnie było pierwey o to / ieslis miał w nádzieie moie duellum przyiąć:

bo ia/ to wiedz pewnie/ bić sie nie bede. Przyiaćiele krewni / widząc one nieſtwore/ y rozumieiąc/ieſli ſam ſtáry w ßránki wnidzie / że pewnie przegra: ktemu bacząc co zá nieſławá domowi ich/z ták nikczemnego ſyná vrość miáłá: poczęli go námawiáć/poczęli prosić/ áby w tey mierze miał baczenie ná poczćiwość / y powinność ſwoie; á vżalił ſie ßedziwośći oycowſkiey/ wſpomniawßy ná dobrodzieyſtwo ktore wziął od niego/ zá ktore nie raz/ ále dziesięć/ vmrzećby powinien. Owa tám było y ſłow doſyć/y námow wymyślonych/ prosb żáłobliwych śilá: ále żadna rzecz záiecego ſercá rußyć nie mogłá; zgołá powiedał/ ia ſie bić nie bede: á te ſłowa raz zá rázem vſtáwicznie powtarzał. Gdy to widzieli przyiaćiele/ weßli w ráde / coby z tym czynić / nákoniec po długiey rozmowie / ták nálezli/ y vczynili. Obiecáli mu pod przysięgą/ ták ſie o to ſtáráć/ iż do bitwy nie przyidzie; ále tylko o to prośili / żeby meżkie ſerce pokázował/ á opowiedział ſie/ y przyiął duellum zá oycá. Bá toć/práwi/ vczynie: ále żeby ſie bić/ o tym wy áni myślćie. Zátym poſpołu z przyiaćioły ßedł/ y wziął ná ſie oycowſką krzywde: czás wnet/ y mieyſce/ ßránkom náznáczono. Kiedy do tego przyßło/ ſtánowili ſie obádwá ná czás w Bernie. Począł wnet pytáć on meżny ſyn: Nuż rychłoliż miedzy námi rozeymiećie? Odpowiedzieli mu przyiaćiele: W ten czás/ práwi/kiedy ná ſwym koniu zbroyno ná plácu ſtánieß. Tu dopiero było z nim turnieiu doſyć / kiedy zbroie ná ſie kłáść/kiedy ná koń wśieść żadnym obyczáiem niechćiał.

Musieli mu znowu przysięgáć/ znowu siebie przeklináć/ iż sie z nieprzyiacielem bić nie miał. Owágo wżdy ledwo nákoniec námowili / że wśiadł zbroyno ná koń: á gdy iuż ná pláçu stánął/ rzekł do przyiaćioł: Juscż gie czás Pány. A ći mu odpowiedźieli: skoro/ práwi / po trzećim zátrąbieniu/ tedy miedzy wás wskoczą wielcy ludźie/ y rozeymą. Zátrąbi pierwszy raz trębacż; pyta/ iesli to wtory: zátrąbi wtory kroć/pyta iesli to iuż trzeći: á po trzecim trąbieniu/ kiedy on iął wielkim głosem wołáć/ prze Páná Bogá/ iuscż gie czás: Poczęli przyiaćiele koniá pod nim bość nieznácznie/ á mowić mu/ otoś zábit nieboże/ broń sie. Páchołek śmiáły / zápomniawszy sie/ y wodze koniowi/ y swe drzewo puśćił: á dobywszy mieczá/ pierwey nieprzyiáćielá w biegu pożył; á potym gdy koń z nim przeskoczył szránki/ kto mu sie náwinął w oney zgrái/ siekł/ rąbał/ kłoł/ iż zábitych/ ránnych/ bárzo wiele było/ á koniá z nim ledwie vłápiono/ y to aż w ten czás/ kiedy mu/ iedno iedlcá w ręku zostáły.

Rzecż tá wprawdźie ma wżdy nieco trefnośći w sobie; bo y głupstwo / y nieśmiáłe serce tego páchołká / kto sobie rozważy/ śmiać sie musi: ále P. Krákowski/ kiedy ią powiáda/ tysiąc kroć ieszcze zda sie smácznieysza. Jáko też y oná druga / o Pánnie/ ktora ieźdźáłá z pánią sąsiádą swą/poczćiwość iey wyrzadzáiąc. Wszytkie tákowe powieśći/należą pierwszemu sposobu dworowánia. Do tegoż też przyłącza sie bácżne konterfetowánie / á pokázowánie cżyich obycżáiow / ábo przyrodzonyc,

dzonych niedoſtátkow; iáko P. Gábryel náſz Grábowiecki/ w tym ieſt oſobny. Bo kiedy Niemcá Polakiem czyni/ trudno ma bydź co trefnieyſzego; zwłaſzczá iż on w tym záchowuie vczćiwość przyſtoyna Szláchćicowi: á ieſli co ták troſzke przyſwobodnieyſzym powie / tedy w to pieknie vgodzi / iż ſie niczyie vſzy nie obráżą / gdzie wielki rozum iego (ácz w innych poważnych rzeczách) ále y w tym znáć bárzo dobrze. Abowiem ktoby chćiał ták konterfetowáć ludźie / iáko Guzman / z rozdźierániem geby / z wyſzczyniániem iezyká: nie vſzedłby też zá innego / iedno zá Guzmaná / á boday nie gorzey. Bo wżdy Guzmanowi / iż to ieſt iego rzemieſło / tákowy ſpoſob trefnowánia przyſtoi: ále Dworzánin bárzoby ſie tym oſzpećił; bo iemu te rzeczy od Guzmanow foremnie kráść przyidźie / á ludźiom ie ták podáwáć / iżby ten kto ſie onemu przypátruie / ieſzcze wiecey rozumiał / niż ſłyſzy / ábo widźi; á we wſzytkim áby záchowan był wſtyd / y Szláchecki przyſtoieńſtwo. Tego też dołożę: iż w tym przydrzezniániu / ábo pokázowániu czyiey poſtáwy / madrze ſie ſpráwowáć trzebá / áby z żártu nie wyſzło / á w nieprzyiaźń ſie nie obroćiło: ktemu / ma to obaczyć Dworzánin / ktorego czáſu / ná ktorym mieyſcu / y przed kim kogo z czego ſtrofuie; by záſie tego nie konterfetował w towárzyſzu / co w Pánie ieſt dobrze lepiey godnieyſze śmiechu.

Ieſzcze y to niepomálu śmiech w nas pobudza (á wſzytko to przedśie ku pierwſzemu ſpoſobu trefnowánia należy) kiedy kto foremnie powieda czyi / práwie głupi /

postępek/ abo rzeczenie: Tákież też/ czyie nád miárę wydwarzánie/ co białegłowy zowią przekwinty. Abo wiec gruby kłam/ ále rymownie złożony. Iáko mnie niedawno powiedał potworne głupstwo Tátárskie/ Kmitá Márszałek w Xięstwie Litewskim. Przyiáchał/ práwi/ Tátárski Posel ná Wołyń/ do Iánuszá Biskupá ná on czás Wileńskiego/ onego práwego Páná: gdzie Biskup niemáiąc ná ten czás przy sobie Dworu swego/ z ktorym świetnie okázáćby sie był mogł/ vczynił ták: Iżbe w ktoreygo przyimowáć miał/ kazał obwieszáć sieciámi; w rzeczy to nie w domu Biskup/ ále w łowiech: y tám kazał Posłá przyprowádzić: ktory oddawszy dáry/ dwie strzałce od Czárá/ á chustę modrą od Czárowey/ nie miał nic w swey legácyey/ iedno zálecánki. Iánusz wysłuchawszy poselstwá/ kazał wielki kousz stárego miodu przynieść/ ktory Posłowi zá zdrowie iego Páná wypić roskazał: á ten kiedy kilká sporych trunkow vczynił/ począł sie pilnie przypátrowáć twarzy/ y vbiorowi Biskupiemu; iáko ná ten czás Biskup/ vbrał sie był ohromnie; w száte szeroką/ á bogátą/ biret wielki rogáty stároświecki; sam też obwyż/ iákoby ná máiestácie/ siedział. Nákoniec gdy Tátárzyná on miod rozszedł/ á bez przestánku oczy wytrzeszczywszy ná Biskupá pátrzał/ spytał go łágodnemi słowy Biskup/ dla czegoby mu sie ták pilnie przypátrował. Tátárzyn vpity odpowiedział. Ten słuch/ práwi/ v nas iest w Hordzie o tobie/ iákobyś dwie głowie nosił ná swych rámionách: á dla tego moy Pan/ z tym ledáiákim poselstwem

mnie tu posłał/ ábym sie przypátrzył temu: Ja pák wi‐
zu v ćiebie nie dzwie holowie/ ále odnu/ dá dobru.

Trzeciego dniá Biskup Posłá odpráwił: á zá strzałki Czárowi/kule żelázna od Piszczká; á Czárowey łokiec Koleńskiego płotná ná chustki posłał. Nie vszło teğ y oto to drugie. Doktor Patricius, ktore° wszyscy W. M. z vczonego pisánia znaćie/ posłał Zabrzeskiego sługe swego do pewny osoby/ w niektorey potrzebie pilney: sługá wroćiwszy sie/ iż Pan w komorze był/ ná táie‐mney z gośćiem rozmowie/ nie wszedł tám/ ále czekáiac v drzwi/ ná łáwie zásnał. Potym gdy sie on gość z po‐wieśćia odpráwił/ Patricius wyprowádziwszy go/ spytał Zabrzeskiego coby spráwił: A on ze snu/ Pánie/ práwi/ kazał W. M. ná obiad prosić: A Doktor zásie: Ale powiedz mi co mi wskazał ná moie pytánie/ po com ia ćiebie słał: Odpowiedział Zabrzeski; He Pánie. Ma sie sam z W. M. vyźrzeć. Zátym Doktor frásu‐iac sie ná tákowe głupstwo/ że mu tego zárázem nie po‐wiedział/ tákież y o obiad/ żeby sie był wczás wymowić mogł/ izby go zá hárdego nie rozumiano/ wszedł do ko‐mory/ y poczał pisáć. Zabrzeski po máley chwili iał ko‐látáć: Pan spytá/ kto ieśt. A on: Ja/ Pánie: Zabrzeski. Nie rácz sie W. M. frásowáć/ śniłoć mi sie owo wszyt‐ko/ com W. M. powiedał. A Patricius co sie miał gnie‐wáć to sie muśiał okrutnie śmiáć. Snadź iákiś Xiadz we Włoszech widzac/ kiedy zbrodniá kát wyświecáiac z miástá/ okrutnie śiekł miotłámi/ vżalił sie go: bo ten zbrodzień nieborak/ choćia miał grzbiet bárzo zránion

wßákoż przedsie pomáluczku ßedł/nie ináczey/iedno iáko kiedy owo kto przechadza sie z roskoßy: y rzekł k niemu: Nieboże ſtradny/ dźwigay ſpießno te nogi/ á co naypredzey zbadź tey boleści/ y sromoty. Obróćiwßy sie on zbrodźień/pátrzał pierwey chwile/iákoby z podźiwieniem/ ná kśiedzá/nic nie mowiac/á potym ták rzekł: kiedy ćiebie Kśiaże beda chwoſtáć/poydźieß ty iáko bedźieß chćiał; á teraz day mnie pokoy/ iż ia ide / iáko mi sie podoba. A drugi też Kśiadz/ á ießcze ktemu Opát/ bedac przy tym kiedy Kśiaże Vrbińſkie/ rádźiło sie/ coby z ta źiemia czynić miał/ ktora było wykopano zákládáiac fundáment pod Pálac Vrbińſki. Bárzo to łátwia/ powiedźiał/ gdźie ia podźiec. Rozkaż oto W. M. wykopáć wielki doł/ á tám bez wielkiego łamánia głowy wſypáć sie źiemiá tá może. Rozśmiawßy sie Kśiaże/ odpowiedźiáło mu/ á te źiemie/ gdźie podźieć bedźie/ ktora/ czyniac doł/ wykopáia? Każ powieda W. M. ták wielki doł wykopáć/ iżby tám oboiá źiemiá wſypáć sie mogłá. Owo choćia Xiaże rozwodźiło mu to/ iż im wietßy by sie doł kopał/ tymby wiecey źiemie ná gore wychodźiło: żadna miára ináczey rozum iego nie mogł poiać/ áni tego dał ſobie powiádáć/ áby nie mogł ták wielkiego dołu wykopáć/ w ktoryby y ſtára/ y świeża źiemiá weßlá. A wßytko powiedał / kiedy go doieżdżano: Każ przeto W. M. tym wiekßy doł wykopáć.

Powiedáia to o Wenetách / iż drugi y vmrze ták / á iáko żyw ná koniu nie śiedźiał. Tákże też ieden má-

iac ná dáleką droge iecháć / prosił drugiego / ktory przy Posle do Niemiec ieżdżał / áby mu wßytko spisał / czego by ná droge trzebá. Ten nie pátrząc / czo zá czym idzie / zgołá ták pisał / iáko mu co ná myśl przyßło: y począł Regestr / Item, ostrogi: Item, boty: Item, tłomok / y dáley co tám stało. Co gdy on ktory sie ná droge gotował wßytko z kupił / wyiechał do Męstrzá miásteczká ná brzegu / skąd iuż w droge wsiádáć miał: á náząiutrz wziął Regestr w ręke / y czyta: Item, ostrogi. Y każe słudze żeby mu ostrogi przypiął: slugá powie: Pánie / źleć / boty pierwey muśi obuć. Powiedział Pan: Już ty mnie nie ćwicz / dáley ten bywał / niż ty / kto mi to pisał. Slugá nie przećiwiáiąc sie Pánu / ostrogi przypnie / y poßli zásie do Regestru / gdzie stało we wtorym rzedzie. Item, boty. Dayże sám teraz dopiero boty / rzekł Pan. Gdy do obuwánia przyßło / co czynić / żadną miárą z ostrogámi tám nogi nie wnidą. Day sám nożá / Wenet powiedział / y wnet boty rozerznął / á potym włożywßy tám y z ostrogámi nogi / rzekł do sługi: otoż widziß / że tu dobrze pisano: bo ten bot / zákryie ostroge / iż sie nie vbłoći.

A drugi zásie / tákież Wenet / wsiadßy ná koń / á trzymáiąc go bárzo ná wodzy / bodł gi żeby ßedł; á koń z nim wspák / áż ku domowi iednemu przyßło: á ten dopiero zápárwßy nogą o węgieł / á niechcąc iákoś wodze puśćiwßy / pchnął koniá zsobą / iż z mieyscá postąpić musiał / y rzekł: To ten dyabeł by bárká / z mieyscá nie poydzie / áż popchnieß.

Rzekł tu Pan Wapowski: Czemu W. M. nie powieß oney o Florentynie?

Odpowiedział Pan Dersniak: Nie pomnię ktora to / ále powiedz ią W. M. sam.

Zátym Pan Wapowski: Florentynowie walcząc przećiwko Pizie miástu / wydáli byli pieniądze wßytkie z pospolitego skárbu / ták iż nie było śie iuż dáley do czego śiegnąć; á woyná státeczna / dopiero śie w ten czás poczynáłá: Owá nielza iedno wżdy o tym rádźić / gdźie / á iáko pieniedzy dostáć. Y wnet zezwawßy Ráde / kazano káżdemu powiedźieć swoie zdánie / o nábyćiu pieniedzy. Gdy / ten to / ow owo powiedźiał: przyßło ná iednego stárcá / ktory z wesołą twarzą ták rzekł: Nálazłem ia w swey głowie / dwie łátwie drodze / iż w krotkim czáśie / bárzo wielkie pieniądze zebráć możem: á to ták: Náßá Intratá / práwi / naypewnieyßa iest / ze cłá Bram Florentskich: Otoż / co teraz iest iedennaśćie Bram w Mieśćie; to ich kázáć drugą iedennaśćie vczynić / y przybedźie nam tyle intraty / ile iey pierwey było. Druga iest drogá: Roskazáć wnet / áby we trzech / ábo we czterech náßych miásteczkách myńce bito / nie ináczey / iedno iáko w sámey Florencyey: á iżby vstáwicznie / y we dnie / y w nocy robiono / á nic innego / iedno wßytko czerwone złote: to hnet / y bez wielkiego nákłádu pieniądze będą. Gdy śie tu káżdy mądremu temu wynálazkowi rośmiać muśiał:

Powiedźiał Pan Boiánowski. Y toć byłá nie naygorßa / ktoram ia sam w drodze / z Krákowá do

Wielkiey Polſki iádąc/ſłyßał: Chłop ieden (bywßy w Krákowie/ná ten czás/ gdy Posłowie Książąt Po-morſkich/ Krolowi imieniem Pánow ſwych/ w pul rynku hołd podług zwyczáiu czynili) przed drugimi w kárczmie powiedał: Jáko tám ná wiele czyſtych rzeczy pátrzał: iáko krol w dziwnym vbierze wyſoko siedział/ á pánowie nižey około niego: iáko siłá bárzo ludzi pię-knie vbránych/ ná koniech/ pießo/ we ſrebrze/ we złocie widział: y dziwnego ſię gránia násłuchał/ ták iž mniemał by był w Ráiu. w tym ſpytał go chłop drugi/ coby wżdy tám nayoſobnieyßego widział: Odpowiedział; Było ſię tám ná wßytkie ſtrony czemu dziwowáć/ ále miedzy innemi rzeczámi/ to mi ſię naydziwnieyßa zdálá. Człowiek iákiś/ przy drugich ktorzy gráli ná ſurmach/ ná potworney grał trąbie/ ták iž co raz/ to iey ſobie niemal pul łokćiá w gárdło pußczał/ y zás wyimował/ y zás znowu wpychał. Niewiem áby co dziwnieyßego ná świećie bydź mogło. Owa kmieć głupi/ mniemał áby owá część puzaná/ ktora ſię/ y tám/ y ſám pomyka/ w gárło wchodziłá.

Zátym Pan Dersniak iął ſwoie prowádźić/ mowiąc: Co ſię zásie wydwarzánia tycze/ kiedy ieſt mierne/ tedy człowieká ktory onego ſłucha mierźi; ále gdy wydwarzánie wynidźie z miáry/ vśmiać ſię mu człowiek muśi. Jáko gdy wiec owo kto/ około wſpániáłey ſwey myśli powieda/ około doſtátku. Bo ia pomnię iednego/ ktory po trzydźieśći czerwonych złotych ná ßańc w warcaby gráć niechćiał/ powiedáiąc/ á co to

ieſt/ wſzák/ po ták mále gráć/ iákoby wſzy bił. Wiec zá-
śie kiedy kto powieda około ſwego meſtwá: oko-
ło zacnośći domu: ábo białegłowy kiedy powiedá-
ią około cudnośći/ około ſwych obyczáiow/ czego nie
mogą ieść/ná co nie mogą pátrzyć/czego nie mogą ſłu-
cháć/o czym nie mogą myślić: záwżdy tákowe zbytnie
wydwarzánie/ ábo iáko ſámeż biáłegłowy zowią prze-
kwinty/ śmiech zá ſobą ćiągną.

Záśie gruby kłam/ rymownie złożony/ ten też/ ie-
ſli co/ człowieká rozśmieſzy. Dziś trzeći dzień/powie-
dał ieden z náſzych: iż chłopi/ idąc ze wśi ná iármárk/
ktory był w kilku milách/ opoznili ſie/ że w boru zoſtáć
przez noc muśieli. Wiec iż było o Gromnicách/ kiedy
wilcy ſtádem chodzą: rádźili miedzy ſobą/ iákoby noc
tę przeſpáć/ á wilcy żeby ktorego z nich nie ziedli. Je-
den powiedźiał/ niećmy ogień/ á nie ſpimy; Odpowie-
dźiano mu/ iż ták źle/ bo rychley wilcy do ogniá przyidą.
Wyrwał ſwoie drugi/ powiedáiąc: Skłádźmy ſie/ prá-
wi/ kołem/ iżby ieden drugiego głową dotykał/ á ták
ieſliby ktorego z nas Wilk zá nogę popadł/ vczuie podle
niego drugi. Zgánili drudzy y tę rádę/ mowiąc: Kiedy
ſię/ práwi/ rozeſpim/ wnet głowy dáleko od śiebie będą/
w tym mogą wilcy przypáść/ y wyiąć z kołá dwu/ y
trzech/ że drudzy nie vczuią. Owa po długim rokowá-
niu/ náoſtátek porádźił ták iákiś ſtárzec/ wleść ná kto-
re wyſokie drzewo/ á tám nie ſpiąc/ dniá czekáć. Y vczy-
nili ták: porąbáli wnet dwie ſośnie/ á vczyniwſzy nánich
kárby/ iákoby ſtopnie/ ná iedne wyſoką ſośnią po nich

wleźli/

wlezli/y tám przez noc byli/obáliwßy sośnie ná ziemie. Názáiutrz/gdy nie wßyscy mogli bydź ták czerstwemi/ (zwłaßczá iż było miedzy nimi nieco starych meżow) żeby ná doł bez pomocy zeßli: obráli miedzy sobą kilku/ co czerstwieyßych/á dużßych/ áby napierwßy/ mocney sie gáłezi viął y trzymał/á drugi iego nog/ ázásie trzeći wtore° nog/aż ták do ziemie/á po tych dopiero owi leniwi/iáko po drábinie/áby ná doł zchodzili. Agdy przyßło do te°/że drudzy po onych zpietych iuż z gory leźli/ począł ten naywyżßy wołáć/spießcieśie day was zábito/bo mi ták bárzo ćiężko/iż ledwie sie iuż gáłezi trzymam. A ieden z tych ktorzy leźli/rzekł: Bráćie nie łay/ wßák ieslić ćiężko/ á słábo trzymaß/ popluy rąk sobie: á ten gdy chćiał vsłuchnąć rády/ze wßytkimi záraz gruchnął o ziemie/kto ßyie/kto reke/kto noge złamał; ledwie podobno ieden/ ábo dwá/wroćili sie do domu. Druga táka/ też nie bárzo podobna ku prawdźie/ powiedał raz ieden Włoch zá prawdźiwą: Jáko widźiał w Portugáliey málpe/dáleko rożną od tych ktore widamy z tych nowo náleźionych wyspow przywieźiona/ktora barzo dobrze ßáchy grálá: Owa iednegő czásu/grał ie z nią przed Krolem Portugálskim ten Szláchćic/ktory ią ztámtad przywiozł: Málpá vczyniwßy kilká ßćia/bárzo misternego zá ktorym muśiał on wniść do ćiásnego kątá/ náostátek/ dálá mu mat. A gdy dobry Pan rozgniewawßy sie/ iáko wiec bywa kto mat weźmie/ wźiął swego krolá w reke/ ktory był dobrze spory/ iákie ßáchy v Portugálczykow bywáią/ y vderzył nim w łeb vbogą

malpe. Málpá skoczywßy na ſtronę ieia wrzeßczeć/ iáko by miáłá vpominác ſię ſpráwiedliwośći v krolá/ o nieſłußne vderzenie. Powtore ią záśię wyzwie on Szláchćic: á tá/ zbrániawßy ſię długo przez znáki/ nákoniec wżdy námowic ſię dáłá/ y ieła ie gráć znowu/ ták dobrze/ że go iáko y pierwey do złey toni przywiodłá: nákoniec widząc że mu iuż met iednym ſtąpieniem dáć miáłá/ chytrze obwárowáłá ſobie/ áby ią powtore nie boláło: pomáluczku práwą ſwą rękę/ iákoby co innego czyniąc/ włożyłá pod łokieć lewey ręki onego dobrego Páná/ ktorą rękę on/ iáko delikat/ położył był ná podußeczce táfćiány/ y prędko wyrwáłá mu ią z podręcza/ á záraz/ y lewą ręką dáłá mu pießkiem met/ y práwą/ włożyłá ſobie onę podußeczkę ná głowę/ áby tá byłá iáko tarcza ná on Száchowy raz: á potym vczyniłá ſkok przed Krolem/ ná znák zwyćięſtwá.

Ale kto ſię tákowemi powieśćiámi chce vćießyć do woley/ y náuczyć ſię czego/ ſłuchay onego nieubogiego ziemiáninà/ co ná káráśiu ieżdżą: á w ßczuce nálazł iáſtrząbá á on kuropátwę ſkubie: y miał kiedyś lecowego/ ktory w woźie ćiągnąc kuropatw záwietrzył/ á on nie będąc tákim/ wyśiadł/ y pięćdźieśiąt ich/ kobiercem przykrył. Wyrozumieliśćie iuż podobno W. M. co to ſą zá trefne powieśći/ ktore ná doſtátecznym wypowiedzeniu rzeczy/ ktora ſię kiedy ſtáłá/ należą. A teraz podźmy do tey trefnośći/ ktora ná iednym tylko/ krotkim/ zwięzliwym/ á z prędká rzeczeniu zá-

niu záwiſłá. A iáko w pierwßey długiey / á foremney powieśći / ábo też y w konterfetowániu kogo / mamy ſie tego ſtrzedz / ábyſmy w niczym nie byli podobni błáznom: ták też zásie w tym krotkim rzeczeniu / ma ſie Dworzánin wárowáć / áby go zá iádowitego / á tego ktory nieumie zátrefnowáć áż z vßczypkiem / á deſpektem czyim / nie miano: bo tákowy złośliwy iezyk / godźien bywa / przykrzßego niż ſłowy karánia. Z tych tedy trefnośći / ktore w krotkim rzeczeniu zależą / tá ieſt nayſubtelnieyßa / ktora z ſłowá / ábo rzeczy dwu wykłádney / rośćie / iż ia człowiek ná inákße / niż rzeczono / wyrozumienie vłápi. Jáko máiąc raz Dworzánie ieść v Páná Mikołáiá Tárłá / Chorążego Sedomierſkiego / pytał ieden drugiego przed Krolem ſtoiąc / Pánie á wßák v Tárłá: iáki táki odpowiedźiał v Tárłá: áż do Páná Reiá przyßło: ktory gdy go też ſpytano: Pánie / á wßák v Tárłá: On zaraz by z bicżá / ze dwu iedno vczynił ſłowo / y rzekł / wie ia dyabeł: ia ćiem iey tám nie pátrzał. Ale nie záwżdy tákowe rzecze nie trefne bydź może: więcey mu ſie poſpolićie ludźie dźiwuią / iáko temu / ktore z byſtrego rozumu pochodźi / niż áby mu ſie bárzo śmiać miano. A czáſem áni kes ieden ma śmiechu w ſobie / owßem ſtátek / á powage. Jáko Scypionowi Africano ná bieśiedźie / kiedy mu ſie kilká kroć wieniec ná głowie przerwał / Licinius Varus powiedźiał / nie dźiwuy ſie / práwi / żeć nie wczás ten wieniec / głowá to bowiem wielka. Ku czći to było Scypionowi: Ale Czechowi iednemu nie

bárzo / o ktorym gdy byłá pierwey tá słáwá / iákoby miał Zamek (ktory on był przez głod nieznośny / á niedostátek wody / nieprzyiácielowi podał) przedáć: á raz gráiąc pisáną / kilká kroć / iákoś rychło / ieden po drugim / kárte przedał / y záwżdy / sam naylepszą zrzucáiąc / ieszcze musiał dáwáć niemáłą pieniężną winę: ieden podle niego śiedząc z żalu mu powiedźiał: Bá to dźiwna rzecz / iż sie to nikomu tu nie tráfiło iedno w.m. przedáć. Owa iákom pierwey powiedźiał / tákowe zátrefnowánie / z rzeczy / ábo słowá dwuwykłádnego / podoba sie skoro nabárźiey ludźiom: bo to nie ládá rozum / ktory może rzecz / ktorą wszyscy iednáko w ten czás rozumieią / ku inákszemu wykłádu przyćiągnąć: przeto też tákie rzeczenie / bárźiey dźiwne iest / niż śmieszne: oprocz iesli kniemu druga trefność przystąpi. Ale naypospolitsza trefność tá iest / kiedy człowiek ná swe słowá / dáleko rożną powieść słyszy / niż tá ktorey czekał: á iesli ieszcze przyłączy sie do tego dwuwykłádne słowo / dáleko rzeczenie będźie trefnieysze. Iáko gdy iednego czásu Krolowi J. M. przywiedźiono było z Niemiec niemáło pięknych frezow wronych: Krol J. M. pátrząc ná nie z okná / rádźił sie z Pánem Koniuszym / á z Pánem Obożnym / coby zá rząd dáć ná nie miał. Stánisław Białobocki niedáleko stoiąc / á słysząc ono / powiedźiał / vkazawszy ná kilku trędowátych / ktorzy przed Krolem rzędem podle śiebie stali: A toli iuż iest / práwi / rząd czerwony gotowy; y nie może bydź nád ten cudnieyszy / iedno im każćie co rychley /

twarzy połupić. By był Białobocki zgołá rzekł/ iż z tych czerwonych twarzy/ kaz Wáßá K. M. poczynić rzedy/ byłoby było dosyć trefnie: bo by był Krol to vsłyßał/ czego śie słyßeć nie nádziewał: á sámá tá rzecz/ iż ze skor człowieczych/ rzedy bydź miáły/ ma śmiech w sobie: ále iż on wziawßy to słowo rząd/ przystosował ie ku inne- mu/ y vkazawßy rząd/ ktorym oni tredowáći stali/ odmienił własność słowá; przeto dla tey wtorey tre- fności/ z dwuwykłádnego słowá/ rzeczenie było dále- ko trefnieyße. Jáko y to drugie: Pan Kozieł Zie- miánin Sedomierskiey Ziemie/ bedąc w Wiznie ná Rocech przy przyiaćielu/ z ktorym/ áni do gospody z śiadáiąc/ wßytek dzień strawił: gdy śie iuż było zmierz- chło/ ßedł sam/ sług nie czekáiąc: do gospody swey/ kto- rey niewiedział. Owa pytáiąc śie to tego/ to owego/ tráfi ná iákiegoś páchołká/ y mowi mu: Towárzyßu niewieß gdźie tu moiá gospodá. A on rzekł. A ktoś ty? Odpowiedział mu/ Jam iest Kozieł: A páchołek záraz kiedyś kozieł/ tedy w chlewie twa gospodá. To tu vsłyßał/ táka odpowiedź iákiey nie czekał/ y to słowo dwuwykłádne Kozieł/ śmiechu przysporzyło. Ale te rzecz Pan Kochánowski/ w swoich fráßkách bárzo trefnie wierßem powiedział.

Wiec iż tákowego dwuwykłádnego rzeczenia śiłá iest sposobow: dla tego Dworzáninowi/ bácznie w tym postepowáć przyidźie/ áby vważył co może bydź trefnie/ á co iákoby drwá gryzł: y co łatwie ku rze- czy przypádnie/ á co śie nie da poćiągnąć áni náchylić:

á pilnie przysłuchywáiąc się káżdego powieśći / vmiał vłowić sobie tákie rzeczenie/ bez obrázy/ iákom y pierwey powiedźiał/ osoby ktorey. Nie ták iáko ieden vczynił/ co do przyiaćielá swego/ktory był slepy ná iedno oko / práwie w ten czás przyszedszy / kiedy káżdy gość v niego / z tych ktorych był ná obiad náprośił/ mieysce swe zásiadł / chybá stołek przed stołem ná kráiu stał dla gospodarzá: gdy gospodarz iáko przystało prośił/ áby zostáł ná obiad / bez odmáchu powiedźiał: bárzo rad/ práwi / bo iednák widzę tu prozne mieysce iednemu: y vkazał pálcem / nie ná on stołek przed stołem / ále ná ono mieysce skąd oko wyćiekło. To było przyostrzszym / á bez przyczyny vszczknienie / á káżdemu iednookiemu tożby się powiedźieć mogło. Więc iż ná tákowe rzeczenie rozumie człowiek że dawno przed tym myslono / máło ábo nic śmiać mu się może. Tákoweyże tez iest kuzniey y owo drugie / kiedy człowiekowi ktory niema nosá/ mowi kto: Ná coż ty bráćie kłádźiesz okulary? ábo czym lećie woniasz rożey? Ale miedzy innym tresnym rzeczeniem / to ma swą osobną wdźięczność / kiedy kto te słowá ktoremi go dotkniono przyiąwszy / obroći rzecz ná tego kto go doiechał / y iegoż go własną tnie bronią. Jáko Doktor Roizius Hiszpan/ człowiek y bárzo vczony / y ná odpowiedź dźiwnie skory / Jákubellusewi Medykowi powiedźiał/ gdy go szkálował z mdłego wzroku/ mowiąc: Domine Doctor, Tu parum vides. Odpowiedźiał Hiszpan: verum est, nam te video, qui es parum. A drugi v

go v ſądu / ſtoiąc przy przyiaćielu / y wiele zá nimmowiąc / gdy mu przećiwney ſtrony Prokurator rzekł / co ty oto ſzczekaß? Odpowiedźiał: Muße / práwi / bo widzę złodźieiá. Jechał tákież przez nie pomnie ktore miáſto / człowiek otyły / á iákiś mędrek vyźrzawßy on iego wielki brzuch / powiedźiał: Drudzy ludźie zá ſobą ſumki noßą / ále ie ten ma przed ſobą. Wnet ten tłuſty odpowiedźiał: ták trzebá / bráćie / w tym mieśćie / gdźie pełno złodźiei. Jednego czáſu też towárzyß náß ieden (o ktorym tá ſławá ieſt / iákoby pácholećiem będąc / miał kiedyś miáſto chłoſty / bydź w koßu) Stániſłáwowi Białobockiemu ná bieśiedźie rzekł: Miły Pánie / dobra to wżdy wodá byłá / przez ktoraś W. M. kotá ćiągnął. A Białobocki odpowiedźiał: wiere niewiem / złali / dobrali byłá / bo ná ten czás vrwał śię był w nię chłop iákiś ßalony / z koßem / y zámąćił wßytkę / iżem iey w gębę nie mogł wpuśćić. A drugi tákowyż rycerz koßowy / powiedźiał temu ktory ćiągnął kotá: Miły Pánie / v dyabłá wżdy ták prędko tych powrozow doſtano / ktorych wam było do kotá ćiągnienia potrzebá? Odpowiedźiał ten: A zá W. M. niewieß / iż ßánownemu o wßytko łátwie; bo ia / Pánie / ſkoro śię kot odpráwi / to powrozy wnet rozwießáć / wyſußyć / y zchowáć ná drugi raz każę: ále wy wßytko popſuiećie / porzeżećie / pokáźićie / iż áni wam / áni drugiemu wáßá robotká nie płatna. Jeſt też y drugie zátreſnowánie / kiedy kto przyda / ábo vymie / ábo odmieni w ſłowie litere / ábo ſyllábe iáką / Jáko

ktoś / máiąc zwáć przezwiſkiem Doktorá Retykuſá/ zwał go heretykiem. A Pan Boguß Stároſtá Kráſnoſtáwſki/ śiedząc niedawno miedzy Kánoniki Krákowſkiemi/ á mowiąc to otym/ to o owym: z rzeczy mu iákoś przyßło/że miał pomienić Præſtimonium; y rzekł miáſto tego/ proſtibulum. Prawdá iż on po Láćinie nieumie/ ále przedśie (iáko ieſt we wßytkim báczny) bárzo dobrze wiedział co znáczyło to ſłowo/ y ná zchwał go ták w ten czás vżył. Wiec y to bywa trefnie/ kiedy kto przyſtoſuie do ſwey rzeczy wierßyk iáki/ wynicowawßy gi/ ábo chocia zoſtáwiwßy go przy ſwym wykłádźie/ iedno ſłowo iákie w nim odmieniwßy. Tákież też gdy kto vmie wyrwáć z kśiąg co tákiego/ co v ludźi częſto bywa w vśćiech/ á ná ſwoy młyn obroćić. Jáko ieden máiąc y złą/ y przemierzłą/ y bárzo żádną żone/ kiedy go pytano iákoby ſie miał/ odpowiedźiał: Co rozumieß/ práwi/ iáko ſie mam/ gdyż Furiarum maxima iuxta me cubat.

Ná kßtałt tego też/ drugi Biſkup z Krákowá do Biſkupſtwá pośćie iádąc/ rzekł do iednego ſwego Plebaná nie bárzo bogátego/ przez ktorego Plebánią iácháć miał: Kśieże Plebanie/ przyidźie mi v was manducare Paſcha. A Pleban odpowiedźiał: Dobrze: Miłośćiwy Kśieże/ iedno ſine diſcipulis. Bywa y wtym trefność/ kiedy kto w rozmowie przyczynę iákiey rzeczy inną zmyśli/ niżli ieſt: ábo kiedy kto wykłáda po ſwemu imię czyie/ ábo rzeczenie. Jáko raz miał Kśiądz Biſkup Kuiáwſki Zebrzydowſki/

Kápellaná/ziádlego Kśiedzá / ktoremu był wrzod nieco nákáził geby / iż byłá opárzyſta : y tráfiło ſie / że Kśiadz Biſkup/w rozmowie(iáko on ieſt bárzo ludzki) pytał Kápellaná : Kśieże Wyſocki/ coż wam to było w vſtá ? Pan Łákiński/ ktory tuż ſtał / zá Kśiedzá Wyſockiego odpowiedział: Bánki mu to ſtáwiano ná niey/ M. Kśieże/złe słowá wyćiagáiąc. W Kádzie tákież raz/gdy Posłowie Ziemſcy przywodząc Pány Koronne ku miłości Rzeczypoſpolitey/ wſpomnieli Scypioná/iákim był miłośnikiem dobrá poſpolitego : Pan Gologorſki Káſztellan Hálicki/ powiedział; ieſli táki był Scypio/ iákiego ia mam w ſamśiedztwie/ tedy ſie dyabłu godził/ bo mnie moy bárzo ſzczypie. Y wierzę/że y tám tego Rzymſkiego/od ſzczypánia Scypionem było názwano. Powiedał też niedawno ieden Kśiadz przed dwiemá/ á iam trzeći nádſłuchywał / iáko ſie ktoś (oſoby nie miánował) przed nim/ w te słowá/ſpowiedał: Ja /práwi/ znam to/żem ieſt grzeſzny / ále poſzcze rad/ y rad przebog dáie / y w kośćiele częſto bywam / y kazánia rad słucham / y inne rzeczy czynie/ czego nie káżdy czyni Chrześćiánin. Słyſząc to ieden z onych dwu/ rzekł : Bá to/ práwi/ śmieſzna ſpowiedź byłá / co miał ná ſie ſkárżyć / to ſie chwalił : á drugi záśie ná to powiedział / y owſzem práwi/ſpowiedał ſie tych rzeczy iáko złych/ rozumieiąc/ iż bárzo grzeſzył / kiedy ie czynił. Przyſzło mi też tu ná myśl / iáko w on czás / kiedy ſie ieden z náſzych fráſował ná roſtrucharzá / że zbytnie drogo żołnierzowi zácenił

koniá / powiedáiąc / iż ßkápá nierzkąc / práwi / zá ták wielkie pieniądze / ále zá kopę nie ſtoi / bo to ma w ſobie / że ſię z dobytą bronią nie da nazrzeć. Powiedziałeś W. M. Pánie Boiánowſki: Jeſlić koń ma tę cnotę w ſobie / dziwuię ſię że go zá tyśiąc złotych nie ceni. Do tegoż też y oto to należy: Hetman kiedyś obieżdżáiąc woyſko / przyiechał nád brod ná podobieńſtwo głęboki / y niechcąc ſię zgołá ważyć przeiecháć gi / rzekł do trebáczá / przeiedź. A trebácz zdiąwßy czapkę / z wielką vczćiwośćią powiedział: rácz W. M. przeiecháć / Miłośćiwy Pánie. Owa / w rzeczy ták rozumiał / że go Pan Hetman czćił onym przeiechániem. Máło nie podobne do tegó ieſt y tákie zátrefnowánie / kiedy owo kto ſłowá tylko ßczere rozumieć chce / á nie rzecz / ktorą one ſłowá znáczą. Jáko Niemiec ieden w Rzymie / potkawßy Preceptorá ſwe° pozno w wieczor / ná imię Philippá Beroáldá / rzekł mu: Domine Magiſter, Deus det vobis bonum ſero. A Beroáldus záraz odpowiedział: Tibi malum cito. Ná bieśiedzie też iedney / byli poſpołu z drugiemi czyſtemi ludźmi / dwá Pánowie Tárłowie / Stániſław y Mikołay / Chorąży Przemyſki / ieden dobry żołnierz / iedno z iákiemiś domowemi niedoſtátki / prze ktore / żony mu ſię poiąć nie godziło: á drugi vczony / y wymowny. Owa przy dobrey myśli / kiedy ſobie Pan Mikołay podpił / á ktoś do niego niemáłą pełną wypić chćiał / rzekł onemu: záprawdę / moy Pánie / nie mogę więcey pić / bo iuż niemam głáwy / iáko on ták zwykł mawiáć / gdy troßkę przebierze. Páni Rochá-

nowſka/Sędzina Sędomierſka/ſtáteczna Páni/y bárzo trefna/tám bedąc/powiedziáłá: Jákom żywá/ od iedney mátki/ rożnieyßych ſynow nie widziáłá. Jeden głowy nie ma/ á drugi czegos. Do tego y oto to przynależy: W Łeczycy/ná Rokách/miał Stároſtá ieden/ ktorego miánowáć niechcę/ dwu ſług ſwych/ ktorzy tego pilnowáli/tuż przy Woźnym ſtoiąc/áby Páná ich v ſądu nie zdano. Tákże gdy przyßłá tego to Stároſty Akcya/ záwołał Woźny: Szláchetny Pánie (y miánował go) ſtaway do práwá: á ſługá ieden z onych dwu/ chcąc Páná wyżßey podnieść/rzekł do Woźnego: Nie ßláchetny maß mowić/ále vrodzony. A Woźny znowu: Nie ßláchetny/ ále Vrodzony Pánie/ ſtaway. Drugi ſługá záśię oburzył ſię ná Woźnego/y rzekł: Nie Vrodzony/bodaj ćię zábito/ále Wielmożny. Dopiero Woźny popráwił: Nie Szláchetny/áni Vrodzony/ále Wielmożny Pánie Stároſtá/ bywaj do práwá. Tákowym tedy trefnośćiam ludźie ſię rádzi bárzo śmieią/ iż tu iuż czło wiek inna rzecz ſłyßy/á nie tę ktorey czekał: iákoż z przyrodzenia káżdemu z nas/omyłká własna ieſt luba/ y nie może bydź nieśmießno/kiedy widzimy że nas oßukáło náße mniemánie. Przypátrz ſię temu káżdy/ ieſli owo nie trefnie/kiedy tráfi kośá ná kámień? Jáko iednemu vtrátnemu/rzekł śilny Lichwiarz: A kiedyż ty wżdy vtrácáć przeſtánieß? A ten odpowiedźiał: W ten czás/ práwi/ kiedy ty nieprzyſtoynie nábywáć. A iż(iáko ſię pierwey powiedźiáło) ſkądkolwiek wyniknie vßczknienie/ ſtądże też wążne ſłowá ku chlubie wyniść mogą:

Przeto y dla vszczknienia/ y dla pochwalenia / foremny to sposob iest zátrefnowána / kiedy człowiek przyznawszy ono / y potwierdziwszy / co kto powiedział / ináczey wyłoży / niż on rozumiał kto rzekł. Jáko ieden chwaląc białagłowę / z obyczáiow/ z dobroći/ z cnoty/ nákoniec y z cudnośći; kiedy oná tey ostátniey chwały nie przyimuiąc/ rzekłá: Prze Páná Bogá / około cudnośći/nie rácz W.M. nic mowić/boćiem ia iuż stára. Odpowiedział: Jescześ mi sie W.M. tý nie zgániłá / bo to/ żeś W. M. stára/przypwiedźie mie ktemu/że W.M. Anyołom rowną czynić bede/ ktore Bog naydawniey stworzył/ á przedśię są naycudnieyszemi. Ma y Metáphorá dobrze wźieta / niemáłą grácyą / ták w poważnym rzeczeniu ku chlubie czyiey/ iáko też y w vszczknieniu treſnym: zwłaszczá ná dawániu odpowiedzi: á iesli ten kto odpowiedź czyni/ prowádzi też Metáphorę do końcá/ktorą go potkano. Jáko Szláchćic ieden Florentcki/ z Fámiliey Strozzi/ wywołánym ze Florencyey będąc/ wskazał do Kozmusá Kśiążęćiá Florentckiego/ przez posłáńcá swego/ ktorego ná ten czás po inney swey potrzebie słał do Florencyey/ iákoby grożąc tymi słowy: Powiedz/práwi/ Kśiążęćiu odemnie / iż kokosz śiedzi ná iáycách. Co gdy on posłániec powiedźieć muśiał/ Kśiąże záraz odpowiedźiáło: A ty odemnie powiedz twemu Pánu / iż nędznie tá kokosz śiedzi/ ktorą wyrzucą z gniazdá. Tymże też kształtem ieden vczony człowiek / sławnemu rycerzowi odpowiedźiał; ktory rycerz dowiedźiawszy sie iż on vczony /

wspo-

wſpomináiac w niektorym piſmie ſwym/wielkie/ á ſłá-
wne ludźie;wſpomniał też iego/ y dał mu silny dánk w
ſpráwie/ w meſtwie/y w dźielnośći woienney/ powie-
dźiał ták:(podźiękowawßy mu pierwey zá tákową
chęć) Toś powieda W.M. vczynił zemna przyiaćie-
lem ſwym/ co kupcy czynią z ſwoiemi pieniądzmi; bo o-
ni/ kiedy máią iáki zły czerwony złoty/ kłádą gi poſpo-
lićie miedzy wiele dobrych / y ták go przy nich vdádzą:
Tákżeś też W.M. vczynił/ włożyłeś mie/ miedzy wiel-
kiego záwołánia ludźie / ábych zá iednego z nich vßedł.
A ten zás vczony powiedźiał:Ci /práwi/ ktorzy fałßuią
czerwone złote/poſpolićie im dáią táką fárbę/iż ná poy-
źrzeniu ießcze ſię lepße zdádzą: niż dobre. Więc gdźie-
by ſię náydowáli tácy Alchimiſtowie ludźi/iáko ſię náy-
duią czerwonych złotych: mogł by to kto rozumieć / żeś
W.M. fałßywy/ gdyżeś ieſt dobrze z lepßego/ y z iá-
śnieyßego złotá/ niż ktory inny.To tu z iednegoż miey-
ſcá vrosło/ y pogánienie nieiákie/ y wyſoka chwalá. A
to ſię wielekroć tráfić może / zwłaßczá gdźie do ſtáte-
cznych powieśći przyidźie. Jáko Hetman iákiś/ po wy-
gráney bitwie/ siadł do ſtołu / y z nim wielka liczbá
Rotmiſtrzow;tákże iedząc / obaczył dwu czyſtych mę-
żow przed ſobą ſtoiąc/ ktorzy czáſu potrzeby doſyć czy-
nili ſwemu: wnet y ſam wſtał/y drugim wſtáć/á owy
co ſtali/vczynić mieyſce kazał/mowiąc:by nie ći/práwi/
mybyśmy byli teraz wßyſcy co ieść nie mieli. Tenże też/
gdy go Hißpan / czyſty mąż ieden/ vpominał/ áby nie
ſtał ná iákimsi mieyſcu / gdźie częſto przychodźiły kule:

powie-

powiedział: Gdyż to tobie Bog dał/ że sie nie boiß/ nie prágni tego/ ábych sie ia bał. Ludwikowi tákież Krolowi Fráncuskiemu/ gdy z Xsiestwá Vrlieńskiego wstąpił ná Krolestwo/ rzekł ktoś z iego miłośnikow: To/ práwi/ teraz czás iest/ że sie Wáßá K. M. pomśćić możeß tych krzywd/ ktore Wáßey K. M. czyniono ná ten czás/ gdyś był Xsiążećiem Vrlieńskim. Krol odpowiedział: Nie Krolá Fráncuskiego to rzecz/ mśćić sie Xsiążećiá Vrlieńskiego krzywdy. Tákowe tedy powieśći Krolow/ Xsiążąt/ Hetmánow/ Przełożonych/ y innych zacnych ludzi/ coś w sobie pożytecznieyßego/ niż śmiech/ záwieráią: á zowią ie Greckim słowem/ Apophtegmata.

Przyłożę tu do tego owo trefne vßczknienie/ kiedy kto nie łápáiąc śmiechu/ powie co z'státkiem. Jáko będąc w Rzymie więźniem brát Soleymaná Cesárzá Tureckiego/ Gein Ottoman/ y widząc te Turnieie konne iákich we Włoßech vżywáią/ powiedział: Ná igrzysko to/ práwi/ przywietßym/ á ná opłatne máło. Tenże też/ gdy mu powiedano/ iáko Krol Neápolski Ferdinánd/ iest duży/ czerstwy/ rączy/ chybki/ do skokow/ do zapásu/ do biegánia/ y do innych krotochwil/ powiedział: iż w iego ziemi/ niewolnicy w tym sie ćwiczą/ ále Pánowie tego sie z młodu vczą/ áby vmieli rozdáwáć/ y tym sie naywięcey chlubią. Niemal ná ten kßtałt y oto to iest/ ále wżdy ma nieco śmiechu w sobie/ co ieden zacny człowiek powiedział: Ludźie/ práwi/ nie máią iedno te trzy rzeczy; máiętność/ ćiáło/

á duß-

á duße: otoż o máiętność Prokuratorowie ſie ſwárzą: o ćiáło Doktorowie: á o duße Theologowie.

Rzekł tu Pan Boiánowſki: Przeto ono co dawno powiedziano/ máło ſie nie iśći/ iż rzadko to ieſt/ áby ſie biegły w práwie práwował: Medyk/áby miał bráć lekárſtwo: á Theolog żeby był dobrym Crzześćiáninem.

Powiedział záśię Pan Derśniak: Bá y onoć ſie tu máło nie zeydzie/coś W. M. Pánie Boiánowſki/o rozumie powiedział iż kiedybyś go ná drodze nálazł/zchylićbyś ſie poń niechćiał;mowiąc/iż kto ma rozum / temu ſie do woley nie dádzą ludźie wyſpáć. Ten o ráde koláce: ow áby ćie w poſelſtwie vżył: wiec iednáć/wiec ráić/ wiec ſtánowić/ wßytkiego tego v mądrey głowy ßukáią. Jednák ia wiem/ ná kogoś to był W. M. w ten czás przyćiał. Jáko też y ono ná Litwie: Ale to W. M. wßyſcy wiećie.

Rzekł tu Pan Koſtká: Ja ieden niewiem/co to było/ y proße powiedz ia W. M.

Zátym Pan Derśniak: Páná Boiánowſkiego gdy ßedł z Zamku w Wilnie/ tego dniá gdy Krol J. M. wyieżdżał do Polſki/ żebrak ná moście śiedząc/ prośił: Miły Pánie zmiłuy ſie/ ábyć ſie tu Pan Bog dał we ßcześciu/ we zdrowiu wroćić/ day mi pieniądz. Pan oto/że mu było coś nie k myśli/rzekł do vbogiego: Dayże mi teraz pokoy / nie dámći nic. A vbogi też rozgniewawßy ſie gdy go iuż był minął Pan/ iął mowić: Bodayżeś ſie ty tu do śmierći niewroćił. Gdy to vſłyßał Pan Boiánowſki/ wnet ſie wroćił/ y poznawßy vbo-

giego/ ktory ſie bał rázow zá tákową klątwę/ rzekł mu: Nie pieniądz/ bráćie/ álec oto ná dwá groſzá/ á proś Páná Bogá iákoś począł/ ábych ſie tu do śmierći nie wroćił. Chwale też y owo/ kiedy kto podobieńſtwo iákie/ ábo przyrownánie wyrwie/ y foremnie ie przyſtoſuie: iáko raz v ſądu byłá ná iednego ſkárgá/ że mu wielkich pieniędzy pożyczono/ á Prokurator iego przą długu/ tym wychodźił. A gdźieżby ie/ prawi/ miał podźieć: wſzytkim to ludźiom wiádomo/ iáko okolo nie wielki ieſt niedoſtátek: Wnet ná to przećiwney ſtrony Prokurator rzekł: Niepowiádamći ia/ żeby on te pieniądze záchowáł; ále ták mowię/ iż iáko ow co nágo rwie trześnie/ ták ten Pan/ w brzuch wſzytko włożył. A Pan Rey powieda: Białegłowy/ prawi/ náſze/ ſam podobne czáplom; bo iáko czáplá bez przeſtánku ie/ á gdźiekolwiek leći/ to z niey pierzcha: ták białegłowy náſze/ vſtáwicznie iedzą/ y vſtáwicznie też chodzą/ dla chłodu/ ná komorkę. Jeden też dobry towárzyſz/ Pánu Rylſkiemu Dworzáninowi/ iáko owo troche ma gębę ſkrzywioną/ powiedźiał: gdy go Pan Rylſki/ to tym/ to owym doieżdżał/ nákoniec mu rzekł: á chceſz powiem ná ćię/ iákoś z Siedleckim/ á z Korzbokiem/ grał żorawką. Jedno/ prawi/ zgryś ten orzech/ ktory maſz w gębie/ á potym powiáday ná mię/ co raczyſz. Nie nagorzey y to pádnie/ kiedy kto ku przyczynieniu/ ábo vćieciu komu/ to powie/ co nikáſká ku prawdźie niepodobno. Jáko Pan Máik o iednym powiedał: Ták ſie/ prawi/ zda ſobie bydź wielkim/ iż kiedy w Kośćioł

świetego Stániſłáwá ná Zamku wchodzi/ ſchyla ſie záwżdy/ áby głowa o záſklepienie nád wroty nie vderzył. Tenże też powieda o iednym máłym / iż widział raz/ kiedy go kániá porwáłá miáſto kurczećiá/ y nie prędzey go puśćiłá / áż ná nie długo wołáć muſiano. A Zebocki niebośćzyk ſnadź powiedział o iednym ſkępcu/ ktory niechcac ná ten czás zbożá przedáć / kiedy było drogie / nádziewáiac ſie ießcze wietßey drogośći / gdy obaczył że co dáley to bárziey ná doł zſtepuie/ z deſperácyey obieſił ſie : gdźie ná ten czás ſługá iego nie dáleko bedac/ á ſłyßac niezwykły kołát w komorze/ werwał ſie tám / y Páná iuż wißacego odćiał. Nierychło potym on nedznik / kiedy przyßedł k ſobie/ chćiał koniecznie żeby mu ſługá powroz zápłáćił/ powiedáiac/ iż ieſliś ty mnie chćiał od śmierći wroćić / mogłeś to vczynić/ powrozá nie pſuiac. Foremna y to/ kiedy owo kto w rzeczy niechcac / tknie kogo niebárzo znácznym ſłowem w ſádno. Jáko Stániſław Białobocki / máiac záchowánie wielkie z Pány Kárwickiemi/ (ktorzy wßyſcy do innego porzadku/ ktory ſie ich iśćie dzierży/ to niemal z przyrodzenia máia / iż ſobie káżdy vmie roſkázáć dobrze vczynić ieść) powiedział/ chwalac ie: Dziwna rzecz /práwi / wßyſcyć ſa Kuchmiſtrzowie / chybá oto Pan Jákub / ieden miedzy nimi/ Podczáßy; iż Páná Jákubá/ naymłodßego z bráćiey/ ludźie zá tego wźieli/ iákoby go trunek nie miał mierźić. Tákowez y ono rzeczenie ſłużebney Pánny było: Woiewodá ieden/ ktorego miánowáć ſie niegodźi / miał ten obyczáy/

byczay/ niemal káżdą rzecz/ ábo do kilku dni/ ábo przynamniey do iutrá odłożyć. Y trafiło śie raz/ że w drodze dla koni ſtánąć kazał/ tákże kiedy y rydwan/ w ktorym Pánny śiedźiáły/ ſtánąć zá kolebką muśiał; ſpytáłá tá Pánná ſługi/ czemuby ſtano? Odpowiedźiał iey: dla koni/ práwi/ J. M. ſtánąć kazał. A oná: Dźiwna rzecz/ iż tego J. M. do iutrá nie odłożył. Jeden też chwalił wielkiego łupiezce/ ktory fałeſznie miał te ſławę/ iákoby był bárzo hoynym: Toć to/ práwi/ ſzczera ſwobodá/ nie tylko ſwoie rozdáie/ ále y cudze.

Wſpomnię też tu Dworſkie iedno zátreſnowánie/ kiedy owo człowiek inną powiáda/ á inną rozumie/ nie áby práwie przećiwna rzecz mowić śie miáłá: iáko kiedy kto Murzyná białym zowie/ ábo wielkiego chłopá kárłem/ ábo bárzo żadnego/ Páryzem/ (ácz y to czáſem ma ſwą grácyą) ále kiedy owo kto ſtátkiem mowi/ á oną wſzytką powieśćią dworuie/ ináczey to rozumieiąc/ niż iáko powieda: Jáko kiedy ieden tu v nas/ wźiąwſzy zá głowę bráta ſwego/ á śiedzenie odpuśćiwſzy: niemáłą ſummę pieniędzy/ chćiał śie z Polſki do Sląſká wynieść/ rzekł mu nie ſproſny człowiek ieden: Já śie dźiwuię/ práwi/ gdźieś ty rozum podźiał; á za nie widźiſz że teraz w Polſzcze ták śie wiele złych ludźi námnożyło/ iż ty miedzy nimi mieſzkáiąc/ ku wielkim pieniądzom prędko przyść możeſz. Tákież też ieden drugiemu niedawno/ coś iáſnie nieprawdźiwego powiedał; á ten ſłyſząc począł go prośić: Niech to/ práwi/ będźie zá łáſką W. M. ábych temu mogł niewierzyć. A gdy ow

zásie/co one báśń powiedał/ poczałſie klać / że ináczey nie ieſt/ chcąc koniecznie żeby mu wierzono: Dopiero ten powiedział;gdyż to ináczey bydź nie może: á W.M. chceß to mieć po mnie ábych wierzył / tedy ia iuż to dla W.M. vczynię/ bobym ſie iednák/ y z czego więtßego W.M. nie wymowił. Tákowa trefność/zowią z Greckiego Ironia / á ieſt bárzo przyſtoyna wielkiemu Pánu/ ták w kunßtownych/ iáko y w ſtátecznych rzeczách. Przeto oni ſtárzy/ zacni / á ſławni ludźie / iáko Kato / Scipio Æmilianus, vżywáli iey: Ale ſnadź Socrates, w tym był nayoſobnieyßy/á tego wieku Krol Zygmunt ſławney Pámięći/Oćiec Páná náßego. Ktoremu tráfiło ſie to / iż raz máiąc ſie vmywáć/ zdiął z pálcow kilká koßtownych pierśćieni/ áby ich nie zmaczał/ y dał ie trzymáć iednemu ktory bliſko ſtał/ wrzeczy nie pátrząc komu. Po vmyćiu/gdy ſie Krol o pierśćieniách nie pytał/ on dobry Pan/ rozumieiąc/ że Krol máiąc czym więtßym zábáwioną głowę/nie tylko nie miał pomnieć komu ie dał/ ále áni tego/ áby ie miał kiedy ná pálcách/ zádzierżał ie v śiebie. Wyidźie dźień/ y drugi/ y trzeći wyidźie tydźień/ y drugi: mieśiąc/ kilká/ áż rok; więc iż o pierśćieniách nigdy wzmiánká nie byłá/ á v Krolá ná pálcách iuż drugie widźiał / miał zá to pewnie/ że y pożytek domá/ y ſławá ſpełná. Tákże po roku/ gdy ſie tákież Krol vmywáć chćiał/y pierśćienie iuż począł zdeymowáć z pálcow/śćiągnął on dobry ſługá/ rękę po nie. A Krol mu/ſchyliwßy ſie do vchá/poßeptał: miey doſyć ná pierwßych/bo te przygodzą ſie komu dru-

 giemu.

giemu. Y trefne/ y mądre/ y práwie Páńskie to było rzeczenie: ácz drudzy powiedáią/ żeby to nie Krol stáry/ ále Alphons Krol Arágoński/ Dziad nászego Páná/ powiedzieć miał. Jest y oto to Ironiey coś w rodzie kiedy kto postepek szkárády czyi/ cudnym przezwiskiem názowie: Jáko Scipio Africanus, ktoregom niedawno wspominał/ będąc Censorem w Rzymie/ (to iest vrzędnikiem tym/ ktory spráwy/ obyczáie/ postepki/ służby/ y zasługi przeciwko Rzeczypospolitey wszech Rzymian vznáwáć/ y one ábo czćią/ y pożytkiem zdobić/ ábo bezeczeństwem piątnowáć był powinien/) iednego Rotmistrzá ná poczćiwości dráśnął/ o to/ iż nie był w bitwie/ ktora byłá pod Hetmáństwem Páwlá Æmiliá. A kiedy ten Rotmistrz pytał/ przeczby mu tę zelżywość czynił; gdyżem ia/ práwi/ nie vćiekł z bitwy/ álem był został dla straży obozu: Odpowiedźiał Africanus, Mierżą mie tácy Rotmistrze/ co to są zbytnie pilni. Też y oto to nieiáko do Ironiey należy/ kiedy kto rzecz/ iáko iest w sobie/ wiedząc/ ináczey/ á iákoby opák pyta/ áby tego kogo pyta/ ná to/ żeby się wyznał/ wyćiągnął. Jáko Białobocki/ gdy mu kiedyś niewiástá iego zbytnie potráwę osoliłá/ pytał iey: Miła siostro/ áboś tego nie soliłá? A oná odpowiedźiáłá: Miáłoćby/ Pánie/ bydź słono/ boćiem dwá kroć soliłá. Dopiero Białobocki/ znáć bezecna málpo/ powieda/ bo przed solą/ y ieść nie mogę. Nieco też temu podobne iest ono Páná Kásprá Máćieiowskiego/ Stryiá w. m. M. Pánie Lubelski/ pytánie/ ktory służąc iedney we Fraucymerze Pánnie/ á do wie-

dźiawßy ſie tego/ iż go Panná w pierśćionku Pánu Przecławowi Lánckorońſkiemu pobráć dáłá/ ná potkániu ták/záiąkáiąc ſie iáko on mowił/ rzekł ku Pánu Przecłáwowi: Bráćie kukn (bo ták ſłyßę zwał Páná Lánckorońſkiego) zginął moiey Pánnie pierśćionek/á ty ponuro chodząc(iákoż ſnadź ták chadzał Lánckorońſki) záwße pátrzyß w ziemię/ powiedz mi/ieſliś go ty nie nálazł? Dobrze mi ſie też to podoba/ kiedy owo kto nád mniemánie tych ktorzy ſłucháią/ ná hak kogo przywiedźie/ iáko Wácłáwek/Mießczánin Krákowſki/ vczynił. Miał Akcyą wielką z Ráycy Krákowſkiemi/ gdźie mu ßło o gárło: á gdy Ráyce koniekturámi dowodzili nań tych tám rzeczy / powiedáiąc/ że kiedyś żebraká miał był kázáć z pieniędzy zábić / ná co támże świádki (ále niewiem iáko pewne) mieli; kazał Sąd ſtánąć świádkom: y ſpytano pierwßego/ iákaby tego wiádomość miał? Swiádek powiedźiał/ że o tym ſłyßał z vſt pewney oſoby. Rzekł k niemu Wácłáwek: Może to bydź/iż ten/od kog powiedaß W. M. żeś ſłyßał z gniewu/á nienawiśći ná mie to mowił. Dał miyſce świádek tẏ ſłowom rámioná ſkurczywßy. A może też to bydź (rzekł záśie Wácłáwek) iż ten tám/ o kim innym to powiedał/ á mnie ták wſpomniał/iżeś go W. M. dobrze wyrozumieć nie mogł. Pozwolił y tego świádek/ iáko ten ktory wżdy Wacłáwkowi vpadku nie życzył. Tu Wácłáwek: A może też to bydź/ práwi/ iż tego/ co powiedaß W. M. żeś ſłyßał/ iáko żywes niodkogo nie ſłyßał. Wnet to oſtátnie rzeczenie/ iż nád

nádźieię

nádzieie wyßło / wielki śmiech pobudziło w ludziech. Náyduie śie y oto w tym trefność/ kiedy kto co innego odpowiáda/niżby ten chćiał/ kto do niego mowi. Jáko krol Alfons Arágoński/ktoregom pierwey wspominał/ iż był raz wßytko to dał Dworzáninowi swemu / co powiedał że mu śie (á on od Krolá bierze) śniło : wiec drugi raz rychło potym/ począł też záśie przed Krolem powiedáć/ iáko widział przez sen/áno mu Krol niemáłą summe czerwonych złotych dáie. Powiedział mu krol od tych czásow/ prawi/ we sny nie wierzćie/ bo śie wam nie wyiáwią. Powiedáią też/że kiedyś do krolá stáre°/ gdy Pieczeć wákowálá/ieden zacny Sekretarz przyßedßy/powiedał/chcąc wyrozumieć wolą Krolewską: M. Krolu/práwi / wßytek Dwor tám o mnie powieda/ że mam bydź Pieczętarzem? A Krol do niego : Dayćie wy sobie pokoy/ wßák ludzie znaćie / á czego oni nie splotą! Jednemu tákież słudze / kiedy Pan precz kazał/ przyiaćiele zá nim do Páná przyßli / ćiążąc sobie/ o tákową krewne° ich żelżywość. Nákoniec powiedzieli/á co on/ práwi/nieborak/do domu przyiechawßy/oycu swemu powie/dla czego mu precz kazano ? gdyż iest cnotliwy/ trzeźwi/ czuyny/ pilny/ sprawny/iáko ieden bydź może. Odpowiedział Pan: To niechay powie/iż ia żadney rzeczy/z tych/niewierze. Snadź y to kiedyś było: rotmistrz ieden/ćiągnąc z rotą swą ná gránice/miał nocleg w Biskupiey wśi/gdźie drabi ie° głodni/hoynie záżyć káplánskiego chlebá chćieli : Owa kiedy poczęli rozćiągáć swe proporce / przyßło kilká chłopow skárżyć do Rotmi-

ſtrzá: Pánie/ práwi/ twoiá czeladká młoći w gumnie náß owies. A Rotmiſtrz rzekł : Bodayże ich zábito / to iuż koniom. y wiecey nie odpowiedział. Przyßli y drudzy: Pánie/ twoi ſłudzy pobráli nam żyto / y iuż ie młocą. A ten záśie: Báwey tych zdraycy/ to iuż ná chleb. W tym przyßedł ſtárzec iákiś: Pánie/ mnie wźięli kożuch. A Rotmiſtrz zákołyſawßy głową: To złodźiey chytry/ iákoć śie zbiera wczás ná źimę. Okrom tych ſłow/ nie dał im inney odpráwy.

Ku temuż też y to nieiáko należy/ kiedy z rzeczy tey/ ktorą do ćiebie kto czyni/ to bierzeß/ co twoiey/ nie iego ſławie / ábo pożytkowi ſłużey. Jáko Fabius Maximus, gdy wźiął Tharenrum Miáſto/ á Liuius Salinator, ktory ie był kilká lat przed tym vtráćił/ ále zamek był odźierżał/ y z niego wielkie poſługi czynił, prośił go/ áby miał baczenie ná to/ że wżdy iego ſpráwą/ Miáſtá Tharentum doſtał. Odpowiedźiał Maximus: Jáko/ práwi/ nie mam pomnieć? Nigdybym go ia był nie wźiął/ byś go ty był nie ſtráćił. Jeßcze y to nie ſproſne rzeczenie / kiedy ten/ kogo zá nieglupiego máią/ powie co tákiego/ co śie zda/ żeby z proſtoty pochodźiło. Jáko Pan Łaßcz/ o iednym powiedźiał: A to proſtak /práwi/ zbudowawßy ſobie czyſty dom/ y vmárł. W rodzie temu ieſt y ono J. M. Páná Oćieſkiego/ Ochmiſtrzá Krolowey J. M. rzeczenie: Pokwápił śie/ práwi/ ten Kśiądz vmrzeć / á dwie mi był ießcze ſpełnić powinien. Tákowemu rzeczeniu podobne też y to ieſt/ kiedy ten/ kogo (iákom powiedźiał) nie zá proſtaká máią / czyni ták / iákoby nie

rozumiał tego/co bárzo dobrze rozumie. Jáko iednego pytano/ zá iákiegoby człowieká tego miał/ kogo ná cudzołostwie zástána: Odpowiedział; zá leniwego. Teyże kuzniey iest y ono/ co Scipio Nasica, Poećie Ennio powiedział; co oto ták było: Násyká przyszedł do Enniuszá/ y záwołał v drzwi stoiac: Jest Pan domá? Dziewká mu powiedziálá/ Nie mász: á Scypio słyszał/ iż Ennius: ták iey powiedzieć kazał. Owa gdy ták odszedł/ rychło potym/ przyszedł też Ennius do Scypioná/á gdy tákiez nie w chodzac w dom/pytał ná Páná; Násyka sam silnym głosem záwołał: Nie mász go domá. Zátym Ennius: Coż mie błazniß? ázaż ia nie znam twego głosu? Tu Scypio powiedział; wielkis nie dyskret: Jam ongi twey dziewce wierzył/ kiedy powiedálá iż ćiebie domá nie było; á ty mnie sámemu teraz wierzyć niechceß.

Bywa też y to tresnie/kiedy kogo vszczkna w tym/ że/w czym on pierwey dał sznupke. Jáko kiedyś ná Krolá Hiszpáńskiego Dworze/ tráfiło sie iż iednego zacnego młokosá/ Krol/ o rowne przewienienie/ w więzienie wziać kazał: w ktorym kiedy był przez noc/ á názáiutrz wyniść mu kázano/przyszedł ná pálac/gdzie Dworzan/ Pań/ Pánien/ pełno było: tákże gdy to ten/ to ow szydził z oney iego przygody/ rzekłá iedná zacna Wdowá do niego: Záprawde żáłowáłám ia bárzo tey niefortuny W. M. á zwłaszczá/iż tu drudzy zá to pewnie mieli/ żeby Krol J. M. miał kázáć w. m. obiesić. A młokos on záraz ták powiedział: Y iam sie poprawdzie niepomáłu

bał tego: álem wżdy miał nádzieie/ żeś mie W. M. zá meżá vprośić ſobie miáłá. Iż to w Hißpániey/ y w innych Krolestwách ieſt ten obyczay/ y v nas też to ſnadź pierwey było; że kiedy złodźieiá tráćić wiodą/ ieſli wßeteczniçá iáwna prośi go ſobie zá meżá/ gárłem tákie° dáruią. Tym ſpoſobem też/ onym dwiemá Kárdynałom w Rzymie/ Ráphácl ſławny Málarz powiedźiał: ktorzy przyßedßy do niego w dom/ gdy go to tym/ to owym drażnili/ chcąc aby mowił/ y káżdey rzeczy dał przyczynę: nákoniec poczęli ſtrofowáć iedne tablice/ gdźie święty Piotr z świetym Páwłem námálowáni byli/ powiádáiąc że ie bárzo rumiáno poczynił. Rzekł do nich Ráphácl: Nie dźiwuyćie ſie W. M. Miłośćiwi Kśieżá; iam to ták ná ſchwał vczynił/ bo wielkie podobieńſtwo/ że tácy ſam oni w niebie/ iáko ie tu W. M. widźićie: to ieſt/ czerwieni ze wſtydu/ przeto/ iż tácy ludźie/ iácyśćie W. M. kośćioł ich rządzą. Ieſt y to trefne rzeczenie/ ktore ma w ſobie pokryty śmiech: Iáko gdy ieden przyiaćiel przed drugim/ ſkárżył ſie z płáczem ná ſwe nießcześćie/ iż mu ſie w ſádu ná drzewie/ obieśiłá żoná. á ten co go miał ćießyć/ to ták rzekł k niemu: Moy miły brácie/ prze bog ćie proßę o kilká rozg z tego drzewá/ ábym ie wßczepił w mym ſádu.

Wiec y temu/co kto rzecze z gniewu/śmieią ſie podczás ludźie. Iáko gdy iednego w wielkich przezyſkách ſkazano/ począł płákáć: á ſyn do niego rzekł: Czemu W. M. płáczeß? Odpowiedźiał Oćiec: ábo mam

śpiewáć po tákim dekrecie. Przeciwne temu ieſt/ gdy kto ſkurczywſzy rámioná/ á ćierpcu przylożywſzy/ gládce co rzecze. Jáko gdy chłop ſkrzynię ná ſobie nioſąc/ potrąćił Kátoná/ y rzekł/ wárá. Káto ſpytał/ ábo ieſzcze co drugiego/ okrom tey ſkrzynie/ nieśieſz? Też y w tym ieſt trefność/ kiedy kto nieznácznie czyię nikczemność/ á głupſtwo/ ſzkáluie: iáko v Sadu/ Ziemiánin ieden prośił o Prokuratorá/ powiedáiąc iż zá pieniądze doſtáć go nie mogł/ á rzecz iż byłá wielka/ niechćiał iey ſam ſpráwowáć: owa Sad dał mu iákiegoś Prokuratorá/ ktorego nikczemnośći/ iż on Ziemiánin był dobrze świádom/ rzekł do tych co ná Sadzie śiedzieli: Proſzę/ moi łáſkáwi Pánowie/ dayćie W.M. tego Prokuratorá moiey przećiwney ſtronie/ á mnie/ ábo innego dayćie/ ábo iuż ták wolę bez niego. Skoro tákowa y oná byłá: co Sobieſki vczynił/ áby niebácznośc gośći ſwych pogánił: ábowiem gdy v niego kilká dni nád zwyczay/ z wiela ſzkap/ y z wiela pácholkow mieſzkáli/ on przed nimi/ pocżął ſię vbieráć w boty: á gdy go pytáli/ czemu by to czynił; gdyż wy/ práwi/ odemnie niechcećie/ muſzę ia od was iecháć. Ale ieſzcze to foremnieyſza/ co Krol ſtáry Kśiedzu Nárapińſkiemu powiedział/ ktory gdy nigdy żadnego zá ſtoł z Krolem śiedzenia nie omieſzkał/ raz/ kiedy ſię vmył/ rzekł Krol J.M. kniemu: Kśiąże/ vmyłeś ſię? On odpowiedział: vmył/ Miłośćiwy Krolu. Zátym Krol: idźże do domu ieść. Rozśmieſzy też to niepomáłu/ kiedy kto złe ſobie w czym poczawſzy/ á chcąc ono/ w czym ſię obłądził/

náprá-

náprawić/ rzecze chcąc co tákiego/co śię bárzo nie krze-
czy widźi/ á przedśię to ku onemu śię będźie ściągáło/ ná
co on záłożył: y ták onym sobie pomoże. Jáko śię raz
tráfiło. Pan ieden wielki/ máiąc brzemienną żonę/
powiedźiał sługom swym: Kto mi/ práwi/ nowinę
przyniesie/ iż żoná moiá syná powiłá/ dam mu to
wßytko/ w czym ná ten czás będę/ y koniá ná ktorym
mię zástánie. Rychło potym Páni porodźiłá: á slugá
ieden nie pytáiąc śię co miáłá/ ßedł/ y powiedźiał Pá-
nu/ iż Páni miáłá syná. R zárás Pan/ viśćiwßy mu
śię w niektorych rzeczách/ przybieżał z rádośćią do Pá-
niey/ gdźie nálazł dźiewkę/ miásto syná; á wźiąw-
ßy ią ná ręce/ kazał záwołáć onego sługi/ y pytał go.
A gdźież tu iest/ day ćię zábito/ ono/ co vmężczyżny?
Odpowie sługá:(iáko był przyłotr)R Pánie/ będźieć tu
to wßytko/ niechay iedno vrośćie. Owa/ onym zátre-
fnowániem wyßedł ze wßytkiego.

O Bárwierzu też/ wielkim ßybále/ powiedáią: do
ktorego/ gdy chłop z wybitym okiem przyßedł/ choć ro-
zumiał że mu nie mogł nic pomoc/ wßákoż áby od nie-
go co grzywien wyludźił/ powiedźiał mu; iedno pienię-
dzy nie żáluy ná lekárstwá/ będźieß pewnie zdrow:
kmiotek vrádowawßy śię/ czeka tydźień/ czeka drugi/
trzeći/ nic przedśię nie baczy polepßenia; áż chudźiná po
kilku niedźiel/ widząc że tá rzecz w długą idźie/ á popra-
wy kes ieden nie znáć/ pocznie śię vskárżáć/ y mowić
Bárwierzowi: Pánie/ podobno ty mnie záwiedźieß/
iż ia y oko/ y pieniądze strácę/ bo námniey do tych czá-

ſow ná nie nie widze/ proſto iákobych go też w głowie nie miał. Bárwierz widzac/ iż tám iuż nie było co ſkuśić/ rzekł k niemu: Nieboże ſtrádny/ muśiß Pánu Bogu zá wßytko dźiekowáć/ á iuż ná iednym oku przeſtáć/ i eſlić ie ießcze Pan Bog záchowáć bedźie raczył/ bo w tym tám chorym/ iuż niemáß żadney nádźieie. To vſłyſzawßy chłopek/ pocznie płákáć/ pocznie lámentowáć/ mowiac: zdrádźiłeś mie/ Bárwierzu/ pieniażkiś moie pokradł: nie lza mnie/ iedno ćie práwem ßukáć/ á o to ſie ſtáráć/ ábyś tey twoiey niecnoty wźiał zapłáte. A Bárwierz do niego: há chłopie/ á wiecbyś też ty chćiał dwie oczy mieć w głowie/ i ako ma Szláchtá/ y inni dobrzy ludźie. idź do zábitey śmierći. Owa/ ták one słowá z wielkim ſukiem powiedźiał/ iż niebożatko chłopek/ zlekßy ſie vmilkł/ y poßedł precz/ máiac pewnie zá to/ iż ießcze Bárwierzowi zoſtał ná liczbie. Nie ſproſna wiec y to bywa/ kiedy kto chcac to zgádnać/ około czego drudzy watpia/ rzecze co innego ále foremnie. Jáko to: Przyßli raz Panietá w máßkárách przed Krolá/ tákże czyniac ſwoy taniec parámi/ obaczy ktoś/ śrzednia pare/ w ktorey był Pan Wolſki Miecznik z drugim/ nie pomnie kim/ bárzo máłym/ y rzecze: by wiedźieć/ práwi/ co to zá pará/ ták bárzo nie rymowna/ á drugi ſtoiac podle nie° rzekł: zgádne ia ktorzy ſa. á gdy ten záśie iał prośić/ áby mu powiedźiał: A toli/ práwi/ to ieſt/ Koch/ á to Pießek. Vydźie czáſem y to/ że trefnośc/ kiedy kto iedno z drugim/ nie bárzo trefnie ſpoi/ ná ten kßtałt/ iáko owo mowia: By/

práwi/

práwi/ cnotá tu byłá/ á sobóla czapká.

Tu też położe owo vpominánie/ ná kßtałt porády. Jáko Chálecki w Litwie/ Stárostá Cyrkáski (stoiąc przy Krolu stáry/ w Wilnie ná pálacu/ ná ten czás/ kiedy niedzwiedziá psy trawiono/ á psi iákos nieochotnie z niedzwiedziem sie wiązáli; y Krol J. M. iął mowić: Wierę te psy okarmić musiano/ iż niedzwiedziá bráć niechcą) powiedział: przeto Krolu/ każ tu Pisárze swe spuśćić/ tym nic nie wádzi/ by sie niewiem iáko obiedli/ przedsie oni záwżdy dobrze biorą. Biáłobocki tákież iednemu Dworzáninowi nie bárzo vrodziwemu/ (ktoremu był ná ten czás Krol J. M. dał Stárostwo) ták powiedał: Ty/ práwi/ kiedy ná Stárostwo przyiedzieß/ záwżdy siedząc spráwy odpráwuy: á iesliby mogło bydź/ ießczebych wolał/ żeby z okná/ bo y twarz/ y brodę maß po temu/ iż z gory/ zá olbrzymá vydzieß. A drugi/ czásu powietrza/ Doktorowi (ktory nic nieumieiąc/ wiele iuż był ludzi pobił) rádził/ áby z Krákowá nie wyieżdżał/ powiedáiąc mu: Wielką/ práwi/ summę pieniedzy zebráć ty tu możeß: á iesli o powietrze idzie/ bierz prezerwátywy/ tedyć sie báć nie trzebá. A gdy Doktor powiedział/ iż ná gwałtowne powietrze/ nic mi/ práwi/ prezerwátywy nie pomogą. Rzekł dopiero ow: Wiec iesli tobie nie pomogą/ tedy tym pomogą/ ktorych twoiá reká nie pobiie.

Tresnie y to bywa/ gdy komu to powiedzą/ co mu iest przyzwoito: Jáko iednemu Ksiedzu/ co bárzo łápał exequutorstwá/ á czásem chociá go y nie obrano/

powie-

powiedźiał ktoś ná ten czás / kiedy owo Bákálarz z skárbu miał vmrzeć: A prze Bog / práwi / ábo W. M. niewieß / iż Bákálarz z skárbu / bárzo niemoże: nie zła tám będźie Exequutorowi grzanká. Zás y to druga / gdy komu to przypiſzą / od czego on ieſt bárzo dáleko: iáko raz kiedy Doktor Klepárz / bárzo ochrápiawßy ká- zał / rzekł ieden: Ten Kśiądz cáłą noc pił: podobniey ſię mu było dobrze wyſpáć / niż źle kázáć. A Klepárz nie- rzkacſie vpić / ále niewiem by iáko żyw był ná bieśiedźie. Też y to foremna / dáć to nieprzyiaćielowi ſámemu / co on tobie vymuie: Jáko gdy ieden z niepoczćiwych ſię ro- dźicow vrodźiwßy / przymawiał poczćiwemu człowie- kowi / mowiąc: Bárzożeś ſię ty / práwi / od onych ſła- wnych twoich Przodkow odrodźił. A ten iemu odpo- wiedźiał: Ale ty od ſwych nikáſká. Do tego ſię y oto to zeydźie. Wielkiemu iednemu / y otyłemu páchoł- ku / rzekł ktoś: Y tu ná trunnę niemáło drzewá wyni- dźie; á ten odpowiedźiał: tobie niewiele / bo trzy drze- wná to odpráwią.

Ciągnie zá ſobą śmiech y oto to / gdy kto odpowie- da ná to / czego mu nie mowiono. Jáko ieden vczciwy człowiek / przyßedßy do zacne° Káßtellana / ktory że nie był ták báczny / żeby ſam śiedząc / onemu też śiedźieć ká- zał / poſtawßy trochę / rzekł: gdyż to ieſt wola / á roſká- zánie W. M. ábych śiedźiał / tedy ia śiedę; y śiadł. Więc też y to podczás ma wdźięczność / kiedy kto wy- powiáda to ná ſię / czego nigdy nie winien. Jáko ieden Kśiądz po śmierći drugiego / prośił o beneficium Bi-

ſkupá:

ſkupá: á gdy Biſkup dáć mu go niechćiał/ y owßem iuż był námienił drugiego/ ktory ie otrzymáć miał; rzekł z gniewu ku Biſkupowi: Miłośćiwy Kśiężę/ iákoż to ma bydź; Jam temu kśiędzu ná on świát pomogł/ á beneficium po nim ma wźiąć kto inßy?

Muśi ſie człowiek y temu rozśmiać/ kiedy kto pożada tego/ co bydź nie może: iáko ieden leżąc ná trawie/ gdy przy nim drudzy ßermowáli/ ſkakáli/ chodźili zá páſy/ powiedźiał: gdźież też to było iedno Ryceſkie ćwiczenie/ ták leżeć/ iáko ia teraz.

Ná ten kßtałt też Doktor Hißpan/ Pánu Rádźiwiłowi Woiewodźie Trockiemu/ powiedźiał; ále ná końcu/ iáko człowiek mądry/ przydał to/ czym rzecz dobrze trefnieyßą vczynił. Prośił Doktor v Páná Mikoláiá Rádźiwiłá Woiewody Trockiego/ pſá dobrego ná záiąc: Pytał Pan Woiewodá/ iákiegoby chćiał/ ieśli wyzłá/ czy ogárá. Hißpan tego nie rozumieiąc/ pytał/ coby ſie wyżeł rozumiał/ tákież y ogar: Powiedźiał Pan Woiewodá: Tegoli/ práwi/ W. M. chceß/ ktory náyduie/ czy tego ktory goni. Odpowiedźiał Hißpan: Tákiego ia chcę/ ktory y naydźie/ y vgoni: boby to był moy wielki nierozum/ dwu pſow/ dla záiąca/ iedney beſtyey/ chowáć.

Siłá ießcze tych mieyſc/ z ktorych trefne rzeczenie płynie/ drudzy náyduią/ bo y przygrożká foremna: y zámilczenie ná czás: y zdumienie ſie ná co: y przeklinánie rozumne: kto tego wßytkiego vmie vżyć/ powiedáią że też y tym/ iáko czym/ rozſmießyć może. Ale zda

mi ſie że tego dosyć / com ia powiedział / ábowiem y węzłowátego rzeczenia / málo ſie nie wszytkie Reguły pokazáły / y tá trefnosć / ktora w wypowiádániu forenmym / iáko ſie co oſtáło / záwiſłá / niewiem áby dáley z tych opłotkow / w ktore ieſt wegnána / wyniść mogłá. A we wszytkiey trefnosći / żadna rzecz trefnieysza nie ieſt / iáko wyrwáć co nád pomyſł człowieczy / izby ten kto onego ſłucha / inną rzecz vſłyszał / niż tá / ktorey z myslą ſwą czekał. Dopiero te drugie zá tym idą: iáko nie wyrozumienie rzkomo czego: wykłádánie ináczey rzeczy: czynienie przyrownánia: wynáleźienie podobieńſtwá: mowienie iákoby nie k rzeczy: vpominánie kogo z iego głupſtwá: y inne wszytkie / iuż miánowáne trefnośći / ktore w ludziech śmiech pobudzáią. Więc choćia wszelákie trefnośći / máią w ſobie te własnosć / rozśmieszyć; wszákoż przedsie rożne ſkutki w człowieku czynią: bo iedne vszczkną pod pokrywką / drugie iáſnie: záśie te máią przyſtoyną wdźięczność / á owe troszkę iákoby bez wſtydu: Jnnym záraz człowiek / ſkoro ie vſłyszy / rozśmiać ſie muśi: á innym / im dáley o nich myśli / tym ſie bárźiey śmieie. Nákoniec y w tȳ śmiechu / czáſem przyidźie zápłonienie / á czáſem oſſá ná nos śiedźie. Przeto Dworzánin muśi ſie pilnie przypátrowáć / iákiey ći bedą myśli / przy ktorych trefnowáć ma: bo ludźiom ſtrapionym wszeláka trefnosć / ieszcze wiecey boleśći przymnaża: á ſą drugie choroby / ktore im bárźiey leczysz / tym biorą więtszą śiłę: więc muśi mieć baczenie ná czás / ná mieyſce / ná ſwoie przyſtoynosć y záwołánie:

musi we wßytkim mieć miáre / y zrzadká trefnowáć: ktemu musi nie bydź złośliwym / iádowitym / drážniąc ludźie bez przyczyny / á z iásney nienawiśći: zwłaßczá ieśli możne / to iest wielka niebácznosć: ieśli mizerne á vpádłe / to iest okrućieństwo: ieśli niecnotliwe / to iest prozna zabáwá: ieśli też te / ktorychby obráźić niechćiał / to iest śilne głupstwo. Abowiem náyduią śie tácy drudzy / ktorzy mniemáią / áby to byłá powinna rzecz / záwżdy vßczknąć kiedykolwiek mogą / źleli to / dobrzeli / iuż oni nie pátrzą: á nákoniec wolą niektorzy przyiaćielá stráćić / niż trefne rzeczenie. Gdźie tákowa chćiwość / wielkiey przymowki godna. Ale mimo to wßytko / potrzebá temu kto ma bydź trefny / áby miał przyrodzenie / y obyczáie po temu / á ná káżdą trefność był sposobny / y postáwą / y twarzą: bo tá / im poważnieyßa / á surowßa iest / tym śie wiec rzeczenie zda dáleko trefnieyße. Ale niechay iuż tu bedźie koniec. A W. M. Pánie Myßkowski / przy tym giełku słow nikczemnych moich / źle śie wyleżawßy / y czás prozno stráćiwßy / pośpießay śie w droge / ábyś ná lepßy wieczor tráfił / niż tu przypołudnie było.

Wnet Pan Myßkowski odpowiedźiał: Ták mi śie ten giełk dobrze podobał / iż przy nim dłużey zostáne / niżem miał wolą: bo ießcze nie koniec rzeczy W. M. Y dobrze ia odpoczynąć moge / niż śie W. M. z tey części / ktoraś nam około żártow / á kunßtownych posług / námienił / y o nieyeś mowić obiecał / wypráwiß. Ráczże tedy W. M. w to záprzadz / á nas náuczyć / iákoby

foremnie ieden drugiemu mogł tákową wyrządźić po⸗sługę / bo w tey trefnośći słowney / dosyćeś W. M. v⸗czynił swemu: y káżdy z nas/nie tylko náuczył śię wiele/ále y śmielszym iuż dotego zostáł/ przykłádem ták wiel⸗kich ludźi/ iákieś tu W. M. wspominał.

Zátym Pan Dersniak rzekł: Gdyżeśćie W. M. y tego zápomnieć niechćieli / tedy nie lza/ iedno śię viśćić. Y powiedam/iż żárt/ábo kunsztowna posługá/nic inne⸗go nie iest/ iedno iákieś oszukánie przyiaćielskie/ w rze⸗czy áni szkodliwey / áni obráźliwey: á ieśli co / tedy nie bárzo. Otoż iáko w trefnych powieśćiách/gdy kto co/ nád pomysł/ á mniemánie ludzkie wyrzecze; ták tu/ gdy śię co komu nád nádźieie sstánie / wnet śię temu ludźie śmieią. Ale te żárty naybárźiey chwalą/ w ktorych iest naymniey sprosnośći y obrázy/á naywiecey misterstwá: y tychże Dworzánin vżywáć ma/bo ze szkodliwych żár⸗tow/ nieprzyiáźni / y wielkie zaszćia bywáią. Żárt te⸗dy / ábo kunsztowna posługá dwoiáka iest: (ácz zoso⸗bná káżda ná wiele ieszcze częśći rozdźielić bymogł) Ie⸗dná iest / kiedy kto pieknym kształtem / á misternie po⸗deydźie kogo / y zbłazni. Druga iest / kiedy kto nágo⸗towawszy śidło / poneta przywiedźie kniemu/ iż śię sam człowiek vłowi. A oboie to z tychże mieysc wziąć śię może / skąd y trefne powieśći. Pierwszey posługi ten przykład niechay będźie. Pan Giżicki stáry / máiąc mieć iednego Wielkiego Páná/á snadź nieboszczyká Pá⸗ná Krákowskiego Szydłowieckie°/ (z ktorym pospo⸗łu z Prus po dokończeniu woyny iechał) v śiebie w do⸗

mu/

mu: powiedział mu miedzy innemi rzeczámi/ o ktore go w drodze iádąc pytał/iáko ma żone/ktora bárzo nie słyßy ták/iż muße/práwi/okrutnie ná nie wołáć/niż ktore słowo zrozumie: á przeto nie radbych/ ábyś ią W. M. widział/ á miał ten/ niewczás wołáć ná nie/ by ná wilká. Pan Krákowski onego żáluiąc/ á rozpytywáiąc/ z tymli sie vrodziłá/ czy iey to niedawno kiedy przyßło/ żadną miárą ináczey niechćiał/ iedno ią wi dzieć: Owa dla tey przyczyny sámey/ powiedáiąc Giżicki/ iż ieśli ia sam naprzod nie poiádę/ tedy W. M. żony mey widzieć nie będzieß mogł: dozwolił mu Pan Krákowski z ostátniego noclegu trzemá godzinámi przed sobą wyiecháć. Co gdy sie stáło/ przyiecháwßy do domu Giżicki/ powiedział tákież żenie/ iż Pan Krákowski bárzo máło co słyßy/ á dla tego musiß/ práwi/ dobrze wołáć/ chceßli áby ćie zrozumiał. Przyiechał zátym Pan Krákowski/ y przywitał silnym głosem Pánią: á Páni też rozumieiąc iż Pan Krákowski nie słyßy/ dobrze mu głosno podziękowáłá/ y ßerokimi słowy opowiedziáłá rádość swoie. Gdy potym do siedzenia zá stoł przyßło/ Pan Krákowski áby ludzkość swą pokazał: ktemu że Pan Giżicki v stołu nie siedział/ ále to tám/ to sám/ gośćie częstuiąc/ chodził/ vstáwicznie z Pánią Giżicką chćiał mowić: á Páni będąc Wielkiemu Pánu w Domu swym rádá/ ochotnie mu odpowiedáłá/ iż we wßytkiey izbie/ nikogo bárziey nie było słyßeć/ iáko ich dwoie. Owa tego cáły obiad było. Po obiedźie/ pácholcy Páná Giżickiego/ choćia mieli srogie

zákazánie od Páná/ á wszákoż/ gdy sobie to ten/ to owo podrážił/ieli pytáć slug Páná Krákowskiego/dawnoli to J. M. przyszło/ iż nie slyszy. Odpowiedźieli służebnicy Páná Krákowskiego: Pan nász dobrze slyszy/ ále wy głuszke Pánią maćie. A gdy ći śmiać sie poczęli/ obaczyli wnet służebnicy Páná Krákowskiego/ iż Pan Giżicki z Páná dworuie/ y wnet Páná ostrzegli: ták że Pan Krákowski z przodku sie gniewał/ ále potym bárzo sie śmiać muśiał/ widząc/ iż Pan Giżicki/ w tym dobrze Gunelle konterfetowáć vmiał. Tákoważ też niedawno postugá byłá Páná Káspra Zebrzydowskiego/ z Pánem Krzysztophem Krupskim/ ktorzy ná Dworze Páná nászego znácznie stoiąc/ to to/ to owo nieszkodliwego/ iáko są obádwá nie prostacy/ á Pan Zebrzydowski y vczony ktemu/ wyrządzáią towárzystwu. Ci tedy iednego czásu w Wilnie/ gdy był owies niepomáłu drogi/ á nákoniec áni go dostáć możono: vbráli dwu páchołkow nieznáiomych/ y wyuczywszy ich wszytkiego/ posyłáli imieniem J. M. Páná Wierszyłá Kásztellaná Wileńskiego/ od iednego/ do drugiego Dworzániná/ dáruiąc im Ceduły/ temu ná 50. temu ná 30. temu ná 10. wedle káżdego kondycyey/ beczek owsá: á káżdy miał sláć poń do Dworu Páńskiego/ tuż nád Wilnem/ ktory Ráiem zową. Co gdy Pan Zebrzydowski z Pánem Krupskim spráwił/ á káżdy z Dworzan oney cedule/ iáko w skapy rok/ był bárzo rad/ zszedszy sie ná Zamek/ poczeli sie pytáć: tobie wiele beczek/ á tobie wiele. Juž drugiemu pocznie być niemiło/ że mniey niż towárzysz

wziąć miał. Tákże kto woźnikow ná ten czás nie miał / ten náiął furmáná/ábo v ktorego z Pánow Rad ná odwoz wyprosił koni/ y posłał do Ráiu po owies. A tám iuż też byli dobrze przedtym zástáli / kto miał te wozy pociągnąć dáley. Przyiechał pierwßy do Ráiu/ pyta/ gdźie owies rozdáią: Odpowiedźiał mu pácholek on zástány / z Litewſká / iż tá włość ktora gi wieźie / niemogłá tu / práwi / dźiśia dociągnąć/ w Suderwi zostáłá/ á ták / iedźćie tám / wedle Ceduły wam oddádzą: tákże káżdemu powiedźiał / kto iedno do Ráiu przyiechał. Owa pierwßy ten pácholek/ ktory do Suderwie (ktora od Ráiu iest w dobrey mili) po owies záiechał / pytawßy śie ná Zamku/ pod Zamkiem/ y wßedy indźiey/ á nie mogąc śie o owśie dowiedźieć/ do domu woźnicy náwrocić / y poganiáć kazał / woz pięknie przykrywßy/ á by nie sam tylko ćiągnął kołá. Máło co ten od Suderwie odiechał / áli drudzy bieżą wyśćigáiąc śie/ y pytáiąc: A owies iest? On odpowiedźiał że iest: Jedno/ práwi/ ná zamek prosto/ tám go wam odmierzą. Przyiádą y ći / obaczą że błazeństwo / iádą tákież názad/ á kogo potkáią / káżdemu o owśie dobrą otuchę czynią: owa śie wßyscy obeßli/ á prozne wory wieźli do domu. Názáiutrz iedni śie gniewáli/y łáiáli: Boday mi to zábit czynił:á drudzy śie śmiali/ zwłaßczá kiedy ná Zamek to przyßło: bo Krol J. M. o wßytkim wiedźieć muśiał/ y miał niemáłą bieśiádę/ dworuiąc z tych/ ktorzy śie o ten żárt gniewáli. Ale y ono tychże dwu Pánow záproßenie ná obiad/do Páná Chwál-

czewskiego/o ktorym też W.M. dobrze wiećie/niemniey trefne było / bo y głodu sie drugi námárł / y pieszo sie názad (koniá y sługi przed mieyscem od siebie odesławszy) kłusáć musiał. Tákowych tedy žártow / ábo kunsztownych posług/ (ácz nie záwżdy ták tresnych) v Dworu siłá bywa : ále to są nayforemnieysze/ktore człowieká z przodku nákarmią stráchu/á potym wszytko sie w śmiech á krotochwile obroći : iáko wzáiem Skotnicki Lulá / z Pukárzewskim / zacni Dworzánie Krolá stárego / vczynili sobie : co oto ták było.

Pukárzewski prosił ná wieczerzą Skotnickiego / y był mu ták rad/że go y od rozumu odpoił/ták/że kiedy iuż ná nogách stáć nie mogł/ sługi iego iedne do gospody odpráwił/ drugie pozámykał ; á Páná ták śpiącego kazał sługom swym nieść do iednego sklepu/ iuż ná to nágotowánego/ y tám kazał go wsádźić w łáncuch/ y w petá/ y zámknąć kilká kłotek / straż v drzwi przystáwiwszy. Skotnicki iż był okrutnie piian/ ieszcze ktemu ná wiátr wyniesiony/ kes ieden onego nie czuł. Owa przespawszy kilká godzin iáko vmárły/ocknie sie nádedniem/y wołał: Coż sie dźieie? ki mie dyabeł ták wsádźił? przebog gdźieżem. A iest tu kto? ozwi sie proszę. Gdy ná pierwsze wołánie nic mu nie odpowiedźiano: pocznie znowu wielkim głosem wołáć: Jest tu kto? przebog ćie proszę/ozwi mi sie. Dopiero sie straż náuczona odezwáłá/mowiąc : Awom ia sám y z drugim : á czego chcesz? rzecze zásie Skotnicki : A ty ktoś/ miły bráćie. Odpowie mu : Straż nád tobą/ ábyś sie nie

wyłamał. Záś Skotnicki powie: A przećie Páná Bogá proßę/ ktoż mie to/ y prze ktorą przyczynę/ w te żeláżá wſádził? Odpowie Straż: A wierę niewieß? dowieß ſię/ gdy ćię we dnie ná płác wywiodą. Tu Skotnicki: Czás Pánny Máryey. y pomilczawßy trochę/ rzecze záś: Ale moy naymilßy bráćie/ prze ćie Boſkie miłośierdźie proßę/ wżdy mi powiedz com vczynił/ bo ia/ ná Bog ći to żywy przyśiegam/ niewiem/ áni pomnię/ ábym co namniey przećiwko komu wyſtąpił. Straż záśie ták powiedźiáłá: A zá nie pomniß/ żeś poczćiwą dźieweczkę zgwałćił/ y Oycá iey/ gdyć iey wźiąć bronił/ zábił. Skotnicki dopiero krzyknie: A nieſtetyż/ národźiwßy ſię mnie ná ten świát: á bezecne pijáńſtwo/ do czegożeś ty to mnie przywiodło/ iż oto márnie/ á ſromotnie gárło dáć mußę. Czemużeś ty mnie rádniey/ miły Pánie/ w onych potrzebách/ gdźiem bywał/ zginąć niedał/ iżbych był nigdy ná kátowſkie rece nie przychodźił. Há Pukárzewſki/ przyiaćielu/ prześiedźieć mi twego winá: á by ćie było pierwey w ßtuki śiekano/ niżem ia do twey goſpody iść pomyślił. Ach nędzni moi przyiaćiele/ to teraz ze mnie weżmiećie cześć: dla tegośćie mię iednák byli do Dworu wypráwili/ ábych was tą zmázą/ y wieczną ſromotą/ poćießył. Owa tego lámentu było z puł godźiny: nákoniec iął pytáć ſtrażey/ A moi mili bráćißkowie/ wiele was tu mnie ſtrzeże? Odpowiedźiałmu inny iuż/ z oney ſtraży/ á nie ten co pierwey: Sześć nas tu/ práwi. A Skotnicki záś: Kiedyby ieden z was chćiał vczynić to miłośierdźie

nademna/ á iść po ktorego mego ſługe. Odpowiedziano mu: A co mniemaß áby ći wolni byli/ w tákowymżeć wiezieniu ſą / iáko y ty. A Skotnicki z nowu: A nießcześny ia człowiek / czegożem ia to doczekał: tákże po długim siebie przeklinániu/ vprosił wżdy iednego z nich/ iż ßedł / gdy dnieć poczęło / po Páná Káſprá Máćieiowſkiego/ ktory o wßytkim wiedział: y był pogotowiu. A ten dopiero kiedy przyßedł/ z drugimi towárzyßmi / popráwił ták dobrze / iż nieborak Skotnicki/ ledwie nie vmárł od ſtráchu. Aż wżdy nákoniec zlitowáli ſie nád nim/ á w rzeczy to do tego/ to do owego Páná slac o przyczyne/ przywiedli rzecz ktemu/ iż ná slubie z wiezienia wyßedł / á przeiednywáć miał ſtrone; ná oczy Krolewſkie/ áż przeiednawßy/ nie przychodząc: á ieſliby ſie ſtroná iednáć niechćiáłá/ tedy do tákowegoż zás wiezienia wroćić ſie miał. W tym gdy zá láſką we ſtáránie Pánu Máćieiowſkiemu dziekowáć począł/ ſtrzymáć dáley śmiechu drudzy nie mogli: rzecz ſie wßytká odkryłá. Skotnicki mimo ſtrách/ ktorym go dobrze było nákarmiono/ ießcze ſie długo wſtydźić muśiał/ gdy to ten/ to ow/ łáncuch á petá wſpominał.

Wiec iż go tym czeſto drázniono/ czeſto też y on o tym myślił / iákoby ten żárt Pukarzewſkiemu oddał. Owa raz/ w rok podobno potym/ obaczył Pukarzewſkiego podpiłego/ y vprośił go do ſwoiey goſpody; á tám dognawßy go do vpáśći/ iż y reka/ y noga włádáć nie mogł/ y páchole iego/ (bo tylko to ná ten czás Pukárzewſki miał przy ſobie) po ſługi do goſpody

poſławßy/

posławßy/ Bárwierzá wnet/ ktoremu vfał/ przyzwał/ y roſkazał mu/ áby Pukarzewſkiemu ſpiącemu/ pul gęby záláwty zápráwił. Bárwierz poſłußny/ wnet to ſpráwił/ záláwty wárgi ſpoił/ plaſtr przyłożył/ chuſtámi obwinął głowę/ y przenioſł go ná inną lepßą poſciel/ ktorą támże w izbie Skotnicki poſłáć był roſkazał. Przyidą potym ſłudzy z pácholećiem nierychło/ (bo dáleko goſpodá byłá) widzą iż Pan z záwitą głową leży/ á bárwierz inſtrumentá zbiera/ á máśći chowa: pytáią coby ſie to działo: powiedzą im drudzy (bo ſam Skotnicki żáłuiąc w rzeczy przygody oney/ płákał/ w głowách v Pukárzewſkiego śiedząc) iż ten/ á ten/ (ktory támże był/ niż chłopie po ſługi odeßło) Páná im przez twarz ránił. Słudzy/ ácz ſie mśćić onego chćieli/ ále iż nie było wiedźieć/ gdźieby ſie winowáycá ſchował/ ſam też Skotnicki powiedźiał/ áby dáli pokoy/ ponieważ Páná ich ieſt zło/ żeśie ſam/ wyzdrowiawßy/ pomśćić może; zániecháli wßytkiego. Y ták iedni zoſtáli przy Pánie/ drudzy odeßli do goſpody. Potym w nocy ocući ſie Pukárzewſki/ obaczy łeb záwity/ y rzecze pulgębkiem/ ki dyabeł/ coż mi ſie ſtáło. Chłopiec/ ieſteś tu: rozświeć. Wnet ſie chłopiec porwie/ idźie do Páná/ y pyta co W. M. raczyß/ ábo W. M. źle leżeć? Odpowie Pukárzewſki: bá dobrzeć mi leżeć/ ále mi to ki dyabeł w gębe. Chłopiec odpowie/ áza W. M. nie pomniß/ iż W. M. wczorá/ ten á ten ránił. Zás Pan: Ja tego kęs ieden nie pomnie/ áni czuię áby mie boláło. W tym rzecze chłopiec: prze Páná Bogá nie/ rácz W.

M. wiele mowić/ bo nam Bárwierz rozkazał/ ábyśmy z tego W. M. vpomináli. Tákże gdy przyidzie dzień / pyta iáko się co ſtáło: powiedzą mu rzecz wßytkę zmyślona; á chłopiec iego własny/ onegoż potwierdza/ boiąc się áby go Pan nie bił/ gdzieby powiedział/ że ná ten czás odßedł był od niego. Przyidzie Bárwierz do opátrowánia/ odwinie mu głowę: á Pukárzewſki rzecze / miły Bárwierzu/ namniey mię tá ráná nie boli/ co się to dzieie? Odpowiedział bárwierz: Ták to widzi W. M. zmartwiáło ciáło od rázu; ále po trzećim / ábo czwartym dniu/ poczuieß W. M. Zás powiedział Pukárzewſki: A bodayże go zábito/ mogłći wżdy gdzie indziey tráfiáć/ niż przez gebę / á toć ia mężátek nie miłuię/ á wżdy mię Pan Bog tákową ráną náwiedził. Bárwierz poßypáwßy troche/ wpuścił knot miedzy záláwty/ przyłożył znowu plaſtr/ záwinął/ y rzekł/ áby mu dał od wczoráyßey pierwßey opráwy. A Pukárzewſki wnet pare czerwonych złotych dáć mu roſkazał / y prosił áby go rychło wygoił. Odpowiedział Bárwierz: Dali Bog W. M. rychło zdrow bedzieß/ iedno by/ Pánie/ mowić nie trzebá: y z tym odßedł. Przyidzie czás obiádu/ mięſá ieść nie śmie/ áby żwániem nie poruszył háwtow: tákże się troche kontuzu nápije/ y położy. Po obiedzie/ przyidą towárzyße náwiedzáć / ktorym iuż był Skotnicki o wßytkim powiedział; pytáią go ná zdrowie/ przemowi pulgebkiem/ proßąc/ áby zá złe nie mieli/ iż mowić nie śmie/ bo mi/ práwi/ zákazał bárwierz. Wyrwie ten to/ ow owo pytáć: á on ie-

dno przyzwala glową/ á milczy. Owa tego ták dlugo bylo / iż ſie żadną miárą ſtrzymáć drudzy nie mogli; poczną ſie śmiać: á Pukárzewſki domyśliwßy ſie/ iż to Skotnickiego ſpráwą/ zawoy on vderzyl o ziemię / á zálawty / rozpárzywßy drágánt / odiąć ſobie kazal. Smiechu bylo doſyć / á temu zwlaßczá / że on wiecey bárwierzowi wierzyl/ niż ſobie/ czuiąc to/ że go kes ieden nie bolálo. Powiedáią drudzy / iżby tám nie bylo zálawtu żadnego / ále ſkorá tylko byla liná w roſole vwárzonego / ktorą nie tylko pul gęby / ále y obie oczy / kazal mu byl Skotnicki zálepić. Do tego też należy oná poſlugá Páná Lukaßá Lenckiego / ktory gdy ná Strażey Krol J. M. miał nocleg/ w nocy otoczywßy wßytkę izbę / gdzie Fraucymer miał złożenie / pochodniámi rozpalonemi/ á záwołáwßy/ gore / vczynił táki ſtrách / iż drugie Pánny zápomniawßy ſie/ niewiedziály co czynily.

Ale to foremna/ iáka powiedáią/ kiedyś dwá Włoßy/ trzeciemu wyrządzili: co ſie ſnadź ták ſſtálo. Trzey towárzyße w drogę iádąc / y będąc poſpołu ná noc w iedney goſpodzie/ po wieczerzey/ (iáko to więc bywa/ zwlaßczá ná dlugiey nocy) ięli ſie gráć: y nie dlugo gráiąc/ wnet ieden ſpadł z ſtolu/ iż mu y pieniądz w mießku nie zoſtał. y pocznie láiáć / pocznie Oycá y Mátkę przeklináć / nákoniec Swiętym / y Pánnie Máryey/ nie przepuścil. Owa wymyśláiąc niezwyczáyne klątwy/ y zlorzeczenia / iáko ná to ſą Włoßy miſtrzowie / polożyl ſie ták ſpáć. A ci dwá nie dlugo też zſobą gráiąc/

iac / gdy obaczyli / iż ten iuż był dobrze záſnał / wźieli przed ſie vczynić mu ten żárt: pogáśili świece / zágrzebli w kominie ogień / okná vtkáli / y ieli / wrzeczy iáko by przedśie gráiac / wielkim głoſem mowić zſoba / áż ſie y wádźic; przyczytáiac ieden drugiemu / otos podemknał: á ten záśie / á tyś zákazał ná Flus. Zgołá táki trzaſk vczynili / iż ſie ow ocknać muśiał / y ſłyſząc że ći dwá przedśie gráia / y mowia zſoba / iákoby bárzo dobrze kárty widźieli; otworzy troſzke oczu / á gdy żadnego świátłá nie vyrzy / rzecze: A kiegoż dyablá ieſzcze czynićie? Owa cáła noc to wołánie nie vſtánie. A to wyrzekſzy / záśie ſie dla ſpánia vſpokoił. Ci dwá / ná tákie słowá nie dáli mu żadney odpowiedźi / ále ſie przedśie ſwárzyli o kárty / iáko w naczyſtſzey prawdźie: ták że gdy to chwilke trwáło / ocući ſie ieſzcze lepiey / on dobry towárzyſz / á widzac że nie máia áni świece / áni świátłá żadnego / á przećie grá y ſwar idźie ſwa droga; pocznie ſie dźiwowáć / y mowi: A iákoż wżdy v dyablá omáćmie kárty widźieć możećie? Odpowiedźiał ieden z nich: Azaś ślepy dwu świec przed námi. Wiereś ty podobno z pieniadzmi záraz / y wzrok ſtráćił. A on to podnieśie ſie ná báłuczku / y pátrzy oczy wytrzeſzczywſzy: á gdy nic vyźrzeć nie może / pocznie mu bydź niemiło / y rzecze: Albom ći ia pijan / álbo ślep / ábo wy łżećie. A ći dwá zátym wſtáli od ſtołu / mowiac: R ſzydźić to z nas / ten dobry Pan. A coż kiedyby był wygrał / dopierocby nas był nośił. Wiec gdy on záśie powtorzył ſwych słow / mowiac: Ja / to co mowie / pra-

wdá iest/iż obudwu was/ kes ieden nie widze. Zátym ći poczna sie w rzeczy dziwowáć/ y rzecze z nich ieden: Y day go dyablu/ wiereć podobno nie żártuie; poday sam tey świece/ á snadź mu sie nieborakowi co w oczy sstáło. Dopiero on máiac zá to pewnie/że olsnal/ imie płákáć/imie nárzekáć/mowiac:niestetyż mnie/ iużćiem olsnal/ o Nayświetßa Pánno/ zmiluy sie nádemna/ á odpuść/iżemći zlorzeczyl. A ći dwá v łożá v niego stoiac/poczna go w rzeczy ćießyć/mowiac: Y nie możeć to być/ ábyś wżdy niemial co widźieć;tákći sie to podobno zámießálo w glowie/ y mniemaß ábyś niewidźial. A biádáß mnie/ odpowidźial im ná to: Niemáßći tu żadnego zámießánia/ ále ia zgolá kes naymnieyßy nie widze/ nie ináczey/ iedno iákobych też oczu w glowie nie miał. A ći zásie poczna mowić/ ále mily Boże/ wzrok maß iásny. Bá pátrz/ (rzecze ieden ku drugiemu) mily bráćie/ iáko ma piekne oko/ y iáko ie dobrze otwiera/ á ktoby rzekl/áby ná nie widźieć nie miał. A on chudźiná/ im dáley tym bárźiey płákal/ á wzywal milośierdzia Boskiego. Owa náostátek/ ieli mu te ráde dáwáć/ áby sie obiecał do Pánny Máryey do Loretu iść boso/ á o cudzey stráwie/ á snadź ćie/práwi/ Pan Bog wysłucha. A my przedśie/ y lekárzá tobie dobrego ziednamy/ y o inne potrzeby/nietrzebáć sie bedźie stáráć/poki v nas co iest w mießku. Tákże poklęknie wnet ná łożu/á z wielkim nabożeństwem/ y z żáłośćia zá grzech/ iż Pánnie Máryey/ po przegrániu pieniedzy/ zlorzeczył/ płácźliwemi słowy/ obiecał droge do Loretu pießo/ bosso/ y o

cudzey

cudzey ſtráwie / á tám zoſtáwić oczy ſrebrne / ieśliby mu pierwſzy wzrok v Páná Bogá vprosilá : y nád to obiecał / mieſá we śrzody / á z máſłem w Piątki (bo we Włoſzech nic nie rożny Piątek / od Soboty) nie iádáć; y w Sobotę káżdą / o chlebie ſámym / y o wodźie / Pánnie Máryey ku czći á chwale / do śmierći ſuſzyć. Gdy to vczynił / wyſzedſzy ći dwá do drugiey komory / y zápaliwſzy świece / przyſzli záśie do niego śmieiąc ſie ná vmor / á mowiąc : powinieneś / práwi / to wſzytko wypełnić / gdyżeś otrzymał wyſłuchánie / ná prosbę twoie. A ow proſtaczek / z wielkiego ſtráchu / nie tylko śmiać ſie nie mogł / ále áni mowić; iedno zdumiawſzy ſie śiedźiał / ledwie to / nie zá prawdę rozumieiąc / co oni byli dla kunſztu zmyślili.

Co ſie záśie wtorego żártu / ábo kunſztowney posługi dotycze / gdźie człowiek ſam vłowić ſie ma / niewiem iáki może bydź lepſzy przykład / iáko kiedy ow chćiwy ſtrzelec ná łupieżą zmierza : álbo wielki gámrat záieca ſie pácholećiu w tkance : ábo co tákiego kto ná kogo náſtáwi. Jáko ieden Dworzánin Krolá ſtárego / z náiąc w towárzyſzu ſwym ten defekt rozumu / iż miał wielką chęć ku czárnokśięſtwu / y śiłá o nim dźierżał : zmowił ſie z bábą / ktora pod Zamkiem Kràkowſkim / nie dáleko lodowni / gárce Jłżeckie przedawálá / y zápłáćił iey wſzytkie / áby ie do iednego / kiy wźiawſzy / potłukłá w ten czás / kiedyby on ná Zamku w oknie ſtoiąc / znák pewny vczynił. Y vkazał iey okno / w ktorym ſtáć chćiał / á znák ten miał bydź; chuſtká rozpoſtrzona / y

wißacą z ręki. Gdy to tedy spráwił / ßedł ná Zamek / y chodźił sobie po wielkiey śieni / czyháiąc iuż ná tego swego towárzyßá / ktory rychło potym przyßedł. Tákże skoro po dániu dobrego dniá ieden drugiemu / począł pytáć ten co poźniey przyßedł / czemuby on ták chodźił / á do izby wnisć niechćiał. A ten mu odpowiedźiał: Niemáß práwi / po co / bo Krol J. M. ießcze w kownáćie / áni ták prędko z niey wynidźie: Ale oto chodźmy tu sobie rádniey / ábo podźmy do okná; y záraz ßedł w ono náznáczone okno: á towárzyß też widząc / iż nie miał co w izbie sam czynić / ßedł z nim pospołu. tákże mowiąc to to / to owo / przyßli w rozmowie do czárnokśięstwá / y iął ow komu to czárnokśięstwo ták bárzo smákowáło / wychwaláć tę náukę / powiedáiąc / iż ná świećie niemáß nád nię; á żáłuiąc tego / że sie ná ten czás nie vrodźił / kiedy iey w Krákowskich Szkołách iáwnie vczono. A ten słucháiąc powiedźiał: cobyś dał / kiedyby sie kto obrał / á chćiał ćię iey náuczyć? A ow záśie rzekł: Dałbych práwi / sto / y drugie / złotych; bá y dáleyby mię wyciągnął. Odpowiedźiał ten: Kiedybyś to ziśćić chćiał / á był táiemnym / powiedźiałbych ia tobie o iednym / ktory sie v Twárdowskiego vczył / y ták wiele / iáko on vmiał / vmie: y iest go z to / że ćię náuczyć może. Wnet ow ná bog żywy przyśiągł / y dał rękę / obiecuiąc poczćiwym słowem / nikomu ná świećie o tym nie powiedźieć / áni tákiego człowieká wydáć. Ato ia / práwi / vczeń Twárdowskiego / wiecey niż mniemaß / náuczyć ćię mogę / iedno mi zdźierż słowo / iákoś obiecał. A v-

mieß ty (odpowiedział zátym ow) zábita smierć/ nie tákbyś śie ty miał/ gdybyś co rozumiał w tey náuce. Rzecze ten záśie: Nie trzebá wiele/ wnet śie to pokaże/ ieśli co vmiem. Atoli roſkaż mi co dziwnego vczynić/ vyźrzyß prawdeli mowie/ ábo kłámam. A chceßli/ vczynie to: Widziß one niewiáſtę/ co gárnce przedáie/ (y vkazał ią z gory) tá/ gdy ia kilká koniuráciy zmowie/ potłucze wnet/ te wßytkie garki/ kijem. Pocżął ow dopiero tym wiecey bić ná to/ y ſpor dźierżeć/ powiedáiac żeby tego nigdy dowieść niemiał. Owa śie záłożyli/ y ſądzili po 30. czerwonych złotych. Zátym ten/ obroćiwßy śie kilká kroć w koło/ pocżnie mruczeć wrzeczy/ koniurácye/ á y tedy/ y owedy/ słowo iákie niezwykłe głośniey wyrzecze/ áby ow mniemał/ że dyabłow wzywa. Aż dobył kártki iákieyś párgáminowey ná ktorey kilká liter potwornie wymálowánych było: á raz w te/ iáko w rzecze/ drugi raz w źiemie pilniuchno pátrząc/ rzekł ták: Pátrzże teraz. Y ſpuśćił z ręki one chuſtkę nieznácznie/ áby wiśiáłá. A bábá widząc znák/ záraz kiy porwáłá/ y poczęłá tłuc ony gárce/ ták iż ie do iednego potłukłá. Zdumiał śie ow co ná to pátrzał/ á nic nie żáluiąc przegránych pieniedzy/ vcżniem iego bydź/ y dáć/ co námienił/ obiecał. Tegoż dniá/ Krolowi/ ten co wygrał/ wßytkę rzecz powiedział. Názáiutrz Krol vczynił ſobie rzecz o czárnokśięſtwie/ z onym Dworzáninem/ ktory základ przegrał/ y dał mu to znáć/ iżby rad miał tákiego człowieká/ ktoryby śie z tym rozumiał. Wnet dobry Pan/ zápomniawßy przyśiegi

swey / á rozumieiąc że sie miał tym Krolowi bárzo przysłużyć/ná onego Dworzániná/ towárzyßá swego/ iáko iest osobny w tey náuce / y one wßytke/ o gárcách historya/ wypowiedział. Krol wnet onego do siebie kazał záwołáć/ y rzekł mu/ w oknie stoiąc/ á ná one bábe pátrząc / ktora sie znowu ná garki byłá zdobyłá: Słyß / á kiedyby znowu co tákiego trefnego z czárnoksiesk iey náuki vczynić: á choćiaż to / áby tá bába zásie garki potłukłá. A ten odpowiedział: Miłośćiwy Krolu/ muśiałbych sie znowu z nią zmowić. Słyßąc to ow ktory przegrał/ y rozumieiąc po śmiechu/ iż Krol wie o wßytkim/ bárzo sie sromáć muśiał; á od tych czásow czárnoksiestwu dał pokoy/ boiąc sie/ áby co gorßego nań nie przyßło. Wiec też y to foremny żárt/ kiedy kto dla tego/ áby go hámowano / chce wrzeczy co czynić / do czego nigdy woley nie ma. Jáko vczynił Pan Stánisław Lipnicki z Włostowá/ Dworzánin Królá J. M. Páná náßego/ komornicza v Krolá stárego służąc. Ten bedąc winien Pánu Jároßowi Poświatnemu kilkádziesiąt złotych / á niemogąc mu ich ná ten czás oddáć/ ná ktory obiecał: czyhał ná to dzień / álbo kilká/ przed onym czáßem/ ktory był ku zápłáćie námieniony/ áby Jároßá vpátrzył/ kiedyby mimo iego komore ßedł. Owa sie ták tráfiło / iż vmyślnie ßedł ten do niego: co gdy Lipnicki postrzegł / włożywßy sobie powroz ná ßyie/ zákłádał go ná bálke/ rzkomo sie chcąc obieśić: w tym przyßedł Poświatny do niego/ y vchwyći go / mowiąc: co czyniß nieboże stradny. A Lipnicki iął

mu mowić: day mi pokoy/ przebog cie proszę/ bociem ia iuż ták vczynić vmyslil. A ow záśie: Ale coć tego zá niewola? czemu to czyniß? Odpowiedźiał mu Lipnicki: Czás przychodźi/ ia pieniedzy nie mam/ á przeto vmrzeć wole/ niż zostáć w nieprawdźie. Dopiero ow sstał sie miłośiernym/ mowiac: A miły bráćie/ y rok/ y dwá poczekamći ich/ iedno tego nie czyń. Owa ták mowiac/ odwiazał mu powroz z ßyie/ á pieniedzy do dálßego czáßu czekáć obiecał. Tákowyż też y owo żárt bywa/ kiedy ieden drugiego ßalonym/ ábo iáka dźiwna choroba niemocnym przed ludźmi czyni; áby ßalony o zwiazánie/ á chory/ o ohydę ná chwile przyßedł. Siłá innych kunßtownych posług wyliczyćby sie mogło/ y ludźi ktorym to bárzo snádnie przychodźi/ bo sie tego człowiek niemal káżdy dźień nápátrzy: á Dworzánin wiele tego sobie wymyslić może/ biorac żárty z tych mieysc/ z ktorych y trefne powieśći: ále ná tych ktorem wyliczył/ niechay ná ten czás dosyć bedźie. Bo owe sámołowki/ ábo nákarmienie kogo fortki/ kruká/ wilká/ y innych smrodliwych á sprosnych rzeczy/ nic trefnego w sobie nie máia. Tákież też y owe żárty/ ktore ná kradźież poßły/ nic mi sie zgołá nie podobáia. Jáko ono żak ieden w Padwi/ chłopu vczynił. Stárgował v niego pare káplunow/ y kazał mu ie zá soba nieść do domu/ obiecuiac nád zapłáte/ kázáć mu ießcze dáć co śniádáć. Chłop onemu vwierzywßy/ niosł zá nim kápluny. Owa dobry Pan záwiodł go do iedney wieże/ ktora oddźielnie od kośćiołá stałá/ iż około niey mogł czyśćie

w koło obeyść/ á przeciwko tey wieży/ ztámtey drugiey ſtrony / byłá fortká / z ktorey w ćiáſna vliczke było wchodzenie: y vmyśliwſzy iuż co miał vczynić / rzecze do chłopá: Bráćie/záłożyłem ſie ia o te kápluny z towárzyſzem mym / ktory powieda / iż tey wieże ieſt w okolo / ſtop czterdzieśći/ á ia powiedam że niemáß. A práwie w ten czás / kiedym ſie miał potkáć ztoba / kupiłem oto ſznur dla zmierzenia / ábych wiedział pierwey/ niż do domu przyide/ kto z nas wygrał: przeto niechayći nie bedzie ćieſzko poczekáć / áż ia zmierze: á to mowiąc / wiymie z rekawá ſznur / y da mu koniec ieden trzymáć / mowiąc: day ſám to; tákże weźmie kápluny od niego z reki/ á każe mu przyćiſnąć obiemá rekomá ſznur do muru/ z tey ſtrony wieże záſzedſzy / ſkad fortki oney widáć nie było/ á ſam iáko idzie/ ták idzie/ ſznur ćiągnąc w koło: á kiedy przyſzedł ná one ſtrone/ gdzie przećiwko fortá byłá / wbił gwoźdź w mur/ y około niego ſznur okrećił/ á ſam z ſkáplunv hylkiem burą w oneſie ćiáſna vliczke wemknał/ y zginął. Chłop chudzina/ doſyć długo ná onym mieyſcu ſtał/ czekáiąc przedſie ażby wieże zmierzył; nákoniec gdy kilká rázow záwołał: Pánie/ rychłoż wżdy zmierzyćie; á nigdy mu ſie nie odezwano / chćiał wiedzieć/ co ſie to dzieie / y ſzedſzy około wieze/ nálazł / miáſto Páná / gwoźdź w mur wbity / ktory mu ſam tylko zoſtał/ zá zapłáte káplunow. Podobne temu łotroſtwo wyrządził drab ieden/ dobremu náſzemu Pánu Jákubowi Borowſkiemu Dworzáninowi/ gdy mu przedał korzeń grzybieniowy/ miáſto pokrzyku. W prawdzie

wdzie/ iáko Pan Borowſki był ná ten czás żaczkiem / łátwie go było oſzukáć: Teraz niewiem/ ieśliby ſie kto chciáł tego podiąć. Lecz tákowych żártow/ śiłá ksiądz Buczyńſki zpachał / miedzy ktoremi ſą drugie/ co ſzubienicą bárzo pachną. Przeto Dworzáninow żárt/ ábo kunſztowna poſługánie nie ma podobna być kśiędzá Buczyńſkie° ſztuce: ále ma mieć w ſobie przyſtoieńſtwo/ foremność; á bez zbytniey ſzkody/ y obrázy towárzyſkiey/ wymyſł / y náſtoſowánie. Tylko tego ieſt / com ia wypowiedźieć miał około trefnośći: á ták iuż wiec teraz Pánie Myſzkowſki wſtaway/ á poſpieſzay ſie w drogę.

Gdy tego domowił Pan Derśniak/ rzekł ták Pan Kryſki. Widźi mi ſie/ Pánie Derśniaku/ żeś tu W. M. potrzebney rzeczy nie dołożył.

Spytał Pan Derśniak: A czego? Odpowiedźiał Pan Kryſki: Tego/ áby Dworzánin około poczćiwośći białychgłow nigdy nie trefnował/ áni ich tám tykał: bo ia y onego Hiſzpaná odpowiedźi nie chwalę / ktory wdowę około niepoczćiwego żyćia ták vſzczknął/ kiedy powiedźiał / że w odwołániu iey / miał nádźieię.

Powiedźiał zás Pan Derśniak: Powiedźiałem ia/ áby trefnowánie / y żárty/ nie były z obrázą/ á w tym ták zámykam meżczyzny/ iáko białegłowy. Ale kiedy białagłowá z vſzczypkiem co rzecze/ á meżczyzná iey ze ſznupką odpowie / żaden mu tego zá złe mieć nie może; bo ták iednemu/ iáko drugiemu/ poczćiwość milá. Przeto ieſli było wdowie wolno/ tknąć młokoſá około dobrey ſławy/ wierę niewiem czemu też iemu nie miáło

bydź

bydź wolno/ tákową iey dáć odpowiedź.

A ia záś ták powiádam/ rzekł Pan Kryſki/ iż te- go czynić nie miał: bo białeygłowie nieiáko to może bydź wolniey/ mężczyznę vſzczknąć w niepoczćiwym żyćiu/ niżli mężczyźnie białagłowę. To dlatego/ iże- śmy my mężczyzná/vczynili to práwo sámi ſobie/że nam nie máß ſromoty/ áni nieſławy żadney/ żyć rozpuſtnie: á białeygłowie ták to ieſt wielka y hániebna lekkość/iż o ktorey raz tá ſławá rozpuſty/á bez wſtydu/głośno wy nidźie/bądź to prawdá/ábo nie prawdá;iuż tá niebogá záwżdy w tym roſole zoſtáć muśi. A przeto/gdyż około poczćiwośći ich/ kunßt ieſt niebeſpieczny/ czym innym Dworzánin/choćiaż y w odpowiedźi/niechay vſzczknie białagłowę/ nie tym co wieczna ſromota iey pachnie. Nákoniec ſam to W.M. powiedaß/ iż trefnowánie/ nie ma bydź ze ßkodliwą obrázą: co ieśli ma bydź zá- chowano/muśi Dworzánin/nigdy około poczćiwośći białychgłow nie ßermowáć: bo to/iáko oko/naymniey- ßego proßku nie ćierpi.

Tu gdy Pan Dersniak odpowiedźieć chćiał / wſtą- pił w rzecz Pan Boiánowſki/ mowiąc: Y to práwo / ktore W.M. wſpominaß/żeśmy ie sámi ſobie mężczyzná ſtworzyli/ nie bez przyczyny vchwalone: á ſnadź wie- cey ſie w nim zámyka rozumu/ niż W.M. mniemaß. Abowiem gdyż białagłowá naniedoſkonálße ieſt zwie- rzę/ miedzy zwierzęty/á zá tym doſtoynośći ábo máley ábo niiákiey;przećiwko doſtoynośći mężczyńſkiey/ po- trzebá tego byłá / ponieważ sámá z śiebie / nie miáłá

czynić

czynić nic dobrego / ochełznáć ia wstydem/ á boiáźnią osławy / żeby przezdźieki / nátym munsztuku chodząc / cokolwiek dobrego czynić musiálá. Otoż/ iż tá cnotá powśćiągliwość/ potrzebnieysza byłá tey płći/ niż ktora inna/ dla pewnośći káżdy swego potomstwá : nielzą było ináczey mężczyznam/ iedno szukáć tákowych drog/ ruszyć wszytkich rozumow/ zmácáć wszelákich fortelow/ iákoby białegłowy powśćiągliwie żyły : á przeyźrzeć im tego/ y nieiáko dozwolić / żeby sie iuż do wszytkich innych rzeczy máło/ ábo nic/ godźiły: y záwżdy czyniły opák/ niżli przystoi. A ták iż im to wolno / wykroczyć y w tym/ y w owym/ á nie niesie im to sromoty żadney / ieśli ie będźie chćiał Dworzánin z tych niedostátkow strofowáć/ y vszczknąć: ktore(iákom powiedźiał) są im dozwolone ; á iż dozwolone/ przeto/ nie są im nieprzystoyne ; pewnie nigdy nie rozśmieszy/ bo Pan Derśniak powiedźiał/ iż sie iedno temu ludźie śmieią/ co ma w sobie nieprzystoieństwo.

Zátym Pan Lubelski powiedźiał : Co sie wiec owo W. M. Pánie Boiánowski/ ná białegłowy skárżysz/ że w W. M. nie kocháłá/ nic sie ia temu iuż nie dźiwuie. Rowszem wiecey mi to dźiwno / że kiedy W. M. głownego swego nieprzyiaćielá / zmowiwszy sie / nie rozdrapáią / iáko one Mænades Orpheuszá.

Odpowiedźiał P. Boiánowski : A niewiem/ czemum też to czynił / żem sie ná nie skárżył / snadź było lepiey / dźiekowáć im zá to/ iż one/ niemiłośćią swoią/ vczyniły mie wolnym od przyiáźni swoiey. A o roztárgá-

nie

nie ſie też nie boie/bo náſze Polki nie ſą beſtliwe. Przeto niebożczyk Pan Hieronim Łaſki/Woiewodá Sierácki/ (iż ták wielkiego/á ſławnego człowieká/ku tey drobney rzeczy wſpomnię) przy bieśiedźie raz/ żądał czegoś od Bogá/ dla więtſzego ćiepłá Polkom. A co W. M. raczyſz powiedáć/ żebym ia białymgłowom miał bydź nieprzyiaćielem głownym: záprawdę żem nie ieſt. Ale máło mi W. M. oſobnych ludźi pokażeſz/ ktorzyby białegłowy bárzo ſobie ważyli/ choćia podczás drugi/ dla iákiey ſkrytey przyczyny/ vlata/ y moſtem ſie kłádźie.

Rzekł ku temu Pan Kryſki: Pánie Boiánowſki/ nie tylko w tey mierze białegłowy od W. M. krzywdę ćierpią/ále y mężczyzná/ ktorzy one we czći máią: Owa iáko ia baczę/ trzebáby tu kogo zebátego/ ktoryby krzywdę białychgłow ná ſie wźiąwſzy/ (bo mężczyzná ſam zá ſie káżdy odpowiedźieć może) mogł ich/ przećiwko W. M. ták wielkiemu naieźnikowi/ mężnie bronić: iákoż gdźieby J. M. Pan Lubelſki raczył/ nálazłby wżdy w tym kole kogo/ktoby temu zproſtał.

Powiedźiał tu wnet Pan Lubelſki: Dobrze w. m. mowiſz/Pánie Kryſki: Jednák też tu ieſt ieden/ ktory ma tę ſławę/ iákoby miał záwżdy poczćiwośći białychgłow bronić/ otoż áby tey czći dármo nie odnośił/ zlecę iemu tę posługę. A to wyrzekſzy/ obroćił ſie do P. Koſtki/mowiąc: O W. M. ia mowię/Pánie Koſtká. Tu będźie plác/ pokázáć/ iáko kto ieſt tey płći chętliw: A przeto im ſie W. M. ſtátecznie zá rzecz ták ſpráwiedliwą/á Páná Boiánowſkiego/ſrogiego białychgłow

nieprzyiaćielá/zetrzy ná glowe. Co kiedy vczyniß / nie tylko biáleglowy zá to wielce powinne / W.M. zostá- ná/ ále y ći wßyscy/ ktorzy im zwyćiestwá życzą.

Odpowiedział Pan Kostká zátym: Prawdá iest / Milo: Pánie / iż Pan Boiánowski vniosł sie w tym / powiedáiąc/ iákoby biáleglowy/ miáły bydź nayniedo- skonálße zwierzetá/ y máley/ ábo żadney/ dostoynośći/ przećiwko dostoynośći meżczyńskiey : Wiec też y w tỹ/ żeby ludźie mądrzy / nie mieli ich nic ważyć sobie. Co wßytko ináczey sie náyduie : bo miedzy wielkiey godno- śći ludźmi/ máło tych iest/ktorzyby nie milowáli/ábo nie mieli mieć w wielkiey vczćiwośći biáłychgłow: ktorych cnotá/ tákież y dostoynosć nic nižßa nie iest dostoyno- śći meżczyńskiey. Jedno gdźieby około tego / do sporu/ á o plátne mowienia przyßło / bárzoby teraz ná watley nići / rzecz biáłychgłow/ wisiáłá: áni wiem iákoby sie iey podiąć bronić. Abowiem ći Pánowie z ták osobne- mi przymioty stworzyli Dworzániná / y wynieśli go ledwie nie do niebá / iż kto ono wßytko sobie w głowe weźmie/ á rozważy/ záraz osądźi/ iż biáleglowy nigdy ku temu kresu przyść nie mogą. A przeto/porownáćby pierwey rzeczy trzebá ; toż dopiero o tym mowić / mali kto co nád kogo : á porownánie nie rozumiem iákieby ináksze bydź miáło/ iedno náleść też kogo ták mądrego/ y wymownego/iáko Pan Kryski/ ábo Pan Myßkow- ski/ y temu roskázáć/ żeby wymálował słowy dworną Pánią/ we wßytkiey żeńskiey doskonáłośći ; ták iáko o- ni formowáli Dworzániná we wßytkiey doskonáłośći

me-

mezkiey. A tám iuż ná ten czás/ komużkolwiek W.M. roſkażeſz białychgłow bronić / choćiaż nie będźie bárzo wymowny / by iedno zbytnie ſproſnym nie był; mam zá to/ iż ten/ máiąc zá ſobą prawdę/ będźie to mogł pokázáć ná oko/ iż białegłowy we wſzytkich cnotách/ nic náprzod mężczyznom nie dádzą.

Powiedźiał zás Pan Lubelſki: Y to nie od rzeczy. Ale iż teraz widzi mi ſie pozno / nielza iedno te wſzytkę rzecz/do iutrá odłożyć. A ia przed ſie ná to/ innego ſzukáć niechcę/ iedno W.M. Pánie Koſtká. Iuż W.M. tę dworną Pánią wyſtaw / iáko naylepiey vmieſz / bo to/ áni Páná Kryſkiego / áni Páná Myſzkowſkiego / (iáko ia rozumiem) nie obráźi/ ieśli ią W.M. w doſkonáłośći rowną vczyniſz Dworzáninowi.

Rzekł tu Pan Myſzkowſki : nie tylko mnie to nie obráźi/ ále im więtſzą/ Pan Koſtká/doſkonáłość/ dworney Pániey naydźie / tym mu ia zá to powinnieyſzym zoſtánę : á o Pánu Kryſkim też / nie ináczey dźierżę / z przeſzłych słow iego.

Powiedźiał Pan Koſtká: Wierę niewiem/ Miłośćiwy Pánie / iákoś to W.M. białymgłowom życzliwy/ gdyżeś W.M. doſtoynosć ich / y ozdobę wſzytkę ná ſzrot puśćił; bom ia pewnie nie Pan Kryſki / áni Pán Myſzkowſki/ ktorzy wymową ſwoią / tákowego Dworzániná ſtworzyli/ iáki iáko żyw nie był/ áni ſnadź bydź może : Wſzákoż/kiedy ſie to iuż ták W.M. widźiáło/ ábych to brzemię nioſł ná ſobie/ niechayże ie/ ácz nic / z tym práwem nioſę / iáko y ći Pánowie : to ieſt / áby

było iednemu káżdemu wolno spor trzymáć/ y przećiwko mnie mowić/ w tym wszytkim/ w czym mu sie ináczey/ niż mnie/ bedzie widziáło : bo to ia sobie zá iedne pomoc poczytáć bede/nierzkąc áby mie to obrážáć miáło. A snadź w tákowym sporze/ á popráwowániu moiey rzeczy/ naydzie sie tá doskonáłość dworney Pániey/ ktora iest w istotney prawdzie.

Mam ia te nádzieie/ rzekł ku temu Pan Lubelski / iż rzecz W. M. bedzie táka / że przećiwko niey máło co kto bedzie mogł mowić. Jedno W. M. w to záprząż/ á wymáluy táką dworną Pánią/ iżby ći Pánowie/białychgłow nieprzyiaćiele / Pan Boiánowski z Pánem Derśniakiem/ nieśmieli tego rzec / áby nie byłá rowna we wszytkim Dworzáninowi. Pán też Myszkowski mogłby iuż przestáć ná tey ozdobie / ktorą dał Dworzáninowi / bo widzimy sie że tego dosyć / iesli nie názbyt.

Odpowiedział ták Pan Myszkowski: Też mnie / Miłościwy Panie/ bárzo máło ábo nic / do dokłádu nie dostáie : bo to com był sobie w głowe zebrał/ wszytko wypádło w ten czás/ kiedy Pan Derśniak trefnował.

Rzekł Pan Lubelski: Bá choćiażbyś też W. M. y wiele tego miał / (czemu ia nie tuszę) przedsie iutro dosyć czásu bedzie / że sie oboiá tá rzecz odpráwi. A to powiedziawszy wstał/ y oney rozmowie vczynił koniec.

KSIĘGA III. DWORZANINA.

MAmy to w księgách/ iż Pithágorás/ subtelnym dowćipem tego doszedł/ iáko Herkules (ktory był śiłá lat przed nim vmárł) był názwyż wielki: á to tym sposobem wymácał. Gdy Herkules dawno kiedyś/ zwyćiężył był Augiáśá Królá Eliskiego/ y wyczyśćił one stáynią: zátym wnet/ ná cześć á chwałę Jowiszowi Bogu/ támże w tym kráiu/ gry/ abo ćwiczenia Olimpyskie postánowił/ áby ich co pięć lat/ młodź ze wszytkiey Grecyey vżywáłá: y wymierzył ná to plácu sześć set/ dwádzieśćiá y pięć stop swoich włásnych: iáko też potym w Grecyey wiele plácow ku rozmáitemu ćwiczeniu/ ná sześć set/ dwádzieśćiá y pięć stop/ było wymierzono. Ale iż te potomne pláce/ iuż były nieco mnieysze/ niż on plác/ ktory Herkules wymierzył: Pitágorás ztąd/ pátrząc ná proporcyą/ obaczył łátwie/ czym mogłá bydź większá stopá Herkulesowá/ niż drugich ludźi: á gdy wynálazł práwą/ á istotną długość stopy/ z tey dopiero stosuiąc/ iáko sie ktory człońek/ z ktorym rymowáć mogł/ doszedł miáry wszytkiego ćiáłá/ iż ták był wyższy Herkules/ niż inni ludźie/ podług proporcyey do ludźi/ iáko on plác iego wymierzánia/ był wietszy/ podług proporcyey do plácow.

Tym też kształtem/ káżdy mądry obaczyć z tey trochy słow może/ co to był zá człowiek/ Máćieiowski/ ktorym sie ták wielcy ludźie báwili : bo ieśli ći bez rozmysłu/ á iáko zá dar/ w rozmowie krotochwilney ták mowić mogli; coż kiedy do rozmysłu/ á ſtátecznych rzeczy przyszło? Wiem pewnie/ że mi ich godność/ y osobne przymioty/ wielka część Polski przyzna. Y tego mi też żaden zá złe mieć nie będźie/ iż tym/ ktorym śmierć słusznie przepuśćić miáłá/ nieśmiertelney sławy prágnę/ á ile mogę/ świátu/ á przyszłemu potomstwu one oznáymuię/ áby ták w pámięći ludzkiey záwżdy żyli: A snadź sie potym ći naydą/ ktorzy nászemu wieku dánk dáiąc/ zayźrzeć nam tákowych ludźi będą: bo ták pospolićie potomni ludźie czynią/ iż więcey coś o przeszłego wieku ludźiech rozumieią/ y formuią ie sobie w wyższych cnotách/ y dostoieństwie/ niż w kśięgách o nich stoi. Y teraz káżdy z nas czytáiąc Historye stáre/ niechay vczynki one zpodźiwne/ ná zchwał dobrze wypisáne będą; iednák zá oną dumą/ nie wierzy temu człowiek/ áby nie było coś ieszcze w tych tám ludźiech więtszego/ czego ten kto pisał/ wyráźić nie mogł. Ale niechay to zápewne wie ten káżdy/ kto te kśiążki (będąli tey łáski godne/ áby ie poczćiwi ludźie w ręce bráli) czytáć będźie/ iż Kśiądz Máćieiowski/ y ći ktore tu wspominam/ dáleko osobnieyszy byli/ niżem ia tu z grubá wymálowáć one mogł: á kiedybym ia ták wiele wymowy miał/ iáko oni godnośći w sobie/ nie potrzebáby mi innych świádkow/ gołym moim słowom/ muśiałby ten káżdy wierzyć/ kto onych nie znał.

Kiedy do trzećiey námienioney rozmowy przyßło/ Ksiądz Biſkup/ po obiedzie chcąc ſie troßkę przeſpáć/ odßedł ná pokoy / poruczywßy władzą ſwą / ták iáko przedtym / J. M. Pánu Lubelſkiemu/ á roſkazawßy/ áby rozmowy záczęte dokonáne były.

Po odeßćiu Kśiedzá Biſkupim/ czekał káždy / ko-muby mowić kazano/ ieśli Pánu Myßkowſkiemu / á-by rzecz o Dworzáninie konał / czy Pánu Koſtce / áby Dworną Pánią formował.

Wtym powiedział Pan Lubelſki: Nuže Pánie Ko-ſtká / radby tu káždy widział / tę Pánią W. M. do-brze vbráną : á ieśli iey W. M. ták nie pokažeß / áby wßytkie iey cudnośći / y czym ſie ozdobić može / znáczne/ á widome były / będzie ták káždy z nas rozu-miał/že iey nam W.M.zayžrzyß/ á oney nie wierzyß.

Rzekł ták Pan Koſtká : Bym ia/ Miłośćiwy P. miał ią v śiebie zá piękną/vkazałbym ią tu bez wßelákie-go vbioru/ ták iáko Parys chćiał widzieć one trzy Bo-ginie : ále ieśli mi iey iákie poczćiwe białegłowy / kto-rych tu teraz nie widzę/vbráć nie pomogą/wiem pew-nie/ že ſie tu nikomu podobáć nie będzie. A przeto/ poki wždy ieſt o niey to mniemánie/ ižby miáłá bydź cudną/ lepiey iey podobno nie vkázowáć/ á doſłucháć tego / co Pan Myßkowſki o Dworzáninie powiedzieć ießcze ma : bom tego pewien/ že tám będzie coś oſobnieyßego/ niž to/ cobym ia powiedzieć mogł.

Pan Myßkowſki ták ná to powiedział : To cze-gom ia dołožyć ießcze miał/nie ieſt to ták potrzebne/že-

by

by bez tego Dworzánin bydź nie mogł: Y owßem iest iákoby coś od rzeczy tey / o ktorey śie mowi: ábowiem tom chćiał powiedźieć/ co to było pierwey w Polßcze/ Rycerz pásowány: dla czego był postánowion: á iáko to byłá zacna rzecz: y zá co pásowano: y czemu temu sámemu złotá ná pálec/ ná ßyie/ á pierwey ießcze/ poki złoto nie było ták tanie/ mośiądzu/ do rzedu ná koń/do ostrog/ do strzemion/ vżywáć dopußczano. Chćiałem też był wspomnieć pogáńskie Dwory/iáko Cesárzá Tureckiego/ Zofiego/ co tám zá ćwiczenie/ co zá zwyczáie ná Dworzech: ieśli też nam w czym są podobni / ábo w czymeśmy my od nich są rozni. Ale mi śie widźi/ iż nie iest tego czás teraz/ będźie tu káżdy wolał słucháć P. Kostki/niż moiey máło potrzebney rozpráwy.

Rzekł zátym Pan Boiánowski: Y owßem/Pánie Myßkowski/oto to / coś W. M. powiedźieć chćiał/ y co innego / dáleko potrzebnieyße iest / niżli tá dworna Páni: zwłaßczá/gdy toż wßytko/co śie Dworzáninowi náznáczyło/ oney śie też dobrze zgodźi: bo tákież ma mieć oko/ ná czás; ná mieysce: tákaż ma w káżdey rzeczy záchowáć miárę / y przystoieństwo / iáko y Dworzánin. A przeto / lepiey ábyś nam W. M. co z włásnego około służby Páńskiey powiedźiał: to iest / ktorym kßtałtem/ á iáko Dworzánin Pánu swemu/ gdyby mu co około osoby swey zlećił/ vsłużyć ma/ niż áby śie miáłá mießáć iedná rzecz z drugą/á nie dokonawßy Dworzániná / żeby śie o dworney Pániey gadká zácząc miáłá.

Tu powiedźiał J.M. Pan Lubelski: Widźi mi śie/

iż ká-

iż káżdy Pan/ wypuśći z potoczney służby ták osobne⸗go Dworzániná: A coś W. M. powiedźiał/ iż nie mie⸗ßáć iedney rzeczy z drugą/ ták ia powiedam/ iż iáko Dwor żaden/ choć nawietßego Páná/ nie może bydź práwym dworem/ to ieſt/ świetnym/ ozdobnym/ vbrá⸗nym/ ochędożnym/ weſołym/ gdźie białychgłow nie⸗máß; ták też rozmowá o Dworzáninie/ nie może bydź doſkonáła/ ieſli ſie o białychgłowách rzecz nie wtoczy/ á iedno ſie z drugim nie pomießa. Abowiem tá płeć/ go⸗dność Dworzáninową/ ozdobnieyßą/ y więtßą czy⸗ni: tá budźi ſercá w ludźiech/ iż káżdy kto zámiłował/ ochotßy ieſt ku wßytkiemu: śmielßy/ żywßy/ niż ten/ kogo miłość nie dotknełá.

Rzekł tu Pan Wapowſki: Ktoby chćiał troßke te⸗go napoiu/ od ktorego ludźie ßáleią/ oto gi ma.

Zaśie Pan Lubelſki rzekł: Pánie Koſtká/ nie day ſie W. M. trzeći kroć vpominác/ ále poczni W. M. záraz rzecz ſwoie.

Zátym Pan Koſtká: Wiem pewnie/ Miłośćiwy Pánie/ że temu trudno zproſtáć mam/ ſnadźby mi ła⸗twiey przyßło vczynić wizerunk/ wielkiey Kśiężny/ kto⸗raby wßytkiemu świátu godna byłá roſkázowáć/ niż ſtánowić/ iáka ma bydź ze wßytkim dworna Páni: gdyż dworney Pániey/ coby ſie wßytkim wobec/ bez Ale/ podobáłá/ á z ktoreyby kßtałt ſie bráć mogł/ wßytkich cnot/ y obyczáiow/ z pięknośćią złączonych/ niemáß á⸗ni było nigdy ná świećie: A wielkich Pań/ Kśiążecego/ y Krolewſkiego ſtanu/ y było doſyć/ y ieſt ießcze nieco

tego wieku/ z ktorych wziąćby śie wzor mogł/ ku wymálowániu w tey mierze doskonáłośći. A wszákoż/ kiedy ináczey bydź nie może/ powiem iáka tá dworna Páni/ podług moiego pomysłu/ bydźby miáłá. A kiedy iuż táka stánie/ iaka śie mnie podoba/ ieśli osobnieyszey náleść w swey głowie nie bede mogł/ niechayże tá zostánie przy mnie/ iáko śie zostáłá przy Pigmálionie oná iego/ z kośći Słoniowey.

☞ Naprzod tedy/ co tu P. Boiánowski powiedźiał/ iákoby toż wszytko/ co śie Dworzáninowi náznáczyło/ białeygłowie też zeyść śie miáło/ iam iest w tym rożnego mniemánia: ábowiem niektore są rzeczy iednáko potrzebne obiemá/ niektore záśie bárźiey przystoią białeygłowie/ niż mężczyznie: á są też drugie/ ktore mężczyznie przystoią/ á białagłowá owszeki śie ich wystrzegáć muśi. Ale nád wszytko/ w postáwie/ w słowiech/ w postepkách/ práwie ma bydź białagłowá od mężczyzny rożna: bo iáko mężczyzná/ ma to w káżdey spráwie swey pokázowáć/ iż iest iáko dąb: ták záśie w białeygłowie ma bydź coś pieszczonego w miáre/ przystoynego żeńskiey mieduzośći/ áby w stániu/ w chodźie/ w mowie/ y cokolwiek pocznie/ nie było znáć w niey nic mężczyńskiego. Co kiedy dworna Páni záchowa/ dopiero te rzeczy Dworzáninowi náznáczone/ (wszákoż nie wszytkie) służyć iey mogą: iáko to/ szláchćianką śie vrodźić: strzedz śie wydwarzánia: mieć wdźieczność w tym wszytkim co pocznie: mieć dobre obyczáie: vmieć niemáło rzeczy: mieć dowćip wielki/ dobre baczenie: nie

bydź

bydź hárda/zawiśna/plotka/butliwa/swarliwa/klamliwa/ sprośna: ni o kim źle nie mowić: vmieć sobie pozyskáć láskę/ nie iedno tey Kśiężny/ábo Krolowey/ná ktorey Dworze z małżonkiem swym bedźie; ále też y wszytkich innych támecznych ludzi: Owa wiele przymiotow innych/ ktore Dworzáninowi należą/ zgodzą sie też y dworney Pániey. Ale záśie piekności/ kształtownych członkow/ bárźiey białeygłowie potrzebá/ niż meżczyznie: ábowiem wiele tey niedostáie/ktora sie nie gládka vrodźi. K temu też ma być ostrożnieysza/doglądáiąc tego bystrym okiem/áby o niey źle nie mowiono: zgołá ták ma postepowáć/ áby nie tylko w czym nie przystoynym nie byłá doznána/ále też/izby y w podeyźrzeniu naymnieyszym bydź nie mogłá. Abowiem białeygłowy nie iest z to/ ták iáko meżczyzny/ áby sie odgryzłá/ á ludzkie pohámowáłá fałszywe iezyki. Są też ieszcze y inne cnoty/ ktore ták w dworzáninie/iáko y w dworney pániey náydowáć sie máią:iáko iest madrość wspániáłe serce/ wstrzymawáłość/ y niektore drugie. Nádto/ma też wiele rzeczy spolnych dworna Páni/z innemi poczćiwemi białymigłowámi/ bo wszytkim wobec poczćiwym/ trzebá cnoty małżeńskiey/trzebá wstydu/ dobroći/ baczenia/ porządku/ vmieietności: iáko dom swoy rządźić: iáko dźiateczki/ieśli ie Pan Bog da/ wieść ku dobremu: iáko zebránie małżonká swego záchowáć: y okrom tego/ wiele ieszcze iest/ czego wszytkiego wyliczyć trudno. Ale dworna Páni/ nád to wszytko/ ma mieć coś swego włásnego: á iáko Pan

Krysski Dworzáninowi professya náznáczył/rycerskie rzemiesło/ták ia dworney Pániey to napzod zlecam/áby byłá ludzka/á przyiemna w rozmowie: á iżby tý vmiáłá vczćiwie/á z wdźiecznośćia/podług czásu/y mieyscá/zábáwić káżdegtego/kto sie z nia w rzecz wda kiedy: vważáiac osobe káżdego/ y wiedzac co z kim mowić. Lecz do tego trzebá piekných zwyczáiow/ skromnośći/ przystoieństwá/ (od ktorego sie w żadnym postepku odstrzelác nie ma)y rozumu ostrego: áby to káżdy znał/ iż ták wiele iest krotochwilna/trefna/ y ludzka/ iáko też madra/ wstydliwa/ y státeczna. A przeto muśi áni z tey/ áni z owey strony nie przeládowáć/ále vgadzáć w iákis poyśrzodek/miedzy dwiemá rzeczámi przećiwnemi/namniey pewneg kresu nie przestepuiac. Owa/kiedy sie iey tráfi bydź przy iákiey rozmowie nie bárzo státeczney/ nie wnet sie porwáć/ á wstáć od niey ma/ chcac sie náder státeczna/ á surowego żywotá białagłowa pokázáć: ábowiem mogłby sobie drugi pomyslić/ iż to dla tego czyni/ áby pokryłá co tákowego / co snadź mniema/ iż ná nie ludźie czuia: ktemu tákowe obyczáie dźikie/nie moga sie nikomu podobáć. Tákież też chcac sie popisáć bespieczna/á kunsztowna/ niechay sprosnie/ á niewstydliwie nie mowi/ bo z tákiego bezmiernego bespieczeństwá/á ktore wedźidłá nie ma/rádźi sie wiec ludźie źle domysláia/ choćiaż czásem białagłowá winna nie bedźie. Ale kiedyby kto przy iey bytnośći tákowe rozmowy záczał/ niechay ich słucha ze wstydem/ y z záplonieniem. Jest też ten obyczay v drugich Pań/ iż bár-

zo rády y sámy mowia/ y słucháia z chęcia/ kiedy kto źle przed nimi mowi o innych białychgłowách: wiec ná koniec/ y sáme podwodza meżczyzny ku mowie/ wywiáduiac sie miłostki cudzey. A gdy ná co tákowego nápádna/ á dowiedza sie czego troßke/ to beda ßerzyć one rzecz/ beda woláć / áby wßystek świát wiedział: beda wypowiedáć zosobná káżda rzecz/ z dziwna rádośćia/ y śmiechem: beda podárki/ ieśli támtá ktore wźielá/ drożyć: iż sie ták widzi/ iákoby onego záyźrzáły: á zátym meżczyzná báczny/ choćia pokázuie / iákoby tego rad słuchał/ pocznie o tákowych źle rozumieć/ y lekce ie ważyć sobie. Y słußnie/ bo wiec zá tákowa rozmowa/ przychodza do pewnego kresu te Pánie/ iż nielza iedno o nich mieć źle mniemánie: á widzi sie drugiemu / że go tym nápomykáia / áby sie wdał w co dáley: zá czym wielka im ohydá/ y zelżywość rośćie. A przeto/ dworna Páni/ niechay nie bedźie tego obyczáiu: ále kiedy co tákowego o drugiey białeygłowie vsłyßy/ niechay sie rádniey záśmieći/ niż rozśmieie/ niewierzac oney powieśći. Abowiem ile tákich białychgłow iest/ ktore to sobie máia zá iedno cudo/ żeby białagłowá ktora ná świećie rozpustnie żyć miáłá/ o káżdey człowiek dobrze rozumieć muśi. Bo sobie káżdy z nas ták myśli/ kiedyć tá/ ma ten wystep zá rzecz ták sroga/ á niesłychána: rzecz pewna/ iż nigdy zgrzeßyć nie pomyśli. Zá tym to idźie/ iż białagłowá táka / w wielki czći v wßech ludźi bydź muśi: ábowiem oná iey madra powagá / z dobroćia złaczona/ iest iáko mocna tarcza/ przećiwko niewstydli-

wym wßetecznikom: y wiecey sobie káżdy człowiek iedno słowko skłonne / ieden naymnieyßy znák ludzkośći tákowey białeygłowy waży / niż naywietße záleczánki / naznácznieyßy pokaz láski drugiey / ktora tego z máłym vżywa wstydem. A choćia tá bedzie cnotliwa / iednák rozpustnym śmiechem / zbytnie bespieczna á swiegotliwa mowa / przypráwi sie o nietrefna sławe. Ale iż káżdemu temu człowiekowi ktory chce żeby mu słow dostawáło / iżby ládá czeº nie drwił / trzebá tego áby miał pierwey niemáło rzeczy w swey głowie: przeto też dworna Páni / mimo swoie przyrodzone baczenie / ktorym sie we wßytkim spráwowáć ma / musi wiela dobrych rzeczy wiádomość mieć; iżby / chcac vczćiwie zábáwić / vmiáłá obráć / co z ktora osoba (iákom wyżßey powiedział) mowić przystoi: á iżby niechcac nie wypuśćiłá iákiego słowá / ktoreby onego obrážić mogło. Ktemu / niechay sie strzeże / ábysie w czym niebácznie nie pochwaliłá / ábo iżby ták długo rzeczy swey nie prowádziłá / áż do vprzykrzenia. Wielkich rzeczy / á poważnych / niechay w krotochwilna rozmowe nie wtacza: áni w poważna rozmowe / żártow. Cwiczenia też białeygłowie przystoynego niechay nie zániechywa: á ieśli czego nie bedzie vmieć / niechay nie pokázuie áby vmiáłá: ále skromnie niechay tego ze czćia swa vżywa / w czym swoie godność baczy; nie wydwarzáiac sie (ták iáko sie dawno powiedziáło) z żadna rzecza. A kiedy táka bedzie / tedy ludzie przypátrzywáiac sie vczćiwym iey oby-

czáiom /

czáiom/ rozmowie z vćießeniem mądrey/ przystoynośći/ wdźięcznośći/ w tym co pocznie/ muszą z podźiwieniem chwalić wßytko inne: á snadź ią drugi rowną vczyni/ temu tám wielkiemu Dworzáninowi/ ktorego ći Pánowie model nam pokazáli.

Kiedy to powiedźiał Pan Kostká / zámilkł/ ták iákoby iuż dokonawßy/ wiecey mowić nie miał.

W tym rzekł ták Pan Boiánowski: Ná powietrzu/ Pánie Kostká/ pokazałeś nam W. M. coś/ czego nie widźi iedno sámego W. M. oko; á podobno y to nie do końcá/ ále ták mniemá/ iżby widźiáło: ábos też W. M. niechćiał/ ábyśmy do końcá rozumieli/ bo ia ieden nie poiąłem W. M. Każeß W. M. tey Pániey wielu rzeczy wiádomość mieć/ tu ia niewiem/ co to máią być zá rzeczy/ trzebáby ie ochrzćić: ktemu wspomniałeś W. M. iákieś ćwiczenie białeygłowie przystoyne/ y tego ia nie znam. Nád to/ powiedźiáłeś W. M. iż potrzebá áby te cnoty w niey były/ mądrość/ wspániáłe serce/ powśćiągliwość: tu nie rozumiem/ do czego tych cnot tá Páni vżywáć ma: ieśli do porządku swego domowego/ do wychowánia dźiatek swych/ do záchowánia w dobrey mierze nábyćia/ á máietnośći/ małżonká swego; czyli do tey professyey/ ktorąś iey W. M. włásną náznáczył: to iest/ áby ludzka/ á przyiemna rozmowá/ vmiáłá káżdego zábáwić. A przeto przypátrz sie W. M. dobrze/ wielkieć to są cnoty/ mądrość/ wspániáłe serce/ powśćiągliwość: strzeżże tego W. M. ábyś ich do ládáiákiey posługi nie obroćił/ iżby sie potym wstydźić nie musiáły.

Owa

Owa W. M. Pánie Boiánowski (rzekł zásie Pan Kostká) nie możesz iedno polem wszytko z biáłymigłowámi. Mnie sie ták widzi/ żem dosyć iuż powiedział/ zwłaszczá W. M. mądrym vszom: bo to tu káżdy baczy/ iż biáłeygłowie nie przyidzie w turnieiu bydź/ áni przystoi koniem toczyć/ szermowáć/ zá pásy chodzić/ bo to są mężczyńskie ćwiczenia.

Powiedział tu Pan Derśniak: V Grekow/ zá dawnych czásow/ był ten obyczay/ iż białegłowy nágo z mężczyznámi chodziły zá pásy/ ále ten dobry zwyczay/ pospolu z drugimi iuż zginął. Wszákoż znałem ia biáłegłowy/ y są iesżcze żywe drugie/ ktore z mieczem/ z oszczepem ták dobrze vmieią/ iáko mężczyzná ktory: ktemu ná koń ochotnie wsieść/ dobrze nim toczyć/ nic naprzod żadnemu ieżdżcowi nie dádzą: Myśliwych nie wspominam/ bo tych w Polszcze pełno.

Odpowiedział Pan Kostká: Wszák ia tę Pánią vbieram sobie kwoli/ á dla tego/ nie tylko niechce/ áby sie w to mężczyńskie ćwiczenie/ ktore potrzebuie siły/ wdawáłá/ ále też y w taniec kiedy poydzie (ktore iest iedno przystoyne białeygłowie ćwiczenie) nie zda mi sie/ áby ochotę zbytnią/ zártkim skokiem/ pochutnywániem z sobą/ pokázowáć miáłá: ále niechay ták táńcuie/ iżby náć było nieduzość iey/ y iákąs przyrodzoną pieszczotę/ tey płci bárzo przystoyną. Ktemu też tego chce/ áby káżdy postępek iey/ był z pokorą/ á ze wstydem złączony: bo te dwie cnoćie/ białągłowę zbytnie zdobią. A do tego/ niechay będzie przystoyny vbior/ áby pierz-

chliwośći żadney w nim znáć niebyło. A iż tego biá=
łymgłowom dopuszczono/áby ſie ſtroiły/ áby ſie ſtáráły
o cudność/ y oto iáko iey przyſtoynie pomoc: potrze=
bá Dworniey Pániey/ áby śiebie ſámá dobrze znáłá/
czym ſie ozdobić/ czym oszpećić może: bo ieſli weſołey
twarzy/ cudnośći żywey bedźie/ muśi iuż ſtoſowáć ſie
ktemu/ y weſołey/ świetney máśći vżywáć. Jáko dru=
ga/ktora poważna ieſt z przyrodzenia/wiele przyſporzy
ſobie oney powagi/vbiorem/ y obyczáymi do tego ſpo=
ſobnymi. Tákież też/bedźieli ábo przytluſtszym troszkę/
ábo przychudszym/ záśie biała/ bláda/ ábo śniáda/
iżby ná to nálázłá oblig; nie fárbą/ nie wodkámi/ ále
vbiorem/ ochedoſtwem/ áby ſobie pomogłá: lecz ták
ſkryćie/ ták nieznácznie/iżby ſie ták zdáło/ że niedba na=
mniey o ochedoſtwo. A iż Pan Boiánowſki pyta/ co
to ſą zá rzeczy/ ktorych dworna Páni wiádomość ma
mieć; ktemu też chce wiedźieć/ieſli onych cnot/ madro=
śći/ wſpániáłego ſercá/ wſtrzymawáłośći/ y innych/
do zabaw dwornych/czy ku porządkowi domowemu/
vżywáć ma: ták ia ná to odpowiedam: Iż dworney
Pániey ku przyrodzonemu baczeniu/nábytego z Kśiąg
rozumu potrzebá. A przeto ma czytáć: ma iáką mu=
zykę/ przyſtoyną iey płći/ vmieć dla vczćiwey zabáwy.
Nákoniec radbych to widźiał/ żeby ſie niemal ná tym
wszytkim rozumiáłá/ co ći Pánowie Dworzáninowi
vmieć náznáczyli: nie prze to/ áby tego vżywáłá/ (ácz
y zátrefnowáć czáſem vczćiwie/ bárzo iey bedźie przy=
ſtało) ále iżby rozeznáć mogłá miedzy wielom oſob/kto

w czym godnieyszy; y pochwalić/ pogánić/ wedle potrzeby vmiáłá. A choćiaż te wysokie cnoty/ mądrość/ wspániáłe serce/ powśćiągliwość/ y inne/ widzą się bydź máło vżyteczne ku dworney/ á krotochwilney zabáwie; iednák ia chcę/ izby się dworna Páni niemi ozdobiłá: nie ták dálece dla zabáwy/ (ácz y do te° zyść się nieiáko mogą) iáko dla zupełney iey doskonáłośći: izby máiąc wszytkie osobne cnoty w sobie/ doszłá onego błogosłáwieństwá/ ktore ná sámym poczćiwym żyćiu przestáie.

Dziwno mi (rzekł tu Pan Boiánowski ze śmiechem) iż W. M. białymgłowom nie każesz ná Seym bydź poselkinámi: wiec sądźić/ Hetmánić/ á mężczyznom prząść kądźiel; poniewasz ták wielkie á głowne cnoty w nich się náydowáć/ ták wiele czytáć/ y rozumieć się ná rzeczách máią.

Odpowiedźiał P. Kostká: A czemu? y toćby podobno nie było bárzo źle. Plato/ wielki Philozoph/ á z pisma iego znáć że nie bárzo był łáskaw ná białegłowy/ á wżdy im sámym zleca obronę/ á straż miástá/ á mężczyznom inne wszytkie spráwy woienne. Y mniemasz W. M. żeby się też miedzy niemi tákie nie nálázły/ ktoreby Hetmánić mogły? Alem ia tego im nie poruczył: bo dworną Pánią teraz formuię/ nie Krolową. Lecz to podobno W. M. záławiasz ná zwádę/ áby się wczoráysze wspomniáło: w czym się białymgłowom okrutna krzywdá dźieie. Abowiem powiedźiałeś W. M. wczorá/ iż białagłowá iest nayniedoskonálsze źwierzę

miedzy zwierzety; dostoynośći ábo máley /ábo żadney/ przećiwko dostoynośći mezczyńskiey ktemu / iákoby ich niemiálo z to bydz / żeby z śiebie sámy dobrze czynily. A záprawde kto ták rozumie / iest w wielkim bledzie.

Odpowiedzial Pan Boiánowski: Ja tego powtarzáć niechce/ co sie wczorá mowilo : ácz wiem/ żes mie iuż W. M. do niektorych Pań przeniosl / wßákoż mam te nádzieie o ich státeczności / iż beda woleć przy prawdzie przestáć/ choćiaż im nieco w brew bije/ niż to przyimowáć/ co im W. M. (chcac sie przylubić) chytrze dáieß. Boć to wżdy nie może bydz ináczey/ iedno żes sie W. M. vniosl w tey mierze. Dosyć bylo powiedzieć/ iż Dworna Páni ma bydz piekna/ vczćiwa/ státeczna/ báczna/ sklonna/ ludzka : ma vmieć zábáwić / á nie wniść do nikogo we zle mniemánie / y co ktemu ießcze tákowego. Ale W. M. tákes ia wysádzil / tákowes iey cnoty/ y náuki przypisal/ iż y Sokrátes/ y Káto/ y inni wßyscy Philozophowie / zá nic stoia v W. M. Nákoniec gdys W. M. ták wiele wyliczal/ co w mezczyznách/ y onego pierwßego wieku rzadko sie kiedy náydowálo / ledwie tego czlowiek sluchác mogl; nierzkac żeby tego W. M. pozwolić mial. Ja/ iáko powiedam/ wspominác tego niechce/ co sie wczorá mowilo : lecz to powiádam/ com od vczonych ludzi slychal/ iż Náturá/ ktoraby záwżdy rádá rzeczy doskonále tworzylá / by moglá / pußczáláby záwżdy mezczyzny ná świát : y kiedy sie bialaglowá vrodzi / tedy sie to omylka / ábo przez iáki niedostátek / á nád wola przyrodze-

nia dźieie. Iáko ſie wiec owo drugi / slepo / chromo / gárbáto vrodźi / y drzewo wypuśći czáſem z śiebie táki owoc / ktory nigdy nie vźrzeie: tákże też możemy powiedźieć o białychgłowách / iż ſie rodzą ná świát przygodnie / á z trefunku. A iżby to byłá prawdá / pátrz W. M. ná ſpráwy niewieście / á ná mezkie: z tych poznaſz / kto ma co nád kogo. A wſzákoż / gdyż białegłowy nic w tey ſwey niedoſko náłośći niewinny / nie mamy ſie hydźić niemi / álbo nie czynić im tey poczćiwośći / ktora im należy: Ale też záśie ſądząc ie wyżſzey / niż one wniść mogą / zda mi ſie to wielkie błazeńſtwo.

Czekał Pan Koſtká / iżby dáley mowił Pan Boiánowſki; á gdy widźiał iż iuż milczał / ták powiedźiał: Niewiem / Pánie Boiánowſki / w czym W. M. te niedoſkonáłość białychgłow baczyſz. Bo ieśli w tym / iż nie ſą tey śiły / tey czerſtwośći / ktorey meżczyzná / nie iuż ſą tym niedoſkonáłe; bo kiedyby śiłá á dużość ſámá płáciłá / byłby záwżdy żołnierz ktory ſie bije / w wietſzey wadze / niż Hetman ktory ludźie przywodźi. Co inączey bydź widźimy.

Ieśli też W. M. do rozumu poydźieſz / ia ták powiedam / iż białagłowá wſzytko to vmieć może / co meżczyzná / áni ieſt iey dowćip / kes ieden / náſzego podleyſzy: y owſzem ták nas vczy Philozophia / iż kto ćiáłá ſubtelnieyſzego / ten y rozumu byſtrſzego bydź muśi. A to / gdyż ſie w białychgłowách náyduie: nielża iedno ták rozumieć o nich / iż one ſą ſpoſobnieyſze ku poieciu náuk ſubtelnych / niżli meżczyzná. Ale podźmy dáley.

Kazałeś mi W. M. przypátrzyć sie spráwom niewie-
śćim/ á mężkim: á z tych miałem vznáwáć/ kto ma co
nád kogo. Ja też zásie tegożbym chćiał po W. M. á-
byś pilnym okiem weyzrzał ná spráwy Nátury / mátki
nas wßytkich / ku ktoremu końcu oná co czyni: á kiedy
sie dobrze przypátrzyß/ inácżey nie naydźieß / iedno iż
potrzebnie/á ná zchwał/nie przygodnie/áni z trefunku/
tákowe iákie są białegłowy/ oná ná świát dáie. Abo-
wiem to co iest w nich / inákßego niżli w mężczyznie /
wßytko sie to ku dobremu nászemu ściąga. Dáłá bia-
łymgłowom Náturá / iż nie máią tey siły/ tey sutowo-
ści w sobie/ ktorą mężczyzná: wiec czuiąc to do siebie/
muszą bydź boiáźliwße / ostrożnieyße / dozornieyße /
niż my; á dla tego one dźiatki máłe chowáią/ á podro-
słe oycowie ćwiczą. A to co mężczyzná siłą/ á dźielno-
ścią swoią máiętności przybáwi; to białagłowá go-
spodárstwem/ á pilnośćią/ w dobrey mierze záchowa:
zá co nie mnieyßey pochwały godná / niż ten kto tego
vmie dobrze nábydź. Nád to/ gdy W. M. weyźrzyß
w Historye/ dawnego/ y niedawnego wieku (choćiaż
mężczyzná sławne vczynki białychgłow skąpie záwżdy
chwalili) doczćieß sie W. M. tego / iż do poczćiwych
spraw/były po wßelki czás białegłowy ták chętne/ iáko
mężczyzná. Bywáły te/ ktore podnaßáły woyny/ y o-
trzymywáły wielkie zwyćięstwá: rządziły Krolestwá:
y czyniły to wßytko co mężczyzná kiedy: y pod ich ma-
drym Regimentem / nikt ná swey spráwiedliwośći nie
chramał / áni od nieprzyiaćielá był złupion / áni od sa-

śiádá vćiśnion. Jesli śie też W.M. do náuk obroćiß/ tedy y o tym Kronikarze pißą/ y wyliczáią ich wiele/ ktore Philozophią vmiáły: drugie ktore wierß dziwnie dobrze piſáły: nákoniec wſpominaią y te ktore inſtygowáły vPráwá/ ábo śie wzdyimowáły zá czyię niewinność/ y że złey toniey ludźie/ wielką wymową ſwą/ wywadzáły. Gdyż tedy meżczyzná w iſtnośći ſwey nie ieſt doſkonálßy niż białagłowá: (bo iáko kámień/ może być wietßy/ gládßy/ ábo chropáwßy ieden niż drugi/ ále przedśie nie będźie bárźiey kámieniem: áni drewno/ bárźiey drewno iedno/ niż drugie: ták też meżczyzná/ nie ieſt bárźiey człowiekiem/ niż białagłowá/) co śie też przymiotow dotycze/ y w tȳ białagłowá/ nic iemu naprzod nie da/ iáko śie to iuż pokazáło: niewiem czemu go W.M. ták bárzo raczyß/ á nád białagłowę przekładaß. A to co W.M. powiedaß/ iż Náturá/ ktora záwżdy ku doſkonáłośći mierzy/ by mogłá pußczáłáby záwżdy meżczyzny ná świát; y kiedy śie białagłowá vrodźi/ omyłką śie to/ ábo przez iáki niedoſtátek/ á nád wolą przyrodzenia/ dźieie: Nie pozwalam ia tego W.M. bo niewiem czemu nie ma chćieć Náturá tworzyć białychgłow/ gdyż bez nich narod ludzki zginąćby muśiał: á Náturá ni o czym wietßey pieczy nie ma/ iáko izby káżda rzecz w iſtnośći ſwey záchowáłá. Y dla tego oná/ przez to dwoie złączenie/ meżczyzny z białagłową/ wypußcza dźiatki ná świát/ ktore oddáią dobrodźieyſtwá/ wźięte w dźiećińſtwie/ rodźicom ſwoim ſtárym: bo im ſłużą/ y niedoſtátku ćierpieć im nie dopu-

ßcza / y potym ie iákoby odnawiáią / wzbudzáiąc ich nasienie/ y pußczáiąc też dziatki swe ná świát/ od ktorych w stárości onegoż sie wzáiem nádziewáią / co sámi rodzicom swym czynili. Y ták Nátura / á tym sposobem to koło tocząc/ dáie/ y vżycza nam śmiertelnym/ nieśmiertelności. A ku temu/ iż iest ták potrzebna biáłagłowá/ iáko mężczyzná: nie mogę ia náleść tey przyczyny/ czemuby iedno z tych názwchał/ á drugie przygodnie/ rodźić sie miáło. Prawdá iest/ iż Nátura/ záwżdy ku doskonáłości zmierza/ y dla tego człowieká tworzy/ ále nie chćiwey mężczyzne / niż białagłowe/ y owßem kiedyby sie wßytko mężczyzny rodźili/ iuż by sie to nie ku doskonáłosci Nátura miáłá. Abowiem iáko że dwoygá tych rzeczy/ z ćiáłá/ á z duße / wynika iedno ßláchetnieyße/ niż co z tego dwoygá/ to iest człowiek: tákże z tego złączenia dwoygá osob / mężczyzny/ z białagłowa / rodźi sie to / co nie dopußcza znißczeć narodowi ludzkiemu. Bo / gdźieby było ináczey/ zginaćby pewnie muśiał. A dla tego z przyrodzenia parámi to chodźi / áni może iedno bydź bez drugiego. Nákoniec/ áni to práwy mężczyzná ktory sámice nie ma; áni to práwa białagłowá ktora bez mężá żywie. Co widząc Theologowie Pogáńscy stárzy / że iedná sámá płeć doskonáłości w sobie mieć nie może/ przywłaßczáią oboie płeć Bogu: przeto Orpheus powiedźiał Iouem bydź masculum & fœminam: Y w pismie Swiętym czytamy/ gdźie mowi Moyżeß/ á ießcze był Bog Iewy nie stworzył: Ad imaginem Dei creauit illum, mascu-

lum & fœminam creauit eos. Y Poetowie mowiąc o Bogách wielekroć iedne płeć miásto drugiey kłádą / y mießáią wßytko pospolu.

Ná to Pan Boiánowski ták powiedział: Niechce ia z W. M. w głębokie gadki záchodźić: á też / bym dobrze chćiał / tedy nieumiem. Lecz to mi się widźi bydź istotny znák mężkiey doskonáłośći / iż białagłowá z przyrodzenia káżda rádáby byłá mężczyzną: á tegoby iśćie nie prágnęłá / by niewidźiáłá we wßytkim bydź lepßego mężczyzne / niż siebie.

Odpowiedźiał Pan Kostká: Nic w nas / Pánie Boiánowski / białegłowy lepßego nie baczą: ále niebozątká rádyby mężczyznámi były dla swobody / chcąc wiść surowey náßey zwierzchnośći / ktorąsmy sobie sámi nád nimi przywłaßczyli / y tą / zniewolilismy niebogi nád przystoieństwo.

Záś Pan Boiánowski powiedźiał: Wżdyć tego niemoże ináczey / iedno nikczemnośćią názwáć / iż się one pospolićie ládá czego boią: á w mężczyźnie / tey ták sprosney boiáźni niemáß.

To co W. M. nikczemnośćią zowieß / (odpowiedźiał Pan Kostká) rodźi się z rzeczy dobrey / to iest z prędkiego á bystrego rozumu: ábowiem rychley pospolićie białagłowá obaczy niebespieczeństwo / niż mężczyzná. Siłá tych mężczyzn naydźie / ktorzy się nie boią áni mąk żadnych / áni śmierći: á przećie nie mamy ich zá mężne / zá przeważne: bo to czynią oślep / á bez rozumu / nieznáiąc / áni bacząc / prze gnusność swą / niebe-

ſpieczeńſtwá. W taż też y ßalonego: bo to/ co czyni/ zápámietále czyni. Ale prawdziwe meſtwo/ pochodzi z ſtátecznego namyſłu/ gdy człowiek wiecey ſobie pocżćiwość waży/ niż wßytkie niebeſpieczeńſtwá ná świećie: á choćiaż śmierć przed ſobą widzi/iednak ták ſtale/ á mocnie trwa/ ſercem y vmyſłem vgruntowánym/ w ſwym przedśiewźięćiu/ iż mu ono niebeſpieczeńſtwo/ do tego/áby nie miał czynić co iemu należy/nigdy w niczym nie przekáźi. Tákowych ludźi ná świećie/iáko Hiſtorye świádczą/byłá niemála liczbá: miedzy ktoremi/ niemnieyßy poczet białychgłow był/ ktore w meſtwie/ y w dźieiách innych ſławnych/nic naprzod meżczyznom nie dáły. Nákoniec y tego náßego wieku/ mogłoby ſie ich niemáło wyliczyć.

Tu powiedział Pan Boiánowſki: Toć ſie te ſławne dźieie w ten czás poczęły/ kiedy pierwßa białagłowá ſámá zgrzeßywßy/ przywiodłá ná to oycá náßego Adámá/ iż też zgrzeßyć muśiał; a zátym przyßłá iáko dźiedźicznym práwem ná nas/ śmierć/ boleść/ nędze/ prace/ mizerye/ y wßytkie niewczáſy tego świátá.

Kiedyż ſie W. M. chce do Zákryſtiey/ rzekł Pan Kostká/ y támći ia z W. M. poyde. Azaż W. M. niewieß/ iż ten ßwánk á obład/ białágłowá záśie náprawiłá: y nierowno nam wiecey tá dobrego ſpráwiłá/ niż Iewá złego: ták ich ßcżeſliwy to był grzech/ ktory ták zacnymi zaſługámi ieſt oczyśćion. Ale ia teraz niechce tego wſpominác/ iáko Pánná Márya przed wßytkimi ludźmi ná świećie świetą ieſt/ y błogoſłáwiona:

bo to świete imie w te ládáiákie gadki mieszáć nie przystoi:áni tych chce wyliczáć/ktore dla imieniá Chrystusowego vmęczyć sie dáły. Y tych zániecham/ ktore mądrością swoią przegadáły bálwochwálcow wiele: ácz wiem że mi W. M. ná to powiesz/iż to w nich Duch święty spráwowal. Prawda iest: ále ia zás ták powiádam/ iż to naywiększa/ y nachwálebnieysza cnotá/ o ktorey Pan Bog Duchem swym świádectwo dáie: bo we złe serce/ Duch Boży nie wchodzi. Jnnych też było wiele świętych białychgłow/ ktore nie są ták bárzo wsławione. Wspomina święty Hieronim z podziwieniem niektore swego wieku/ y dáie im táki dánk w świątobliwości/iż nayświetszego mężczyzny bárzieyby chwalić nie mogł. Nuż zásie co tych było/ o ktorych ábo pismo zginęło/ ábo nie był ten/ ktoby był osobne ich cnoty pisáć vmiał; á drudzy prze zazdrość/ iákom pierwey powiedział/ pisáć á chwalić niechćieli. Ale to niechay ma swe osobne mieysce: tegom ia pewien/ iż mi W. M. Pánie Boiánowski/ nie vkażesz mężczyzny iednego z osobnemi przymioty/ ábym ia wnet W. M. żony/ dziewki/śiostry/ábo powinnowátey iákiey iego/ iemu rowney/ ábo ieszcze osobnieyszey niż on/ nie vkazał. Nádto/ wiele było białychgłow przyczyną dobrego/ nie iedno mężom swym/ ále wszem wobec swe° narodu ludziom: niekiedy y obłędy ich náprawić/ á ku dobremu nákierowáć vmiáły. A przeto/ gdyż białegłowy mogą tym wszytkim cnotom zdoláć/ ktorym mężczyzná/iáko sie to dáło wielekroć widzieć: niewiem

czemu to W. M. obchodźić ma/ iżem ia dworney Páni[ey] ták wiele przypiśal/ y vmieć kazał. Abowiem ile mężczyzn mogło bydź ná świećie/ ábo y teraz ieſt podobnych temu Dworzáninowi / ktorego ći Pánowie formowáli/ tyle záwżdy było/ y ieſt białychgłow od tey dworney Pániey / ktorąm ia wymalował / máło rożnych.

Pan Boiánowſki powiedźiał na to: Kiedybym ia teraz W. M. Pánie Koſtká/ ſpytał/ co to były zá ták ſławne białegłowy / ktore będąc krwią wielkim ludźiom powinne / y cnotámi miályby bydź im rowne: ábo ktore to były przyczyną dobrego: y obład męzczyńſki nápráwić vmiály / pewnieby ie W. M. wyliczáć nie było ſporo.

Prawdę W. M. mowiß/ iżby mi nie było ſporo: (odpowiedźiał Pan Koſtká) bo kiedybym wßytkie wyliczáć miał/ trzebáby mi ná to długiego czáſu ; á innych głębiey w Hiſtorye wchodźił/ tymby ſie tego więcey mnożyło. Pięknie Hiſtorya mowi o żenie Márkántoniego / á śieſtrze Auguſtowey Oktawiey: wiec o Porcyey dźiewce/ Katonowey á żenie Brutego: nuż o Káiey Cecyliey żenie Tárquiniuſowey: záśie o Korneliey dźiewcze Scipionowey : á tákich liczbá byłá niezliczona w Rzymie. Podźmyß do innych narodow. Alexándrá/ żoná Alexándrowá Krolá Zydowſkiego/ co vczyniłá: tá po śmierći męża ſwego widząc wzruſzenie poſpolite/ mądrośćią ſwoią w to tráfiłá / iż ludźie/ oni ktorzy mßcząc ſie okrućieńſtwá Alexándrowe-

go/ dzieci iego pobić á zámordowáć chćieli/ zániecháli spráwiedliwego gniewu/ á vbłágáć sie dopuśćili. O, wa ile Alexánder / przez długi czás przećiwko sobie/ y potomkom swym / rozlicznymi krzywdámi ludzi po- iatrzył: tyle ich oná zá iedne godzine synom swym przeiednáłá.

Rzekł tu Pan Lubelski: Powiedz W.M. iáko to było.

Powiedział Pan Kostká/ ták prosto: Gdy wi- dziáłá Alexándrá/ bydz w ták wielkim niebespieczeń- stwie dzieći swoie / kazáłá porzućić w pul rynku ciáło Alexándrá Krolá; potym zezwawszy do siebie Mie- szczan / ták powiedziáłá: Wiem ia / práwi/ iż maćie słuszną przyczyne gniewu/ ná męża mego/ bo to zádziá- łał okrutnemi á nieznośnemi krzywdámi/ ktorymi was trapił. A przeto / ábyśćie to ználi / żem mu ia nigdy powodem do tego nie byłá / y owszem ilem mogłá od- wodziłám go od tákowego okrućieństwá: kazáłám go wyrzućić ná rynek/ áby vmárły był skaran / poniewaz żywego áni ia/ áni wy karáceśćie mogli. A ták co chce- ćie to z nim czyńćie/chcećieli go dáć psom ześć/ chcećieli też okrućieństwá innego nád nim vżyć / iáko on nád wámi vmiał / to wam niechay wszytko wolno bedźie: tylko o niewinne dźiatki proszę / ábyśćie nád nimi litość mieli; bo te nie tylko w niwczym niewinne/ ále áni wie- dźieć mogły łotrostwá oycowskiego. Ták wielka moc miáły te Krolowey słowá / iż oná sierdźitość w lu- dźiech zápalonych wszytká vgáśłá/ ták / iż nie tylko one

dźieći zgodnie obráli ſobie zá Pány/ ále y ciáłu Alexándrowemu vczynili zacny pogrzeb. Wielkie baczenie było tey białeygłowy /iż ták wßytkiemu zábieżeć vmiáłá. A co ſie śmiáłośći á wielkiego ſercá dotycze/ y w tym drugie białegłowy nie ſą meżczyzn podleyße. Mamy w kśiegách o żenie/y o śioſtrách Mitrydatowych/ktore mniey ſie śmierći báły / niż ſam Krol Mitrydátes. tákież też żoná Azdrubálowá / mniey ſie bałá/ niż Azdrubál ſam. Nuż Hármonia dźiewká Hieroná/ ktora niechćiáłá żywá zoſtáć/ kiedy zprzyśiegli buntownicy przećiwko oycu iey/ y wßytkiemu domowi/ Syrákuzy miáſto pośiadßy / okrućieńſtwá ſwego nád nim vżywáli.

Zátym to powiedźiał Pan Derśniak: Bywáć też to wiec czáſem z vporu. Jáko oná dobra Páni / ktora tonąc / vkázowáłá reką / iáko ſtrzygą / iż przed wodą (*ſtrzyżono*) wymowić nie mogłá.

Vpor táki/ rzekł Pan Koſtká / ktory ſie ku rzeczy dobrey śćiąga/mamy zwáć ſtałośćią : iáki był vpor Epichárys proſtego ſtanu białeygłowy. Abowiem tá byłá ták ſtała / iż wiedząc o wielkim bunćie ná śmierć Neronowe/ choćiaż ią wymyślonymi á okrutnymi mekámi nád miáre dreczono/ iednák ná nikogo nie powiedźiáłá : á drudzy zacni ludźie z boiáźni powiedáli ná bráćią/ ná powinowáte / y ná naywietße ſwe przyiaćioły ná świećie. A co ſie W. M. widźi? nie byłá też ono ſtała/ ktorey Atheniánie (iż ią Leoną zwano) lwice bez iezyká vlać z mośiądzu dawßy / ná wieczną pá-

miątkę postáwili ; á dla tego bez iezyká / áby to káždy wiedział / iž táiemnice chowáć vmiáłá. Abowiem wiedząc tež oná / te / ktorzy sie zprzysięgli byli wybić Tyránny w Atenách / nic sie nie vlękłá / gdy dwu wielkich / á zacnych ludzi / iey przyiaćioł / strácono : á choćia z podziwnemi mękámi byłá trapiona / iednák nic ná nikogo nie wyznáłá.

Rzekł tu Pan Lubelski: Niewádziłoby / Pánie Kostká / nie ták wskok te sławne Historye odpráwowáć. Radći to podobno widzi Pan Boiánowski / z Pánem Dersnakiem: ále W. M. więtszą dziękę / od białychgłow odzierżysz / kiedy rádniey co przydaß / niž vymieß tym ták zacnym cnotom / wymową swoią. A iesli nic przydáć nie trzebá / tedy / ácz nic / W. M. dostáteznie káždą rzecz wypowiedz.

Odpowiedział Pan Kostká: Ták vczynię / kiedy W. M. kážeß : powiem o iedney białeygłowie / á muśi mi to Pan Boiánowski przyznáć / iž to co oná vczyniłá / rzadki męžczyzná ná sobie przewiedzie. W mieśćie Mássyliey był ten obyczay (ktory był podobno od Grekow przyßedł iž chowano ná Ratußu trućizne / dla tego / áby ią mogł káždy ten wziąć / ktoby pokazał to Vrzędowi / y wywiodł / že ma przyczynę słußną zeyść z tego świátá : to iest / máiąc ná sie ábo zbytnie wielkie nießczęśćie / w ktorymby ná świećie trwáć niechćiał ; ábo tež záśię będąc w wielkim ßczęśćiu / pokiby nießczęśćie nie przyßło / áby w tym ßczęśćiu vmrzeć mu było wolno. Tráfiło sie to / gdy w tym mieśćie był Sextus Pompeius. / Tu przer-

Tu przerwał Pan Boiánowski/ mowiąc: A bayke to W. M. poczynaß/ Pánie Kostká? wierzę że będzie długa.

Zátym Pan Kostká rzekł do Páná Lubelskiego: Widzi W. M. Mćiwy Pánie/ iż mi Pan Boiánowski niechce dopuśćić mowić. Chćiałem był powiedźieć/ iáko iedná białagłowá/ przy czym był Sextus Pompeius/ pokazawßy to Vrzędowi/ iż słußną przyczynę vmrzeć miálá/ wźiełá truciznę z tákim sercem/ z ták wesołą twarzą/ iż y Pompeius/ y inni wßyscy ktorzy ná to pátrzáli/widząc w białeygłowie przy ostátnim punkćie strách liwey śmierći/ onę myśl stałą/ bespieczną/ á nie strapioną/ słyßąc też mądre nápominánie/ ktore do swych vczyniłá: zdumieć się muśieli/ á co oná nie płákáłá/ to oni zá nie płákáli.

Rzekł tu Pan Dersniak: Pomnię y ia/ żem czytał iedne Orácyą/gdźie vbogi mąż/prośi Vrzędu/áby mu dopuśćił vmrzeć; y pokázuie w tey Orácyey swey przyczyny słußne/ iáko miał żonę ták złą/ ták przemierzłych obyczáiow/ iż wolał tę truciznę wźiąć (o ktorey W. M. powiedaß/ iż ią chowano ná Pálacu) niż przykrych iey słow vstáwicznie słucháć.

Rzekł Pan Kostká: Coż tych białychgłow iest/ ktore chudźinki miályby wielką przyczynę prośić/ áby im vmrzeć dopußczono: iuż nie dla przykrych słow mężowych (boby to byłá łátwieyßa źćierpieć ie) ále dla nieznośnych doległośći: iáko ia ich kilká znam/ ktore máią piekło ná tym świećie.

Rzekł tu Pan Boiánowski: A mniema W. M. áby niebyło ták wiele mężow / co prágną vstáwicznie śmierći/ niemogąc wyćierpieć tego/co im czynią żony?

Powiedział Pan Kostká: A co ták złego białegłowy vczynić mężom swoim mogą / áby ná to wnet lekárstwo nie było? by ták łátwie pogodźić sobie żony mogły/ iáko mężowie mogą/ dobrzeby sie z nimi działo: ále one niebogi niemogą sobie niczym pomoc/ iuż ieśli nie z miłośći/tedy z boiáźni muszą powolne bydź / muszą vłatáć małżonkom swoim.

Odpowiedział Pan Boiánowski: Bá to prawdá/ iż ieśli białegłowy kes co dobrego czynią / że im to nie z dobroći/ále z boiáźni pochodźi:bo rzadko táką náleść/ ktoraby w sercu nie miáłá iákiego skrytego zakálu przećiwko swemu mężowi.

Y owszem/rzekł Pan Kostká/ile czytamy Historiy/ máło nie záwżdy ták bywáło/ iż żony bárźi ey męże miłowáły / niż mężowie żony swe. Co kiedy tákowego pokazał małżonek przećiwko żenie swey/ iáko Kámmá pokazáłá miłośći przećiwko swemu mężowi?

Rzekł Pan Boiánowski: Jam o tey Kámmie nie słyszał; y co zá miłość pokazáłá niewiem.

Powiedział Pan Kostká: Słuchay W. M.

Byłá tá Kámmá żoną Synatá/ człowieká zacnego w Gáláćie: á byłá nie iedno ná zchwał piękna/ále y inne przymioty/ y obyczáie osobne miáłá w sobie; á ktemu náder bárzo miłowáłá mężá. Tráfiło sie ták / iż sie iey rozmiłował Synoryx nieiáki/człowiek w támtym

tym mieście wielkiego záwołánia/ y władzey: á gdy żadną miárą przyść ktemu nie mogł / aby w miłośći znał ią przećiwko sobie skłonną: rozumieiąc ták/ iż nie byłá inna przyczyná iey srogośći/ iedno tá / iż meżá miłowáłá prawdziwie/ kazał tego Synatá zábić. Co kiedy sie sstáło/ dopiero tym wiecey vśiłowáć pocżął/ nieżáłuiąc pracey/ stáránia/ kosztu / áby ią sobie vczynił przychylną. A gdy mu áni to nie szło: przyprzedziłá go miłość do tego/ iż ią nákoniec vmyślił(ácż stanem rowna mu nie byłá) wziąć zá żone. Y posłał do iey przyiaćioł/ opowiedáiąc im te chęć swoie. Przyiaćiele widząc wielkiego Páná/ á rozumieiąc iż im to dosyć dobrego przynieść miáło: ieli námawiáć Kámme/ áby w tym ćiężką/ á vporną/ nie byłá: opowiedaiąc to nákoniec / iáko ich nie było z to/ áby przećiwko mocy/ á gwałtowi Synoryxowemu / oney bronić mogli. Białagłowá / chowáiąc nieznośny żal w sercu swym/ po meżu: á niocżym wiecey nie myśląc/ iedno/ iákoby sie śmierći niewinney iego sławnie pomśćić mogłá; dawszy sie pierwey długo prośić/ nákoniec przyzwoliłá. Y kazáłá to Synoryxowi opowiedźieć: ktory z wielką rádośćią pocżął sie wnet stáráć/ áby tá rzecż rychły skutek swoy wziełá. Owa/ krotko powiedáiąc/ przyszedł czás ślubu: szli pospołu do Kośćiołá Bogini Diány / á tám Kámmá wziąwszy czárkę z napoiem/ ktory przedtym sámá przyprawiłá/ wypiłá połowice/ á drugą Synoryxowi (iáko ten obyczay był przy ślubie) podáłá/ ktory ochotnie wszytko wypił. Kámmá to widząc / y ráduiąc sie/ iż

dowiodłá ná cośie byłá náśádźiłá/ (bo ten napoy z trućizna pomießan był) przed obrázem Dyány klecząc/ ták iełá mowić: Swieta Bogini / ktora widźiß serce / y myśli moie/ ćiebie sáme biorę ná świádectwo/ iż przez żadną przyczynę inną/ nie zostáłám ná tym nędznym świećie po mężu swym ták długo / iedno iżbym się krwie niewinney iego pomśćiłá : tá nádźieiá sámá vtrzymáłá moie rękę/ iż dawno nád tym nikczemnym ćiáłem okrućieństwá nie vżyłá. Ale gdyżem iuż doczekáłá tego pożądánego dniá/ ktorego zły/ á bezecny człowiek wźiął swą zapłátę: z wielką rádośćią idę z tego świátá/ ábym nálázłá onę świetą duße małżonká mego ; ktorego ia miłuiąc wiecey niż sámá śiebie / żywego/ y vmárłego/ nigdy miłowáć nie przestánę. A ty nießláchetniku/ coś się nádźiewał bydź małżonkiem moim / miásto małżeńskiego łożá/ máry ; á miásto wesela/ pogrzeb/ roskaż ábyć przyiaćiele twoi gotowáli. Synoryx gdy to vsłyßał/ á iuż też y trućizná morzyć go poczęłá/ wpadßy ná woz/ kazał rozpuśćić / nádźiewáiąc się/ iżby zá onym trzęśieniem trućizná z niego wyniść miáłá : ále áni to/ áni inne lekárstwá pomogły. Miáłá Kámmá to ßczęśćie/ iż Synoryx dáć gárło/ ießcze pierwey niż oná/ muśiał. Co kiedy iey powiedźiano/ z wesołą myślą/ położywßy się ná łożu/ rzekłá te ostátnie słowá : Synaćie/ Synaćie/ moy namilßy mężu/ gdyżem iuż nie iedno opłákáłá twoię śmierć / álem się y pomśćiłá nád spolnym nieprzyiaćielem : niewiem czegoby ießcze innego mnie/ prze ćię vczynić nie dostawáło/

chybá

chybá tego ábym sie pospieszylá ná on świát zá toba: á przeto żegnam ten bezecny świát/ y ten żywot ktory mnie iáko bárzo ztoba byl slodki/ták zásie bez ciebie nader byl gorzki/á przykry. Iuż tedy/ Pánie moy/ przyimi do siebie te duszę z rádościa/ iáko oná do ciebie pędem/ á z checia/ bieży. To mowiac/ z rozpostrzonymi rekomá/ iákoby tedyż meżá oblápić miálá/ vmárlá. Co sie zda W. M. Pánie Boiánowski / godnali tá biálagłowá dobrego wspominánia?

Odpowiedział Pan Boiánowski: Widzi mi sie iżes tu W. M. chćiał kogo rozkwilić: nie mász tu żadney białeygłowy/ áni meżczyzny/ niewieśćie podobnego. A choćiaby sie też ták stálo/ iáko W. M. powiedasz/ tedy iuż tákowych białychgłow ná świećie teraz nie mász.

Powiedział Pan Kostká: Pokaże ia to W. M. iż z tych czásow náyduia sie tákie. Niedawno temu kiedym ia byl we Włoszech/ byl Szláchćic ieden w Pizie/ nie pomnie záprawde ktorey fámiliey/ ále Tomázo imie iego bylo: Ten iádac iednego czásu do Sycyliey wyspu / w máluczkiey baćie/ poiman byl od Murzynow/ktorzy ták predko przypádli/ iż owi ná baćie/áni vćiec/áni rátunku żádnego dáć sobie mogli. Bo choćiaż sie bronili meżnie/ (w ktorey bitwie ten Tomázo zábil brátá rodzonego iednemu z onych Murzyńskich Rotmistrzow) wszákoż iż gwalt/ á wielkość ludzi bylá/ á tych bylo ná baćie bárzo málo/ przegráć muśieli. Owa kto zábity/ kto ránny/ kto zdrowy/ wszyscy y z bata przyszli w nie-

przyiácielſkie rece. Miedzy ktoremi Támázo przyſadzon był zá więźniá onemu Rotmiſtrzowi/czyięg brátá zábił. A ten/ iáko człowiek zá żalem ſwẏ rozgniewány/ paſtwił ſie iáko naybárziey mogł nád nieborakiem przez wßytke droge: á przypłynawßy do Bárbáryey/ vmyślił go trzymać w ſrogim/á okrutnym więzieniu/aż do śmierći. Gdy tá wieść przyßłá do Pizy/ káżdy ſie ták długo ſtárał o przyiáćielá/ o powinnowátego/ o brátá ſwego/iż go z więzienia wypráwił. Sam tylko Tomázo był ták niefortunny/iż áni ná okup/áni zá odmiáne żadna/puśćić go niechćiano. A ktokolwiek z tey niewoley do domu ſie ſwego wracał/ nieumiał ſie o ćieżkim iego więzieniu/ á nedzy wypowiedźieć: á to naywietßa ćieżkość byłá/ iż nádźieie nie było/ áby kiedy miał bydź wolen. Nákoniec gdy też iuż y ſam/ áni ſie o ſie ſtáráć wiecey/áni żenie ſwey/ktorey Argentyná imie było/trudnośći zádáwáć vmyślił:wzbudźił Pan Bog iednego ſyná iego/ y dał mu ten vmyſł/ iż ſie ważył do Bárbáryey iácháć/z tym ſercem/ ábo tám zginać/ ábo oycá wyſwobodźić. Tenże P. Bog/ktory mu dáło ſerce/ dał y dowćip/ y ßcześćie tákie/iż oycá ſwego pierwey przyprowádźił do Libornu/od Pizy nie dáleko/niż w Bárbáryey obaczono iż vćiekł więzień. Tám ztad potym Tomázo piſał do żony/ iáko mu Pan Bog dał wyniść z niewoley/á iż názáiutrz miał ſie z nia widźieć. Białagłowá cnotliwa/ z wielkiey á nieſpodźiewáney rádośći/iż ták predko zá cnota á dźielnośćia ſynowſka/ miáłá małżonká widźieć/ ktorego náder bárzo miłu-

iac/ iuż byłá opłákáłá: przeczedßy list/iedno weyzrzáłá w niebo/ á záwołáłá imieniem męża/ pádłá tuż vmárła. Bezecne nießczeście/ ktore się do káżdego ßczęscia muśi przymießáć. Y mogłby się człowiek tą święta białągłowa káráć/ á miárkuiąc chęći swoie/ nigdy zbytniego wesela nie prágnąć.

Rzekł tu Pan Wapowski/ śmieiąc się: A co wiedźieć / ieśli też tá nie vmárłá z wielkiego frásunku; widząc iż mąż/ ktory iey był omierzł / do domu wroćić się miał.

Odpowiedźiał Pan Kostká: Pewnie nie z frásunku/ bo poczćiwe iey żyćie / y miłość przećiwko małżonkowi/ wßytkim ludźiom byłá wiádoma: ále tá rychley przyczyną iest iey śmierći / iż się iey długi czás zdał czekáć do iutrá; á przeto niemogąc wyćierpieć tey odwłoki / gdźie ćiáłem nie mogłá / tám dußą doyść chćiáłá / áby co nayprędzey serce iey palić się przestáło.

Rzekł Pan Boiánowski: Bá y temu ia wierzę / iż iey to ze zbytniey miłośći przyßło: bo to iest białychgłow obyczay / á inácżey nieumieią / iedno ábo náder miłowáć/ ábo náder mieć w nienawiśći; áno ten náder nie iest dobry. Y widźiß W.M. ná co iey to wyßło / sámá sobie źle vczyniłá / mężowi / y dźiećiom. Bo oná ich rádość/ ktora z wyswobodzenia mieli/ w smętek/ á w żołć się wßytká obroćiłá. A też tą białągłową nie podeprzeß W.M. tego / coś pierwey powiedźiał: to iest/ áby białegłowy miáły bywáć przyczyną ludzkiego wiela dobrego.

Powiedział Pan Kostká : Jam te białagłowe ná przykład przywiodł/ ábyś to W.M. widział ná oko/ że są ná świecie te białegłowy/ ktore męże swe miłuią. A co sie tych dotycze / ktore ná świát wiele dobrego przyniosły/ będęli ie chćiał liczyć/liczby mi nie ostánie; zwłászczá poczęli dawnieyszego wieku prowádzić historye/ ktore sie zdádzą teraz iákoby baśni. Nuż poydęli do tych / ktore / zá wynálezieniem náuk / y rzemiosł dziwnych/ przyszły w tę cenę do ludzi/ iż ie zá Boginie mieli; iáko Pállás/Ceres : Zásie Sybille/przez ktorych vstá/ Pan Bog ludziom wiele przyszłych rzeczy obiáwił. Były y te/ ktore vczyły wielkie w náuce ludzie / iáko Aspázya/ y Dyotymá ; á tá ofiárámi swemi odwlokłá czás powietrza w Athenách / áż do dziesiąći lat. Pindárá wielkiego Poetę/ vczyłá białagłowá. Nikostratá wieszczká/ mátká Ewándrowá / Łáćinnikom litery pokázáłá : Korynná/ Sapho / iáko náder dobrze wiersz pisáły / nikomu to táyno nie iest. Ale nie wspomináiąc tych ták dálekich rzeczy / Rzymska Rzeczposp: iż byłá ták wielka / niemniey sie do tego białegłowy przyczyniły/ niż mężczyzná.

Powiedział tu Pan Boiánowski : Bá tobym rad słyszał/ iákoby to bydź miáło.

Słuchay W.M. odpowiedział Pan Kostká: Po zburzeniu Troiey/Troiánie iedni tám/drudzy sám/roznie sie/ iáko w tákim nieszczęściu / rozproszyli : miedzy ktorą zgráią/ iedná część ludzi żegluiąc długo po morzu / á wielkich niewczásow y niebespieczeństwá vżywszy

wßy/ przyßłá ná to mieysce / gdźie Tybr rzeká w morze wpada ; y wysiadßy ná brzeg Włoskiey źiemie/poczeli sie zdobywáć ná żywność. W tym czáśie/ich białegłowy/ ktore były w okrećiech zostáły / weßły w rádę/iákoby wżdy kiedy vczynić koniec żeglowániu temu/ á iżby Troiánie obráli pewny kąt ku mießkániu/ ponieważ właśną ich Ziemię posiadł nieprzyiaciel. Owa/po krotkiey namowie / ná to sie zgodźiły / iż miáły spalić wßytkie okręty: rozumieiąc iż to miáło bydź ták onym sámym/ iáko y małżonkom ich/ ku dobremu. A wnet/ skoro miedzy nimi iedná/ ktorey imię było Rhomá / zápaliłá: drugie wßytkie toż vczyniły. Troiánie widząc z dáleká ogień/ káżdy iáko nayprędzey mogł / ku rátunku bieżał : á białegłowy też boiąc sie ich gniewu/ wyßły przećiwko nim/ á iedne męże swe/ drugie oyce/ bráćią/ powinnowáte obłápiáiąc / cáłuiąc / vieły ich gniew / y popędliwość one vbłagáły. A ztąd to vrosło / iż w Rzymie zá stárádawnego wieku był ten obyczay / że białegłowy ná potkániu cáłowáły swoie powinnowáte. Ták że Troiánie/ częśćią z potrzeby/częśćią też widząc chęć przećiwko sobie Láćinnikow/ktorzy w onym kráiu zdawná mießkáli/ przyieli ono wdźięcznie / co białegłowy zrobiły : y pobrátawßy sie z nimi/ mießkáli społem ná tym mieyscu/ gdźie potym Rzym zbudowano. Pátrzże W. M. iáko te Troiánki powodem były do tego/ iż sie Rzym záczął. Podźmyż dáley / kiedy sie iął krzewić/ á ßerzyć; iáko Sábińskie białegłowy wiele mu pomogły. Romulus Krol / iż był ná sie wzbu-

rzył wßytkie w okolicy ſąśiády / zá pobrániem gwałtem białychgłow Sábińſkich / miał co czynić zſobą ogániáiąc / á odgryzáiąc ſię zewſząd nieprzyiaćielom : á wßákoż iż był y mężnym / y dzielnym / odiął ſię bárzo prędko / y otrzymał zwyćięſtwo nád wßytkimi ; tylko nád Sábiny nic / á z tymi byłá naywiętßa walká. Abowiem Krol ich T. Tátius / ktory był dobrym Hetmánem / y wielkim mężem / przywiodł rzecz ktemu / iż było z obu ſtron wiele krwie rozlania ; nákoniec / kiedy ſię ießcze znowu ſroga bitwą záczać miáłá / gdźie iuż káżdy z dobytym mieczem był gotow ná nieprzyiaćielá : wpádły one białegłowy Sábińſkie w poyśrzodek miedzy oyce ſwe / á męże / z płáczem proßąc / áby mieli litość nád włáſną krwią ſwoią / áby ſię vżalił zięć oycá ſwego / á oćiec zięćiá : dokłádáiąc tego / iż ieſliżby tákim zpowinnowáceniem gárdźili / á vmyſłu ſwego zá popedliwośćią odmienić niechćieli / áby rádniey nád nimi ztępili miecze ſwoie. Bo ták / práwi / lepiey / niżbyſmy wdowámi / ábo bez oycow / bez bráćiey / bez powinnowátych / ná świećie żyiąc / miáły wſpomináć ſobie / iż dźieći náße z tych ſię porodźiły / ktorzy pobili náße oyce : ábo to / iżechmy ſię my nießczeſne porodźiły z tych oycow / ktorzy pomordowáli náße męże. Nákoniec / niektore z nich trzymáiąc dźiatki ná ręku / vkázowáły oycom ſwym / mowiąc : Jeſli ſię wam ták bárzo chce ſwey włáſney krwie / oto ią maćie ; náſyććie ſię iey / pobiwßy te niewinne duße. Zá tákim płáczem / zá tákim nárzekániem / obaczyli ſię wżdy ludźie / á białegłowy

mądrością swoią tego dowiodły / iż nie tylko oni dwá Krolowie / Romulus z Tácyusem / zsobą sie wieczną przyiáźnią złączyli / y zprzysięgli; ále (co więtszego) Sábinowie do Rzymu sie przeniesli / y ták / że dwu narodow ieden vczynili. Zá ktorą zgodą / śilá możnośći / á władzey / Rzymowi przybyło; y zá to Romulus / ná pámiątkę tego słáwnego tych białychgłow vczynku / kiedy Rzymiány ná trzydźieśći Rot dźielił / przezwał te Roty / imiony białychgłow Sábińskich.

Nuże Pánie Boiánowski: Nie zda sie to W. M. áby białegłowy w tey mierze były mężczyznom przyczyną dobrego? ábo nie widźi sie to W. M. żeby one pomogły do tego / iż Páństwo Rzymskie ku oney słáwie / mocy / á wielkośći przyszło?

Odpowiedźiał Pan Boiánowski: Poprawdźie iest co chwalić / postępek białychgłow tych: ále kiedybys W. M. ták rad obledy / á przestępki ich powiedał / iáko W. M. rad wyliczasz vczynki słáwne; pewniebyś był W. M. tego nie ominął / iáko w tenże czás białagłowá zdrádźiłá / vkazawszy nieprzyiaćielom drogę ku wźięćiu zamku Rzymskiego: ták iż o máluczki włos Rzymiánie wszyscy nie zginęli.

Rzekł Pan Kostká: To mi W. M. iedno iedne białegłowę złą wspominasz: á niezliczoną liczbę dobrych / W. M. vkázuie. A ia mimo te ktorem przypomniał / tysiącmi te białegłowy liczyć mogę / przez ktore Rzym / wiele wźiął dobrego. Bo y one kośćioły Boginiom w Rzymie / nie prze co innego wielkim kosztem

zbudowáne były/ iedno przez vczynki białychgłow sławne: tákież y ono święto / ktore niewolnice w Rzymie święciły/ pámiątka tego było / iż niewolnice wyrwáły były Rzym z wielkiego/(ktore ze zdrády nieprzyiaćielskiey przyść miáło) niebespieczeństwá. Ale to wszytko opuszczáiąc/ zá ono nie byłá rzecz wielka/ ktorą białagłowá spráwiłá/iż bunt á zprzysiężenie Kátyliny/z czegő sie ták często Cycero chlubi/wydáłá: á nákoniec mogłoby sie to oney sámey przypisáć / co sobie P. Cycero / wspomináiąc posługi swoie przećiwko Rzeczypospolitey/wszytko przywłaszcza. Com też pierwey powiedział/iż białegłowy siłá kroć obłędy meżczyńskie náprawowáły/y rzeczy záwiedzione ze złey toniey wyćiągáły/y to pokázáćby nie trudno: ále ták mniemam/ iż sie moiá długa mowá W. Miłośćiom nádprzykrzyłá/ á P. Boiánowskiemu podobno z Pánem Dersniakiem naybárziey. Ktemu gdyżem ia iuż roskazániu W. M. Miłośćiwy Pánie Lubelski/vczynił (ilem mogł) dosyć: przystoi mi to / ábym vstąpił temu / kto rzeczy osobnieysze niż ia / powiedźieć bedźie vmiał.

W tym powiedział Pan Lubelski: Możeć Pan Boiánowski / z Pánem Dersniakiem / bá y Pan Wapowski podobno / słucháć W. M. nie rad: ále nas tu wiecey iest / ktorzy W. M. słuchamy z chećią. A ták nie vstaway W. M. w puł drogi: ábowiem kiedy W. M. nie zazyrząc sławy nikomu/áni vymuiąc / tego / co iest czyie włásne / á w czym pochwały godźien/powiesz/ y wysłowisz białychgłow vczynki/ á spráwy sławne/ wiele sie ich tym popráwi.

Rzekł

Rzekł ná to Pan Kostká: Kiedyż ináczey bydź nie może/powiem o niektorych krociuchno; á dla tego sie z tym (choćiabych mogł) ßerzyć nie bede / ábym sobie Páná Boiánowskiego bárziey nie zwaśnił. Mießczánie Chiyscy iednego czásu/z żonámi/ y z dziećmi/ przez pewny wystep/ á zá roskazániem Bożkow swoich/ wyniść z miástá/ á Pátryą swoie pożegnáć musieli: potỹ tuláiąc sie po świećie/iż ich był poczet niemáły/Leukonią Miásto wzieli/ y posiedli/ktore ichże pierwey było/ ále ie ná ten czás Koroniánie zá pomocą Erytreiánow/ trzymáli. Tákże niedługo potym/ wziąwßy zásie Koroniánie niemáłe woysko ludzi ná rátunek od Erytreiánow/ ták długo przećiwko Chÿiom walczyli / áż nákoniec nielza było ináczey Chÿiom / iedno zá pewną vgodą miásto Leukonią podáć: y podáli tym sposobem/ áby im tylko w iedney sukience/ á w żupicy / żadney rzeczy zsobą nie biorąc/ z miástá wyćiągnąć było wolno. Czego gdy sie białegłowy dowiedziáły / poczęły nárzekáć ná męże swoie/ iż ták gániebną/ á sromotną vgodę vczynili/ powiedáiąc iáko dobrey krwie mężom to nie przystoi/ żeby miedzy zbroyne nieprzyiaćiele bez broniey/iáko owce miedzy wilki/przyść mieli. A gdy sie oni przysięgą wymawiáli/ktorey iuż odmienić sie nie godziło: pokazáły one te drogę/iż y zdrowie swe opátrzyć/ y przysięgi tym złamáć oni nie mieli. A to ták: powiedzćie/práwi/nieprzyiaćielom/iż v ludzi mężnych/ oßczep iest miásto żupice / á páweżá miásto sukniey. Wnet mężowie pochwaliwßy one białychgłow swych

ráde/ kiedy czás przyszedł wyszćia z miástá/ zbroyno sie pokazáli; á nieprzyiaćiele widząc ich te śmiáłość / iż y spráwą dobrą / y opátrzeniem ćiał swych/ ná wszytko gotowi byli: nie vpomináli sie słowá/ále ćicho káżdy Bogá prosił/ áby iuż iáko táko/iedno rychło/z miástá wyszli. A ták mężczyzna/ zá rádą á vpomnieniem białychgłow/ śmiáłość wziąwszy/ zdrowie swe w cále/ á sławe w nienaygorszym punktćie záchowáli. Tychże Chiiow żony/iednego czásu też wielkiey rzeczy dowiodły. Philip Krol/syn Demetryusow/gdy obległ był ich miásto/ chcąc áby mniey ludzi ku obronie w nim było / kazał wywołáć / ktorybykolwiek niewolnik z miástá do niego vćiekł / iż/ y wolen bydź miał / y mieć zá żone tę Pánią/ ktorąby sobie po wźięćiu miástá obrał: máiąc zá to pewnie / iż káżdy niewolnik chćiwie miał prágnąć żony Páná swego. Co kiedy vsłyszáły białegłowy/ z ták zelżywego Edyktu gniewem zápalone/przybiegły wszytkie pospołu z sługámi/y z niewolniki/(bo y ći tym obruszeni byli) do muru; á z táką ochotą pomagáły obrony mężom swym / iż nieprzyiaćiel ze sromotą / y ze szkodą/przegrawszy niemáło szturmow/odćiągnąć muśiał: á tego mężczyzna sámi/przez długi czás/ dowieść nie mogli. A to sie też tráfiło raz / gdy Cyrus Krol Perski/przećiwko Medom walcząc bitwe strácił / á Persowie wielkim pędem do miástá vćiekáli: biáłegłowy przećiwko nim z miástá wyszły/y poczęły ták z gniewem do nich mowić: A gdźie bieżyćie nikczemni ludźie? Coż? ábo sie w nas záśie skryć chcećie / z ktorycheśćie

raz wyszli?

raz wyßli: Persowie słyßąc te słowá / á wstydząc sie zá swoy vczynek / obróćili sie ku nieprzyiaćielowi znowu / á meżnie sie potkawßy / zwyćięstwo otrzymáli.

Kiedy do tąd Pan Kostká dopowiedział / rzekł ku J. M. Pánu Lubelskiemu: Wßák mnie iuż / Miłośćiwy Pánie / przestáć będzie wolno.

Powiedział Pan Boiánowski: Musiß W. M. przestáć / choćiabyś też niechćiał: bo więcey rzeczy W. M. nie ostáie.

Odpowiedział Pan Kostká: Jedno mię W. M. drażniß / á chceß wywoláć wilká z lásá: bo iáko sie imę / musiß W. M. cáły ten dzień / chwał białychgłow słucháć. Przypomnię tu wnet / iáko Spártánki kocháły sie w tym / kiedy synowie ich sławnie gineli: á w ktorym kiedy záiecze serce mátká widziáłá / ábo sie nie znáłá k niemu / ábo go ręką swą własną zábiłá. Nie zániechałbym też y tego powiedźieć / iáko sie w Ságuncie / przećiwko mocy Annibalowey / białegłowy popisáły. Nuż one Niemkinie / ktorych był męże Máryus poráził / gdy nie mogły tego odzierżeć / iżby ná swobodzie Pánnom zakonu Vestæ służyły / sámy sie / y z dziatkámi máłemi pozábijáły. Jest tego w Historyach ták wiele / ile ná mey głowie włosow.

Rzekł tu Pan Boiánowski: A wie to Bog / Pánie Kostká / tákli też to było / iáko w Historyach stoi: bo támten wiek / ták iest dáleki od náßego / iż nam oni mogą báiáć to co chcą; á niemáß tego człowieká / ktoryby Kronikarzá w nieprawdzie wytknął / á ináczey niż on piße / rzecz pokazał. /

Powiedział Pan Kostká : Ktorykolwiek czás W.M. przed sie weźmieß / á bedźieß chćiał białychgłow zacnych spráwy / z meżkiemi ßtychowáć / ináczey nie naydźieß / iedno iż one w cnotách / áni były nigdy / áni są meżczyzn podleyße : á gdźiebym miał z to czásu / wyliczyc wßytkie te / ktore były / y są dźiś ießcze w Polßcze / wielkich cnot / śilney spráwy / osobnego baczenia y dowćipu Pánie / nie wspomináiac onych dawnych / od Wándy sławney Polki poczawßy / pokazałbych to co powiedam / W.M. ná oko. Ale / iáko powiedam / czásu niemáß po temu : bo ledwiebym ich kilká wymienił / áżbych zá skroceniem czásu / ku krzywdźie drugim / przestáć muśiał. Wßákoż pußcze to ná W. M. sámego / ábyś sobie te osobne białegłowy / ktore znaß / ná pámieć przywiodł : co kiedy vczyniß / wiem pewnie / że nie tylko te naydźieß / ktore oycom swym / ábo br áciey / ábo meżom / w cnotach á w godnośći są rowne / ále też y te / zá ktorych spráwą / śilá dobrego meżczyznom przyßło. A iesli sie tych czásow nie rodzą one wielkie Krolowe / ktoreby Pirámidy sławne / miástá głowne / nieznośnym budowáły kośtem / á krolestwá dálekie / narody dźiwne / podbijáły pod moc swą ; iáko byłá Tomiris Czárowa Tátárska / Artemisia / Zenobia / Semirámis / y Kleopátrá : tedy też záśie áni słycháć teraz onch Cezárow / Alexándrow / Scipionow / Lukullow / y inych sławnych Hetmánow.

Rzekł tu Pan Derśniak : Tego W. M. nie powieday : ábowiem iesli kiedy / tedy teraz / nayduią sie

białegłowy tákie rownie/iáka Semirámis/ ábo Kleopátrá byłá: bo choćia Pánstw/ krolestw/ bogactw/ á możnośći tyle/ ile ony miáły/ te niemáią; iednák chęć do swey woley/ iest w nich ták wiele.

Możeć to bydź/ odpowiedźiał Pan Kostká/ iż sie też wżdy ktora Kleopátrze podobna trefi: ále Sárdánápalow teraz liczbá iest niezliczona: co dáleko gorzey.

Powiedźiał Pan Boiánowski: Tego ia W. M. nie pozwolę/ áby rozpustnieysży bydź mieli męzczyzna/ niż białegłowy: á gdźieby też dobrze y ták było/ iednák nie byłoby (iáko W. M. powiedaß) świátu gorzey: ábowiem z rozpustnośći białychgłow/ śiłá sie złego rodźi; gdźie męzczyńska niepowściągliwość/ nigdy ták świátu ßkodźić nie może. A przeto/ iáko sie wczorá powiedźiáło/ mądrze to vczynili ludźie/ iż dozwolili białymgłowom nieumieć/ niewiedźieć/ niedowieść/ niedoyźrzeć/ zábaczyć/ y inney wßelákiey nikczemnośći: á to dla tego/ áby tey tylko iedney rzeczy/ poczćiwośći pilnuiąc/ wstyd á srom w cále záchowáć mogły: bo ináczey/ nie byłby nikt pewien swoich dźieći; y on węzeł/ ktory wßytek świát śćiąga/ to iest krew/ powinnowáctwo/ á miłość wrodzona/ ktora ma káżdy człowiek ku dźiećięćiu własnemu/ rozwiązáćby sie muśiał. A ták białeygłowie/ rospustnie żyć bárzo nie przystoi: á męzczyznie iuż nie ták; bo ten dźiewięć mieśięcy brzemienia nie nośi.

Odpowiedźiał ná to Pan Kostká: Bá to czysta/ męzczyznom niechay będźie wßytko czynić wolno/ á

wy białe-

wy białegłowy świećicámi bądźćie. Spráwiedliwe práwo/záprawdę:dźiw/że go w Bibliey nie nápiſano. Ale miły Pánie/powiedz mi to W. M. czemuż ták tego poſtánowić nie miano/iżby w mężczyznie ták byłá ſzkárádá rzecz wſzeteczeńſtwo / iáko y w białeygłowie? á zwłaſzczá ieſli mężczyzna(iáko W. M. powiedaſz)ſpoſobnieyſzy ſą ku cnoćie/niż białegłowy. Abowiem kiedyby ták było/tedyby oni łatwieyſie od wſzytkiego powśćiągneli : á zátym káżdy oćiec tákby był pewien potomſtwá/że ieſt iego włáſne / iáko kiedy/zá powśćiągliwośćią białychgłow. Bo iuż białegłowy/choćiażby grzech ſpłodźić chćiáły niemogłyby/ gdźieby mężczyzna nie zezwaláli ná ich puſtotę. Pátrzże W. M. iż w tey mierze zły ieſt dowod W. M. Ale ia W. M. powiem/ co to w tym ieſt : wźieliſmy ſobie ową ſwowolnie my mężczyzna/iáko zwierzchność nád białemigłowami/ták też y tę bezmierną ſwobodę/ iż chcemy áby iednęż grzechy nam były powſzednie/ y czáſem ku chlubie; á kiedy też grzechy białegłowy popełnią/mamy ie zá ták śmiertelne/ iákoby doſkonáley zapłáty zá nie ná świećie nie było. Y ták niebożątko białagłowá/ábo śmierćią hániebną zápłáćić to muśi/ábo wieczną ſromotą. A przeto/ gdyż iuż tego zwyczáiu trudno wykorzenić / chćiałbych ia/ áby był ſrodze karan ten káżdy / kto niepráwdźiwą powieśćią ſwą / poczćiwey białeyglowy ſławę máże. Nákoniec ponieważ káżdy Rycerſki człowiek winien o prawdę reką czynić/ma ſie záwżdy wźiąć zá rzecz táką/á nie dopuśćić/áby cna białagłowá niewinnie pohánbioná zoſtálá./

Rzekł

Rzekł ná to Pan Boiánowſki: A ia záśie/ nietylko to rozumiem bydź powinność ßláchecka / co W. M. powiedaß: ále ießcze tego dokłádam/ iż káżdy człowiek ten/ kto przeſtępek białeygłowy (ktoregoby ſie oná zá nießcześćiem ſwym / ábo zbytnią miłośćią dopuśćiłá kiedy) pokrywa / godzien ieſt nietylko pochwały od ludźi/ ále y wielkiey odpláty od Bogá. A ztąd W. M. możeß znáć/ iż ia bárźiey trzymam białychgłow ſtronę/ gdźie nie ieſt co przećiw rozumowi/ niż W. M. Więc áni ia tego prze/ áby mężczyzná nie mieli ſobie coś troßke wźiąć wolnośći : ále to dla tego ieſt / że wiedzą/ iż to rozpuſtne ich żyćie/ zá zezwoleniem wßech ludźi ná iedno/ nie nieśie im ták oſławy/ iáko białymgłowom : ktore/ przez krewkość płći ſwey / dáleko ſą łákomße ná vczynienie doſyć chćiwośći ſwey/ niż kiedy mężczyzná: á ieſli ſie kiedy ſtrzyma białagłowá od tego / czego ſie iey chce / pewnie to z namyſłu nie przyidźie/ ále ze wſtydu : bo ich wola/ záwżdy do roſkoßy gotowa. A dla tego mężczyzná widząc tę ich gorącą chćiwość / położyli to zá naywiętßą im háńbę/ żyć rozpuſtnie : y tą boiáźnią oſławy/ iáko dużym munßtukiem/ trzymáć ie gwałtem w poczćiwym żyćiu mußą. Jákoż poprawdźie/ bez tego/ nie byłoby ie przecz ważyć ſobie/ gdyż świát nie ma z nich innego pożytku/ iedno ten/ iż dźieći rodzą : á mężczyzná wżdy/ zgodzą ſie ná co innego/ bo rządzą narody / Hetmánią / obmyśláią pożytki ludzkie/ y inne potrzebne rzeczy ſpráwuią : czego wßytkiego białegłowy (bo niechcę teraz o tym dyſputowáć / iákoby temu one

podług powieści W.M. zdołáły) nie czynia. Co sie też tycze wstrzymawáłości/ ilekroć meżczyznom pokázáć sie w niey przyszło/ záwżdy iáko w innych cnotách/ ták y w tym przed białemigłowámi miewáli przodek. Nie bede ia W.M. ták wiele Historiy/ áni baśni wyliczał/ iáko W. M. mnie: dwu tylko przypomnie meżczyzn/obu młodych/ obu wielkich Pánow/ á ktemu czásu zwyćięstwá/kiedy człowiek pospolićie y naypodleyszy/ w pyche/á w swowoleństwo sie podnieśie. Alexánder Wielki/ wiesz W.M. iáko w cále záchował poczćiwość białychgłow Dáryusowych/nieprzyiaćielá swego/ ieszcze porázonego ná ten czás: á co naywietsza/ iż náder piekne były. To iedno. A Scypio drugi/ młodzieniec we dwudźiestu lećiech y we czterech/ przed ktorego/ kiedy po wźiećiu przez moc iednego miástá w Hiszpániey/przywiedźioná byłá piekna/młoda/ y zacna białagłowá/ skoro sie dowiedźiał/ iż byłá ślubna w támteyże źiemi iednemu Pánu: nietylko sie strzymał od wszelákiey nieuczćiwośći/ ále ia cáło y z wielkiemi dáry/ á vpominki/ własnemu meżowi wroćił. Mogłbych ieszcze y co ku temu wiecey powiedźieć: ále gdyżem tylko dwu wspomnieć obiecał/rozumiem że mi W.M. dáley mowić nie dopuśćisz.

Rzekł ná to Pan Kostká: Nie iestem ia ták zawisny/Pánie Boiánowski/meżczyznom/iáko W. M. białymgłowom: tyle ile o tym mowić chcesz/ wolno W. M. niechay bedźie.

Powiedźiał Pan Boiánowski: Powśćiagliwość

Xenokratowá/áza byłá nie wielka: Phryne białagłowá piekna/ położyłá sie podle nie°/vżywáiac dziwnych przysmákow/ (iáko w tym byłá dobra misterkini/) áby sie mogł ku miłośći zápalić : á wżdy żadna miara dowieść tego nie mogłá/áby iáki naymnieyßy znák Xenokrates pokazał nieuczćiwośći/choćia Phryne cáła iedne noc ná tym strawiłá. Nuż Perykles / ktory y słucháć tego nie mogł/ kiedy Sophokles towárzyß iego ná Vrzedzie/ chwalił z wielka náder checia/ przed nim / piekność dziewczki iedney/ ále go wnet zsukał mowiac : Temu/ práwi/ kto iest ná Vrzedzie / nie tylko rece od brania podárkow/ále y oczy od weyźrzenia beßtwliwego/ trzebá mieć powśćiagliwe. Innych było ná świećie bárzo wiele/ ktorzy z vmysłu/ á z dobrey woley / chćiwość w sobie tłumili : nie z musu/ áni przed sromem/ iáko białegłowy. Bo co iest tych hámownych białychgłow ná świećie/ máło nie wßytkie/ boiaźń/ ábo wstyd/ ná wodzy trzyma. A wßákoż y zá to sa godne wielkiey pochwały/ y ktokolwiek faleßnie tárga sie ná ich poczćiwość/ opákuiac onych powśćiagliwe żyćie/ godzien(iákoś W. M. powiedział) wielkiego karánia.

Ná ten czás/Pan Myßkowski ták rzekł : Pátrzćie W. M. iáko to okrutnym nieprzyiaćielem iest P. Boiánowski białymgłowom; gdyż y to w nich gáni/ co iest chwały wielkiey godno. Ale by mnie chćiał Pan Kostká pozwolić tego/ żebych kilká słow przećiwko tey rzeczy Páná Boiánowskiego odpowiedział / vczyniłby do-

brze y mnie/ y ſobie: ábowiem odpoczynalby ſam nieco tym czáſem/ záśie izby ochotniey konáć mogl rzecz ſwą około dworney Pániey: á ia miałbych to ſobie zá wielką rzecz gdyby mi było wolno záta pogodą/ Szláchećkiey powinnośći dosyć czynić: to ieſt przy prawdźie ſtać/ á białychgłow ſławy bronić.

Rowſzem (rzekł Pan Koſtká) bárzo o to W. M. proſzę: bo ſie mnie ták widźi/ iżem iuż tyle ilem mogł/ roſkazánie J. M. Páná Lubelſkiego wypełnił: y to cọ teraz było ná plácu/ odſtrzeliło ſie od rzeczy moiey.

W tym pocżął Pan Myſzkowſki: Niechce o tym mowić/ iáko wielki z białychgłow pożytek/ nád ten/ iż rodzą/ świát ma: ábowiem dosyć ſie to iuż pokazáło/ iż nie tylko one potrzebne ſą ku náſzey ná świát bytnośći/ ále też y ku dobremu/ á zbożnemu żyćiu. Lecz to powiedam/ Pánie Boiánowſki/ iż ieſli białegłowy ſą pochopnieyſze/ y ſkłonnieyſze ku grzechowi/ (iáko W. M. mowiſz) niż meżczyzná/ á przedśie mimo to wſzytko/ wiecey ſie wſtrzymywáią od złe° (czego W. M. ſam pozwolił) niż meżczyzná; tedyć też bez wątpienia godnieyſze ſą onych vpominkow/ ktore zá cnotą płyną/ niż meżczyzná: y tym wiekſzy dánk tego mieć máią/ im ieſt ſłábſze ich przyrodzenie ku zprzećiwieniu ſie ćieleſnym námietnośćiom: iáko ten rycerz wiekſzą ſławę odnośi/ ktory ſztuke tylko kordá w reku máiąc/ ránny/ y námdlony/ przez woyſko ſie przebiie/ niżli ow/ ktory dobrze opátrzywſzy ćiáło ſwe/ zbroią/ y broniámi/ zdrowy/ á świeży// kilká ich ná hárcu z koniá zbodźie.

A to co W. M. powiádaß/ iż wstyd/ á srom/ trzyma białegłowy ná wodzy: to miásto iedney cnoty/ dwie im W. M. dáieß; bo ie czyniß wstydliwe/ y niewystępne. Abowiem ieśli nimi wiecey srom włada/ niż chćiwość/ y dla wstydu wstrzymywáią sie od złego/ (á wstyd nic innego nie iest/ iedno/ iáko Stoikowie wykładáią/ boiaźń złey sławy) widzę ia/ iż ten srom iest oná przednia cnota/ ktora iest wßytkich cnot strożem / á ktorey sie miedzy meżczyznámi nie wiele záwadza. Mogłbych tu śilá mezkich niewstydliwośći wyliczyć: ále niechce obrážić vczćiwych vßu. Dosyć mam ná tym/ czego W. M. pozwalaß: to iest/ iż białegłowy powśćiągliwiey żyią/ niż meżczyzná: ále pewna rzecz iest/ że ich inne wędźidło nie trzyma/ iedno to/ ktore sáme sobie włożyły. A iżby to byłá prawdá/ przypatrz sie temu káżdy/ iáko tám gdźie nayśćisley białegłowy chowáią/ gdźie mátká dźiewce/ mąż żenie nie wierzy/ á surowie áż do bićia z nią sie obchodźi/ naywiecey sie/ y tego/ y owego/ záważa. A tám iuż nie ták/ gdźie iest iáka swobodá. Owa miłość Cnoty/ toć to iest naytwárdßy munßtuk/ białymgłowom. Śilá tákich iest/ ktore wolályby gárło dáć/ niż namniey náßczerbić poczćiwośći: Czego doświádczyli wielekroć meżczyzná. Y tu miedzy námi náláziłoby sie ich kilká/ ktorzy máiąc młodość/ vrodę/ gládkość/ obyczáie/ męstwo/ dźielność/ zacność/ dostátek; y nie opußczáiąc nic ná stronę z tych rzeczy/ ktorych do miłośći trzebá/ iáko pilnośći/ stáránia/ dárow/ prośb/ płáczu: á wżdy śilá czásu/ ku niczemu nie przy-

 ßedßy/

ßedßy/ prozno ſtrawili. A kiedybych tego nie baczył / iż niemáß nic we mnie godnego miłośći / wſpomniałbych y śiebie w tey mierze: bo dla iedney białeygłowy/y iey nieodmienney/ á náder ſurowey ſtátecznośći / byłem raz bliziuchno śmierći.

Powiedział tu Pan Boiánowſki: Nie dziwuy ſie W. M. temu: bo to ieſt białychgłow przyrodzenie/ nie czynić/ kiedy ich kto o co prośi ; á záśie kto zániedba / á nie prośi/ to one wnet ſáme nápomkną/á czáſem y proßą.

Powiedział Pan Myßkowſki: Nie znałem ia nikogo tákiego/ kogoby białegłowy kiedy prośić miáły. Tákich wiem wiele/ ktorzy ſtrawiwßy głupie czás/ á niemogąc tego dowieść/ná co ſie byli náſádzili/ mßczą ſie złym ięzykiem/ y chlubią ſie z mieſá ; áno y polewki niewidzieli. Nákoniec/ma to ſobie drugi zá wielkie dworſtwo/ zmyślić co tákiego podobnego ku prawdzie / czymby poczćiwą białągłowę we złe mniemánie przywiodł. Ale ktokolwiek ſie z tego bući / prawdziwieli/ ábo nieprawdziwie/ zwłaßczá ieſli ießcze z zacney białeygłowy/ ſrogie karánie záſłużył. Y bywáć to wiec podczás/ że tákowi nie vchodzą złych rázow : ále coż potym/nie może bydź nigdy ták wielkie karánie/ iákiego by zá ten gániebny wyſtępek potrzebá : wßákoż iednák ten/ czyiá to reká ſpráwi/ godzien zá to wßelákiego ná świećie poßczęśćienia. Abowiem ieſli to nieprawdá/ z czego ſie drugi chlubi : á co może bydź gánie bnieyßego / iáko kłamliwą gębą złupić poczćiwą bia-

łagłowe z dobrey ſławy/ á wziąć iey to / co ſobie oná máło mniey niż zbáwienie duſʒne waży? ieſʒcze zá iáka przyczyna? zá ta/ ktoraby iey tym wiekſʒa ieſʒcze cześć / á pochwałe od ludzi/przynieść miáłá : to ieſt/iż ſie cnotliwe iey ſerce/ná zła droge náwieść nie dáło. Jeſli też záśie drugi/ nie fałſʒ/ ále prawde powieda : iáka może bydź wymyślona meká/ ktorey tákowy/ zá ſwa niecnote nie godzien? Bo ieſliż to ták ma bydź/iáko powiedáia ludzie/iż y nieprzyiaćielá ſwego zdrádzáć nie przyſtoi: coż/ kiedy kto zdrádzi tego/ ktory go nád wſʒytko ná świećie vmiłował? wierzę że tákowe ſerce iádowitſʒe ieſt/ niż ktora ná świećie trućizná : ábowiem ten zápomniawſʒy ſwey wiáry/ łotroſtwem / á niewdzięcznośćia/ dobrotliwa chęć/ y miłość płáći oney chudzinki / ktora dawſʒy ſie zwyćiężyć fałeſʒnemu łáśieniu / łzom nieprawdziwym/ vſtáwiczney prośbie/lámentom/chytrośći/ zdrádzie/ przyśiegom ; y przypuśćiwſʒy gorąca miłość do ſercá/ zoſtáłá nieobácznie więźniem gorſʒego człowieká/ niż ktory z tych ieſt/ co w piekle mieſʒkáia. A to coś W.M. o tey tám nieſłycháney powśćiągliwośći Alexándrá Wielkiego/y Scypioná powiedział: prawdá ieſt/ iż w tey mierze ieſt ie przecz chwalić: á wſʒákoż nayde ia nád to coś ieſʒcze wiekſʒego / á nie bede wſpominał dzieiow ſtárych/ bo te W.M. báśniámi zowieſʒ/ ále powiem rzecz świeża/ o iedney ieſʒcze niſkiego ſtanu białeygłowie/ ktoram dobrze znał: nákoniec miánowałbych ia/ ále śiłá tákich ieſt proſtakow/ ktorzy ſkoro to ſłyſʒa / iż kiedy iáka białagłowá

rádá kogo widziáłá/ wnet o niey źle rozumieią. Ták to było: korzystał w przyiáźni tey białeygłowy / iáko y piękney nader/ y młodey/ nie sprośny młodzieniec ieden/ czás niemáły zá ktorą miłością / y oná nákoniec serce swe/ y myśl wszystkę kniemu obróćiłá: czego nie tylko ia byłem świádom/ przed ktorym się vboga dziewká/ iáko przed naywierniejszą rodzoną z niczym nie krylá/ ále y káżdy łátwie to znáć mogł/ kto ie kiedy ná biesiedzie pospołu widział. Tákże będąc w tákowey/ iáka ná świećie bydź może/ płomienistey miłośći / cáłe dwie lećie: wstrzymáłá się iednák od te°/iż żadnym znákiem chęći oney wielkiey/ dobremu Pánu nie pokázáłá/ chybá ieśli co tákiego było/ czego pokryć nie mogłá: ále áni rozmowy z nim żadney mieć chćiáłá/ áni od niego przyimowáć listow/áni dárow/choćia nie był ten dzień ieden kiedyby te° w dom do niey nie noszono. Nákoniec iáko tego prágnęłá/to ia wiem dobrze: bo czásem kiedy ktorey iego rzeczy skryćie dostáć mogłá / nieumiáłá się iey námiłowáć do woli. Owa młodzieniec niemogł iey dáley wyćiągnąć/ chybá ieśli mu się czásem z okná widzieć dáłá/ ábo iż ná weselu szłá z nim/iáko y z kim drugim/ w taniec. A iż máło / ábo nic / miał ieden przed drugim w stanie/ oboie tego prágnęło/ áby tá tákowa miłość szczęśliwy koniec wziełá/ to iest / áby zsobą w małżeństwo przyszli: tegoż im też wszyscy w onym mieśćie ludzie życzyli/ okrom iey oycá/ ktory dziewkę swą/ komuś bogátszemu/ (zá złym á przeklętym zwyczáiem/ ktory z łákomstwá vrosł) dáć wolał. W czym vboga

dziewká/okrutnemu oycu zprzećiwić śie nie śmiáłá/ále z vstáwicznego á z ćiężkiego płáczu/ mogł znáć iey niechęć do tego. Krotko powiedáiąc: doßło to támnießczęśne małżeństwo/ z ktorego wßyscy ludźie wobec żáłośni byli; y oná zámiłowáná párá o swym błogosłáwieństwie zwątpiłá.. Ale miłość/ ktorey śie zprzećiwić trudno/ ták śie byłá dobrze w sercách ich rozkrzewiłá/ iż ten wielki á gwałtowny śtos od nießczęśćia/ wywroćić á wykorzenić iey żadna miárą nie mogł. Trwáłá przedśie trzy látá ießcze/ po ślubie onym/ choćia białagłowá mądrze to pokrywáiąc/ niechćiáłá dáć znáć nic po sobie: y tym vmysłem vgruntowánym/ áby nigdy przećiwko poczćiwośći nie wykroczyłá/ stáráłá śie wßeláki̇m sposobem o to/ áby odćiełá tę chćiwość/ ktorey wypełnić nie było iuż żadney nádźieie. Y záraz/ widząc/ iż tego kogo nád zdrowie swe miłowáłá/ poczćiwie mieć nie mogłá: vmyśliła dáć wßytkim o źiemie/ á iáko pierwey/ nie przyimowáć áni listow/ áni dárow/ áni żadnego poselstwá słucháć/ áni w tę str onę gdźie on był pátrząc. Tákże w tym przedśięwźięćiu/ á ßláchetnym vporze będąc/ gdy przez vstáwiczne trápienie/ śiłá/ y zdrowie ginąć muśiáło/ ná końcu trzećiego roku/ zá mąż ßedßy vmárłá. Woláłá cna białagłowá wzgárdźić tym wßytkim/ czego ták bárzo sámá prágnęłá: woláłá nákoniec gárło dáć/ niżli namniey nárußyć poczćiwośći: máiąc do tego śiłá drog/ iáko bez osłáwy żadney/ táiemnie ná chęći swey ćießyć śie mogłá: ießcze zá wielkim vśiłowániem onego człowie-

ká/ktorego nawiecey ná świećie sobie ważac/ we wszytkimby mu sie byłá záchowáć chćiáłá. Tu iuż nie boiaźń/ nie przestrogá/ nie ktora inna przyczyná czyniłá ia ták powśćiagliwa : ále to tylko sámo/ iż cnote miłowáłá.

Coż kiedybych ieszcze W. M. iedne wspomniał/ ktora pul roká cáłe/ ná káżdy niemal wieczor z swym miłym pospołu ná osobney/ á táiemney/ rozmowie bywáiac (gdźie z iedney strony przyrodzona á wielka chćiwość/ z drugiey prosbá/ łzy tego/ kogo iáko dusze swa miłowáłá) wstrzymáłá sie iednák nie skosztowáć w pieknym á obfitym sádu/ náder pożadánego owocu: á bedac zwiazána mocnym łáńcuchem/ to iest temi rekomá/ nád ktore nic milszego v niey nie było; nie poddáłá sie przedśie/ ále poczćiwość swa záchowáłá w cále. Co sie W. M. widźi: nie wiekszá to powśćiagliwość byłá/ niż Alexándrowá? Abowiem Alexánder Wielki zápaliwszy sie/ nie miłośćia białychgłow Dáryuszowych/ ále wielka myśla/ á ona sława/ ktora go podwodźiłá ku wyćierpieniu wszytkich niewczásow/ y niebespieczeństwá/ z czego miał przyśc ku nieśmiertelnośći: nierzkac czego innego/ ále własnego żywotá nic sobie nie ważył: o tym tylko myślił/ iákoby we wszytkich swych postepkách/ miał nád wszytkie ludźie. Wiec sie my dźiwuiemy/ iż z ta duma wstrzymał sie od tákiey rzeczy/ ktorey nie bárzo prágnał: bo niewidzac iáko żyw pierwey onych białychgłow Dáryuszowych / nie iest to rzecz podobna/ żeby sie ich zá pierwszym weyźrzeniem rozmiłowáć miał : y owszem rychley sie snadź by-

dźił

dził nimi/ dla Dáryußá nieprzyiacielá swegó: á też ieśliby był co tákiego w tey mierze począł/ niebyłáby to byłá miłość/ ále krzywdá: á przeto niemáß sie czemu dziwowáć/ iż Alexánder/ ktory nie mniey wspániáła myślą/ niż mężnym woyskiem świát zwyćiężył/ wstrzymał sie/ iż nie vczynił białymgłowom krzywdy. Tákież też y wstrzymawáłość Scypionowá/ godná iest wielkiey chwały; ále iednák kto sie dobrze przypátrzy/ nie ma co czynić z powśćiągliwośćią tych dwu białychgłow. Bo też y Scypio wstrzymał sie od tey rzeczy/ ktorey nie pożądał: ktemu będąc w nieprzyiaćielskiey ziemi/ nowym Hetmánem/ ná początku swegó ßczęśćia/ gdźie Rzymiánom o wßytko ßło/ á do skończenia woyny/ y zupełnego zwyćięstwá/ wiele ießcze niedostawáło: nád to/ oglądał sie/ ták ná mniemánie/ y nádźieię/ ktora w Rzymie o nim wielka byłá/ iáko też y ná to/ iż miał ze wßytkich spraw swych liczbę czynić/ onym surowym Sędźiom/ ktorzy naymnieyße przestępki srodze karáli: á wiedźiał/ iż między nimi miał nieprzyiaćioły: więc gdźie by też był ináczey vczynił/ będąc tá białagłowa zacna/ y wielkiemu Pánu poślubiona/ widźiał iáko w zwierćiedle/ tákowe przećiwko sobie nieprzyiaćielskie wzruszenie/ iż nie tylko zátrudnić sobie tym rzeczy/ ále stráćić wßytkie swe mogł ludźie. A przeto/ dla ták wielu/ á głownych przyczyn/ chćiał w tey lekkiey rzeczy/ sprzećiwić sie swey chćiwośći/ á nie pokuśić tego igrzyská/ ktore mu miáło bárzo ßkodźić: pokázuiąc swą powśćiągliwość/ hoyne serce/ y czyste sumnienie: czym

wnet/ wßytkie one ludźie/ iáko drugim woyſkiem/ zwyćiężył/ y zhołdował. Owa/ czegoby ſnadź był mocą/ á gwałtem/ nigdy nie ſpráwił/ tego iedną oną rzeczą (iáko pißą) dowiodł y dokonał. A ták ten vczynek Scypionow/ przyſtoynieyby názwáć fortelem chytrego Hetmáná/ niż ßczerą powśćiągliwośćią. Jeßcze co ktemu/ nie zgadzáią ſię w tey rzeczy Hiſtorykowie: bo drudzy powiedáią/ á nie ledá ludźie/ iż Scypio záżył był nieco tey białeygłowy. Ale w tym com ia W. M. powiedźiał/ wątpienia żadnego niemáß.

Powiedźiał tu Pan Derśniak: Aboś to W. M. w Bibliey czytał? Odpowiedźiał Pan Myßkowki: Samem to widźiał/ á przetom dobrze tego pewnieyßy/ niż W. M. ongo/ co piße Plato in Conuiuio de amore, o powśćiągliwośći Sokratowey. Xenokrates też/ Pánie Boiánowſki/ mogł teraz bydź czyśćie ná ſtronie: ábowiem iego przykład/ máło wſtrzymawáłośći mezkiey podeprze. Co to zá dźiw/ iż człowiek vczony/ kśiąg/ á náuki pátrząc/ reguła ſwą/ to ieſt Philozophią/ ktora nie ná ſłowiech/ ále ná przyſtoynym żyćiu záwiſłá/ zhołdowány/ ſtáry/ zeßły/ wſtrzymał ſię nie dotknąć wielkiey wßetecznice? á ſnadź tym ſámym mogłá mu omierznąć. Jeßczebym był wiecey trzymał o iego powśćiągliwośći/ by był iáki znák pokazał chcenia/ á potym żeby był zániechał wßytkiego: ábo/ iżby ſię był wſtrzymał od winá/ ktorego ſtárzy bárźiey prágną/ niż łożney puſtoty. Ale to ießcze iákoby ku wietßey chlubie iego pißą/ że ná ten czas/ gdy byłá Phry-

ne

ne przy nim/ był pijány/ gdźie ſtáry człowiek/ ktory ieſt táki/ dáleko odpadł od wſtrzymawáłośći. A ieſli to cześć ieſt/ powśćiagnać ſie od miłoſtki/ ſtedziwemu/ á oziebłemu ćiáłu; coż krwi młodey/ á wrzacey/ iáka w tych dwu białychgłowach byłá/ ktorem tu wſpomniał? ábowiem iedná z tych trzymáiac pod ſroga zwierzchnośćia wſzytkie ſwe namietnośći/ nie tylko oczom broniłá pożadáney swiátłośći/ to ieſt/ nie dopuſzczáłá im pátrzáć ná to/ naco im było pátrzáć miło; ále y mysli ſwe o miłym zátráćić chćiáłá/ áby ſerce ktore przez długi czás tym ſie żywiło/ nie miáło inney odelgi/ iedno ſie ſpádáć od żalu. Druga záśie/ w okrutney miłośći bedac/ y pokłádáiac tylekroć biała ſwa ſzyie/ ná miłey rece/ á walczac ſámá zſoba/ y przećiw temu/ kogo wiecey niż duſze ſwa miłowáłá: iednák ſie obroniłá onemu ogniowi/ ktory wiele madrych ludźi popalił. Sromácby ſie miał zá ſwe pioro/ kto Xenokratá w tey mierze wſpomina iáko hámownego: bo ia śmiałbym ſie záłożyć/ do tego/ ktoby to mogł pewnie wiedźieć/ że wten czás/ kiedy to Xenocrates ſpał nie ſam/ był ták bárzo pijány/ iż nietylko ná ono białeygłowy łektánie/ nie ocknałby był/ ále by go był ſnadź y palił świecámi: ták dobrze wino vſpić vmie/ kto ie ſpora czáſza pije. A coś W. M. Periklá wſpomniał/ y w tym tám było coś innego/ niż ſzczera powśćiagliwość: iáko y w onym drugim/ (á dźiwuie ſie iżeś go tu W. M. ná przykład nie przywiodł) ktory/ gdy mu dobra iákaś Páni/ bárzo drogo poduſzke ſwa zácenilá/ ták powie-

dział: niechce/práwi/ták wielką summą tego kupić/ábych żáłował. Odpuść mi W. M. Pánie Boiánowski: prawdá muśi mieć swe mieysce: teć to są záwołáne powśćiągliwośći/o ktorych mężczyzna ku swey chlubie piszą / wołáiąc ná wielką rospustę białychgłow: á tego nie bacżą/iż co w nich sámych z tyśiącá rázow ráz sie trafi/ieszcze wie to Bog iáko; to w białychgłowach vstáwicznie sie náyduie: ábowiem kto w to dobrze weyźrzeć chce/niemász ták mocnego ná świećie zamku/ktory / gdzieby go iedną cząstką máłą tych fortelow / iákich tysiącmi ku przełamániu wstydu poczćiwey białeygłowy mężczyzná vżywáią/dobywano / podáć sie záraz nie muśiał. Przypátrz sie temu W. M. ieśli ták státecznie bronią mężczyzná zamkow/miast/cnoćie ich zwierzonych; iáko wiele białychgłow swey poczćiwośći: Ale kto zdrádził? mężczyzná: kto zábił z pieniedzy? mężczyzná: kto szpoći Státut/wykręca práwo? mężczyzná: kto kłamliwie świádczy? mężczyzna: kto krzywo przyśięga? mężczyzná: kto fałszuie zapisy? mężczyzná. Nád to / czy máło tych iest / ktorzy boiąc sie śmierći/ czynią to co nie przystoi? Pełno tego miedzy námi: gdźie białagłowá częstokroć/ ktora młodość / y krewkość vnieśćby miáłá/ zástáwi sie / y obroni tym wszytkim rzeczom/ ktore/iáko możni nieprzyiaćiele/vstáwicznie przećiwko cnoćie walczą. Nákoniec/śiłá tákich było/iákom to y pierwey powiedźiał/ ktore wolály vmrzeć/ niż poczćiwośći náruszyć.

Rzekł tu Pan Boiánowski: Widźi mi sie/Pánie

Myßkowſki / iż tákowych mi białychgłow teraz W. M. nie vkażeß.

Odpowiedział Pan Myßkowſki : y teraz o tákie nie trudno. Powiem W. M. co ſie niedawnych bárzo czáſow we Włoßech sſtáło / á ſłyßałem to od tego / ktory był przy tym. Gdy Kapuą miáſto Fráncuzowie wźieli / y wyplondrowáli : miedzy innym plonem / doſtáłá ſie zacna y piekna Szláchćianká iednemu Rotmiſtrzowi. Tá tedy będąc w nieprzyiaćielſkich reku / rozumieiąc iż poczćiwość iey w cále záchowaná bydź nie mogłá / kiedy przyßłá do rzeki / ktora przez Kapuą bieży / zmyśliłá ſobie potrzebę trzewiká popráwić ; w tym gdy iey poſolgował ten kto ią wiodł / záraz wſkoczyłá w rzekę. Druga záśie wieyſka dźieweczká w Kśieſtwie Mántuáńſkim / zbieráiąc poſpołu z śioſtrą ſwą po polu źiołá / gdy ſie iey zbytnie pić záchćiáło / weßłá do domku chłopſkie° / áby ſie wody nápiłá : goſpodarz ktory był młody / widząc dźiewkę / y cudną / y ſáme / począł pierwey pieknemi ſłowy prośić / á potỹ fukiem y groźbą / áby mu poſłußna byłá : oná choć byłá iuż w ręku / iednák żadną miárą zezwolić ná iego łotroſtwo niechćiáłá ; ále iż miał zły człowiek z to śiły / mocą / á bićiem wßytkie° dowiodł : ták że roſtárgháná y z płáczem wielkim / wroćiłá ſie vboga dźiewká do śioſtry ná pole / niechcąc tego żadnỹ obyczáiem powiedźieć / ná pilną proſbę y vśiłowánie śieſtrzyne / co ſie iey w onỹ domu sſtáło. Zátym wnet poczęłá ſie do domu ſpießyć : á kiedy w drodze było / czyniąc te poſtáwę / iákoby on żal / á ſmetek /

tek / iuż ią omináć miał/poruczyłá nieco śiostrze około rzeczy swoich: potym przyszedszy do rzeki Oglio / ktora pod sámą wieś bieży / odszedszy troche od śiostry / gdyż tá nic śie tákowego nie nádziewáłá/ w rzekę wskoczyłá. Siostrá obaczywszy ono/ żalem wielkim zięta/ bieżáłá iáko nadáley mogłá ná doł po brzegu / wołáiąc/ á miecąc iey powroz / ktory dla związánia źioł z sobą byłá wźiełá/ áby śie ięłá zań. Widźiáłá to oná niebogá/wynarzáiąc śie/y nie raz przyszedł iey był powroz w ręce / ále śie zań / státecznego przedśięwźięćia dźiewká/iąć niechćiáłá/y owszem odgarniáłá gi od śiebie co naydáley: tákże wszeláką pomocą/ y rátunkiem gárdząc / dáć gárło predźiuchno muśiáłá. Obáczże W. M. ieśli tę ruszyć miáłá / ábo zacność domu / ábo boiazń iákiey okrutnieszey śmierći / ábo osławá / ábo co tákiego. Zgołá nic: bo vrodźiwszy śie w kmiecym domu/ łatwie śie to pokryć/ á zátáić mogło. Ale co: ták iey było dźiewictwo miłe / iż bez niego ná świećie żyć niechćiáłá. To śie we Włoszech w iedney źiemi / á niedawno sstáło; pátrzmyż co tego może bydź po wszytkim świećie: á wżdy o tym/nie tylko Kroniká nie mowi / ále y tu nie káżdyby był wiedźiał / by mnie to było teraz ná pámięć nie przyszło. Snadź Książe Mántuáńskie/ná tym mieyscu/gdźie w rzekę wskoczyłá/ grob kosztowny vczynić / y kámień postáwić / tey ták szláchetney duszy kazał/ ktora tym iest wietszey sławy po śmierći godná / im tu w podleyszym ćiele było iey mieszkánie.

Gdy

Gdy tu trożke Pan Myżkowſki odpoczynał / powiedział Pan Kryſki: Náten czás / gdym ia był w Rzymie/ przytrafiło ſie też coś podobnego temu / á to ták było. Służył ieden piekney y zacney Rzymiánce/ czás długi/ pokázuiac wielka / á gwaltowna przećiw niey miłość : ále oná tey iego przychylnośći nie przyimuiac / y pátrzyć nań niechćiáłá / ták iż on żaleniec / niewiedzac co dáley czynić przenáiał iey ſłużbiſka/ ktora nádziewáiac ſie tym ieżcze wietżego podárza/gdzieby byłá co ſpráwiłá/ námowiłá Pánia/żeby pewnego dniá/ nie w święto/żłá do świetego Sebeſtyaná ná odpuſt. Ná co gdy Páni przyzwoliłá/á on/y o wżytkim wiedział / y co czynić miał był/ náuczon : przywiodłá zła ſługá Pánia ſwa do iedney pieczáry ćiemney (iáko ich ieſt v świetego Sebeſtyaná doſyć/ y káżdy iákoby z powinnośći tám wchodzi) gdzie dobry Pan/przedtym tám wżedży/zátáił ſie był. A tám bedac z nia poſpolu / iáko ten ktory miłował / poczał vżywáć wżytkich prosb / wżytkich namow / wżytkich chytrośći / áby ia przećiwko ſobie vczynił ſkłonna. To gdy mu nie żło/iał grozić / potym y bić : nákoniec vſádziwży ſie ná to / áby myśli ſwey vczynił doſyć/ by też y gwaltem/ czego mu oná zła ſługá z chećia dopomagáłá; ile mocy miał / tyle iey nád niebożatkiem vżył: ále przedſie żadna miára przewieść nic niemogł. Zá tym y z gniewu / widzac bydź prożne ſweſtáránie/y z boiáżni / by iáko przyiaćiele oney dowiedziawży ſie/ tego mu nie oddáli / z pomoca oney mál-

py/cna białagłowe vdawił/ y támże ia zostáwił; á sam ták sie zchował/ áby sie o nim dowiedzieć nie można. Oná służbistka záślepiona grzechem/nieumiáłá/áni mogłá vćiec. W krotkim czásie po niektorych rzeczách poznano ia winna/ y poimano: przyznáłá sie wnet do wszytkiego/ y wźiełá swa zapłáte. A ćiáło świętey oney białeygłowy z iáskinie wyięto / y z wielka vczćiwośćia do Rzymu/ku pochowániu/prowádzono. A co ludźi wszelákiego stanu / płći / lat / y záwołániá ná pogrzebie było: to nie był ten ieden / ktoryby z suchemi oczymá/ odszedł do domu: á wobec zás miedzy wszemi ludźimi/kto nie płákał/ ten vmiał te ták wielka cnote chwalić y wysławiáć.

Tu gdy zámikł Pan Kryski/rzekł P. Boianowski: Rzadkie to sa trefunki ná świećie.

Odpowiedział Pan Myszkowski: Prawdá iż rzadkie; ále tych białychgłow siłá / ktorych áni chęć przyrodzona/ áni miłość zwyćiężyć może. A ieśli sie kiedy ktora da vwieść/ przystoi ábyśmy iey bárzo żáłowáli: ábowiem tyle iest meżczyńskiey chytrośći/tyle fortelow / tyle śidł/ tyle śieći / tyle dołow / iż to iest náder wielki dźiw/kiedy vboga duszá w nie nie w pádnie. Aza to nie sa gwałtowne rzeczy? niemász tego iednego dniá / tey iedney godźiny / kiedyby meżczyzná / zámiłowawszy / nie był pilen / iáko ieden pies / drzwi tych/ ktore polubił: dostánieli mu sie mowić / vmie vprząść ták smętna postáwe/vmie ták wzdycháć/ vmie ták płákáć/iż onym zwyćiężyłby nayokrutnieysze serce.

Nuż kiedy do dárow/ do vpominkow przyidźie/ ktoremi siłá miast y zamkow / ná świećie dobyto : tám iuż niemáß żadney miáry ; by iedno bráć chćiáłá / ták iáko wiec o to bywa vstáwicznie proßona/ wßytki pieniądze miłośne serce rádoby ná to wydáło : iákoż przedśie náyduią sie tákie do tego drogi/ tákie fortele/ iż/ áby nie wźiełá/ obronić sie żadna miárą nie może. Jnne rzeczy/ iáko stroie/ gonitwy/ máßkáry/ wożby / ktore wßytki koßtu potrzebuią/ są iáko smolne drwá/ ku rozżarzeniu ogniá ; ábowiem rozumie ták vbostwo / że sie to dla niey wßytko dźieie : á nie może sie nigdy ocućić wnocy/ áby nie słyßáłá wymysloney muzyki/ lámentliwych pioſnek/ z roskazánia onego/ ktory wzdycháiąc ták gwałtowną boleść serdeczną pokázuie. Co wietßego/ tákowa białagłowá / ná ktorą iuż to nießcześćie Bog dopuśći/ nie ma nikogo wiernego : ieśli co do sługi swey przerzecze / tá wnet przedárowána / vczyniwßy naprzod obmowę/ poda listek / poda vpominek od milego / y dołoży litownemi słowy / iáko nieborak náder bárzo miłuie/ iáko máiętnośći/ zdrowia/ duße/ nic sobie nie waży : iako żadney nieuczćiwey rzeczy nie prágnie/ tylko tego iżby kiedy osobno mogł sie námowić. A tám ná wßytko naydźie sie łatwie oblig/ słowy sie rzecz wymáluie / iáko przez trudnośći wßelákiey przyść sie do tego może. Przywiedźie sie ná przykład/ y tá / y owá sąsiádá / iáko dáleko gorzey czyni/ á wżdy iest prożna złey sławy : owa káżda rzecz ták sie vlacwi / iż oney vbogiey białeygłowie naytrudniey rzecz przyzwalam.

A iesli sie chudzinká pul roká/rok/krzepczy/opiera/tedy podżegánie vstáwiczne/chytrość/á zdrádá mężczyńska/ ták wiele może/iż on wielki pień/ktory záwadzał ná drodze/to iest miłość poczćiwośći/ nie zwálić/ ále spádáć sie musi. Co drugiego ieszcze: náyduią sie tácy łotrowie drudzy/iż czego dobroćią doyść nie mogą/złośćią dowieść chcą. Wnet sie grożą chćieć o nich mowić / chćieć sławić / nákoniec małżonki do mężow we złe mniemánie przywieść. Słychałem też y o tákich oycách/ktorzy dziewki włásne; y o mężach/ ktorzy żony swe / nád ich wolą / dla dárow / dla zbogácenia sie / dawáli w pohánbienie. Náostátek przez czáry/ przez czárnoksięstwo / kuszą sie niektorzy zniewolić poczćiwe sercá / á odiąć one swobodę / ktorą ma káżdy człowiek od Bogá / nie iść gdy niechce w ogień. Niewiem iáko kto / ále ia miłuiąc / nierownobym wolał / widzieć to ná oko / iż tá ktorey służę z sercá mie miłuie / y vmysł mi swoy / bez inney poćiechy dálá ; niż ábych miał hoynie mieć wszytko to / cobych iedno chćiał / á nád iey wolą : boby mi sie ták zdáło / żem iest Pánem martwego ćiáłá. Ale kto może wszytki sztuki / wszytki haki / ktoremi chłopi ná białegłowy idą/wyliczyć? ták tego iest wiele / y vstáwicznie zá przemysłem ludzkim przybywa / iż áni pámięć iednego zniesie/áni iezyk tey pracey zdoła. A mimo to / co kto z swey głowy chytrze wynaydzie / są ktemu ieszcze y kśięgi/ktore vczą / iáko białagłowę w tey mierze podeyść / y zbłaźnić. Ták dawno mężczyzná ná poczćiwość vbogich białychgłow waża : á mo-

wie

wie ná poczćiwość; bo ia ták dźierże/żeby drugi/nigdy ták wielkiey prace y niespánia nie podeymowáł/ ták wiele łez nie wylewał/ ták okrutnego śie niebespieczeństwá nie poważał/dla sámego tylko ćiáłá/ ále to wiec dla tego czyni/ áby zamku tego gdźie poczćiwość mieszka/dobył/te ták twárde Dyámenty skruszył/á zágrzał ow zimny lod/ ktorym cnotliwe białegłowy obłożone sercá máią. Toć sobie pospolićie ludźie zá koniec w miłośći kłádą. Obácz że to W. M. Pánie Boiánowski/ iáko te owieczki głupie/ wabione ták dobrą pászą/ od chytrych wilkow bespieczne bydź mogą. A przeto co zá wielka rzecz iest/ iż białagłowá/widząc człowieká zacnego/ vrodźiwego/ gládkiego/obyczáynego/ á on kilká lat służy/á on nie myśli ni o czym innym/iedno żeby śie we wszytkim podobał/ pilnuie/ zábiega/ vlata/ z nászczerbieniem zdrowia/ y z niebespieczeństwem żywotá: widząc niepomierną miłość one/ że tez nákoniec serce swe kniemu przychyli? Wszák kropiá wody kápáiąc vstáwicznie/ nierzkąc te ták gwałtowne młoty/ naytwárdszy kámień zdziuráwi: á my śie dźiwuiemy/ kiedy białagłowá zniewolona temi rzeczámi/ vlituie śie/ y vczyni to/ czego(ieśli ták iest iáko W. M. Pánie Boiánowski powiedasz)z krewkośći żeńskiey bárźiey niż mężczyzná prágnie. Iśćie to zbrodnia nie iest ták wielka/ áby oná niebożątko/ chytrośćią chłopią zwiedźiona/nie byłá godna/ieśli nie inney łáski/tedy/ácz nic/tego miłośierdźia/ ktore wielekroć głownicy/ złodźieie/ złoczyńcy/ zboyce/ zdrayce/ otrzymywáią. Ale

W. M. ták to zá náder gániebny wyſtep / y ſrogi grzech kłádzieſz/że też dla iedney ábo dwu białychgłow/ ktorym ſie kiedy weń wáść tráſi/ chceſz wſzytki wobec zháńbić / y zá niepowśćiagliwe vdáć. A tego W.M. nie baczyſz/że ich śilá ieſt kámiennego ſercá/ktore zá ſtáteczności ſpodziwną / gwałtowniey ſie miłości przećiwią/ niż ktora w morzu ſkálá náwálnym wełnom.

Gdy tu przeſtał Pan Myſzkowſki / chćiał Pan Boiánowſki ná to odpowiedzieć: ále ſie Pan Wápowſki przed nim wyrwał/mowiąc ták ze śmiechem: Prze Páná Bogá/day im W.M. zá wygráne / bo widze iż máło ſpráwiſz ſwą odpowiedzią: á to ktemu/ iż W.M. wſzytki białegłowy (gdy ſie tego dowiedzą) ná ſie zwaśniſz: á niewiem by y nie meżczyzn wielką cześć ktemu.

Odpowiedział Pan Boiánowſki: Y owſzem miáłyby mi białegłowy zá to dziekowáć: bo kiedybym ia był ſporu nie trzymał / nie powiedziáłoby ſie było ták wiele rzeczy im ku chwale.

Záś powiedział Pan Myſzkowſki: Jáwne to ſą rzeczy káżdemu/ktoremi ſie cne białegłowy wſławiły: y ieſzcze tego dobrze wiecey ieſt/ niż Pan Koſtká wyliczył. A kto tego niebaczy/ iż bez białychgłow ná świećie nie vżywie człowiek nic dobrego? A ſnadź źwierzetá leśne lepſzy żywot wiodą/ niż ten/ kto bez białychgłow żywie. Abowiem kto lepiey fráſunki z głowy wybić meżczyznie / kto vlżyć ćiezkość / wzbudzić dobrą myśl/ vſpokoić ſerce / oſłodzić gorzkość tego świátá

może/

może/ nád sámice? Nád to / áza one wielekroć przyczyną nie są/ iż sie rozum człowieczy ostrzy/ y śmiáłośći w bitwie dostáie? Pewna rzecz iest/ iż w ktore serce raz iskierka miłośći wpádnie / iuż tam sprosna myśl/ bóiaźń / nikczemność / niemoże popasáć. Abowiem kto miłuie/stára sie vprzeymie/áby go było przecz miłowáć/ y strzeże tego pilnie/żeby zá czym nietrefnym nie przyßedł we złe mniemánie tám/ gdźie o dobre naywiecey stoi: zá nic v niego niebespieczeństwo wßelákie/ chromotá/ śmierć: owa niemáß ták srogiey rzeczy/ ktoreyby sie nie rad ná káżdą godźinę poważył/ áby to iedno dał znáć/ iż godźien iest oney/o ktorą sie stára/ miłośći. A przeto gdźieby ktory Krol mogł sobie woysko/z tákich ludźi sposobić/ktorzy miłuiąc/przy bytnośći białychgłow swych bićby sie mieli: chyba niemáß/ áby nie miał wßystkiego świátá nim zwalczyć; wyimuiąc żeby z tákimiż też/ bić sie temu woysku przyßło. Y to/ iż Troiá dźieśieć lat sie opierálá wßytkiey Grecyey / niskąd inąd niepochodźiło / iedno ztąd/ iż tám było nieco młodych pácholkow / miłośćią źiętych. Wiec kiedykolwiek wyćieczká bydź miálá/záwżdy białegłowy bywáły przy vbierániu ich we zbroie/ y czásem sáme vbierály/ á ná pożegnániu vsłyßał drugi tákie słowko/ktorymi zápaliwßy sie/wśiadł ná koń swoy z wietßym sercem/ niż w śmiertelnym ćiele bydź kiedy mogło. A w bitwie/dopiero nie żáłował głowy nástáwić/wiedząc to pewnie iż pátrzálá nań Pánná/ábo páni z muru/ ktora przewáżne męstwo / chwálebny skutek/ po-

chwalić

chwalić miáłá. Gdźie to sobie káżdy więcey ważył / niż
ktorą naywiękßą ná świećie poczćiwych spraw nagro-
dę. Słyßałem też to/będąc we Włoßech/ iż białegło-
wy w Hißpániey/śiłá do tego pomogły/że Krolestwo
Gránátskie wźięte iest z Murzyńskich ręku: ábo-
wiem kiedykolwiek przećiwko nieprzyiaćielowi Hiß-
pánskie woysko ćiągnęło/ ieżdżáłá Krolowa Izábellá
ze wßytkim Fraucymerem/áż blisko mieyscá potkánia.
To przez ten czás/ ktokolwiek z rycerstwá miłował/
był pilen pánny/ báwił się rozmową w drodze ták dłu-
go/áż do vyźrzenia ná oko nieprzyiaćielá przyßło: á
tám pożegnawßy káżdy swego Páná/ przed nim tuż/
potkał się z oną niepodobną śmiáłośćią / ktorey mu
miłość dodawáłá/ z oną z podźiwną chęćią/áby się po-
pisał nie ládáiákim sługą/ iż więc wielkie vffy Murzyń-
skie rwáć się/ y tłumy ludźi zostáć ná plácu / muśiáły.
Ták wiele dobrego zá przyczyną białychgłow rosło. A
przeto niewiem/ Pánie Boiánowski/ co to był zá ro-
zum/ ktory W. M. ktemu przywiodł / żeś o nich źle
mowił: gdyż one wßelákiego pożytku ná świećie są po-
czątkiem. A iż te miłe á krotochwilne zabáwy zginąćby
muśiáły/by nie białegłowy. Abowiem ktoby się muzyki/
ktoby tańcu vczył/ by nie dla vpodobánia białymgło-
wom? ktoby wierß/ ábo rym pisał/ by nie dla tego/ iż-
by áffekt swoy/ ktory zá łáską / ábo niełáską białeygło-
wy vrośćie/ nim wyráźił? Siłá Poet Greckich/y Łá-
ćińskich / nie mielibyśmy byli/by byli Poetowie wysoce
sobie białychgłow nie ważyli. Y teraz ile się tego ná

káżdy

káżdy dźień z mądrych głow rodźi/ tyleśmy zá to cnoćie/ pieknośći/ obyczáiom / białychgłow powinni: bo ná tym Poetá pospolićie/ iáko ná gruncie wierß swoy sádźi. A co wietßego/ Sálomon/ z ktorego mądrośćią niczyiá ná świećie mądrość nie porowna / chcąc pod zasłoną pisáć głebokie rzeczy o Bogu / vczynił w kśięgách swych rozmowę pary ludźi w wielkiey miłośći zsobą. Abowiem iż nie widźiał tu miedzy námi ná świećie nic podobnieyßego do rzeczy niebieskich nád miłość: rozumiał temu/ iż zá rozczytániem iey/ mieliśmy nieiáko dochodźić/ y smákowáć onych rzeczy niewidomych/ ktore iemu przez rozum/ á łáskę Bożą/ widome/ y iásne były. A ták málo tego było W. M. potrzebá/ Pánie Boiánowski/ mowić o tym ták spornie/ á mießkáć Pánu Kostce/ iż wiele rzeczy pieknych/ ku doskonáłośći Dworney Pániey/ nie powiedźiał.

Odpowiedźiał Pan Boiánowski: Ja mnimam iż Pan Kostká nic iuż wiecey nád to powiedźieć niemogł. Ale iesli sie W. M. zda/ że ießcze tá Páni / zupełná swych przypraw nie ma; nie on w tym winien / ále Pan Bog; iż wiecey cnot ná świát nie dał: bo te wßytkie ktore są ná świećie/ Pan Kostká ie Dworney Pániey náznáczył.

Rzekł tu ktemu J. M. Pán Lubelski: Owa co ießcze Pan Kostká naydźie.

Ná to Pan Kostká temi słowy powiedźiał. Mnie sie widźi/ Miłośćiwy Pánie / żem dosyć powiedźiał / á ku memu vpodobániu niechćiałbych áby co wiecey

nád to/ Páni tá/ przymiotow miálá. Ale ieſli ſie ono Ich Miłośćiom nie podoba/łatwie to/niechay ia mnie przyrzuca: obiecuie/ o to ſie nie rozgniewáć.

Ná te ſłowá gdy nikt nic nie mowił. Rzekł ták Pan Derſniak: Odłożywſzy te niechęć ná ſtronę/ ktorą mnimaſz W. M. Pánie Koſtká/ ábym ia miał przećiwko białymgłowom: ſpytam W. M. gdyż Dworna Páni krotochwilna rozmową ma vmieć zábáwić/ kiedy do miłośći przydzie(bo o tym nayczęśćiey y nárádniey mężczyzná z białagłową mowi/ zwłaſzczá ieſliby ſie kto w ſwey rzeczy z bliſká przymawiał) iáko ſie w tey mierze záchowáć ma.

Temu ktoby ſie wſzetecznie (Odpowiedźiał Pan Koſtká) do czego przypytywał/ nielza białeygłowie/ iedno ſie otrząſnąć co nayprędzey/ á dáć znáć/ iż poczćiwe iey vſzy ſłucháć tego nie przywykły. Ale gdźieby kto z nią dwornie/ bácznie/ á więcey dla krotochwile/ niż dla złego pomyſłu/o tym mowił/ tám niepotrzebá ſurowey twarzy/ále rádniey ma ábo nierozumieć/ábo one ſłowá ná iną rzecz odwracáć/ á zatym znikáć nieznácznie oney o miłośći rozmowy.

Tu Pan Wapowſki powiedźiał: Ieſli W.M. tey ſwoiey Dworney Pániey broniſz tákiey rozmowy/ pogotowiu y tego niechceſz áby miłowáłá/ czego ia nie chwalę: bo zá tym/ kiedy oná nikogo vczćiwą chęćią ſwą nie zwyćięży/ nie będźie też nikogo miáłá/ ktoby iey z ſercá życzył y ſłużył/ á ták śiłá rzeczy ktoremi by ſie ozdobić mogłá/ odeidźie iey tym ná ſtronę.

Odpowiedział Pan Kostká: Czym innym niż miłośćią Dworna Páni zálećić śie może/ iáko obyczáymi dobremi/ ludzkośćią/ skromnośćią/ pokora/ wstydem: á iáłość/ iáko ia káżdy z prostá rozumie/ żadna miárą tey nie przystoi/ ktora ma meżá; ábowiem by w naylepßy obyczay tá miłość byłá/ iednák zá soba osławe ćiagnie: gdźie małżonká státeczna/ nietylko śie ma stáráć áby poczćiwie żyłá/ ále też áby nikt o niey źle rozumieć nie mogł. Pánnie/ Wdowie/ dozwałam miłośći/ y to ták/ iżby nádźieiá małżeństwá byłá.

Ná to Pan Dersniak ták rzekł: Wiere bych ia tego ták bárzo Dworney Pániey zá złe niemiał/ kiedyby śie oná/ widząc niemiłość meżowe bez żadney przyczyny przećiwko sobie/ widząc niepowśćiągliwoć iego/ y wzgárde małżeńskiego łożá/ kogo inego rozmiłowáłá.

Powiedźiał Pan Kostká: Ani to/ áni żadna naywietßa krzywdá/ nie ma iey od poczćiwośći odwodźić. Abowiem iesli śie to trafia miedzy inemi białemigłowámi/ że poniewoli drugie zá chore/ zá vłomne małżonki ßedßy/ cnote swa wcále záchowuia: dáleko to wiecey Dworney Pániey/ ktora wßytkimi cnotámi przodkowáć ma przystoi/ iżby małżonká swe obłedy pokrywáiąc/ temi śie nie hydźiłá/ áni gorßyła: á pomnáłá ná to/ iż cokolwiek ná nie w tey mierze z nießczesćia przydźie/ skromnie to ćirpiąc wßyto śie iey w dobre obroći. A ktoby był wiedźiał/ by Penelope ták contliwa byłá/ by był ták wiele lat po morzu Vlisses

mąż iey nie błądził: Cnotá w nieszcześćiu znáczna. A przeto poczćiwa białogłowá wiecey tym nábedźie niż stráći/ kiedy przeglądáiąc wystepki mężowe/ w gruntowney sie vstáwiczności/ á cnoćie záchowa.

Zátym powiedźiał Pan Lubelski: Już tá Páni Dworna/ iest ták dobrze ozdobiona / iż iey iedwabiu/ perel/ kámieni drogich/ kes ieden nie trzebá. A ták nie źleby sie do náßego Dworzániná wroćić / bo mi sie zda/ że mu ießcze y tego/ y owego nie dostáie: á miedzy innemi rzeczámi/ nie wspomniał tego áni Pan Kryski / áni Pan Myßkowski / iáko sie on w miłośći záchowáć ma / áby sobie tey Pánny/ ábo Wdowy/ ktorey służyć bedźie/ łáske pozyskał: bo pogardzáć miłośćią Dworzáninowi (iáko to káżdy z W. M. zna) żadną miárą nie przystoy.

Ná te słowá ozwał sie Pan Myßkowski/ mowiąc: Łatwia to bárzo/ ábowiem kto chce áby go miłowano/ trzebá żeby sam miłował/ y był godźien obyczáymi/ y postepki swemi miłośći: to nád te dwie rzeczy/ wiecey nie trzebá.

Ku temu Pan Dersniak powiedźiał: Ja niewiem iákom miłośći godźien: lecz to pewnie wiem/ iż z duße w iedney sie wdowie kocham/ á wżdy żadney łáski po niey nie bacze. Nákoniec co owo powiedáią drudzy/ iż dáry ktore kto miley swey dáie/ nie ták luba miłość czynią/ bo/ práwi/ człowiek może ták rozumieć/ że go dla nich sámych fałßywą miłośćią miłuią: iużbych ia y koßtownych vpominkow nie żáłował / bym iedno to sobie

ziednáć mogł/ żeby mie iáka táka miłośćia miłowano.

Powiedźiał Pan Myßkowſki: Dobrze te rzecz rozumie/ kto ták powieda/ że dáry odeymuia grácya miłośći: y przeto owo wielkich pań miłość/ wielce ſobie waża/ iż tá nie pochodźi z inad/ iedno z vprzeymego ſercá: bo wiekiey pániey/ á coby potym było/ okázowáć miłość nie ſwoiey rowni/ kiedyby go z duße miłowáć nie miáłá? A przeto ia ieden/nie chwaliłbym tego W. M. kiedybyś ſobie dáry miłość kupowáć miał. A to com powiedźiał/ iż miłość miłośćia wymiłowáć trzebá/ to nikogo nie omyli: Jedno Pánie Derśniaku maß W. M. te ſławe/ iákobyś ná wielu mieyſcách záraz o miłość ſie ſtáráć miał. A przeto iáko wielka rzeká/ im ſie ná wiecey części dźieli/ tym mnieyßa ieſt káżda iey odnogá: ták też miłość W. M. ieśli ſie roztroiłá/ żadna miára ná iednȳ mieyſcu wielka bydź nie może: wyimuiac żeby tá ſławá o W. M. fałßywie byłá pußczona. Co ieſli ták ieſt/ tedy przedśie nie te ia przyczyne rozumiem/ ábyś W. M. miłośći nie był godźien/ ále te/ iż podobno W. M. po ſwey wdowie chceß czegoś/ czego oná vczynić nie może. A ono miłość podtym práwem záśiádłá/ áby iednoż chcenie/ iednáż wola byłá tego kto miłuie/ z tym kogo miłuie. Jśćie/ odpowiedźiał Pan Derśniak/ żeć mi ſie wielka krzywdá od tych dźieie/ ktorzy mie ta nieuſtáwicznośćia ſławia. A w tym W. M. vpewniam/ że tegoż chce/ czego y moiá wdową: po czym znáć/ iż ia bárzo w łáſce iey korzyſtam; ále mie ſerce boli/ że oná tego niechce/ czego ia

prágnę: ſkąd ſię znáczy/ iż mnie oná nie miluie podług tegoż ſtátutu /ktorys W. M. állegowal.

Powiedział Pan Myſzkowſki: Ten kto poczyna miłość/ ma y to począć/przeſtáwáć ná woli tego / kogo miłuie. Abowiem ieſliż białagłowę pánem zowiemy: przyſtoi áby káżdy z nas myśli ſwe wſzytkie/ y chćiwośći/ poddał pod moc iey/ iżby iedná iey duſzá / ſwemu/ y náſzemu/iáko iuż zniewolenemu ćiáłu/ rozkázowáłá; bo ták ma bydź w miłośći prawdziwey.

Ná to Pan Derśniak powiedział: Tobych ia miał ſobie zá naywiękſze ná świećie ſzcześćie / kiedyby iedná duſzá/ ieden vmyſł/ mnie y one ſpráwował.

Rzekł záś Pan Myſzkowſki; Záwżdy tego W. M. dowieść możeſz.

Zatym powiedział ták Pan Wapowſki: Jeſt ták poprawdzie/ iż kto práwie miłuie/ wſzytkę ſwą myśl / wſzyſtkę śiłę/y ſtáránie ná to obracá/ áby ſię iey tym w ktorey ſię kocha podobał. Ale iż náidzie czáſem / ábo ták ſurową/ ábo ták chytrą białągłowę/ ktora tey chęći/ tey miłośći/ tych ſłużb vſtáwicznych/ żadną miárą znáć nie będzie chćiáłá: Przeto náucz W. M. Pánie Myſzkowſki/Dworzániná/iákoby on miłość ſwą znácznie/ á widomie pokázáć/ y dobrze ią vdáć mogł.

Powiedział ná to Pan Derśniak: Bá to nie trudna: bo ieſli ſię Pan Dworzánin będzie ſromał iáśnie o miłośći ſwey powiedzieć/ niechay doſtátecznie wypiſze.

Odpowiedział Pan Myſzkowſki: Y owſzem będzieli

dźieli báczny/ nie ſie w tey mierze nie ſkwápi/ ážby był pewien/ że iey tym nie obráźi.

Zas Pan Boiánowſki rzekł: Day W. M. pokoy/ Pánie Myſzkowſki: káżda białagłowá rádá to widźi/ kiedy ią proſzą/ choć też y vczynić nie ma woley.

Nie dobrze to W. M. wieſz/ Pánie Boiánowſki: Powiedźiał Pan Myſzkowſki: Ja Dworzáninow nie radzę/ áby do tego kiedy przychodźił/ áżby pewnie wiedźiał/ iż mu odmowić nie máią.

Rzekł zásie Pan Boiánowſki: A co wżdy nákoniec ma czynić?

Pan Myſzkowſki odpowiedźiał: Jeſli będźie chćiał co mowić około miłośći/ ábo piſáć/ tedy niechay to ták ſkromnie/ ták bácznie/ ták oſtrożnie czyni/ iżby tylko kuśił/ á mácał iey woley/ á chęći słowy/ oboietnymi/ zoſtáwuiąc w rzeczy ſwey táką drogę/ ktoraby wyniść białagłowá/ á wrzkomo ná inne niż ná miłość rozumieć one słowá mogłá. A mowię/ żeby słowy oboietnymi dochodźił iey woley: to dla tego/ iż gdźieby to niewdźięcznie przyiełá/ mogł ono wywroćić/ á pokázáć że ku inney á nie ktey rzeczy mowił/ ábo piſał. Abowiem poczćiwa białagłowá/ kto iey w tym ruſzy/ ſłuſznie to wiec ſobie ku krzywdźie weźmie; y zániecha z tobą onego beſpieczeńſtwá/ ktorego do tych czáſow vżywáłá/ niżeś ſie z miłośćią odkrył. Y ták coś czáſem vkroćić mogł/ to záraz wſzytko vpłoſzyſz. A przeto chceli Dworzánin pokázáć widomie białeygłowie miłość ſwą/ y vczynić one ſobie ſkłonną/ rychley czym (mym zdániem)

niem) może przyść do tego: bo pod czás w iednỹ westchnieniu/ w iednỹ záplonieniu/ y nieiákiey boiáżni/ więcey znáć będzie miłośći/ni z w tysiącu słow gorących. A co więcey/oczy sáme/iáko pewni od sercá posłowie/śiłá spráwić mogą:bo nietylko odkrywáią myśli nászé; ále też częstokroć gwałtownemi promieńmi swemi/ przenikáiąc przez drugie oczy/ iáko iásność przez szkło do vpodobánego sercá/ zágrzewáią ie/ y czynią ie sposobne ku przyięćiu/ y rozżarzeniu miłośći. Z tąd przypowieść vrosłá: Oko w miłośći wodzem: A ták iest bez chyby; ábowiem oczy człowiecze śiedząc zákryćie/ iáko ná podsadzce żołnierze/ á ostrym weyźrzeniem strzeláiąc/ rychley vczárowáć mogą/ niż ktora bábá zioły/ ábo przymową: zwłaszczá kiedy sie więc wzrok z wzrokiem często ztyka; bo w ten czás ieden drugiego miłośćią záraz/ ták/ iáko niezdrowe oko/ vprzeymie we zdrowe pátrząc/ záráża ie chorobą. Tym tedy ksztaltem Dworzánin/y miłość swą pokaże/y wiele sobie łáski zieďna. Jedno iż/ kto oczu swych rządźić nieumie/ częstokroć sie przed tỹ wydawa/ przed kim to náybarziey zákryć chćiał: bo ludźie wiedząc one przypowieść: Gdźie miło/ tám oczy:pilnie sie przypátruią/ y prędzey czásem tákową rzecz postrzegą/ niż ten ku komu sie wzrok śćiągał. Przeto kto będźie chćiał sámey tylko osobie tey ktorą vlubił chęć swą pokázáć/ muśi pátrząć ná czás/ y ná mieysce/ áby áni płocho/ áni rozchełznano/choć wnay więtszey miłośći/niepoczał sobie: bo nie może bydź nic ćięższego/temu kto táiemnym być chce/iáko miłość rozgłoszona.

Tu

Tu powiedział Pan Derśniak: A to czásem nie wádzi / nie kryć sie z miłośćią; bo ludzie widząc tákowe bespieczeństwo/iásną twarz/y postepki ßczere / nie mogą rozumieć nic złego: á zátym wnet wolno śiádáć pospołu / mawiáć / żártowáć/krom żadnego podeyzrzenia: gdźie temu kto miłość swą táiemną mieć chce/ zkąd znáć iż ná coś niesłußnego zmierza / nigdy sie to ták nie zydźie. Nákoniec y tegom świádom/iáko iedná białagłowá nie máiąc przedtym żadney chęći do mego iednego powinowátego / ztąd sie go tylko dziwnie rozmiłowálá / iż ludzie o tym mowili / iákby snim miálá mieć porozumienie. Ja ták mniemam/iż oná mowá pospolita/ktora iákoby przyznawálá godność iego/iey go zdrożylá: zá ktorą/iáko zá pewnym świádectwem (gdyż ludzie nic nikomu niepodobnego / áni bez przyczyny nie przypisuią)rozumiálá go bydź godnym swoiey chęći / y miłośći: owa prosto/sámá oná przed wiergiem sławá/nośilá od niego do niey poselstwo/dobrze gruntownieyße/y godnieyße wiáry/niżby on był sam kiedy/listy/słowy/ábo przez posły / to sprawowáć miał. A przeto ten głos pospolity/ nie tylko czásem nie záßkodźi / ále owße pomoże.

Powiedział Pan Rostká ktemu: Tá miłość ktorá ná iásnią wynidźie / przynośi to zsobą / iż iednego ludźie/ pálcem sobie pokázuią: wiec ießcze ktemu/ ten/ ktoby chćiał iść tym strychem / muśiałby mniey pokázowáć ogniá/ niż go ma w sercu / á przestáwáć ná rowney rzeczy/ rzkomo o to niedbáiąc / czego nader prá-

gnie: musiałby siłá zmysláć / wiele nie baczyć / ták wdżięcznego/ iáko przykrego w miłośći: y częstokroć sie vsty śmiać/ kiedyby serce płákáło: á to iest rzecz ták trudna/iż ledwiebych nierzekł nie można ku vczynieniu. dla tego ia Dworzáninowi rádze/ áby miłosć te / ktoraby mu osławe przynieść miáłá/ co naybárźiey pokrywał.

Powiedźiał Pan Dersniak: Náuczże go W.M. tego: ábowiem mimo znáki/ ktore w miłośći ták nieznáczne bywáią / iż z sámey tylko twarzy ieden drugiego rozumie; byłem raz przy tym we Włoszech / gdźie dwoie ludźi zsobą długo / y wolnie około miłośći mowiło/á żaden przedśie z tych ktorzy przy tym byli/ nie mogł zrozumieć ku czemu co szło / ábo o czym rzecz byłá: ábowiem nie pokázuiac oná pará tego po sobie/ áby im przykre było czyie przysłuchywánie/te tylko słowá ná ktorych należáło/pocichu mowili; á wszytkie inne/ ktore y ná to / y ná owo obroćić mogł / głosem / á bez przestrogi.

Powiedźiał ktemu Pan Boiánowski: Nie wnoś W.M. Pánie Dersniaku/tego obyczáiu do nas: bo tákowe znáki/ábo y skryta mowá/czymsi nie dobrym pachnie. Już ták po nászemu nie źle/ z prostá powiedźieć / czego kto po kim chce; chybá żeby ieden w miłośći wielkiey wymowić tego nieumiał: bo to bywa pospolićie/iż kto bárzo miłuie / máło ábo nic mowi. A też nie rozumiem/ iákoby kto vczyć tego mogł / co podług czásu/ mieysca / osoby/ raz ták /drugi raz ináczey/

przy-

przypada. Ale Pan Koſtká/chceli Dworzáninowi y około miłośći rádźić / niechayże go rádniey tego náuczy/iákoby ſie w záczetey miłośći ſpráwowáć / á nábyta łáſke ſobie záchowáć mogł.

Já mniemam/powiedźiał Pan Koſtká / że tymiż rzeczámi człowiek záchowáć ſobie láſke może/ ktoremi kniey przyſzedł: á to wſzytko ná tym záwiſło / áby ſie białeygłowie wſzeláka rzecza záchował /á przylubił; nie obrażáiąc iey w iedney namnieyſzey rzeczy: gdźie ná to trudno dáć pewna regułe. Abowiem śilá kroć człowiek / ktory nie ieſt báczny práwie/ pocznie ſobie nietrefnie: á nie zda mu ſie/ áby co ná tey/ ábo ná owey rzeczy należáło/ áno białaglowá nie pomáłu ſie kážda obráżi. A to ſie nikomu wiecey nie trefia/ iáko owemu/ ktory przypuśćiwſzy zbytnie do ſercá miłość / vmiárkowáć ſie/ á ćiężkośći wnetrzney zátáić w ſobie nieumie: wiec ſkoro mu ſie doſtánie z tym człowiekiem kogo miłuie mowić/ záwżdy ią od lámentow/ od nárzekánia/od vſkarżánia pocznie/y bedźie wyćiagał białaglowe ná ták niepodobne rzeczy/ iż prze on iego nieſłuſzny / áni naczeſny vpor/ w ohyde do niey przyidźie. Drugi záśie nie bedźie vmiał nic innego/iedno o towárzyſzu ſwoim źle mowić;zwłaſzczá ieſli baczy białeygłowy chećiáka kniemu/ ktorey onemu zayźrząc/ wſtrzymáć ſie nie może/ áby go bez wſzelákiey przyczyny ſzkálowáć nie miał: á przytym ſzkálowániu/ doſtánie ſie też iáka ſznupká y oney/ták że też bez winy: áż y do tego przyidźie/ że bedźie chćiał mieć po niey/ iżby z nikim nie mo-

wiłá/ áni w tę stronę pátrzyłá/ gdzie ten stać będzie/ kogo on ma towárzyszem w miłośći. Gdzie zá temi złemi postępki/ nie tylko táki ziątrzy przećiwko sobie białągłowę/ ále ią y w to wpráwi/ iż támtego/ kogo woley nie miáłá/ miłowáć pocznie. Abowiem oná boiaźn((ktorą ma ieden káżdy kto miłuie/ áby białagłowá dla nowego sługi iego nie porzućiłá) wydáie człowieká/ iż sie sam zna bydź nie ták godnym miłośći/ iáko ten/ kogo ma w podeyźrzeniu. Kztąd wnet białagłowá onego sie rozmiłuie/ á rozumieiąc/ iż cokolwiek o nim złego słyszy/ wszytko ten o nim/ iáko nieprzyiaćiel głowny/ z waśni śieie/ choćiaż będzie y prawdá/ przedśię onemu wiáry nie da/ ále co dáley to bárziey miłowáć gó będzie.

Ku temu powiedział Pan Dersniak: Ja sie wyznawam bydź tákim prostakiem/ iż niewiem iáko ináczey w miłośći sobie pomoc/ iedno tą drogą/ ábych o towárzyszu swym źle mowił: chybá żebyś mię W. M. czego lepszego nań náuczył.

Odpowiedział Pan Kostká: Pomniß podobno W. M. onę przypowieść Włoską: Kiedy nieprzyiaćiel twoy po pás w wodę wpádnie/ poday mu rękę/ á wyrwi go z niebespieczeństwá; ále kiedy ták wpádnie/ iż mu sie w gębę lać pocznie/ nástąp ná łeb/ á pograż go do ostátká. Tymżeć też wiec strychem drugi idzie ná swegó towárzyszá/ iż poki nie widzi pewney dziory/ ktoraby go ná szyię zepchnąć mogł/ poty nic nie pokázuie nieprzyiáźni/ y owszem rychley chęć/ á życzliwość: ále kiedy czás á pogodę vpátrzy/ iż go mowa swą praw-

dźiwa/ ábo nieprawdźiwa pewnie ſkáźić może/ tu iuż bez wßelákiey miáry/ ze wßytkim złym nań wyiedźie. Jedno żebych ia tego nigdy niechćiał/ áby Dworzánin obludnośćia/ á zdrada nárábiáć miał: przeto fortelu przyſtoyinieyßego nie máß ná to/ áby on towárzyßá porázil ná głowe/ iáko ten/ izby bárźiey miłowal /niż towárzyß/ chćiwiey ſłużył/ niż on/ godnieyßym/ dźielnieyßym / hoynieyßym/ ſkromnieyßym/ bácznieyßym był niż on/ y pilniey przeſtrzegał tego / áby prze iego przyczyne/ białagłowá we złe mniemánie nie przyßłá. Toć ſa te rzeczy/ ktoremi prędko Dworzánin w miłośći wſkura; á towárzyßá názad zoſtáwi/ ktory wyſukáć/ á nie wymiłowáć miłość chćiał. Ale nie iedno ći ktorzy ſukáia/ ábo nárzekáia/ wielkimi ſa w miłośći proſtaki: siłá ießcze mimo te / głupich ſie záwadza. Boć ſie y ow rozumem bárzo nie przeſádźił/co mi owo do Pánny przyßedßy/z regeſtru ſłowká ſtáwia; iż białagłowá dla oney iego potworney Rhetoryki/ áby ſie przed nim proſtaczka nie popiſáłá/máło ábo nic mowi/ iednoby rádá chudzinká/co nayprędzey zbyła go z ßyie: bo ſie iey oná godźiná/ rokiem widźi. Wiec y o tákiego nie trudno/ ktory vſtáwicznie Boże niewidy o ſobie powiáda: álbo y o owego/ ktory to powieda / co iemuż ſámemu ßkodźić ma. Jáko ia czeſto ſłycham/ y śmiać ſie bárzo muße iednemu/ (á nigdy ten bez Pánny) kiedy mowi przed białemigłowámi: Dźiwna rzecz/ práwi/ miły Boże; Jam nie tráfił ießcze ná białagłowe/ ktoraby mie miłowáłá. Wiec ſie proſtak w

tym nie baczy / iż one co tego słucháią / biorą sobie w głowę / y mowią: Wiere to musi bydź nic dobrego / á snadź nie tylko miłośći nie godźien/ále áni chlebá / ktorym sie karmi: á czemuż iá mam bydź podleysza / niż te wszytkie/ktore go miłowáć niechćiáły? Owa sie tym ták bárzo psuie/ iż go białegłowy wszytkie zá pomiotło máią; ániby go miłowáły/ by im dał wszytko złoto co go ná świećie. Jeszcze y tákiego potráfi / ktory towárzyszá/ co z nim ná iednym mieyscu miłuie/chcąc káźić / przed białemigłowámi o nim ták mowi: Miły Boże/ to tu áni vrody/ áni gládkośći/ áni rozumu / áni obyczáiow/ áni godnośći nie máß nic nád ludźie / á przedśie dyabelskie szczęśćie ma / iż go wszytkie białegłowy miłuią. A ták oną swoią zazdrośćią / choćiaż wprawdźie nie będźie támten iſty bárzo miłośći godźien/ co y one sáme znáć będą/ vczyni mu dobre mniemánie / iż nie tylko oná/ ktorey rad służył/ ále y drugie/ (rozumieiąc w nim bydź iáką skrytą cnotę/ dla ktorey go ták wiele białychgłow miłuie) miłowáć go poczną.

Rozśmiał sie ná to Pan Kryski/y powiedźiał: Iśćie że Dworzánin báczny/ tymi sztukámi nie poydźie.

Dołożył Pan Derśniak: Ani ták sprośnie sobie pocznie/ iáko niedawno Woiewody iednego sługá / ále tego nie powiem/ áby Pan Kostká/ktory stronę białychgłow mocnie trzyma/ nie miał przyczyny męzczyzn strofowáć.

Powiedźiał ná to J. M. Pan Lubelski: Prawdá ma záwżdy mieysce/ przeto Pánie Derśniaku / nietylko ko-

ko komu innemu dla niey/ ále y sobiebyś W. M. nie miał przepuſzczáć : wſzákoż dozwalam tego W. M. ábyś osoby nie miánował/ ále nam W. M. rzecz powiedz/ iáko byłá.

Zátym Pan Dersniak : Niedawno (iákom powiedział) tego dobrego Páná miłowáła iedná bogátá/ y piekna białagłowá/ ná ten czás/kiedy przy Pánie swym mieſzkał w Krákowie. Potym gdy Pan z Krákowá odiechał/y on z nim pospolu: Páni bedac z odiechánia iego bárzo teskliwa/ nápisáłá do niego liſt/ proſzac lámentliwemi słowy/ áby ná kilká dni do niey sie wrócił. Przyiáchał/z Pánia miał rozmowe/y tyle dni iáko prosiłá zmieſzkał. Kiedy do żegnánia przyſzło/ miedzy innym zálecániem/ ktore obfite ze wzdychániem/y łzámi było/ prosił iey/ áby pomniac ná to/ iż ia z duſze miłuie/nigdy checi swey przeciwko iemu nie odmieniáłá/ y dołożył/a iżby w gospodzie/ co z końmi / y z czeládzia ſtrawił / nań roskazáłá zápłáćić. Zdáłá sie dobremu Pánu rzecz słuſzná/ poniewaź ná prosbe iey názad sie wrócił/ áby na tym nic nie ſzkodował. Tu gdy wſzyscy śmiać sie poczeli/ y drudzy zá tákowa sprosnosć zá ktora sie iemu sámemu było podobniey (iesli miał iáka iskierke rozumu) wſtydzić.

Rzekł tu Pan Boiánowski : Jeſzcze ia nie bacze/ Pánie Dersniaku/ábyś sie W. M. ta powieścia Pánu Kostce záchował. Bo tu może káżdy znáć/ co zá baczenia byłá tá dobra Páni/ ktora ták wielkiego osłá miłowáłá : á snadź to byłá obráłá miedzy innemi sługámi

swemi

ſwemi/ zá bácznieyſzego / wzgárdziwſzy chećią drugich/ktorym on był ná rece podáć wody nie godzien.

Powiedział Pan Kryſki: A co wiedzieć/ ieſli ten w czym innym nie był báczny/ iedno to kes vſtąpił w tym wykupieniu z goſpody: bo człowiek kiedy zbytnie miłuie/siłá mu ſie kroć tráfi/bárzo głupie poczać ſobie. A chceſzli W. M. Pánie Derśniaku/prawde powiedzieć / snadź ſie y W. M. ſámemu/ y to y owo nie raz przydáło w miłośći. Rzekł Pan Derśniak: Prze Páná Bogá/pokryć to lepiey/niż wynurzyć/co ſie kiedy komu trafiło.

Bá lepiey owa wynorzyć / powiedział Pan Wapowſki/áby człowiek drugi raz w to wpáść niemogł: ábo ieſli wpádnie/áby ſie vmiał porátowáć. Ale/Pánie Koſtká/gdyżeś W. M. pokazał droge Dworzáninowi / iáko pozyſkáć/ y záchowáć ſobie łáſke ma tey/ ktorey kiedy bedzie ſłużył/y odſtrychnąć od niey towárzyſzá: powinieneś go W. M. y tego náuczyć / ieſliby mu kiedy do miłośći táiemney przyſzło / iáko w to ma potrafić izby ſie w niey nigdy nie wydał.

Odpowiedział Pan Koſtká: Ja com wiedział / tom powiedział; á komu ſie máło widzi / czytáy ſobie Owidiuſzá.

Ná to Pan Derśniak powiedział: Nie bacze iaáby y Owidiuſz był w tym wielkim Miſtrzem / ponieważ iednemu / przed białagłowa / piiánym ſie czynić każe. Nadobny fortel ku pozyſkániu łáſki. A ieſzcze to foremnieyſzy / ktory też on zá wielki kunſzt kłádzie: Kiedyć

ſie/ práwi/ tráfi bydz ná bieśiedźie / á bedźieß tám chćiał to dáć znáć vpodobáney tobie białeygłowie że ſie wniey kochaß / omoczże w winie pálec / y nápiß to ná ſtole.

Odpowiedźiał Pan Koſtká: Ná on czás / nie miano tego zá ſproſność.

A przeto/powiedźiał Pan Derśniak: Jeſliż ſie tą ſproſnośćią ná on czás ludźie nie brzydźili: wielkie podobieńſtwo/ że y w miłośći/ nie było ták piek nego ſpoſobu / ták vczćiwych obyczáiow v nich / iáko ſą v nas teraz. A ták W.M. nie vkázuiąc nam do Owidyußá/ poczni około tego mowić / iáko Dworzánin ma poſtepowáć/áby go w táiemney miłośći nie poſłákowano.

Zátym Pan Koſtká powiedźiał: Mnie ſie ták widźi/ iż kto chce miłość ſwą táiemną mieć / trzebá ſie tych rzeczy ſtrzedz / ktore ią rozgłaßáią; gdźie tego ieſt bárzo wiele: ále miedzy innemi rzeczámi/ niewiem áby co predzey człowieká wydáło/iáko kiedy náder táiemnym bydź chce / nikomu á nikomu nie vfáiąc: ábowiem iż káżdy kto zámiłował / ſtára ſie o to / áby chęć ſwą/ y ſerdeczną miłość/co náybárźiey miłey ſwey pokazał/ kiedy nie ma przyiaćielá tákiego/ktoryby y poſelſtwo donośił/y o chęći tákowey vmiał powiedźieć / ſam przez ſie to ſpráwuiąc/ ludzkie oczy ná ſie obroći: gdźie wnet (iż to ieſt przyrodzona rzecz człowiekowi / chćieć wßytko wiedźieć) ſkoro ono kto zoczy / á pocznie mieć w podeyżrzeniu/ ták długo bedźie podſtrzegał/ták pilnie bedźie vpátrował / áż ſie wßytkiey prawdy

dowie: á dowiedziawszy sie/ iuż to bedzie iego wielka roskosz/ ná wszytek świát ono rozwoláć. Ale przyiaćiel/ w tey mierze/ wielka á wielka iest podporá. Abowiem mimo to/ iż y zálećić/ y porádźić może/ siłákroć to nápráwi/ coś ty był oślepiony miłośćia skáził: áni temu zábieżeć ty możesz/ czemu przyiaćiel/ (myślac o tȳ żeby wszytko táiemnie było) łátwie zábieży. Jeszcze co wiecey/ wielka odelgá iest/ kiedy ty miłośćia strapiony/ masz przed kim ćiezkość swa wynurzyć: iáko też zásie przybedzie roskoszy/ gdy masz przed kim rádość swa powiedźieć.

W tym powiedźiał Pan Boiánowski: Jeszcze nie ták bárzo to/ iáko co innego/ miłość rozgłasza.

Rzekł Pan Kostká: A coż to tákiego?

Odpowiedźiał Pan Boiánowski: Hárdość białychgłow/ á chcenie przodkowánia; ktemu glupstwo zmieszáne z okrućieństwem: bo one stáráia sie záwżdy/ áby co naywiecey slug miáły/ á iżby wszyscy/ (gdźieby to mogło bydź) w wielkiey miłośći vmieráiac/ w proch sie obracáli/ á z tego prochu/ żeby zásie człowiek sie vczynił/ dla tego/ áby go powtore tenże płomień miłośći mogł spalić. Wiec choćiaż też y one podczás miluia/ á wszákoż kocháia sie w tákowey miłych swych mece: bo ták rozumieia/ iż/ im wiecey slug ich iest zbolálych ná sercu/ strapionych ná vmyśle/ ktorȳ świát omierzł/ iż śmierći prágna: tȳ wietsza ich sławá iest/ że świátem rzadza/ y moga swoia pieknośćia/ znedźić/ ábo vblogosłáwić: dáć zdrowie/ ábo chorobe: śmierć ábo żywot/

te⁰komu racza. To ieſt ich pokarm naſmácznieyßy/ y te⁰ ták barzo ſa chćiwe / iż áby go im záwße doſtawáło/ trzymáia ná ſłowie ſługi ſwe/ że áni łáſki znáczney áni niełáſki widomey pokázáć im chca: áleizby chćiwość w nich nie zgáſłá/ fráſunek był/ á nádzieiá trwáłá raz ſie ſurowie/ drugiraz łágodnie/ ſtáwia/ á ſwoy namnyieyßy pokaz łáſki / poſtáwa ábo wzrokiem/ chca izby zá náder drogi ſkarb oni przyimowáli. Y ták/ áby ſie zá cnotliwe vdáły/ ſtáráia ſie pilnie / żeby tákowa ich ſurowość / y nieludzkie poſtepki ználi ludzie/ á mogli ták ſobie myślić: Wiere kiedy ſie tá ták ſrodze obchodzi z tymi / ktorzy ſa iey checi dobrze godni/ pewnie ći ktorzy nie ſa godni; w popiele v niey leżeć muſza. Owa pod tỹ płaßczem/ miewáia wiec bieśiadki nietrefne ládá z kim/ á ſługá poczćiwy bedzie ná ſtronie: ktoremu ieślibyby- ło co tákowey łáſki pokazano / mimo poćieche ktoraby białeyglowie mogłá bydź w tey mierze/ nie byłby ſnadź był grzech ták wielki. Ale y ta roſkoßa/ wola one dać o ziemie/ á nie záchowáć ſie temu/ kogo podczás z ſercá miłuia/ niżliby ſie do woley lámentem vſtáwicznym iego náćießyć nie miáły. Zá czym on nieboraczek zniewolony miłośćia/ muſi ták wiele czynić / ták znácznie popiſowáć ſie z ſwoia checia/ iż ono / co zbytnie pokryte bydź miáło / ná iáśnia wynidzie. Sa ießcze drugie białegłowy potwornieyße / ktore dowiodßy tego chytrośćia ſwoia / iż káżdy z ich ſług / ma zá to / że on ſam w miłośći płuży : śieia dopiero miedzy nimi zazdrość/ iednemu przy drugim wietßa łáſke pokázuiac : á kiedy

ten záśie mniema/ by był ná koniu / to go słowy oboie-tnymi záwieſzą / álbo nań kluczkę iáką nayda/ áby śię z nim pognieẃáć: zá ktorym pognieẃániem/iuż pozna że odpadł od łáſki/á inny ná ieo mieyſce wſtąpił. Zkąd wie miedzy tákowemi ludźmi zaſzćia / poſwarki / y wiele złego rośćie: bo człowiek w tey mierze/ gdźie miłość dodáie ogniá/ trudno śię ma vmiárkowáć. Ale y to ie-ſzcze v drugich białychgłow máła poćiechá/przećiwko tey/do ktorey teraz idę. Gdy mężczyzná vbogi/ mi-łośćią niepomierną ſtrapiony/wſzytko to vczyni/ czym rozumiał że miał pozyſkáć łáſkę/ á zwyćiężyć ſerce ſwey miłey/ y oná chętliwie to przyiawſzy/ wzáiemną nieiá-ko miłość mu pokazáłá : tu iednym rázem oná / kiedy śię miły naymniey nádźiewał/bez żadney przyczyny/ po-cznie mu ſtronić ; dáiąc to znáć/ iż obaczyłá w nim wrzeczy odmiánę/ á dáleko rożną miłość od pierwſzey miłośći: gdźie zá tákową odmiáną/ bliſki kres / á ko-niec/ ſwoiey przećiwko iemu chęći / poſtáwą opowie. Ktora to iey poſtáwá/ ták bárzo zgryźie człowieká/iż áby oneo/co mniemał że miał w garśći/nie vtráćił/zno-wu ſłużyć/ znowu zábiegáć/ znowu vłátáć /iákoby do-pieruczko teraz przyſtał/ znowu z chęćią ſwą wſzelákim ſpoſobem popiſowáć śię / znowu ćięſzko wzdycháć / znowu rzewno płákáć /znowu ſrodze śiebie przeklináć/ znowu niezwyczáynie przyśięgáć/ y inne rzeczy dźiwne czynić muśi : ná co wſzytko/ oślepionego miłośćią czło-wieká/ ten okrutny źwierz białagłowá przywiedźie / ktora ieſt chćiwſza krwie / niż Tygryz źwierze. Teć to

dole-

doległiwe á bolesne rzeczy/człowieká odkrywa: bo ludźie dáleko to przedzey obaczą/niżli tá/ktora temu wßytkie dáłá przyczyne. Y wnet zá kilká dni/ ták sie oná miłość rozgłosi/ iż nie bedźie mogł áni on/áni oná stąpić / ábo iákiego namnieyßego znáku pokázáć/ áby tysiącá ludźi oczy tegi nie podstrzegáły. Wiec pierwey niż ku czeprzyidą/ wßytek świát ie posadźi/ y zá pewne vwierzy/ iż w głeboką miłość zsobą záßli. Aż do tego przyidźie/ kiedy iuż białagłowá ßalona ná oko to vyźrzy/ że on iey miły nie mogąc dłużey okrućieństwá wytrwáć/ chce wßytko dáć we dyabły: dopiero oná miłość zbytnią pokázowáć/dopiero wolą wßytke wypełnić/ y to co roskaże vczynić bedźie chćiáłá / áby ono żniwo / ná ktore miłość robiłá (gdy iuż człowiek poniekąd ożiebnie) tym mniey wdźieczne było/ y człowiek iey nie ták wiele był zá to powinien. Owa wßytko czynią opák / iáko ich iest przyrodzenie: tákże iż sie iuż byłá oná miłość rozgłosiłá/ skutek iey táiemny bydź nie może : záczym y białagłowá sie o złą sławe przypráwi/ y ow tegi dozna/ że czás/ y wielką prace swoie wniwecz obroćił/ y skroćił sobie żywotá/ onemi nieznośnemi frásunki/ bez żádney poćiechy/ y dostánia wielkiey korzyśći. Bo to/co potym záżyie troche roskoßy/nie w ten czás przyidźie/gdy tego człowiek náder prágnął / y miałby to był sobie zá wielkie ßcześćie/ále w ten czás/ kiedy máło ábo nic/dbał o to/ iż serce iuż zákámiáłe/á ćiáło vstáwicznym bolem zmartwione/ iáko wielkiey boleśći/ ták y roskoßy vczuć nie może.

Zátym powiedział Pan Wapowſki: Jam mniemał/ Pánie Boiánowſki / żeś W. M. z białemigłowámi chćiał wſtąpić w iednánie/ iż to chwilkę nie było ſłycháć od W. M. bárzo vßczypliwego słowá przećiwko im: lecz tákeś ich W. M. teraz dotknął iż to znáć/żeś śię był W. M. dla wźięćia pośiłku / cofnął / iáko owo Táran názad odwodzą / áby tym mocniey vderzył: ále záprawdę/iużby też czás inną záczać/ á tey poprzeſtáć.

Powiedział ku temu Pan Koſtká: Bá iśćieby lepiey żebyśćie śię W. M. zſobą gryźli / niż ták dotkliwie o białychgłowách mowić maćie.

Odpowiedział Pan Wapowſki: Mnie tego W. M. nie przyczytay; bo ia vßczypliwie przećiwko im nic nie mowię. Prawdá ieſt żem tey ſpory/ábo poſwarku nie rad widźiał/nie przeto ábych tego zwyćięſtwá białymgłowom nie życzył / ktoreś im W. M. otrzymał: ále przeto / iż y Pan Boiánowſki wiecey przećiwko im z waśni mowił/ niż áby śię ták wßytko náleść miáło; y W. M. poſpołu z Pánem Myßkowſkim/bárźieyeś one chwalił / niż przyſtało: á co więtßego/temi długimi rozmowámi ſtráćiliſmy to wßytko / co śię ießcze około Dworzáninowych przymiotow mogło powiedźieć.

Powiedział Pan Koſtká: Oto y z tego znáć/ żeś W. M. białymgłowom nie życzliwy; ponieważ tego żáłuieß/że tá Dworna Páni/ z grubá przez mię wymálowána/ ták iáko táko ſtánełá. Bo ia to wiem pe-

wnie/ iż ci Pánowie/ co iedno wiedźieli bydź Dworzáninowi ku ozdobie potrzebnego / wßytko wypowiedźieli/ ták iż áni W.M. áni żaden (mym zdániem) nie naydźie/ coby do tego miał przyłożyć: ále to wßytko/ co teraz W. M. mowiß / rychley z zazdrośći pochodźi/ niż áby Dworzáninowi czego ießcze dostáwáć nie miáło.

Powiedźiał Pan Wapowski: To iest rzecz pewna / iż mimo te rzeczy/ ktore śie Dworzáninowi náznáczyły/ śiłábych ia ießcze chćiał przyczynku do tego: ále iesli Jch Miłość przestawáią ná tym / áby on wiecey nie mogł/ áni miał w sobie/ iedno iuż zostáł tákim / tedy y ia rad przestawam: á miałlibych prágnąć áby śie w ktorey rzeczy Dworzánin odmienił/ tedy w niczym innym/ chybá w tym/iżby był troßke białymgłowom przychylnieyßym niż Pan Boiánowski: ále też záśie / nie ták bárzo zprzyiázliwym / iáko ábo Pan Kostká/ ábo Pan Myßkowski.

Ku temu Pan Lubelski powiedźiał: Doświádczy tu wnet tego káżdy / Pánie Wapowski / iesli W. M. tyle maß rozumu w sobie / iż możeß Dworzániná ku wietßey doskonáłośći przywieść/ niżli go ći Pánowie przywiedli. A przeto rácz W. M. tu wßytko powiedźieć/ co maß w tey mierze ná swym vmyśle: bo iesli tego W.M. nie vczyniß/ tedy będźiem wßyscy ták rozumieć/ iáko y Pan Kostká: to iest/iż ku temu co śie powiedźiáło około Dworzániná/nic śie przyłożyć wiecey nie może ále żeś to W.M. mową tą chćiał vbliżyć:

ſławie Dworney Pániey / rozumieiac że iuż oná ieſt / we wßem rowna Dworzáninowi: otoż áby rowna nie byłá / chceß nas W. M. w tey wierze zoſtáwić / y práwie to w nas wmowić / iż Dworzánin może bydź dobrze wietßym ießcze / niż iáko ieſt od tych Pánow ſtworzony.

Odpowiedźiał Pan Wapowſki: Te ktore tu były ku czći / y ku háńbie białychgłow / nád miáre słowá / ták nápełniły vßy káżdego / iż tám nic iuż wiecey wniśćby nie mogło ; á też nie widźi mi ſie / áby czás znieść mogł / czyiego teraz z rzecza rozpoſtrzenia. Do iutrá tedy odłożmy / (rzekł Pan Lubeſki) bo y wiecey czáſu bedźie / y to wßytko dźiśieyße wynidźie z głowy / iż vßy náße to co W. M. powieß / przyiać w ſie beda mogły. Tego domowiwßy / Pan Lubelſki powſtał / á z nim wßyſcy poſpolu.



KSIĘGA

KSIĘGA IIII.

DWORZANINA.

Vnadź lepiey iest / gdy kogo szkárádźie gánią / niż kiedy máią sczuple chwálić. Bo ten kto łży/ á gáni/ im to z więtszą furyą czyni/tym go ludźie zá złośliwszego/á onemu o kim źle mowi/ więtszego nieprzyiáćielá rozumieią / y przeto pospolićie tákowey powieśći nikt nie wierzy : ále kto skąpie chwali/widźi sie ták ludźiom/iákoby nie miał co powiedáć/bo to rozumieią/że onemu o kim mowi iest przyiaćielem/y radby go wyniosł áż do niebá/ále co:nie może/ práwi/nic nálesć w nim osobnego czymby go ozdobić/ y wystáwić mogł. To mnie przychodźi ná myśl/pisząc te czwartą kśięgę/ y obawiam sie áby ći zmárli / ktore tu wspominam/memu vbogiemu pioru / ktore do skonále onych chwalić nieumie/zá źle nie mieli. Ale iáko ich moie pismo rozgniewa / ták ie to niechay błaga / iż v wszech ludźi w pámięći są świeżey / y káżde cnotliwe serce śmierći ich płácze/ á nieszczęśćie złorzeczy/ ktore / máiąc władzą nád ludźmi / nayrádniey sie ná cnotliwe/ á godne tárga : y w tym záwodźie/ gdźie wielcy ludźie ku dostoieństwu/ á wysokiey stolicy bieżą / iedne wpul kresu/drugie práwie w ten czás kiedy dobiegáią/ trzećie wnet z mieyscá/ iż áni pożądánego kresu záyźrzeć mogli/ obala; á nádźieie wszytkie násze/y pilne stárania

 w niwecz

w niwecz obráca. Abowiem rychlo po tych rozmowach/X. Máćieiowski posłał przed sobą ná on świát/ trzech godnych wielkiey chwały ludźi: miedzy ktoremi pierwszy był P. Alexánder Mysżkowski/ y náuka/ y vrodą/ y przymioty/ osobny człowiek: ktorego w ten czás/ kiedy (zá wtárgnieniem Tátárow w ziemie Podolskie) Krol J. M. Dworowi swemu ruszyć sie kazał/ á on Dworzáninem będąc/ gotował sie ná to áby Pánu swemu vczynił posługe/ śmierć nie vbłagána pożyłá. Po nim Pan Andrzey Kostká/ znáczney náuki/ y osobnych obyczáiow młodźieniec/ zszedł z świátá. A Pan Lupá Podlodowski/ iż był stárszym nád Dworem Kśiędzá Máćieiowskiego/ tuż przed Pánem swym/ y blisko krwią powinnym/ iáko ná ziemi chadzał/ ták y do niebá iść muśiał: człowiek bystrego rozumu/ á do spraw/ do práwá/ do biegłośći w rycerskim rzemieśle/ do wiádomośći rzeczy Koronie Polskiey należytych ták gotowy/ iż w tym mogł nie dáć nikomu przodku. Nie wspominam ná tym mieyscu Kśiędzá Máćieiowskiego: bo wiem/ iż Kroniká Polská dobrze o nim/ y długo/ mowić muśi; iáko o tym/ ktory czásu swego śiłá ná sobie trzymał/ y te rzeczy do ktorych teraz przyszło/ iáko Pan wielkiego rozumu/ dáleko przed czásem widząc/ zábiegał im tyle/ ile wolność Polská znieść/ á władza iego przy łásce Páńskiey dośiąc mogłá. Vmárł potym Pan Boiánowski/ Polski Philozoph/ ktory przyrodzonym rozumem swym (bo chybá w Hystoryey/ nie był on w náukach biegły) głębokich rzeczy do-

śięgał/

śiegał / á powieśći prawdziwych / trefnych / y ku żyćiu człowieczemu pożytecznych / ták wiele w Polszcze náśiał / iż tego niemáłá kśięgá bydźby mogłá. Rychło zá Pánem Boiánowskim / Pan Dersniak położył głowę / godny w Polszcze człowiek / y Poetá osobny: przyiáćiel przyiáćielowi: do státecznych rzeczy státeczny: do biesiednych trefny: do czynienia / spráwny: do rády / wźięty: owa táki był / iákiego nam bezecna śmierć zayzrzáłá. Ná Páná Kryskiego potym / á Páná Wapowskiego / koley przyszłá / dwu ták osobnych ludźi / iákich Náturá rzadko / á rzadko ná świát pusżcza: á iż rzadko / przystało było / iżby ich nam byłá ták predko nie brałá / ále dopuśćiłá podźiwowáć śie w nich Boskiey spráwie. Abowiem mimo vrodę / kształt / y twarz przyiemną obudwu; były w nich obyczáie Polskie chwálebne: były cnoty przednieysze wszytkie: był ostry dowćip: było ćwiczenie / byłá wiádomość rzeczy swych / y postronnych: byłá biegłość / spráwá / bywáłość: byłá náuká wielka. Vżywáłá ich Rzeczpospolita do Legáciy: w ktorych ná Seymách wolnośći Polskiey; á v Papieżow / v Czesárzow / v Krolow / Máiestatu / y dostoieństwá Korony tey / strzedz vmieli. Vżywał ich sąśiad / vżywał przyiáćiel / vżywał krewny: gdźie teraz y krewny / y przyiáćiel / y sąśiad / y wobec wszytká Koroná / śmierći ich nie wspomni bez żalu: Y ták rozumie / że Pan Bog ná Polskę gniew swoy ostrzy / kiedy iey godne ludźi bierze. A troche przed śmierćią Páná Wapowskiego / wźiął Pan Bog onego świętego

Páná / Stánisłáwá Máciejowskiego / kiedy iuż był zostáł Kásztellanem Sendomirskim: w ktorym Pánie ácz náuká dosyć wielka byłá / co y wiersz iego pokázuie / ále tą / nie ták bárzo słynął / iáko cnotą / ludzkością / dobrocią / á mądrą sentencyą w rádzie. Nikomu on źle nie myślił / nikogo nie krzywdźił: w nim nie byłá żadna chćiwość nábywánia ták máietnośći / iáko y dostoieństwá: w nim nie byłá zazdrość / w nim nie były obrzydłe obyczáie: ále to było / czego sie człowiek námiłowáć niemogł dowoley. A widzi mi sie by tácy wszytcy byli w wyższym kole / mnieyby sie kołysáłá tá łodź Rzeczypospolitey / niżli sie kołysze. Lecz o tym niechay będźie dosyć ná ten czás / á do rozmowy sie Prądnickiey wroćmy.

☞ Názáiutrz tedy po trzećiey rozmowie / (iáko ia mam spráwę) Pan Wapowski nie przyiechał ku obiádu ná Prądnik: z czego ták niektorzy sądźili / że nád ksiegámi záśiadł; bo iednák po przeszłey wieczerzy / rychło sie był z Prądniká pokwápił. W godźinie potym / ábo troche pozniey / po obiedźie (kiedy iuż był Ksiądz Biskup ná pokoy odszedł) przyiáchał: ktorego gdy Pan Lubelski vyźrzał / ták powiedźiał: Już tu byli drudzy / Pánie Wapowski / o W. M. zwątpili / álem ia przyiechánia W. M. był pewien; y dla tego nie kázałem sie Pánom rozchodźić / ábyś W. M. dźiś z rzeczą swoią odpráwić sie mogł.

Rzekł zatym P. Wapowski: Niewiem iáko słusznie / Miłośćiwy Pánie / to brzemie włożyćeś W. M. ná

mie raczył: bo iżem ia powiedział że Dworzáninowi wiele ießcze przydáć było trzebá/nie iuż przeto miałem ia bydź wypełniáczem tych rzeczy. Ale kiedyż sie ták W. M. zdáło/przećiwić sie roſkazániu W. M. nie przyſtoi. To iedno ſobie obwárowáć v Jch Miłośći muße/ áby nie czekáli odemnie wßytkiego tego/ coby zupełną do-ſkonáłość Dworzáninowe zámykáło: ále to tylko ia powiem/ czymbych śiebie z grzechu zazdrośći oczyśćieł iáko mi to wczorá żądano/ żebych ia/ dla vblizenia ſła-wy Dworney Pániey/ náydował czegoś wrzeczy nie-ſpełná w Dworzáninie / á tym fortelem/ iżbych go wyżßym niż one / vczynić chćiał / nie iżby ták w iſtey prawdźie bydź miáło. A ták/ niechcąc ia / áni mogąc bydź długim w ſwey mowie / á prowádząc ku końcu rzecz zaczętą / y dobrze rozebráną od tych Pánow / y wßytkiego tego potwierdzáiąc/co oni powiedźieli/ták powiedam: Jż z tych rzeczy ktore zowiemy dobremi/ ſą iedne ktore ſáme przez ſie/ á zgołá záwżdy ſą dobre; iáko to/ mierność/ męzność/ zdrowie/ y wßytkie inne cnoty / ktore ſpokoyny á vgruntowány vmyſł czynią: A drugie záśie ſą/ ktore nie przez ſię ſáme ſą dobre/ ále dla końcá/ ku ktoremu ſie śćiągáią; iáko to/ piſáne prá-wo/ ßczodrobliwość/ bogáctwo / y co dáley ieſt temu podobnego. A przeto ia ták rozumiem/iż Dworzánin ten doſkonáły/ iákiego wypiſał Pan Kryſki z Pánem Myßkowſkim / ieſt rzecz dobra / y godna wielkiey chwały /ále nie przez ſie ſámá/ iedno dla końcá / ku kto-remu przywiedźiona bydź może. Abowiem by ſie z te-

go nie miáło co więcey záwiązáć/ iż Dworzánin Szlá-
chćicem ſie vrodzi/ iż będzie dobrych obyczáiow/ wdzię-
czney poſtáwy/ mądry/ trefny/ ćwiczony/ iedno to/ że-
by tylko był tákim ſam dla śiebie : nie byłoby przecż/ zá-
prawdę/ ſzyie łamáć/ á ták wiele ſtáránia/ y pracey (iá-
koż tá muśi bydź kto chce w tym wſzytkim bydź doſko-
náły) podeymowáć. Y owſzem rzekłbych ia / że dru-
gie zabáwy/ ktoremi ſie Dworzánin/ podług náznácze-
nia tych Pánow/ bawić ma : iáko ieſt grá/ taniec/ mu-
zyká/ ſą rzeczy lekkie/ prożne/ á wnet człowieká/ ktory
oſobę iáką więtſzą ná ſobie nośi / rychley zelżyć/ niż o-
zdobić mogą. Bo owe ſtroie oſobnieyſze / koſzty / má-
ſzkáry / y inne rzeczy/ ktore ſie dla miłośći á zabáwy
z białemigłowámi dźieią / niechay mowi co kto chce/
ále rzadkoby co lepſzego zbudowáć miáły / iedno to /
że człowiek znieśćieie/ á młody zwłaſzczá ná dźiwną
ſie rozpuſtę vdawſzy / wſzytkiego śiebie ſkáźi. Ztądże to
ieſt / iż dźiśieyſzych czáſow / máło tych ludźi / ktorzyby
śmieli/ nierzkąc vmrzeć dla rzeczy poczćiwey / ále wniść
tylko w niebeſpieczeńſtwo. A też śilá rzeczy ieſt / zápra-
wdę/ ná świećie/ ktore gdźie ſie człowiek zá nie ſtátecznie
imie / dáleko więcey pożytku ták czáſu pokoiá / iáko też
czáſu woyny przynieść mogą/ niż to tákie wymyślone
(iż ták rzekę) Dworzáńſtwo/ przez ſie ſámo. Ale ieśli
te rzeczy Dworzáninowi przypiſáne/ máią ſie śćiągáć
ku temu dobremu końcu/ o ktorym ia rozumiem : tedy/
nie tylko nie ſą ſzkodliwe/ áni prożne; ále bárzo pożyte-
czne/ y godne wyſokiey chwały. Koniec tedy/ á cel/ o
ktorym

ktorym sie tu ießcze nie mowilo/ ku ktoremu Dworzánin zmierzáć ma/ ia rozumiem iż ten ieſt/ áby przez te wßytkie przymioty/ ktore sie iemu náznáczyły/ pozyſkiwał ták bárzo ſobie łáſkę tegő Páná przy ktorym będzie/ izby mu záwżdy mogł prawdę powiedźieć w tym wßytkim/coby P. wiedźieć należáło; á przedśię był pewien nie ſtráćić tym łáſki iego ſobie. Záśię bacząc myśl Páńſką ſkłonną ku czemu nieprzyſtoynemu/iżby śmiał przećiwko temu mowić/ á vmiał vżyć oney nábytey łáſki ná to/ áby Páná od rzeczy nieſłußnych odwiodł/ á przywiodł go ná drogę cnoty/ y poczćiwośći. Jákoż gdy Dworzánin będźie ſam cnotliwym/ iáko ći Pánowie chcą mieć/ ktemu mądrym/ vczonym/ przyiemnym/ treſnym/ y dáley: łatwie mu to przyidźie/ iż ládá zá pogodą/ wßelákiego czáſu/ będźie mogł roſtropnie/ głádce/ Pánu to pokazáć/ iáko wiele poczćiwego/ y pożytecznego vrość może iemu/ y poddánym iego/ ze ſpráwiedliwośći/ ze ßczodrobliwośći/ z wielkiego ſercá/ z dobroći/ y z innych cnot/ ktore należą bogoboynemu Pánu: á ná drugą ſtronę/ iáko wiele zelżywośći/ y ßkody/ z nieſpráwiedliwośći/ z łákomſtwá/ z nikczemnośći/ z nádętośći/ y z innych ßkárádych przywar przychodźi. Otoż ia ták rozumiem/ iż co muzyká/ bieśiádá/ taniec/ grá/ y inne zabáwy krotochwilne/ ſą iákoby kwiátem: to záśię náwodzenie Páná ku dobremu/ á odwodzenie od złego/ ieſt prawdźiwym owocem tego to Dworzáńſtwá. A iż dánk/ chwałá/ ktora z dobrze czynienia rośćie ná dwu rzeczach ſkoro

záwiſłá/z ktorych iedná ieſt / áby człowiek ſobie obrał pewny koniec/ ku ktoremu prowádźić myśli ſwe/ y ſpráwy ma; á ten żeby był prawdziwie dobry : druga rzecz ieſt / vmieć náleść tákie drogi / iákiemibyś mogł łatwie przyść ku temu náznáczonemu końcu : iśćie że vmyſł tego człowieká / ktory ſtára ſie o to / áby iego Pan nie był ni od kogo oſzukan/ iżby pochlebcow/złych iezykow/mátáczow nie ſłuchał : iżby znał co ieſt dobre/ á co złe; á iedno miłował/ drugie miał w nienawiśći : iśćie/iáko powiedam/vmyſł tego człowieká prowádźi rzecz ku dobremu końcu. Wiec ku przyſzćiu do niego / ſą to / iáko proſte/ á bite gośćińce / godnośći / á przymioty te/ ktore ći Pánowie Dworzáninowi náznáczyli. A może nimi Dworzánin porátowáć Páná ſwego / á nie dopuśćić áby go ſzcześćie ſkáźić mogło. Abowiem z wiela bledow / ktore dźiśieyſzych czáſow widzimy w Pániech/te ſą naywietſze/nieumiietność/á mniemánie wielkie o ſobie: á korzeń tego dwoygá złego/ inny nie ieſt/ iedno kłam tych ludźi / ktorzy Pány w to mniemánie o ſobie wpráwuią: ktora ſproſna przywárą/ ſłuſznie ſie y Bog / y ludźie brzydzą: ále nikomu wiecey nie ſzkodźi / iáko Pánom: bo v nich/ á czego nayſkepiey : tego czego było naychoyniey bydź miáło : to ieſt ludźi tych ktorzyby prawde mowili/á dobre rzeczy przypomináli. Bo z nieprzyiaćioł nie pobudźi żadnego k temu miłość/áby ſie tey pracey podiął; owſzem rad temu káżdy/ kiedy Pan gániebnie żywie/ nie máiac ſie nigdy popráwić woley. A też ieſliby ktory z

nieprzyiaciol miał chęć do te°iáwnie co wyrwáć ná Pá-
ná/ á gánić złe poſtepki ie°/ pohámuie ſie/ bacząc iż prędko
ſkáran być może. A z przyiaćioł záśie/ rzadki ktoryby
miał przyſtęp: á ći co przyſtęp máią/ ktorych więc nie by-
wa wiele/ obawia ſie káżdy wolnie mowić/ á kárác ták z
przeſtępkow Páná/ iákoby ſwoie rowniá karał: y o-
wſzem chcąc pozyſkáć łáſkę/ woli poſpolićie to mowić
co miło/ choćia źle/ á nieprzyſtoynie/ niż to co było mo-
wić przyſtało. Owa z przyiaćielá/ odmieni ſie wnet
táki w pochlebcę: á chcąc mieć pożytek z onego wielkie-
go z Pánem towárzyſtwá/ y czyni/ y mowi to/ czymby
ſie Pánu przylubił; á poſpolićie mowi nieprawdę: kto-
ra nieprawda/ to w Pánie zbuduie/ iż nie tylko rzeczy
zwierzchnich ále ſam śiebie wiedźieć/ áni znáć nie będźie
á to ieſt ſzkodliwſze/ y okrutnieyſze mátáctwo/ niż kto-
re ná świećie: bo głupi człowiek oſzukiwa ſam śiebie/
á ſam ſobie ieſt kłamcą. Ztądże to pochodźi/ iż Páno-
wie mimo to/ że niewiedzą prawdy w żadney rzeczy/
vpiwſzy ſie oną ſwowolną ſwobodą/ ktora im ztąd ro-
ście/ iż ſie Pány czuią: záwroćiwſzy ſobie mozg doſtá-
tkiem: pływáiąc/ y ledwie nie topiąc ſie w roſkoſzach/
ták ſie bárzo zdradzáią sámi/ ták ſie bárzo w wnatrz ná
vmyśle káżą/ widząc iż im wſzyſcy vlatáią/ iż ſie im kłá-
niáią/ iż ich ledwie nie zá Bogi chwalą/ á iż żaden nie
tylko nie nápomni/ ále áni ſie naymnieyſzym ſłowkiem
ʒprzećiwi: ták ſrodze/ iákom rzekł/ ty ſie pſuią/ iż z tego
głupſtwá wchodzą w dźiwną dumę/ á w dźierżenie o
ſobie; záczym áni rády/ áni zdánia niczyiego ná świe-

ćie/ iuż nie przypuſzczáią. A co ktemu drugiego : Iż ták zá to máią/ iákoby to bárzo látwia rzecz byłá / vmieć krolowáć ; á iż ku temu nie potrzebá inney náuki/ ábo ćwiczenia/ chybá ſámey władzey/á mocy. Wiec wſzytke ſwą myśl/ y ſtáránie/ ná to obracáią/ áby one możność w cále záchowáli ; mniemáiąc/ by to było ſámo prawdziwe ná świećie błogoſłáwieńſtwo/ moc czynić co ſie iedno podoba. A przeto niektorzy/nie rádzi widzą práwá/ áni ſpráwiedliwośći :bo ſie im ták widzi / żeby ſpráwiedliwość/ gdyby iey ſtrzedz oni mieli / miáłá bydź iáko iednym munſztukiem/ ktoryby ie pohámowáć/ á poniekąd zniewolić miał/ y vmnieyſzyć onego bytu/ ktory z pánowánia áż do náſycenia máią : ániby ſie drugi rozumiał mieć cáłey włádzey/ á doſkonáłey z opánowániem możnośći/ieſliby miał powinien bydź poſłuſzeńſtwo Cnoćie/poczćiwośći/ y przyſtoieńſtwu ; biorąc to przedſie/ iż ten kto podlega czemu/ iuż nie ieſt zupełnÿ Pánem.Przeto vgruntowawſzy oni to iuż w ſwey głowie / á dáiąc ſie vwodźić temu o ſobie wielkiemu mniemániu/ podnoſzą ſie w pychę ſpodźiwną ; y oną ſwą nádetą twarzą/ ſrogośćią / pompą/ ſzáty/ złotem/ dyámenty : ktemu chowáiąc ſie niemal wſzytek czás ná pokoiu ; mniemáią żeby mieli tÿ przyść w táką powagę/ y we wźietość do ludźi/żeby ie ledwie nie zá Bogi v śiebie mieli. Ale moim zdániem/ći potentáći/ſą w tey mierze proſto/iáko owe groby wmurze záwieſzone: bo z wierzchu owdźie nic piekniey ſzego/Mármor oſobny/ábo Miedź/kſztałt/robotá/ członki wſzyt-

kie człowiecze ledwie nie lepiey wyrażone / niż kiedy były żywe: á ktoby tám záśie w wnątrz weyźrzał / tám nie máſz iedno ſmrod / ziemiá / proch / á kość zbutwiáła. Ieſzcze ták rzekę / że w gorſzy toni ſą ći Pánowie / niż tákowe groby. Bo wżdy groby / ſą ták dobrze w mur ná fundámenćie wpráwione / á w wnątrz żelázy viete / że wypáść / á gruchnąć nie mogą: ále Pánowie iż nie máią / áni pod ſobą gruntu / áni w wnątrz vięćia / zá oną wagą / á ćiężarem ktory ná ſobie nioſą / muſzą ſie obálić / y klęſnąć / á z iednego błędu w niezliczone błędy wniść. Abowiem ich nieumieietność / á głupſtwo / ztowárzyſzywſzy ſie z onym fałſzywym mniemániem / ktore wźięli o ſobie / iákoby nigdy zbłądźić nie mogli / y iákoby oná władza ktorą máią / roſłá im z rozumu / á z vmieietnośći: przywodźi ich ktemu / że ſie chwytáią zá cudze rzeczy. Wiec ktorych ieſt z to / pośiadáią Páńſtwá; á ktorzy tyle możnośći nie máią / ſwoim poddánym / nie pátrzáiąc ná to ieśli ſłuſznie / ábo nieſłuſznie / ich właſne máietnośći biorą / á wydźieráią. Ale by ſie ktory z nich ná to dobrze rozmyślił / y v śiebie ták poſtánowił / y záwárł / że trzebá vmieć / y czynić doſyć ſwey powinnośći / á záwołániu: ieſtem tegő pewien / żeby ſie ták bárzo zápárł o to / áby nigdy nie pánował / iáko ſie wiec wielce o to ſtára áby pánował. Boby mu to wżdy muśiáło przyść ná myśl / iáko ſzkárádá / á ſzkodliwa rzecz ieſt / kiedy máią bydź owce mędrſze / ktore páść trzebá / niż páſterz ktory ie páść ma. A nie trzebá: przypátrz ſie temu káżdy / iż nieumieć śpiewáć / nieu-

 mieć

miec táńcowáć / nic to nikomu nie wádzi; á przedsię wstydby káżdego/ kto nieumie / kiedyby przed tym kto vmie/śpiewáć/ ábo táńcowáć miał. A z nieumieietności spráwowánia/ á rządzenia ludzi/ iáko wiele złego rośćie; pobićie/ zburzenie miast/ więźienie/ pożogá/ zpustoszenie źiemie/ iż to może názwáć naywiekszą ná świećie/ y naysroższa śmiertelnych ludzi skáza: á wżdy niektorzy Pánowie niewiedząc nic/co to iest rządźić ludźie/ nie wstydzą śię/ nie rzekę przed czworem/ ábo pięciorem osob/ále przed oczymá wszystkiego świátá/sztyrowáć tego okretu/ do ktorego wielkiego mistrzá potrzebá: áni máią náto baczenia/ że ná ták wysokim mieyscu záśiedli/ iż ludźie wszyscy nierzkąc wielkie/ ále naymnieysze/ ich obłedy widzą. Mamy w kśięgách/ iż Cymonowi to przyczytano/ iákoby go niemiał kufel mierźić; á Scypioná wielkie spánie: Lukullus záśię/ iákoby ná vczty śilny koszt czynić miał: Ale dałby to Pan Bog / żeby dźiśieysży nászy Pánowie/do tákowych grzechow / ták wielkie záśię cnoty przyłączáli / iákie ći stárego wieku ludźie w sobie mieli: ktorzy ieśli śię wiec w czym obłądźili / tedy wżdy słucháli nápominánia tych ludźi/o ktorych rozumieliże ie káráć/y ná dobrą drogę náwieść mogli: á nie tylko iż ich słucháli/ ále stáráli śię z pilnośćią/áby ie przy sobie/ dla prostowánia żyćia swego y obyczáiow/ mieli. Iáko Epáminondás miał Lisiam Pitágoryká/ktorego słuchał: Agesilaus Xenopontá: Scypio Pánecyusá: y drugich tákich wiele było. Ale by dźiś

do kto-

do ktorego z nászych Pánow przyszedł z pochmurna postáwa Philozoph / ábo kto inny / ktoby im z przykrá cnote (ták iáka iest prawdziwie sámá w sobie / nie bárzo łágodney twarzy) pokázáć / y náuczyć ich dobrych obyczáiow chćiał; y te° / iáki żywot bydź ma / práwe° Páná: wiem to pewnie / żeby sie wnet záraz ták nim brzydzono / iáko iednȳ iádowiȳ wężem / álboby przyszedł w pośmiech / iáko nikczemny błazen. Otoż ia ktemu ide / iż / poniewaz dźiśieyszych czásow Pánowie / ták sa skáżeni złym zwyczáiem / nieumieietnośćia / y fałszywym dźierżeniem o sobie: á iż ták bárzo trudna rzecz iest / oznaymić im prawde / á przywieść ie ku cnoćie: ktemu iż ludźie / nieprawda / pochlebstwem / y dźiwnemi / á nieprzystoynemi drogámi stáráia sie o to / áby do nich w łáske przyszli: dla tego tedy Dworzánin / onemi osobnemi przymiotȳ / ktore Pan Kryski / z Pánem Myszkowskim iemu przypisáli / dowiedźie tego łátwie / y powinien bedźie w tym czynić wszelákie stáránie / że sie wkrádnie w łáske Páńska; zá ktora bedźie mogł wolnie / beśpiecznie / mowić z nim o wszytkim / á nigdy sie nie vprzykrzyć. A bedźieli tákim / iáko sie tu powiedźiáło: zá máła praca przyidźie ktemu / á w rzeczách wszelákich Pánu oczy otworzy / y prawde śnádnie / á bez obrázy / powie. Nád to ieszcze / bedźie mogł znienagłá / á potrosze / wpráwowáć Páná w dobrotliwość / vczyć go powśćiagliwośći / mężnośći / spráwiedliwośći / mierności; pokázuiac mu ná oko / iáko wiele słodkośći przykryłá tá máła gorzkość / ktorey człowiek

wiek muśi trochę vczuć / kiedy śie namietnośćiom prze-
ćiwi: ktore to namietnośći są záwżdy szkodliwe / prze-
mierzłe / á zá niemi osławá / lekkość / y háńbá / w te tro-
py chodzi: iáko zá cnotámi / sławá / poćiechá / y pożytek.
Wiec iżby pochopnieyszy Pan był ku cnotom / wspo-
mnieć mu bedźie mogł one znáczne ná świećie ludźie /
one sławne Hetmány / ktorych konterfet to z mármoru /
to z miedźi / á czásem y ze złotá / oni Grekowie / ábo
Rzymiánie stárzy / vczynić / ábo vlać dawszy / ná miey-
scách / á schodźiech pospolitych stáwiáli: ták wiele dla
nieśmiertelney sławy onych ludźi / iáko też dla pobudki
á podźogi drugim / iżby śie / poczćiwą zazdrośćią / ku
tákieyże sławie pieli. Tym tedy ksztaltem powiedźie
Dworzánin Páná ku cnoćie: do ktorey cnoty / iż iest
troszke teskliwa drogá / potrząśnie one źieloną trawą /
źioły / kwiećiem / áby śie nie ták przykra widźiáłá: to
iest / raz muzyką / drugi raz koniem / zbroią: zás trefno-
śćią / ábo rozmową około miłośći / y innemi rzeczámi
ktore ći Pánowie wyliczyli / zábáwi vmysł Páński po-
czćiwie: á przedśie y tu / y owdźie wtráći záwżdy w te
miłe rzeczy co poważnego / á podeydźie Páná zdrowym
fortelem; iáko czynią mądre mátki / ktore chcąc dáć
dźiećieciu wypić dla zdrowia co gorzkiego / kray tego
kubká / z ktorego pieszczone dźiećie pić ma / mážą po-
spolićie miodem / ábo czym słodkim. Otoż gdy Dwo-
rzánin vżywáć w ten sposob bedźie tych rzeczy lubych /
káżdego czásu / y ná káżdym mieyscu / doydźie onego kre-
su / onego końcá / ku ktoremu był myśl swą obroćił: á

zátÿbedzie godzien dobrze wietszey chwały/y odpłáty/ nizby ktora inna rzecz/ znácznie dobra/ czynił ná swiecie: bo zadney rzeczy nie mász pod słońcem / ktoraby wszem ludziom wobec ták byłá dobra / y vżyteczna / iáko iest Pan cnotliwy: á zásie zadney rzeczy niemász tak złey/ á ktoraby bárziey wszem wobec ludziom szkodziłá / iáko Pan niespráwiedliwy. Ná co pátrzac ludzie/ieszcze nie nálezli ták srogiey / á okrutney meki / ktoraby sie im widziáłá bydz zupełna zapłáta zá grzech ten/ á niecnote/ kiedy owo sługá ktory (bo tego zacnego tytułu/Dworzánin/ táki człowiek nie iest godzien) przymiotow swych dobrych ku temu końcu vżywa / áby Páná swego káził/ odwodzac go od cnoty/ á łotrostwem w łáske do niego przychodzac. Abowiem táki człowiek/ nie w kubek/ z ktorego tylko iedná osobá pićby miáłá/ trućizne kłádzie: ále studnia/z ktorey wszyscy ludzie czerpáia/záraza śmiertelnym iádem. Powiedziawszy to Pan Wapowski / vmilkł.

Zátym rzekł Pan Dersniak: Mnie sie to nie zda / Pánie Wapowski/ áby dobroći/ powściagliwośći / y innych cnot/ ktore chcesz W. M. áby Dworzánin wlał w swego Páná/ náuczyć sie kto mogł: bo te rzeczy z przyrodzenia / á od Bogá przychodza. A izby to ták było/pátrz W. M. ná oto to:niemász ták niepowściagliwego / złego/ á niecnotliwego ná swiećie człowieká/ ktoryby sie/ gdzieby go o to spytano/chćiał do tego przyznáć/ iz iest tákim: y owszem kázdy/ by tez był naygorszy / tedy sie zá dobrego / zá spráwiedliwego / zá

powściągliwegi chce vdáć/ y ma z tego rofkoß/gdy ták o nim ludzie rozumieią. Gdźie tÿ fałßem niktby nie náráńiał/ kiedyby w cnotach/ ták iáko y w innych rzemieśłách/ wyuczenie było. Abowiem niemáß sromoty żadney / iż kto tego nieumie / czego sie nie vczył: ále sie sromotá widźi / kiedy kto tego nie ma / czym z przyrodzenia ozdobion bydź miał. A dla tego káżdy sie o to stára/áby pokrył niedostátek/ ieśli iáki ma ná ćiele/ ábo ná vmyśle: co iásnie widźimy w ślepych/ w chromych/ w vłomnych/iż choćiażby sie tákowa vłomność przyrodzeniu przyczyść mogłá; á wßákoż káżdego to boli/ gdy co tákiego widźi w sobie: bo mu sie ták zda/ iákoby sámoż przyrodzenie/tákowym vłomkiem/iáko iednym piątnem/iego złość ná znáczyło. Potwierdza też / to moie zdánie / baśń oná o Epimetheuśie / ktory dáry pryzrodzone wßytki źwierzetom niemym rozdawßy/ ludźiom potym co dáć nie miał: á dla tego Prometheus chcąc porátowáć ludźi/ vkradł Minerwie / y Wulkanowi/on/pospołu y z ogniem/dowćip/ktorÿ ludźie nábywáią sobie żywności. Ale madrości gruntowney / zá ktoraby sie byli ludźie do kupy zgromádźić/ á w mieśćiech zgodnie mießkáć mogli/ vkráść nie mogł: bo te chowano w zamku Iowißowym/ gdźie Prometheus przed zbytnie czuyna straża przystepić nie mogł. Aż wżdy nákoniec Iowiß/ vżaliwßy sie vbogich ludźi/ ktorych sie Lwowie/ Niedźwiedźie/ Wilcy/ prze to iż rożnie mießkáli / vstáwicznie náiadáli: posłał ná świát z niebá Merkuryußá/áby niosł ludźiom wstyd/

y sprá-

y ſpráwiedliwość/żeby te dwie cnocie miáſtá ozdobily/ y ludzie w zgode/á w ſpołeczność żyćia przywiodly: á roſkazał tenże Jowiß/iżby Merkuryus nie ták ludźiom to rozdawał/iáko im rozdáne ſą inne rzemieſłá/ ábo náuki; w ktorych ieden vmieietny/wiele nieumieietnym vczynić doſyć może/iáko to lekarz/ábo káznodźieiá: ále iżby w káżdego człowieká te obiedwie cnoćie wßczepił. Nád to roſkazał Merkuryußowi/żeby vczynił táki ſtátut/ iż ktożby kolwiek nie miał wſtydu w ſobie/á ſpráwiedliwośći/ áby ten/ iáko iedná zarázá świátá/był z poyśrzodká ludźi wyiety/y zámordowány. O toż W. M. maß/ Pánie Wapowſki/ iż te cnoty ſą dáne od Bogá/ áni ſie ich nikt náuczyć może.

Ná to Pan Wapowſki powiedźiał: Owa W. M. Pánie Dersniaku/ták rozumieß/ iżby ludźie ták byli nieſortunni/á ſkáżonego rozſądku/ że mogąc zmiekczyć ſercá okrutnych źwierząt: mogąc to przewieść przemyſłem ſwym/iż ich Lwi/y Niedźwiedźie ſą poſłußni; mogąc to vczynić iż ptak leći/tám gdźie mu każą/ á bywáiąc wiele kroć ná ſwobodźie/przedśie ſie záśie z láſá/z własnego domu/do pieśći/do dłußcze/do niewoley wroći: nie mieliby moc/ábo chćieć ſobie pomoc/ á ze złego w dobre ſie/pilnośćią á ſtáránim/ przemienić? Proſtoby to ták moim zdániem było/iáko kiedyby Doktorowie wielką pilnośćią tylko ſie tego ſámego vczyli/ áby mogli piegi z twarzy/álbo ſłodki ſtrup dźiećiećiu zegnáć: á tego żeby ſie nie vczyli/ iáko vleczyć Febre/Pleure/y inne ćięßkie choroby: co iákoby było

przećiwko rozumowi/káżdy to snádnie obáczyć może. Przeto ia ták rozumiem/iż tych cnot/ktore ku poczćiwe-mu żyćiu należą/ nie mamy ich zupełnie od przyrodze-nia: ábowiem żadna rzecz nie może sie przyzwyczáić do teg/co iest przećiwko iey przyrodzeniu. Niec ty kámień sto tyśiecy rázow wzgore / przedsie on nigdy sie nie zwyczái sam przez sie wzgore lećieć. Wiec gdźieby nam cnoty/ ták były wrodzone / iáko iest wrodzona kámie-niowi ćięszkość/ nigdybyśmy sie źle czynić nie zwyczá-ili. A zás też áni grzechy są nam wrodzone tákimże sposobem; bobyśmy też nigdy cnotliwemi bydź nie mo-gli: y wielkaby to bezbożność byłá á głupstwo / ká-ráć/meczyć/ zábijáć ludźie o to/ co z przyrodzenia/ á bez człowieczey winy/pochodźi. Y w tey mierze prá-wo pospolite naybárźieyby sie obłądźiło / ktore zło-czyńce / nie prze grzech przeszły karze / (bo to iuż pro-żno/ponieważ co sie sstáło odstáć sie nie może) ále dla przyszłego czásu/ práwo to czyni / áby ten ktory zgrze-szył / ná potym grzeszyć álbo nie mogł / álbo przestał / á swym złym przykłádem drugiego nie skáźił. Otoż ći ktorzy stánowili práwo / ták wżdy rozumieli / że cnot ludźie náuczyć sie mogą; á to iest istotna prawdá : ábo-wiem sie rodźimy sposobni z przyrodzenia ktemu / iż cnotę w sie przyiąć możem/tákież też y niecnotę. Prze-to/ták w iednym / iáko w drugim / przychodźimy w nałog ze zwyczáiu / ták iż pierwey czynimy cnotliwie/ ábo niecnotliwie; toż potym sstawamy sie/ábo cnotli-wemi / ábo niecnotliwemi. Ale w rzeczách ktore z

przyro-

przyrodzenia mamy / ináczey ſie to ma : bo pierwey człowiek ieſt tym ná co go przyrodzenie obráło/ toż tego iſtotnie dopiero vżywa : iáko około ſmysłow ták właśnie nátturá ſpráwilá; bo pirwey to mamy w ſwey władzey/ że możemy widźieć/ ſłyßeć / dotknąć ſie : toż dopiero / widzimy / ſłyßymy / dotykamy ſie : áczkolwiek niektorym rzeczom z tych/ćwiczenie śiłá ozdoby przynieśie. Dla tego dobrzy Bákálarze/nietylko czytáć dźieći máłych vczą/ále y innych obyczáykow vczćiwych/ áby w iedzeniu / w pićiu / w mowie / w ſtaniu / w chodzeniu/przyſtoynie ſobie poczynáli. Owa iáko w innych rzemieſłách / kto ſie chce vczyć; ták y w cnotách/ kto ie ma ſtátecznie poiąć / Miſtrzá mu potrzebá / ktoryby zdrową náuką/y dobrym nápomnieniem wſkrześił/ y ożywił w nas one cnoty/ ktorych naśienie zámknione w ſobie / á vtáione mamy : iżby ten Miſtrz/ iáko dobry goſpodarz/onemu naśieniu pomogł / á otworzył mu droge/ wykopawßy około niego źielſko / ćiernie/oſet: to ieſt żądze/á ćieleſnośći náße/ prze ktore wielekroć człowiek kwitnąć w dobroći nie może / áni dáć z śiebie oneġ ßczęśliwego owocu/ ktoreġ ſámeġ ná świećie wßyſcybyſmy ſpráwiedliwie prágnąć mieli. Tym tedy ſpoſobem/w káżdym z nas ſą przyrodzone te cnoty/wſtyd/ á ſpráwiedliwość/ o ktorych W. M. powiedaß/że ie Iowiß ludźiom wßem ná świát posłał. Ale iáko to nie może bydź/áby to dźiećię miáło mowić/ ktoreby ludźi nigdy mowiących nie ſłycháło / choćiażby mu dobrze nic nie ſchodźiło ná żadnym ſmyśle :

ták też y te cnoty ktorych początki w nas ſą zprzyrodze/nia/żadną miárą ſkutku ſwego pokazáć niemogą/ ieſli im ćwiczenie nie da pomocy. Abowiem kiedy człowiek ma przyść w doſkonáły nałog/á cnot vżywánie/ máło mu ná ſámym przyrodzeniu; ále mu trzebá wodzá/trzebá zwyczáiu/trzebá cudzego rozumu/ktoryby wypolerował iego rozum/á zdiął z vmyſłu/ ták iáko z oczu bielmo/zaſłonę głupſtwá/á nieumieietnośći/ z ktorych dwu rzeczy niemal wßytkie obłedy/á grzechy ludzkie/pochodzą. Bo gdzieby człowiek/ co dobre/ á co złe/ gruntownie znał/ á zwyczáił affekty mieć pod władzą rozumu/káżdyby wolał obráć to/ co dobrze/niż to co złe. Przeto cnotę ktoby chćiał wyłożyć/ co ieſt w ſobie/ mogłby ią názwáć mądrośćią: iż oná wie/rozumie/ y vmie/obráć to co ieſt dobre: á niecnotę záśię mogłby názwáć głupſtwem/ á nieumieietnośćią/ ktora oßukiwa człowieká/ á złe zá dobre pokázuie: bo nigdy ludźie nie obieráią złego tą myślą áby złe było/ále ſie podobieńſtwem dobrego omyláią/ máiąc to zá dobre/co ſie niczemu nie godźi.

Zátym Pan Dersniak powiedźiał: Przedśię ią wiele ludźi widzę/ ktorzy znáią to iáſnie/ iż źle czynią/ á wżdy ſie hámowáć niechcą: to dla tego/ iż wiecey ſobie ważą roſkoß terázniey ßą ktorą czuią/ niżli karánie/ o ktorym ießcze wątpią áby ná nie przyść kiedy miáło: iáko ſą złodźieie/ zboyce/y inni złoczyńce.

Odpowiedźiał Pan Wapowſki: Prawdźiwa roſkoß ieſt záwżdy dobra/ á prawdźiwy bol/ieſt záwżdy

zły: á przeto ci tákowi omyláią ſię/ biorąc fałßywą roſkoß zá prawdziwą/ á prawdziwą boleść biorąc zá fałßywą: ztądże wielekroć fałßywą roſkoßą/ przychodzą do prawdziwego bolu. Otoż wżdy tego rzemieſłá á fortelu/ ktory tę prawdę od fałßu rozeznáwa/ náuczyć ſię ieden może: á cnotá ktorą obieramy to co ieſt dobre/ nie to co ſię ták widzi/ nic innego nie będzie/ iedno prawdziwa vmieiętność/ á náuká/ ktora człowieczemu żyćiu ieſt pożytecznieyßa/ niż ktora inna ná świećie: bo tá/ ma to w ſobie/ iż odeymuie głupſtwo/ á niewiádomość/ zá czym (iáko ſię powiedziáło) wßytko złe rośćie.

Ku temu powiedział Pan Koſtká: Niewiem Pánie Wapowſki/ czemuby tego Pan Dersniak pozwolić W. M. miał/ áby z głupſtwá/ á z niewiádomośći wßytkie grzechy rość miáły: á iżby niemiáło bydź tych ludzi doſyć/ ktorzy grzeßąc/ wiedzą pewnie iż grzeßą/ áni ſię ná prawdziwey roſkoßy/ ábo prawdziwȳ bolu kes ieden mylą. Abowiem to ieſt rzecz iſta/ iż ći ktorzy ſię od grzechu ztrzymáć nie mogą/ y zowiem ie nieztrzymawálemi/ widzą iáſnie/ że to ná co ie myśl/ á żądza/ przećiwko przyſtoieńſtwu/ wiedzie/ ieſt złe/ á nie poczćiwe: á przeto przećiwią ſię/ y zákłádáią ſię rozumem iáko iedną tarczą przećiwko chćiwośći ćieleſney: á ztąd rośćie iákoby walká roſkoßy/ á boleśći/ przećiwko rozumnemu rozſądkowi: ále nákoniec rozum zwyćiężony od chćiwośći ćieleſney/ nie przyiaćiela náder możnego/ zápomienie ſię/ á odpádnie od mocy/ nie ináczey/

czey/ iedno iáko ow okret/ ktory czás niemáły przećiwi ſie wiátrom ná morzu/nákoniec niemogac ſie gwałtowney nawáłnośći oprzeć/ gdy ſie powrozy porwa/ máßt ſie złamie ábo obáli/żagle rozerwáne ſpádna/puśći ſie ná fortune/ nie vżywáiac iuż áni Sztyru/ áni Kompáſu/ áni żadney inney rády/áby z niebeſpieczeńſtwá onego wyßedł. Wnet tedy tákowi ludźie/ ktorych rozum/ przećiwko chćiwośći walczac/ ſtráćił pole/ dopußczáia ſie grzechow/ z iákimiś ſumnieniem/ á wáhániem ſie/ iákoby zá niewola/ á ná deſpekt ſobie. W czymby iśćie ſumnienia nie mieli/ kiedyby niewiedźieli/iż to co czynia/ieſt grzech:áleby ták proſto bez żadnego gryźienia ßli zá namietnośćiámi: á w ten czás/ iużby nie byli niewſtrzymawálemi/ áleby byli roſpuſtnemi/ á rozchełznánemi; co ieſt dáleko gorzey. Bo wżdy ow ktory ſie poki poty wſtrzymywa/ dáleko mnieyßego karánia godźien/ niż ow ktory nieogladáiac ſie ná żadna rzecz/ żywie iáko iedno bydle/ chćiwośći ſwe wßytkie ná ßrot puśćiwßy. Wiec iáko nieſtrzymawáłość ieſt defekt/ á wádá okeßona/ bo ma w ſobie nieco rozumu: ták záśie powśćiagliwość ieſt nie práwie doſkonáła cnotá/ bo też ma w ſobie y to/ y owo zádzey. Przeto zda mi ſie że tego nie może żaden przyczyść niepowśćiagliwym/ áby z niewiádomośći grzeßyli.

Powiedźiał ná to Pan Wapowſki: Argument/ á wywod W. M. Pánie Koſtká/ nie ieſt zły: ále zdá mi ſie iż wiecey w nim poſtáwy/ niż watku. Abowiem choćia niepowśćiagliwi grzeßa wáháiac ſie/ á w ich

ćiele

ciele rozum z chćiwośćia walczy/ychoćia ſie im złe złym/ á dobre dobrym widzi: przedśie iednák nie máią oni o tym gruntowney/ á doſkonáley wiádomośći; áni tego ták znáią/ iákoby znáć mieli; Ale mniemánie to iákieś w nich ieſt wátłe/ zá ktorym pozwaláią tego chćiwośći/ áby ná rozumie przewiodłá. Lecz gdzieby mieli pewną wiádomość/ bez wątpienia nigdyby nie zgrzeßyli. Bo to/ czym wygrawa chćiwość ná rozumie/ nic innego nie ieſt/ iedno głupſtwo/ á niewiádomość: bo wiádomośći pewney/ affekt nigdy nie zwalczy/ ktory to áffekt/ z ćiáłá á nie z duße pochodząc/ ieſli ieſt posłußny rozumowi/ ſtawa ſie cnotą: á záśie ieſli pod ſpráwą iego bydź niechce/ ſtawa ſie cnoćie nieprzyiaćielem. Ale rozum ma tyle mocy/ iż ſmyſły człowiecze záwżdy go ſłucháć mußą: á dziwnym ſpoſobem przeydzie/ y przeniknie wßędzie/ by go iedno głupſtwo do tego mieyſcá nie vprzedziło/ ná ktorym on ſam śiedźieć ma. Owa/ iáko powiedam/ rozum człowieczy ma tyle mocy/ iż choćia on w kośćiach/ w żyłách/ w członkách nie śiedzi/ przedśie kiedy ſie ocknie/ iáko ow ieżdżiec ktory dobremu koniowi wodzą potrząśnie/ wßytko ćiáło człowiecze wzrußyć ſie/ y w ſpráwie ſwey ſtánąć musi: wnet oczy chcą vpátrzyć/ nogi bieżeć/ rece porwáć/ to coby iedno vmyſł kazał. Gdzie te iego wielką władzą/ y w tym obaczyć możem: trefuie ſie to/ iż człowiek pod czás zie co brzydkiego niewiedząc/ co mu ná on czás gdy iadł/ dla dobrey przyprawy/ bárzo ſmákowáło: potym dowiedziawßy ſie co ziadł/ nie

tylko

tylko ſie fráſuie / á ſam w ſobie gryzie / ále y ćiáło iego zgodźi ſie wiec z vmyſłem / iż záráżemby w kilká / y dáley dni / po onym obiedźie / wrácáć / ábo krztuśić ſie muśi / iákoby to dopiero teraz zieść miał.

Prowádźił dáley rzecz ſwoie Pan Wapowſki / kiedy mu Pan Myſzkowſki przerwał tymi ſłowy: Ieſlim ia dobrze baczył / Pánie Wapowſki / zda mi ſie iżeś W. M. potwierdźił tego Pánu Koſtce / iż powśćiągliwość nie ieſt práwie doſkonáła cnotá / á to tym / że ma w ſobie nieco żadzey. O czym iż wole z W. M. niż z P. Koſtką mowić / ták powiedam: że tá cnotá / ktora (ponieważ w nászym ćiele ieſt tá niezgodá / miedzy rozumem / á chćiwośćią) walczy / á podáie zwyćieſtwo rozumowi / ieſt dáleko doſkonálſza / niż tá / ktora z chćiwośćią / á z áffektem / o plátne nie czyniac / wygrawa. Abowiem mierny człowiek / nie dużośćią / nie mocą wſtrzymawa ſie od złego: ále iż woley / áni chęći nie miał ku źle czynieniu.

Ná to Pan Wapowſki ták powiedźiał: Ktory Hetman / Pánie Myſzkowſki / W. M. ſie lepſzy widźi / owli ktory ſtáwi bitwe / á bedac w niebeſpieczeńſtwie / iednák wygra: czy ow ktory odiąwſzy śile nieprzyiaćielowi / przywiedźie go rozumem / á fortelmi ktemu / iż ſie bez bitwy podáć muśi.

Pewna rzecz / odpowiedźiał Pan Myſzkowſki / iż ten Hetman lepſzy ieſt / ktory pewnikiem idźie / á bez bitwy wygrawa: by iedno to tákie pewne zwyćieſtwo / nie pochodźiło z záieczego ſerca przećiwney ſtrony.

Rzekł

Rzekł zás Pan Wapowſki: Dobrzes to W. M. oſadził. Otoż ia powiádam/ iż powśćiagliwość ieſt ták proſto/ iáko Hetman ktory bitwe ſtáwi/ y meżnie poczynáiac ſobie/ choć gwáltowne ná ſie bedźie miał nieprzyiaćioły/ iednák ie zwyćieży/ ácz nie bez wielkiey trudnośći/ y niebeſpieczeńſtwá. Ale miernośc/ w ktorey záburzenia żadnego nie máß/ táka ieſt/ iáko ten drugi Hetman/ ktory bez rozlania krwie wygrawa/ y zoſtáie wßytkiego Pánem. A ták/ gdźie miárá ieſt/ nie tylko iż ogień ten/ żadzy człowieczych vtlumi/ ale iáko ow madry Pan/ ktory w záburzonym Páńſtwie ſwym/ rzeczy bácznie vſpakáia/ buntowniki karze/ á rozumowi zwierzchność á władza dawa: ták tá cnotá/ nie czyniac gwáltu żadnego człowieczey woli/ pieknym kßtałtem przywiedźie ia do ſtáteczney dumy: ktora to dumá/ ku poczćiwemu ia ſkłoni/ vſpokoi/ y w dobrey mierze záchowa ták/ iż niemogac iuż wola náßá w niczym ſobie przećiwna bydź/ áni záburzenia żadnego vczuć/ we wßytkim rozumowi poſłußna ſie oſtánie/ kniemu ſie wßytká obroći/ zá nim iuż dobrowolnie wßedy poydźie/ iáko báránek zá owca. Tá tedy cnotá ieſt práwie doſkonáła/ á nabárźiey przyſtoi wielkiemu Pánu/ ábowiem wiele innych cnot z śiebie wypußcza.

Zátym Pan Lupá ták powiedźiał: Niewiem coby to zá cnoty/ przyſtoyne wielkiemu Pánu/ z tey miernośći wyniknać miáły/ gdyż tá/ iáko W. M. powiedaß/ áffekty vmyſłowi odeymuie. Mnichowi/ ábo Puſtelnikowi/ rychleybych rzekł żeby ſie tá cnotá zeßłá: ále

Pánu wſpániáłey myśli/ hoynemu/ biegłemu w ſpráwách rycerſkich/ nic po tym: y owßem Pan chceli áby go ci/ ktorym on roſkázuie/ zá co mieli/ muśi raz dobrocią/ drugi raz złośćią nárabiáć; muśi krzywdy mimo ſie nie puſzczáć; muśi to dáwáć znáć/ iáko go boli/ kiedy ſie co źle dzieie/ á zásie iáko mu miło/ gdy co dobrze.
Odpowiedział P. Wapowſki: Jam tego nie powiedział/ áby miárá áffekty náße z vmyſłu wygubić/ á do końcá wykorzenić miáłá/ ániby to było dobrze; bo y w áffekćiech naydzie/ co ſie przygodzi: ále ták powiádam/ iż tá cnotá Miernosć/ ma ten vrząd/ przywodźić rozumowi pod posłußeńſtwo to/ co ſie w áffekćiech pocżćiwośći przećiwi. Otoż ktoby odćináiac to/ áffekty nißczył/ á do końcá wniwecz obracał/ bárzoby ſie w tym obładził/ á byłoby to proſto ták/ iáko kiedyby krol chcac piiáńſtwo pohámowáć/ dał wywołáć ná Seymie/ iżby żaden winá pić nie śmiał/ áni innych napoiow/ ktore ida w głowe: ábo iż czáſem człowiek bieżac pádnie/ żeby ludźiom pod ſrogim karániem pomáłu chodźić kazał. Ale pátrzćie ná to W.M. iż ći ktorzy obieżdżáia konie/ y ku gotowośći ie ćwicza/ nie odeymuia im biegu áni ſkakánia: lecz chca żeby koń/ w ten czás to czynił/ kiedy mu iezdźiec każe/ y tym ſtrychem/ iáko gi on wiedźie. A ták áffekty te/ ktore miernosć vtemperowáłá/ nie ſa kes ieden cnoćie przećiwne/ y owßem ia forytuia/ y podpieráia: iáko gniew pomaga bárzo ku męſtwu: nienawiść zásie á niechęć do złych ludźi/ ſpráwiedliwośći ośłábieć nie dopußcza:

tákież też y inne cnoty / nie máłą pomoc máią od áffektow: ktore áffekty / kiedyby do końcá w człowiecze zgásły / rozum nász musiałby bárzo zemdleć / ták iż ledwieby co spráwić mogł dobrego: iáko ow żeglarz ná morzu / ktory okrętowi biegu dáć nie może / kiedy niskąd wiátry nie wieią. Nie dziwuyże sie W. M. Pánie Lupá / temu com ia powiedział / iż z Mierności wiele innych dobrych cnot płynie: ábowiem kiedy iuż człowiek do tey doskonáłości przyidzie / iż myśli swe vspokoi: wnet zá pomocą rozumu wstąpi weń mężność práwa / zá ktorą wszytkie niebespieczeństwá pod nogi sobie włoży / sercem / nád serce człowiecze. Zá tą záśie przyidzie spráwiedliwość / przyiaćiołká skromnośći / y ludzkiego dobrá; Pánná oná z niebá / wszytkich innych cnot Krolowa: ábowiem vczy nas tego czynić / co przystoi / á od tego nas odwodzi / co przećiwko przystoieństwu. A przeto iest naydoskonálsza / y zá iey pomocą innych cnot skutki pełnimy; á kto ią ma w sobie / y iemu sámemu / y drugim śiłá dobrego przynośi: nákoniec Iowisz sam / iáko powiedáią / krolestwá swego bez niey nie mogłby dobrze spráwowáć / á rządźić. Zá temi tedy / ktorem wyliczył / cnotámi / wspániáła myśl idźie / y nieco im przydáie ozdoby; ále oná sámá przez sie nie żywie: bo kto nie ma innych cnot w sobie / hárdym bydź może / ále człowiekiem wspániáłey myśli nigdy nie będźie. Dopiero on wodz tych przerzeczonych cnot przystąpi / to iest Mądrość / ktora ná tym iest / áby to co iest dobre obrálá. Więc

do tego szczęśliwego towárzystwá / przyłącza się też hoyność / czći prágnienie / ludzkość / powagá / skromność / dobrotliwość / y wiele cnot innych / ktorych ia teraz wszytkich wyliczyć nie mogę. Ale będzieli się nász Dworzánin ták spráwował / iáko mu náznáczono / wszytkie te naydzie w swymPánie / y co dzień to więcey tego będzie przybywáło: z czego Dworzánin wielką roskosz / y vćiechę poczuie / wspomniawszy ná to sobie / iż Pánu swemu dał / nie to co prostacy dáią / to iest iedwab / srebro / złoto / perły / kámienie / (o co bywá pospolićie bárzo trudno temu kto to dáie / á temu záś bárzo łatwie / kto to bierze) ále tę cnotę / ktora snadź miedzy ludzkim ná świećie dobrym / iest naywietsza / y naytrudniey o nię / to iest / sposob pánowánia / á spráwowánia ludzi / iáko przystoi: co sámo może przywieść ludzie ku błogosłáwieństwu / á wroćić náżad on złoty wiek / o ktorym powiedáią / że ná ten czás był / kiedy Sáturnus krolował.

Tu gdy troszkę vmikł Pan Wapowski / chcąc podobno sobie odpoczynąć / rzekł ták Pan Myszkowski: Ktorzy się / Pánie Wapowski / ludzie W. M. zdádzą bydź szczęśliwszy / á bliższy tego / żeby się im wroćił náżad ten wiek złoty / ktoryś W. M. teraz wspomniał; czyli / ktorym iedenPan / á dobry cnotliwy Krol roskázuie: czy ći / ktorzy pod zwierzchnośćią niektorych z pospolstwá wybránych / poczćiwych / á pobożnych ludzi / żyią?

Odpowiedźiał Pan Wapowski: Ja ták dźierżę / iż

to Páńſtwo ßcześliwße ieſt / gdźie Krol cnotliwy roſkázuie/ bo to ieſt coś podług przyrodzenia. A ieśli ſie godźi te ziemſkie rzeczy do niebieſkich/á wiecznych przyrownáć/ tedy Kroleſtwo ziemſkie podobne ieſt Kroleſtwu Bożemu: bo Pan Bog ſam ieden / wßytko to co widźimy/ y to czego nie widźimy / rządźi y ſpráwuie. Ale puśćiwßy to ná ſtronę / pátrz ná to káżdy/ iż porządek w woyſku/ porządek około budowánia/ porządek około okrętu/wßytek záwiſł ná iednym człowiecze/ ktory roſkázuie: tákże y w náßym ćiele / członki wßytkie ſpráwuią ſie ták/iáko im ſerce każe. Nád to / zda mi ſie iż to przyſtoi/ áby ludźie ták iednego Páná á wodzá mieli/ iáko máią inne źwierzętá / ktorych ſámo przyrodzenie vczy poſłußeńſtwá / iáko rzeczy náder zdrowey/ y pożyteczney. Oto Jelenie/ Żorawie/ y inni ptacy/kiedy do ćiepłych kráin w Jesieni lecą/záwżdy iednego wodzá ſobie obieráią / zá ktorym idą/ y ſą go poſłußni. Pßczoły záśie/ proſto iákoby rozum ludzki miáły/w tákiey czći ſwego Królá máią/iáko ktorzy ná świećie pod grozą ludźie. A ták wßytkie te rzeczy/mnie tego poświadczáią/ że władza iednego człowieká/ bárźiey ieſt podług pzyrodzenia / niż władza/ ábo poſpolſtwá / ábo z poſpolſtwá wybránych.

Tu Pan Koſtká/ ktoremu ſie záwżdy Weneckiey Rzeczypoſpolitey porządek podobał/ ták powiedźiał: A mnie ſie záśie ták widźi/poniewaź Pan Bog ſwobode dał człowiekowi zá naywiętßy dar ná świećie / że nie ieſt rzecz ſłußna/áby one kto iemu odeymowáć miał:

áni to przystoi/ iżby ieden człowiek więcey niż drugi vżywał wolności; co tám musi bydź/ gdźie Krolowie roskázuią: bo oni sámi tylko są ná swobodźie/ á poddáni pospolićie wszyscy w niewoley. Ale w tym Páństwie/ gdźie nie pod iednego zwierzchnośćią/ ále pod wiela ludźi porządną spráwą ludźie żyią/ wżdy spolna/ á pospolita swobodá bydź musi. A mimo to/ ná sądźiech/ ná sessyách/ przy rozbierániu rzeczy wielkich/ prędzey sie záwżdy ieden człowiek ná zdániu swym omyli/ niż wielka gromádá ludźi. Abowiem gniew/ nienawiść/ przyiaźń/ przychylność/ chćiwość/ łákomstwo/iedne osobe łátwie záwiedźie/ y vłowi: Ale gdźie osob iest wiele/tám te rzeczy mieyscá nie máią/y owszem iáko wielka wodá/ábo nigdy/ábo rzadko sie zátchnie/ (gdźie przećiw temu máła wodá ládá zá przyczyną wnet sie zkáźi) ták rownie wielkość ludźi zgodnych/ chybá zá skarániem Bożym/ począć sobie źle nie może. Cos też W. M. o zwierzętách powiedźiał/ to ná pomoc W. M. nie poydźie: ábowiem áni Jelenie/áni Zorawie obieráią/ták sobie iednego Krolá/ żeby tegoż záwżdy posłuszni bydź mieli; y owszem odmieniáią oni często te Pány/ iż raz ten/ drugi raz ow naprzod idźie: á tym sposobem rychley to iest wizerunk Rzeczypospolitey/ niż Páństwá pod iednym Krolem. Bo prawdźiwa/ á pomiárkowána wolność táka iest/ kiedy ten co mnie dźiś sądźił/ iutro przedemną pozwány stánie. Więc áni ow przykład o pszczołách tu ma mieyscá: bo pszczoły máią Krolá innego rodzáiu/ ták iż go iáśnie

znáć

znáć miedzy drugiemi. Przeto ktoby chciał ludziom dáć tákiego Páná/ iákiby był godzien ſam ieden roſkázowáć/ trzebáby go náleść doſkonálſzey nátury/ niż ieſt człowiecza: iáko trzodá/ ma páſterzá/ nie z poyśrzodku śiebie nieme źwierze/ ále człowieká/ ktorego rodzay dáleko wyżſzy ieſt/ niż tych/ ktore on páśie. A w on czás kiedy Sáturnus krolował/ nie kto inny/ iedno onże ſam Bogiem bedąc/ był páſterzem ták ludzi/ iáko ſą dziś ludzie páſterzmi bydłá. Dla tych tedy rzeczy/ ia ták rozumiem/ Pánie Wapowſki/ iż bárziey prágnąć mamy/ áby nam Rzeczpoſpolita roſkázowáłá/ niż Kśiążę/ ábo Krol/ iedná tylko oſobá.

Słuchay W. M. Pánie Koſtká (rzekł záśie Pan Wapowſki) czym to W. M. wywieść chce/ iż ták ieſt iáko ia powiádam. Páńſtwo káżde/ iáko W. M. wieſz/ bywa rządzone/ ábo od iednego człowieká: ábo pewney liczby oſob/ z poyśrzodká ludzi wybránych iáko ie Łáćinnicy Optimates zwáli: ábo od wſzytkie° wobec poſpolſtwá. Z ktorego troygá Regimentu/ káżdy ieſt dobry/ poki z kreſu ſwego nie wyſtąpi: ále kiedy wyſtąpi/ iż z Krolá ſtánie ſie okrutnik/ á Tyran: ábo władza/ ktorą mieli Pánowie cnotliwi/ przyidzie w rece kilku niecnotliwych: ábo kiedy cháſá/ poſpolita władza zágubiwſzy/ ſtany/ vrzedy/ dygnitárſtwá pomieſzawſzy/ y zepſowawſzy/ ſámá Regiment weźmie: tedy miedzy tym wſzytkim/ nigdziey gorzey ludziom/ iáko pod Tyráńſtwem iednego. Czemu ſie káżdy dobrze przypátrzyć może/ widząc Turki/ Wołochy/ Moſkwe/

wiá-

w iáko srogiey żyią niewoli. A ták iesli pod iednego Páná zwierzchnośćią/ kiedy przystoieństwá swego zápomni/ á Tyránnem zostánie/ poddánym naygorzey: pewna rzecz iest/ iż pod cnotliwym/ á bogoboynym Pánem/ poddánym iest naylepiey: bo przećiwnych przyczyn skutki/ ony też są miedzy sobą przećiwne. A ná to coś W.M. około wolnośći powiedźiał/ ták powiedam: że tego wolnośćią nie mamy zwáć/ iż kto podług swey woley żywie; ále to iest prawdźiwa wolność/ á swobodá/ żyć podług práwá. Y niemniey to potrzebna/ pożyteczna/ y wedle przyrodzenia rzecz iest/ posłuszeństwo/ iáko y rozkázowánie. Nákoniec rodzą sie drugie rzeczy ktemu/ á náturá sámá ná to ie obiera/ y odlacza/ áby rozkázowáły: iáko też y drugie ná to wypuszcza/ áby były posłuszne. Lecz Pánowánie dwoiákie iest: iedno ostre/ á gwaltowne, iákie iest Páńskie przećiwko niewolnikowi/ y tákowąż też zwierzchność ma/ duszá nád ćiáłem: drugie Pánowánie iest łágodne/ gládkie/ á znośne/ iáko kiedy dobrzy Krolowie poddánym swym podług práwá roskázuią: y tymże też kształtem roskázuie rozum chćiwośći. Wiec obádwá te sposoby roskázowánia/ są pożyteczne: ábowiem ćiáło ná to sie rodźi/ żeby dusze było posłuszne/ á chćiwość tákież áby byłá posłuszna rozumu. Ale ći ludźie/ ktorzy sie niczym innym nie petáią/ ni o czym innym nie myslą/ iedno żeby ćiáłu swemu wczás wszytek vczynili/ ták są rożni od cnotliwych/ iáko iest rożna duszá od ćiáłá: wszákoż że są w liczbie rozumnych zwie-

rzat/ musimy ie przedsie miec zá ludzie / chociá tyle sie ich tylko rozum trzyma/ ábo oni rozumu/ co go troßke zwierzchu znáia: bo żeby go vżywáć / ábo nim władáć mieli/ to nigdy nie iest. Ci tedy tákowi ludzie/ z przyrodzenia sa niewolniki: y pożytecznie y to im iest w iárzmie chodzić/ niż sámym roskázowáć.

W tym ták rzekł Pan Lupá: Nuże/ Pánie Wapowski/ á bácżni ludzie á cnotliwi / pod iáka zwierzchnośćia bydź máia?

Odpowiedział Pan Wapowski: Pod táka / w ktorey gwałtu / áni surowośći żadney niemáß / ále wßytko gládce/ á łágodnie idzie/ iáko to iest pod Krolem: wiec tákowym ludziom godna iest rzecz/ áby dawano vrzedy/ ktorymby zdołáć mogli / áby też y oni roskázowáć/ y rzadzić podleyße w rozumie niż sa/ sámi mogli: ále ták iżby głowny porzadek wßytek / y zwierzchnia władza/ ná Pánu sámym záwisłá. A iżeś W. M. Pánie Kostká/ powiedział / że łatwiey iedná osobá vwieść sie/ y skáżić może/ niż osob wiele: ia ku temu ták mowie/ iż też dáleko łatwiey iednego cnotliwego / y madrego náleść/ á niżli wiele. A cnotliwego/ y madrego/ tego ia chce rozumieć/ ktoryby godzien był/ bydź Krolem: to iest/ stárożytnego domu Páná/ skłonnego ku cnoćie z przyrodzenia / y ze sławney pámieći przodkow swoich / wyprawionego / y wyćwiczonego w dobrych á pobożnych náukach/ y obycżáiach. Otoż choćia ten nie bedzie wyżßego rodzáiu/ niż iest rodzay człowieczy / iákoś W. M. o krolu pßczoł po-

wiedział: iednák máiąc on do przyrodzenia dobrego swego tę pomoc/ dobre wychowánie; á ktemu rozmawiáiąc często z tákim Dworzáninem/ iákiego ći Pánowie formowáli/ y rozumem iego będąc nieco podpárty/ zstánie się spráwiedliwym/ powściągliwym/ miernym/ mężnym/ mądrym/ hoynym/ poważnym/ nabożnym/ y dobrotliwym: prze ktore wysokie cnoty/ wielkiey sławy/ y miłośći dostánie v ludzi/ á v Bogá znáczney łáski: zá ktorą łáską náturę człowieczą swą/ w niebieską náturę przemieni/ iż go ludźie rychley będą mogli zwáć ziemskim bogiem/ niżli człowiekiem śmiertelnym. Abowiem dzierży Pan Bog rękę swą/ y kocha się w Pániech: lecz nie w tákowych/ ktorzy pokázuiąc wielką możność á władzą swoię/ y każąc ledwie nie pádáć przed sobą/ Bogu tym podobni bydź chcą: ále w tákich/ ktorzy mimo tę władzą/ zá ktorą mogą to co chcą/ sádzą się ná to/ áby też násládowáli Páná Bogá w dobroći/ y w mądrośći/ dźieląc między ludźie/ iáko dobrzy száfárze/ te dáry/ ktore sámi od niego biorą. A ták iáko ná niebie słońce/ miesiąc/ y inne gwiazdy/ pokázuią świátu iáko w zwierćiedle iákieś podobieństwo/ á wyobráżenie Boże: ták tu ná ziemi dobrze podobnieyszy kontersfet iest wszechmocnego Bogá/ owi cnotliwi Kśiążętá/ ábo Krolowie/ ktorzy się go boią/ y miłuią: á ktorzy oną iego pochodnią spráwiedliwośći ludźiom świecą/ przy ktorey iest ćień iákiś niebieskiey mądrośći. Z tákiemi Krolmi Bog miewa ná poły/ vczćiwośći/ przystoieństwá/ świątobliwośći/

bliwośći/ y innych błogosłáwionych dobr/ ktorych ia wyliczyć nieumiem: ktore to dobrá większe świádectwo dáią mądrośći/ á wszechmocnośći Bożey/ niż słoneczna świátłość/ ábo ten vstáwiczny bieg niebieskiey máchiny. Są tedy ludźie poruczeni od Bogá Pánom/ y podáni ich strażey/ iáko owce pásterzom: á Pánowie winni mieć pieczą o ich dobre/ y poczćiwe: y cokolwiek ná poddáne złego/ ábo dobrego przyidźie/ rozumieć to máią zá swą rzecz własną: á to ma pochodźić z miłośći/ y ztąd też/ áby Bogu vmieli liczbę dáć pásterstwá swego. Przeto Pan nie tylko sam ma bydź dobry/ ále y poddáne ma przedźiáłáć ze złych ná dobre: iáko ow sznur z wagą/ co go murárze vżywáią/ ktory nie iedno sam prosty iest w sobie/ ále y tę śćiáne prostą vczyni/ do ktorey go przystosuią. Toż iest wielki znák dobroći Páńskiey/ kiedy poddáni cnotliwie żyią: ábowiem poczćiwe żyćie Páńskie/ to sámo iest/ ktore kieruie/ y ná dobre náwodźi poddáne/ iáko iedno nayśroższe pisáne práwo. Y nie może to bydź ináczey/ iedno iż z obyczáiow iego/ wszyscy poddáni swe obyczáie formuią: áni to podobna rzecz iest/ żeby ten miał dobrze vczyć/ kto sam nieumie: ábo żeby ten miał porządek czynić/ kto sam nie rządny: albo w błoćie kto leży/ żeby miał drugiego wydźwignąć z niego. A ták/ ieśli Xiążę/ ábo Krol temu wszytkiemu będźie chćiał vczynić dosyć/ muśi śie o to pilnie stáráć/ áby mogł/ y vmiał: á potym áby sam śie w sobie vmiárkowawszy/ záchował przećiwko káżdemu/ ták w

práwnych / iáko też y nie w práwnych rzeczach / słu⸗
żność / (iż ták mam rzec) á z baczeniem przystoień⸗
stwo. Czego trudno áby sie wszytkiego z ksiąg / ábo
z pisánego práwá náuczyć miał: ále musi to mieć w
sercu swym / musi w nocy / y we dnie o tym myślić / iá⸗
koby poddáni iego kwitneli / á żaden z nich przezprá⸗
wia nie vczuł. Owa przyrodzony / y nábyty rozum /
ktemu cnotá / muszą go do wszytkiego wieść / y w nim
vstáwicznie mieszkáć ; oddaláiąc od niego ow zá⸗
wrot / á niestworność w głowie / iáką czuią ludźie nie⸗
powściągliwi : ktorzy / iż ich z iedney strony przyćiská /
y dławi głupstwo / á nieumieiętność / z drugiey záśie
strony / frásunek / á trapienie złego / iż chcą woli á żądzy
swey bezecney czynić we wszytkim dosyć / więc muszą
mieć pomieszáne / á nád zwyczay dźiwne / y przykre my⸗
śli w swym ćiele / iáko kiedy owo kto śpi / á strászliwe
sny nań przychodzą. Otoż gdy do złey woley / większa
ieszcze możność przystąpi / tám dopiero więcey przy⸗
będźie frásunkow: á to ktemu ieszcze / iż kiedy Pan
wszytko to może / co chce / tedy ná ten czás trzebá sie
obawiáć / áby tego nie záchćiał / co nie przystoi. Przeto
Bias dobrze mowił / iż vrząd pokaże człowieká. Bo
iáko beczká / poki w niey nic nie mász / poty nie znáć
by gdźie ćiec miáłá / á skoro ią náleią / áli sie wnet z
kilku stron sączy: ták źli á skáżeni ludźie / rzadko sie czym
nie przystoynym popiszą / áż dopiero kiedy ná vrząd
wnidą / á obiedzą sie władzey : bo w ten czás iuż / nie
máią z to śiły / áby ták wielkiey ciężar wielmożnośći /

zniesć

znieść ná ſobie mogli: przeto zápomniawſſy ſie/ odeydą od rozumu/ y wnet poczną vżywáć hárdośći/ gniewu/ łákomſtwá/ zuchwálſtwá/ y wſſytkich innych obyczáiow/ y niecnot Tyráńſkich. A zátym oſtáną ſie nieprzyiaćielmi cnotliwym ludziom/ á lotry będą wywyżſſáć: áni tego zćierpią/ áby miedzy poddánymi byłá przyiaźń/ ſpolká/ ábo towárzyſtwo: ále będą woleć widzieć miedzy nimi nieſnaſki/ niecheći y nienawiśći: Tu wnet naydą tákie wyżły/ ktorzyby wſſędy wyłowili: ktorzyby podſłuchywáli: ktorzyby nośili nowinki: ktorzyby śiáć nieprzyiaźń miedzy ludźmi/ zpotwarzyć/ nákoniec y zábić/ gdźieby tego potrzebá/ vmieli: á to dla tego Pánowie czynią/ áby poddáni ſtráćili ſerce/ y zá ſwoim rozerwániem/ á nieſtworą/ nie byli Pánom potężni. Zkąd potym wielkie ſſkody/ y vpadki przychodzą ná mizerne ludźie/ y wielekroć ſrogie mordy/ ábo záśie vſtáwiczny ſtrách ná oneż ſáme Tyránny. Abowiem cnotliwi krolowie/ nie o ſie ſą ſámi boią/ ále o te ktorzy ſą pod ich mocą: á Tyránnowie/ tychże ſie ſámych boią/ ktorym roſkázuią. A przeto im wiecey ludźi pod nimi/ im wiecey Páńſtw/ im ſie wyżſſey podnioſłá ich możność/ tym więtſſą liczbę wnetrznych nieprzyiaćioł máią/ y bárźiey ſie báć o ſie muſſą. Co rozumiećie W. M. w iákim mogł bywáć ſtráchu on Kleárch Tyrán/ káżdy ten raz/ kiedy wyſſedł ná rynek/ ábo ná vczte do kogo/ ábo ná iákie mieyſce miedzy wielką zgráię ludźi? gdyż (iáko o nim piſſą) áż w zámknioney ſkrzyni/ iáko wąż w iámie/ legał. Abo y on drugi Ary-

ſtodemus ná imie/ktory z własnego łożá vczynił był ſobie turme: bo w pálacu ſwoim dał był ná powietrzu záwieśić komoreczkę máłą ták wyſoko/gdźie áż po drábinie muśiał chodźić/ á tám ſpolne z białagłowa ſwoia miewał łoże/ ktorey mátká w wieczor odeymowáłá drábine/ á ráno ia przyſtawiáłá. Nedzne to było tákie pánowánie/ á iákiego bogoboynemu Pánu namniey nie potrzebá: gdyż tego zdrowie zá cnotliwemi iego ſpráwámi/ milſze/ y drożſze záwżdy v poddánych będźie/ niż własne zdrowie ich ſámych. A przeto dobry Krol/ſtraży ludźi zbroynych/ zámykánia niezwyczáynego/ y inney pieczy około ćiáłá ſwego zániecha/ á wolny/ ſwobodny/ beſpieczny żywot powiedźie: á ktemu ták poſtánowiony/ iákoby cześćia był w rozmyślániu rozumnÿ/co Láćinnicy kontemplácya zowia/cześćia w ſpráwách/ á dźielnośći: y tyle oboygá z tych pátrzał/ ile tego ku dobremu/á poczćiwemu poddánych ſwych/będźie potrzebá.

Tu rzekł Pan Lupá: Cożeś to zás W. M. Pánie Wapowſki/zá Kontemplácya ná Krolá wyrwał?

Odpowiedźiał Pan Wapowſki: Sa/Pánie Lupá/iedni ludźie ná świećie/ktorzy tylko ſie około byſtrośći rozumu/ y ſubtelnie obaczánia rzeczy petáia: drudzy záśie ſa/ ktorzy tylko około ſpraw/ á dźielnośći: otoż obádwá te żywoty Láćinnicy ná Actiuam á Contemplatiuam vitam rozdźielili.

Zátym Pan Derśniak ſpytał: Ktoryż tedy z tych dwu żywotow/ Pánie Wapowſki/ wielkiemu Pánu bárźiey przyſtoi?

Powiedział ták ná to/rozśmiawßy śie/Pan Wapowski: Wierę W. M. podobno mniemaćie/ ábych śie ia zá tego to osobnego Dworzániná wydawał/ktory ták wiele rzeczy ma bydź pełen/ y onych ma ku temu dobremu końcu/iákom powiedział/ vżyć? Ale pomnićie śię W. M. iż Pan Kryski/z Pánem Myßkowskim/ z tákimi przymioty Dworzániná wymálowáli/ iákowych we mnie pewnie nie máß. A ták stáraymy śię/ ábyśmy tákiego Dworzániná pierwey nálezli: co kiedy będźie/ ia śie nań/ y w tym/ y w innych wßytkich rzeczách/ ktore zwierzchnemu Pánu należą/ zdawam.

Záś powiedział Pan Dersniak: Jeśli czego z tych rzeczy/ ktore Dworzáninowi są przypisáne/ W. M. nie dostawa/tedy podobno tego/ náczym niewiele należy/ iáko to taniec/muzyká / ábo co tákiego: ále więtße rzeczy/ to iest te / ktore ku wyćwiczeniu / y postánowieniu Páná ná grunćie cnoty należą/ mym zdániem/ są w W. M. wßytkie.

Powiedział ktemu Pan Wapowski: Y tych rzeczy/lekko pokłádáć nie trzebá/ktoremi Dworzánin może przyść do łáski Páńskiey; ktorey łáski (iákom powiedział)trzebá áby był Dworzánin pewien pierwey/ niż śie tego ma ważyć/ aby Páná vczył cnoty: bo mi śię ták widźi/ żem to gruntownie W. Miłośćiom wywiodł/ iż oney náuczyć śie ieden może. A iáko tá wiele pomaga/ ták głupstwo/ z ktorego niecnotá rośćie/y to/ iż człowiek siłá/ á obłedliwie rozumie o sobie/ wiele ßkodźi. A przeto niechay tu iuż będźie moiey mo-

wy koniec/bo mi ſie zda/żem więcey powiedział/ niżem był obiecał.

Zátym Pan Lubelſki rzekł/ w te słowá: Tym więcey my wſzyſcy W. M. zoſtániem powinni/im więtſza będźie vczynność W.M. niż obietnicá. Przeto/ niechay W.M. ćięſzko nie będźie / odpowiedźieć Pánu Dersniakowi ná iego pytánie: á przy tym y to niechay będźie/ abyś nam W. M. powiedźiał / czegobyś W. M. Páná tego/ do ktoregobyś teraz przyſtał/ ieſliby vczyćielá potrzebował / vczył. A iuż to ták W. M. położ/ iákobyś też doſkonále przyſzedł ku łáſce iego/to ieſt/ żebyś mu bez żadney przeſtrogi / mogł we wſzytkim zdánie ſwe powiedźieć.

Ku temu Pan Wapowſki powiedźiał: Bych ktorego z tych Pánow / ktore wiem/ łáſkę znał/á chćiał mu wolnie/to co mi ſie widźi powiedźieć/wiem pewnie iżbych prędko z tey łáſki wypadł: á mimo to / niewiem iákimbych ia był iego náuczyćielem/ ktory przedtym nic ſam nieumiem. Wſzákoż/ gdy mi to W. M. każeſz/ ábych Pánu Dersniákowi odpowiedźiał: ták to podług mego widzenia powiem. Iż zwierzchni Pánowie/ Krolowie/ Kśiążetá/máią oboy ten żywot mieć przed ſobą/ ále bárźiey ten/ ktory ſie około ſubtelnie obaczánia rzeczy báwi: ábowiem ten ná dwie częśći rozdźielon w nich ieſt / z ktorych iedná ná tym záwiſłá/ áby vmieli dobrze poznáć/ vważyć/ y rozebráć káżdą rzecz v śiebie: á druga część ná tym ieſt/ áby nie przeko roſkázowáli/ ále tym kſztałtem iáko przyſtoi / mieyſce y

czás

czás obaczáiąc: ktemu izby roſkázowáli rzeczy ſłußne/ przyſtoyne/y te/ktorych zwierzchnosć/y władza máią: á izby ten komu roſkaza/ſłußnie ono wypełnić muśiał. O tymżeć mowił Krol J. M. ſtáry/ kiedy powiedał/ iż kto vmie roſkázowáć/ tego záwżdy ſłucháią: á roſkázowánie/ ieſt záwżdy głowna powinnośćia Krolewſka. Wßákoż przedśie Krol/ y tedy/ y owedy/ okiem ſwym doyźrzeć/á bydź przy tym/kiedy ſie roſkazániu iego exequucya dźieie/ powinien; y podług czáſu/ á potrzeby/ ſam ſie też zá niektore rzeczy iąć ma. A w tym Krolewſkim dozorze/y poniekąd pracey/naydźie ſie on drugi żywot/ ktory actiuam vitam zowią: ále koniec iego/ vita contemplatiua będźie; iáko ieſt/ koniec woyny/ pokoy: á koniec pracey/ odpoczywánie. Wiećy to też ieſt powinność dobrego Krolá/żeby táki porządek vczynił w ſwey źiemi/żeby ták práwem wßytko obwárował/iákoby poddáni/ czáſu pokoiu poczćiwie nábytego/ żyli we wßelákim beſpieczeńſtwie: vżywáiąc ze czćią tego końcá prac ſwoich/ktory ieſt dobra myśl/ á odpoczywánie. Abowiem doſyć tákich Pánow ná świećie było/ ktorzy czáſu woyny poſpolu z poddánymi ſwemi znácznie kwytneli: á potym gdy przyßedł pokoy/ wßytko ſie wniwecz obróciło/ y poddáni znikczemnieli/ y Pan ſtráćił wźiętość/ powagę/ y świetność ſwoie/ iáko żelazo/ gdy nim nie robią. A to ni przecz innego nie przyßło/ iedno że nie był táki porządek czáſu pokoiá/ iákiego było potrzebá: áni vmieli ludźie vżyć onego luſtu ku ſwemu dobremu/ ktory im był zá poko-

iem przyßedł. A Pánu nie stáráć sie o to / áby wżdy kiedy był woyny koniec/ nie bárzo mu to przystoi: y chociaby też przystało / niewiem iákoby iego nakład stárczył. Acz drudzy Krolowie máią zá to / iákoby pierwßa/ á głownieyßa ich powinność tá byłá/ stáráć sie o zhołdowánie gránicznikow swoich: przeto záprawuią ludźie w mordy/ w łupiestwo/ y w inne okrućieństwá/ słodząc im rzeczy tákowe / nie tylko vpominki/ ále poczćiwośćią: bo tego názywáią cnotliwym człowiekiem/ poczćiwym sługą/ kto sie naylepiey obłowi. Ztądże był on zwyczay v stárodawnych Tátárow/ iż z tey czáße/ ktorą ieden drugiemu ná bieśiedźie/ koleyką piiąc/ podawał/ nie był godźien ten człowiek pić / ktory nieprzyiáćielá ręką swą nie zábił: á v drugich narodow / ták sie záchowywáło / że około grobu/ tyle wysokich filarow stáwiano / ile on pogrzebiony/ głow zámordował. Wßytkie te rzeczy/ y tym podobne / dla tego wymyślano / żeby ludźie waleczni byli / zá czymby opánowánie drugich ludźi przyść mogło: á to byłá rzecz iákoby niepodobna / gdyżby temu nie pierwey kto dosyć vczynił / ążby musiał wßytek świát zwalczyć. Wiec áni to iest podług zakonu przyrodzonego / áby człowiek miał tego w drugim prágnąć/ czego w sobie nieradby widźiał. A ták pomázániec Boży / ábo zwierchni Pan káżdy / stáráć sie będźie/ iżby iego poddáni byli waleczni/ nie dla tego/ áby ßeroko roskázował; ále dla tego/ iżby y śiebie / y poddáne swe obronić mogł od tych nieprzyiaćioł /ktorzyby ie

by ie holdowáć/ábo krzywdzić chćieli. Albo też żeby mogł złe Krole/Tyránny Kśiażetá /wyćiśnać/y wygnáć/á te ludźie podług przystoieństwá rzadźić/ktorzy pod nimi w nedzy/á niewoley byli: Albo też/ iżby owe ludźie zniewolić mogł/ ktorzy złym przyrodzeniem swym niewoley sa godni: á wßákoż ta myśla / żeby przedśie pod dobra spráwa záżywáli pokoiu / odpoczynku/ y poćiechy. Jáko y práwá wßytkie/ ku temu stosowáć/ y wieść mamy / áby vrzad złe ludźi karał / nie z nienawiśći/ iedno żeby złemi nie byli/ á dobrym / pokoy pospolity burzac/nie byli ku przekáźie. Bo/ zá prawde/nie byłoby co chwalić/kiedyby ludźie tylko czásu woyny /(ktora przez sie zła iest) spráwa/ czuynośćia/ mestwem/czynili swemu dosyć: á záśie czásu pokoiá(ktory iest przez sie dobry) żeby prze głupstwo / á nikczemność niemieli vmieć záżyć dobrey chwile. A przeto / iáko pod czásem woyny/ludźie záprzadz máia we cnoty pożyteczne/y potrzebne / áby przyßli ku pokoiowi/ ktory iest końcem woyny: ták záśie czásu pokoiu/iżby przyßli ku spokoyney myśli/ktora iest końcem pokoiá/máia wziać przed sie vczćiwe cnoty: gdyż pożytek dla poczćiwośći/iáko dla sámego tego końcá ná świát sie rodźi. á tym sposobem poddáni beda dobrzy/y Pan/dáleko naydźie wiecey co w nich chwalić/ y nágradzáć/niż gánić/ábo karáć. Toż to bedźie Páństwo ßcześliwe/bo iuż Pan dobrym bedac / z poddánemi cnotliwemi / nie surowie/iáko z niewolniki / ále gládce / á łáskáwie/ iáko dobry oćiec z dobremi syny obchodźić sie muśi./

Tu zás Pan Dersniak to powiedział: Radbych ia wiedział/ Pánie Wapowſki / ktore to ſą cnoty / po⸗żyteczne/y potrzebne czáſu woyny: á ktore vczćiwe czá⸗ſu pokoiá.

Odpowiedział Pan Wapowſki: Wßytkie ſą do⸗bre/ y vżyteczne/ ábowiem ku dobremu ſie końcu śćią⸗gáią. Wßákoż czáſu woyny/ śiłá należy ná oney ro⸗zumney śmiáłośći/ ktora śmiáłość z wielkiego ſercá pochodząc/ á wykorzeniáiąc z człowieká przyrodzone doległośći/y myśli treſkáne/ták go vmocnić może / iż nie tylko ſie nie lekáć niebeſpieczeńſtwá/ ále go áni ſobie kes ieden ważyć będźie. Do tey mężnośći / ſtáłość przyſłußy / tákże też pożyteczna czáſu woyny cnotá: ábo y oná ćierpliwość / ktorey / to ieſt przyrodzenie / wytrwáć nie z zámarßczoną twarzą/ wßytkie ſtoſy przećiwney fortuny. Przyſtoi też człowiekowi/ áby czáſu woyny/ ábo y záwżdy/ miał wßytkie cnoty/ kto⸗re ſie ku vczćiwośći śćiągáią;iáko ieſt ſpráwiedliwość/ powśćiągliwość/ y mierność/ ále dáleko więcey czá⸗ſu pokoiá: ábowiem ludźie w dobrym byćie/ kiedy im ßczęśćie zewßąd pędźi/ zewßąd nágania/ poſpolićie ſie odmieniáią/ y ſtawáią ſie nieſpráwiedliwemi/ nie⸗powśćiągliwemi/ y vſtáwicznemi w dźiwnych/ á nie⸗przyſtoynych roſkoßách. Przeto tym ktorzy ſą w ßczę⸗śćiu / naywięcey tych cnot potrzebá/ bo pokoy á pro⸗znowánie/ wielczy to ſą ſkażce człowieczy. Ztądże były częſto w vśćiech v ſtárych ludźi/ſłowá one:Chceß/ práwi/ ábyć ſie niewolnik/ábo ſługá nie ſkáził / niechay

záwżdy

záwżdy ma co czynić. Y one Pirámidy w Egipćie / dla tego budowano / áby ludźie byli w vstáwiczney robоćie : ábowiem wiele dobrego z tego káżdemu rośćie / kto śie prácowáć zwyczái. Nálázłoby śie ießcze y innych śilá cnot/ człowieczemu dobremu należytych/ ále poty iuż niechay kres tego wyliczánia będźie : bo gdźieby mnie zło było / żebym Pánu swemu wychowánie dáć / á iego ták dobremi drogámi/ iákie śie tu z dáleká pokazáły/ku cnotom świętym wieść miał/ choćiażbych iuż do tego więcey nie przyłożył/ zdáłoby mi śie przedśie/ żem ku onemu końcu przyßedł/ ktory ma przed sobą mieć cnotliwy Dworzánin.

Wnet ktemu Pan Derśniak ták powiedźiał : Iżeś tu W. M. wychowánie często wspominał/ y chwalił / á dałeś nam to W. M. ták rozumieć/ iákoby to miáłá bydź głowna przyczyná/ iż śie człowiek cnotliwym sstáwa ; przeto radbych ia wiedźiał/ ieśli to (iż ták rzekę) Ochmistrzowánie Dworzáninowe ma śie ztąd począć/ iżby Páná tákich obyczáiow zwyczáił / ktoreby go sáme/ gdźieby śie on nie obaczył/ cnotliwie żyć zuczyły : czyli ma Dworzánin wnet z przodku/ mądrze to wywieść/ y pokázáć Pánu/ co iest złe/á co dobre/y ták mu gruntownie iedno zchwalić/ á drugie zgánić/ żeby śie záraz dobrego iął/ á złe opuśćił. Owa zgołá/ieśli zá namową/ á rozumnemi wywody/ záczać śie/ y postánowić w Pánie cnoty máią/ czy zá zwyczáiem.

Odpowiedźiał Pan Wapowski : W długą mię to W. M. záwieść chceß : wßákoż/ áby śie W. M. nie

zdáło/ iż dla tego vſtáie/ że mi ſie odpowiádáć niechce/ ták to powiem. Ciáło/á duſzá/ſą dwie rzeczy/á duſzá záśie dźieli ſie ná dwie cześći; iedná cześć ieſt/ ktora ma w ſobie rozum/ á druga/ ktora ma w ſobie chcenie: otoż iáko kiedy ſie człowiek w żywoćie zácznie/ pierwey záwżdy náturá podleyſza cześć/ to ieſt ćiáło zformuie/ toż dopiero duſzá tám wnidźie: ták też záśie pierwey tá cześć duſze podleyſza/ w ktorey ſie chcenie zámyka/ w nas náſtawa/ toż dopiero tá cześć/ ktora ma w ſobie rozum/ ná iáśnią w nas wynidźie. Co znácznie widźimy w dźiećiách/ ktore wnet vrodźiwſzy ſie/ y záchćieć tego co im lubo/ y gniewáć ſie gdy im co przykro/ vmieią: á rozum potym nierychło tám przyſtąpi. Przeto/ potrzebá pierwey mieć pieczą o ćiele/ toż dopiero o duſzy: y pierwey o żądzy/ potym o rozumie. Ale to ſtáránie o ćiele/ nie dla ćiáłá/ iedno dla duſze/ tákież też pieczą o żądzey/ iśćie nie dla żądzey/ ále dla rozumu ma bydź czyniona. Bo iáko przyrodzony rozum/ zá náuką doſkonálſzy bywa: ták záśie wrodzona dobroć/ zá zwyczáiem/ doſkonálſza ſie ſtawa. A ták Dworzánin/ zwyczáiem naprzod ma włudźić w Páná cnoty. ktory to zwyczay/ bedźie mogł żądze/ á chćiwośći/ poki gruntowny rozum nie przyſpieie/ rządźić/ y ku dobremu nákierowáć. A to kiedy Dworzánin ſpráwi/ tedy dopiero wſzytko ono vgruntuią madre słowá iego/ á Páńſkie poiećie/ y wyrozumienie: ktore wyrozumienie/ prawdá iż wiec nierychło rozświeći w głowie/ ále záśie ták wiele przynośi zſobą dobrego/ iż człowiek

ktory ſie pierwey dobrze wprawil w cne obyczáie (ná ktorych/ moim zdániem/ wſzytko należy) doſkonáley potym cnot vżyie.

Powiedział tu zás Pan Dersniak: Niż dáley W. M. zaydzieſz/ powiedz nam W. M. co zá piecza ma bydź około ćiáłá/ ponieważ pierwey o nim/ niż o duſzy/ myślić W. M. każeſz.

Odpowiedział/ śmieiąc ſie/ Pan Wapowſki: Pytay tych W. M. ktorzy zá roſkoſznym chowániem dobrze vtyli/ bo moie ćiáło/ iáko W. M. widźiſz/ nie zbytnie tłuſte. wſzákoż y o tym mogłoby ſie ſzeroce mowić/ iáko y o żenie/ ktorego czáſu człowiek poiąć ią ma/ áby ſynowie/ áni názbyt dáleko byli od lat oycowſkich/ áni też przyliſz bliſko. zásie około ćwiczenia/ y chowánia ich wnet od dźiećinnych lat/ áż do mezkich áby wzroſt był kſztałtowny/ y zdrowie/ y śiłá.

Rzekł Pan Dersniak: Widźimi ſie/ iż dla piekności á vrody mezczyńſkiey / bárzoby ſie podobáłá białymgłowom oná poſpolitość/ á pomieſzánie krwie / iákie Plato w ſwych księgách ſtánowi/ y onymże kſztałtem.

Powiedział ná to Pan Koſtká: Ták ſie było poſtánowiło/ iż ku krzywdźie białymgłowom / nikt iuż wiecey mowić nie miał.

Odpowiedział Pan Dersniak: Nic tu niemáſz białymgłowom ku krzywdźie/ y owſzem ieſt im to ku czći co ia powiádam/ żeby ſie im to łatwie podobáło / co Plato człowiek ták wielki wynálazł.

W tym rzekł Pan Myſzkowſki: Bá mowmy tro-

che

che o tym/ dobrzeliby też to było/ gdyby Krol ktory/ táki/ podług Platonowe widzenia/ porządek vczyniwszy/ vtwierdźił gi srogim Státutem. Ale podobno Páná Wapowskiego rzeczy ieszcze nie koniec.

Odpowiedźiał Pan Wapowski: To com ia tu krotko powiedźiał/ snadźby iuż Páná/ ták iáko ktorego dźisieyszych czásow/ vczynić dobrego mogło: wszákże ktoby chćiał w káżdą rzecz subtelnym okiem weyźrzeć/ byłoby ieszcze śiłá co mowić.

Zátym rzekł J. M. Pan Máćieiowski: Nie bądź W. M. z tym drogi/ co W. M. nic nie kosztuie: á wypowiedz nam W. M. wszytko to/ czegoby vczył/ tego to wyższey dostoynośći Páná.

Odpowiedźiał Pan Wapowski: Bym ia iedno ták wiele vmiał iákobych Páná vczyć chćiał/ á miedzy innemi rzeczámi/ chćiałbych/ áby sobie Pan obrał z poyśrzodká zacnieyszey Szláchty/ pewną liczbę mądrych ludźi/ z ktoremiby o wszytkich rzeczách rádźić mogł: iedno żeby ći niechay nie byli málowánemi Pány/ á tylko dla ozdoby Máiestatu/ iáko Moskiewski Kniáź/ ma wielką rádę/ á żadnego z tego wielkiego kołá rády nigdy nie słucha: ále niechayby tych Pánow słowá szły w posłuch/ á dawszy im Pan tę swobodę/ żeby o wszytkim wolnie z nim mowili/ niechayżeby to znáć było/ iż we wszytkich rzeczách prawdę chce wiedźieć/ y one sáme miłuie/ á temu iest nieprzyiaćielem/ kto inne rozumieiąc/ á inne ku smáku mowiąc/ prawdę tłumi. Jeszczeby mi śie też y to widźiáło/ żeby P. obrał drugą

mnieyszą

mnieyßa ráde/ ktoraby ſie nie w wielkich á głownych/ ále w domowych/ á potocznych rzeczach/ z ſtárßym kołem porozumiewáłá/ ná kßtałt tego/ iáko v nas ſa Posłowie: bo Posłowie coś innego ſa/ niż tá ráda o ktorey ia teraz mowie. Otoż z Páná iáko z głowy/ á z ßláchty/ y z poſpolſtwá/ iáko z członkow/ ſtánełoby cáłe iedno ćiáło/ nád ktorym ćiáłem pierwßa zwierzchność niechayby miał Krol/ á wtora/ y oſtátnia drudzy/ iáko ſa ktore ßláchetnieyße / ábo podleyße członki. Y wnet w tákim poſtánowieniu/ nálázłáby ſie oná troiáka/ á ku dobremu ſpoiona zwierzchność nád ludźmi/ o ktorey ſie pierwey mowiło: to ieſt/ Krolewſka/ Páńſka/ y poſpolitego człowieká. Przy tym też y tobych Pánu pokazał/ iáko miedzy wßytkim ſtárániem/ ktore on powinien czynić o dobre poddánych ſwych / żadne nie ieſt pilnieyße/ iáko to / áby w ziemi iego byłá ſpráwiedliwość: dla czego trzebá obieráć ná ſady ludźie madre/ dobre / y ktorychby cnotá iáſna v ludźi byłá: bo to ieſt prawdźiwa madrość / ktora ſie od cnoty nie odſtrzela/ á ináczey tedy nie ieſt madrość / ále chytrość przewrotna. Otoż gdźie tey z rozumem cnoty ná ſadźie nie máß/ tám rośćiagáia ßeroko źli Prokuratorowie ſwoie proporce/ y wykrecáia dekretá/ Státut ßpoca / práwo nißcza/ y wniwecz obracáia: á w tym wßytkim nikt inny nie winien/ iedno ten / kto niegodne ludźie ná ſtolice ſadowe wſadza. Y tego bym też powiedźieć nie zániechał/ co ſie w ſpráwiedliwośći zámyka; iáko ieſt boiaźń Boża/ y gorace kniemu ſerce:

ktore ácz káżdy człowiek mieć powinien / ále Krolo⸗
wie/Xiążetá/dáleko bárziey; bo ná tych spráwy pil⸗
niey Bog pátrzy/ á oni swoie postępki ku niemu / iáko
ku naypewnieyszemu celowi obrácáć wszytkie máią: á
chociá Páná Bogá ná káżdy czás czćić/ y miłowáć im
przystoi: ále w szczesciu dobrze wiecey / niż kiedy
inedy/ to dla tego/ áby go mogli w przećiwnym szcze⸗
śćiu słuszniey / y z lepszym vfániem/o łáskę / á o miło⸗
sierdźie prosić. Abowiem nie iest to podobna rzecz/
áby kto mogł dobrze rządźić/ábo siebie/ábo kogo dru⸗
giego/ bez Bożey pomocy. Ktory to Pan Bog/nie⸗
kiedy posyła fortunę cnotliwym/ áby ie z niebespie⸗
czeństwá wyrwáłá: á drugdy też posyła nieszczeście /
áby w dobrym byćie człowiek nie zásnął / zápomniá⸗
wszy Páná swego / y oney od niego dáney mądrośći:
bo tá wielekroć szczesćia nákieruie / iáko dobry gracz /
gdy mu kostká ná wárcabnicy źle stánie/ dobrym dá⸗
niem sobie pomoże. Ku temu ieszcze y tobych Pánu
swemu przypomniał/ áby był státecznie nabożnym/bez
owego bożkowánia / á lizánia obrázkow: przy tym
też / áby się nie wdawał w czárnokśięstwá / w czáry/y
w inne wieszczby/ á wrożki prożne: ábowiem gdźie⸗
by ku státeczney mądrośći/miłoć serdeczną P. Bogá/á
nabożeństwo przyłączył/musiałby mieć/ y szcześćie/ y
Bogá obrońcą siebie/ ktoryby mu przymnażał wszyt⸗
kich fortun/ták czásu woyny / iáko też czásu pokoiá.
Nád to chćiałbym/ áby ten zwierzchni Pan/ miłował
Pátryą/ y poddáne swoie/ á nie chował ich w niewoli;

to dla tego/ iżby ſię przećiwko niemu nie zájątrzyli/ z czego wiec bunty/ zprzyśiegánia/ y inne złe rzeczy rosta: áni też záśie w zbytniey ſwobodźie/ áby w lekką cenę do nich nie przyßedł; zá czym idźie ſwowoleńſtwo/ zá niedbánie Bogá/ podeptánie prawá/ rozpuſtá/ łupieſtwo/ złodźieyſtwo/ zábiiánie/ y częſtokroć vpadek wßytkiego Kroleſtwá. Przyßło mi też to ná myśl. Krolowie/ Kśiążetá/ prawdá/ iż powinnowátych miedzy poddánymi nie máią: á wßákoż gdźieby ſię y to kiedy tráfiło/ pokazałbym to Pánu/ iákoby ie miłowáć miał/ záchowuiąc miedzy wßytkimi w niektorych rzeczách/ iáko w ſpráwiedliwośći/ w ſwobodźie/ piekne porownánie: á w niektorych też rzeczách/ ſłußne iednego nád drugie° wywyżßenie: iáko to w choynośći/ w pláceniu poſług/ w rozdawániu dygnitarſtw/ podług godnośći/ y nierownych zasług: ktore to zasługi/ ták záwżdy máią bydż ßczodrze płácone/ iżby hoynosć/ á nagrodá zá nie/ rychley wybiiáłá z kłoby/ niżliby co niedoważáć miáłá. A gdyby ſię ták Pan ſpráwował/ nie tylkoby miał miłość v poddánych/ ále ledwieby go zá Bogá nie chwalili. Wiec iuż tákiemu Pánu gwárdyey z cudzoźiemcow/ iáko poſpolićie Włoſkie Kśiążetá miewáią/ namnieyby nie trzebá: bo własni poddáni/ ſámi dla ſwego dobrego/ ſtrzegliby zdrowia iego/ y prze nie śiłá kroć byliby vmrzeć gotowi. Práwá też poſpolitego ſtrzegłby káżdy/ gdyby widźiał/ iż Pan ſam/ nic z niego nie wyſtepuie/ y owßem go ſtrzeże/ broni/ y w pełney mierze ono záchowuie. Zá

czym poddáni wzieliby o nim to pewne mniemánie / iż choćiaby sie podczás co troßke przećiwko práwu wykroczyło / káżdyby przedśie rozumiał / że to P. ku dobremu końcowi czyni: y nie w mnieyßeyby vczćiwośći było roſkazánie á wola ie° / niż z dawná vchwalony Státut: á tym dopiero wßytkoby sie w ziemi vmiárkowáło / iż dobrzy ludzie beſpiecznie żyiąc / nie wſpináliby sie nád potrzebę ku bogáctwu / á źli zásie tedyby nie mogli. Abowiem śiłákroć poddánych bogáctwá nie pomierne / Páńſtwá / Kśieſtwá / Kroleſtwá / y Monárchie gubią. A co innego Węgierſką ziemię ze wná wywroćiło / iedno nie zbytnie bogáctwá / á zły porządek: á przeto mnieby sie widziáło ták lepiey / kiedyby miedzy poddánymi więtßa ich część byłá / áni náder bogátych / áni bárzo vbogich. Abowiem bogáctwo poſpolićie rozpycha człowieká / y vczyni go hárdym / vpornym: á vboſtwo zásie / lekkim / y ku zdrádzie ſkłonnem. Ale w miernym doſtátku ludzie / niemáiąc ſobie czego zayźrzeć / żyią beſpiecznie / á ieden pod drugim dołu nie kopa: á gdy tych będzie więtßa liczbá / będą też bez chyby śilnieyßy: ták iż áni bogátym / áni vbogim / rozwieść sie nie dopußczą / iżby ábo przećiwko Pánu / ábo przećiwko Vrzedom buntowáć sie / á rozruch w ziemi czynić mogli. Już tedy / y to / y co drugiego ktemu / niechayby miał Pan zá iedno lekárſtwo przećiwko temu / żeby poddáni nowych rzeczy w Páńſtwie záczynáć / ábo nowego Páná prágnąć nie mogli: co więc poſpolićie czynią / ábo dla popráwienia ſwych

fortun/ ábo dla podwyżſzenia ſtanu/ ábo też chcąc vyść iákiey ſzkody/vpadku/ lekkośći/zá táką odmiáną. A tá zła wola niekiedy rośćie/ częśćią z nienawiśći/ á gniewu/prze iákie nieznośne od Páná krzywdy/ ábo zelżenie/ prze łákomſtwo/ łupieſtwo/ pychę/ okrućieńſtwo/ y rozpuſtne żyćie iego: częśćią też/ pod czás kiedy ſie Pan niedbáłośćią ſwoią/á puſzczeniem w ſzytkiego ná ſzrot v nich zelży/ iż go ſobie zá nic mieć pocżną. Ale ktemu nigdy nie przyidźie/ kiedy Pan pozyſzcze ſobie v poddánych miłość/ y wźietość: á pozyſzcze to oboie tym ſpoſobem ſobie/ kiedy będźie dobre wywyżſzał/ y pomiernie bogáćił; á záśię/ gdy będźie mądrze zábiegał temu/ á nákoniec by też y ſurowośći nieco przyłożyć/ iákoby źli/ á burzliwi ludźie/ nigdy w źiemi iego możni nie byli: wiedząc to/ iż łatwiey ieſt tákowym burzliwym ludźiom/ niedopuśćić vrość/niż kiedy iuż wielkimi vroſtą/ chćieć im dopiero rogow vćieráć. Wiecbych ieſzcze ktemu tego dotknął/iż chćiałliby Pan/ áby poddáni/ y w to/y w co innego nieprzyſtoynego śiebie nie záwiedli: niechayżeby ie w dobre zwyczáie záprawił/ á od złych odwiodł/ zwłaſzczá od tych ktore ſie znienagłá w ludźie wkradáią: bo te ſą iáko iad pokryty/ ábo powietrze morowe; gdyż ták niewidomie zábiiáią ludźie/ że nierzkąc lekárſtwy zábieżeć złemu/ále áni go czło wiek poznáć/ áż przy oſtátnim punkćie śmierći/gdźie iuż ſyrop niepłatny/może. Y śmiem to twierdźić/ iż prędzey obyczáie złe w ludźiech/Páńſtwo/y Kroleſtwo káżde ſkáżą/y wniwecz

obroca / niż nieprzyiaćiel gwałtowny / ktoryby ſie z wielkim woyſkiem ná nie oborzył. Náoſtátek y tobych Pánu przypomniał / áby ſie ſtárał o ſpokoyny / á beſpieczny żywot poddánych ſwoich / á ktemu żeby żadnemu ná dobrách / vmyſłu / ćiáłá / y fortun nie ſchodźiło: ále iáko vmyſł człowieczy dáleko zacnieyſzy ieſt / niż ćiáło / ábo fortuná; ták też dobrá fortuny / y ćiáłá / dla tego máią bydź pożądáne / żeby vmyſł / iáko Pan wſzytkiego / mogł rozpoſtrzeć ſwe proporce. Ktorego to vmyſłu dobrá / im ſą wietſze / im ſą obfitſze / tym ſą lepſze / y pożytecznieyſze: gdźie w dobrach fortuny / y ćiáłá / iuż to wſzytko ieſt ináczey. A ták gdźieby poddáni byli dobrzy / dźielni / godni / y dobrze nákierowáni ku człowieczemu ná świećie błogosłáwieńſtwu / tedy ten Pan ktoryby im roſkázował / mogłby ſie zwáć wyżſzym nád wſzytkimi Krolmi Krolem. Abowiem ten ieſt naywietſzy ná świećie Regiment / pod ktorym ſą poddáni cnotliwi / ktemu w dobrym porządku / y w dobrym roſkázowániu. Moim zdániem / powiedźiał tu Pan Lupá / niewielkiby to Pan był / ktoryby wſzytkie poddáne miał cnotliwe: bo tych ná świećie śilna troſzká.

Odpowiedźiał Pan Wapowſki: Kiedyby iáka Cyrce wſzytkie poddáne Ceſárzá Tureckiego (ácz niewiem iáko te tám poddánemi zwáć mamy / ktorzy ſą w ſrogiey niewoli) przemieniłá w zwierzętá nieme / pytam ia W. M. miałlibyś W. M. tego tám Páná zá wielkiego Ceſárzá / choćiażby śiłá milionom bydląt roſkázował?

ſkázował: Wiem to pewnie/iżbyśgo W. M. nigdy nie miał zá Ceſárzá/ ále zá páſterzá: A tego páſterzá nád Prądnikiem/miałbyś W. M. zá wielkiego krolá/ kiedyby ſie trzodá wßytká iego/ w ludźie/ á mowię w ludźie tákie/ iácy bydź máią/odmieniłá/y iego byłá poſłußna. Pátrzże W. M. iż nie to ieſt wielkim Pánem bydź/ niezliczoney liczbie nikczemnikow roſkázowáć: ále to ieſt Pánem bydź/ ludźie ktorzy tego ſą imieniá godni/ co ich to ich/ mieć pod ſwą mocą. Kiedy tu Pan Wapowſki przeſtał/iákoby rzeczy ſwey dokończywßy/ dáley mowić nie miał.

Powiedźiał Pan Boiánowſki: Jnáczey tego żáden tu rzec nie może/Pánie Wapowſki miły/iedno iże ś W. M. w powieśći ſwey káżdey rzeczy dotknął/ y tá náuká ktoraś W. M. dał/ ieſt dobra/ y pożyteczna: ále ieſlibyś W. M. ná táki kßtałt Páná ſwego formowáć chćiał/moim widzeniem/rychleyby W. M. ludźie dobrym Bakálarzem názwáli/ niż dobrym Dworzáninem: á Páná záśie/ rychley dobrym ſprawcą/ niż wielkim Krolem. Acz ia tego nie powiádam/áby krolowie nie byli winni o to ſie ſtáráć/ iákoby poddáni w porządku/ w ſpráwiedliwośći/ y w dobrych zwyczáiách żyli: ále mi ſie widźi/ że to doſyć ná nie/ kiedy oni ná tákie rzeczy ludźie dobre/ á godne wyſádzą: bo właſna ich powinność/ á vrząd ieſt iuż dáleko wyżßy. A przetobym ſie ia czuł bydź/ tym ták oſobnym Dworzáninem/ iákiego ći Pánowie wymálowáli/ á ktemu żebych znał táſkę tego Páná/ przy ktorymbych był: to

ieſt

ieſt rzecz pewna/ iżbym go nigdy nie wiodł/ ná rzeczy złe/ á ßkodliwe/ ále chcąc ia przyść ku onemu dobremu końcu/ ktory powiedaß W. M. y ia teß potwierdzam/ iż ſam ieden ten ma bydź pożytkiem pracey Dworzáninowey/ ſtárałbym ſie naprzod o to/ áby Pan moy był Krolewſkiego ſercá/ y myśli/ á záchowywał we wßytkim wſpániáłość/ nic máłego/ á podłego przedśie nie biorąc/ áni koßtu żáluiąc/ ku ozdobie Máieſtatu / Dworu ſwego. Potym żeby był rozrywki ná rzeczy wßelákie byſtrey/ ktemu ſpráwnym/ dzielnym/ biegłym/ w rzeczách woiennych/ y ták dobrze biegłym/ żeby w tey mierze nikt z nim nie porownał : á tymi rzeczámi naywiecey/ niechayby ſie obiáśnił świátu/ y doſtał miłośći/ ſławy/ y tego żeby káżdy człowiek/ y naywyżßy/ y nayniżßy / miał go w wielkiey cżći/ y powadze. Wiecbych zás tego chćiał/ żeby tá wſpániáłość nie byłá przykra/ iedno pomießána z wdzięczną ludzkośćią/ przyſtoyną krolewſkiemu ſtanowi : iżby y obcy człowiek/ y ſwoy/ podług godnośći/ znał káżdy łáſkáwą twarz / á miłośćiwe oko Páńſkie. A w to niechayby ták trafiał/ iżby go áni zelżyłá zbytnia ſkłonność/ áni záśie przywiodłá w nienawiść gorna powagá. Rzekłbych też ießcze/ żeby był hoynym w żyćiu / ßczodrym w rozdawániu káżdemu / á nie ßczypty / ále cáłą garśćią : ábowiem Pan Bog v hoynych Pánow (iáko powiedáią) podſkárbim ieſt. Niechayżeby były cżeſte / y koßtowne vczty/ tańce/ gontwy. Stáynia niechby byłá pełna oſobnych koni / ták dla potrzeby cżáſu woyny / iáko też

dla poćiechy czáſu pokoiá. Niechby było myśliſtwo wßelákie/ y káżda krotochwilá wielkiemu Pánu należytá. Wiodłbym go też y ná to/ áby budował; á nie ledáiáko/ ále zpodziwnym budowániem/ y wielkośćiá/ pałace/ y zamki: iáko dla czći ſwey zá żywotá/ ták dla wieczney pámiatki po śmierći. Jáko czynili ſtárzy Rzymiánie/ czego y teraz oſtátki znáczne ſa/ nie tylko we Włoßech/ iáko w Rzymie/ w Neápolim/ y indziey/ ále też y w pogáńſkich ziemiách: ná ktore oſtátki/ kto iedno poyzrzy/ muśi to rzec/ iż ono byli ludzie z plemieniá nieśmiertelnego. Coż też czynił wielki Alexánder/ ktory málo máiac ná tey ſławie/ ku ktorey zá podbićiem pod ſwa moc wßytkiego świátá/ godnie przyßedł/ zbudował w Egiptćie Alexándrya miáſto/ á w Jndyey Bucephále: potym y inne miáſtá w rożnych ziemiách. Nákoniec poczał był y o tym myślić/ iákoby mogł gore Athos ná kßtałt człowieká wyráżić: ktory to człowiek vczyniony z gory/ miał w lewey rece trzymáć miáſto wielkie/ á w práwey okrutny kubek/ do ktorego wßytkie rzeki/ ktore z oney gory płyna/ zbiegáć śie miáły/ á z támtad dopiero w morze śie wálić. Pomyſł to był wielki/ á práwie przyſtoyny mocy Alexándrá Wielkiego. Toć iá też te rzeczy/ Pánie Wapowſki/ rozumiem bydź przyzwoite práwemu Krolowi/ á one máia go vczynić czáſu pokoiá/ y czáſu woyny ſławnym/ á wźietym: nie to/ żeby ná ták wiele drobiozgu oſtrze pátrzał/ á nie walczył/ chybá ná te/ ktorzy opánowánia ábo znieworenia go-

Aa a dni:

dni: ábo/ aż dla pożytku poddanych swych: ábo też gdźieby miał odiąć pográniczn emu Pánu Sceptrum/ ktoregoby on źle/ á nieprzystoynie vżywał: ábowiem kiedyby sie byli Rzymiánie/ Alexánder Wielki/ Hánnibál/ y inni sławni Krolowie/ ábo Hetmáni/ ná te rzeczy wszytkie oglądáć mieli/ nigdyby byliku oney wielkiey sławie/ y wywyższeniu nie przyszli.

Ná ten czás ták odpowiedźiáł Pan Wapowski: Ktokolwiek był tákim/ co nie vważał tych rzeczy v śiebie/ nie dobrze to czynił: áczkolwiek ieśli sie W. M. dobrze przypátrzysz/ naydźiesz W. M. iż ich było wiele/ ktorzy vważáli/ zwłaszczá oni dawni/ dawni/ iáko Thezeus/ Herkules: áni W. M. rozumiey ináczey/ iedno że Prokrustes/ Scyron/ Rácus/ Dyomedes/ Antheus/ Geryon/ byli okrutnicy niecześćiwi/ przećiwko ktorym ći sławni Bohátyrowie vstáwicznie/ áż do wykorzenienia ich walczyli: á zá to dobrodźieystwo świát niemal wszytek/ czuiac sie bydź wyrwány/ z paszczeki tego/ y drugiego stráśliwego Smoká/ Herkulesowi kośćioły stáwiał/ y tákie iemu iáko Bogu modły dawał/ y ofiáry czynił. Abowiem ták wiele dobrodźieystwá ludźiom dźiáła ten káżdy/ kto okrutniki gubi/ á wykorzenia/ iż też czegoś większego godźien iest/ niż tego/ co ludźiom śmiertelnym/ ludźie zá nagrodę dáią. A y miedzy tymi ktoreś W. M. wspomniał/ zaź to nie iáśna rzecz/ iż Alexánder siłá vczynił dobrego tym ludźiom/ ktore pod moc swą podbił: naprzod przyniosł do nich dobre obyczáie/ á ze źwierząt ludźie

podźiá-

podźiáłał: potym zbudował miast siłá osobnych w tá-
kich źiemiách/ gdźie przedtým ludźi ledwie znáć było. Ná-
koniec Státutem/ á prawem/ wszytko vtwierdźił/ y
powinnowáctwem/ á przyiáźni postánowieniem spo-
ił: ták iż szcześliwszy to byli/ ktore on woyną zwyćię-
żył/ niż ći do ktorych iego proporzec nie przyszedł. Bo
iednych náuczył nabożeństwá: drugich gospodárstwá:
tych mieszkánia w małżeństwie: owych miłośierdźia
nád własną krwią/ áby Oycow swych stárych nie zá-
biiáli/ ále ie chowáli iáko przystoi áż do śmierći. Y
wiele tych rzeczy iest/ ktoreby człowiek przywieść mogł
ná świádectwo/ iż porażki Alexándrowe czyniły lu-
dźiom wiele pożytku. Ale opuśćiwszy teraz stáre Mo-
nárchy/ podźmy do dźiśieyszych Krolow. A czegoby
oni z więtszą sławą/ cżćią/ y pożytkiem vżyć mogli/ iá-
ko kiedyby iednostáyną myślą wszyscy podnieśli woy-
nę przećiwko Pogánom? ktora woyná/ gdźieby śię zdá-
rzyłá/ á zá porażką Pogáńską wyszłoby ták wiele ty-
śiecy Turkow/ Sárácenow/ z błędu/ á z ćiemnośći
Máchometowey/ á przyszłoby ku świátłośći/ á vzná-
niu prawdy Chrystusowey: powiedz mi w. m. czy nie
obróciłoby śię to w dobre/ y nászym ktorzyby wygrá-
li bitwy/ y onym ktorzyby ie przegráli? W ten czás
kiedyby to przyszło/ mogliby też Turcy ták powiedźieć/
iáko Temistokles w on czás do swoich powiedźiał/ kie-
dy wygnánym będąc z Athen/ v Krolá Perskiego miał
śię ná wszytkim dobrze: Interieramus, ô filij, nisi inte-
rijssemus. Abowiem w zgubie/ á przegrániu tákowym/

zdrowieby ſie Pogáńſkie nálázło. Ale tego podobno rychley prágnąć/ niż nádziewáć ſie możem; á to zá nieſtworą/ á bezecną chćiwośćią/ Krześćiáńſkich Pánow/ ktorzy wolą to/ izby lud wßytek Boży zginął/ niż áby naymniey co ſwego (ábo nie ſwego/ bo ná świećie nikt nie ma własnośći) dla zgody vpuśćić mieli. Wracáiąc ſie tedy do pierwßego/ ták powiádam/ Pánie Boiánowſki/ iż te rzeczy ktoreś W. M. Pánu do czynienia náznáczył/ nie mogę ináczey rzec/ iedno że ſą wielkie á ważne: ále przedśie ták záto W. M. miey/ iż gdźie Pan nie będźie tego vmiał/ co vmieć podług mego zdánia ma/ á nie ſpoſobi ták vmyſłu ſwego/ żeby wßytek ná cnotę/ iáko ná cel pátrzał: tedy trudno będźie miał vmieć/ bydź wielkiego ſercá/ hoynym/ ſpráwiedliwym/ mądrym; y trudno ſie máią w nim náleść te rzeczy/ ktore iemu przyſtoią. A ia ni dla czego innego niechćiałbych mieć iego tákim/ iedno żeby vmiał dobrze vżyć tych przymiotow. Bo iáko nie káżdy ieſt dobry budownik/ kto buduie: ták też nie káżdy ieſt prawdźiwie hoynym/ kto rozdawa. Abowiem cnotá/ nigdy nikomu ßkody/ ábo vbliżenia nie czyni: á wiele tych ieſt ktorzy krádną iednym/ áby drugim rozdawáli; wiec ſą tácy hoyni z cudzego mießká. Niektorzy záśie dáią tym/ ktorymby dawáć nie mieli: á owych w nędzy zániechywáią/ ktorym byli dáwáć powinni. Są też y ći/ ktorzy kiedy rozdawáią/ tedy z iákąś nieochotą: ſkąd znáć/ iż to co czynią/ czynią przezdźieki/ á nád przyrodzenie. Naydźie

y drugiego / ktory nietylko ſzczodroby ſwey nie tái / ále zwolywa ſąśiadow do tego / áby wſzytek świát wiedział o iego hoynośći. Náoſtátek śiłá ieſt tákich/ ktorzy zá iednym rázem wſzytko wyſypią/ iż drugi raz niemáſz co dáwáć : áno tey ſtudnie hoynośći / ták ſzánowáć trzebá / iżby z niey ku bróniu záwżdy doſtawáło. Przeto ták w tym / iáko y w innych rzeczách / trzebá ſie ſpráwowáć podług oney mądrośći / ktora ze wſzytkiemi drugiemi cnotámi towárzyſtwo ma mieć nierozdzielne : ktore to cnoty / iż ſą w poyśrzodku położone / z obudwu ſtron około siebie przepáść máią/ iż kto nieumie/ łatwie w ktorą z nich wpádnie. Abowiem iáko w owym kolku/ktore kretą námáluieſz/ nie łatwie poyśrzodek práwy / (mowię práwy / według Geometrow)nay dźieſz:ták też trudno ieſt on práwy pośrodek wymácáć/gdźie cnotá miedzy ogniem/á wodą: zbytkiem/á niedoſtátkiem:wielem/á trochą śiada.gdźie raz ku iedney/drugi raz ku drugiey z tych przepáśći/ábo lepiey rzekę nápáśći/záwżdy bywamy ſkłonni. A tego káżdy w ſobie dozna/ná tych reczach/ktore mu ſą ábo miłe/ ábo przykre : bo dla tego/co miło/czyni człowiek to co nie przyſtoi : á dla tego záśie co przykro/ zániechywa tego czynić co był powinien : ácz w tym co miło / nierowno ſie człowiek rychley záwiedźie ; bo rzeczy wdźięczne á przyiemne pſuią rozſądek. Ale iż to trudna ná świećie rzecz/poznáć iáko dáleko człowiek ieſt / od onego śrzodku/gdźie cnotá mieſzka : przeto káżdy ſam przez ſie / od tego ku czemu ſie baczy bydź ſkłon,

nym/ znienagła śie ma cofáć/ á ná przećiwną stronę przeprowádzáć/ iáko owi czynią/ ktorzy krzywe drewno prostuiąc/ ná drugą ie stronę przeginaią: bo tym sposobem/ iuż będziem bliższy cnoty/ ktora (iákom powiedźiał) ná punkćie sámym poyśrzodká/ á miáry záwisłá. A iż ná punkćie/ przeto śilá tych sposobow iest/ ktoremi śie od niey odbłądzamy: á tylko ieden ten sam iest/ ktorym człowiek swey powinnośći dosyć czyni. Prosto iáko owi strzelcy ktorzy do dźikiego mężá strzeláiąc/ tylko iedną drogą tráfiáią w serce/ á tyśiąc tych drog iest/ ktoremi chybiáią nie tylko sercá/ ále y wszytkiey tárczey. A ták śilá śie náyduie tych Pánow/ ktorzy chcąc áby ie zá ludźie miano/ wiele rzeczy czynią przećiwko przystoieństwu/ zá ktorymi przychodzą wiec w ták lekką cenę do ludźi/ iż ich sobie zá nic nie wáżą. A drudzy záśie chcąc záchowáć powagę/ á w tym nie trzymáiąc pewney miáry/ przychodzą w obyde/ do wszytkiego świátá. Jeszcze y tákiego potráfi/ ktory szukáiąc tey sławy/ áby go zá wymownego rozumiano/ wchodźi wiec z rzeczą swą w dźiwne Lábirynty/ słow nowych/ y wydwarzánych násadza/ Orácyą wszytkę od Adámá ią poczawszy: rozwlecze/ sam śie w sobie dźiwnie nákocha/ iż oney iego mowy/ ludźie przed brzydkośćią słucháć nie mogą. A przeto/ Pánie Boiánowski/ nie zow W. M. drobiozgiem żadney tey rzeczy/ ktora Páná w czymkolwiek popráwić może/ niechay iáko chce máła będźie. A coś W. M. powiedźiał/ że rychleyby śie zeszło mego ćwiczenia Pánu/ dobrym być spra-

wcá / niż práwym Krolem: Jeßcze ia tego nie bacze / ábyś W. M. w tey mierze moie náuke gánil. Bo k to krolá dobrze pochwalić chce / y dáć osobie iego przystoyne przezwisko / niewiem áby nád to / lepße náleść mogl. Y ták powiádam / by ná mie przyßlo to Ochmistrzostwo / chćiálbym żeby Pan moy miał piecza / y stáránie / nie tylko o tych rzeczách / ktore sie wyżßey powiedźiáły / ále y o dobrze mnieyßych. chćiálbych iżby wiedźiál / co kogo dolega: czym sie kto záwodźi: kto od kogo vbliżenie ćierpi: y inne rzeczy wßytkie / ileby sie ich podlug pilnego stáránia dowiedźieć mogl. nie vfáiac nigdy ták wiele iednemu człowiekowi / iżby nań sámego wßytko przelożyć / y iemu sámemu / puśćiwßy wodze / wßytko w moc dáć miał. Abowiem niemáß ná świećie tákiego człowieká / ktoryby sie do wßytkiego zgodźić / y w káżda rzecz dobrze potráfić mogl. á dáleko wiecey złego z wiáry / niż z niedowiárstwá Páńskiego rośćie: ktore to niedowiárstwo / nie tylko czásem nie záwádźi / ále wielekroć śiłá pomaga. Wßákoż y w tym trzebá áby Pan miał dobry rozsadek / á znał ludźie; komu wierzyć / á komu niewierzyć przystoi. Nád to chćiálbym / áby wiedźiał / iáko sie ktory vrzednik iego / w tym co mu poruczył / spráwuie; iesliby łáski / ábo nieláski był godźien. Záś / niechayby y tego Pan nie zániechywał / poddáne od práwowánia odwodźić: á iesliby sie w práwo wdáli / tedy / ábo ie prędko dekretem rozstrzygnać / iżby sie waśń nie mnożyłá; ábo ie słußna vgoda ziednoczyć / á powinowáctwem

przy-

przyiaźń miedzy nimi vtwierdzić. Chciałbym też/ áby sie stárał/ o spolną poddánych zgode/ y miłość/ áby iáko w iednym dostátnim/ á porządnym domu/ ták w iego Páństwie/ wszytko zgodnie/ á porządnie było. Niechayby był dostátek pomierny/ vspokoienie; kupcy nie vbodzy/ rzemieślnicy osobni; á ná to áby włásnych pieniedzy nie litował: iáko y ná wszeláką inną hoyność/ gdzieby przyszło/ ábo cudzey ziemie ludzie ze czćią swą vczćić/ vważyć/ ábo niedostátnie ludzie zápomagáć. Do tego ieszcze przyłoże/ koszt/ á vtráty/ áby prozne/ á dáremne w Páństwie iego nie były. Bo choćia sie ták zda/ iżby nic ná tym nie należáło/ ále ia ták powiedam/ iż tákowe zbytki/ niszczą krolestwá: przeto wiodłbych ia záwżdy ná to Páná/ áby vcztom kosztownym/ posagom wielkim/ ochedostwu białychgłow/ od szat/ od pereł/ od kámieni/ pewny kres zámierzył. Bo te zbytnie stroie/ nic innego nie są/ iedno wiechá ná ich rozum/ iż z tych łatwie pozna káżdy/ co wre w ktorey białeyglowie. Wiec nietylko to złe z tego rośćie/ iż iedná sie nád drugą wysadzáiąc (iáko one są z przyrodzenia zawisne) máietności meżow swych gubią: ále czásem zá Dyámnećik/ ábo ládá co tákiego ku ochedostwu/ srom drugá przedá/ by tylko ten był/ ktoby gi kupić chćiał.

Tu Pan Myszkowski powiedźiał: Jużeś to W. M. Pánie Wapowski/ záczął Páná Dersniakowe/ á Páná Boiánowskiego piosnke/ o białychgłowách źle mowić; á z Pánem Kostką woyne wieść.

Odpo-

Odpowiedział Pan Wapowſki: Práwo ſie iuż tych Pánow/ z Pánem Kostką ſkończyło: á ia go niechcac ożywiáć / nie rzekę o białychgłowach słowká wiecey; ále ſie do ſwego Páná wroce.

Powiedział Pan Derśniak: Bá możeſz go W. M. iuż ták zániecháć; á doſyć ná tym / iżby był iedno táki/iákiegoś W.M. wyráził. Abowiem bez wątpienia/ łatwieyby ſie náleść mogłá táka Dworna Páni / iáką Pan Kostká wymálował słowy: niż z tákiemi przymioty Krol/ábo Kśiążę/z iákiemi go W.M.mieć chceſz. A ták boię ſie/iż iáko oney Rzeczypoſpolitey Platonowey/ták też tákiego Páná/ nie ogląda nigdy śmiertelne oko.

Powiedział ná to Pan Wapowſki: Rzeczy podobnych / niechay iáko chcą trudne bedą / wżdy ſie kiedy nádziewáć możem: á co wiedzieć ieſli Pan Bog/zá náſzego wieku/nie zeſle tę ſzcześćiá ná świát/ iż z dziśieyſzych dobrych Krolow / ſtáną ſie ieſzcze lepſzy/ á moy ten wizerunk dáleko ſztychuią. Maſz W. M. Miłośćiwy Pánie Lubelſki/to/com ia powiedzieć mogł o Dworzáninie/ ku ktoremu końcu iego godność przygodźić ſie ma: czemu ieſlim nie práwie zproſtał/(iákoż w tym nic wątpić nie trzebá) tedy przedśie doſyć mam ná tym/ com pokazał/ iż ieſzcze nieco doſkonáłośći przyczynić mu ſie mogło/ mimo te rzeczy / ktore ći Pánowie wyliczyli: ktorzy y to / y wſzytko inne / co bych ia powiedzieć mogł/nie prze nieumieietność opuśćili/ (bo wiem pewnie / iż dobrze lepiey niż ia wſzy-

tko vmieia) ale iż im podobno ćiężko było dáley mowić: Przeto ia iuż vstąpię/ áby oni rzecz záczętą do końcá prowádzili.

Tu Pan Lubelski powiedźiał: Nie widzi mi sie/ áby iuż do tego teraz czás był. A też/Pánie Wapowski/ tákeś tu W.M. czystych rzeczy nápowiedział/iżby szkodá/ ktorą inną rozmowę/ w to wtrącáć.

W tym Pan Kostká rzekł: Ja tego nie wyćierpię/ Miłośćiwy Pánie Lubelski/ ábym chytrości Páná Wapowskiego odkryć nie miał: ktory zprzysiągszy sie (iáko ia mniemam) táiemnie z Pánem Dersniakiem/ á z Pánem Boiánowskim/przećiwko białymgłowom/ we dwu rzeczach(moim widzeniem)bárzo sie obłądził: z ktorych iedná iest/iż chcąc P. Wapo: tego Dworzánińá przełożyć nád Dworną Pánią/ y przeszedszy z nim przez on kres do ktoreg Dworna P. doyść wżdy może/ przełożył go y nád sámego Páná/co bárzo nie przystoi. druga rzecz iest/ iż mu zlećił táki vrząd/ ktoremu vrzędowi/nie tylko iż záwżdy trudno/ ále pod czás áni podobna rzecz/áby miał Dworzánin dosyć czynić: á kiedykolwiek mu zprostá/tedy przedsię nie tym przezwiskiem Dworzánin/ názwan bydź ma. A iżby to byłá prawdá: pátrz ná to W. M. Pánie Wapowski. Rzecz tá/ ktora drugą rzecz czarną/ ábo białą czyni/ bez pochyby sámá musi bydź czerńsza/ábo bielsza: iáko y ogień/ záwżdy iest goretszy sam/ niż piec ktory od niego ćiepło bierze. Tymże też kształtem ten Dworzánin/ ktory Páná doskonáłym w cnotách vczynić

ma / ſam doſkonálſzym niż on / bez wątpienia bydź muśi: á zá tym też będzie/ wyżſzey doſtoynośći; co ſie bárzo nie rymuie. A co ſie tycze vrzędu/á Ochmiſtrzowánia tego: widzę iż wżdy nieiáko mu Dworzánin zproſtáć może ná ten czás/kiedy będzie máło rożny w lećiech od Páná: ácz y tám z wielką trudnośćią: bo gdźie ieſt máła rożność w lećiech / tám y w vmieietnośći/ niewielka bydź rożność może: ále ieſli Pan będzie ſtárym / á Dworzánin młodym / wielkie podobieńſtwo/ iż lećiwy Pan/młokoſá Dworzáninа/ rozumem y vmieietnośćią przeydźie: á to choćia ſie nie záwżdy tráfi/iednák wżdy tráfi ſie niemáło rázow: gdźie w ten czás / nie będźie podobna rzecz / áby Dworzánin vrzędowi ſwemu doſyć czynić mogł. Jeſli też záśie P. młodym będźie / á Dworzánin ſtárym: trudno Dworzáninn pozyſkáć ſobie łáſkę Páńſką ma onemi przymioty/ ktoreś mu W.M. zá náznáczeniem tych Pánow przyznał. Abowiem gonitwá/ Turniey / ſzermowánie / y inne krotochwile/ktore potrzebuią śiły / iedno ſie młodym ludźiom znidą;á ieſzcze drugie rzeczy/iáko muzyká/ taniec / miłość/ w lećiwym człowiecze / więtſze błazeńſtwo ieſt niż co innego. A temu zabáwy tákie / oſobie tey / ktoraby miáłá Páná w poczćiwy żywot / y obyczáie wpráwowáć/(ná co potrzebá człowieká poważnego/ wźiętego/ ktoregoby látá/y doświádczenie wyćwiczyło / á gdźieby y to mogło bydź/dobrego Philozophá / y dobrego Hetmáná) bárzo widźi mi ſie nie przyſtoią. A ták / kto ten vrząd ma ná ſobie / iż ieſt

wodzem do cnot Pánu swemu/ iuż mu to przezwisko/ Dworzánin nie służy/ ále iest godźien dobrze zacnieyszego/ y wyższey dostoyności tytulu. Odpuśćże W. M. Pánie Wapowski/żem odkryl ten W. M. pokryty rozum: bom to byl powinien vczynić/ dla czći Pániey swey Dworney/ ktorą W. M. pogrążyć / á podleyszą niż Dworzánina vczynić chceß; á ia tego żadną miárą nie dopußczę.

Odpowiedźial Pan Wapowski: Wietßaby cześć bylá/ Pánie Kostká/ Dworney Pániey / kiedybyś ią W. M. ták wysoko wyniosl/iżby z Dworzáninem dostoynośćią porownáć moglá/ niżli W. M. maß ták bárzo zniżáć Dworzániná/ áby nic nie miał nád Dworną Pánią : boby tego nikt iey nie bronil/ iżby też y oná nie miálá wodzem bydź ku dobremu Pániey swoiey / iáko y Dworzánin Páná swego. Ale W. M. wiecey tego ßukaß/ żebyś lżyl Dworzániná/ niż ábyś wystáwil Dworną Pánią : záczym y mnie nielża/iedno trzymáć strone Dworzáninowe. Przystepuiąc tedy ku temu coś mi W. M. żádal/ ták powiádam/ iżem ia tego nigdy nie twierdźil/ áby sámá doskonáłość Dworzáninowa Páná doskonálym vczynić miálá. Abowiem gdźieby Pan z przyrodzenia ku dobremu nie byl sklonnym/ wßytká pracá Dworzáninowá byláby prożna : iáko y owo prożnaby robotá bylá / kiedyby kto ná ßczyrym piasku posiał dobrą pßenicę : bo przyrodzona niepłodność ná tákowym mieyscu/ wzniśćby iey nie dopuśćilá. Ale kiedy do dobrego gruntu / dobry go-

spodarz przystąpi/ á spráwi rolą ták iáko bydź ma/ ktemu iż z wierzchu nic nie przekáżi/ y owßem/ y ćiepło/ y deßcz/ ná czás gdy trzebá przyidźie/ tám śie bez pochyby dobrze vrodźić musi. A przedśie onę° vrodzáiu/ przyczyną sam oracz nie będźie/ (ácz bez niego máło ábo nic/ y ćiepło/ y deßcz/ y co inne° ku temu pomocby mogło) ále przyczyną będźie to wßytko/ czego potrzebuie rolá. Jest tedy śiłá ná świećie tych Pánow/ ktorzy z śiebie wiele pożytku dáćby mogli/ by śie ku temu dobry gospodarz przyczynił. A o tychże ia mowię Pániech/ nie o owych/ ktorzy są iáko płonna rolá/ z przyrodzenia ták bárzo nie sposobni ku poięćiu dobrych obyczáiow/ iż żadna pilność/ żadne stáránie nie iest ták wielkie/ ktoreby o nych ku dobrey drodze przywieść mogło. A iż (iákom pierwey powiedźiał) z tego/ czego śie czynić zwyczáimy/ nałog rośćie; á cnotá ná czynieniu záwisłá: nie iest to rzecz niepodobna/ áby Dworzánin Páná ku wielom cnot nákierowáć nie miał/ iáko ku spráwiedliwośći/ ku hoynośći/ y ku inßym cnotom: ktore to cnoty/ łatwie Pan zá możnośćią swoią czynić/ y w nich wźiąć nałog może/ á Dworzánin nie może/ iż go nie iest z to/ áby ich vżywał. A ták Pan przywiedźiony ku cnotom przez Dworzániná/ doskonálßym w nich niż Dworzanin może śie zstáć: á mimo to/ zaż W. M. niewieß iż ośłá namniey sámá ostra nie będąc/ żelázo ostre czyni? Przeto zda mi śie/ iż choćia Dworzánin będźie v páná wodzem do cnoty: przedśie śie to nie ma ták rzćić iżby y więtße y niż Pan był dostoynośći. A co śie vrzedu tego

du tego tycze/ iákos W. M. powiedźiał/ iż nie tylko záwżdy trudno/ ále podczás áni podobna rzecz/ áby mu Dworzánin miał dosyć vczynić/á kiedykolwiek mu zprośka/ tedy przedśię nie tym przezwiskiem Dworzánin názwan bydź ma/ ále dobrze zacnieyszym: te trudnośc ia W. M. przyznawam; ábowiem niemniey to trudna rzecz iest/náleść z ták osobnemi przymioty Dworzániná/ iáko też y tá/ dosyć vczynić tákiemu vrzędowi: ále niepodobieństwá ia tu żadne° nie baczę/áni w tákim trefunku iákiś W.M.położył. bo ieśli Dworzánin ták młodym będźie/ iż nie będźie vmiał tych rzeczy/ ktore sie iemu vmieć náznáczyły; tedy nie mász o co mowić/ bo ten/ iuż nie będźie tym Dworzáninem iákiego my szukamy: áni też to iest podobieństwo/ żeby mogł bydź bárzo młodym ten káżdy/ kto ták wiele vmieć ma rzeczy. Jeśli sie też zásię trafi Pánu bydź ták mądrym/ y dobrym przez się/iż mu namniey cudzey rády/áni vpominánia nie trzebá/(ácz wielki dźiw będźie/ kiedy się to tráfi) wiec Dworzánin ná tym przestánie/ iż on iest tym/ ktory Páná/ gdźieby tego potrzebował/ vczynić osobnym może: á przedśię w tym drugim odpráwi swoię powinność/ to iest/ że tego będźie przestrzegał/iż Páná nikt nie podeydźie: iż prawdá przed nim nie będźie zákryta: ktemu zástáwi się/ y nie dopuśći/ áby pochlebce/mátácze/y inni źli ludźie/ ktorzy niecnotą vrość chcą/ Páná w nieprzystoyne rzeczy záwieść/á tym iego skáźić mieli. Tym tedy sposobem dosyć vczyni vrzędowi swemu w niemáley częśći: á

iż nie

iż nie we wßytkim / nie iego przyczyna / ále Páńska cnota / á dzielnośćia / ktora vpominánia nie bedzie potrzebowálá / to sie ostánie. Owa iáko ow Doktor / co miedzy zdrowemi ludźmi mießka / choćia nikogo nie vzdrawia (bo trudno tám leczyć gdźie nikt nie choruie) iednák tym iednym / vrzedowi swemu dosyć czyni / kiedy to má w swey mocy / ile sie náuki tycze / że może vzdrowić / gdźieby kto wpadł w chorobe: ták też y ten Dworzánin / ktory przy tákim Pánie mießkáć bedźie / ktory iest wßech cnot pełen / (á to iest wßytkiego stáránia Dworzáninowego ostátni punkt / á koniec / iáko iest cel lekárzow wßytkich / zdrowie ludzkie) dosyć vczyni vrzedowi swemu / kiedy ták wiele bedźie vmiał / iż Pánu dáć to mądrym nápominániem záwżdy bedźie mogł / czego iuż przez sie sam Pan dostał. Otoż choćiażby Dworzánin był ták stárym / iżby mu áni taniec / áni muzyká / áni inne tákowe ku krotochwili rzeczy nie przystały: iednák nie byłáby to rzecz niepodobna / áby on tym przedśie nie miał wniść w łáskę Páńską: bo látá / iesli biorą vżywánie tych rzeczy; wżdy nie biorą / áni bronią rozumienia około nich. A gdyż to człowiek w młodośći czynił / wielkie podobieństwo / iż przyßedßy do lat / ktore rozsądek ludzki ostrzą / y doskonálßy czynią / dobrze sie lepiey / niż przed tym / ná tym rozumieć / y lepiey tego náuczyć Páná / niż drugi / może. A ták Dworzánin stáry / y tym sposobem / choć náznáczonych przymiotow sam osobą swą vżywáć nie bedźie: sobie náznáczonego kresu doydźie. A iesli go

W.M. niechceß zwáć Dworzáninem / y o to ſie ia nie rozgniewam: Abowiem vrzedom / á doſtoynośćiom / nie zámierzył Bog tákiego kreſu / iżby z iednego ná drugi wſtepek bydź niemogł. Bo z dżieſiatká bywa Rotmiſtrz / z Szláchćicá Kśiaże / z Kśiedzá Biſkup / á z vczniá miſtrz: y ták zá wſtepkiem przezwiſko nowe przychodźi. A ſnadź mogłoby ſie też to ták powiedźieć / iż cel / á oſtátni kres doſkonálego Dworzániná ten ieſt / áby on wiodac Páná ku dobremu / á poczćiwemu / zoſtał w tey mierze v niego Ochmiſtrzem. Aczkolwiek niewiem czemuby kto tym przezwiſkiem / Dworzánin doſkonáły / gárdźić miał / ktore ieſt (mym zdániem) wielkiey czći / á chwały pełne. Y zda mi ſie że Homer / iáko dwie osobie we wßytkiey doſkonáłośći / ná przykład potomſtwu wymálował słowy; iedne / dźielnego człowieká Achillá: druga ćierpliwośći / á wytrwánia niewczáſow / Vlixá: ták też chćiał formowáć doſkonálego Dworzániná w oſobie Phoenixá: ktory to Phoenix w rzeczy ſwoiey / ktora vczynił do Achillá / przypomina mu ták: Oćiec / práwi / twoy Peleus / dla tego mnie ztoba posłał / ábym ćie náuczył / y mowić / y czynić: y dokłada dáley (wyliczywßy ſwoie niefortunna miłość / w ktora go byłá mátká wpráwiłá / przeklectwo oycowſkie / y to iáko przyßedł w dom do Peleuſá) Ták wielkim / práwi / iákoś ieſt / nikt ćie inny nie vczynił iedno ia. Gdźie te słowá nic innego nie znácza / iedno on vrzad / on cel / on oſtátni kres / á koniec / ktorego Dworzánin doyść ma. Y wierze że áni

Plato

Plato/áni Ariſtoteles/ brzydziliby ſie byli tym zacnym przezwiſkiem; bo to znáć iáśnie/ iż czynili te rzeczy/ ktore doſkonálemu Dworzáninowi należą: ieden ćwicząc Alexándrá Wielkiego/ á drugi Krole Sycilijſkie. A iż to ieſt powinność práwego Dworzániná/ znáć przyrodzenie Páná ſwego/ y to k czemu ſie chyli/ á podług tego ſie ſpráwuiąc/ wniść zá czáſem/ á pogodą/ temi drogámi ktore mu beſpieczne ście pokázuią/ w láſke iego/ á potym go wieść ku cnotom: Aryſtoteles ták dobrze znał náture Alexándrowę/ y ták iey vmiał pomoc/ y dobrze w cnote tráfić/ iż go Alexánder y czcił/ y miłował/ bárziey niż włáſnego oycá: gdzie miedzy innemi znáki láſki Alexándrowey przećiw niemu (ktorych znákow było śilá) y to ieſt nie pośledniey ßy/ że te° dowiodł/ iż zburzona Stágirá (miáſto w ktorym ſie Ariſtoteles vrodził) znowu muśiáłá bydź zbudowána. A Aryſtoteles mimo to/ że Alexándrá wiodł ku ták ſławnemu końcu/ to ieſt/ iżby świát wßytek był iáko iedná Pátrya/ ludźie tákież iednego zboru/ iednego przezwiſká/ iedney ſpolney miłośći/ pod iednŷ Pánem/ y w iednym práwie/ ktoreby świećiło wßytkiemu świátu/ ták iáko świátło ſłoneczne: ießcze ktemu/ ták go dobrze w przyrodzonych náukách/ y w cnotách wßytkich wyćwiczył/ iż był ná zchwał mądrym/ dźiwnie mężnym/ bárzo powśćiągliwym/ á práwym Philozophem/ z tych cehu/ ktorzy nas poczćiwie żyć vczą. bo nie może bydź więtßa Philozophia/ iáko ludźie

 zwie-

zwierzecych obyczáiow/ iácy byli oni w Indyey/ w Báktrze/ w Tátárzech/ ná Kaukazie/ y indziey/ przywieść ku życiu podług rozumu: zbudowáć one sławne miástá w dálekich kráinách: á práwem dobrze postánowionym rozproszone zgromádzić/ á z bydląt ludzie podziáłáć: pokázáć im małżeństwo: wiec gospodárstwo około roley: zásię wywieść im to/ że nie przystoi zábiiáć ludzi/ áni bliźniemu dobrá iego wydź ieráć/ áni Oycá nie mieć we czći: czego wszytkiego był powodem Arystoteles v Alexándrá Páná swego/ spráwuiąc się ták/ iáko práwemu Dworzáninowi przystało. A tego nieumieiąc Kálisthenes/ áni ták czyniąc/ iáko mu był Arystoteles kazał/ ále mowiąc zgołá/ á ostrze práwdę/ bez przymieszywánia do niey Dworstwá/ ktore práwdę/ rzecz gorzką słodzi/ gárło dáć przed czásem musiał: y nie tylko w Alexándrze nic nie zbudował/ ále owszem przywiodł go do potomnych ludzi w złą sławę. V Plátonowi/ do tego/ że wpráwił Dyoná Syrákuskiego w cnoty/ nic mu innego nie pomogło/ iedno Dworstwo: á gdy potym przyszło páństwo ná Dyonizyuszá Tyranná/ á Plato do Sycyliey przyiechawszy/ nálazł tego/ iáko fałszywie pisáną księgę/ ktora/ bárziey do końcá pomázánia/ niż popráwy potrzebowáłá/ iż widział bydź rzecz niepodobną/ áby go od okrućieństwá/ w ktore się iuż był/ zá niemálym czásem wpáśł/ miał odwieść: niechćiał iuż ku iego popráwie vżywáć Dworstwá/ bo widział/ iż prożne wszytko iego stáránie być miáło. Jákoż też y nász Dworzánin w tey mierze ták

vczynić ma/ ieſliby mu ſie przytráfiło bydź przy táko wym złey nátury Pánie/ ktoryby w niecnocie był ták záſtárzáły/ iáko ow chory/ co mu ſuchoty wzmoc iuż nie dopußcza. Bo chceli ſie nie zápáláć zá Páná/ y nie vczuć oney ćiężkośći/ ktorą ći ćierpią/ ktorzy złym ludźiom ſłużą/ muśi co nayprędzey odſtáć od niego.

Kiedy tu trochę vmikł Pan Wapowſki/ rzekł Pan Boiánowſki: Jam ſie záprawdę nie nádźiewał/ áby náß ten Dworzánin/ miał wniść w ták wyſoką cenę: ále ponieważ Plato/ y Ariſtoteles ſą w iego cechu/ iuż nie bacżę/ czemuby kto zámiátáć miał tym tytułem. Wßákoż w tym ießcze mam trochę wątpienia/ ieſli Plato/ ábo Ariſtoteles táńcowáli kiedy/ ábo gráli ná lutniách/ álbo Rycerſkiego ćwiczenia vżywáli.

Odpowiedźiał Pan Wapowſki: Niewiem iáko komu/ ále mnie to wpáść w głowę nie może/ ábym ináczey wierzył/ iedno że te dwie niebieſkiego rozumu głowie/ wßytko vmiáły. A przeto możemy ták zá to mieć/ że oni czynili to wßytko/ co Dworzánin doſkonáły czynić ma. Abowiem gdźiekolwiek ſię im tráfi o tym piſáć/ ták pißą/ iż ći ſámi ktorzy ſie onym rzemieſłem paráią/ znáią to iáśnie/ że oni z gruntu/ áż do naymnieyßey rzeczy/ wßytko rozumieli. A zátym prożno to ma kto powiedáć/ áby Dworzáninowi/ ábo temu iſtemu Ochmiſtrzowi/ (iáko go W. M. názwáć chcećie) ktory ku dobremu końcu wßytko prowádźi/ miáły bydź zdrożne/ te wßytkie przymioty/ ktore mu ći Pánowie náznáczyli: by też dobrze był nayßurowßym/ á obyczá-

iow nayświetßych Philozophem. ábowiem te przy-mioty/ nie ſą przećiwne cnoćie/ baczeniu/ vmieietno-śći/ dźielnośći człowieczey/w káżdym lećie/wßelákiego przyſtoynego czáſu/ y ná káżdym mieyſcu.

Záś powiedźiał Pan Boiánowſki: Pomnie iż ći Pánowie/ wyliczáiąc onegda to co ma mieć Dworzá-nin/y iákim bydź ma/ powiedźieli y to/ że mu ſie potrze-bá miłośćią báwić: á iż z tego coś W. M. do tąd po-wiedźiał/ tákby ſie zámknąć mogło / że ten Dworzá-nin/ ktorey ma ſpráwą/ dźielnośćią/ wiárą w powie-śći / wźietośćią/ przywieść ku cnoćie Páná/musi bydź ſtárym / (ábowiem zbytnie rzadko rozum / á vmieie-tność/przed láty przychodźi/zwłaßczá tych rzeczy/ kto-rych ſie człowiek doświadczeniem vczy/) ia niewiem iáko iemu gdy będźie tákim / bráć ſie do zalotow będźie przyſtało: gdyż (iáko ſie tu powiedźiáło miłość w ſtá-rym ćiele niema mieyſcá: á tego wßytkiego/ czego mło-dźi ludźie do zalotow / ze czćią ſwą vżywáią / gdźie by ten Ariſtoteles W. M. Dworzánin ßedźiwy vżywáć / á ták gorąco / iáko ową młodź / ktorą wiec widamy / czynić chćiał/ ná ßalonego by bárzo poßedł: á nie tylko iżby zápomniał Páná vpominác/ ábo náuczáć / ále zá tákim błażeńſtwem/ przyßedłby w pośmiech/ y do Pá-cholat nákoniec: á białegłowy / iedneby ſie nim brzy-dźiły/ á drugie miáſto inney korzyśći/czyniłyby z niego ſobie wielką komedyą.

Ták ná to odpowiedźiał Pan Wapowſki: Gdyż wßytkie inne náznáczone rzeczy Dworzáninowi przy-

ſtoią

ſtoią/ choćiażby też był y ſtárym/ záprawdę nie zda mi ſie / áby miłość / ktora drudzy ludzie błogoſłáwieńſtwem zowa/ odeymowáć mu ſie miáłá.

Powiedział Pan Boiánowſki: Y owszem kiedy mu ſie odeymie miłość/ tedy iednym ſtopniem ſtánie ſie doſkonálszym; y będzie żył szcześliwie / niemáiąc ná ſie onych frásunkow / troſk/ teſknic / boleśći / y innych niewczáſow / ktorych w miłośći pełno.

Pánie Boiánowſki / Powiedział tu Pan Kryſki: Niewiem ieſli W. M. pomnisz co dziś czwarty dzień w ſwey grze Pan Wapowſki powiedział / iáko znał te ludzie / ktorzy frásunek / zamowę/ woynę z Pánią / zá rzecz oſobną / á bárzo miłą miewáli: á przeto ieſliby nász Dworzánin/ choćia y lećiwy/ záwiodł ſie w tákową miłość/ktora ma w ſobie ſłodkość/bez żadney gorzkośći/pewnie nie vczuł by tám áni frásunku/áni troſki/ áni boleśći żadney: y będąc on (iáko ſie to iuż z przodku położyło) mądrym/ nie piął by ſie do tych rzeczy/ ktore ſámym młodym ludziom należą: ále záſzedszy w miłość/ miłował by ſnadź tákim kształtem / z iákiego nie tylko przymowki mieć by niemogł / áleby owszem wielką chwałę odniosł/ y poszczęśćienie;co ſie młodemu człowiekowi rzadko/ ábo nigdy nie tráfi. A ták y Páná by przedſie nie omieſkał/ áni zápomniał náuczáć/ y páchołecego by pośmiechu vszedł.

W tym powiedział Pan Lubelſki: Radem temu Pánie Kryſki / iż W. M. y wczorá/y onegda/ máło ſie ſprácował mową: bo teraz beſpieczniey to W. M. ro-

ſkaže/ ábyś tey ſzcześliwey miłośći náuczył Dworzániná: ábowiem ták to potrzebna/ á požyteczna rzecz iemu będźie / ieśli ktora z onych z przodku wyczczonych. á ták iuž racz tę W. M. wziąć pracą ná ſie.

Odpowiedźiał Pan Kryſki. To ižem ia powiedźiał že ſtárzy miłowáć mogą / z powieśći mi Páná Wapowſkiego vroſło / ktory tę ták ſzcześliwą / á bez wſzelákiego fráſunku miłość w ſwey grze wſpomniał: á przeto roſtropniey on/ niž ia/mowić o tym može.

Rzekł ktemu Pan Wapowſki: Powiedźiałem ia ižem znał te ludźie / ktorzy gorzkość w miłośći vmieli wiec ſobie oſłodźić; álem nie powiedźiał ižbym tego náuczyć kogo mogł: y owſzem owa gra ktoram był wywárł/ſzukałem tego/ ábych ſie był od ktorego z W. M. czego w tey mierze náuczył. A ták ponieważ J. M. Pan Lubelſki W. M. o tym mowić roſkazał: niewiem iáko to W. M. dobrze czyniſz / že ſie z tego zdźieraſz/ á J. M. roſkazánia nie pełniſz.

Rzekł P. Lubelſki: Wierę/Pánie Kryſki/ niewiem/ nie będźieſzli W. M pierwſzy/ ná ktorym ia władzą ſwą vgruntowáć będę muśiał.

Odpowiedźiał Pan Kryſki: Mali to kto ták wykłáďáć / iákobych ia roſkazánia W. M. poſłuſzen byďž nie miał: tedy áni tego/áni žadney inney rzeczy/zbrániáć ſie będę. Ale máiąc ia to wywieść / iž ſtárzy nie tylko bez žadney przygány / ále też y ſzcześliwiey niž młodźi miłowáć mogą: trzebá ábych ſie troſzkę z rzeczą rozwiodł/ ižbym obiáśnił to ſłowo miłość/ co zacz ieſt/ á

w czym

w czym zależy to błogosłáwieństwo/ ktore ći co miłuią mieć mogą. y proßę ábyśćie mie W. M. z pilnośćią słucháć raczyli/ bo to mam pokázáć wolą / iż co tu W. M. ieſt/y ſtárych/ y młodych/ kázdemu miłowáć przyſtoi. Naprzod tedy maćie to W. M. wiedzieć/iż miłość nic inneg nie ieſt/iedno pożądánie piekności:á piekność nie tylko tá ieſt/ktora w rzeczach kßtałtownie vrodzonych/ ábo złożonych/ álbo vczynionych ma ſwe siedliſko;ále y dußá náßá cnotámi ozdobiona / ieſt dziwnie piekna: y zgodne głoſy/ ábo dźwieki / ſwą cudność oſobną máią:ták iż troiáka piekność ieſt ná świećie / á wßytká z dobroći Boſkiey płynie:iedná rzeczy widomych/ktorą oczymá vznawamy:á dwie niewidomych/ z ktorych iedney vßymá/á drugiey myślą dochodzimy. Gdyż tedy iedno tym troiem/myślą/widzeniem/á słuchem vżyć cudnośći możem / á miłość ieſt pożądánie piekności: toć bez pochyby miłość ná myśli/ ná ſłuchu / á ná widzeniu záwżdy przeſtawa ;á innych ſmyſłow wßytkich do vżyćiá cudnośći nie potrzebuie. Lecz iż człowiek dáley poſpolićie záchodzi/á cudnośći człowieczey/ ktora w położeniu kßtałtownie członkow zależy / nie iedno oczymá/ále y innemi ſmyſły vżywáć pożąda : nie miłość tego przyczyna ieſt/ále oná chćiwość nápełnienia żądzy ćieleſnych/ czym ze zwierzety nápoły ludźie máią : ktora chćiwość bywa czáſem ták można/iż człowieczy rozum wyßpoći. O toż kto ſie tákowey chćiwośći podda/ á piekność/promień dobroći Bożey pokaláć vmyśli/ máiąc zá to / iż kiedy roſkoßy wßemi

ſmyſły

śmysły vżywie/áby to było naywiętße błogosłáwieństwo/á vspokoienie vmysłu : gdy iuż ktemu przydźie/że nápełni tákowy człowiek swe żądze/wßytko ináczey niż mniemał naydźie. Bo nietylko nie vczuie oney zupełney vćiechy iákiey sie nádźiewał/ ále przydźie o iedno z tych dwu rzeczy / iż ábo mu omierznie ono/ co sprośnie miłował / álbo w teyże chćiwośći zostánie / w ktorey y pierwey ; á to co vczuł troche roskoßy / rownie to táka roskoß będźie / iáko kiedy sie wiec owo śni choremu / á on wielkim kubkiem piie / á ocknawßy sie / tedy tákże prágnie/ iáko y pierwey. Tákowa tedy miłość / iest nayniefortunnieyßa : bo ten káżdy / ktory w niey iest / ábo nie doidźie tego czego pożądał ; ábo ieśli doidźie / tedy wßytko złe/ z tym mu przydźie/á dokona oney nędze/ nábyćiem drugiey nędze/ ießcze więtßey niż pierwßa byłá. Abowiem od początku áż do końcá w tákowey miłośći nic sie innego nie náyduie / iedno boleść / męká/ trapienie/ ćießkość serdeczna : ták iż nikt błędßy/ nikt mizernieyßy / nikt smętnieyßy / nikt częśćiey nie wzdycha/ nikt mniey nie mowi/ nikt więcey nie płácze/ iáko ten kto ták miłuie. A tego wßytkiego złego/ śmysły náße przyczyna są / ktore w młodych lećiech/wielka á gwałtowna moc máią. Abowiem oná buiność/ ktora sie z młodey/ á gorącey krwie rodźi/ tyle dáie śmysłom śiły/ ile iey rozumowi odeymuie. A zátym łátwiuchno dußá náßá da sie chćiwośćiom vwieść. bo iż oná w ćiele iáko w ćiemnicy ćiedząc/ iest práwym więźniem/ á czuie bydź swoie powinność / áby ćiáło

spráwo-

ſpráwowálá/ y rządźiłá: nie mogąc w ten cżás prze-
glądáć rzecży/ áni ſámá z śiebie poznáć prawdy, muśi
wßytkiego z rąk od ſmyſłow pátrząć/á ták im wierzy/
przychylną ieſt / y zá nimi gdźie rączą idźie: zwłaßczá
kiedy máią tyle władzey/ y dużośći / iż one nieboge le-
dwie nie iáko nieprzyiaćielá zhołduią. A iż ſámi ći Pá-
nowie ſmyſłowie ſą fałßywi / one też fałßem á błędy
nápełnią. Z ztąd to bywa/iż młodźi ludźie / niemal
záwżdy tey miłośći grubey pátrzą / ktora wßytká ieſt
przećiwna rozumowi/y oſtáią ſie tácy niegodnemi/áby
tego błogoſłáwieńſtwá / ktore miłość ſwym poddá-
nym rozdawa / doſtąpić mieli: áni w támtey ſwoiey
ſproſney miłośći inną roſkoß czuią/chybá tę/ktorą inne
nieme źwierzętá: á przykrośćiom záśię przećiwko tey
roſkoßy/miáry nie máß/ták bárzo wybijáią z kloby.
Gdyż tedy to ták ieſt/ co mniemam iż káżdy z W. M.
ná oko widźi/ obácżćieß W.M. ieſli ſie wßytko to inác-
żey nie náyduie w tych ludźiech/ktorzy doyźrzáłe látá
máią. Abowiem ći/gdy krew iuż chłodnąć/á buynosć
przyrodzona vſtáwáć pocżyna/ iż dußá nie ták ieſt ob-
ćiążona ćieleſną niewolą / ieśli ſię rozmiłuią piękno-
śći/y ku niey ſámey chęć tę ſwą/ktorą rozum rządźi/
przyłożą; tedy ſie iśćie w tym nie záwiodą / áby do-
ſkonále w vżywániu pięknośći bydź nie mieli: á vży-
wáiąc iey / wßytko dobre im záwżdy rość muśi / bo
cudnosć ieſt rzecz dobra/ y zá tym też to idźie/iż praw-
dźiwa miłość cudnośći/ieſt wielce dobra/y święta/á
vſtáwicżnie wywodźi chwálebne ſkutki z tych ludźi/kto-

rzy rospuſte ſmyſłow / munßtukiem rozumu hámuia: gdźie to dáleko łátwiey ſtáremu/niż młodemu vczynić przyidźie. Jedno ia tu ſtáre° rozumiem/nie teg ktory iuż ſobą nie włada/á w ktorym ták bárzo y krew oziębłá/ y wnetrzne ſklepy oſłábiáły/ iż dußá rospoſtrzyć ſwey władzey iuż nie może: ále tákieg/v ktoreg rozum przyßedł ku ſwey zupełney śile/á żywośći: bo ná ten czás/ iuż ſam śiebie człowiek pozna/ y obaczy/ że w ſobie człowieczych włáſnych przypadkow ma niewiele/ źwierzecych przymiotow wiecey / á iſkierke iákaś máluczką niebieſkiey nátury. Zá ktorym poznániem śiebie/nayдźie ták/ iż w iego mocy to ieſt / álbo násláduiąc ſmyſłow/zoſtáć źwierzećiem/álbo násláduiąc rozumu/zoſtáć Anyołem/ bliſkim vznawcą Boſkiey piekności. Jeßcze też tego dołożę/ iż choć miłość tá gruba/w káżdym lećie człowiekowi ieſt ßkodliwa/ á wßákoż w młodych ludźiách mnieyßą ma nágánę: bo ieſli im przynosi ßkody/niebieſpieczenſtwá/ niewczáſy/fráſunki/ kłopoty/ boleśći/ nedze: tedy przedśię ten tego zyſk ieſt/ iż oni chcąc pozyſkáć łáſkę biáłychgłow ſwych/czynią rzeczy/ktore prawdá iż ſię nie ku dobremu końcu śćiągáią/ále wżdy ſáme w ſobie ſą dobre. A ták z wiela gorzkiego/ odnoßą troßkę ſłodkośći: á potym / zá mnoſtwem przećiwnych rzeczy/ktore ná tákowe ludźi przychodzą/ náoſtátek vznawáią wiec obłedliwość ſwoie/ y poniechywáią wßytkiego. A ták/ iáko káżdy ten młody człowiek / ktory chćiwośći ſwe ma ná wodzy/ á vdáie ſię rozumnie/ v mnie ieſt máło nie Anyołem:

volem: ták záśie mniey ganie tego / ktory da śie zwyćiężyć tey źwierzecey miłośći / ku ktorey z krewkośći człowieczeństwá ták bárzo iest skłonny; by iedno w niey będąc / pokazał śie bydź nie ládákim: to iest y obyczáymi / y dworstwem / y wszeláką godnośćią. A gdy do lat przyidźie / iż to wszytko mimo śie puśći / á wstępuiąc wyższey / zostáwi gorące żądze smysłow zá sobą / iáko náyniższy stopień v tego zchodu / ktorym doyść ieden może prawdźiwey miłośći. Ale ieśliżby do lat przyszedszy / chował ieszcze on ogień / w oźiębłym sercu / á chćiał rozum swoy / ktory w ten czás iest zupełney siły / poddáć pod moc zemdlonym smysłom; tám iuż inákszey rády nie mász / iedno tákiego wyrzućić z pośrzodká ludźi / á dáć mu mieszkánie miedzy bydlęty.

Gdy tu troszkę Pan Kryski przestał / iákoby chcąc sobie odpocząć / rzekł tu Pan Lupá: Dźiwnąś to W. M. Pánie Kryski / miłość wynálazł / o iákiey nie wiem by tu kto iáko żyw słychał. Ja ieden nierozumiem co to iest / oczymá / vszymá / myślą záloty stroić: y widźi mi śie / iż ná tákowym vżywániu cudnośći / Pan Kostká nie przestánie / bo to coś bárzo ná sen poszło. A coś też W. M. o pięknośći powiedźiał / iákoby miáłá bydź promieniem dobroći Bożey / á temu záwżdy dobra: ia tego nie baczę / y owszem przećiwko temu powiedźieć to mogę / żem wiele pięknych białychgłow / bárzo złych / hárdych / y gniewliwych widźiał: á boię śie że ku tákowey złośći / ábo pysze / żadna ich inna rzecz nie wiedźie / iedno cudność.

Powiedział ná to Pan Lubelſki: Y wam Pánie Lupá / y mnie / im dáley / tym ſie hárdƷe białegłowy będą zdáły: zwłaſzczá ieſli w tych letiech człowiek od nich czego nieprzyſtoynego záchce. Ale niechay W. M. Pan Kryſki náuczy / á ia ſię też będę przyſłuchywał / iáko my potáhli piekności białychgłow pożądáć / czego po nich chćieć / y ná czym przeſtáwáć mamy: iżby nam z niczym hárde bydź nie mogły.

Odpowiedział Pan Lupá: W. M. ſie tego rácz náuczyć / mnie tego nie potrzebá / bo y w młodƷych le- ćiech mych / nigdym nie był ná te miłoſtki wabny.

Zátym rzekł Pan Derśniak. Nie z drogi podobno / Miłośćiwy Pánie / Pan Lupá mowi / iż piekność nie ieſt záwżdy dobra / bo częſtokroć cudności białych- głow / bywáły przyczyną wiele ná ziemi złego: od Tro- iey począwƷy / co było ná świećie walk / mordow / o- krućienſtwá niemal záwżdy / z przyczyn białychgłow cudnych rosły / ábo z ich zápámietánia wſtydu / iáko to v pięknych ieſt poſpolita. Y widamy więc owo ludźie niecnotliwe / vrodą / kƷtałtem / gládkośćią oſobną / iż mniemą człowiek / áby tákowe złe ludźi náturá / ná- zchwał / dla tego przyiemne ſtworzyłá / żeby łátwiey gládką twarzą / iáko myśliwcy ponętą ptáki / zdrá- dzáć mogli.

Ku temu Pan Kryſki powiedział: Nie day tego W. M. ſobie nikomu powiádáć / áby piekność nie miá- łá bydź záwżdy dobra.

Zátym powiedział Pan MyƷkowſki: Gdyż Pan

Lupá

Lupá niechce tego wiedźieć/co wiedźieć nie wádźi/ náucz że mnie W. M. Pánie Kryski/tego/iáko stáry człowiek pieknośći białychgłow vżyć/ y iáko ku tey ßcześliwey miłośći/ ktoras nam W. M. troßke przed tym ták bárzo cukrowáł/ przyść ma.

Odpowiedźiał Pan Kryski: Niechay pierwey tym Pánom odpowiem/ ktorzy pieknosć nie záwżdy dobra bydź powiedáią/ co kiedy vczynię/ tedy y do rzeczy W. M. przyide: á zátym pocżął ták. Nie życzyłbym tego żadnemu z W. Miłośći/áby ktory o slepote ták iáko on Poetá Stesichorus / przyść miał: ábowiem zwykł Bog wßytkie te/ tą winą káráć/ ktorzy przećiwko pieknośći/ przećiwko rzeczy świetey mowić / á one gánić śmieią. A ták maćie to W. M. wiedźieć / iż z Bogá pieknosć sie rodźi/ á iest nie oddźielona od dobroći / iáko gorącosć od ogniá.Cudnosć tedy zwierzchnia/prawdźiwy znák iest/ á piątno/ wnetrzney dobroći / iáko piekny kwiát ná drzewie znákiem iest dobrego owocu: á my przez to co widźimy/ dochodźimy tego/czego wiedźieć nie możem / to iest vmysłu przez ćiáło: ztądże to iest / iż owi Phisiognomowie/z twarzy / á z położenia członkow/ nietylko obycżáie/ále y myśli cżásem człowiecze wiedzą. Y myśliwiec poyzrzawßy ná psá/ná ptaká/iuż wnet wie co w nim wre/iesli rączy/iesli łucżny/ iesli łowny / ábo gniewliwy: bo duch káżdego źwierzećiá / ná ćiele ná swym wyraża iáko naybárźiey może siebie. Pátrzmy ná Lwá / ná Koniá / ná Orlá / iáko w ocżu iednego znáć gniew: w drugiego ocżu bystrosć:

w trzeciego nádetość iákaś. Podzmyß zás do owce / do gołębiá / tám ßczyra á prosta widzimy niewinność: á w Lißcze / w Wilku / złość pokryta. Y ták niemal we wßytkich źwierzętách / co żádne / to y złe / á co piękne / to y dobre. A mógłby to ták powiedźieć / iż piękność / iest twarz przyiemna / luba / wesoła / á ktora prágnie przystoynośći: á ßkárádość zásie / twarz ponura / przykra / smętna / mierźiona / á ktora chćiwa iest ná nieprzystoieństwo. Owa kto sie temu chce przypátrzyć / tedy ták naydźie / iż cokolwiek iest dobrego / á vżytecznego / to káżda rzecz tá / ma y piękność w sobie. A to nád świát ten / te ták wielką máchine / ktorą P. Bog ku pożytku / á záchowániu w dobrey mierze wßytkich rzeczy stworzył / y możeß bydź co cudnieyßego? niebo okrągłe / ozdobione ták wielą iásnych pochodni / w poyśrzodku źiemiá żywioły ogárniona / y niczym nie podpárta stoi: słońce ktore obchodząc ten krąg wßytko oświeca / źimie do naynižßego ná niebie znáku zchodźi / á zás z nienagłá odchodźi / á przychodźi lećie ku naywyżßemu znákowi. Nuż miesiąc / ten bierze od słońcá świátłość / podług tego iáko blisko od niego / ábo dáleko chodźi / y drugie pięć gwiazd / z ktorych káżda ináczey á ináczey postępuiąc / tenże bieg w krąg niebá odpráwuie: to te wßytkie rzeczy / iáko z swey zámierzoney miáry / nigdy nie wychodzą (bo gdźieby sie co naymniey odmieniło / nie tylkoby dobre náße zginęło / ále świát bez pochyby vpáśćby muśiał) ták też zásie máią táką piękność w sobie / y ozdobę / iż rozum człowieczy / nic pięknieyßego

wymyślić sobie nie może. Podźmyż do wyobráżenia ná ßtęg/ bo człowiek może bydź názwan máłym świátem/ cokolwiek ma w sobie/ wßytko w nim iest mądrze v- czyniono/ á pewnie nie przygodnie ták sam stánał: á- bowiem naymnieyßy członek iego/ nayćieńßa żełká/ na- liżßa kosteczká iest mu potrzebna: á ten kßtałt wßytek człowieczy/ przedśie iest bárzo piękny. Y niewiem ieśli pożytek więtßy/ czyli ozdobá ćiáłu iest ze wßytkich tych członkow/ ktorych vżywamy. To śie też y o onych źwie- rzętách powiedźieć może. Owo pierze v ptakow/ li- śćie y rożczki ná drzewie/ co náturá dáłá oboygu temu/ ku potrzebie/ y záchowániu swoiey istnośći/ á wżdy y to ma wielką cudność w sobie. Ale nie pátrzmy ná przyrodzenie/ pátrzmy ná to/ co człowiek rozumem/ á ręką/ vrobi. W okręćie/ á co iest potrzebnieyßego iáko máßty/ iáko żagle/ iáko powrozy/ co to trzymáią? á wżdy te rzeczy máią tyle ozdoby w sobie/ iż kto ná to pátrzy/ mniema áby ták wiele dla pożytku/ iáko dla nápáśienia oczu to było vczyniono. Filary kßtałto- wne trzymáią ná sobie w kośćielech wysokie sklepy/ y niemnieyßa z tego iest oczom vćiechá/ niż pożytek ko- śćiołowi. Kiedy naprzod ludźie budowáć poczęli/ wy- wiedli ná domiech wysokie dáchy/ nie dla tego áby śie dom zdał ozdobnieyßy/ ále iżby łatwiey deßczowa wodá śćiekáć mogłá/ á dách śie nie káźił: á wßákoż ku temu pożytkowi/ wnet y ozdobá przystąpiłá/ ták iż owe dáchy co ie Włoskiemi zową/ á nie są/ y stoią by kominy; ábo studnie nie pokryte/ nigdy tey pięknośći/

tego

tego kßtałtu/ áni pożytku nie máią: bo ogniowi czym innym á nie tym ośpáceniem/ zábieżećby ſie mogło. A ták piekność/ wßędzie tám ma mieyſce/ gdźie ma bydź co dobrego: y dla tego od tad wiec záwżdy chwalić poczynamy/ mowiąc piekny: dźień/ piekne niebo/ piekna źiemiá/ piekna rzeká/ piekny kray/ piekny lás/ piekna łaká/ piekny ſad/ piekne drzewo/ piekne miáſto/ piekny kośćioł/ piekny dom/ piekny poczet/ piekne woyſko/ y dáley. Owa ſie káżda rzecz pieknośćia zdobi/ y ieſt/ iákom pierwey powiedźiał/ nieoddźielona od dobroći/ zwłaßczá w człowieczym ćiele/ bo tákowey cudnośći inna przyczyna nie ieſt/ iedno piekność dußna: á táż ieſt iſtotna dobroćia: bo dußá máiąc cząſtke iedne práwdźiwey cudnośći/ to ieſt tey/ ktora od Bogá płynie/ rozświecá/ y czyni káżda rzecz piekna/ ktorey ſie iedno dotknie: zwłaßczá ieſli ćiáło to/ w ktorym mießka/ nie ieſt z ták grubey/ á podley máteryey/ iżby dußá ná nim wyráźić ſwego wzoru nie mogłá. Przeto cudność ieſt znák zwyćieſtwá dußnego/ iáko owá choragiew co ia wytkna z wieże po wźiećiu miáſtá: bo przez tákowa cudność iáko przez choragiew/ iuż dußá dáie znáć/ iż opánowáłá ćiáło/ á ſwoia świátłośćia/ odpedźiłá ćielesne ćiemnośći. Niechayże tego żaden nie mowi/ áby piekność/ białeygłowy hárde czynić miáłá: áni też tego białymgłowom pieknym przyczytaymy/ co walk/ co mordow/ ná świećie było: bo w tym nie one krzywy/ ále przeklete żadze meżczyńſkie. Y to ſie podobno tráfić może/ iż piekna wyſtapi z kresu/ lecz do tákowey ro-

ſpuſty pewnie iey piekność nie powiedzie/ y owßem ſnadz odwodzić ia/á ku cnoćie/ku przyſtoieńſtwu/przywodzić będzie/ á to zá tą ſpolką / á towárzyſtwem/ ktore ma piekność z dobroćią. Ale wiecie W. M. co niewſtydliwe czyni białegłowy? naprzod/złe wychowánie: potym/vſtáwiczna proſbá mężczyńſka: wiec zdrádá/ nuż dáry / vboſtwo / nádzieiá: náoſtátek boiaźń/ y tyſiąc innych rzeczy/ ktore podczás / y iedne świećice ze ſtátecznośći zwiodą. Tákowez też/ábo tym podobne przyczyny mogą bydź/ kiedy ſie owo piekny/ á cnotliwy mężczyzná tráfi.

Tu Pan Wapowſki rzekł: Jeſli to prawdá/ co wczorá Pan Boiánowſki powiedział/ tedy bez wątpienia cudne białegłowy powśćiągliwße ſą/niż żádne.

A com ia powiedział? rzekł Pan Boiánowſki.

Odpowiedział Pan Wapowſki: Jeſli dobrze pomnię/ powiedziałeś W. M. iż te białegłowy/ktore bywáią proßone/nigdy ná proſbę nie czynią: á te ktorych nikt nie prośi/ ſame záśie proßą. Otoż iż piekne białegłowy záwżdy ná ſie pokuſy máią/ á żadnych nikt niocz nie prośi; záwżdy tedy piekne odmáwiáć zwykły/y zátym to idzie/ iż muſzą też bydź cnotliwße/ niż żádne: ktorych kiedy nikt nie prośi/ ſáme áby nie prośiły/ſtrzymáć ſie nie mogą.

Rozśmiał ſie temu Pan Kryſki y rzekł: Ná to nie máß odpowiedzi: á zátym tego dołożył. Bywa też y to częſtokroć/ iż iáko inne ſmyſły náße/ ták y wzrok ſie obłądza / á myli/ mniemáiąc áby to było cudne/ co cu-

dne nie ieſt. Bo iż druga białagłowá będzie miáłá nieſpokoyne oko/obyczáie pieſzczone /á twarz w ktorey iáko w zwierćiedle widźieć będzie puſtotę / wiele tákich ludźi naydźie/ ktorzy vpodobawſzy ono ſobie / y rozumieiąc z tákich poſtępkow/ iżby nie miáło bydź prożne ich ſtáránie/ názową to wnet pięknośćią: áno będźie przezwſtyd iákiś obárwiony / nigdy niegodny tego świętego przezwiſká pięknośći.

Gdy to P. Kryſki wymowił/ zámilkł: á wſzytcy wnet ięli go nágrzewáć/ áby dáley o tey miłośći rzecz prowádźił/y otym prawdźiwie kto ma vżyć pięknośći.

Owa nákoniec Pan Kryſki powiedźiał: Mnie ſię zda / iżem doſyć iáſnie pokazał/ że ſtárzy z więtſzą poćiechą/ niż młodźi/ zaloty czynić mogą/ á to było moie przedśięwźięćie: á przeto / nie zda mi ſię/ ábym miał głębiey w to wkraczáć.

Ná to rzekł Pan Myſzkowſki: Lepieyeś to W.M. pokazał/ iáko wiele złego młodźi ludźie w miłośći ćierpią/ niż to / iáko wiele dobrego z niey ſtárzy mieć mogą: boś ich W.M. ieſzcze nie náuczył/co zá drogi trzymáć ſię w tey ſwey miłośći máią; iednoś W. M. to powiedźiał / áby ſię rozumem ſpráwowáli/ gdźie drudzy ludźie/ máią to ſobie zá rzecz niepodobną / áby w miłośći miał mieyſce rozum.

Pan Kryſki przedśię ſzukał tey drogi /iákoby mogł bydź iuż prążen tey pracey/ á dáley nie mowić / áż I. M. Pan Lubelſki kazał/ á wſzyſcy inni ięli prośić/toż dopiero znowu pocżął/ w te ſłowá. Náderby był nie-

ſzczęśli-

ßcześliwy rodzay ludzki/ kiedyby dußá náßá/ ktora śie miłośći predziuchno chwyći/ nie miáłá śie czy innym vćießyć/ iedno tym/ czym śie ćießa nieme zwierzętá: ále oná ma coś ßláchetnieyßego/ á z własnego swego/ ku czemu ćiągnąć to swe zápalenie może. Przeto/ gdyż śie iuż ták W. Miłośćiom vpodobáło/ niechce śie zbrániáć o ták zacney rzeczy mowić: á iż śie czuie bydź niegodny/ ábych o świętych táiemnicách miłośći rozpráwiał/ proße oney sámey/ żeby y vmysł/ y serce/ y ięzyk moy ták spráwowáłá/ iákobym ia pokázáć mogł temu to osobnemu Dworzáninowi inną miłość/ niż tę/ w ktorey śie cháśá kocha: bo go támtá więtßym/ niż ieśt/ vczynić/ y ku poznániu oney niewymowioney niebieśkiey pięknośći przywieść może. Ku temu tedy idąc/ ták powiedam/ iż ponieważ przyrodzenie człowiecze w młodych lećiech/ smysłom ták bárzo hołduie/ pozwolić śie to Dworzáninowi może/ áby poki młod/ polecał śie ták iáko drudzy: ále do lat przyßedßy/ ieśli mu śie kiedy miłość w serce wkrádnie/ w ten czás iuż muśi bydź dobrze ostrożnieyßym/ áby sam śiebie oßukáć nie mogł/ kłádąc sobie powroz ná ßyię/ á chwytáiąc śię záte rzeczy/ ktore rzkomo smákuią/ áno są żołćią záprawione: bo ktokolwiek z ludźi ná to wiec pátrzy/ młodego człowieká rychley pożáłuie/ niż pogáni/ ále stárego rychley káżdy pogáni/ niż pożáłuie. A przeto/ kiedy śie temu poťáhłemu Dworzáninowi/ ná piękną/ á wdźięczną twarz weyźrzeć przytráfi/ ktemu iż przy tákowey twarzy będą vcżćiwe obyczáie/ ßláchecкie postępki/ y iákieś po-

dobieństwo iednego ku drugiemu przyrodzenia / co on iáko w miłośći biegły / bedźie mogł łatwie poznáć: wnet skoro to obaczy / iż oczy iego chwytáią sie zá one piekność twarzy / á niemogąc sámey twarzy / iż konterfet iey do sercá niosą / á duszá imie sie onemu obrázowi z lubośćią przypátrowáć / y pocznie czuć v śiebie nowego gośćiá / ktoremu dźiwnie będąc rádá / wszytká sie wzruszy / y zágrzeie: wiec gdy wzrok chćiwym / á vstáwicznym strzelániem ná vpodobáne ćiáło / co dáley to wiecey drew ná ogień kłáść pocznie: tám on záraz z przodku / o prędkie lekárstwo muśi sie z pilnośćią stáráć / á obudźić w sobie rozum / y tym vmocnić / á vgruntowáć serce: á záśie ták wszytkie drogi smysłow zámknąć / y chćiwośćiom / áby áni gwałtem / áni przez zdrádę wniść do sercá mogły. Wiec ieśli sie płomień vduśi / tedy y niebeśpieczeństwo zginie. Lecz ieśli płomień nie zgáśnie / y owszem sie zárzyć imie / w ten czás Dworzánin ma to vmyślić / y státecznie wziąć przed sie / áby w lewo nie záchodźił / á sprosney miłośći nie náśládował: ále iżby sie práwey drogi / ktora do niebá wiedźie / trzymał / y tą áby szedł / rozum swoy wziąwszy zá wodzá. Naprzod tedy niechay w to weyźrzy / iż to ćiáło / w ktorym piekność widźi / nie iest przyczyną / á początkiem oney cudnośći / y owszem piekność (biorąc ią sáme) iż niema ćiáłá / á iest (iákom to pierwey powiedźiał) promieniem od Bogá / wiele tym tráći / kiedy sie złączy z tą rzeczą / ktorey skáżenie pánuie / iáko iest ćiáło nasze: ábowiem piekność tym wiecey ma w sobie

dosko-

doskonáłośći/ im sie mniey z widomemi rzeczámi wiąże: á kiedy nie ma z niczym spolki/ iedno sámá iest w swey istnośći/ to dopiero iest práwie doskonáłośći zupełney. A ták iáko nie może nikt słucháć nosem/ áni wonieć vchem: ták też nie może żaden vżyć cnodnośći/ áni vczynić dosyć chęći tey/ ktora pieknosć w vmyśle człowieczym ożywia/ dotknieniem/ ále tylko temi smysły/ ktore do vznánia pieknośći należą/ á myślą/ ktora ná pieknosć duszną pátrzy. Przyidźie tedy odłączyć pieknosć od wszelákiey sprosnośći ślepego smysłu/ á vżyć oney oczymá/ vszymá/ y myślą: oczymá ná vdátny wzrost/ná kształtowne członki/ná pieknąá miłą twarz/ ná luby śmiech/ á vczćiwe obyczáie pátrząc: vszymá wdźiecznego głosu/ á przyiemnych słow słucháiąc: á myślą/ vznawáiąc szláchetnosć duszę oney/ ktora ták piekne ćiáło spráwuie. To tym iáko nayroskosznieyszym pokármem násyći sie duszá/przez spráwę dwu smysłow/ co w sobie máło ćielesnośći máią/ á są temi sługámi/ ktorzy to wszytko donoszą do rozumu: gdźie zá táką poćiechą/ pewnie iuż nie będźie potrzebá z chćiwośćią wylatáć/á prágnąć po vpodobánym ćiele tego/co nie przystoi. Ieszcze też tego dołożę/áby Dworzánin tę białągłowę/ktorą sobie vpodoba/miał w wielkiey czći/ y powadze: o dobre o iey/ áby sie pilniey stárał/ niż o swe własne/ iáko o tey/ ktora iuż droższa v niego/ niż on sam v śiebie bydź ma: y niemniey niż pieknosć ćiáłá/ áby vmysł iey cnotámi ozdobiony miłował: strzegąc tego/ żeby w co nieprzystoynego nie zászłá/ á wiodąc onę

záwżdy bácznym vpominániem/ ku skromnośći/ ku mierności/ ku wstydu/ á vczćiwośći : iżby niczym innym iedno o cnoćie/ á przystoyności myślić/ á iáśnie/ y bespiecznie káżdą rzecz czynić mogłá. Sieiąc tedy ták piekne ziárno/ wznidźie nadobne zboże/ obyczáiow/ y postepkow vpodobánego człowieká/ czego Dworzánin vżywie z wielką swą vćiechą : bo wnet z tego ostánie sie miłym iey sercu/ y to wszytko mieć muśi/ co poczćiwa białagłowá dáć może : á iuż oná ták wiele tego prágnąć bedźie/áby mu sie vpodobáłá:ták iedno chcenie rzeczy poczćiwych/ iedno niechcenie rzeczy obrzydłych/ v oboygá bedźie : á zátym przyidą ku onemu błogosłáwienstwu/ ktorego wiele ludźi prágnie/á málo ich ktorzyby kiedy k niemu przyszli.

Zátym Pan Dersniak powiedźiał : Słucháiąc ia W. M. Pánie Kryski/ nádźiewałem sie / iżes W. M. te swą białagłowe miał stworzyć lucczeyszą/ á troszke łáskáwszą Dworzáninowi / niż Pan Kostká swoie vczynił : ale widze ześćie W. M. obádwá podobni owym Pánom Assessorom/ ktorzy wiec podczás przećiwko swoim powinnowátym skázuią / áby ie zá sprawiedliwe/ á mądre ludźie mieli.

Odpowiedźiał P. Kryski: Jśćie ia tego chce/ żeby tá Páni/ dobrze byłá łáskáwszą Dworzáninowi nie młodemu/ niż iest támtá P. Kostczyná/ Dworzáninowi młodemu. A widźi mi sie/ że to słusznie/ bo Dworzánin lećiwy/ nie bedźie pożądał / iedno rzeczy vczćiwych / ktorych iemu białagłowá pozwolić wszytkich / bez

náßczerbienia poczćiwośći swey może: ále P. Kostczyná Páni/ nie bedąc ták pewna skromnośći/ powśćiągliwośći y wstydu młode^o musimu iednych rzeczy pozwolić/ á drugich nic. Gdźie Dworzánin lećiwy/ ktoremu nic nigdy nie odmowią/ dáleko iest w tym szczesliwszy. Jáko y owo/ obłápi poczćiwą białagłowę ten/ kto ma sam żonę/ nie broni mu sie/ iż wie/ że tákowy nic nieprzystoynego nie mysli: á temu kto nie ma żony/ y reki czásem/ chybá ná witánie/ nie poda/ obawiáiąc sie/ áby iey to osławy v ludźi/ á v tegoż sámego mniemánia złego/ nie niosło. A ztąd W. M. poznáć możećie/ iż miłość tá/ o ktorey ia powiedam/ siłá ma przed tą miłośćią/ w ktorey żądze ćielesne pánuią. Ale gdyżeśćie mię w. m. ná to wyćiągneli/ á począłem miłość szczesliwą Dworzáninowi nie młodemu pokázowáć/ chce go wżdy dáley troszkę záprowádźić/ áby ná ták niebespiecznym miey[...]scu nie stał: bo to przed sie biore/ iż duszá/ v kt[...] iest wola człowiecza w reku/ bárzo hołduie (iák[...]m to y pierwey powiedźiał) smysłom: á choćiaż rozum obiera to co dobre/ y znáiąc/ że tá piekność ktorą widźi/ nie z ćiáłá wynika/ hámuie wiec żądze nieuczćiwe: á wszákoż vstáwiczne pátrzánie ná te cudność/ częstokroć nićuie rozsądek/ á baczenie człowiecze: á by nic gorszego nie było/ tedy to sámo/ kiedy człowiek osobno iest od tego kogo miłuie/ wielką mu ćiesżkość/ á trapienie/ przynosi/ iáko zásie bytność niewymowiona poćiechę/ y roskosz. Przeto áby Dworzánin od tey nápáśći był co nadáley/ á mogł vżyć pieknośći bez wszelákiego serde[...]

czne[go]

cznego bolu / potrzebá tego áby vważył v siebie / iż pie⸗
kność / á ciáło / są rożne rzeczy: á iż są rożne / wiec tę
chęć ktora będźie miał ku vpodobánemu ćiáłu / niechay
zá pomocą rozumu odeymie od ćiáłá / á przyłożi ią ku
sámey szczerey piekności / formuiąc one w swey głowie
ták bez ćiáłá / iáko z niebá od Bogá pochodźi. A dopie⸗
ro w tákiey piekności / niechay sie kocha / tey niechay sie
iego serce rozmiłuie / y w poyśrzodku v siebie da iey go⸗
spode / áby tám vstáwicznie mieszkáiąc / nie tylko ná
wieczność / ále áni ná chwile nigdy zginąć nie mogłá.
A to kiedy będźie / tedy ten Dworzánin nie młody / nie
vczuie żadney gorzkośći / áni ćieszkośći serdeczney / iáką
młodźi ludźie niemal záwżdy czuią: iáko iest niewiárá /
gniew / podeyźrzenie / boiaźń / desperácya / y inne zápálą⸗
czywe skutki wśćieczeniu podobne: ktore wielekroć
przywodzą ludźie ktemu / iż drugi nietylko tárgnie sie
ręką ná tę białagłowę ktorą vmiłował / ále y siebie sam
o śmierć przypráwi. Gdźie przyspiałe látá / y tákowa
miłość sámey cudnośći / nigdy ná ten błąd / á zámieszá⸗
nie głowy nie podwiedźie: áni Dworzáninowi do te⸗
go przyidźie / áby on przezpráwie czynić mężowi / oycu /
brátu / ábo przyiaćiołom tey / ktorą kiedy vmiłuie / tá⸗
kież y one sáme o złą sławę przypráwić miał: też y tego
nie będźie potrzebował / áby mogł pohámowáć ięzyk /
oko / żeby sie nie wydáło / iáko to wiec drugiemu / z
wielką pracą / á ćieszkośćią przychodźi / gdy miłość po
kryć chce. Tęskność też owá / ktorą miewa człowiek z
odiechánia od miłey od swey / nigdy nań nie przypá⸗
dnie /

nie/ábowiem miła swa/to iest pieknosć one w sercu/iá ko drogi skarb zámkniona/wßedzie gdzie sie obroći/poniesie z soba: á ießcze ia może(ze wßytkich cudnych ciał co pieknieyße ßtuki biorac) dobrze czudnieyßa w swey głowie stworzyć y vformowáć/ niż w rzeczy bedzie. Ale ten wßytek pożytek/ áczkolwiek iest wielki/ wßákoż z tym pożytkiem/iáki teraz pokaże/ nigdy nieporownа: ktore° bedzieli chćiał Dworzánin doyść/ musi z tych opłotkow wyniść(gdyż to iest iáko przywiązány bydź do iedney tylko rzeczy)á od obaczánia cudnośći w iedný ćiele/ postapić do obaczánia cudnośći we wßytkich ná świećie rzeczách/y stad dopiero przyść do oney iedyney/istotney/á naywyżßey/ od ktorey wßytkie pieknośći swa pieknosć biora. A záty iuż nie cudnośći vpodobáney; ále cudnośći nie ogárnioney/ ktora wßytkie° świátu świeći/niechay sie rozmiłuie: do tey wßytke myśl/ y serce niechay przyłoży: ná te sáme niechay pátrzy/ nie oczymá ćielesnemi/ bo te ná niebieska świátłość pátrzyć nie moga / lecz oczymá dußnemi: gdzie potym dußá zápaliwßy sie miłośćia pieknośći Bożey / z Anyoły sie zbráći/ á nietylko iuż smysłow odstapi/ ále y bystrośći rozumu / máło bedzie potrzebowáłá / iáko tá ktorey wßytkie rzeczy skryte / widome á iásne beda / co przed tym (zákazone ćielesnymi ćiemnośćiámi oczy máiac) pod zasłona/ á iáko we śnie/ widziáłá. Jesliż tedy tá pieknosc / ktora oczymá smiertelnymi tu ná ludziech widamy (ktora áni tego przyrownánia doßłá /

iákie iest świece do słońcá/ále iest prosto cień iákiś pie-
kności) zápala sercá nász/ y przynośi táka vćiechę/ iż
wiec drugi nic nád to milszego nie ma: coż támtá nie-
bieska/ ná ktora pátrzac Anyołowie sa blogosłáwieni?
Możesz bydź przyiemnieysza miłość / milszy płomień /
nád ten ktory się z widzenia naywyższey piękności ro-
dzi? Wiem pewnie/ iż/ iáko tey piękności żaden ro-
zum ogárnać/żaden iezyk wysłowić nie może: ták też á-
ni roskoszy / ktora te szczesliwe dusze máia / co ku wi-
dzeniu oney do niebá przyszły/ nikt wypowiedźieć nie
vmie. Abowiem tá piękność poczatkiem iest/y studnia/
z ktorey wszyscy czerpáia/á iey przed się áni vbywa/áni
przybywa/ále w swey mierze vstáwicznie stoiac/ wszy-
tkim ná świećie pięknym rzeczom/ swey piękności vży-
cza: bo przez się piękności mieć by nie mogły / iáko tá
niebieska piękność / przez się sámá/ y od siebie/piękność
ma nieprzyrownána/ wieczna / szczyra / á nie odmien-
na. Táż to iest piękność / od naywyższey dobroći nie
oddźielona/ ktora swa świátłośćia wzywa/ y ćiagnie
ku sobie wszytkie rzeczy. Tá dáie Anyołom istność /lu-
dźiom rozum/ źwierzetom smysły/źiołom moc/ kámie-
niom własność. Tá wzbudza vmysł nász/ á budzeniem
lubość czyni/ y ztad gwaltowna miłośćia zápala.
Wiec tá miłość tym wyższa/ y szczesliwsza iest / niż in-
na: im szláchetnieysza to rzecz iest/ktora one w nas zá-
czyna. A przeto/iáko ogień ten widomy/ odgania od
złotá plugáwość/ y ono ná wybor dobre czyni/ ták ten

ogień

ogień niewidomy/ á świety/ sprosności dußne/ y to/ co w nich iest śmiertelnego/ wypala y gubi/ á ożywia to wßytko/ co byli smysłowie vmorzyli/ y podeptáli. Tenżeć to iest on stos drew/ ná ktorym Herkules/ iáko Poetowie pißą/ ná gorze Oetá zgorzał: á przez tákie zgorzenie policzon iest miedzy nieśmiertelnymi. Tenże też to iest kierz on ognisty Moyżeßow: One rozdzielne iezyki iákoby ogień: y woz paláiacy Eliaßow/ ktory łáski/ y błogosłáwieństwá przyspárza dußom tych ludźi/ ktorzy są tego godni/ áby go widźieli ná ten czás/ kiedy/ ćiemności ná zad zostáwuiąc do niebá leći. Obroćmyß tedy myśli wßytkie/ y śiły dußne náße/ ku tey nayświetßey świátłośći/ ktora nam droge do niebá pokázuie/ á zá tą/ (zewlekßy z siebie żądze/ y chćiwośći ćielesne/ w ktoresmy sie tu ná ziemi oblekli/) po tey drábinie/ ktora ná spodnim ßczeblu ma/ ćień iákiś piekności/ idźmy áż do onego naywižßego gmáchu/ gdźie niebieska/ pożądána/ á istotna pięknosć mießka: ktora w táiemnym zámknieniu v Bogá naywyßego iest/ dla tego/ iżby tylko święte oczy pátrząć ná nie mogły. A tu dopiero ostátni/ y błogosłáwiony kres/ y koniec naydźiem náßym żądośćiom: Tu odpoczynie káżdy z prac ziemskich: Tu wytchnie z nedz w ktorych opływa człowieczy żywot: Tu sie vleczą ćielesne choroby: Tu bedźie naypewnieyßy port nam wßytkim/ ktorzy ná świećie/ iáko ná rozgniewánym/ á niebespiecznym morzu/ mießkamy. Ale ktoż może miłosć niebieską te/

ktora z pieknosci/ z dobroci/ z madrosci Boskiey/ sie wznieca/ doskonále chwalić? Oná wszytkie cześci świátá spaia: oná przyczyna iest/ iż niebieska zwierzchność/ ziemską spráwuie: oná odwraca vmysły ludzkie od bezeceństwá: á przywraca ie Bogu/ iáko tey studni/ z ktorey wyszły: Oná żywioły iednoczy; náture spásabia ktemu/ iż wypuszcza wszytko z śiebie/ y záchowuie káżdy rodzay w istnośći swoiey: Oná rzeczy rosproszone zgromadza: niedoskonáłym doskonáłość; ziemi owoc; morzu vspokoienie; niebu świátłość ożywiáiaca dáie: z niesprzyiáźliwych sobie rzeczy/ sprzyiáźliwe; á z niepodobnych do śiebie/ podobne czyni: Oná iest mátka roskoszy/ pokoiu/ ćichośći/ dobrotliwośći/ á wielkim nieprzyiaćielem nieludzkośći/ y obrzydłey gnuśnośći: Owa iest y początkiem/ y końcem/ wszytkiego dobrego.

Skoro tego Pan Kryski domowił/ Powiedźiał Pan Lubelski: Záprawde ieśli Dworzánin niemłody bedźie mogł iść ta droga/ ktoras mu W. M. Pánie Kryski pokazał/ dobrze celuie Dworzániná młodego.

Ku temu rzekł Pan Boiánowski: Wątpie ia áby kto nálazł sie táki.

Dołożył Pan Dersniak: Meszczyzna trudno; á białaglowá żadna miára sie nie naydźie.

Ná to Pan Myszkowski powiedźiał: Wżdy W. M. Pánie Dersniaku/ Páná Boiánowskiego wydáć niechceß/ ábys nie miał białymgłowom podnoskow

ſkow dáwáć / á one wßelákim ſpoſobem krzywdźić.

Odpowiedźiał Pan Derſniak: Nie máß tu krzywdy żadney/ iż powiedam że białegłowy nie ſą ták wolne od ćieleſnych pokus/ áni ſię w Kontemplácyey ták obieráią (czegó do niebieſkiey miłośći potrzebá) iáko mężczyzná. A tego ták dowodźe/ iż w piſmie nigdźiey nie máß zmianki o tákowey ich miłośći: á o mężczynſkiey tákiey miłośći czytamy: bo Plato/ Socrates/ Plotinus/ y innych wiele/ ták miłowáli. Y to rzecz pewna/ iż żadna inna rzecz świętego Páwłá do trzećiego niebá nie wtárgnęłá/ iedno tákoważ miłość.

Ozwał ſię Pan Koſtká wnet tymi słowy: Y białegłowy nic w tym nie będą mężczyzn podleyße: boy Sokrates ſam wyznawa/ iż wßytkie táiemnice/ ktore wiedźiáł około tey niebieſkiey miłośći/ białagłowá mu ie/ ná imię Diotymá/ obiáwiłá. A onego nie pomniß W. M. Pánie Derśniaku/ iż świętey Máryey Mágdálenie dla tego wiele grzechow odpußczono/ iż wielce miłowáłá. A co tákich było Máryi/ ktore (iákom wczorá o tym ßyrzey mowił) dla Páná Kryſtuſá/ okrutnych mąk/ srogiey/ á ſtráßliwey śmierći/ nic ſię nie báły: á ießcze k temu nie były ſtáre/ ale młodźiuckie; w iákich lećiech Pan Kryſki Dworzáninowi z proſtá miłowáć dozwala.

Ná to Pan Derśniak chćiał odpowiedźieć/ ále J. M. Lubelſki vprzedźił mowiąc: niechay tego P. Kryſki Sędźia będźie/ ieſli białegłowy ták iáko mężczyzná

Anyelska miłością miłowáć mogą. Jedno że iuż dźiś nie máß z to czásu/ bo Ksiądz Biskup do wieczerzey gotowáć kazał: przeto do iutrá/ tá władza / ktorą ia mam/ sąd ten odkładam. Co gdy śie wßytkim podobáło/ záraz powstawßy/ iedni do J. Miłośći Księdzá Biskupá/ drudzy do ogrodá ná przechadzkę poßli.

Koniec Dworzániná.



52.



